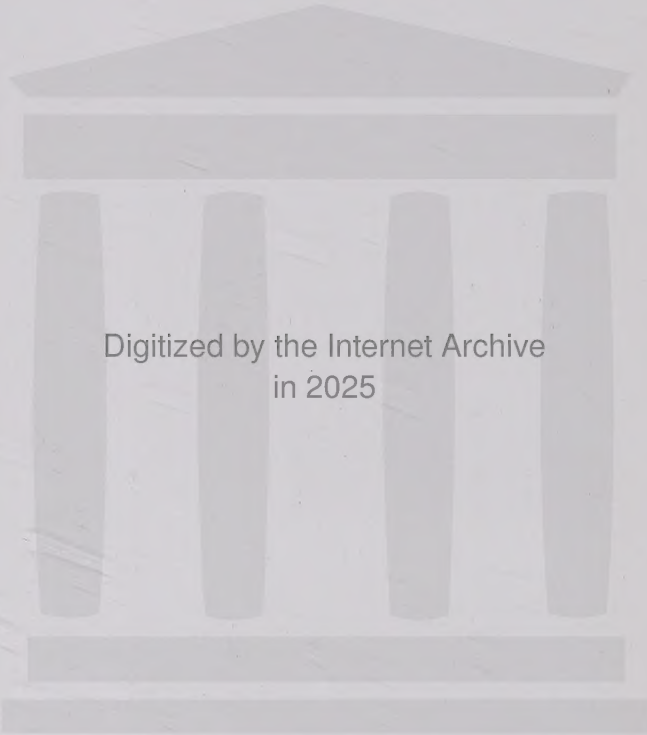






4-  
Rev. Alphonse M. Figlewski, O. M. C.



Digitized by the Internet Archive  
in 2025







NA ŚWIĘTA PAŃSKIE.  
KAZANIA I SZKICE  
KSIĘŻY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO.

ZEBRAŁ

X. J. M. ZATŁOKIEWICZ T. J.

---

TOM PIERWSZY.



KRAKÓW.  
W DRUKARNI E. i Dra K. KOZIAŃSKICH.  
1913.

Imprimi potest.

*Petrus Bapst*  
Praep. Prov. Galic. S. J.

Nihil obstat.

*Ź. C. Tobiasiewicz.*

---

L. 8471.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 17. grudnia 1912.

(L. S.)

† *Anatol*  
*Biskup Sufr. Wik. Gen.*



## SPIS KAZAŃ.

|   | Str.      |
|---|-----------|
| <i>Ks. W. Bryndza.</i> Na Boże Narodzenie . . . . .             | I         |
| <i>Ks. A. Buchta.</i> Dwa szkice — Na Boże Narodzenie . . . . . | 9 + 15    |
| <i>Ks. J. Czeżowski.</i> Na Boże Narodzenie . . . . .           | 20        |
| <i>Ks. A. Langer.</i> — — . . . . .                             | 26        |
| <i>Ks. W. Ledóchowski.</i> — — . . . . .                        | 38        |
| <i>Ks. K. Riedl.</i> — — . . . . .                              | 45        |
| <i>Ks. K. Rossignoli.</i> — — . . . . .                         | 52        |
| <i>Ks. P. Rubon.</i> — — . . . . .                              | 63        |
| <i>Ks. J. Tuszowski.</i> — — . . . . .                          | 74        |
| <i>Ks. S. Załęski.</i> — — . . . . .                            | 89        |
| X... — — . . . . .  | 99        |
| <i>Ks. S. Adamski.</i> Na zakończenie roku . . . . .            | 106       |
| <i>Ks. K. Antoniewicz.</i> — — . . . . .                        | 122       |
| <i>Ks. M. Gruszczyński.</i> — — . . . . .                       | 130       |
| <i>Ks. K. Nowak.</i> — — . . . . .                              | 144       |
| <i>Ks. P. Rubon.</i> — — . . . . .                              | 150       |
| <i>Ks. S. Adamski.</i> Na Nowy Rok . . . . .                    | 163 + 180 |
| <i>Ks. W. Tywankiewicz.</i> Na Nowy Rok . . . . .               | 196       |
| <i>Ks. Z. Bartkiewicz.</i> — — (Imię Jezus) . . . . .           | 203       |
| <i>Ks. M. Baworowski.</i> — — — — . . . . .                     | 214       |
| <i>Ks. A. Langer.</i> — — — — . . . . .                         | 223       |
| <i>Ks. M. Morawski.</i> (Szkic) — — — — . . . . .               | 239       |
| <i>Ks. A. Proniewski.</i> — — — — . . . . .                     | 245       |
| <i>Ks. P. Rubon.</i> — — — — . . . . .                          | 257       |
| <i>Ks. S. Adamski.</i> Na uroczystość Trzech Króli . . . . .    | 272       |
| <i>Ks. M. Morawski.</i> — — — — . . . . .                       | 286       |
| <i>Ks. J. Tuszowski.</i> — — — — . . . . .                      | 291       |
| <i>Ks. S. Załęski.</i> — — — — . . . . .                        | 309       |
| Na uroczystość Im. Jezus (druga niedziela po Trzech Królach)    | 203—271   |
| Treść kazań i szkiców . . . . .                                 | 321       |



KS. KAROL ANTONIEWICZ T. J.

\* 1807 † 1852.

# KAZANIE

## NA BOŻE NARODZENIE <sup>1)</sup>.

Ms. Wincenty Bryndza.

---

Opowiadam wam wesele wielkie .. iż się  
wam dziś narodził Zbawiciel.

*Luk. II. 10—11.*

Czy świat oglądał kiedy cud okazalszy, czy odebrał kiedy weselszą nowinę, nad ten cud i tę nowinę, jaką nam dzisiejsza uroczystość ogłasza? Oto Słowo ciałem się stało, Przedwieczny Syn Przedwiecznego Ojca ludzką na się oblókł naturę, aby nam niebo i wieczne szczęście wysłużył! Słusznie więc dzisiaj należy mi odezwać się do was w te słowa: *Opowiadam wam wesele wielkie* — wesele, o którym długo przepowiadali Prorocy, za którym przez wieki tęsknili Patryarchowie, ustawali prawie w wołaniu pobożni, którego przez cztery tysiące lat świat stroskany oczekiwał. Dziś to wesele, ta radość dostały się nam w udziale, gdyż *nam się narodził Zbawiciel*.

*Chwała na wysokości Bogu!* nuć na powietrzu liczne pułki Aniołów. *Chwała na wysokości Bogu!* powtórzmy i my, i zaśpiewajmy radośnie: a na ziemi pokój pożądaný ludzom zawitał! Niechaj hymny dziękczynne Bogu Najwyższemu i śpiewy radosne aż pod obłoki się wznoszą, bo niebios

---

<sup>1)</sup> Miane w r. 1835.

z rosą spuścili Sprawiedliwego, obłok proroczych przepowiedni wydał obiecanego Mesyasza, niebiosą zagniewane wyjaśniły się i aż do ziemi się zniżyły; ciemności nocy pierzchają, światłość i blask niebieski ziemię oblewa strumieniem; wielkie i dziwne rzeczy się dzieją. Dziś więc nie przystoi, mówi Leon św., abyśmy dawali smutkowi miejsce, gdy obchodzimy Narodzenie Tego, który jest naszym życiem. Dziś niech się weseli sprawiedliwy, bo się zbliża do korony; niech się cieszy grzeszny, bo go zachęcają do łaski; niech się raduje niewierny, bo go wzywają do życia.

Jeśli wielkie rzeczy godzi się przyrównać do małych — ludzie cieszą się i radują z nowego następcy tronu; izaliż nie słuszniej dzisiejsza uroczystość wymaga tego od nas, byśmy z narodzenia Zbawiciela, Króla wieków, Pana i Boga naszego, daleko większą mieli radość? Bo dziś nie ciemnyżyciel narodów, lecz Zbawca świata się narodził, który jest uszczęśliwieniem wszystkich narodów i pokoleń ziemi. O jakżeż tego szczęścia mamy sobie nawzajem winszować. Czegokolwiek pragniemy zgodnie z pożytkiem duszy naszej, znajdziemy to pewnie przy tym żłóbku, w którym dziś jest złożony nowonarodzony Zbawiciel. Tu dziś tron Jego chwały; uboga stajenka, to pałac, w którym odbiera hołdy i daje posłuchanie. *Transcamus usque Bethlehem!* Idźmy myślą i sercem z pastuszkami do Betleem, oglądajmy to Słowo, które się ciałem stało, które nam ogłasza niebo, do którego nas wzywają Aniołowie. Pokłońmy się w malutkim ciele Panu Bogu i Zbawicielowi naszemu, i oddajmy Mu ofiarę — ofiarę naszego rozumu, ofiarę naszego serca i naszej woli. Złożmy u stóp nowonarodzonego Zbawcy a) ofiarę rozumu, byśmy w tej małej Dziecinie uznali i podziwiali wielkiego Boga, — b) ofiarę serca, byśmy Go niem gorąco pokochali, — c) ofiarę woli, byśmy Go w tajemnicy Narodzenia naśladowali.

Niepokalana, najczystsza Bogarodzico Panno, dziś uradowana, żeś powiła takiego Syna, bądź pozdrowiona! *Zdrowaś Maryo!*



## I.

Wcielenie i Narodzenie Syna Bożego jest najcenniejszym i największym dziełem Boga. Jest to tajemnica, którą nie tyle rozumem zgłębiać, jak raczej rozum nasz pod nią poddawać należy. Bo czyż może być nad nią coś dziwniejszego?

Jeżeli najpierw na osobę nowonarodzonego Dziecięcia spojrzymy: oto Przedwieczne Słowo stało się ciałem; Syn Boży, ludzką na się naturę przyjąwszy, stał się człowiekiem; nieograniczony stał się ograniczonym; niewidomy widomym w ciele; niecierpliwy podległy cierpieniom; niezgłębione Przedwiecznej Mądrości morze w żłóbku się zmieściło; Ten, który niebo i ziemię jednym palcem utrzymuje, w słabiuchne przyoblekł się ciałeczko; Pan nieba i ziemi w bydlęcej stajence gospodą stanął! Czyż może być co dziwniejszego?

Jeżeli na Matkę wcielonego Boga spojrzymy: Matka jest szczerem stworzeniem: Syn zrodzony jest Bogiem; Matka zawdzięcza swe życie Synowi, którego w czasie obdarza życiem; Matka jest panną, panna bez naruszenia swojego panieństwa staje się matką! Czyż może być co dziwniejszego?

Jeżeli na zamiary Wcielenia Boskiego spojrzymy: grzech nieskończonym przedziałem oddalił człowieka od Boga, dzisiaj Bóg w postaci pokutnika do grzeszników idzie, przynosząc im przebaczenie i zbawienie. Naród ludzki, który z raju wypchnięty, przez przeciąg długiego wygnania swego się tułał, wskutek grzechu w proch i popiół się obracał, a żadnej do żywota wiecznego nadziei nie miał, otrzymuje moc przez narodzenie Syna Boskiego, by się mógł wrócić do swego Stwórcy, by miał za Ojca Tego, który był dlań srogim Sędzią, a z niewolnika obcego stać się mógł i odrodzić wolnym Jego synem! Czyż może być co dziwniejszego?

Jeżeli rozważymy sposób, w jaki plany i zamiary Boże przychodzą tu do skutku: przez pychę, zbytek i zmysłowość

człowiek obraził Boga — teraz swą pokorą, ubóstwem i cierpieniem Bóg składa za człowieka wynagrodzenie Bogu. Gdy więc widzimy nowonarodzonego Zbawiciela w postaci niemowlęcia, drżącego od zimna, kwilącego w twardym żłobie, płaczącego na łonie ubożuchnej Matki, cóż tu innego mówić mamy, tylko w zdumieniu wołać: O tajemnico, lubo od całego niepojęta nieba, jednak upadłemu światu zbawienie przynosząca! Bo czemuż są te łzy, które z ocząt w stajence zrodzonej Dzieciny płyną? O! łzy potężne i cudowne! cokolwiek ma ziemia grzechów i nieprawości, te łzy obmywają; cokolwiek ma niebo gniewu i zapalczywości, te łzy gaszą. Czemuż jest ta betleemska stajenka, w której, nie mając gdzieindziej miejsca, przeczysta Panienska powiła Syna, Marya porodziła Jezusa? Jest to owa świątynia, w której najprzedniejsze Boskiej Mądrości wykonują się plany. Czem jest ten żłób, w którym Przenajświętsze Dzieciątko zimna i wszelkiej doznaje nędzy? Jest to ów ołtarz, na którym się najdroższa za ludzkie grzechy czyni poranna ofiara — ofiara Boską sprawiedliwość z miłosierdziem godząca, ofiara opustoszałe po wytrąceniu zbuntowanych aniołów niebo ludźmi zapełniająca. Słusznie tedy z św. Ambrożym zawołać możemy: O wspaniały żłobie! o święte siano! o szczęśliwe pieluszki! które swą podłością tak głębokie tajemnice, tak dziwne Boskiej mądrości okrywacie cuda!

Jakżeż dziwne, jak niepojęte, o Panie, są cuda, towarzyszące najświętszemu narodzeniu Twemu! Skoroś nam się ukazał, na całym świecie, między tyloma państwami, królestwami, narodami, tak się różniącymi obyczajem i wiarą, pokój stanął powszechny. Źródło oliwne z ziemi wytrysło z taką obfitością, że aż do rzymskiego wpadało Tybru, sprawdzając owe słowa Sybilli: »Gdy się Chrystus narodzi, źródło oliwne wytryśnie». Winnice Engadi zakwitły, o północy niebo rozjaśniało, nadzwyczajna gwiazda Trzem Królom się ukazała, pienia anielskie na powietrzu słyszeć się dały, głoszące radość niebu i ziemi; Aniołowie pasterzom się ukazali. Dziwuję się tym cudom niepojętym, ale się bar-

dziej Tobie dziwuję, malutki Jezu! Przedziwnym nam zawsze byłeś. Podziwiałem majestat Twój, patrząc na niebo, dzieło rąk Twoich; ale bardziej Cię podziwiam, gdy dla mego zbawienia widzę Cię narodzonego z ubogiej Matki.

Ach, bracia moi! Boże Narodzenie to nasze szczęście, nasze wyniesienie, nasza chwała wieczna! O serca ludzkie! jakąż ku tak dobremu Panu powinneście zapalać miłością?

## II.

Doprawdy, kamienne byłyby serca, które, rozważając tajemnice dnia dzisiejszego, miałyby pozostać zimne i nieczułe! Oto, jednorodzony Syn Boga, Król królów, Pan nieba i ziemi, porzuciwszy niebieskie pałace, zniżył się na ten padół płaczu; aby nas wywyższył, sam się wyniszczył; aby nas szczęśliwymi uczynić, na taką się nędzę odważył, a przez swe poniżenie wyniósł do godności synostwa Bożego podłość natury naszej. Narodził się między nami, abyśmy z Boga odrodzeni byli. Mieszkał między nami, mówi św. Chryzostom, abyśmy mieszkali w niebie. Bo nam dał, nad co nic więcej dać nie mógł, bo nam dał samego siebie. Czyliż nie dosyć uczynił, aby nas do serdecznej względem siebie pobudził miłości?

Pierwszy moment Jezusowego życia na ziemi był początkiem odkupienia naszego, albowiem w pierwszej zaraz chwili ofiarował się Ojcu Przedwiecznemu na okup świata, mówiąc: *Nie chciałeś ofiary i obiaty, aleś mi ciało sposobił... tedym rzekł: oto idę*<sup>1)</sup>. Ach mój Jezu! tęskno Ci niejako w betleemskim żłóbku, chcesz już iść na Kalwaryę. Jeszcze malutkiem niemowlęciem i spowite masz rączki, a już je wyciągasz do dźwigania ciężkiego krzyża? Ten jest obyczaj ludzkiej natury, iż niemowlęce lata nasze spędzamy na nieczynności. Ale tu nie patrzymy na porządek natury, gdzie nad wszelki porządek natury Słowo stało się ciałem. To niemowlę jest to Bóg wielki; w szczupłych członkach

<sup>1)</sup> Żyd. X. 5—7.

męża doskonałość łączy. Od pierwszej chwili narodzenia swojego ofiaruje się już na męki, główkę najświętszą poddaje pod koronę cierniową, rączki wyciąga do krzyża, piersi nadstawia na włócznię, nóżki prostuje do gwoździ, całego siebie na okup świata oddaje, aby nas wiecznie uszczęśliwił. Czyliż podobna, za taką Jezusa miłość miłością Mu się nie wypłacać? Tak chciał się narodzić, mówi św. Piotr Chryzolog, albowiem chciał, aby był miłowany. O! czego człowiek dla Boga uczynić nie powinien, dla którego Bóg stał się człowiekiem?

Użalałeś się, narodzie ludzki, że ci trudno kochać Boga, któregoś nigdy nie widział; oto Słowo ciałem się stało, w stajence na cztery strony świata otwartej spoczywa, wolny do Niego przystęp. Użalałeś się, narodzie ludzki, iż Bóg ci się zawsze straszliwym objawiał; oto Słowo ciałem się stało, Bóg wielki w małym okazał się ciałeczku, dziś każdego rad do siebie przyjmuje, i jako najpotulniejsze Dzieciątko do każdego rączki swe wyciąga. Użalałeś się, narodzie ludzki, żeś nie miał nic tak Bogu miłego, czembyś Go mógł przebłagać; oto Słowo ciałem się stało, abyśmy ciałem i krew Syna Bożego ofiarować i tak gniew Boży ubłagać mogli.

Ach, mój Zbawicielu! gdybym miał tyle serc, ile widzę łez z oczu Twoich wytryskujących, tedybym wszystkie miłości Twojej poświęcił. Kocham Cię, boś mię uszczęśliwił przyjściem Twojem do mnie, boś tyle poniósł dla szczęścia mojego, boś jest Bogiem moim, dobrocią granic nie znającą. Gdy na Ciebie patrzę, wstrzymać się nie mogę, abym nie zawołał: O najśliczniejsze Dzieciątko! przyjdź w objęcia moje, spocznij na sercu mojem, napój mię łaskami Twemi, pobłogosław mi rączkami Twojemi. Zapominam o sobie, gdy patrzę na Ciebie, boś Ty zapomniał o sobie, gdyś patrzył na zbawienie moje. Ach Jezu! niech Cię kocham teraz, i dopomóż, bym Cię mógł kochać w wieczności!



## III.

Lecz gdy to mówię, słuchacze, woła na mnie św. Grzegorz: Miłość należy stwierdzić czynkami <sup>1)</sup>, albowiem miłość nie tak na słowach, jak raczej na uczynkach zaszczepia się zwykła. Lecz cóż my dziś uczynimy? cóż my malutkiemu Jezusowi dziś na ofiarę damy? *Transeamus usque Bethlehem!* Idźmy myślą aż do stajenki betleemskiej, i tu złożymy Mu jeszcze ofiarę naszej woli, byśmy Go usilnie naśladowali.

O, któżby mi to dał, bym nietylko was, słuchacze, ale i cały świat mógł dzisiaj zagarnąć do stajenki betleemskiej, aby wszyscy, widząc w malutkim Jezusie wzór wszelkiej cnoty, brali pobudkę do naśladowania Go. Pójdźmy więc do Betleem z pastuszkami, a oglądajmy Słowo, które się ciałem stało. W ubogiej stajence narodzony, na sianeczku złożony, drży od zimna i płacze. Kwili między ludzką oziębłością Boska Dziecina, która jest pociechą Aniołów. Drobne rączki wznosi, które fundamenta świata osadziły i wzmocniły. Obnażony, który ziemię kwiatami i owocami, a Świętych chwałą okrywa. Milczy, którego wymowa Apostołów, uczniów i cały świat w zdumienie wprawia. Słaby, którego potęgą cały świat wstrząsa. Ubogi, którego bogactw ziemia i morze, niebo i powietrze pełne. Pan nieba i ziemi, który dla człowieka skarby dobroci, mądrości i wszechmocności wysypał, obiera dla siebie stajenkę za pałac, żłóbek za tron, ubogie pieluszki za purpurę, siano za wygodny i dostatny wypoczynek. Ubodzy Józef i Marya — oto dwór; wół i osioł, para bydła — oto służba Jego! Wychodźcie, córki Syońskie, w strojach i ubiorach z domów waszych wygodnych; wychodźcie, bogacze, z waszych pałaców; wychodźcie z kącików ukrytych, ubodzy, smutni i uciśnieni! Spieszcie do Betleem, bo tam wielki Kaznodzieja każe. Ciśnijcie się do szczupłej stajenki, otoczcie tę kazalnicę, ten żłóbek, z którego

---

<sup>1)</sup> Probatio dilectionis est exhibitio operis.

Mądrość Boska nas dzisiaj naucza: jednych pogardy dóbr ziemskich, drugih cierpliwości, innych uniżenia i pokory. O! któżby z nas nie brał sobie do serca tych nauk, jakie nam dziś przy pierwszym wystąpieniu swoim daje Boski nasz Mistrz, i dawać będzie przez całe życie, póki ich z równą wymową przykładu swego nie powtórzy światu po raz ostatni z drugiej mownicy, z krzyża na Kalwaryi. Nauczmy się, najmiłsi, tych nowych mądrości Boskiej zasad od nie-mowlącego Nauczyciela. Napróżno nazywamy się chrześcijanami, jeśli naśladowcami Chrystusa nie jesteśmy. Kochajmy synowie to, co Ojciec ukochał; idźmy tą drogą śludzy, którą Pan chodził. Mówi św. Paweł: *Pierwszy człowiek z ziemi, ziemski; wtóry człowiek z nieba, niebieski... przetoż — upomina nas tenże Apostoł — jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego, nośmy też wyobrażenie niebieskiego*<sup>1)</sup>. *Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, które Syn Boży przyszedł zniszczyć, a obleczmy się w zbroję światłości, którą wschodzące Słońce wieczne, Syn Boży, nosił, abyśmy odpowiednio do godności odrodzenia naszego postępując, i jako we dnie uczciwiec chodząc*<sup>2)</sup>, za łaską i przewodem Zbawiciela Pana do krainy wiecznego szczęścia dojść mogli.

Niechże Ci będą nieskończone dzięki, wcielony Boże, za to, żeś wspomniał w czasie na nas nędzne stworzenia, któreś ukochał od wieków. Przez Twoje przyjście na świat, przez Twoje narodzenie błagamy Cię, abyśmy w majestacie Twoim oglądali Cię bezpiecznie, którego dziś narodzonego witamy radośnie. Amen.

<sup>1)</sup> 1. Korynt. XV. 47—49.      <sup>2)</sup> Rzym. XIV. 12—14.

# I. SZKIC KAZANIA NA BÓŻE NARODZENIE<sup>1)</sup>.

z notatek Ks. Aleksandra Buchty.

---

## Wstęp.

Spełniła się tajemnica, która była od wieków najpierwszym i najważniejszym przedmiotem zamiarów Boskich: Mesjasz, którego figury starego przymierza były wyobrażeniem, którego tylu proroków przepowiedziało, za którym wszystkie narody z upragnieniem tęskniły, zjawił się wreszcie na ten świat, a Aniołowie witają Go hymnem uwielbienia, śpiewając: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom*. Dziwne to są słowa zaiste, godne naszego zastanowienia.

## I.

### Chwała na wysokości Bogu.

Dzisiaj przedstawia nam się Bóg w świetle, w jakim nam się nigdy jeszcze nie przedstawił, ani w prawie natury, ani w prawie Mojżesza. Przedstawia nam się:

---

<sup>1)</sup> Miane w kościele N. Maryi Panny w Krakowie 1872 r.

## 1. Jako Sędzia sprawiedliwy.

To Dziecię jest świętością uosobioną, ma tylko postać grzesznika, a przecież Bóg wymaga od Niego tak bolesnego zadosyćuczynienia.

- a) Już na samym wstępie do życia towarzyszą Dzieciątku temu boleść, zimno, ubóstwo, poniżenie, — stajenka, żłóbek, trochę siana.
- b) Całe życie pełne trudów, boleści.
- c) Koniec życia męki niewypowiedziane i śmierć krzyżowa.
- d) Stąd więc α) możemy lepiej poznać sprawiedliwość Boską, aniżeli z ukarania Korego i towarzyszy (IV. Mojż. 26) — Ozy (II. Król. 6) — Betsaamitów (I. Król. 6) — Dawida za próżność w obliczaniu ludności (II. Król. 24), a nawet z kar piekielnych, wymierzonych za jeden tylko, chwilę trwający grzech. — Stąd też β) możemy pobudzić się do większej bojaźni Bożej i do pokuty za grzechy nasze. — *Niezbożny i grzeszny gdzież się okażą?* (1 Petri IV. 18).

## 2. Jako najczulszy Ojciec.

- a) Daje nam w Synu swoim największy dar, przewyższający wszystkie dobrodziejstwa nam dotąd udzielone. *W Nim się okazała dobroć i ludzkość Zbawiciela naszego Boga* (Tyt. III. 4). *Wszystko nam z Nim dał* (Rzym. VIII. 32). — Dał nam mistrza, przewodnika, wzór do naśladowania, arcykapłana.
- b) Daje Syna swego niewdzięcznym, buntującym się dzieciom. Dobroć Boga stacza walkę z naszą złością.
- c) Czyż tyle miłości nie powinno nas zmusić do wzajemnej miłości? «O jakże On się stał maleńkim, a w swej maleńkości jakże jest miłości godnym!» (S. Bern.). Dziecięciem jest, Bogiem jest, i kocha nas. Te trzy pobudki powinny nas spowodować do wzajemnej miłości; jeżeli Bóg jest tak czułym ojcem, powinniśmy się stać dobrymi Jego dziećmi.



## 3. Jako najwyższa Mądrość.

- a) Grzech Adama i jego potomków sprowadził przekleństwo na cały świat. — Ukaranie tegoż świata jest obowiązkiem Boga; tego wymaga honor Jego obrażony. — Sprawiedliwość wyznacza karę — ręka Boska podnosi się, i cóż się stanie?
- b) Inne są jednakże żądania miłosierdzia Bożego. Jakto! I tyle ust stworzonych na to, aby przez całą wieczność Boga wielbiły, mają Mu bluźnić? — Czyliż ludzie mają znać Boga tylko jako mściciela?
- c) Dzieciątko betleemskie pogodziło Sprawiedliwość i Miłosierdzie Boże. Przyjęło na siebie naszą winę — poddało się karze, i uwolniło tym sposobem od niej tych, którzy na nią zasłużyli. — Przez pośrednictwo tego Dzieciątka Bóg nic nie traci ze swoich praw, a czyni się zadosyć Jego miłosierdziu. *Oznajmujcie między narody wynalazki Jego* (Iz. XII. 4). — *Mądrość gdzie bywa należona i które jest miejsce rozumu?* (Job. 28. 12). W Betleemskiej stajence.

## 4. Jako Wszechmocny.

- a) Wprawdzie stworzenie wszechświata jednym słowem jest dowodem Jego Wszechmocności, której się nie oprzeć nie może.
- b) Ale o wiele więcej jaśniej wszechmoc Boga w tajemnicy Odkupienia, przez którą łączą się rzeczy zupełnie przeciwne, t. j. Boska i ludzka natura.
- c) Bóg człowiekiem! Bóg dziećciem! Stąd wypływa, żeśmy się stali uczestnikami Boskiej natury, że Bóg nas pociągnął do siebie, żeśmy się stali dziećmi Bożemi.

I tak żłóbek głosi doskonałości Najwyższego. Żłóbek głosi także miłość Syna ku nam. O gdyby uczucia serca naszego odpowiadały tej miłości!

## II.

**Pokój ludziom na ziemi.**

Błędy i namiętności są jedyną przyczyną, dla której ludzie nie mają pokoju. Pan Jezus przyszedł na ten świat, aby temu podwójnemu złemu zaradził i ludziom pokój wrócił. Jakim sposobem?

## A.

**Oswabadzając umysł od błędów,**

a to przez nauki, jakie nam daje ze żłóbka. Najgłówniejszym zaś błędem naszym jest wysokie cenienie sobie dóbr doczesnych. Otóż Chrystus Pan ze żłóbka uczy nas:

1. Że posiadanie tych dóbr w ogólności jest szkodliwe.

a) Przypatrzcie się dzieciątku w żłóbku.

α) Wy pyszni! Czyliż nie widzicie pokory Jego i poniżenia?

β) Wy skąpi: nędzne pieluszki... ubóstwo dokoła...

γ) Rozkosznicy! — twarda słoma, zimno, wiatr przenikliwy...

b) To dziecko to Bóg wasz — prawdy ewangeliczne, które to dziecko głosi, są niezaprzeczane, — kto nie idzie za Jego nauką, nie może być zbawionym, a więc:

α) Biada bogaczom, którzy majątku swego używają przeciwko przepisom Jego nauki: *Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi wniknąć do Królestwa niebieskiego.*

β) Biada możnym tego świata, którzy nieprawym sposobem dobijają się do szczytów, i w próżnej chwale ziemskiej całe swe szczęście pokładają, bo oni, jak owo pyszne Kafarnaum, *zstąpią aż do piekła* (Mat. XI. 23).

γ) Biada rozpustnikom, którzy opływają w rozkosze, bo *oni będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, gdzie będąc płaczą i zgrzytanie zębów* (Mat. VIII. 12).

- c) Nie mówcie: Abraham, Józef, Ester, Dawid, Jozyasz pozostali cnotliwymi w dostatkach, a nawet na tronie... i w pałacach mieszkają wierni słudzy Boga, prawdziwi chrześcijanie. Nie mówcie tego, bo chociaż można połączyć doczesne dostatki z cnotą, to przecież Zbawiciel Pan wyzuł się z nich, aby nas wszystkich nauczyć, że tym sposobem posiadać dobra doczesne, jak się je zwykle w świecie posiada, jest bardzo niebezpieczną dla duszy rzeczą. — Rozważmy:
- d) Przyczyny, dla których Pan Jezus wzgardził dobrami doczesnymi. Chrystus Pan
- α) Żyje w największym ubóstwie dlatego, aby tym sposobem odpokutować za nadużycie dostatków, którego się człowiek grzeszny dopuści.
  - β) Żyje w poniżeniu... za wynoszenie się nasze...
  - γ) Żyje w boleści... za dogadzanie namiętnościom.
2. Brak dóbr doczesnych jest nawet wielką korzyścią.

O jakże pocieszają

- a) Dla ubogich jest myśl, że i Syn Boży był ubogi, że oni Mu są więc podobnymi.
- b) Dla poniżonych i wzgardzonych, że i Syn Boży przyjął na siebie postać sługi.
- c) Dla cierpiących, że i Pan Jezus cierpiał od pierwszej chwili życia swego.
- d) Bądźmyż więc zadowoleni, i nie narzekajmy w przykrem położeniu... Wszystko, co nam dolega, już dawno przed nami Chrystus Pan przyjął na siebie; dlaczegóż mielibyśmy jeszcze pragnąć tych dóbr ziemskich, jeżeli nimi Pan Jezus wzgardził?

B.

### Lecząc serce.

Chrystus Pan leczy serce schorzone człowieka, pobudzając je do wzgardy świata i do oderwania się od znikomości doczesnych.

1. Przez rozpamiętywanie tych wszystkich tajemnic, których świadkiem była betleemska stajenka.

2. Przez łaski, za pomocą których pragnienie bogactw, zaszczytów i rozkoszy zniszczyć w sercu można. Dowodem tego są:

- a) Pastuszkowie, którzy w swoim ubóstwie Bogu cześć oddają.
- b) Mędracy, którzy swe skarby u stóp Zbawiciela składają.
- c) Tylu zakonników i ludzi świeckich, którzy w dobrowolnem ubóstwie i ciągłym umartwieniu żyli i żyją.

3. Oderwijmy się więc od tego świata:

- a) Od rzeczy niesprawiedliwie nabytych przez oddanie ich prawemu właścicielowi, wyrzucmy z serca pragnienie nienasycone zysku, bądźmy umiarkowani...
- b) Brzydźmy się pychą, przyjmujemy upokorzenia — nie ubiegajmy się tyle o zaszczyty...
- c) Strzeżmy się roznamietnienia i uciech zakazanych, znosmy przykrości, cierpienia... czynmy zadość powinnościom stanu naszego. Wszystko z miłości ku ubogiemu, upokorzonemu, cierpiącemu Jezusowi. — Wtedy będziemy mieli pokój w sercu.

### E p i l o g.

Tak tedy przekonaliśmy się, że żłóbek jest kazalnicą, z której naukę o Bogu słyszymy, z której Chrystus Pan wzywa nas, abyśmy się oderwali od ziemskich, przemijających dóbr. Weźmy sobie tę naukę Zbawiciela naszego do serca, a wtedy będzie Bogu chwała na wysokości, a nam pokój na ziemi.

## II. SZKIC KAZANIA NA BOŻE NARODZENIE.

*Z notatek Ks. Aleksandra Buchty,*

---

Dzieła Boże nie mogą ograniczać się na jednorazowym spełnieniu się swoim w historii świata, ale się powinny ciągle odnawiać w duszy ludzkiej. Pan Jezus wprowadził raz jeden zstąpił w postaci dzieciątka na ten świat, ale chce zstąpić do duszy każdego chrześcijanina, i w niej zamieszkać... Lecz Bóg jest niezmienny, Jego żądania są zawsze te same! Tak więc zstąpi Pan Jezus do duszy człowieka, jak zstąpił na ten świat, i tylko do takiej duszy zstąpi, w której iszczą się wszystkie oznaki przez Anioła podane (Łuk. II. 12) (i cały opis ewangeliczny).

### I.

#### Jak zstępuje Pan Jezus?

Pan Jezus zstąpi do serca każdego z nas, jeżeli będą zachodzić te same okoliczności, które zachodziły wówczas, kiedy zstąpił na ziemię.

1. Wówczas panował pokój na świecie.

- a) Tak przynależało; bo o Nim przepowiedzieli prorocy, że będzie »Książęciem pokoju«. Pan Jezus przyszedł na ten świat, by nam przynieść pokój z bliźnimi, z Bogiem i z nami samymi — dlatego też po Zmartwychwstaniu



to słowo »pokój« było słowem pozdrowienia w ustach Chrystusa Pana.

- b) Tylko łagodni, *pokój czyniący* ludzie mogą się spodziewać, że Chrystus Pan zstąpi do ich serca... On ich nazwał błogosławionymi i dziećmi Bożemi. Jeżeli więc w jakiej gminie, rodzinie, domu, niezgoda panuje... tam... Także i każde serce musi być przez spowiedź świętą uspokojone, zanim do niego Jezus zstąpi pod postacią sakramentalną chleba.

## 2. Po długiem oczekiwaniu.

4000 lat tęsknił świat i wołał: *Rorate coeli desuper*. Wreszcie kiedy ludzie poznali dostatecznie swą nędzę, i że znikąd pomocy mieć nie mogą, jak tylko od Boga, zstąpił Upagniony na ziemię. Tak samo dziać się powinno przed przyjęciem duchownem...

- a) Przygotowanie, zebranie ducha, pokorne uznanie nędzy swej...
- b) Modlitwa połączona z pragnieniem połączenia się z Bogiem...

## 3. W ciemnej nocy, tylko światłem z nieba oświeconej. Okoliczność ta jest:

- a) Pouczająca. Noc błędu i grzechu... noc, którą tylko *prawdziwe światło* etc. Chrystus Pan mógł w biały dzień przemienić. *Łud, który chodził w ciemności, ujrzał światłość wielką, mieszkającym w krainie cienia śmierci światłość im weszła* (Iz. IX. 2).
- b) Budująca, kto tego nie może pojąć, że bez Jezusa noc musi panować w jego duszy. Kto światła nie w niebie szuka, ale na ziemi, ten nie będzie miał szczęścia mieć Jezusa w swem sercu.

## 4. W stajence w żłóbku. Okoliczność ta uczy nas, jak wielkiej wartości w oczach Bożych jest:

- a) Odosobnienie. W ciżbie miasta w gospodzie *nie było miejsca* dla Jezusa. Kto się za wiele światu oddaje i żyje w rozprószeniu ducha, ten oddala Jezusa od siebie.

- b) Pokora. Upokorzenie to było tak wielkiem, iż już nie mogło być większem. Nie obrał sobie pałacu, ani... Czy ty sądzisz, że Jezus będzie mieszkał w sercu, w którym pysznych myśli... jest tak wiele?
- c) Umartwienie. Pomyśl o stajni — żłóbku — krzyżu. Jakże to pogodzić z życiem miękkim, zniewieściałem, które prowadzisz? Czyliż Pan Jezus może zstąpić do takiego serca, w którym...

5. Jako dzieciątko maleńkie, w pieluszki owinięte, niejako skrępowane z miłości ku nam. Tym sposobem żąda Pan Jezus od nas:

- a) Miłości — z miłości ku nam zstąpił... w postaci płaczącego dzieciątka, któremu przecież nie można odmówić miłości i współczucia.
- b) Naszego zupełnego oddania się, któreby jednakże było zupełnie wolne. Dlatego przychodzi bezbronny, nie narzuca się nikomu, nie zmusza do niczego, owszem pozwala, aby Mu gospody odmówiono, aby Go prześladowano, wyszydzono... przepowiedział jednakże, że przyjdzie z wielką mocą, majestatem, sądzić złych i dobrych.

6. W Betleem, t. j. w domu chleba. I tu Go każdego dnia znaleźć możemy... na ołtarzu, gdzie pod postacią chleba do nas zstępuje... Szukajmy Go tam, a z pewnością Go znajdziemy; znalazłszy, prośmy Go, aby do nas wstąpił. — a) Msza św., b) Komunia, c) adoracja.

## II.

### Do kogo zstępuje Jezus.

1. Do kogo nie zstąpił. Tego nas uczy opis ewangeliczny.

- a) Nie zstąpił do Heroda. Pan Jezus nie przyjdzie do ludzi pysznych, podstępnych, okrutnych, ludzi bez wiary

i bez bojaźni Bożej, którzy udają pobożność dla doczesnych zysków.

- b) Nie zstąpił do faryzeuszów i arcykapłanów synagogi, obłudników, których wiara i bogobojność nie była niczem innym, jak tylko sekciarstwem, zabobonnością, udawaniem i czczą ceremonią.
- c) Nie zstąpił do Saduceuszów, którzy z wszystkiego sztydli, i całą wiarę swą pokładali na jedzeniu i piciu.
- d) Nie zstąpił do Betleemitów, którzy swe domy tak zapelnili światowemi rzeczami i gośćmi, że dla Pana Jezusa nie było więcej miejsca, którzy nie mieli żadnego politowania nad podróżnymi, szukającymi schronienia — którzy im nie użyczyli wygodniejszego pomieszczenia, ale ich odesłali do stajni. — Zastosowanie.

2. Do kogo zstąpił Jezus. Dzisiaj tak samo jak i pierwszej — przed 1900 laty.

- a) Zstąpił do Maryi, najczystszej dziewicy, pokornej służebnicy Pana, łaski pełnej. — Kto idzie za przykładem Maryi... Kto się często modli do Bogarodzicy, ten...
- b) Zstąpił do wszystkich pobożnych, Józefa, Symeona, Anny, do wszystkich tych dusz, które *oczekiwały zbawienia Izraela*. Komu miłe zbawienie, ten... *Kto szuka, ten znajdzie.*
- c) Zstąpił do wszystkich powołanych, którzy poszli za głosem... do pastuszków, do mędrców ze wschodu. Są chwile, w których Bóg łaską swą duszę więcej wspiera, silniej ją do dobrego skłania, głośniejsze do serca przemawia i wstępu żąda. Prośmy Boga, abyśmy tak szli za głosem tym, jak pastuszkowie i Trzej Królowie.
- d) Zstąpił nawet do zwierząt, które stały około żłóbka i oddechem swym Dzieciątka Jezus ogrzewały. O jakże to okropną rzeczą, jeżeli Pan Jezus chętniej do zwierząt przychodzi, aniżeli do zatwardziałyh grzeszników — jeżeli im nierozumne zwierzęta dawać musi za przykład do naśladowania, mówiąc przez usta proroka: *Poznał wół Pana swego i osioł żłób Pana swego, a Iz-*

*rael mnie nie poznał, a lud mój nie zrozumiał* (Iz. I. 3) — jeżeli te nędzne dusze zginą w dniu sądu, w którym nawet martwa natura odżyje i odrodzi się, zstrząsnąwszy z siebie przekleństwo, pod którym teraz jęczy (Rzym. VIII. 19, 22).

*Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli, ale ilekolwiek przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi* (Jan. I. 11).

---

## KAZANIE NA BOŻE NARODZENIE

Ks. Jno Czeżowski.

Widzieliśmy chwałę Jego, chwałę  
jako jednorodzonego od Ojca.

*Jan I. 14.*

Kiedy lud Izraelski z wielką swoją niesławą przegrał bitwę z Filistynami, w której Arka Pańska od Filistynów jest wzięta, i dwaj synowie Helego, Offni i Finees zabici, dowiedziawszy się o tej klęsce żona Fineesa, w wielkiem zamieszaniu i żalości swojej porodziła syna, i nazwała go Icha-bot, co znaczy: *Ubi gloria* — gdzie jest sława? Niemasz, niemasz chwały w Izraelu! przeniesiona jest chwała od ludu Bożego, dlatego, że wzięta jest od nieprzyjaciół Arka Pańska.

Narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa nazywa Izajasz Prorok chwałą Pańską: *Revelabitur gloria Domini* <sup>1)</sup>, i Kościół św. dnia wczorajszego śpiewał: *Rano obaczycie chwałę Pańską*. Paweł św. też Narodzenie Pańskie nazywa łaską: *Apparuit gratia Dei nostri* <sup>2)</sup>. Lecz stanąwszy nad Betleemską stajenką, trzeba się w zdumieniu spytać: *Gdzie chwała?* Powiedz mi Proroku, gdzie chwała w narodzonem Dzieciątku? Widzę stajenkę, widzę bydlęta, widzę nikczemny żłóbek, widzę ubogą matkę, widzę w grubych pieluszkach

<sup>1)</sup> Is. XL. 5.

<sup>2)</sup> Tit. II. 11.

kwilące dziecię — gdzie tu chwała? — Powiedz o Doktorze narodów: Gdzie łaska? — Ale myli się oko, błędzą zmysły: Większa chwała napełniła stajenkę Betleemską, aniżeli przedtem kościół Salomona: większy skarb łask i dobrodziejstw jest przy tym nędznym żłóbku, aniżeli był przy onym starozakonnym błagalnym ołtarzu. Tu chwała, tu łaska wielkiem światłem jaśnieje. Najświętsze Dzieciátko, pełne chwały, pełne łaski, racz nam pobłogosławić, abyśmy Twą chwałę dobrze poznali i w Twojej się łasce jedynie kochali. Wstaw się za nami przedziwna Matko i Panno. Pozdrawiamy Cię:

*Zdrowaś Maryo.*

## I.

Ile dzieł Wszechmocności Boskiej, tyle jest pochwał Boskich. Te prześliczne niebiosy, na które patrzym, owe wielkie a wdzięczne światła, gwiazdy, słońce, planety w biegach swoich niezmieszane, cóż to są? Ta ziemia, na której mieszkamy, górami, dolinami, wodami, drzewami, kwiatami ozdobiona, różnymi rodzajami zwierząt, ptactwa napełniona, coż to jest? Niebiosy i ziemia są to widzialne chwały wszechmocności Boskiej. Błogosławią wszystkie dzieła Pańskie Panu, chwałą i nader wywyższają Go na wieki!

Ale pójdźcie do stajenki Betleemskiej, większe tam cudo, większe dzieło wszechmocności! Co tam obaczycie? Cóż to za cudo?... Jezus Niemowlę!... Ten Pan, który przenosi góry, wzrusza ziemię z miejsca swego, co rozkazuje słońcu, i gwiazdy zamyka pod pieczęcią. Ten Pan chwały, którego tron osadzony na Cherubinach, przed którego obliczem tak są wszystkie narody jako kropla wody. Ten Pan, Bóg z Boga, Światłość z Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, stał się Niemowlęciem, t. j. zamknięty jest Majestat w podłości, Wszechmocność w słabości, Wieczność w śmiertelności, Mądrość w milczeniu, Ogromność w ciele dziecinnym! O, coż to jest? o, jakie to dzieło? »Dzieło to nieskończonej



mocy, niepojętej mądrości« — woła św. Tomasz z Akwinu. Dwie natury tak od siebie różne, tak dalekie, że większej różności i odległości pomyśleć nie można, tak ściśle w jednejże łączą się osobie, że i natura Boska nie zgasi natury ludzkiej, i natura ludzka nie uwłacza chwale natury Boskiej. O niepojęta anielskim rozumem tajemnico. Nie tak się stworzony rozum temu dziwuje, że Bóg tę szeroką świata machinę z niczego stworzył, że za czasów Mojżesza ciemności z światłem jakoby się zgodziły, kiedy na temże miejscu Egipcyanie w ciemnościach zostawali, a Izraelczykom słońce świeciło. Mniejszy to dziw, że przy ofierze Eliaszowej ogień wodę palił, to wszelki rozum stworzony przechodzi, że Nieograniczony w dziecinnej zamknął się szczupłości!

O nieskończona wszechmocności Boża, cóżes to uczyniła? Nie może, nie może być większe dzieło, większa chwała Twoja, o największa, o niewysłowiona Dziecino! Bardziej mię przeraża podziwieniem ten żłóbek, w którym leżysz, niżeli tron ów niedostępnem światłem otoczony, na którym w niebie siedzisz! Bardziej mię wzruszają bydłeta tchem swoim Ciebie zagrzewające, niż nieprzeliczone Aniołów pułki Tobie asystujące: bardziej się przerażam, gdy Ciebie słyszę płaczącego, niż gdy słyszę pioruny rzucającego. Wielki jesteś, o najśodsza Dziecino, i niepojęty, im bardziej w pokorze się unizas, tem obfitszą jaśniejesz chwałą!

Patrząc na tę przenajchwalebniejszą tajemnicę Izajasz, pełnym radości głosem zawołał: *Narodziło nam się dzieciątko!* A cóż nad to niższego?... ale zaraz przydaje: *a imię Jego będzie zwane Dziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju.* Jak wielka chwała z uniżenia Jezusa powstaje! Maluczki Jezus, a dziwny w swoich pieluszkach: maluczki Jezus, a radny w swojej nauce; maluczki Jezus, a Bóg w swoich dziełach; maluczki Jezus, a mocny w swoich pracach; maluczki Jezus, a jest Ojcem przyszłego wieku dla przyszłego swego zmartwychwstania; maluczki Jezus, a książęciem pokoju na całą wieczność w błogosła-

wieństwie wiekuistem! O zaiste, *Vidimus gloriam eius* <sup>1)</sup>, o ocuć się ziemio, wydaj głos radości wszechświecie, całe stworzenie, a szczególnie ty człowiecze, bo wyszedł głos łaski, i zbawienia głos dał się słyszeć w swych wiecznych przybytkach. Widzimy, znamy chwałę Twoją najśw. Dziecino, przed złóbkim Twoim podłóść i nikczemność czołem bije, przed światłem chwały Twojej w bydlęcym barłogu jako robacy się grzebiemy — pełna jesteś chwały, pełna jesteś łaski, Boża Dziecino!

## II.

Dawno Pan Bóg narodowi ludzkiemu łaskę i politowanie obiecał, lecz wypełnienie tej obietnicy na on czas zachował, którego się miał nawrócić, jakoby się odmienić. *Convertar et miserebor* <sup>2)</sup>. Takiego nawrócenia Boskiego oczekiwał Dawid, gdy mówił do Pana: *Ty, nawróciwszy się, ożywisz nas, a lud Twój będzie się radował w Tobie* <sup>3)</sup>.

Jak się to Bóg nawraca, jak się odmienia, który jest z natury swojej nieodmienny?... Spójrzycie na to Dzieciątko najśw., w Niem tę odmianę zobaczycie, którą okazuje święty Chryzostom: *O stupenda Conversio! de Deo convertitur in hominem, de iudice in Patrem, de irato in clementem*. Czy może być większe ukazanie łaski?... Grzechy nasze uczyniły Boga surowym Sędzią, a miłość Jego ku grzesznym Sędziego uczyniła Ojcem najłaskawszym. Narodzenie z Ojca od wieków dało Mu pioruny, któreby na grzesznych rzucał, narodzenie w czasie z Matki dało Mu łzy, któremi by twarde grzeszących serca zmiękczył. O dziwna odmiano! O niewysłowiona łasko! *Convertar et miserebor*. Nic w najśw. Dzieciątku niemasz oprócz samej istotnej słodkości, wdzięczności, łaskawości, które z niewdzięcznością ludzką taki spór wiedzie. Wy mi (mówi Jezus) rodzącemu się domów waszych

<sup>1)</sup> Jan I. 14.

<sup>2)</sup> Jer. XII. 15.

<sup>3)</sup> Ps. LXXXIV. 7.

nie pozwalacie, ja dla miłości waszej do stajenki przyjdę; wy zazdrościcie mi kolebki, owoż będę kontentował się bydlęcym żłóbkiem; wy mię Pana waszego poznać nie chcecie, a ja was za moje sługi, za moje przyjaciół, za syny moje poczytam; wy na mnie będziecie rzucali potwarze, fałszywe świadectwa, a ja za was będę błagał Ojca mego; wy odemnie stronicie, od społeczności mojej uciekacie, a moje są rozkosze mieszkać z wami; wy ze mną wojnę prowadzicie, a ja wam pokój przez Anioły moje ogłaszam; wy mnie będziecie szukali na zabicie, tu was proszę o to jedno, nie bądźcie w tem nazbyt skwapliwymi. Ja sam siebie na zabicie podam, i z wielką ochotą za was umrę, poczekajcie lat niewiele, niech dojdę wieku męskiego, naówczas większy będziecie mieli tryumf z śmierci mojej, niż gdybyście mię teraz dziecinę zabili. Wiem, że gotujecie na głowę moję cierniowy wieniec: ja wam oddam koronę z pereł; mnie octem i żółcią napoicie, a ja was napoję Krwią moją.

O Jezu, o miłości nieskończona! co tu z ludźmi czynisz? Nie staje słów do wyrażenia, jak jesteś pełen łaski! Płacze najśw. Dzieciątko nie tak, jak inne dzieci, mówi św. Bernard. *Illi ex passione, ille ex compassione*. Płacze z łaskawości, z politowania nad nami. Oby na nas poprzeszanie grzechów, poprawę żywota, prawą pokutę wymógł i wypłakał! Płacze Jezus, patrząc na cię, pyszny, bliźnimi twymi pogardzający człowiecze, i jakoby cię z płaczem prosił, abyś się upokorzył: Jeżeli (mówi) ja, Panem i Stwórcą tego świata będąc, aż do bydlęcej stajenki poniżyłem się, ty, mojem stworzeniem będąc, dla mnie uniżyć się nie chcesz? Płacze Jezus, patrząc na cię, człowiecze w gniewie zacięty, zemsty chciwy, i jakoby z płaczem prosi, abyś się upamiętał: Ja, mówi, sędziowską surowość w ojcowską zamieniłem miłość; ja, przez ciebie obrażony, winę ci daruję, do łaski przyjmuję, a ty bratu twojemu nikczemnej urazy darować nie chcesz? Płacze Jezus, patrząc na cię, w niegodziwych uciechach zanurzony człowiecze, i jakoby z płaczem ciebie prosi: Daruj mi to, Bogu twojemu, abyś natury ludzkiej, którą ja osobą

moją poświęcił, bydlęcą rozkoszą nie mazał. Czyjeż serce tak twarde będzie, żeby się łzami Jezusa zmiękczyć nie dało? Kto nie rzeknie z Bernardem św.: *Lacrymae Christi pudorem mihi pariunt et dolore.*

O Najśw. Dziecino, nie mogę, nie mogę nie dać się użyć Twojej łaskawości. Tyś mi nad miód słodszy, nad mleko, nad śnieg bielszy, nad perły i złoto droższy, nad wszystkie ziemskie powaby i uciechy miłszy, kocham Cię, i więcej jeszcze kochać pragnę, o Wielki Boże, maluczki Jezu, pełny chwały, pełny łaski, niech chwała Twoja nigdy nie ustaje, niech łaska Twoja nigdy się odemnie nie oddala. Amen.

---

## KAZANIE NA BOŻE NARODZENIE. <sup>1)</sup>

*Ks. Antoni Langer.*

---

A ten wam znak: znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie.

*Łuk. II. 12.*

Jak dziwne są tajemnice Boże, jak odmienne drogi Boskiej mądrości od dróg, które ludzka wymyśla roztropność. Od czterdziestu wieków świat jęczy pod ciężarem grzechu — znękany wygląda z niecierpliwością Tego, który go ma wybawić z pod jarzma strasznej niewoli duchowej i moralnego zepsucia. Ze serc wszystkich odzywa się okrzyk nadziei, że już niebawem musi nadejść tak gorąco upragniony, tak długo oczekiwany Zbawiciel. Wszelako jakże Go sobie świat przedstawia? Zaprawdę — powiada — będzie to król pełen potęgi, na tronie chwały i majestatu, berło jego zawładnie ziemią od krańca do krańca, a zaszczyty, bogactwo i szczęście, o jakim nikt nie zamarzył, będą niewątpliwie jego udziałem. Nawet lud wybrany, ten lud, któremu prorocy Zbawcę nie w koronie chwały, lecz z cierni uwitej głosili, którego nie na tronie majestatu, lecz przy sromotnym pręgiem przepowiadali — i ten nie inne żywił mniemanie o Odkupicielu.

<sup>1)</sup> Mówione w Krakowie w kościele OO. Jezuitów na Wesołej 1874 r.

Serce ludzkie, w zmysłowości pograżone, nie wyobrażało sobie innej wielkości, innych nie poznawało skarbów nad te znikome i nędzne, których widokiem oko się rozkoszowało. Marne złudzenia!

Rodzi się Zbawca, nadzieja narodów. I oto patrzcie — ani jednej wokoło Niego nie widać błyskotki z całego blasku, jakim Go chciała otoczyć próżność człowiecza! Patrzcie — w Betleemskim żłóbku ubogie leży niemowlę, a przecie to Bóg przedziwny, mocny, który wedle Izajaszewego proroctwa miał wypełnić oczekiwanie wieków. Pałacem królewskiego Majestatu — stajenka; tronem potomka Dawidowego żłóbek, od którego na świat popłynąć miały sprawiedliwość, łaska i pokój; a pierwsi, których powołuje do złożenia hołdu, to nie książęta ziemi, lecz pastuszkowie ubodzy, których świat nie znając, nawet pogardą nie darzył. Ci to wybrani zostali do przyjęcia anielskiej nowiny: *Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż wam się dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan... A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko owinięte w pieluszki i położone we żłobie.*

Zaiste, dziwny objaw Mądrości Boskiej! Nie ogląda się na ludzkie myśli, ani się nie stosuje do wymagań światowej mądrości. Wie, że w innym stroju świat Zbawcy czeka; wie, że odrzuci takiego Zbawiciela, i nie uwierzy w moc Obleczonego szatą ubóstwa. A jednak w Nim właśnie uskutecznienie swych planów Dobroć Boża widzi. Aby świat zbawić, Syn Boży nie może pożyczać blasku jego kłamliwej wielkości, ale głupstwo świata wybiera, aby mądrość jego zawstydić; wybiera nizkość, aby upokorzyć pychę; przyjmuje ubóstwo, aby napiętnować zamiłowanie skarbów doczesnych — staje się jakby tym kamykiem, z niebios spadającym, który miał jednak potężne bożyszcze świata w puch rozbić, i w biegu swym urósć w górę wielką <sup>1)</sup>. Takim przepowiedział Go Daniel w pełności czasów, taki dziś przy ich za-

<sup>1)</sup> Dan. II. 34—35.



chodzie napełnia okrag ziemi; bo niema serca prawie, któremuby nieznane było najśłodsze imię Pana Jezusa.

Dlatego też w dniu tak uroczystym chciałbym wam przedstawić one znamiona *a)* małości, *b)* ubóstwa i nędzy, jako przedmiot rozmyślenia. W nich poznamy Zbawcę, jak niegdyś pasterze betleemscy, w nich objawi nam się mądrość Boża, miłość i, że tak rzekę, niewysłowna tkliwość Bożego Serca.

Wpierw jednak prosimy Boże Dzieciątko o promyk światła w rozważaniu tych tajemnic, a Maryę o orędownictwo, byśmy się stali choć w części uczestnikami niebieskiego zachwyty, jakim dzisiejsza tajemnica przepełniła Jej serce. — *Zdrowaś Maryo.*

## I.

Dziwne zaiste to anielskie słowo do betleemskich pasterzy: Idźcie do miasta Dawidowego, a znajdziecie Zbawiciela; znak zaś, po którym Go poznacie — słabe niemowlę. Dziecinna niemoc znamieniem Tego, którego zapowiadali prorocy, jako *Boga mocnego*, mającego świat cały zwyciężyć, i piekło ujarzmić! Bóg, by miłosierdzie grzesznej ludzkości okazać, i z pęt ją szatańskiej niewoli wybawić — postać dziecięcia przyjmuje! Do czegoż Mu ona posłuży? Czyż nie przysłało raczej, by Zbawca zstąpił na ten świat jako drugi Adam — w pełni potęgi i wieku? Zapytaj mędrków naszego wieku o przyczynę tego uniżenia — a wyśmieją naszą naiwność, wyszydzą prostotę, i, jak im się zdaje, niedorzeczną historję Boga-dzieciny w dziedzinie bajek zamieszczą. A przecież, o świata mądrości! jakąś ty głupotą przed tronem Opatrzności Bożej! Wszak w tem, że Bóg Zbawiciel chciał na świat przyjść w wątłej postaci dziecięcia, najoczywiej objawia się miłość niewysłowna, która skarby odwiecznej Mądrości wyczerpuje, by zlać na nas całą swą słodycz. Albowiem z uniżenia się Boga do postaci słabego dziecięcia

spływa właśnie kojący balsam w najboleśniejszą i najgłębszą ranę, jaką grzech zadał ludzkości. Rozwińmy, najmilsi, tę myśl.

Najdotkliwszą raną grzechu była trwoga przed nieskończenie sprawiedliwym Majestatem Bożym. Człowiek, póki serce jego było jeszcze nieskalane i czyste, miał wprawdzie rzetelne wyobrażenie o wielkości Majestatu Bożego, wszelako nie czuł się wobec niej poniżonym; owszem, przez przyjaźń Bożą czuł się ku niej pociągniętym, by czerpać stamtąd podobną godność, Boską wielkość i chwałę. Miłość Boża wypełniała olbrzymią tę otchłań między Bogiem i człowiekiem, ona bowiem zwycięża wszelką odległość, i równa wszelkie różnice. Tymczasem grzech otworzył znowu przepaść między Stwórcą a stworzeniem. Odtąd człowiek już nie patrzy na miłościwą dobroć Pana swojego; nie widzi cudów miłosierdzia, których sam nawet po grzechu nieustannie doznaje; ani nie zwraca uwagi na cierpliwość Bożą, co się w znoszeniu ludzkiej złości objawia — przed oczyma stoi mu tylko gniew obrażonego Stwórcy i kara Jego sprawiedliwej prawicy, a w sumieniu odzywa się nieustannie wyrok straszny śmierci: Którego dnia zgrzeszysz, *śmiercią umrzesz!*<sup>1)</sup> Każdy następny grzech jeszcze głębiej w serce człowieka ten wyrok wraża, jeszcze okropniejszą rodzi trwogę przed Bogiem i Jego sprawiedliwością.

Na nieszczęście człowieka przyłączyło się coś, co trwogę tę przemieniło w najgwałtowniejszą odrazę do Boga trzykroć świętego, i serce ludzkie oddaliło całkowicie od Jego straszego majestatu. Było to owo szatańskie słowo: *Bądźciecie jako bogowie*<sup>2)</sup>, które zrodziło w duszy grzesznika niepohamowaną pychę. Teraz człowiek, rojąc sobie własną jakąś boskość, nie mógł już znieść Majestatu Boga, którego gromów sprawiedliwych musiał się lękać. Cóż więc uczynił? czy się upokorzył? Nie! z całą gwałtownością obrażonej dumy kusił się strącić niejako z tronu tego Boga, przed którym

<sup>1)</sup> Rodz. II. 17.

<sup>2)</sup> Rodz. III. 5.

drżał jako winowajca, i wymazać z pamięci serca Jego imię, tworząc sobie natomiast inne fałszywe bożyszcza, których się bać nie potrzebował. Martwe posągi, dzieła rąk ludzkich, co to *uszy mają a nie słyszą, oczy mają, a nie widzą, usta mają, a nie mówią*<sup>1)</sup> — oto bóstwa, które sobie człowiek postawił w miejsce Boga prawdziwego. I w ten to sposób należy sobie tłumaczyć całą filozofię starego pogaństwa, a niestety i bezbożnej oświaty dni dzisiejszych. Mówili niegdyś filozofowie, a za nimi powtarzają zwolennicy niedowiarstwa, że wiarę w bogów zrodziła bojaźń. Nie, nie — to fałsz! i nikt, kto serce ludzkie rozumie, tego twierdzić nie będzie. Owszem, bojaźń przed nieskończoną sprawiedliwością Boga, jak zawsze tak i dziś, jest główną przyczyną zaprzeczenia Boga. Tak, najmilsi! gdyby Bóg nie był tak sprawiedliwy, gdyby serce nie czuło całej rzeczywistości kar wiecznych, gdzie sprawiedliwość tryumfuje nad głupią pychą grzesznika, o! zaiste, wtedybyśmy nie mieli tylu ateuszów na świecie, wtedyby nie było nikogo, któryby doszedł do tego stopnia szaleństwa, by powiedzieć, że nie masz Boga! Z tej dumnej obawy przed sprawiedliwością Bożą wynikło starożytne pogaństwo; z niej i dzisiejsze niedowiarstwo czerpie jedynie, jakby z obfitego źródła, dowody na to, że Boga nie ma.

Wstręt do Boga nie był wszakże jedynem złem, którem grzech nasze serce zaraził. Inne mu jeszcze uczucie towarzyszyło, równie zgubne jak nikczemne. Obietnica kusiciela: *Będziecie jako bogowie* — podobała się człowiekowi, i w sercu mu silnie utkwiała. Chciał być bogiem! Lecz cóż to za boskość, którą grzech w nim zrodził? Zaledwie przestąpił prawo, otwierają mu się oczy, i widzi — nagość, czuje w sercu nieczysty ogień obrzydliwych chuci, które mu okazują całą sromotę upadku. Chciał być bogiem — ujrzał się zwierzęciem! Ogromna przepaść rozdzieliła go od Stwórcy. On z swą urojoną boskością tak mizerny, pełen hańby i poniżenia;

<sup>1)</sup> Ps. CXIII. 5.

a Bóg w nietkniętej piękności, świętości, otoczony blaskiem niespożytej chwały i majestatu! Czy taką więc ona obiecana równość z Bogiem? czyż takim ono gorąco upragnione podobieństwo do Boskiej Jego natury? O jakiż wstyd, pełen głupiej zazdrości, napęlił serce grzesznika. Nie! takiego Boga, tak czystego i świętego, tak wzniosłego i nieskończeniście oddalonego od wszelkiego brudu, duma jego nie zniesie. Precz więc z tym Bogiem, precz z Jego świętością, precz z majestatem! Obrażona duma innych szuka bogów — takich, którychby się wstydić nie potrzebowała. Człowiek zrównać się z Bogiem nie zdołał, więc Boga chciał zniżyć do siebie. Upadł do rzędu zwierzęcia, więc między zwierzętami szukał swego bóstwa. I patrzcie! czyż lud Izraelski, ten lud tak oświecony przez Pana — czyż cielca sobie nie obiera za bóstwo?

Mało to było. Zwierzęta zbyt wysoko jeszcze nad człowiekiem upadłym stały. Folgując niskim popędem, szły za własną naturą; człowiek, ustępując najmniejszej pożądlivości, godność swą kalał, i czuł na czole wyryte palące piętno hańby. Obejrzał się zatem za innem bóstwem — i oto sam sobie na wzór swych występków bóstwa wynajduje. Wszyscy też ci bogowie i boginie — to utwory nieczystej wyobraźni, potwory wszelkiej nikczemności, stek brudów wszelkich. Takich zaiste bogów serce ludzkie ani bać się, ani się ich wstydić nie potrzebowało.

Lecz oto, gdy człowiek w trwodze Boga porzuca, Bóg sam wynajduje sposób, w któryby ośmielił do siebie, i pociągnął upadłe stworzenie. Postanawia zniżyć swą wielkość, ukryć blask świętości — i cóż czyni? jaką drogę obiera, by nam ułatwić przystęp do swego Serca? Spójrzcie na Betleem! wejrzyjcie w tajemnicę stajenki! Zaiste, zawołać możemy z Apostołem, że *okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego*<sup>1)</sup>. Gdzie tu owa prawica, pełna gromów wiecznej sprawie-

<sup>1)</sup> Tyt. II. 11.

dliwości? gdzie majestat Pana zastępów? gdzie owa wielkość, napełniająca ludzi bojaźnią i trwogą? Niczego tu niema, coby nas mogło zatrwożyć. Z ubogiego żłóbka uśmiecha się do nas łube Dzieciątko, wyciąga rączki zdalniejsze do błogosławienia niżli do karcenia; z oka Mu patrzy dobrotliwość, ludzkość i miłosierdzie. Wielkość Boża jaśnieje i na tem czole Dziecięcia, ale to wielkość tylko miłości! Słowem, wszystko, co trwogę w nas budzićby mogło — zakryte. Ach zaiste, najmils! czyż nie podziwienia godną ta czułość Serca Jezusowego? Zali uczucia nasze dziękczynienia, podziwu i uwielbienia nie są zbyt słabe, by mogły wyrównać tej dziwnej miłości?

Wszelako na tem nie koniec. Jedna to dopiero strona Bożej dobroci. Pozostaje nam inna jeszcze do rozważenia. Widzieliśmy, jak serce człowieka czuło się zranionem w chęci ubóstwienia samego siebie. I oto, co Bóg czyni, by tę ranę zagoić? Upokarza się, zamieniając blask swej chwały na nizkość człowieka, oblekając jego naturę z wszystkimi słabościami, z całą jego ułomnością, prócz grzechu. O! teraz już nam nie trudno będzie stać się Bogu równymi! Zstąpmy tylko z tronu urojonych ambicij naszych, wyrzucmy ze serca zachcianki własnej naszej pychy, nie wstydzmy się naszej nizkości, gdy ją sam Bóg wywyższył i uszlachetnił, i, zapatrząc się na Jezusa, jednego jedynie grzechu się strzeżmy. Do tego nas zachęca Apostoł: *Okazała się łaska Boga, Zbawiciela naszego, wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy, zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądlivości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa*<sup>3)</sup>. Gdy więc przyjdzie ów wielki dzień zmartwychwstania, wtedy, w miarę naszego podobieństwa do Boga, staniemy się uczestnikami Jego wiekuistej chwały i niewypowiedzianego szczęścia.

<sup>3)</sup> Tyt. II. 11—13.



Osądźcież więc sami, najmilsi, z jak wielką delikatnością postępuje z nami najukochańszy Zbawiciel, uniżając sam siebie, byle tylko nas oszczędzić, serca naszego nie zranić, i nie obrazić uczuć. Patrzcie na to miłe Dzieciátko, nizkością swą chcące nas ku sobie pociągnąć, i własną ubogacić wielkością. Jeśli więc kiedy zwątpienie wkradnie się do serca na widok grzechów naszych, jeśli nieufność, a może i rozpacz je ogarnie, jeśli dalekimi od Boga widzieć się będziemy — o! wtedy uciekajmy się do żłóbka, i nasze serca, uczucia i pragnienia z Boskiem Sercem Dzieciny Jezus połączmy. To najgorętszem Jego życzeniem! Wtenczas nowe myśli i błogie uczucia w sercu naszym się obudzą. Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem! Kłamstwo szatana, dziwnym Boskiej Dobroci wynalazkiem, przemieniło się w tak wzniosłą, słodką rzeczywistość!

Tak więc Anioł miał słuszność, ukazując jako znak zbawienia: Jezusa-dziecinę.

## II.

Lecz spyta kto może: na cóż to ubóstwo Bożego Dziecięcia, ta stajenka, żłóbek, cała nędza, która Go otacza? Czyż nie mógł być Zbawicielem, łącząc z ponętną postacią dziecięcia okazałość świeckiej wielkości i chwały? Czyby i to nowe, tak niebywałe uniżenie się miało być również znakiem Boskiego Zbawcy? Tak! i ono znamię Odkupiciela! Rozważmy pokrótce oną tajemnicę Bożej miłości.

Serce człowieka było stworzone dla Stwórcy, i przeznaczone do posiadania owych dóbr, które nieustannie płyną ze Serca Bożego; miało używać skarbów Bożego dziedzictwa, cieszyć się wieczną szczęśliwością i chwałą. Jakoż utrzymywała się w niem ciągła żądza dóbr onych, i nawet wtedy nie ustała, gdy szatanowi udało się oderwać serce człowieka od Boga. Co więcej, w sercu grzesznem, oderwanem od ogniska prawdziwej szczęśliwości, dążenie to ze zdwojoną

obudziło się siłą, i większą za dobrem okazywało tęsknotę. Człowiek szukał honorów i sławy. Do Boga pokornie powrócić nie chciał, więc zwrócił się ku ziemi — i tu z gorzkim spotkał się zawodem. Przeznaczony do chwały niebieskiej, nie znajdował zadowolenia w okrucinach szczęścia ziemskiego. Ale na raz obranej drodze szedł dalej. Spuściwszy z oka dobra wieczne, trwałe, dokładał wszelkich starań, by je zastąpić ziemskim bogactwem. To też, gdy mu się udało zebrać ich zasób, zdało mu się, jakby już niebo osiągnął. Nieszczęśliwy! nie wie, że pożyczając od tych marnych błyskotek swą wielkość i sławę, zdradził się tem samem z nędzą swą własną! Jakież to bowiem wielkości może mu kruszyć znikomy użytek? Bogacz na złocie tryumfując, i sądząc się wyższym nad wszystkich mniej posiadających, wiecie komu podobny? Wybaczcie trywialne ale trafne porównanie, malujące niezrównaną głupotę serca ludzkiego. Kogut na szczycie gnojowiska pysniący się i pieniem głoszący światu swój majestat — oto obraz głupiego bogacza, w znikomych dobrach świata zakładającego swą godność. Prócz bogactwa, by powetować utracone niebo, potrzebuje serce rozkoszy. Ale i tu, nie znając rozkoszy duchowej, świętej, jakiej miłość Boża dostarcza, szuka rajów w bezwstydnym ciała uciechach.

Dotąd jednakże to obraz dopiero tego szczęścia, jakie rzadki człowiek, wymarzywszy sobie, osiąga. Większa część ludzi do niego wzdycha, lecz los im nie sprzyja. Bez sławy, w ukryciu, na najniższym szczeblu społeczeństwa ogół ludzi ciężkie wie dzie życie. O bogactwach tam niema mowy. Rozkosze zdają się przed tymi ludźmi uciekać, zostawiając im cierpienie i boleść. Słowem, gdy rozejrzemy się po świecie, widzimy, że każdy swego szuka, Samolubstwo — to owa rana głęboka, nurtująca społeczeństwo. W jednych rozwija się wśród szczęścia doczesnego, przyprowadzającego o wieczną zgubę; w drugich samolubstwo jest pełne zgryzoty i smutku, gdy świat powodzenia odmówi. A jak jednych tak drugich dręczy w okrutny sposób.

Chorobę tę znów Chrystus leczy. I oto, rozważcie, jak tkliwie balsam przygotowuje zbawienny na ciężką tę ranę, z jaką przezornością postępuje, by lekarstwo zbyt nam wielkiej nie sprawiło boleści. Chce być Zbawicielem — ale z jaką delikatnością nas zbawia, jak, niczem nie chcąc urazić, najśłodsza miłością zasklepia ranę samolubstwa.

Przyszedł na świat pod ponętną postacią dziecięcia, by miłość naszą pozyskać. Ku czemu ona Mu posłuży? Oto, byśmy Jego kochając, polubili to, w czym sam sobie lubuje. Przykładem własnym nas ciągnie. Wybiera jako znajmie swoje stajenkę betleemską. Ciche ustronie, pogarda u ludzi, wkrótce okrutne prześladowania — oto w czym się kocha! To Jego honory i wielkość, to okazałość wysokiego majestatu; a do tego ubóstwo — ubóstwo, jakiego dzieci najuboższych rodziców nie doznają — ubóstwo nietylko ubogiej matki i ubogiego ojca, lecz nadto ubóstwo stajenki, ubóstwo żłóbka... Jakże On rozmiłował się w ubóstwie, jako skarbie swoim!

Pójdźmy dalej — przypatrzmy się rozkoszom, jakie sobie Jezus zgotował. Lecz pytam się, jakichże wygod mogła dostarczyć delikatnemu Dziecku ostra pora roku, zapadła stajenka, wystawiona na zmiany powietrza, żłóbek ubogi miasto kolebki, i pieluszki, niezdolne uchronić od zimna? A przecie Boże Dziecię dobrowolnie to wszystko obrało. Moc Boża, która w tych dziecięcych rączkach się kryła, która panujących hojnie darzy potęgą, mogła Go otoczyć niewidzianą dotąd wielkością; rączki pełne Bożej siły, która świat cały we wspaniałą szatę odziewa, mogły i dla siebie być hojniejszymi. Ze Serca, z którego wszelka prawdziwa pociecha i szczęśliwość wypływa, mógł i na Boskie Dziecię spłynąć strumień ziemskiej rozkoszy i szczęścia. Jeżeli więc na tem wszystkim Mu zbywa, to tylko dlatego, że dobrowolnie wszystkiego sobie odmówił.

Ale czemu to uczynił? Czyż nie dlatego, że w tem wszystkim, za czym świat się ubiega, żadnej nie znalazł wartości? Czy nie dlatego, że wzgardził dobrami, i jako znikome i marne od siebie odrzucił? co więcej, że je potępił,

jako niebezpieczne sidła szatańskie, obliczone na zmysłowość naszą i pychę? My wszystkie te dobra tak wysoko cenimy, gubiąc w nich serce i życie; Boża Dziecina potępia nasze uczucia, nasze przywiązanie do tych niebezpiecznych darów, nasze myśli i sądy. Przykładem swoim, nie wymawiając nam ślepoty, uczy o ich wartości. Przez miłość ku sobie skłania też serca do miłości tego, co On ukochał. Bo jakże tego nie miłować, co to Boże Dziecię tak wysoko ceniło, co okrasiało własną pięknoscią, urokiem uwielbionego niemowlęctwa, czem raczyło ozdobić ponęty niebieskiego swego dzieciennego wieku? Czyż widok stajenki Jezusa nie wzywa nas głosem wewnętrznym, byśmy zmienili nasz sąd o szczęściu, za którym w pogoni tracimy nieraz niebo, wieczność i pokój pełen rozkoszy?

Dlatego też, najmilsi, przyglądamy się często Bożemu Dziecięciu; niech miłość Jego roznieci w duszach naszych zamięłowanie upokorzeń, cierpień i ubóstwa; niech żłóbek nam będzie źródłem najśłodszej pociechy. I kiedy nam Opatrzność, zamiast dóbr upragnionych, ześle poniżenie, przykrości i pełne smutku ubóstwo, gdy chleb nasz codzienny zaprawi goryczą — niech żłóbek nam będzie szkołą Bożej mądrości, z której zaczerpnimy nie tylko zasad, ale mocy i siły do zwalczania żądz i zachcianek niemądrych; niech żłóbek doda odwagi do wzgardzenia światową próżnością, i dążenia po drodze krzyża do królestwa, które nam Boski Zbawiciel dziś już zaczyna zdobywać — ofiarą poniżenia, ubóstwa i cierpień.

Jakież więc postanowienia uczynimy dzisiaj na widok Boskiego Dzieciątka?

Oto, najmilsi, dwa są obozy, naprzeciw siebie stojące. Na czele jednego książę ciemności, choć szatą zwodniczego światła okryty — ze starą zawsze obietnicą: *Będziecie jako bogowie!* Na czele drugiego miłe Dziecię Jezus, otoczone ubóstwem, upokorzeniami i cierpieniem, lecz świecące blaskiem Boskiego Majestatu. Żłóbek Jego przynosi nam obietnicę — nie zgubne kłamstwo, lecz prawdę pełną życia wie-

kuistego: *Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, pełne łaski i prawdy, dając wszystkim, co weń wierzą, moc, aby się prawdziwie stali synami Bożymi*<sup>1)</sup>.

I cóż świat czyni? Ach! biegnie za marną obietnicą, a opuszcza Chrystusa. Świat lęka się Jego znamion i nie wie, jak chwalebne to poniżenie, jak bogate to ubóstwo, jak słodkie cierpienie pod sztandarem Boskiego Dzieciątka. Świat nie pamięta na to, że tej chwilowej przykrości, jaką sprawia naśladowanie Chrystusa, będzie nagrodą korona niezrównanej chwały i wiecznej szczęśliwości — i dlatego rzuca się w objęcia fałszywego szczęścia, którego kresem wieczne odrzucenie od Boskiego oblicza.

Czy my w czasie ziemskiej pielgrzymki tą samą pójdziemy drogą? Prawda — wielu nią idzie; lecz czyż to właśnie nie najsilniejszą dla nas przestrogą, gdy *wiele jest wezwanych, ale mało wybranych*?<sup>2)</sup> Stańmy między tą szczupłą liczbą prawdziwych synów Bożych! stańmy pod sztandarem Chrystusowym! Nie wstydzmy się znamion, zdobiących Jego żłóbek. A kiedy Bóg nas osądzi godnymi uczestnictwa w tych błogosławionych znamionach, nie narzekajmy na twarde wyroki Opatrzności Bożej, lecz cieszymy się i dziękujemy. Z cierni boleści i cierpień wyrośnie nam wonny kwiat wiecznej pociechy; niedostatek i ubóstwo wysłuży nam posiadanie Boskich skarbów, a poniżenie przemieni nam się w nadmiar chwały i niebieskiego zachwyty. Amen.

---

<sup>1)</sup> Jan I. 12—14.

<sup>2)</sup> Matt. XX. 16.

## KAZANIE NA BOŻE NARODZENIE <sup>1)</sup>.

No. Włodzimierz Ledóchowski.

---

A Słowo ciałem się stało, i mieszkało  
między nami,

*Jan I. 14.*

Bóg stał się człowiekiem, Słowo stało się ciałem! — oto nowina szczęśliwa, którą Kościół św. od dwóch tysięcy lat blisko światu głosi; oto tajemnica, której uroczystość dzisiaj jest poświęcona. Wielka to nowina, prawdziwie Boska, a dziwna jej potęga. Dokądkolwiek ona doszła, gdziekolwiek ludzie umysłem pokornym i sercem ochoczem ją przyjęli, duchowe działy się zmiany. Tchnęła ona nowe życie w całe społeczeństwo. Gdzie przedtem panowały samolubstwo, wyzyskiwanie drugich, nienawiść, fałsz i kłamstwo, tam w chwili przyjęcia tej nowiny zawitała miłość powszechna, ogarniająca wszystkie warstwy społeczne, pobudzająca do cudów bezgranicznego poświęcenia się dla drugich, kładąca wszystkie rany zbolelej ludzkości. Blisko już tysiąc lat temu, jak Bóg zesłał i naszemu narodowi mężów Bożych, którzy mu ogłosili tę radosną nowinę. Wiele, niesłuchanie wiele naród nasz zawdzięcza temu Bogu wcielonemu, któremu w wierności służył; ale zdaje się, jakby wiara we Wcielenie Syna Bożego już dziaj tej siły nie miała, co przed

---

<sup>1)</sup> Mówione w Krakowie w kościele św. Barbary 1898 r.



wiekami. Miłość Boża i miłość bliźniego zaczynają stygnąć w sercach, a wszędzie wydobywa się na wierzch miłość własna. Skąd, pytam się, to pochodzi? Przecież wiara w Jezusa jeszcze u nas nie wygasła. Przecież jeszcze w tylu kościołach Bogu wcielonemu hołd oddajemy i do Niego się modlimy. Tak, najmilsi bracia! ale wiara ta po największej części, przedewszystkiem zaś wśród warstw inteligentnych, jest płytka. Zajęci sprawami doczesnymi, nie staramy się zgłębić tajemnic Bożych, przejąć się niemi całą naszą istotą; i stąd te tajemnice już nie są dla nas tem źródłem siły ożywczej nadprzyrodzonej, którem były dla przodków naszych. Poświęćmy dlatego przynajmniej w dzisiejszym dniu uroczystym chwil kilka rozważaniu tajemnicy Wcielenia, abyśmy, przejąwszy się nią, sami na sobie się przekonali, jaka moc ukryta w niej tkwi.

W tym celu chciałbym z wami, najmilsi, w krótkości rozważyć tajemnicę Wcielenia 1) najprzód w jej stosunku do Boga, a 2) powtóre w jej stosunku do nas. To będzie treścią dzisiejszego kazania.

Bogarodzico! uproś nam światło, któreby rozprószyło ciemności otaczające umysły nasze, i zagrzało serca miłością Boga wcielonego. — *Zdrowaś Maryo.*

## I.

Najprzód, jak powiedziałem, przypatrzmy się, najmilsi, tej tajemnicy, o ile stę tyczy Boga Najwyższego.

A tu pierwszym pytaniem, które się nam siłą rzeczy narzuca, jest pytanie pełne podziwu, czemu Bóg stał się człowiekiem? Co ściągnęło Tego, który *sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej*<sup>1)</sup>, na tę biedną ziemię, na ten padoł płaczu, gdzie wszędzie ciemności a szczęścia tak mało? A na to pytanie Duch Św., który sam jeden

<sup>1)</sup> I. Tymot. VI. 16.

z głębia tajemnice Boże, nam odpowiada: Miłość. Widział Bóg tę straszną nędzę człowieka, słyszał jęki boleści, które o sklepienie niebios się obijały, widział łzy ludzkie, płynące bez ustanku, widział przede wszystkim nędzę moralną, która sercom ludzkim spocząć nie dała na tym świecie, a doprowadzić ich miała do wiecznego potępienia. I tego to widoku miłość Jego ścierpieć nie mogła; pośpieszył z nieba dla naszej pomocy. Cudem najwyższym, dla rozumu stworzonego zupełnie niepojętym, złączył Boską swą naturę z naturą ludzką w jedną osobę. Litując się nad nami, pociągnął nas do siebie <sup>1)</sup>, stawszy się dla nas człowiekiem. Gwałtem miłości party, jak Kościół tak pięknie w hymnie powiada, Pan Jezus przyszedł na ten świat.

Celem każdej miłości jest ściśle połączenie się z przedmiotem umiłowanym, a o wielkości miłości sądzić możemy najlepiej, widząc przeszkody, które ona zwycięża, aby swego celu dopiąć. Między naturą Boską, a naszą ludzką naturą, jest przepaść nieskończona. Tu nędzny proch, tam Majestat nieskończony! tu słaba, ograniczona dusza, w lepiance z gliny, tam duch czysty, wszechpotężny, bez najmniejszej przymieszki niedoskonałości. Zdawało się nietylko niemożliwym, ale także w najwyższym stopniu nieodpowiedniem godności Boskiej natury, aby się Bóg tak ściśle połączył ze stworzeniem — a cóż dopiero ze stworzeniem tak ułomnem, jak człowiek? Ale Pan Jezus w miłości swojej na nic nie zważał, na żadne względy się nie oglądał; chciał z miłości swojej nieskończonej mieszkać między ludźmi, zniżyć się do nich jak najbardziej, chciał zostać naszym bratem, chciał zbawić tych, którzy byli zginełi <sup>2)</sup> — i dlatego stał się człowiekiem.

Prośmy Go dzisiaj w tym tu kościele, w tym domu Bożym, gdzie Syn człowieczy pod postaciami chleba przemieszkiwa, ubogi, utajony jak w żłóbku — prośmy Go o poznanie tego ogromu miłości Bożej, objawiającej się w tajemnicy Wcielenia. Błagajmy o to gorąco to Słowo, które się

<sup>1)</sup> Jerem. XXXI. 3.

<sup>2)</sup> Mat. XVIII. 11.

ciałem stało. O! gdybyśmy wiedzieli, jak to Boskie Dziecię pragnie, byśmy poznali Jego miłość ku nam, w nadziei, że miłość tak nieskończona i w naszych sercach wskrzesi choć mały płomyk tego ognia, który w Jego Sercu się pali!

Ale dzisiejsza tajemnica nie tylko o bezgranicznej miłości Bożej nam świadczy; obok miłości, prawie na równi z nią, objawia nam się w niej drugie jeszcze dziwo: niepojęte wyniszczenie Boskiego Majestatu. Ten, który równy jest Bogu, bo z Nim współistotny, stał się ciałem: Syn Boży wyniszczył siebie samego, i przyjął na siebie postać sługi! Patrzymy, najmiłsi, na to Dziecię leżące w żłóbku. Biedne, drżące od zimna, biednymi rodzicami otoczone. Niema tam żadnych oznak twórczej potęgi Boga; niema tam nawet oznak potęgi ludzkiej, ani purpury królewskiej, ani berła żadnego, ani zastępu licznych sług. Pan Bóg przedtem już raz jako Pracodawca objawił się narodowi Izraelskiemu, ale wtenczas wystąpił prawdziwie, jako Bóg strasznego majestatu. Tam z wysokości góry Synaj, ukryty w obłokach, wśród grzmotu i błyskawic do Mojżesza przemówił. Tu widocznie umyślnie wszystko usunął, coby mogło zdradzić moc Jego; wyrzekł się wszystkiego, coby mogło zdradzić Jego majestat nieskończony. Kiedy Pan Jezus na górze Tabor na chwilę pozwolił, aby Bóstwo w ciele Jego ludzkim się objawiło, to Apostołowie, rażeni blaskiem światłości, na twarz upadli. Boska Dziecina w żłóbku przyciągała z pewnością serca ludzkie swą pięknnością, ale ta piękność była umiarkowana, we wszystkim zastosowana do słabego wzroku naszego, który silnego światła nie znosi. Tę Dziecinę można było podziwiać, pokochać, ale nikt bez natchnienia Bożego nie mógł się domyślić, że ta Dziecina jest Tym, którego niebo i ziemia ogarnąć nie może; że ta Dziecina gwiazdom bieg przepisuje, a woła swą byt daje całemu wszechświatu. Tak wielkiem jest to wyniszczenie Boga w tajemnicy Wcielenia, że stało się ono kamieniem obrażenia dla dumnego rozumu ludzkiego, który tylko o wywyższeniu własnej nicości marzy, i dlatego z trudnością pojmuje taki nadmiar upokorzenia się. Apostoł

świadczy, iż tajemnica krzyża, która tylko ukoronowała dzieło Wcielenia, i przy Narodzeniu Pana Jezusa swój początek miała, była *Żydom zgorszeniem a Grekom głupstwem* <sup>1)</sup>. I w naszych czasach, najmiłsi, najczęściej duma odwołuje ludzi od Boga wcielonego, i korzyć się przed Nim nie pozwala. A przeciwnie, jeżeli pragniemy zbliżyć się do tej Boskiej Dzieciny, jeżeli pragniemy poznać na sobie, że ten Chrystus jest *mocą Bożą i mądrością Bożą* <sup>1)</sup>, to niema skuteczniejszego środka, jak zniżyć się jak najbardziej, zatopić się w morzu — tak najmiłsi! — w morzu własnej nicości. Czyż nam trudno będzie zdobyć się na tę pokorę, której sam rozum od nas się domaga, wyrzucić ze serca tę pychę i próżność, którą sami z oburzeniem w drugich potępiamy, kiedy przed sobą widzimy Boga Najwyższego tak niepojęcie poniżonego?! O Boska Dziecino, mocny Boże, który »pysznym się sprzeciwiasz a pokornym łaskę dajesz« <sup>3)</sup>, zachowaj nas od tego szaleństwa! broń nas, wylecz nas przez Twoje święte Wcielenie od wszelkiej pychy!

## II.

O miłości bezgranicznej Boga i upokorzeniu najwyższemu Syna Bożego tajemnica Wcielenia nas poucza, jeżeli ją rozważymy w stosunku do Boga; jeżeli zaś, rozważając tę tajemnicę, wzrok nasz na nas samych zwracamy, to przede wszystkim olśniewa nas w niej rzecz jedna: niepojęte wywyższenie i zaszczyt, który nas wszystkich spotkał przez połączenie Boskiej natury z ludzką w Synu człowieczym.

Przez Wcielenie natura ludzka wywyższona została nad niebiosy; na wieki wieków człowiek z krwi i kości naszej, siedząc po prawicy Bożej, królować będzie nad miliardami Aniołów i Świętych, nad całym wszechświatem, a na Jego Imię ugiąć się będzie wszelkie kolano na niebie, na ziemi

<sup>1)</sup> 1) Korynt. I. 23

<sup>2)</sup> 1. Korynt. I. 24.

<sup>3)</sup> 1. Piotr V. 5

i w otchłaniach piekielnych <sup>1)</sup>). Za zaszczyt sobie uważamy, jeżeli ktoś z naszej rodziny wyniesiony zostaje do wysokiej godności, i słusznie sądzymy, że część jego chwały na nas spływa. Jaka chwała dla nas, bracia najmils, kiedy przez Wcielenie syn tej wielkiej rodziny ludzkiej, do której należymy, zwać się może Bogiem prawdziwym!

Ale w tem mieści się tylko cząstka wywyższenia, które nas przez Wcielenie spotkało. Panu Jezusowi w niepojętej swej miłości niedość było przyjąć naszą nędną naturę ludzką: chciał uczynić cud, jeśli tak powiedzieć można, jeszcze większy. Chciał nas obdarzyć swą Boską naturą, chciał na nas wycisnąć piętno Boskości — i rzeczywiście to uczynił, dając nam moc, jak św. Jan powiada, abyśmy się stali synami Bożymi <sup>2)</sup>). Bracia najmils! głęboka to tajemnica, nie-dościgniona dla rozumu naszego; a przecież prawdą niezbitą jest, że my wszyscy, którzyśmy Chrzest św. przyjęli, i w łasce Bożej trwamy, jesteśmy synami Bożymi nie tylko w przenośnem tego słowa znaczeniu, ale w rzeczywistości samej, bo przez łaskę poświęcającą uczestniczymy w Boskiej naturze <sup>3)</sup>).

W pierwszych wiekach tą wiarą o nadziemskiej godności człowieka żywo przejęci byli wszyscy chrześcijanie. Dziś wielu chrześcijan ledwie o tem wie, jaką godnością Syn Boży nas obdarzył. Mało kto z nas o tem pamięta, jak ogromna przepaść dzieli człowieka, który przyjął synostwo Boże, od tego, który przez grzech ciężki niem gardzi, a stąd mniej dbamy o zachowanie niebotycznej godności synów Bożych. Odnowiamy dzisiaj świadomość wewnętrzną tej naszej godności; bo jeżeli pamiętać będziemy na to, że Syn Boży przez swe Wcielenie tak niepojęcie nas wywyższył, to niepodobna, abyśmy sami z własnej winy pozwolili stracić się z tych wyżyn, aby się tarzać w błocie zepsucia i grzechów niepodobna, abyśmy sami umyślnie się starali zetrzyść z naszej duszy ślady Boskości i piękna wiekuistego.

---

<sup>1)</sup> Filip. II. 10.<sup>2)</sup> Jan I. 12.<sup>3)</sup> 2. Piotr I. 4.

Oby to Boskie Dzieciątko nas dziś obdarzyło żywym poznaniem naszej wielkości, wielkości polegającej nie na zewnętrznym blasku bogactw i znikomych zaszczytów, bc tem wszystkiem Pan Jezus gardzi depcąc wszystko, co świat uważa za wielkie — ale na czystości serca i duszy, na tej piękności anielskiej duszy, w której Bóg przemieszkuje, której Bóg się w przedziwny sposób udziela.

Jak Pan Jezus, od pierwszej chwili narodzenia aż do krzyża, wystawiony był na prześladowania piekła i świata, tak i na każdego z nas, który dbać będzie o zachowanie godności synostwa Bożego, nacierać będą ze wszech stron pokusy nieraz ciężkie i próby twarde. Ale jeżeli kto, to my chrześcijanie nigdy żadnego powodu do bojaźni mieć nie możemy. To Dziecię, które nam się narodziło, jest Bogiem, a my Jego ludem. Emanuel t. j. »Bóg z nami« — takie jest między innemi imię, które sam Duch Św. tej Dziecinie w Piśmie św. nadaje. Ten sam Pan Jezus, który w żłóbku leżał, ciągle przebywa między nami — przebywa między nami utajony w Przenajśw. Sakramencie, przebywa między nami, mieszkając najprawdziwiej w sercu każdego chrześcijanina, który od grzechów ciężkich się strzeże. Uzbrojeni w tę wiarę, idźmy śmiało naprzód do walki ze złem, które nas zewsząd otacza, i ufni w siłę Bożą, która w nas samych tkwi, nie cofajmy się przed żadnem niebezpieczeństwem. Niema potęgi, któraby się z nami mierzyć mogła. Niech świat i piekło całe na nas się rzuca, daremne ich wysiłki! w proch się rozbijają ich hufce. Nasze zwycięstwo, bo Bóg z nami — Bóg nie-skończonej miłości i dobroci i niezmierzonej potęgi! Amen.



## SZKIC KAZANIA NA BOŻE NARODZENIE.

Ks. Karimierz Riedl.

---

Opowiadam wam wesele wielkie...  
iż się wam narodził Zbawiciel.. a ten  
wam znak: znajdziecie niemowlątko  
owinione w pieluszki i położone w żłobie.  
*Luk. II. 10, 12.*

O, jakże się cieszę, że mi jak niegdyś Aniołom to szczęście dostało się w udziale, by wam, moi najmilszy, opowiedzieć wesele wielkie, iż wam się narodził Zbawiciel Jezus Chrystus. Żebyście się zaś nie dziwili, i wierzyli słowom moim, i abyście kogo innego za Zbawiciela nie wzięli, dam wam znak, po którym Go poznacie: *Znajdziecie niemowlątko 1) owinione w pieluszki, 2) położone w żłobie.*

Mówiłem wam już o potrzebie Odkupiciela, bośmy wszyscy byli w niewoli grzechu pierworodnego... zbłądziliśmy wszyscy jako owieczki, i każdy z nas w swoją poszedł drogę — otóż dzisiaj przychodzi dobry Pasterz, by szukać zgubionej owieczki... zginął syn marnotrawny, wybiega Ojciec na jego spotkanie, by go znowu do swego domu wprowadzić. Jak szyki wojska rozprószyliśmy się od twarzy nieprzyjaciela — oto przychodzi Wódz nasz, i poprowadzi nas do zwycięskiego boju; byliśmy ciemni i ślepi i głusi — przy-

chodzi Lekarz, by nas oświecić, uleczyć... byliśmy smutni — przychodzi Pocieszyciel, by nam łzy otrzeć... byliśmy umarli — przychodzi Żywot, by nas do życia wskrzesić! Tak potrzeba nam było Odkupiciela. Lecz czyż człowiek mógł się spodziewać takiego Odkupiciela? I tu jak wszędzie można z Pawłem św. zawołać: »O głębokości, mądrości bogactw i wiadomości! Któż poznał tajniki serca i myśli Bożej, albo któż był rajcą Jego!« Takiego Odkupiciela tylko nieskończona mądrość i dobroć Boska mogła nam uczynić i zesłać — i dlatego zapytamy, czemu Bóg inaczej nas nie odkupił, tylko przez stanie się ciałem, by nas te uwagi do doskonalszego poznania i miłości Jezusa Chrystusa doprowadzić mogły!

Mógł nas Pan Bóg innym sposobem odkupić, ale chciał się stać człowiekiem, by nam się dać lepiej poznać... w ciele... by nas swoim majestatem nie przerażał. »Niech Bóg do nas nie mówi...« a przecie poznanie Boga jest ostatnim naszym celem — i by Go tem goręcej ukochać, jako malutką Dziecinę. Tak wypadło, by Bóg okazał swą potęgę nieskończoną przez połączenie dwu istot nieskończenie różnych: *Fecit magna qui potens est* — mądrość, iż znalazł sposób godzący sprawiedliwość i miłosierdzie swoje — dobroć, przez udzielenie się własnemu stworzeniu jak najdoskonalsze, stając się naszym bratem... i ciałem z ciała naszego... — miłosierdzie, wydając się za nieprzyjaciół i niezbożnych na śmierć okrutną. Tak Bóg umiłował wreszcie sprawiedliwość, bo nie darował kary... ale godną siebie karę wymierzył na Synu swoim! Wcielenie wyniosło naturę ludzką Chrystusa Pana do najwyższej godności, bo ten człowiek stał się Bogiem, jest głową Aniołów i ludzi, czcią Boską uczczony... cała ta natura dostąpiła godności pokrewieństwa z Bogiem, a nadto niezmierne na nią z tego połączenia dobrodziejstwa spłynęły, bo »z pełności jego wszyscyśmy otrzymali«. A ponieważ człowiek jest małym światem, co w sobie łączy istotę wszystkich królestw, więc i cały wszechświat człowieka w Chrystusie Panu został naprawiony i wywyższony: *Po-*

stanowił (Bóg Ojciec), aby w Chrystusie wszystko naprawił, co na niebiesiech i co na ziemi jest winne<sup>1)</sup>. Dlatego też:

Słusznie Chrystus Pan w środku czasów przyszedł, aby jak słońce naturalne w środku jest planet, by je oświecić zarówno — tak wypadało, aby Chrystus Pan, prawdziwe słońce sprawiedliwości, w środku lat przybył, aby przeszłe wieki przez wiarę we wcielenie oświecić, a następujące przez naukę ewangeliczną oświecić i przez Sakramenta uświęcić.

I lepiej było dla zalety i wzniosłości tak wielkiej tajemnicy, by upłynęło wiele wieków, zanim przyjdzie: by za nim tęsknili patryarchowie i prorocy — by Go wskazywały figury i był oczekiwaniem wszystkich narodów: *Quanto major judex veniebat, tanto praecum series longior praecedere debebat*<sup>2)</sup>.

Nadto musiał człowiek najprzód nauczyć się i cenić takie dobrodziejstwo, gdy dłużej nań musiał czekać, zwłaszcza, że człowiek mógł się zbawić przez nadzieję i wiarę w przyszłego Mesyasza, »bo Chrystus jest barankiem zabitym od początku świata«.

Wcielenie nie było bezwzględnie potrzebne; mógł nawet Pan Bóg człowieka zostawić w stanie grzechu, jak aniołów: *Si omnibus debitum damnationis supplicium redderetur, non iniuste redderetur*<sup>3)</sup> — i mógł nawet Pan Bóg innym sposobem ludzką naturę odkupić, jak np. darowując zupełnie winę, albo przyjmując lichę zadośćuczynienie człowieka, stąd też św. Augustyn głupimi zowie tych, co przeciwnie sądzą, bo »choćby inaczej uczynił, i takby się waszej głupocie nie podobał«. Lecz Bóg chciał zadośćuczynić swej sprawiedliwości w sposób godny swojego Majestatu — a z drugiej strony żadne stworzenie, chociażby najwyśmienitszą łaską ozdobione, wyposażone, nie może ani za swoje, ani za cudze grzechy, ani za powszednie, ani za śmiertelne godnie zadośćuczynić: »bo jakże<sup>4)</sup> mógł, jeden za wszystkich umarłszy,

<sup>1)</sup> Ef. I.    <sup>2)</sup> S. Aug.    <sup>3)</sup> Aug. de nat. et grat.    <sup>4)</sup> I. Cyrill. ad Monachos Aegypti c. 17.

sprawiedliwie zadość uczynić, jeśli powiemy, że to cierpienie było cierpieniem li tylko człowieka?« Dłatego też mówi św. Anzelm <sup>1)</sup>, że »tego zadośćuczynienia nie może uczynić tylko Bóg, a nie powinien tylko człowiek — potrzeba więc jest, aby je uczynił Bóg-Człowiek«. Bo jak Baroniusz mówi: obraza majestatu nieskończonego nieskończona — a zadośćuczynienie od człowieka, co jest niczem <sup>2)</sup> — *wszystkie narody jakoby ich nie było, tak są przed Nim, a jako nic i próżność poczytani są jeszcze, oto narodowie jako kropla wiadro, a jako ziarnko na szalach poczytane są, oto wyspy, jako proch maluczki* — jest także niczem. Nadto my nic z własnego dać nie możemy, *bo wszystko, co jest w niebie i na ziemi, Jego jest* <sup>3)</sup> — wreszcie wszystko, co mamy, od Niego mamy, i wszystko Jemu winniśmy. Więc zadośćuczynić żadne stworzenie nie mogło... więc potrzeba było, aby sam Bóg człowiekiem się stał, i tak zadośćuczynił za nas. Tak więc ponieważ i na Boga i na nas tak przystało, i owszem potrzeba było, aby Bóg stał się człowiekiem — więc sam Bóg przychodzi i zbawi nas! Z najwyższych szczytów nieba zstępuje i uniża się do postaci sługi... kryje się w cudnej komnacie dziewiczego żywota... a potem jak promyk słoneczny przemknie kryształ dziewiczego ciała i wystąpi promienny światłością nauki i życia! I ujrzymy niebawem, jak Bóg się rodzi... jak moc truchleje... jak Pan niebiosów obnażony... jak ogień skrzepnie w ciałeczku małym... jak blask odwieczny Ojca zciemnieje... jak nieskończony zamknie się w ciasnych granicach ciała ludzkiego! Jak Król nad wiekami ulegnie prawu śmierci... »jak ten cudowny olbrzym <sup>4)</sup> o dwójakiej połączonej naturze, słodkim czarem swojego pienia, niby niebiańskiej liry dźwiękiem, obudzi z kamienia syny Abrahama, poruszy twarde serc pogańskich głązy, wstrząśnie zwierzęce uczucia barbarzyńców i wszystkich ludzi spodem, Boską nauką swoją do świętych obyczajów duchem, na

<sup>1)</sup> Lib. 2. Civ. Dei hd. c. 6.      <sup>2)</sup> Is. 40.      <sup>3)</sup> Paral. 29.

<sup>4)</sup> S. Andreas Ep. hom. VI. de partu virg.

gościniec duchowej cywilizacji i życia powoła\*. Najmilszy Syn Boga stał się synem ludzkim, aby synów ludzkich uczynić Synami Bożymi — najwyższa istota z nikczemną połączyła się, nie tracąc nic z swej chwały — ta z wielkiej nędzy wywyższona — bo zstępując nie zniżył swej natury, nas zaś, cośmy dawniej byli w hańbie i ciemnościach, do najwyższej podniósł chwały.

Lecz czemuż dziecięciem?

a) Byśmy się Go nie bali — b) byśmy Go kochali tem goręcej.

Któż się boi dzieciny kwilącej? Jego oczko z perłą łązy, Jego uśmiechnięte usteczka... Jego drobnoucha rączka, Jego głos przesłodka czyż może kogo strachu nabawić? — chyba Herodów, co czyhają na życie Dziecięcia! On więc wiedział, żeśmy nie śmieli bez trwogi doń przystąpić... bośmy zgrzeszyli... więc stał się dzieciną, byśmy z ufnością doń przystąpili... jako matka mówi do dziecięcia: moje dziecko — moja pociecho — życie moje... tak i to Dziecię... O! jak cudowny Bóg w tajemnicy wcielenia! Byśmy Go poznali nie jako srogiego i surowego sędziego... lecz kochali jako nasze dziecko, naszego braciszka — byśmy się z Nim spokrewnili... a tak Go tem goręcej kochali — aby sam tem lepiej czuć i cierpieć mógł naszą nędzę i cierpieć krzyż i boleści... by przejść wszystkie koleje życia i każdemu wiekowi dać z siebie przykład do naśladowania.

Czemuż uwiniony w pieluchy? Aby pokryć nagość naszą... by nam wrócić sukienkę niewinności i łaski... i skrepowany powijakiem... by nas od więzów grzechu, co nas srodze krępował, uwolnić! Nadto w żłóbku! Byśmy w królewskiej komnacie w niebie mieszkać mogli, a nie w ohydnych jaskiniach piekielnych... bośmy razem ze zwierzętami mieszkali przez grzechy i zwierzętom podobni, więc między zwierzętami, co Go lepiej jak człowiek poznały, chciał się narodzić... O Panie, Panie! Pocóż Ty tu się trudzisz i fatygujesz aż z nieba. Czyż nie wiesz, co Cię tu czeka? — zi-

mnno, głód, nędza... a co gorsza: wzgarda i nienawiść od tych, których tak ukochałeś! Ach, zostań Panie lepiej w niebie, tam Ci dobrze — kochają i chwala Cię Aniołowie, tam wszystkich rozkoszy masz obfitość, a tu... patrz na ciernie... bicze, krzyż... co Ci gotują własni bracia — sprzedadzą Cię, umrzesz sromotną śmiercią... To nic — ja pójdę, bo ja Kocham... bo moją rozkoszą być ze synami ludzkimi, bo mi żal tego ludu mego, co tak nędznie ginie!

O, moi najmilsi, poznamy Jezusa i Jego miłość ku nam, i starajmy się te święta spędzić przynajmniej bez obrazy Dzieciątka! Niech Mu przynajmniej u nas dobrze będzie! Niech nam wszystko, co nasi ojcowie zaprowadzili, przypomina Jezusa. O! nasi przodkowie, jak oni musieli kochać Jezusa gorąco, kiedy we wszystkich nawet najprostszych czynnościach przebija się taki wzniosły i gorący duch kochającej duszy! Ta strzecha jest obrazem Jezusa w pieluszki zawiniętego... Ten czas wieczorny, w którym zasiadamy do uczyty we wilię, znaczy, że cały świat był w ciemnościach fałszu i grzechu, aż pierwsza gwiazda, Najśw. Panna zabłyśnie, która nam przyniosła Jezusa.. Ścielimy na stole siano, które przykrywszy obrusem białym... na nim kładziemy strucle... to siano w żłóbku — to pieluszki Jezusa Chrystusa... Jezus maleńki, owiniony w pieluszki i położony w żłobie! Te liczne światła, co się palą i płoną... to jasność niebieska i chóry Aniołów, zwiastujących narodzenie Jezusa. I ten opłatek i ta pszenica z miodem, to nam przypomina ten chleb żywy, co z nieba zstąpił i to zboże wybranych, co nam swoją słodyczą i dobrocią osładza cierpienia życia... Te wreszcie kolędy są pieniami Aniołów, zlanemi z pieśniami wesela naszego. O tak, najmilsi, wszystko tu miłe, rzewne i wesołe... wszystko to dowód silnej wiary naszych ojców... myśmy zachowali tylko martwą formę, a nie pojmujemy ich ducha! Oby znowu duch nas ożywił, byśmy nasze święta tak wesoło i tak serdecznie, przytem tak, aby Jezus na nas mógł patrzeć z pociechą, obchodzili, jak nasi pobożni ojco-



wie! Ja tymczasem łamiąc się już z wami w duchu naprzód tym opłatkiem, t. j. chlebem Słowa Bożego, życzę wam, nie jako czcza forma życzy wszelkiej pomyślności... ale jednej pomyślności, t. j. żebyśmy się kiedyś jak teraz przy żłóbku Jezusa... tak kiedyś w niebieskich komnatach ujrzeli, a tam się wzajemnie na wieki cieszyli! Amen.

---

# KAZANIE

## NA BOŻE NARODZENIE.

*Ks. Karol Rossignoli.*

---

### I.

W przenajświętszej tajemnicy wcielenia pokazał Bóg powszechny popis Boskich swych doskonałości, aby podniósł wszystkie rozумы do podziwiania swojej wielkości, i pociągnął wszystkie serca do kochania swojej dobroci. Bo któż się nie zadziwi nieskończonej dobroci, kiedy Bóg, nie przestając na tem, że dał człowiekowi wszystkie stworzenia, chciał jeszcze darować mu siebie samego, łącząc naturę Boską z ludzką, zniżając Boga, aby się stał człowiekiem, podnosząc człowieka, aby się stał Bogiem? Któż kochać nie będzie dobroczynnej wszechmocności, która łączy rzeczy tak przeciwne: Słowo przedwieczne i ciało śmiertelne, udzielając temu darów Boskich, a łącząc do owego nędzy ludzkie? Kto błogosławić nie będzie Boskiej mądrości, że znalazła nagrodę tak potrzebną, aby dosyć uczynić Bogu obrażonemu, i pomódz człowiekowi obrażającemu. Inaczej to złe naprawić się żadnym sposobem nie dało; bo z jednej strony nie mogło być, aby Bóg, obrażony przez grzeszników, nie miał dosyć uczy-nienia za tak wiele krzywd; z drugiej zaś strony żadne inne stworzenie nie mogło dosyć uczynić obrazie Boskiej. Dla tego sprawa rodzaju ludzkiego na zawsze byłaby przegrana i zgubiona, a człowiek po życiu tem doczesnem, w różnych

grzechach spędzonem, musiałyby koniecznie pójść na śmierć wieczną, gdyby był Bóg nie wynalazł lekarstwa na tę zgubę nieomylną, łącząc naturę Boską do ludzkiej, aby jako człowiek mógł dać wagę nieskończoną męce swojej, a tak uczynił dosyć za wszystkie grzechy, i uwolnił od wszystkich mąk.

Tak przy wcieleniu Boskiem zgadza się dobrze sprawiedliwość z miłosierdziem, bo sprawiedliwość została zaspokojoną, odbierając od Boga-człowieka to zadośćuczynienie, którego żadne stworzenie dać jej nie mogło, miłosierdzie zaś Boskie pokazało swą miłość, mając politowanie nad swoim nieprzyjacielem, i uwalniając go od ostatniego nieszczęścia, w którym leżał bez nadziei odmiany.

Ale przy wcieleniu, bardziej się pokazuje miłość Boska, jako powiada Apostoł: *Tak Bóg ukochał świat, że Syna swego jednorodzonego dał*<sup>1)</sup>. Uważmy, co jest Bóg, a co człowiek. Owa nieskończona piękność, ów Majestat nieograniczony, ów Pan wszechmocny, ów Król powszechny całego świata i całej ziemi, zniża się dla człowieka, aby się dla niego tem stał, co i on. Cóż jest człowiek w porównaniu do Boga? jeden robak ziemi względem monarchy świata; jeden proch piasku do okręgu nieba; jedna kropla rosy w stosunku do morza. Co jest człowiek względem Anioła? co są wszyscy Aniołowie względem Boga? A przecież Bóg się tak upokarza, że się łączy do natury tak podłej, że nietylko obraz, ale istność bierze ludzką. Gdyby kto mówił, że jakiś Serafin wziął na siebie postać robaka, zadziwieni pytalibyśmy: co za cel tego uczynku? o jakżebyśmy się zdumiewali bardziej, gdyby nam odpowiedziano, że to dlatego, aby inne robaczki nie zginęły, ale aby się w Serafiny obróciły. Cóż myśleć mamy, widząc, że natura tak wysoka tak się nisko upokorzyła, aby podwyższyć tak wysoko rzecz tak nikczemną? Prawie niczem jest człowiek wobec Boga, i szczęście człowieka nie pomnaża chwały Jego, którą ma od wieków. Jakóż tedy Majestat Boski dał się przyprowadzić do tego, że

---

<sup>1)</sup> .S. Joan. 3. 16

wziął na siebie podłość człowieka, aby go do Bóstwa podwyższyć? Miłość ten cud uczyniła, miłość uczyniła to dzieło, godne Boskiej dobroci, lubo się zda być niegodnem Boskiej wielkości. Dlatego woła święty Bernard: »O słodka mocy miłości! jakóż może być, że Ten, który jest najwyższy nad wszystkich, stał się podobnym do wszystkich? Któż to uczynił? miłość, zapomniawszy o swojej godności, ubogacona łaską skuteczną w radzie« <sup>1)</sup>. Jeżeli tedy miłość Boska ku człowiekowi mogła tak wiele dokazać, że Go przyprowadziła do wypełnienia uczynkiem tego, o czembyśmy ani pomyśleć nie mogli; jakże wzajemność miłości naszej nie powinna się rozpływać w miłość ku kochankowi tak szczeremu? jakże się nie mamy zapalać pragnieniem do usługi Bogu tak dobremu? jakże nie mamy kochać owej wiecznej i nieskończonej dobroci, która, nie potrzebując nas, dla samego tylko swego miłosierdzia, środkiem tak miłym, przyniosła nam lekarstwo? Któreż dary skuteczniej naszą mogłyby obudzić miłość, jako gdy widzimy, że nas kocha, a kocha tak serdecznie Król chwały, który zstąpił z nieba na ziemię, abyśmy wstąpili z ziemi do nieba.

Historye rzymskie aż pod niebiosą podnoszą nieporównaną miłość jednego niewolnika, który, wiedząc, że nieprzyjaciele pana swego Urbina z gołą bronią na zabicie jego weszli do domu, wziął na siebie szaty jego, i zmyśliwszy się panem, pokazał się i przyjął w piersi te razy, które panu jego nagotowane były. Za słuszną Rzym poczytał, że Urbinus, na wieczną pamiątkę i zawdzięczenie serdecznej miłości, postawił królewski grób kochanemu niewolnikowi. Jeżeli ów niewolnik taką zasłużył sławę, że wziął szaty pana swego i umarł zań, jakiejże miłości, jakiej wdzięczności nie jest godzien Pan nieba i ziemi, który bierze szatę niewolniczą, aby cierpieć i umarł za niewolnika? Tam niewolnik ową cudowną miłością ozdobił się, biorąc postać pana, i dając nędzne swoje życie za osobę daleko od siebie godniejszą, od której niepo-

<sup>1)</sup> Serm. 64. in Cant.

liczone odebrał dobrodziejstwa; tu Pan zbytmiłości zniża siebie samego, biorąc naturę sługi, i daje życie swoje Boskie za niewolnika nieskończenie od siebie podlejszego, od którego odebrał same tylko niewdzięczności, krzywdy i obrazy. A jakież tu otwiera się pole do poznania nieograniczonej miłości Boskiej!

Gdyby był Bóg stał się człowiekiem wtenczas, kiedy natura ludzka była cała i doskonała, żadnym niezmaszana grzechem, ale wszelką ozdobiona cnotą, i toby był zbytek dobroci Boskiej, którejby zazdrościć mogli Serafinowie; gdyby był Stworzyciel tak się zniżył dla uleczenia człowieka, który, będąc podłym sługą, w taką wpadłby był nędzę dla obrony czci Boskiej, byłaby zaiste zbyt wielka nagroda usług odebranych. Ale że się stał człowiekiem wtedy, kiedy natura ludzka była zepsowana, obrzydzone grzechem i zmaszana; ale że tak się upokorzył dla człowieka zbuntowanego i zdradzającego wtenczas, kiedy nic w nim nie widział, tylko co bardziej obrażać mogło Boskie Jego oczy; o pewnie ta rzecz przekracza wszelkie miłości granice! Jest to przymiot należyty Bogu, że z takim swoim kosztem, tak wiele temu dobrem wyświadcza, który tak wiele złego przeciw Niemu uczynił. Więc jeżeli Bóg tak ukochał nas swoich nieprzyjaciół i zdrajców, jakżeż my wzajemnie kochać nie mamy Boga, kochającego nas i dobrze czyniącego? Co za przewrotność, grzechem odpychać Boga od siebie, który z taką miłością zbliżyć się ku nam usiłuje? Niechże się zawstydzą człowiek, gdy widzi tak wielkie dobrodziejstwa Pana swego, a jest Mu tak niewdzięczny. Niech się stara na przyszły czas tak się łączyć z Bogiem, aby od wszelkich oddalił się stworzeń, nawet i od siebie samego! Niech mówi odważnie ze św. Augustynem: »Pozwól mi, o mój Boże! abym tak obrócił się w Ciebie, żeby mi na co innego nie stało serca, tylko na kochanie Ciebie, ani ducha, tylko na służenie Tobie! Niech zniszczy we mnie wszelka miłość własna, wszelkie przywiązanie do stworzenia, żebym w sobie nie znalazł innej miłości, tylko abym wzajemnie kochał Tego, który mię z tak wielką serdecznością ukochał«.

A jeżeli wielka pokazuje się miłość, że się uniżył Bóg do natury ludzkiej, nie jest mniejsza w tem, że człowieka podniósł do wysokości niebieskiej. Czytamy, że Ludwik król francuski i św. Edward całowali trędowatych, służyli ubogim: ale nie rozumiem, żeby który król znalazł się, któryby trędowatego jakiego na swoim osadził tronie, albo na żebraka jakiego królewską włożył koronę. To ostatnie pokazanie prawdziwej miłości samemu osobiście należało Bogu, który człowieka w takich nędzach leżącego podniósł, tak wielkim zarażonego trędem na tronie majestatu swego osadził, i koroną chwały swojej ozdobił, jako mówi prorok: *Wzbudza z prochu ubogiego, i z gnoju podnosi nędznika, aby siedział z książętami, i tron chwały trzymał*<sup>1)</sup>. A nie tylko go wyniósł na godność swego królestwa, równym czyniąc Cherubinom i Serafinom, ale jeszcze wywyższył naturę ludzką nad Anielską, bóstwiąc ją jednością hypostatyczną, i wprowadzając do niebieskiej chwały nad wszystkie hierarchie niebieskie. Któż tedy pojąć może, jaka chwała stąd naturze ludzkiej, i jak słusznie mogą ludzie mówić, że osobliwym sposobem skrewnieni są z Bogiem, że są synami Najwyższego, braćmi Chrystusa Pana? Niechże poznają zacność natury swojej i powinność miłości, którą są zobowiązani Bogu.

Gdy Atenaita uboga panienka przez Cesarza Teodozyusza za żonę była wziętą, i na tronie osadzoną, mówiła do siebie samej: »Znaj się na miłości Cesarzowi należytej, i obieraj obyczaj godne panowania«. Tak niech się uczy chrześcijanin kochać Boga swego, i na siebie samego wzgląd mieć; niech się wstydzi i nie popełnia żadnej sprawy niegodnej urodzenia swego duchownego; niech nie maże ozdoby krwi swojej podłością grzechu, jako przestrzega św. Leo: »Poznaj chrześcijaninie godność twoją, i z Boską złączony naturą, nie wracaj się złem obcowaniem do dawnych i złych obyczajów«<sup>2)</sup>. Takie są cuda miłości Boskiej przy wcieleniu. Ta tajemnica

<sup>1)</sup> Psal. 112.

<sup>2)</sup> S. Leo de Nativ. Dom.



tak pobudza do wzajemnej miłości, że Augustyn św., pokazawszy się Magdalenie de Pazzis, aby ją zapalić do gorących płomieni miłości ku Bogu, napisał na sercu jej charakterem złotym tylko te słowa: *Słowo stało się ciałem*<sup>1)</sup>, rozumiejąc, że to tylko samo miało ją całą zapalić gorącą miłością.

## II.

Narodzenie Zbawiciela jest pełne cudów miłości, i pierwsze jego wejście na świat pokazuje, jak serdecznie naród ludzki ukochał. Mógł przyjść z wygodą, pompą, w dzień jaki uroczysty, obrać sobie za matkę jaką wielką królowę, spocząć w drogiej kolebce, z miękkich jedwabiów mieć pościel. I wtedy nawet dałby był zapewne miłości swojej oczywiste oznaki, bo wszelka rzecz byłaby podlejsza od majestatu wcielonego Boga. Ale się nie uspokoiła nieskończona miłość Jezusowa, aż kiedy do ostatnich rzuciła się środków. Wiedział, że miłość pokazywać się zwykła pokorną i cierpliwą, i dlatego to oboje obrał. Stajnią zamiast pałacu, żłób zamiast kolebki, siano zamiast łóżka, podłe bydła zamiast sług i dworzan. Któż się nie kruszy na owe Ewangelii słowa: *Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli*<sup>2)</sup>; do domu swego przyszedł, a domowi Go nie przyjęli; dlatego był przymuszony żebrac u bydła przytułku, którego Mu nie-ludzko ludzie odmówili. O jaki cud pokory! Podziwiamy, jako nadzwyczajny przykład pokory w św. Aleksym zacnym panu, że do własnego domu, jako żebrak wszedłszy, prosił o przytulenie, dokąd jako obcy przyjęty, od własnych sług swoich w ubogim kąciku chlebem był żywiony. Jeżeli to, co uczynił człowiek dla Boga, takie sprawiło podziwienie, jakież sprawić powinno to, co Bóg dla człowieka czyni! Jak się zdumiewać potrzeba, że Bóg wchodzi na świat do własnego

<sup>1)</sup> Joan. I. 14.

<sup>2)</sup> Joan. I. 11.

domu swego, a nie znajduje tam miejsca, tylko podłą oborę, i musi się do łaskawych bydląt uciekać, aby go parą swoją w zimie zagrzały, zamiast Serafinów, którzy zagrzewają kochającym płomieniem tron Jego.

Druga własność miłości jest cierpieć dobrowolnie. Dlatego Chrystus nie mógł czekać do ostatniego końca życia swego, aby dał dowód miłości swojej, umierając w morzu mąk na krzyżu, chciał ją na początku zaraz pokazać, rodząc się między tysiącem niewygód w stajni. Aby więcej cierpieć, zaraz w początku swego na świat przyjścia obrał czasy zimne, najniewygodniejsze w całym roku, a miesiąc w zimie najcięższy, a tego miesiąca godzinę, w którą największy mróz bywa, o północy; za pierwsze łóżko mając twardy żłóbek, za gospodę stajenkę w pół otwartą, na niepogody powietrza zewsząd otwartą. Jak musiało drżeć pieszczone Jego ciało; jak musiało dolegać i dokuczać ostre siano; jak płakać musiał, prosząc przeczystej Matki o posiłek, która innego Mu dać nie mogła, tylko przycisnąwszy do piersi gorącością serca zagrzać, i kilku kroplami mleka nakarmić! O Zbawicielu mój, czemuż tak prędko udajesz się na niewczasy i niewygody? czemu przynajmniej nie zmniejszysz ciężkości mrozu tej przykrej nocy? Podobno, aby przez przeciwne zimno tem bardziej gorącość twojej zapalała się miłości? Ale ta róża nie może, bo mię więcej nad to kochać nie możesz, kiedy mię kochasz miłością nieskończoną. Cóż potem uczynisz dla mnie, o Jezusie duszy mojej, gdy te członki urosną, gdy mieć będą większą siłę do większego cierpienia, jeśli teraz, gdy są szczupłe i słabe, gdy naturalnie pieścić je trzeba i posilać, z taką je częstujesz surowością?

Do jaskini Betleemskiej zaprasza św. Bernard, abyśmy tam obaczyli cuda i przykłady cnót wysokich: »Pójdźmy do Betleem, gdzie mamy co kochać, podziwiać i naśladować«. Mamy co kochać, bo Dziecina Jezus w stajni jest skuteczną do kochania pobudką, jako magnes ciągnąc i serca porywająca. »Tak chciał się narodzić, bo chciał, aby Go ko-

chano«<sup>1)</sup>. Gdyby był przyszedł jako Bóg wielki, z pompą i majestatem, jako pokazał się na górze Synai, dając prawo bojaźni, znowuby nas był przestraszył; ale przyszedł jako maluczka dziecina, pokorna, skromna, wyganiając z serc wszelką bojaźń, a szczepiąc słodkie prawo miłości. Dlatego pierwsze słowo, które rzekli Aniołowie, opowiadając o narodzeniu Pańskim, jest bardzo pocieszajacem: *Nie bójcie się*<sup>2)</sup>. Już nie czas bojaźni, nie przychodzi Bóg teraz, jako Bóg pomsty, król majestatu, siedząc na obłokach ognistych, z piorunami w rękę; przychodzi Bóg miłosierdzia, książę pokoju, bez broni, związany ubożuchnemi pieluszkami, pokorny i łaskawy, wszelkie serca do miłości pociągając. Któż kochać nie będzie tego Boga, który przez nieskończoną dobroć daje doświadczać miłości swojej, z takim kosztem swego cierpienia? Kto będzie dbał o pieniądze, kto skąpić będzie bogactw, i nie ofiaruje ich temu Bogu, który. porzuciwszy skarby niebieskie, przychodzi jako żebrak na ziemię, aby go swojemi ubogacił łaskami? Tak jest, mój Zbawicielu, poddawam się Twojej miłości, słodkim zwyciężony gwałtem Twojej miłej dobroci. Miłość Twoja już miękczy twardość serca mego, nagość Twoja ogołaca skłonność moją z pragnienia bogactw, a pokora Twoja poniża pychę moją. Nie dopuszczaj z Twojej wielkiej ku mnie miłości, która próżnować nie umie, abym, Tobie służbę wymówiwszy, daremnie czas trawił; niech się z Tobą samym bawię; niech miłość Twoja moje napełnia serce, abym ja coraz więcej miał w sobie ognia, a Ty więcej chwały.

W narodzeniu Chrystusa mamy co podziwiać. Czy jestże rzecz podziwiania godniejsza, jako gdy widzę Boga wszechmogącego w dziecinę obróconego? Ten który jest nieograniczony, i który całego świata nieobjęty wielkością, leży ściśniony w kolebce, podłemi związany pieluchami! Ten który odziewa niebo jasnemi gwiazdami, który okrywa ziemię wesołymi kwiatami, leży nagi w żłobie! Ten Pan, który cieszy utrapionych, płacze; który zagrzewa Serafinów, drży od zimna;

<sup>1)</sup> Chrysol. Sermon. 158.<sup>2)</sup> Luc. 2. 10

który udziela obfitości wszelkiemu stworzeniu, nie znajduje nic dla siebie! Czy jestże rzecz cudowniejsza, woła Grana-tensis, jako zapatrywać się na tego Pana, którego od po-ranku chwałą gwiazdy, który się wspiera na Cherubinach, który lata skrzydłami wiatrów, który trzyma w trzech pal-cach cały świat zawieszony, którego krzesłem jest niebo, którego podnóżkiem jest ziemia, jako mówią prorocy. A my Go widzimy ubożuchnego i wzgardzonego i w podłej rodzą-cego się oborze? Czy byłaż najgorsza osoba do takiej przy-prowadzona nędzy, aby, nie mając lepszego miejsca, w stajni u nóg bydlęcych swój płód składała? Jako pogodzić się mo-gły te dwie rzeczy tak sobie przeciwne: Bóg i stajnia; leżeć między bydlętami, a królować nad Serafinami. Jako się nie wydrą z piersi ludzkie serca, uważając te dwie rzeczy tak przeciwne: Bóg na wiązce siana, Bóg drżący od zimna, pary podłych bydląt potrzebujący. Co za przyczyna tak wielkich cudów? pragnienie, aby nam udzielił swego błogosławieństwa, przyprowadziło Go do tego, że na siebie przyjął nędze nasze.

Nakoniec mamy co naśladować. Według św. Leona: »Narodzenie Chrystusowe śmiercią jest grzechów, a życiem cnót świętych«. Ten Mistrz niebieski, wiedząc dobrze, że największe nieszczęście człowieka jest w tem, iż jest pełen chęci do godności, bogactw i uciech, przeciwne podaje lekar-stwo, aby chorego uleczył. Przeciwno pysze pokazał upoko-rzenie swoje; przeciwko łakomstwu, ubóstwo ducha; prze-ciwno uciechom zmysłów, ciężkość życia. A że wiedział, iż przykłady są skuteczniejsze niż rada, i uczynki niżeli słowa, zaraz, wszedłszy na świat, zaczął czynić i uczyć; począł pić lekarstwo, abyśmy się go nie wzbraniali. Jan wtóry król Portugalski, tak jednego chorego sługę kochał, że kiedy ten lekarstwa wziąć nie chciał, sam król skosztował go znacznie, i rzekł mu: »To ty dla króla twego nie uczynisz tego, co król twój czyni dla ciebie?...« Ten uczynek królewski skłó-nił chorego, że wypił lekarstwo, osłodzone ustami króla swo-jego. A przykład naszego króla najwyższego nie przywiedzie nas sług Jego, abyśmy się cnót Jego chwycili? My szukać

będziemy godności, wygod i uciech, kiedy widzimy, że Król nasz chwyta się pokory, niewczasów, cierpienia, aby nas do naśladowania pobudził? O jako pięknie mówi Bernard św. w pierwszym o Narodzeniu Pańskim kazaniu: Cóż za przyczyna, co za potrzeba była, aby Pan chwały upokorzył się i cierpiał, tylko żebyśmy toż uczynili, co i on uczynił? Woła przykładem do tego, co głosem rozkazywać będzie: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* <sup>1)</sup>, ucząc, abyśmy się stosowali w duchu do przykładu tak doskonałego. Bo możeż być co szpetniejszym, nienawiści i kary godniejszym, jako widzieć Boga, że zstąpił z nieba i stał się dziecięciem, a jednak chcieć się ziemi pokazać wielkim? Nieznośny wstyd, tam, gdzie się majestat upokorzył, robak się nadyma i pyszni; stworzenie szuka tam uciech i wczasów, gdzie Stworzyciel cierpi niewczas. Niech się wstydzi człowiek, że chce mieć lepszą niżeli Bóg wygodę; pycha nawet Lucyferowa nie chwytała się tego, bo on usiłował tylko być równym i podobnym, a przecież tak jest mocno skarany. My mamy to szczęście, że podobieństwo naszego Boga jest łatwe i zbawienne, bo, żebyśmy je otrzymali, nie trzeba wstępować na górę, ale zstąpić na dół. Kiedy Lucyfer chciał być podobnym do Boga, rzekł: *Wstąpię na wysokość obłoków, i będę Najwyższemu podobny*; <sup>2)</sup> ale teraz, abyś podobnym stał się Bogu, nie trzeba podnosić się nad obłoki, ale zniżyć się do ziemi, upokorzyć się do nóg wszystkich, bo Bóg *wyniszczył siebie samego, postać sługi biorąc*; <sup>3)</sup> widzimy Go ubożuchnego, cierpiącego, pokornego serca; ubóstwa, umartwienia, pokory trzeba, kto Go chce naśladować.

A czemże pycha człowieka może się uzdrowić, jeżeli się pokorą Syna Bożego nie zleczy? czem uleczyć łakomstwo, jeżeli się ubóstwem żłobu nie zmniejszy? Któż nie założy wędzidła pożądliwościom zmysłów, uważając Boga od powicia trapiącego takimi przykrościami delikatne swe członki? Teraz ubóstwo bogatem się staje, męki miłemi;

<sup>1</sup> Math. II. 29.<sup>2</sup>) Isai. 15. 15.<sup>3</sup>) Philip. 2. 8.



a ubożuchna w Betleem stajnia tak jest droga przez Narodzenie Zbawicielowe, tak pociąga do siebie, że Paule, Eustochie, księżne Rzymskie, porzuciły Rzym za Betleem, i odmieniły złociste pałace na glinianą chałupkę, porzuciły purpury i bogate szaty, aby zostawały przy pieluszkach i kołobce Chrystusa, całowały ową ziemię ze łzami pociechy, mówiąc: »Witam cię, o Betleem, pałacu Króla niebieskiego, szczęśliwa chato, łzami Jego skropiona, drogie kamienie, któreście najpierwsze płacz Jego słyszały«. Żeby naśladować niebieskie Dzieciątko, porzuciły wielkości światowe, i z bogatych stały się ubogimi, z pysznych pokornymi, tak że wszystkie ich godności i uciechy na tem zawisły, iż się upokarzały i cierpiały dla Chrystusa, szukając chwały we wzgardzie, w niewygodach uciechy. To ja sam będę widowiskiem niewdzięczności, że się nie poddam tak wielkim dobrodziejstwom!? ja sam tak twardego serca, że się nie poruszę ani zmiękczę taką dobrocią ani taką miłością!?

---



# KAZANIE NA BOŻE NARODZENIE<sup>1)</sup>.

Ks. Paweł Rubon<sup>2)</sup>.

---

A słowo stało się ciałem.

*Jan I. 14.*

Uroczystość dzisiejsza nietylko źródłem jest wszystkich prawd i tajemnic Bożych, nam objawionych, lecz sama też za przedmiot ma jedną z najwznioślejszych i najrzewniejszych tajemnic św. wiary naszej. Oto cały świat chrześcijański zabrzmiał radośną nowiną, ogłoszoną kiedyś pastuszkom słowami Anioła: *Urodził się wam dzisiaj Zbawiciel świata!*

---

<sup>1)</sup> Miane we Lwowie w Kościele OO. Jezuitów 1901 r.

<sup>2)</sup> Ks. Paweł Rubon, ur. 4 stycznia 1842 r. w Berlinie, wstąpił do nowicyatu Jezuitów w Starejwsi 15 paźdz. 1859 r.; na kapłana wyświęcony został 2 sierpnia 1870 r. Od pierwszej chwili wstąpienia do nowicyatu jął się z całym zapalem nauki języka polskiego i przy nadzwyczajnych zdolnościach posiadał go znakomicie. I mówił i pisał po polsku zupełnie poprawnie. Ta znajomość języka, nauka szeroka i gruntowna, żywość wyobraźni, ujęte zawsze w formę nader przyzwoitą a namaszczoneą szczerą pobożnością, złożyły się u ks. Rubona na talent kaznodziejski. Pracował też dużo na ambonie i w polskim i niemieckim języku w Tarnopolu, Czerniowcach, Cieszylinie, Lwowie i Krakowie. Jako profesor wymowy kościelnej z wielką sumiennością badał i naszą i obce literatury kaznodziejskie, które znał bardzo dobrze i dużo notat w swych rękopisach pozostawił z tej dziedziny, świadczących o wielkiej jego pracowitości i zamiłowaniu do kaznodziejstwa. Umarł w Krakowie 1903 r.

Wszystkie chóry Aniołów i orszaki Świętych połączyły się z wiernymi na ziemi, by zaśpiewać pieśń pochwalną: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!* Chwała na wysokości Bogu, to co Prorocy Pańscy od wieków przewidywali, czego patryarchowie w otchłani z tęsknotą oczekiwali, co Boski Posłaniec Mesyasza, św. Jan Chrzciciel, wszystkiemu światu uroczyście zapowiadał, o co cały Kościół w dni adwentu świętego Majestat Boski gorąco błagał: to wszystko spełniło się tej cichej, świętej nocy, wśród pokoju rozlanego po całym świecie. *Słowo stało się ciałem.* Sam jednorodzony Syn Boży, druga osoba Trójcy Przenajświętszej, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, Król wiecznej chwały, który od wieków nieustannie rodzi się z Ojca bez matki, dziś rodzi się z matki bez ojca, dziś Stwórca nieba i ziemi, *przez którego wszystko się stało, co się stało*, przyjąwszy w łonie Dziewicy niepokalanej tę nędzną naturę naszą ludzką, rodzi się na świat, rodzi się z stworzenia. O, tajemnico niezgłębiona! Bóg staje się człowiekiem i ten człowiek jest Bogiem; Syn Boży, będąc niewidzialnym, staje się widzialnym; będąc nieśmiertelnym, staje się śmiertelnym; będąc wszechmocnym, staje się niedołącznym; będąc nieskończonym, staje się skończonym; będąc niewymownie szczęśliwym, staje się podległym biedzie, nędzy, ubóstwu. A co Go skłoniło do tego? Miłość, miłość ku nam biednym, grzesznym i niewdzięcznym stworzeniom. Wieczną, najgorętszą, najczulszą miłością umiłował nas, i dlatego dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. Któż z nas jest w stanie zrozumieć tajemnicę tej miłości, zbadać ją, zgłębić, przeniknąć? Nikt! Wołać tylko możemy z Pawłem św.: *O głębokości bogactwa, o mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieograniczone sądy jego i niedościgłe drogi jego!*<sup>1)</sup>

Ale pójdźmy już pójdźmy do tej ubożuchnej stajenki, spieszmy do tego żłóbka szczęśliwego, *oglądajmy to słowo, co się stało*<sup>2)</sup>, a przypatrując się uważnie temu Bogu nowo-

<sup>1)</sup> Rzym. XI. 33.      <sup>2)</sup> Łuk. II. 15.

narodzonemu, zastanówmy się trochę nad niepojętą miłością, którą ta Boska Dziecina w narodzeniu swoim nam okazuje.

Jeżeli w której tajemnicy, to szczególnie w tajemnicy Wcielenia i Narodzenia Syna Bożego łatwo jest pokazać, jak wielka jest miłość Jezusa ku nam. Im większe bowiem jest nieszczęście, z którego nas kto wyratuje, a im większe szczęście, którem nas obdarza, tem większa też jest miłość jego; a właśnie objawiła się miłość Jezusa ku nam w tym podwójnym kierunku.

## I.

Wyratował nas Pan Jezus najprzód z nieszczęścia najokropniejszego, a wyratował sposobem tak szlachetnym, tak cudownym, tak prawdziwie Boskim, że Apostoł słusznie mógł napisać do Efezów: *Bóg, który jest bogatym w miłosierdziu, dla zbytniej miłości swojej, którą nas umiłował, i gdyśmy byli umarłymi przez grzechy, ożywił nas społecznie w Chrystusie, którego łaską jesteście zbawieni*<sup>1)</sup>. A w liście do Tytusa powiada tenże Apostoł: *Okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga, i Bóg podług miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie i odnowienie Ducha św., którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego*<sup>2)</sup>.

Wiemy, najmilsi, na czem to odrodzenie i odnowienie z Ducha św. polega. Stworzył Bóg Aniołów i człowieka — stworzył ich, aby mu służyli — aniołów w raju niebieskim, człowieka w raju ziemskim. Zgrzeszyli aniołowie, chcąc się zrównać samemu Bogu, i jak grom spada na nich zasłużona kara, strąca ich Bóg z nieba do piekła, skazuje ich na wieczne katusze, nie dając im ani jednej chwili do pokuty. Zgrzeszył pierwszy człowiek, przyjmując z ręki Ewy i jedząc owoc mu zakazany; zgrzeszyli w nim, jako w głowie i przedstawicielu rodu ludzkiego, wszyscy jego potomkowie, a przecież Bóg najsprawiedliwszy ani Adama ani

<sup>1)</sup> Efez. II. 4, 5.      <sup>2)</sup> Tit. III. 4.

nas nie ukarał tak, jak zbuntowanych aniołów ukarał, chociaż zasłużyliśmy na tę samą karę. *Bo nigdzie Aniołów nie przyjmuje, ale nasienie Abrahamowe przyjmuje*<sup>1)</sup>. Mógł był Pan Bóg za ciężką obrazę, wyrządzoną nieskończonemu Majestatowi swojemu, wszystek naród ludzki bez litości zgubić, stracić, skarać na wieki, jak skarał owego pysznego Lucypera i z nim tyle milionów aniołów, a jednak tego nie uczynił. Czemu? Odpowiada Apostoł: *Gdzie obfitowało przestępstwo, więcej obfitowała łaska*<sup>2)</sup>. Otóż tę więcej obfitującą łaskę przyniosła nam dziś z nieba ta Boska Dziecina, owszem Ona sama jest tą łaską, łaską wcieloną, bo *nobis datus, nobis natus*, nam jest dany, nam narodzony jest Syn Boży, nie na to, aby nas skarać, zgubić, potępić na wieki, ale aby nas odnowić, odrodzić w Duchu świętym, aby nas odkupić, zbawić i uszczęśliwić na wieki. Stał On się lekarstwem cudownem na wszystkie choroby i na samą śmierć duszy naszej. Ciężko bowiem, bardzo ciężko zachorowała natura nasza ludzka. Przez grzech Adama straciła ona nieoceniony klejnot pierworodnej niewinności, straciła najdroższy skarb przyjaźni Bożej, straciła wspaniały wieniec nieśmiertelności. Dusza nasza, stworzona na obraz Pana Boga, stała się ohydny obrazem czarta przekłętogo, wszyscy narażeni byliśmy na jawne niebezpieczeństwo śmierci najokropniejszej, bo śmierci wiecznej, gdyż żaden człowiek nie potrafi Panu Bogu zadośćuczynić za nieskończoną winę, zawartą w grzechu śmiertelnym; jaka zaś wino, taka i kara — wino nieskończona, i kara nieskończona, wieczna. Czuł cały świat ten ogrom nieszczęścia swojego, i dlatego bez ustanku błagał Pana Boga o ratunek, wołając: *Spuśćcie rosę niebioso z wierzechu, a obłoki niech spuszczą z deszczem sprawiedliwego!*<sup>3)</sup> I oto wysłuchana jest prośba milionów nieszczęśliwych ludzi, zlitował się nareszcie nad nimi Sprawiedliwy, spuścił się Emanuel jak rosa niebieska na smutną pustynię ziemi naszej — oto tu leży w postaci niemowlątka! O, co za radość,

---

1) Hebr. II. 16.

2) Rzym. V. 20.

3) Iz. XLV. 8.

co za szczęście dla nas! Przyniosła nam ta Boska Dziecina lekarstwo na chorobę natury naszej, przyniosła nader obfite zadośćuczynienie za grzech Adama i za wszystkie inne grzechy całego narodu ludzkiego. O, jaką miłością pała to Serce Jego ku nam! Jak Mu jest drogiem zdrowie i życie duszy naszej, jak miłem szczęście i zbawienie nasze wieczne! Bo rozważmyż tylko najmilsi, nie przez posłów niebieskich, nie przez Serafinów i Cherubinów posyła nam lekarstwo na śmiertelną chorobę naszej duszy, ale sam, sam własną osobą swoją najświętszą zstępuje z nieba, sam chce nas wyleczyć z śmiertelnej rany, zadanej nam przez węza, sam chce naprawić to straszne zło, naturze naszej przez grzech Adama wyrządzone, sam, jako *baranek Boży, który gładzi grzechy świata*, chce przyjąć wszystkie grzechy nasze na siebie i na zadośćuczynienie za nie ofiarować Ojcu swojemu niebieskiemu wszystkie zasługi życia, męki i śmierci swojej — zasługi mające wartość niewyczerpaną, nieskończoną. Któżby więc, patrząc na to niemowlętko Boskie, nie zawołał dziś z radośnym podziwem: O miłości niepojęta Boga mego! *O szczęśliwa wino, któraś zasłużyła na takiego i tak wielkiego Zbawiciela!*

Ale jeśli Syn Boży już koniecznie sam chciał przyjść na świat dla zbawienia naszego, czemuż to objawia się właśnie w naturze ludzkiej? Czemu *będąc w postaci Bożej, jak mówi Apostoł, przyjął postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi, i postawą należony jest jako człowiek?*<sup>1)</sup> Wszak Przenajświętszy Majestat Jego wymaga i bezwarunkowo wymagać musi, aby ludzie w Niego uwierzyli, aby Go poznali za Boga prawdziwego i oddawali Mu przynależny hołd i pokłon; więc powinienby był zjawić się raczej w imponującej postaci jakiejś istoty wyższej, nadziemskiej. Bo cóż się stanie? Ludzie, widząc w Nim tę postać prostego sługi, patrząc na tę naturę Jego ludzką, z prochu ulepioną, czyż Go uważać będą za Boga? Czy mu uwierzą,

<sup>1)</sup> Filip II 7.



jeśli publicznie wystąpi i powie, że Bogiem jest? Czy nie zakrzykną z oburzeniem: *Zbluźnił, winien jest śmierci?*<sup>1)</sup> Prawda, gdyby Chrystus Pan był przyszedł na świat w naturze doskonalszej od natury ludzkiej, prędzejby może świat był uwierzył w Niego, ale *tajemnica, która była zakryta od wieków i od rodzajów*<sup>2)</sup>, powiada apostoł, *teraz oznajmiona jest świętym Jego*<sup>3)</sup>; tą zaś tajemnicą, jak św. Tomasz z Akwinu te słowa tłumaczy, jest niezbadana miłość Jezusa. Chociaż nie masz nic wyższego od Boga, a nic niższego od ziemi, to przecież wziął na siebie to proste, zwyczajne, ziemskie ciało nasze, bo wolał raczej, jak św. Ambroży uważa, ukryć blask Boskiego Majestatu swojego, byle tylko gorącą miłość swoją ku nam jak najdoskonalej mógł nam okazać.

Jeszcze jaśniej odsłania się nam ta tajemnica miłości, jeśli okiem rzucimy na tę mizerną stajenkę, w której to Boskie Dzieciątko się urodziło. O Perło niebieska, czy to jest miejsce dla Ciebie? Gdyby król albo cesarz jaki ziemski urodził się w stajni, coby świat na to powiedział? A Ty więcej jesteś. Przed blaskiem Bóstwa Twego wszelki blask i majestat ziemski cieniem jest, niczem jest. Wypadałoby zatem, abyś przynajmniej jako człowiek się urodził — w uczciwym jakimś domu, nie w stajni między bydlętami. A tu co ja widzę? Gospoda, gdzie się rodzisz, to nędzna szopa, do której podróżni bydlęta swoje na noc spędzają — tron Twój królewski, to lichy żłób, dla paszy tego bydła podłego naznaczony; pościółka Twoja — to garstka siana; towarzystwo — dwoje bydląt, osioł i wół — a jak ta szopa wygląda! Boże drogi! Rysuje się z wszystkich stron, wali się — i jak tu zimno, jak wiatr śwista przez te dziury i szpary! O Dziecino przenajświętsza! Kto widział, kto słyszał kiedy co podobnego? Jakże to? *Ty, najcenniejszy na wieki Panie, który patrzysz na ziemię, a ziemia drży — tykasz gór i kurzą się; Ty, w którym wszystkie rzeczy są stwo-*

<sup>1)</sup> Mat. XXVI. 65.<sup>2)</sup> Kol. I. 26.<sup>3)</sup> III. quaest. 32, 3, 1.



*rzony na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, choć trony, choć państwa, choć księstwa, choć zwierzchności, i wszystko przez Ciebie, i w Tobie jest stworzone<sup>1)</sup>; Ty święty, mocny, i nieśmiertelny Boże, któremu miliony a miliony promiennych Aniołów i Archaniołów służą, i hołd i pokłon najgłębszy oddają; Ty wysoki nad wszystkie ludy i narody, który odziany światłością jako szatą<sup>2)</sup>, najmędrszą opatrnością okrywasz i zachowujesz wszystkie stworzenia Twoje, Ty sam dziś ledwie kilkoma lichymi pieluszkami się okrywasz? O Jezu najdroższy, jakiś Ty niepojęty w tym stanie poniżenia Twego! Rodzisz się we wzgardzie — nigdzie nie było miejsca dla Ciebie w miasteczku Betleem; przyszedłeś do swoich, a Twoi Cię nie uznali, nie przyjęli — odrzucili! I wróbel znalazł sobie domek, i synogarlica gniazdo swoje, gdzieby położyła ptaśzeta swoje<sup>3)</sup>, a Ty przybywasz do nas w cudzej stajni, w największej nędzy i biedzie, w ostatnim ubóstwie! Doprawdy, już teraz możesz o sobie powiedzieć: *A jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda pospólstwa*<sup>4)</sup>. Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękczynienie, cześć, moc i pokłon najgłębszy niech Tobie będzie, o Jezu najmilszy, za wszystko, co w tym żłóbeczku cierpisz z nieskończonej miłości Twojej ku nam!*

Jasna tedy rzecz, najmilsi chrześcijanie, że Słowo stało się ciałem, aby nas wyciągnąć z tej strasznej przepaści nieszczęścia, w którą nas wtrącił grzech pierworodny a to wyciągnąć z najczystszej Boskiej miłości swojej ku nam. Lecz czy na tem było Mu dosyć? Bynajmniej! To Dzieciątko przyszło do nas, aby nam także przywrócić łaskę Ojca swojego, otworzyć znów niebo, obdarzyć duszę naszą wszystkimi skarbami darów niebieskich, słowem, aby nam dać żywot, a żywot obfity.

<sup>1)</sup> Kol. I 16.

<sup>2)</sup> Ps. CIII 2.

<sup>3)</sup> Ps. LXXXIII.

<sup>4)</sup> Ps. XXI 7.

## II.

Wielkie jest dobrodziejstwo, że nas Pan Bóg stworzył, do chwały swojej wiecznej przeznaczył, że nas zachowuje i tak pięknymi i licznymi darami naturalnymi obsypał. Ale cóżby nam wszystko pomogło, pyta się św. Ambroży, gdyby Syn Boży nie stał się człowiekiem, i nie odkupił dusz naszych? Na wieki tu żyć nie będziemy, bo *jako cień przechodzi człowiek*<sup>1)</sup> — *wychodzi jako kwiat, i skruszony bywa*<sup>2)</sup>. Jesteśmy tu jak w pojmaniu i niewoli Babilońskiej. Siedząc, jak Psalmista mówi, nad rzekami tego Babilonu, płaczemy, wspominając na nasze Jeruzalem, górne miasto i ojczyznę; zawieszamy organy i gęśle nasze — śpiewać tu Pańskich pieśni nie możemy. Za niebem pragnie dusza nasza, za niebem! Tam ojczyzna nasza wielka, sławna, wieczna; tam pałace nasze nowe, wspaniałe, chwały pełne; tam bracia nasi, apostołowie, wyznawcy, męczennicy; tam Królowa Marya nasza; tam ciało nasze na wzór Chrystusa zakwitnąć ma jako lilia nigdy niezwiędła; tam dusza nasza upoić się ma widokiem i miłością Boga; tam z wszystkimi chórami Aniołów śpiewać chcemy hymny wiecznego zwycięstwa i tryumfu.

Ale — czy wpuściliby nas do tego miasta rozkosznego, gdyby Słowo nie stało się ciałem? Czy grzech pierwszych rodziców nie zamknął nam bramy tego miasta? Czy zły duch nie nałożył na nas żelaznych pęt hańbiącej niewoli swojej? Czy nie wycisnął na czołach naszych czarnej pieczęci swojej własności? Prawda, tak było przedtem. Ale Słowo stało się ciałem — i zmiana nastąpiła wielka. Wolno nam teraz z Apostołem zawołać: *Wkorzenieni i wybudowani w Chrystusie i umocnieni wiarą, chodzimy w Nim, obfitując w Nim w dziękczynieniu, gdyż w Nim mieszka zupełność bóstwa cielesnie, i jesteśmy w Nim napełnieni wszystkimi łaskami, bo On jest głową wszelkiego księstwa i zwierzchności*<sup>3)</sup>. Tak jest. Bogactwem naszym, mocą naszą, radością naszą, chwałą

<sup>1)</sup> Job. VIII. 9.<sup>2)</sup> Tamże, XIV, 2.<sup>3)</sup> Kol. II. 7.

i koroną naszą jest ten jednorodzony Syn Boży, który tu owinięty w liche pieluszki leży w żłobie. On hardego Lucypera poraził na głowę, wojsko jego rozproszył, moc skruszył, sztandar połamał, a na ruinach królestwa jego wybudował sobie królestwo nowe, świetne, potężne. On, *zmazałwszy, który był przeciwko nam, cyrograf dekretu, zniósł go i przybił do krzyża*<sup>1)</sup>. On przywileje do owej krainy wiecznych tryumfów wszystkie nam zwrócił, i Krwią swoją najświętszą przypieczętował; On łaską poświęcającą, którą nam wysłużył na krzyżu, łączy nas z Bogiem, i przekształca nas na świątynie Boga. Podobnie, jak kropla wody, wlana do szklanki wina — słowa są św. Cyryla Aleksandryjskiego — rozpływa się w winie, i przybiera jego kolor, zapach i smak: tak przez łaskę poświęcającą łączy się natura nasza z Bogiem; stajemy się podług słów Piotra św. uczestnikami natury Boskiej, a to nie w przenośnem, lecz w najprawdziwszem znaczeniu. Przez Ducha św. — mówi św. Tomasz z Akwinu — niejako ubóstwieni jesteśmy; a na innem miejscu powiada: Jak żelazo, włożone do ognia, staje się ogniem; tak człowiek przez Ducha św. przemienia się w Boga, i dlatego też Jan św. i Psalmista Pański ludzi sprawiedliwych bez wahania się nazywają bogami.

O Boskie dziecię! o Słowo przedwieczne! niech Ci od wszystkich Aniołów i Świętych Twoich wieczne będą dzięki za nieocenioną łaskę zbawienia i powołania świętego Kościoła i za wszystkie inne wielkie i liczne łaski, wszystkim narodom i wszystkim krajom przez zasługi Twoje w Kościele udzielone!

Do wieńca tych łask, najmiłsi, zaliczyć potrzeba przede wszystkim tę głęboką pokorę, którą Syn Boży z miłości ku nam okazał, przyjmując naturę naszą ludzką. Lecz któż zbada całą przepaść tej pokory? Słowo ciałem się stało, Bóg stał się człowiekiem! Czem jest człowiek, czem Bóg? Czem natura ludzka, czem Boska? Człowiek ułomny i nę-

---

<sup>1)</sup> Kol. II. 14.

dzny; Bóg wszechmocny i jednowładny; człowiek skazitelny, Bóg nieskazitelny; człowiek ograniczony co do istoty i wszystkich władz swoich, Bóg pod każdym względem nieograniczony, nieskończony; człowiek jako *szata zwietrzeje, zgniłość ojcem jego jest, matką i siostrą jego są robaki*<sup>1)</sup>. *Bóg trwać będzie na wieki, a lata jego nie ustaną*<sup>2)</sup>. Krótko mówiąc, natura ludzka w porównaniu do natury Boskiej mniej jest niż ziarnko piasku porównane z górą olbrzymią; mniej niż kropla wody porównana z morzem niezmiernem; mniej niż pyłek prochu porównany z słońcem ogromnem, a mimo to Syn Boży tak bezprzykładnie się upokorzył i wyniszczył, że te dwa uderzające przeciwieństwa: naturę Boską i naturę ludzką, złączył w jednej osobie swojej węzłym tak ścisłym i nierozzerwalnym, że na wieki zostaną nierozdzielone i nierozdzielne! Co za pokora! Co za poniżenie! Boska natura, jakby góra mocy i świętości, łączy się z ziarnkiem natury ludzkiej; bezdenne i bezbrzeżne morze doskonałości łączy się z kroplą człowieczeństwa, słońce sprawiedliwości z ciemnym pyłkiem prochu. Zaiste tu możnaby zawołać: Niepojęta jak Bóg pokora! »Z miłości ku nam, powiada św. Augustyn, tak niepojętym sposobem się wyniszczył! Ale ta pokora jest dla nas także najwznioślejszą nauką o wartości i potrzebie tej cnoty. *Uczeń nie jest nad mistrza.*

Czyż z tych krótkich choćby paru uwag o narodzeniu Chrystusa nie widzimy już jasno, najmilsi, że Syn Boży nie z próżnemi rękoma przychodzi do nas. Mocny w nędzy swojej uwalnia nas od strasznego nieszczęścia, od gniewu Bożego, od grzechu i od śmierci wiecznej. Bogaty w ubóstwie swoim wspaniałomyślnie obsypuje nas najdroższymi perłami łask swoich. Hojny w biedzie swojej daruje nam siebie samego i całego, daruje Bóstwo swoje, człowieczeństwo swoje, Serce Swoje, łaski, zasługi i niebo swoje.

<sup>1)</sup> Job. XVII. 14.

<sup>2)</sup> Hebr. I. 12.

I czego ta Boska dziecina za to od nas żąda? — Żąda serca naszego. Okiem pełnem miłości patrząc na nas, a wyciągając rączki do każdego z nas, mówi: *Synu, oddaj mi serce twoje!*<sup>1)</sup>). O najmilszy, któżby się wahał choć na chwilę tylko, czy spełnić ma prośbę Jezusa? Wszak On jeden tylko ma prawo do serca naszego, a *kto nie miłuje, trwa w śmierci*<sup>2)</sup>). Więc miłość za miłość! Miłujmy Jezusa, ale *nie miłujmy słowem*, jak upomina nas Jan św., *ani językiem, lecz uczynkiem i prawdą*<sup>3)</sup>): miłujmy Go szczerze, bez ujemy, bez ograniczenia, naśladowując Go przede wszystkim w cnocie pokory, którą On tak gorąco ukochał, a nam dziś przykładem swoim tak wymownie zaleca, wołając tym żłóbkim do nas: *Uczcie się odemnie, bom cichy jest i pokornego serca!* Potrzebna jest gorliwość o zbawienie dusz ludzkich, potrzebna nauka, potrzebna praca sumienna i niezmordowana, ale potrzebniejsza jest i pokora. Pokora jest fundamentem życia chrześcijańskiego; bez pokory żadna cnota się nie ostoja; pokora prawdą jest, mówi św. Teresa, a kto nie jest pokornym, nie chodzi w prawdzie; pokora kluczem jest do Serca Jezusa. Gardzić światem, gardzić sobą samym, nikim nie gardzić, jak pisze Apostoł o Chrystusie: *Podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą* — to prawdziwa, to gruntowna, to doskonała pokora. O sobie nie wysoko rozumieć, o sobie nic nie trzymać, siebie uważać za najgorszego, to wysoka mądrość, to pokora dusz wybranych. Nie wiele dbajmy o to, kto jest za nami, a kto przeciw nam, ale o to starajmy się usilnie, aby przez taką pokorę podobać się Jezusowi. Im kto jest niższym w oczach swoich, im jaśniej poznaje całą przepaść nędzy i nicości swojej, tem staje się pokorniejszym, tem szczerzej on Jezusa, a Jezus jego miłuje.

O Przenajświętsza Dziecino, o Jezu mój i wszystko. przez tę miłość niewysłowioną, którą nam okazałeś w narodzeniu Swojem, proszę Cię gorąco, uczyni mnie jedno z Tobą w miłości przez pokorę. Amen.

1) Prov. XXIII.

2) I. Jan III.

3) Jan III.

## KAZANIE NA BOŻE NARODZENIE <sup>1)</sup>.

Ks. Józef Tuszowski.

---

A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. *Łuk. II. 12.*

Pobożni, w Panu zgromadzeni słuchacze!

Gdy panujący obejmuje w posiadanie tron swoich przodków, gdy rozpoczyna sprawować rządy w państwie, którego monarchą postanowion jest z Bożej łaski — wówczas ludy poddane z niepokojem i gorączkową ciekawością oczekują pierwszego przemówienia, pierwszej mowy tronowej nowego władcy. Wreszcie, upragniona chwila nadchodzi, panujący poddanym swoim ogłasza manifest, w pierwszej mowie tronowej mniej lub więcej dokładny podaje program, zakreśla plan przyszłych swych rządów; a słowa te i zapowiedzie monarsze lotem błyskawicy obiegają świat cały; w tysiączne sposoby podają je sobie ludzie z ręki do ręki, z ust do ust. I cieszą się ludy, i wróżą sobie bezpieczną, szczęśliwą przyszłość, bo nowy władca przynosi zawsze ze sobą zapowiedź zmian pożądanых, zapowiedź pokoju, swobody i dobrobytu, a serce ludzkie, wrażliwe i łatwowierne,

---

<sup>1)</sup> Mówione we Lwowie 1898 r.



bez trudu poczyną snuć złotą przędzę idealnej, wymarzonej przyszłości.

Dzisiejsza uroczystość stawia nam przed oczy chwilę podobną, ale nieskończenie nieporównanie dla wszystkich ludzi donioślejszą, ważniejszą. Dzień Narodzenia Pańskiego to chwila, w której Król królów i Pan panujących, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus zstępuje na ziemię; zstępuje, by objąć ją jako dziedzictwo, jako własność daną sobie od Ojca, a świadczy o tem sam, mówiąc: *Pan rzekł do mnie: Tyś jest synem moim, jam ciebie dziś zrodził. Żądaj odemnie i dam ci pogany dziedzictwo twoje, a osiadłość twą kraje, ziemię*<sup>1)</sup>. Zapowiadany przez Proroki od wieków, oczekiwany z tęsknotą i upragnieniem — przychodzi. Ale przychodzi nie po to, by jako inni królowie przyrzekać jeno i obiecywać — by jako oni ludzić zapewnieniami, które się nigdy nie mają ziścić. Nie! On przychodzi jako Wszechmocny i Wszechpotężny; jako Ten, któremu *dana jest wszystka władza na niebie i na ziemi*<sup>2)</sup>; jako Ten, który i chce i może zaspokoić wszelkie pragnienia, ziścić wszelkie oczekiwania, zadośćuczynić wszelkim potrzebom, utrwalić na zawsze pokój i szczęście ludów, według słów Ducha świętego: *Rozmnożone będzie państwo jego, a pokoju nie będzie końca; na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił w sądzie i w sprawiedliwości, odtąd i aż na wieki*<sup>3)</sup>.

Lecz dziś Zbawiciel nietylko, jak inni władzcy, odbiera dziedzictwo; nietylko, jak oni, obejmuje tron w posiadanie, tron przodka swego Dawida, od wieków Mu już przeznaczony przez Ojca, lecz nadto, jako inni mocarze, ogłasza nam przez usta Aniołów cały program swych rządów, swego panowania, swojego życia, a zamyka go w kilku napozór tak prostych, a w istocie tak pełnych głębokiego znaczenia słowach: *A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone we źłobie.*

<sup>1)</sup> Ps. II. 7—8.

<sup>2)</sup> Mat. XXVIII. 18.

<sup>3)</sup> Izaj. IX. 6—7.

Te słowa to program własnego życia; On go wypełnił cały, co do joty, od chwili, gdy na świat przyszedł w nędzy i poniżeniu betleemskiej stajenki, aż do chwili, gdy u szczytu Kalwaryi zawisł na krzyżu. Tym programem rządził się zawsze i zawsze rządzić się będzie jedyny, prawdziwy, święty, katolicki Kościół. To program, według którego życie swoje musi ułożyć każdy, kto tylko pragnie być z liczby wiernych dzieci tego Kościoła, bo program to, o którym toż samo powtórzyć można, co i o jego Twórcy: *Ilekolwiek ich przyjęli go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi*<sup>1)</sup>.

Pójdźmyż przeto za pasterzami, kwapiąc się do Betleem, a stanąwszy wraz z nimi dokoła Boskiego Dziecięcia, wpatrujemy się w znak ukazany im przez Anioła; starajmy się zrozumieć ten program potrójny, jaki nam głosi *niemowlętko uwinione w pieluszki i położone we żłobie* — program 1) wypełniony dosłownie przez Zbawiciela, 2) wypełniany bez przerwy przez Jego Kościół, 3) a nam wszystkim, jako jedyna droga żywota, do spełnienia podany.

Pierwej jednak zwróćmy się do Matki Najświętszej, a prosząc, by nam przyszła z pomocą w zrozumieniu tych prawd, jakie nam on znak, on program Zbawiciela naszego ogłasza, zmówmy pobożnie: *Zdrowaś Maryo...*

## I.

Jeśli zechcemy sobie przywieść na pamięć historię żłóbka, to ujrzymy, jak wkoło niego przez nieprzerwane szeregi wieków gromadzą się ludzie najznakomitsi nauką, urodzeniem i cnotą, by tam, jako u źródła, szukać i znajdować zarazem mądrość, szkołę doskonałego życia i cnotę. Tam Hieronim, któremu nikt przedtem i nikt potem nie sprostął w rozumieniu i tłumaczeniu Pisma, czerpie światło i skarby zdumiewającej wiedzy, co sławę jego nauki po całym roznoszą

<sup>1)</sup> Jan I. 12.

świecie. Tam Paula i Eustochium, przedstawicielki najwyższej arystokracji rzymskiej, patrycyuszki należące do rodu Scipionów i Grakchów, sprzedają swoje olbrzymie dobra, przewyższające wartością i obszarem niejedno z dzisiejszych udzielnych państw, a rozdając wszystko między ubogich, poświęcają całe swe życie umartwieniu, pracy, modlitwie. U żłóbka św. Bernard, nie już w betleemskiej stajence, co prawda — lecz w grocie, wśród lasów otaczających opactwo Clairvaux, spędza na rozmyślaniu całą noc wigilii Narodzenia Pańskiego, a porwany urokiem tajemnic Bożych, rozpłomieniony żarem modlitwy, uniesiony miłością do Boskiego Dziecięcia, przypomina sobie słowa Dawidowego Psalmu: *Magnus Dominus et laudabilis nimis* — *Wielki Pan i bardzo chwalebny*<sup>1)</sup>, lecz je przemienia na okrzyk pełen rzewnego podziwu i uwielbienia dla tajemnicy żłóbka: *Parvulus Dominus et laudabilis nimis* — *Maluczki Pan i bardzo chwalebny!*

O! bo dla wszystkich tych ludzi Boskie Niemowlę, pieluszki i żłób nie były, jako dla innych, czemś obojętnem, powszedniem. Oni, podobnie jak pasterze w dniu Narodzenia, widzieli w nich znak dany od Boga, znak, w którym się ukrywa niezmierzona i niezbadana głębokość tajemnic Bożych, znak, pod którego osłoną oglądali oczyma wiary całą nieskończoną mądrość dzieła odkupienia, mądrość, jaką jeden z Ojców Kościoła zamknął w tych dwóch krótkich, treściwych zdaniach: »Bóg stał się człowiekiem, by się człowiek stał Bogiem«.

Potrzeba było, najmiłsi, by się Bóg stał człowiekiem; potrzeba było, by Syn Boży, opuszczając niebios mieszkanie, zstąpił na ziemię; potrzeba było, by całą ludzkość, w kał grzechowy upadłą, odartą z łaski, w najszlachetniejszych władzach duszy zranioną, podniósł i oczyścił, uleczył i uświęcił, oderwał od wszystkiego co ziemskie, a pociągnął do siebie. Potrzeba było tego, powtarzam, bo Bóg, jako we wszyst-

<sup>1)</sup> Ps. CXLIV. 8.

kiem, tak i w miłości swojej dla ludzi, jest nieskończony, więc też i sposób, w jaki nam tę miłość swoją objawia, przewyższa wszystko, co tylko słaby, ograniczony umysł ludzki pojąć jest zdolny, i by go zrozumieć, ogarnąć, zgłębić, potrzeba było aż nieomylnego świadectwa samego Chrystusa, który rzekł: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny*<sup>1)</sup>.

Czemuż jednak — spytacie — ta słabość i niemoc dziecięcia Syna Bożego? czemu ten żłóbek twardy i ubóstwo stajenki? czemu pieluszki, któremi przeczyste ręce Matki-Dziewicy spowily i owinęły Boskie Niemowlę?

Jak każdy naród, każdy kraj, tak też i cała ludzkość, cały świat ma swoją historję. Ale jak w każdych dziejach nie brak kart ponurych i ciemnych, tak i w dziejach całej ludzkości są karty, na których przekleństwo Boże zaciążyło na wieki. Ze wstrętem odwracamy oczy od wspomnień krwawych buntów i rewolucyj; zgrozą przejmuje nas obraz znieważonej przez ludy i podeptanej władzy; oburzamy się na jawne objawy bezprawia i gwałtu; pogardzamy wszystkim, co znamionuje niskie, nieokiełznane instynkta i żądze; przeraża nas wypadek, pociągający za sobą setki i tysiące ofiar. A jednak wszystko to razem znajdujemy zebrane na jednej karcie, na karcie początkowych dziejów ludzkości, gdzie pierwszy człowiek, niepomny przykazania i przestroż Bożych, poszedł za głosem złego ducha i własnych swych nieujarzmionych skłonności. I od tej pory, tak samo, jak w dziejach całej ludzkości, tak samo w historii pojedynczych narodów, i tak samo w życiu każdego człowieka spotykamy ten żywioł buntu, namiętności i żądy, bo *wszystko co jest na świecie — jak powiada Jan św. — jest pożądlivość ciała, i pożądlivość oczu i pycha żywota*<sup>2)</sup>.

Takiem jest dziedzictwo, takim świat, który nowonarodzony Zbawiciel objąć przychodzi; takimi poddani, którym

<sup>1)</sup> Jan III. 16.

<sup>2)</sup> I. Jan II. 16.

z nieskończoną miłością i poświęceniem panować będzie; lecz właśnie dlatego, iż to dziedzictwo i ci poddani jęczą pod ciężarem grzechowym żądz cielesnych, chciwości i pychy, On im przynosi ze sobą i przez Anioły ogłasza program, który jedynie zapewnić może ludzkości spokój i szczęście. Przeciwnie pysze żywota ogłasza w nim pokorę i poniżenie. Idźcie do stajenki, najmiłsi, *a ten wam znak: znajdziecie niemowlę* — najwyższy dowód pokory Syna Bożego, który *wyniszczył siebie samego, przyjąwszy postać sługi, stawszysię na podobieństwo ludzi, i postarawsię należony jako człowiek*<sup>1)</sup>. Przeciwnie pożądlivosti ciała ogłasza cierpliwość i umartwienie. Rzućcie okiem na Boską Dziecinę — *a ten wam znak: znajdziecie je uwinione w pieluszki*, co je mają uchronić od wilgoci i zimna lichej stajenki i od przejmującego chłodu zimowej nocy. Przeciwnie pożądlivosti oczu ogłasza ubóstwo. O! w takim jak On ubóstwie żaden z pomiędzy was tu obecnych świata po raz pierwszy nie ujrzał! Idźcież więc do Betleem za pastuszkami, którym się narodziło Boskie Niemowlę — *a ten wam znak: znajdziecie je położone we żłobie*.

Lecz pokora, cierpienie i ubóstwo stajenki to początek jeno tego programu, jaki miał Zbawiciel życiem całym wypełnić.

Z biegiem czasu Dzieciątko pomnażało się w mądrości i w leciech<sup>2)</sup>, jak świadczy Pismo. Chłopczyzna stawał się stopniowo młodzieńcem, młodzieniec mężem. Lecz w życiu nie zabrakło Mu nigdy by jednego z tych znaków, jakieśmy widzieli w Betleem: upokorzenia, cierpienia i nędza nie miały Go opuścić ani na chwilę. Zaledwie doszedł do wieku, w którym człowiek zdolnym się staje do uciążliwej pracy, natychmiast podają Mu narzędzia ciesielskie, topór i piłę do ręki; Jak ostatni, najprostszyszy robotnik musi pracować ciężko, mozolnie na twardy, suchy kawałek chleba; musi zarabiać na utrzymanie ubogiej, rzemieślniczej rodziny; musi znosić upokorzenia, nieodłączne towarzysze zwykłego, pospolitego za-

<sup>1)</sup> Filip. II. 7.

<sup>2)</sup> Łuk. II. 52.



jęcia; musi słuchać, jak ludzie, zgorszeni Jego mądrością, pełni wzgardy dla tego niskiego stanu, jaki dobrowolnie był obrał, ukazują Go sobie z lekceważeniem, pytając: *Iśaś ten nie jest syn rzemieślniczy?*<sup>1)</sup> I mija tak całych trzydzieści lat ubóstwa, upokorzeń i pracy. Dzień za dniem upływa jednostajny, szary, bezbarwny; jedyną w nim pociechą modlitwa, jedynym odpoczynkiem pieszczota Matki, dzielącej wszystkie zarówno chwile doli i niedoli Boskiego Syna.

Wreszcie nadchodzi lata publicznego życia Chrystusowego. Przynoszą one ze sobą nowe tylko cierpienia, nowe zniewagi i nędze. Te trzy lata przepowiadania i cudów i łask nieprzebranych, jakie hojnie ludziom rozdaje — to dla Niego lata ciężkiej tułaczki. Jaką ona była ta tułaczka Chrystusa, to wiemy dobrze z ust Jego, bo się skarży, że *liszki mają jamy, i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił*<sup>2)</sup>. Pożywienie Jego to nieco surowego ziarna z kłosów, które *uczniowie rwali i jedli wycierając rękoma*<sup>3)</sup>. W nagrodę za miłość, za miłosierdzie, z jakim wszystkich bez różnicy przygarnia do swego Serca, słyszy szemrania faryzeuszów i doktorów, mówiących: *Iż ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi*<sup>4)</sup>. Kiedy wskrzesza umarłe, gdy uzdrawia chore i opętane, to mówią, *iż oszalał*, a w oczy Mu ciskają bluźnierstwem, zarzucając, *iż ma Beelzebuba, a iż mocą księżęcia czartowskiego czarty wygania*<sup>5)</sup>. A gdy wreszcie, wydany przez zdradę ucznia, zbity i skatowany przez lud, dla którego niebo opuścił, gdy przeniesiony nad ostatniego łotra, zawisa na hańbiącym drzewie krzyżowym, wtedy przebiega myślą całe swe życie, a widząc, iż w niem od żłóbka aż do Golgoty nie zabrakło ani jednego znaku z tych, które w programie swoim, idąc na świat, umieścił, teraz, idąc ze świata, ogłasza wszystkim wypełnienie tego programu przedśmiertnego słowa świadectwem i mówi: *Wykonało się*<sup>6)</sup>.

<sup>1)</sup> Mat. XII. 55.

<sup>2)</sup> Mat. VIII. 20.

<sup>3)</sup> Łuk. VI. 1.

<sup>4)</sup> Łuk. XV. 2.

<sup>5)</sup> Marek III. 21—22.

<sup>6)</sup> Jan XIX. 30.



## II.

W ten sposób niemowlę, pieluszki i żłób streszczają nam cały żywot Chrystusa. Prócz tego jednak opowiadają nam one jeszcze coś więcej. »Podziwiajcie przychodzącego na świat Kościoła początki« — woła wobec żłóbka św. Ambroży. Tak, najmils! niemowlę, pieluszki i żłób — to początek dziejów Kościoła, to znak potrójny pokory, cierpień, ubóstwa, które w jego historii jaśnieją tak samo, jak jaśniały w życiu Chrystusa.

Szukacie pokory? i gdzież ją w takim stopniu znajdziecie, jak nie w katolickim Kościele? Na Apostołów, na uczniów, na zastępców swoich na ziemi, obiera Chrystus ludzi z najniższej warstwy społecznej — zwykłych, prostych, nieokrzesanych rybaków. Widzi Piotra, Andrzeja i Jakóba i Jana zapuszczających sieci w morze, i mówi do nich: *Pójdźcie za mną, a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi. A oni natychmiast, opuściwszy sieci, szli za Nim*<sup>1)</sup>. Opuśczeni, wzgardzeni od świata, jak przedtem Chrystus w stajence, tak oni szukać muszą schronienia w podziemiach i katakumbach. Stają się w oczach ludzi, jak opowiada Apostoł, *głupi, słabi, beze czci, jako plugastwa tego świata, śmieci wszystkich aż dotąd*<sup>2)</sup>. A odpowiedź Kościoła za zniewagi i krzywdy — to pokora i cierpliwość Chrystusa, która się mieści w dalszych słowach św. Pawła: *Złorzeczą nam, a błogosławimy; prześladowanie cierpimy, a znosimy; bluźnią nas, a modlimy się*<sup>3)</sup>.

I nie było to w pierwszych tylko wiekach chrześcijaństwa. Każdy wiek, każda chwila przynosi Kościołowi nowe zniewagi. Z końcem VI i początkiem VII wieku cesarze wschodni coraz bardziej zaczynają nadużywać swej władzy, pragną rządzić Kościołem, jak gdyby jedną ze swoich bizan-

<sup>1)</sup> Mat. IV. 19—20.<sup>2)</sup> I. Korynt. IV. 10, 13.<sup>3)</sup> Tamże, w. 12, 13.

tyjskich prowincyi — a ośmielony, zachęcony zuchwalstwem cesaropapizmu patryarcha konstantynopolitański Jan, ufny w poparcie dworu, przybiera samowładczo tytuł patryarchy ekumenicznego, czyli powszechnego. W odpowiedzi, papież ówczesny św. Grzegorz Wielki, prawy namiestnik Chrystusów i widoma głowa całego Kościoła, zaczyna się podpisywać na wszystkich oficjalnych aktach i dokumentach: *servus servorum Dei* — *sługa sług Bożych*, a tytuł ten pokorny następcy jego zachowują aż po dziś dzień.

Obecnie, nie zmieniły się czasy na lepsze. Na własne oczy widzimy, z jaką pokorą i cierpliwością znosi Kościół nieustanne zniewagi i krzywdy. Od chwili, gdy włoski minister Cavour wygłosił liberalne zdanie: »Wolny Kościół w wolnem państwie« — stało się ono hasłem dla tych nawet narodów, które się uważają za katolickie. Swoją wolność, swoją niezależność od władzy i praw Kościoła posuwają aż tak daleko, iż ośmielają się niszczyć spokój i szczęście rodzin, targają najświętsze węzły, rozrywają sakramentalny, małżeński związek, wobec którego nawet sam Kościół uznaje się być bezsilnym, którego nawet sam Namiestnik Chrystusa rozerwać nie może. Na wszystkie te urojone pretensye, na wszystkie nowe żądania państw, zmierzające do ubezwładnienia i ograniczenia nienaruszalnej władzy Kościoła, ma on zawsze jedną tylko odpowiedź, łagodne, chociaż stanowcze słowa, które tak często papież Pius IX miewał na ustach: »Non possumus — nie możemy«. *A ten wam znak*, najmiłsi, owej pokory i cierpliwości, jakąście widzieli u Niemowlęcia we żłobie, ten sam znak ujrzycie zawsze w katolickim Kościele.

Lecz jaśnieje w nim również cierpienie i nędza — ta sama, którąście oglądali w pieluszkach i żłobie Chrystusa.

Całe dzieje Kościoła, to jeden obraz prześladowań, męczeństwa, nędzy. Z zewnątrz ucisk nieustanny od pogan, wewnątrz, gorszy może jeszcze, od własnych dzieci, z których niejedno, odłączając się od łona Matki, herezyą i odszczerpieniem pociąga setki i tysiące braci za sobą. Gdy cza-

sami nastanie dla niego chwila jaśniejsza, gdy mocarstwa i ludy uchylą głowy przed świętością jego i majestatem, to chwila ta wnet przemija, podobna do hołdu onego, jaki Trzej Królowie ze wschodu przyszedli oddać w Betleem Boskiej Dziecinie. Jeśli chcecie świeżych dowodów cierpień i ubóstwa Kościoła, to nie potrzebujemy, najmiłsi, jechać po to do Chin i do Afryki, nie potrzebujemy szukać po zapyłonych, zapleśniałych kronikach, szperać po żółkłych historycznych szpargałach; dla ujrzenia takiej chińszczyzny i barbarzyństwa, wystarczy nam nasza cywilizowana Europa i postęp bieżącego stulecia. Patrzcie na ognisko katolickiego świata — na Rzym; Papież — więźniem we własnym domu. Państwo kościelne, ten mały, nędzny szmat ziemi, ofiara pobożna książąt i królów, złupione, wydarte przemocą. Całe utrzymanie Głowy Kościoła, to jałmużna, którą mu garstka wiernych co roku, jako świętopietrze składa w ofierze. Rozglądnijcie się dalej. Od r. 1830 do 1835, t. j. w ciągu lat pięciu, trzy tysiące domów zakonnych znikło z powierzchni Europy! w samej tylko Portugalii, za regencyi Don Pedra skasowano ich trzysta. Car Mikołaj I ukazem z 31 lipca 1841 r. znosi 187 klasztorów w Królestwie Polskiem. A świat, ludzie — nic w tem nie widzą złego. Słowa, wypowiedziane kiedyś przez francuskiego historyka Guizota, stały się dziś w ustach niemal każdego utartym frazesem. »Kościół — powtarzają — jest instytucją czysto duchową, więc by zdążać do swego celu, może się obyć zupełnie bez materialnych środków«. A zapominają o tem, że ten Kościół nie składa się z duchów jeno z ludzi; że ci ludzie mają nie samą tylko duszę, ale i ciało, którego życie muszą podtrzymać; zapominają, że nawet Chrystus, jako człowiek, musiał na ziemi materialnych używać środków, musiał zaspokajać głód i pragnienie; zapominają, że każdy bez wyjątku człowiek na świecie, gdy chodzi o utrzymanie własnego życia, ma prawo po jałmużnę wyciągnąć rękę! Więc patrzcie na Kościół, *a ten wam znak*: takie w nim cierpienie i nędza, jakie wam opowiadały w Betleem pieluszki i żłób.

## III.

Wobec tajemnic betleemskiej stajenki, jakie dziś rozważamy, pozostaje nam jeszcze jedna najmilsza, kwestya do rozstrzygnięcia: kto z nas pójdzie za programem Chrystusa, za programem pokory, cierpienia i nędzy, a kto się takowego wyrzeknie? Jak ongi, w dzień Narodzenia, mała tylko garstka pasterzy program ten przyjęła z ochotą, skwapliwie, tak dziś niewielu znajdziemy podobno, gotowych zrozumieć go i dobrowolnie iść za nim. Świat nie rozumie, nie chce rozumieć nauki Boskiego Dziecięcia. Dla większości ludzi nędza i opuszczenie żłóbka to kamień zgorszenia i przedmiot wzgardy. I jak w drugim już wieku Marcyon heretyk, tak oni wciąż dziś jeszcze wołają: *Aufer a nobis pannos et dura praesepe* — »Precz z pieluszkami i twardym żłobem!« Nie pokory, cierpienia, nędzy nam trzeba, ale niezależności chcemy, dostatków, rozkoszy! — Więc kto chce iść za Chrystusem, kto chce Jego program swoim uczynić, temu niejedno trzeba przełamać lody, niejedno fałszywe złożyć zapatrywanie, z niejednym, głęboko nawet może zakorzenionem zapatrywaniem świata, raz na zawsze wziąć rozbrat.

Pokory świat nie uznaje. W oczach jego ona symptomem pewnego ograniczenia umysłu, objawem braku poczucia własnej godności, synonimem płaszczenia się przed drugimi i udawania. Więc zarozumiałość i pycha bierze w ludziach górę nad wszystkim. Weźmy jeden punkt tylko, ale najważniejszy, fundamentalny, ten, na którym się wspiera cała budowa katolickiego, chrześcijańskiego życia; mówię tu o stosunku człowieka do Boga, do prawdy objawionej, do Kościoła. Czy w tym stosunku większość umysłów ludzkich poddaje się z pokorą i uległością? Wiemy z doświadczenia własnego, że tak nie jest. Zapytajmy pierwszego lepszego ze sfery tak zwanych »inteligentnych« o elementarne pojęcia dotyczące naszej religii. Zapytajmy, czym jest wiara? Ludzie, mający nieustannie do czynienia z całym najnowszym apa-

ratem nauki, odpowiedzą, że wiara jest jakimś nieokreślonym aktem uczucia. Zaczniemy rozmawiać o historii Kościoła: wyciągną ze składu historycznych rupieci bajkę Marcina Polaka o papieżu Joannie, albo zmyślane historie Llorentego o Inkwizycji hiszpańskiej, brednie, których dziś żaden poważny krytyk, najniekorzystniej nawet dla Kościoła usposobiony, nie śmie powtarzać. Napomknijmy coś o dogmacie Niepokalanego Poczęcia, albo o nieomyślności Papieża — a nie będziemy chcieli własnym uszom wierzyć, bo usłyszymy, że dogmat Niepokalanego Poczęcia — to nauka o poczęciu i porodzeniu w dziewictwie przez Matkę Najświętszą Syna Bożego, a dogmat Nieomyślności ogłasza Głowę Kościoła nieomyślnym we wszystkim, nawet i w rzeczach praktycznych codziennego życia. I tacy ludzie, którzy Piśmo święte znają na tyle, ile o niem czytali w Renanie albo Strausie, którzy nie mają nawet pojęcia, jak wygląda prosty katechizm — tacy ludzie dysputują o rzeczach wiary i krytykują bez żadnego skrupułu rozporządzenia Kościoła. Ci daleko są od programu Chrystusa. Nadęci próżnością i samolubstwem, płytkie, niedowarzone umysły, nie zaznają nigdy błogosławieństwa, pokoju i szczęścia, jakie nowonarodzony Zbawiciel na świat przynosi. *Obłoki bezwodne... od wiatrów tam i sam unoszone., gwiazdy błakające się, którym burza ciemności na wieki jest zachowana* <sup>1)</sup> — jak o nich powiada Pismo — zamknięte mają przed sobą wrota zbawienia, bo niezrozumiały dla nich i obce słowa Chrystusa, co stawia każdemu za warunek konieczny prostotę i pokorę Niemowlęcia we żłobie: *Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnieście do królestwa niebieskiego* <sup>2)</sup>.

Cośmy o pokorze mówili, to samo i o ubóstwie da się powiedzieć. To co widzimy na świecie, to tylko przygnębiający obraz olbrzymiej, coraz bardziej rosnącej materyjalnej nędzy, ale nie ubóstwo prawdziwe w duchu Chrystusa. Pra-

<sup>1)</sup> Jud. 12. 13.

<sup>2)</sup> Mat. XVIII. 3.



wdziwe ubóstwo musi być ochotne i dobrowolne. Takim było ubóstwo Chrystusa, o którym Paweł powiada, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście ubóstwem Jego wy bogatymi byli <sup>1)</sup>. W ten sposób ubogimi byli obaj nasi święci młodzieniaszkowie, Kazimierz i Stanisław, choć pierwszy do królewskiego, a drugi do senatorskiego należał rodu; takiem to ubóstwo pojmował Paweł Apostoł, a, by wyrazić całą pogardę, jaką miał dla dostatków i mienia, używa aż tak silnych zwrotów, iż w uszach wypieszczonych, wrażliwych dzieci świata brzmieć one muszą nieokrzesanie i grubo: *Wszystko* - powiada — *mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał* <sup>2)</sup> Ale ubogimi nie są tłumy nędzarzy z zawiścią i nienawiścią w duszy dla wszystkich, których los hojniejszą obdarzył ręką; ubogimi nie są próżniaki i darmozjady, co wyzyskując ludzkie namiętności i chciwość, podżegają biednych przeciw bogatym, jedną klasę ludzi przeciwko drugiej, by w tej ogólnej walce o kęs chleba, szmat ziemi i odrobinę grosza, zbogacić się cudzą krzywdą bez zachodu i pracy; ubogim nie będzie ten, który, choćby nic nie miał prócz łachmanów na grzbiecie, bogatszym jest jednak od wszystkich milionerów i panujących, bo wolą, pragnieniem, sercem posiadał i ogarnął świat cały.

Cierpienie, wreszcie, to dla ludzi zawada, ciężar nieznośny, któryby pragnęli na zawsze usunąć z programu życia. Jeśli wobec pokory ruszą nieraz ramionami z politowaniem, jeśli dobrowolnie ubogiego mieć będą może czasem za kawałek filozofa-dziwaka, coś w rodzaju nowożytnego Kratesa albo Dyogena, to natomiast, każdy, co dobrowolnie cierpi, co umartwienie podejmuje z ochotą, w oczach ich będzie tylko prostym waryatem lub pospolitym głupcem. Głębi, potrzeby, doniosłości cierpienia nie rozumieją i nie mogą nawet zrozumieć, biorąc wszystko pod sąd wrażeń zmysłowych i pod sznur naturalnego, ograniczonego rozumu. Przyczynę takowego objawu tłumaczy nam Apostoł narodów w liście

<sup>1)</sup> 2. Korynt VIII. 9.

<sup>2)</sup> Filip. III 8.



do Koryntyan: *Człowiek cielesny* — powiada — *nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego; albowiem głupstwem jemu jest, i nie może rozumieć, iż duchownie bywa rozsądzon*<sup>1)</sup>. Niech ktoś, który czas dłuższy hołdował zasadom świata, naraz pod wpływem łaski odda się w służbę Bogu, niech go ludzie zobaczą w habicie zakonnym, boso, z odkrytą głową, poszczącego i trawiącego noce na modlitwie — okrzykną, że trzeba było zawczasu rozciągnąć nad nim kuratelę, a kto wie, może nawet zamknąć w domu waryatów. Ale gdyby ten sam człowiek, dla ratowania zrujnowanego wszelkiego rodzaju nadużyciami zdrowia, pojechał do Wörishofen, gdyby zaczął kurację Kneippa, chodził po polach i łąkach boso, z odkrytą głową, jadł prosty chleb razowy i owsianą polewkę, toby powiedziano, że rozsądny jest i przezorny. Gdyby się zaczął głodzić całymi dniami i wyglądał chudy jak szkielet, po to jedynie, by nie zaciężyć na końskim grzbiecie i wziąć na wyścigach nagrodę, toby podziwiano jego heroizm i okrzyknięto niezrównanym, pierwszym sportsmanem. Gdyby nie wiem wiele nocy strawił przy kartach i zaszargał się nawet po uszy, toby każdy o nim powiedział tylko, że wolno mu się bawić do woli za własne pieniądze.

Oto stanowisko, jakie świat wobec żłóbka zajmuje; oto rola, jaką odgrywa wobec programu głoszonego przez Niemowlę w pieluszkach. Nasze stanowisko, nasza rola musi być inna. Choć znak, przez Aniołów ukazany pasterzom, dla większości pozostaje i nadal niezrozumiałym, ciemnym — my, najmilsi, idźmy do żłóbka, idźmy skwapliwie. Dla nas Niemowlętko, pieluszki i żłób — to zapowiedź doskonałego trwałego pokoju i szczęścia, to różana jutrzienka wschodzącego Słońca sprawiedliwości, którego jasne, ciepłe promienie ogarniają świetlaną zorzą świat cały. Do przyjęcia, do wypełnienia programu Boskiego Dziecięcia, do zyskania pokoju

<sup>1)</sup> I. Korynt. II. 14 - 15.

i szczęścia, jakie wszystkim zapewnia, z naszej strony potrzeba jeno dobrej, ochotnej woli, bo tak już Aniołowie, zwiastuny onego programu, śpiewali w betleemskiej stajence: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*<sup>1)</sup>. Amen.

---

<sup>1)</sup> Łuk. II. 14.

# KAZANIE

## NA BOŻE NARODZENIE.<sup>1)</sup>

Ks. Stanisław Załęski.

---

Pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy  
to Słowo, które się stało, które nam  
Pan pokazał. *Luc. 2. 15.*

• Anielskiem upominaniem wzbudzeni, i słuchaniem śpiewania chórów anielskich zachęceni, przykładem onych pastuszków zagrzani, pójdźmy do Betleem...

Spieszmy do szopki betleemskiej w duchu i myśli, weźmy tam nie rozum zuchwały a ciekawy, ale jak owi pastuszkowie serce proste a wierzące. Sercem wierzącem odgadniemy tajemnice, jakie tam się dokonały. Rozum nic tam nie zobaczy, niczego się nie dopyta, a jeśli zechce badać i dociekać tajemnic Boskich — wyjdzie z tej pracy złamany i zawstydzony.

Niema podobno w całym roku święta bardziej rzewnego a uroczego — bardziej prostego a wzniosłego — bardziej ludzkiego a Boskiego zarazem — jak to święto Bożego Narodzenia. Serce katolickie przejęte jest jakimś dziwnem uczuciem rzewności domowej, familijnej że tak powiem radości — a zarazem czuje całą wielkość, wzniosłość, cały ogrom i nadmiar Boskich tajemnic, jakie dokonały się w szopce betleemskiej. Rzewność ta i dziecięca radość stąd pochodzi,

---

<sup>1)</sup> Miane w roku 1869.

że jak śpiewał na 700 lat przedtem Izajasz prorok: *Maluczki nam się narodził, i syn jest nam dany,*<sup>1)</sup> że jak Anioł w ewangelii dzisiejszej powiedział: *Znaleźliśmy niemowlątko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie.*<sup>2)</sup> A któż się na taki widok nie ucieszy? Podziw ten i zaduma, ten uroczy i wzniosły nastrój ducha, to znów przyczynę ma swoją w ogromie, w nadmiarze, w bezdenności tajemnic dzisiejszego święta. Bo doprawdy, bracia, jeżeli miły, rzewny, pocieszny jest widok onej przesłicznej Dzieciny w żłóbku złożonej, z Matką najświętszą przedziwniej piękności u boku, i z mniemanym swym ojcem, zacnym, poważnym staruszkiem Józefem, jeżeli nas rozrzewnia ona instynktowa usłużność osiołka i wołu, którzy tchnieniem swem ogrzewają skrzepłe ciałeczko Dzieciny — ona szczera serdeczna prostota pastuszków, rozkleczonych u żłobka, i wiejskie swoje podarki tam składających — to doprawdy czołem uderzyć musimy, przejąc się trwogą i przestachem wobec tajemnic tej szopki. — Bóg staje się człowiekiem. — Stwórca — stworzeniem. — Wszechmocny duchem — niemowlątkiem. — Pan świata w ubogich pieluszkach, którego nóg podnóżkiem ziemia i narody na niej — w żłóbku na sianku. O jak tu nie uderzyć czołem przed tymi cudami Bożymi, jak się nie zdumieć nad ogromem dzieł Bożych!

Pójdźmyż tedy bracia do Betleem, do żłobka Chrystusowego, porzućmy na chwilę troski światowe i ziemskie kłopoty, przynieśmy skupioną choć na chwilę, myśl i umysł zebrany, jako ofiarę Dzieciątka Jezus, przypatrzmy się w duchu wiary, oglądnijmy okiem wiary te wielkie, święte, Boskie, wzniosłe tajemnice *Słowa, które się stało*; zgłębmy te głębokie a niezrównanie piękne nauki, jakie nam z onego żłobka, jak z katedry wszechnickiej, ono Boskie niemowlątko głosi.

Jeno wezwijmy pierwszej pomocy Najśw. Panny.

*Zdrowaś Maryo.*

<sup>1)</sup> Izaj. 9. 16.

<sup>2)</sup> Luc. 2. 12.

## I.

W wierze naszej katolickiej są rzeczy i prawdy, które rozumem pojąć się dadzą, jak np. ta, że dusza ludzka jest nieśmiertelna, że dla dobrych musi być jakaś wieczna nagroda, a dla złych wieczna kara. Ale są też w tej wierze i takie rzeczy i prawdy, których rozumem naszym pojąć i zgłębić nie jesteśmy w stanie. I takie prawdy nazywają się tajemnicami, dlatego, że są dla rozumu naszego tajemnymi, niezbadanymi. Takich tajemnic w świętej wierze naszej jest kilka. Są one, dobrze uważcie bracia, ponad rozum nasz, nie przeciw rozumowi, t. j. my rozumem naszym zbadać, zgłębić ich nie możemy, ale nic w nich nie znajdziemy przeciwnego, sprzecznego z rozumem. Inaczej być nie mogło. Gdyż ten sam Bóg, który dał nam rozum, ten sam Bóg objawił nam i kazał nam wierzyć w one tajemnice wiary. Gdyby więc była sprzeczność między rozumem a tą od Boga objawioną wiarą, toby Bóg sam był sprawcą tej sprzeczności, co o Panu Bogu przypuścić nie można.

Więc chociaż w wierze naszej katolickiej są prawdy, których my pojąć nie możemy, to jednak one nie są przeciw rozumowi, ale ponad rozum, i wierzyćemy w nie powinni dlatego, że nam je Bóg objawił<sup>1)</sup>. Otóż do takich tajemnic wiary należy Wcielenie Syna Bożego, czyli Boże Narodzenie, którego pamiątkę dziś obchodzimy. — Same już słowa: Boże Narodzenie — Bóg się rodzi — są już na pierwszy rzut oka czemś tajemniczem, niezbadanem i przedziwnem. Nam się to dziwnem być nie wydaje, bo od pierwszych lat dziecięcych uczyła nas matka, uczono nas w szkole i kościele, że Bóg się narodził, więc się już przyzwyczailiśmy do tego. Ale kiedy się kto bliżej zastanowi, rzecz weźmie na rozważę zimnego rozsądku, dostrzeże natychmiast, że tu jest wielka jakaś tajemnica. Otóż objaśnijmy sobie tę tajemnicę według nauki Kościoła katolickiego.

---

<sup>1)</sup> I w tem jest właśnie zasługa wiary.

Kościół katolicki wierzy i naucza, że Jezus, druga osoba Trójcy Przenajśw., Syn Boga Ojca, zrodzony od Niego przed wieki, tej samej co On Boskiej natury, i tej samej co On Boskiej istoty, — że, powiadam ten Syn Boży, druga osoba Trójcy św., Syn Boży i Bóg Prawdziwy od wieków, przyjął na siebie, przybrał do swej natury Boskiej drugą naturę, ludzką, tak, że obie te natury spojone, złączone, zlane są w jedną osobę. Są w Jezusie Panu dwie natury: Boska i ludzka. Są w Nim dwie wole: Boska i ludzka. Są w Nim dwa rozумы: Boski i ludzki. Jest w Nim nieskończona, niewidzialna istotność Boża, i jest w Nim prawdziwe, żywe ciało i krew ludzka i dusza ludzka, ale nie masz w Nim dwóch osób, tylko jedna i to Boska. Ten sam, który jest Bogiem, Ten sam jest i człowiekiem zarazem; Ten sam, który od wieków miał naturę Boską, przyjął, przybrał sobie naturę ludzką, wstąpił w ciało ludzkie, stąd wcielenie, »incarnatio«, albo wczłowieczenie, »inhumanatio«. — I oto właśnie pamiątkę tego wcielenia, wczłowieczenia Syna Bożego, nazywamy świętem Bożego Narodzenia. Ono dzieciątko w żłóbku nie jest tylko człowiekiem, nie jest tylko Bogiem, ale jest Bogiem-człowiekiem, są w Niem dwie natury, ale jedna osoba. I dlatego dobrze powiadamy: Bóg się rodzi, Bóg płacze, Bóg karmi się mlekiem matki, Bóg cierpi, umiera, bo ten sam, który jest Bogiem, jest zarazem także człowiekiem, i w tej człowieczej naturze w jedną osobę z naturą Boską zlanej rodzi się, płacze, rośnie, cierpi, umiera.

Jak się to stało, jak Syn Boży — Bóg i tej samej natury i istoty, co Bóg Ojciec i Bóg Duch św. — nie przedstawszy być Bogiem, stał się człowiekiem, i obie natury, Boską i ludzką, w jednej zespolił i złączył osobie, tego my nie pojmujemy, ale wierzymy, bo to Bóg objawił, i jasne w Piśmie św. na to mamy dowody.

Na tysiąc lat i dalej przedtem przyobiegał Bóg Patriarchom Tego, o którym mówił przez usta Dawida: *Tyś jest Synem moim, jam Ciebie dziś zrodził.* Izajasz prorokuje: *Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwany będzie Emanuel,*



*t. j. Bóg z nami. A na innem miejscu: Bóg sam przyjdzie i zbawi nas. I zowie Go Oczekiwaniem izraelskiem czasu ucisku.*

Mamy stałą i niezmienną naukę Kościoła. Kiedy w V-ym wieku uczył Nestoryusz, że w Chrystusie Panu są dwie osoby, 1u dzka Chrystusowa, która z Maryi się poczęła, i dlatego Maryę zwał nie matką Bożą, ale *χριστοτόκος*, i Boska Jezusowa: potępił tę naukę jako niezbożną Kościół na soborze Efeskim r. 413. Nestoryusz nazwany jest nowym Judaszem.

Znów kiedy Eutyches wpadł we wręcz przeciwny błąd i nauczał, że w Chrystusie Panu była jedna osoba i jedna tylko natura Boska, która pochłoneła w siebie naturę ludzką, i powstała stąd sekta Monofizytów i Monotelitów — potępił ją sobór Chalcedoński r. 451.

Wiara we wcielenie Syna Bożego jest podstawą, fundamentem wszystkiej religii katolickiej. Wyznajemy ją codziennie w pacierzu, gdy mówimy: Wierzę... w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha św., narodził się z Maryi Panny — i tą wiarą nazywamy się i jesteśmy »Christiani«, tą wiarą nazywamy się i jesteśmy — jak mówi Paweł św. — synami Bożymi, dziedzicami nieba, współdziedzicami Chrystusa. Na tej wierze funduje się nadzieja nasza w zbawienie. Gdyby nie ona Dziecina Jezus w żłóbku betleemskim, nie zostalibyśmy zbawieni. Ono Dzieciatko Boskie Jezus, wyrósłszy potem w męża, cierpiało srodcze za nas i umarło, na krzyżu — a tą Krwią Jego, w męce i na krzyżu przelaną, my odkupieni jesteśmy.

Powiadasz: Ja tego nie pojmuję. Nic to, wierz, w tem właśnie zasługa wiary, że nie pojmujesz, bo gdybyś pojmował, tobyś wiedział, a nie wierzył. Wogóle przestrzedz się tu mamy przed oną niewiarą, która staje się coraz powszechniejszą. W wierze św. jest wiele rzeczy, których nie można pojąć rozumem. Otóż mówią ci mądrzy panowie: Ja niczego nie wierzę, czego nie pojmuję. Co za nie-

mądre słowa. Ileż to jest w życiu codziennem rzeczy, których nie pojmujesz, a jednak wierzysz i mocno jesteś przekonany, że tak jest. Cóż prostszego, jak wiatry i deszcze, jak myśli w głowie, jak krew w człowieku, ziarno w ziemi... A więc ograniczony i prawdziwie dziecięcy rozumek nasz chcemy stawić za najwyższą powagę, nie chcemy uznać nic nadeń wyższego? Bóg nam przez to nie uchybia, gdy się od nas wiary domaga, owszem to zgodne z naturą naszą. My sobie Boga wystawiamy jako coś nieskończenie wielkiego — i tak jest. Otóż w odpowiedzi temu pojęciu ten Bóg kazał nam o sobie wierzyć rzeczy, których nie pojmujemy. Składamy przez to hołd Jego wielkości, hołd z tego, co nas czyni panami świata — z rozumu. To nam nie ubliża, nie hańbi, ale uzacnia, podnosi moralnie i dlatego ludzie z prawdziwą wiarą są ludźmi honoru, a tak zwani ludzie honoru, których moralność ma się gruntować na jakiejś godności i dumie, stają się często bardzo niehonorowymi.

Umacniajmy się tedy bracia w naszej św. wierze.

Nie zapatrujcie się na onych ludzi, niby mądrych i uczonych, co to w nic nie wierzą, i o religię się mało troszczą. To nie jest mądrość, ale zarozumiałość, a zarozumiałość jest głupstwem. Niech was nie razi ich niewiara, niech wam nie będzie zachętą do niewiary i lekceważenia religii. Stójmy przy wierze jak żołnierz na posterunku, trzymajmy się wiary jak tarczy, jak kotwicy. Od przywiązania do tej wiary niech nas nie odrywa zgorszenie, jakie nam dają ci, którzy je najmniej może dawać powinni, a przykładem swoim, cnotą, nauką, pobożnością innym przyświecać powinni<sup>1)</sup>. Patrzymy raczej na dobre w każdym stanie, i u szlachty i u bogaczy i między uczonymi i wśród wojskowych znajdziemy ludzi z wiarą i katolickiego serca, ich przykładem wolę naszą wzmacniamy, zwłaszcza przykładem ludu, któremu wiele zarzucić można, ale braku wiary nigdy.

<sup>1)</sup> Wszak i między uczniami Chrystusa był Judasz.

Ty ludu pocziwy. Cieszę się i buduję twoją wiarą prostą a gorącą. Niech tylko jej towarzyszy życie katolickie. Wyko-  
rzeń z pośród siebie, ludu kochany, ono ohydne pijaństwo,  
które niszczy zdrowie, majątek, zabija duszę. Otrząśnij się  
z onego lenistwa, które się stało drugą twoją naturą. Zaprze-  
stań w niedziele i święta targi odbywać, zwozić i pracować,  
bo to jest grzech ciężki, bo i żyd i tatar święta swoje święci,  
a Bóg ci nie może błogosławić. Te trzy główne grzechy i wady  
popraw, i jako podarunek przynieś Dzieciątku Jezus. Patrz  
ludu kochany, jak cię umiłował, ukochał Jezus. Pastuszkowie  
oni tak byli ubodzy i prości, jak i ty. Im pierwszym Bóg  
się objawił, do nich pierwszych Anioł przychodzi. Od nich  
Dzieciątko Jezus przyjmuje skromne wiejskie dary. O, bo Je-  
zus proste a ciche serca kocha i otwartemi rączkami przy-  
jmuje. Przyjmie i ciebie, ludu kochany — dla twojej wiary,  
dla twojej prostej a nieudanej pobożności, jeno popraw te  
brzydkie nałogi twoje, one pijatyki, oną gnuśność i lenistwo,  
a w niedziele i święta nie pracuj, nie targuj, nie handluj,  
nie zwoź drzewa, bo to grzech ciężki, bo 3 przykazanie Bo-  
skie: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił — bo cię odepchnie,  
odtrąci od siebie Jezus, a od Jezusa odepchnięty dokądże  
pójdiesz?

## II.

Pójdźmy bracia do Betleem, a obaczmy to Słowo,  
które się stało. Pójdźmy do Betleem, a nauczmy się tam  
onej przedziwnej prostoty i rzadkiej pokory. Jeżeli Bóg miał  
stać się człowiekiem, Stwórca stworzeniem, to już mógł zo-  
stać odrazu człowiekiem dorosłym, mógł się odrazu otoczyć  
całym urokiem męskiej postaci, całą potęgą rozumu, mógł  
odrazu wystąpić jako człowiek skończony, z nauką i cudami,  
i zniewolić, podbić sobie uznanie i szacunek wszystkich lu-  
dów. Nie uczynił tego — owszem, w słabej, niedołężnej Dzie-  
cinie przyszedł na świat. Ubogą jest Matka Jego, rzemieślni-

kiem jest mniemany ojciec Jego. Nie ma i domku własnego, ani kolebki, ani pieluszek, a przecie to wszystko mają dzieci najbiedniejszych rodziców. Możesz być większe zaparcie i wyniszczenie samego siebie? Możesz być większa pokra? — O nie! przenigdy! Żydowie wystawiali sobie Mesyasza jako potężnego króla, otoczonego tłumem sług i pułkami wojsk, a ono Aniołowie jako znak dają pasterzom: *Znajdziecie pacholę, położone w żłobie i owinięte w pieluszki*. I na co? w jakim celu P. Jezus tak się upośledził, upokorzył, *exinanivit* — jak mówi Paweł św. — wyniszczył sam siebie? O, bo wielka, niesłychana, doprawdy nieznośna jest pycha nasza, aby nas z niej uleczyć, upokorzył się Bóg — Bóg się upokorzył!

Doprawdy, wiek nasz, miasto nazywać wiekiem oświaty, postępu, należałoby stosowniej nazwać wiekiem pychy. Pycha zawsze była wadą ludzi, ale w tym wieku wzrosła, spotęniała do niesłychanych rozmiarów. Widoczną jest wszędzie — w życiu prywatnem i społecznem, w świecie naukowym i literackim, a nadewszystko w dziedzinie wiary i religii. Ta pycha ma swoje źródło w niewierze i braku gruntownej nauki. Lada żaczek szkolny, lada kobiecy rozumek, dozwala sobie uwag, krytyk, dysput w rzeczach wiary, i decyduje śmiało i zuchwale o wszystkim. Oddychamy tem powietrzem pychy, i, sami nie wiedząc jak, mimo katolickiego w gruncie serca, stawiamy się hardo wobec Kościoła i prawd religii. Przodkuje nam w tej niepoczciwej robocie dziennikarstwo polskie, któreby raczej żydowskiem nazwane być powinno, bo z taką nienawiścią, lekceważeniem, zuchwałością a nieznajomością rzeczy powstaje na Kościół i wiarę, jak żydowskie gazety. Otóż, biorąc sobie przykład z onych nieskończenie mądrych panów gazeciarzy, pozwalamy sobie, my, Polacy katolicy, których cała przeszłość historyczna na instytucjach kościelnych oparta, którzyśmy katolicyzm z piersi matki wyssali, wzrosli i uchowali się na tradycjach katolicyzmu — my pozwalamy sobie krytykować, przesądzać, ganić i potępiać sprawę Kościoła.

Miły bracie, chwilę cierpliwości. Ślepy nie sądzi o kolorach, głuchy nie sądzi o muzyce. Jakże to chcemy, aby o najdroższych przekonaniach naszych rozprawiał, wykipiwał i przedrwiwał lada pisarek dziennikarski, lada żydek galicyjski, lada literat niewierny? Obraziliby nas i zranili aż do głębi serca, gdyby wielkie, święte pytania wiary i sumień naszych rzucali na pastwę głodnego, zuchwałego, a niedouczzonego dziennikarstwa.

Bracia, złe to dziecko, co nie ufa, niedowierza swej matce, co ją podejrywa, mając najwymowniejsze dowody jej prawdziwie matczynej troskliwości i opieki. Nam Kościół matką, a tym Kościołem nie jest coś oderwanego idealnego. Przestańmyż więc podejrywać, niedowierzać, nie ufać, nie spodziewać się nic dobrego po Kościele. Dzieło Boże to jest, Duch św. tam jest, palec Boży tam jest. Nieprzyjaciele Kościoła chcą sparaliżować działanie Kościoła. Gdybyśmy tę rzecz tylko po ludzku brali, już się wiele spodziewać, a niczego obawiać nie mamy. Mówiłem to już, powtarzam raz jeszcze: dajmy już pokój nieufnościom i przesądziom. Ruch katolicki, chociaż powolny, ale widoczny. W Ameryce i Anglii tysiącami wracają na łono katolicyzmu. W Niemczech zawiązują się liczne stowarzyszenia katolickie duchownych, świeckich ksiąząt, hrabiów i baronów, rękodzielników i ludu. Wszyscy się wiążą w jedno, bo wobec Boga i wiary są równi. W Poznańskim zaprowadzono między ludem wszędzie bractwo wstrzemięźliwości, panowie burzą gorzelnie, a stawiają cukrownie i browary. Co roku odbywa się tam kilkanaście misyj, co roku zbiera się duchowieństwo na wspólne ćwiczenia duchowne i modlitwy. To się wam dlatego bracia mówi, abyście nie upadali na duchu i nie byli — jak powiada Pismo — »małego serca do wierzenia« i upatrywania w tem prawicy Bożej. Miejmy dobrą otuchę i nadzieję — *nondum abbreviata est manus Domini*, a módlmy się i modlitwą naszą, cnotliwem życiem jednajmy Kościołowi tę potężną prawicę Bożą i opiekę matki Jęgo Maryi.



Pójdźmy do Betleem... a uczmy się tam miłości Bożej i ludzi. Miłość Boża zależy nie na uczuciach, przydługich modlitwach i śpiewaniach, ale na cnotliwym, pobożnym, bogobojnym, moralnym życiu, a znów tej moralności życia nie osiągniemy, jak tylko przez częste, sumienne, pełne żalu i skruchy spowiedzi. To jest jedyny środek uzacnienia, umoralnienia, uchrześcijańszczenia siebie, że tak powiem.

Uczmy się cierpliwości. Zimno i twardo Jezusowi w żłóbku, ubogi i opuszczony, a nie czytamy w Piśmie, aby Jezus narzekał... O, tej cierpliwości prawdziwie anielskiej jakże nam potrzeba wśród biedy i nędzy, jaka się stała powszechną. Nie cierp dlatego, że musisz, bo tak i nieme bydłę cierpi, ale dlatego, że taka wola Boża, że tym sposobem podobniejszy jesteś Zbawicielowi Panu i Matce Jego, że odpokutować możesz za grzechy swoje.

Uczmy się dziwnej, słodkiej łagodności. *Ecce rex tibi venit mitis et humilis*. Dzisiaj mimo onych deklamacyj o ludzkości, mimo szukanych frazesów i doktryn demagogicznych, straszniemy pohardzieli, zeszywnieli, twardymi, nieczułymi się stali. Źródła tego szukać w samolubstwie, sobkostwie naszym. Każdy dla siebie i o siebie, a o drugiego co mnie tam. Mamy jakąś pogańską grzeczność, i jakąś konwencjonalną ułożoność, ale staro polskiej serdeczności, ale prawdziwie chrześcijańskiej łagodności mało. Z utratą wiary, z utratą ciepła religii, poszła gdzieś precz, odleciała i polska grzeczność, łagodność, gościnność. A między tobą, ludu wiejski, jakie przekleństwa, jakie gniewy i bitki. O, nie takiej łagodności uczy nas z żłóbka swego Jezus. Zastanów się i popraw.

Pójdźmy do Betleem, i tam okiem wiary, rozumem wiarą oświeconym, czerpmy, jak pełnemi konwiami z bogatego źródła czerpie się wodę — czerpmy bogate, święte, wzniosłe Boskie nauki, i niemi umysł wzbogacajmy, serce uszlachetniajmy, aby nam doprawdy ono Dzieciątko Jezus stało się Zbawicielem. Amen.

---



## KAZANIE NA BOŻE NARODZENIE<sup>1</sup>.

---

Słowo stało się ciałem i mieszkało  
między nami. Jan I. 14.

Kiedy się królowi Jagielle syn Warneńczyk narodził, stary ojciec płakał z radości, i w kościele wobec ludu całego leżał na twarzy w gorącej podzięce. Wtedy to wielki książę Witold, zwycięzca z pod Grunwaldu, ofiarował maluczkiemu królewiczowi szczerozłotą kołyskę; wszyscy monarchowie Europy wysłali posłów z darami i życzeniami, a cały naród, jak wielką i szeroką była Polska, Ruś i Litwa, rozbrzmiewał olbrzymim hymnem wesela. I mieli słuszość, bo narodził się król, wódz i obrońca narodu.

Dziś nie kraj jeden i nie jeden naród, lecz świat cały, wszystkie kraje i wszystkie ludy przenika większe od onego wesele. Jeden okrzyk wstrząsa sercami milionów: *Bóg się rodzi!*

U kolebki Zbawiciela stańmy i my, stańmy i podziwiamy w niej *cud pokory* i *cud miłości*, dwa jedyne lekarstwa na choroby jednostek i narodów, dziś niestety stojących nad przepaścią. To słowo, które się stało Ciałem dla zba-

---

<sup>1</sup>) Miane w Krakowie w kościele św. Barbary 1900 r.

wienia świata, mieszka między nami w Najświętszym Sakramencie.

Przed Tobą, o Boże Dzieciątko, na kolana padając, wołamy: *Ratuj nas*, zbaw nas, o Boże wszechmocny, *bo giniemy*. Oświeć promieniem pokory rozum! zapal ogniem miłości serce każdego z nas. Wstaw się za grzesznikami, O Matko Jezusa; pozdrawiamy Cię słowami Archanioła: *Zdrowaś Maryo*.

## I.

Żłób Jezusa to cud pokory! Pycha była od pierwszej chwili istnienia Aniołów i ludzi źródłem ich nieszczęść i hańby. *I rzekł: Bogiem ja... a czyniłeś serce swe jako serce Boże*<sup>1)</sup>. Tem szaleństwem uwiedziony Anioł złamał jarzmo Boga, zerwał związki Jego i rzekł: *Nie będę służył!*<sup>2)</sup>, a Bóg zerwał więzy łączące go z celem wiekuistego szczęścia, i *widziałem szatana jako błyskawicę z nieba spadającego*<sup>3)</sup>...

Adam, uwiedziony pychą obietnicy czarta: *I będziecie jako Bogowie, wiedząc dobre i złe*<sup>4)</sup> — wypadł z raju, i ściągnął na cały ród ludzki przekleństwo Boże, którego wynikiem ocean nędzy moralnej i fizycznej, a ostatnim wyrazem śmierć. *Albowiem zapłaty grzechowe śmierć*<sup>5)</sup>.

Kaina do bratobójstwa unosi pycha, i dla niej to św. Jan piętnuje go mianem: *Kain, który był ze złośnika i zabił brata swego*<sup>6)</sup>.

Potomkowie Noego pychą chcą wznieść wieżę aż do szczytów nieba, a Bóg rzekł: *Przeto pójdźcie, zstąpmy a pomieszajmy język ich*<sup>7)</sup> — i rozwiął ich szalone zamiary, nową klęskę do tyłu innych dodając.

Ludzkość, wichrem pychy gnana przez wieki, raz po raz wyzywała coraz to większe chłosty sprawiedliwego Boga,

<sup>1)</sup> Ezech. XXVIII. 2.

<sup>2)</sup> Jer. II. 20.

<sup>3)</sup> Łuk. X. 18.

<sup>4)</sup> Rodz. III. 15.

<sup>5)</sup> Rzym. VI. 23.

<sup>6)</sup> Jan III. 12.

<sup>7)</sup> Rodz. XI. 7.

który zawsze *sprzeciwia się pysznym* <sup>1)</sup>. To też nie skończyłbym, gdybym chciał przykładami z dziejów stwierdzać tę prawdę. Przesunęłyby się przed nami one wspaniałe karty wszechmocy Boga karzącej, a na nich krwawemi głoskami ryte na postrach i zbawienną przestrogę dla wszystkich wieków postacie Dawida płaczącego nad utratą ludu swego <sup>2)</sup>, Holofernesa ginącego z rąk słabej niewiasty <sup>3)</sup>, Nabuchodonozora poniżonego aż do stanu bydłęcia <sup>4)</sup>, Antyocha żywcem toczonego przez robactwo <sup>5)</sup>.

A dziś czyż nie pycha trzyma narody całe w oderwaniu od źródła prawdy Bożej? Czyż nie pycha przemówiła i po dziś dzień przemawia przez usta Lutra, Zwinglego, Hussa, Focysza, rzucając w otchłań herezyi lub schyzmy olbrzymie i kwitnące narody? Każde cmentarzysko bojowe, to olbrzymi w swej śmierci wyraz pychy, która podminowując trony stawia miliony ludzi pod broń, wyprowadza ich na pola bratobójczych walk i każe im się wzajemnie tępić, jakby w sercu człowieka zamarło wszelkie uczucie litości, a obozy wrogie były stadem dzikich zwierząt. Pycha każe dziś ludziom zapominać o Bogu i wiecznych duszy interesach. Pycha każe im deptać po odwiecznem prawie spoczynku świętego, byle gromadzić zasób złota, bo złoto otwiera podwoje tytułów, urzędów, zaszczytów; złoto wybija ponad szary tłum, ugina karki i niesie jak rydwan tryumfatora do zbrodni często, a zawsze do deziluzyi śmiertelnej gromnicy i czarnego dołu grobowego.

To szaleństwo leczy od pierwszej chwili swego Bożo-ludzkiego życia Zbawiciel. Przychodzi zbawiać i uczyć; zbawia cierpieniem, a uczy życia przykładem. Jezus staje się dziecięciem ubogiem, cierpiącym. Obiera sobie za Matkę, choć najświętszą istotę, Niepokalaną, lecz tak ubogą, iż nowonarodzonemu prócz miłości bez granic dać nic więcej nie może, jak nędzną pieluszkę i żłób bydłęcy z wiązką siana na posłanie.

---

<sup>1)</sup> 1. Piotr. V. 5.<sup>2)</sup> 1. Par. XXI. 17.<sup>3)</sup> Jud. XXIII. 10.<sup>4)</sup> Dan. IV. 29.<sup>5)</sup> 1. Mach. VI. 8.

A warunki, wśród których staje na ziemi ten Boski nasz Lekarz i Mistrz, są tak straszne, iż ślepym doprawdy być trzeba, aby nie uznać prawdy, że postanowił Bóg zetrzeć pychę ludzką już w samej chwili swego przyjścia na ziemię. Brak wszelkiej litości u ludzi, którzy odepchnęli ze wzgardą Jego matkę, błagającą o kącik najlichszy; przykry i ostry czas zimowy, opuszczona stajenka, żłób kamienny, towarzystwo dwojga bydła, oto szata, którą ozdobiony Pan Majestatu nieskończonego przychodzi z nieba na ziemię! *Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli* <sup>1)</sup>.

Bóg się rodzi, Moc truchleje,  
Pan niebiosów obnażony,  
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,  
Ma granice nieskończony;  
Wzgardzony, okryty chwałą.  
Przedwieczny Król nad królami;  
A Słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami!

Ucz nas, o Boże Dzieciatko, iż nie szata-szmata, którą okrywamy ciało, lecz dusza ma w sobie wszystko, czem jesteśmy i będziemy. Ucz nas, iż choćbyśmy się od stóp do głowy okryli złotem i drogimi kamieniami, choćbyśmy zamieszkali w marmurowych pałacach, choćbyśmy mieli przed nazwą rodową krocie tytułów, jeśli dusza w piersi nieuczciwa, a charakter podły, nic to nam do wiecznego szczęścia nie pomoże. Ucz nas, o Zbawicielu drogi, iż, jak robak i w bujnym lęgnie się kwiecie, tak i w strojnem ciele podła, zbrodnią spodłona nieraz przebywa dusza. Ten pokorny żłóbek Jezusowy zda się wołać dziś do nas słowami Apostoła: *A co masz czegoś nie wziął? A jeżeliś wziął, przeczczyć się chlubiśz jakobyś nie wziął* <sup>2)</sup>. Wartość twoja wobec Boga i zdrowego rozumu nie leży w rodzie, w zasłudze przodków twoich, w odziedziczonych po rodzicach włościach — lecz w szla-

<sup>1)</sup> Jan I. 11.

<sup>2)</sup> 1. Kor. IV. 7.

chętności czynów twoich i w wiernem spełnianiu obowiązków stanu twojego. Oto pierwsza nauka i pierwsza korzyść, jaką mamy odnieść z uroczystości Bożego Narodzenia.

## II.

Lecz żłób Jezusowy jest równocześnie cudem miłości. Żłób ten miał przed oczami św. Paweł Apostoł, gdy wołał: *Albowiem okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy, zaprzawszy się nie-pobożności i świeckich pożądlivości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tem świecie*<sup>1)</sup>. Żłób ten miał przed oczami gdy mówił: *Okazała się dobroć i ludzkość Zbawiciela naszego Boga*<sup>2)</sup>, jakież bowiem bezmiar miłości ku nam okazał Jezus w żłóbku kwilący!

Cobyście powiedzieli, gdyby jedyny syn królewski, wiedziony bohaterską miłością ku biednym całego państwa zbrodniarzom, padł przed ojcem swym królem na kolana, i prosił ze łzami, aby mu wolno było za nich ponieść kary wszystkie, a choćby śmierć samą, byle drzwi więzień stanęły otworem, przestępców obdarzono wolnością, i przywrócono im utracone prawa do czci i mienia. Prośba taka dziecinnem marzeniem nazwanaby była.

A jednak, gdy spojrzę na żłób betleemski, przebóg! cóż widzę? Jednorodzony Syn Boży, Mądrość i Słowo odwieczne, Druga Osoba Trójcy Najświętszej, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, w jakiej postaci i w jakiejże nędzy ukazuje się oczom naszym? Nie pojąłbym, gdyby śpiew Aniołów unoszących się nad Nim nie głosił: *Chwała na wysokościach Bogu*<sup>3)</sup>. Nie pojąłbym, gdybym nie widział cudownej gwiazdy, blaskiem okrywającej nędzną szopkę<sup>4)</sup>. Nie pojąłbym, gdyby mię słowo Aniołów nie pouczyło, że przezeń, przez tego Boga

<sup>1)</sup> Tyt. II. 11.

<sup>2)</sup> Tamże III. 4.

<sup>3)</sup> Łuk. II. 12.

<sup>4)</sup> Mat. II. 9.

miłości, staje się *na ziemi pokój ludziom dobrej woli*<sup>1)</sup>, gdyż ludzie zbrodniarze, jeśli zechcą skorzystać, przez Jezusa zbawieni będą. To, co dziś głoszą Aniołowie, ogłosi w 33 lata później arcykapłan Kaifasz: *Ani myślicie, iż wam jest pożytecznie, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystkich naród zginął*<sup>2)</sup>. Przychodzi, bierze na siebie karę za grzechy ludzkości całej, zasłania sobą świat przed gniewem sprawiedliwości Bożej, i rozpoczyna dzieło ekspiacji od łez z głodu i zimna, od łez najnędzniejszego, żebraczego niemowlęcia. I pójdzie tą drogą nędzy, pracy, wzgardy — aż, objawwszy w ramiona świat cały, przygarnie i przytuli do Serca nędzarczy, i skona z wyrazem: *Wykonało się*<sup>3)</sup>. Oto druga, dziś najpotrzebniejsza nauka tak dla jednostek, jak i społeczeństw i narodów całych. Uczy nas Dziecię Najświętsze, iż droga do szczęścia osobistego, społecznego i narodowego, prowadzi jedynie przez poświęcenie się wszystkich dla każdego i każdego dla ogółu.

Żle dziś na świecie, źle i wśród nas. Każdy poważnie i trzeźwo myślący spogląda z trwogą w przyszłość i pyta: Dokąd dojdziemy? Każdy z nas z utęsknieniem pragnie, aby ludzie stanęli w tej szalonej gonitwie wywrotowej. Oglądamy się na sejm i parlamenta nasze, w oczekiwaniu nowych zbawczych praw. I prawa nie pomogą, póki prywata i samolubstwo nas przenika, póki własnej tylko wszędzie korzyści szukać będziemy, a potrzeby bliźnich i narodu o tyle tylko będą nas zajmowały, o ile wprost, lub ubocznie korzyść nam przynoszą, póty ani mowy być nie może o uzdrowieniu narodu naszego, a hańbiące karty w dziejach współczesnych mnożyć się dalej będą. O tych, którzy blaskiem dzieł swoich i ducha swego zechcą na brudy zarzucić barwne zasłony, świat powie: nie sądzicie z nich o narodzie, oni są wyjątkami — naród zaś toczy robak zgnilizny moralnej. Miłości nam potrzeba! Miłości i zapomnienia uraz wzajemnie sobie wyrządzonych. Nas nie zbawi kwestya szczepów, lub odręb-

<sup>1)</sup> Mat. II. 14.<sup>2)</sup> Jan XI. 50.<sup>3)</sup> Jan XIX. 30.



nych narodowości; nas zbawi jedynie poświęcenie zaczerpnięte w oceanie miłości Jezusowej. Silniśmy byli, gdyśmy byli jedni. Jednymiśmy byli, gdy płonął na ognisku rodzinnem i narodowem żar miłości Jezusowej wiary. Wiare tę zarzuciliśmy jako rzecz prywatną, i wnet szarpać nas poczęły kwestye piekące — widma buntu i anarchii, widma strasznej niemoralności, toczącej przyszłość narodu — młodzież naszą.

Do żłóbka więc bracia, do żłóbka Jezusowego! Niech uroczystość dzisiejsza, stanie się znowu, jak przed laty, świętem odrodzenia w pokorze i miłości wzajemnej, nie tylko serc naszych, ale i rodzin i narodu całego. Amen.

---

# KAZANIE NA ZAKOŃCZENIE ROKU O WIECZNOŚCI I CZASIE <sup>1)</sup>.

Ks. Stanisław Adamski.

---

Czasu nie będzie więcej.

*Objaw. X. 6.*

Uczeń miłości, Jan św., przed którego natchnionym wzrokiem roztoczyły się tajemnicze świata i Kościoła dzieje aż do ostatecznego rozwiązania ich, miał pewnego razu wspaniałe widzenie. Posłuchajmy, jak nam je opisuje. *Widziałem — mówi — Anioła mocnego, zstępującego z nieba w obłok obleczonego, a na głowie jego tęcza, oblicze jego było jako słońce, a nogi jego jako słupy ogniowe... i postawił nogę swoją prawą na morzu, a lewą na ziemi, i zawołał głosem wielkim, jako gdy lew ryczy. I podniósł rękę swoją do nieba, i przysiągł na Żyjącego na wieki: że czasu nie będzie więcej<sup>2)</sup>.* Wypowiedziana z takim majestatem przepowiednia wypełni się do joty przy końcu świata, ale i przy skonie roku ma ona jeszcze swój wyraz: za chwil kilka, z upływającego roku 1897 czasu nie będzie więcej; z większą zaś pełnością ziści się to proroctwo przy naszym zgonie, bo wtedy już dla nas czasu nie będzie więcej.

---

<sup>1)</sup> Miane we Lwowie w kościele OO. Jezuitów dnia 31 grudnia 1897 roku.

<sup>2)</sup> *Objaw. X. 1—6.*

O jak wielkiej, jak niezmiernej doniosłości musi być ta przestroga Pańska, kiedy z taką okazałością i przepychem, w sposób iście dramatyczny jest nam przedstawioną. Co znaczy to morze, na którym Anioł postawił nogę prawą? Jest to obraz symboliczny bezdennej i bezbrzeżnej wieczności; ziemia zaś, na której lewą wsparł nogę, oznacza czas czyli doczesność. Jakaż więc w tej plastycznej Anioła postawie tkwi dla nas nauka? Otóż, że i my nietylko mamy stanąć na ziemi, t. j. żyć dla czasu i doczesności, ale silniej jeszcze, co wyraża prawa noga Anioła, mamy oprzeć się na morzu wieczności — żyć, działać, pracować dla wieczności. Bo jak ziemia graniczy z morzem i do niego prowadzi, tak czas i doczesność są brzegiem i krawędzią wieczności, i do jej oceanu prowadzą. Jeszcze chwil kilka, i na wielkim zegarze dziewiętnastego stulecia wskazówka, znacząca lata, przesunie się o rok jeden. Pozornie zmiana to konwencyjonalna, co najwięcej astronomiczna tylko, a jednak w chwilach takich czujemy niejako silniejsze uderzenie pulsu czasu. Uroczysta chwila skonu roku pobudza myśl naszą do rozpamiętywań i przewidywań, poważnie nas nastraja, głębsze i zbawieniejsze rodzi myśli i uczucia. Gdy więc niebawem rok ten jak inne w otchłań wieczności zapadnie, zastanówmy się: 1) co to jest wieczność, 2) a co czas, z wiecznością graniczący i do niej wpływający.

Zwróćmy się wprzód z pokorną modlitwą o przyczynę i błogosławieństwo do Niepokalanej Matki, tego źródła łask, w czasie nam dla wieczności udzielanych. — *Zdrowaś Maryo.*

## I.

*Czasu nie będzie więcej.* Cóż więc będzie, gdy czasu nie będzie? Wieczność stała, granitowa, niezmienna, niewzruszona, jak życie, jak istota Boża; a zatem dla tych wszystkich istot, których życie przekracza ciasne szranki czasu, nie będzie kiedyś czasu, ale wieczność sama. Życie człowieka

z czasu przechodzi do wieczności, to pewnik a) wiary i b) rozumu.

1) Bóg stworzył człowieka nieskazitelnym, a chociaż córa grzechu, śmierć, jak mówi Apostoł, weszła na świat <sup>1)</sup>, dusza ludzka ze śmiercią ciała nie umiera, lecz do nieśmiertelnego przechodzi życia, a w dniu ostatnim na zgłiszczach i ruinach świata także i ciała nasze powstaną do życia, zatkniętą nieśmiertelności sztandar. *Którzy śpią w prochu ziemi*, — mówi prorok Daniel — *ocucą się, jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę* <sup>2)</sup>. Boski zaś nasz Zbawiciel, zamykając w Ewangelii przewłoczną i cierpliwą akcję rządów Bożych nad światem, ludzkość całą na dwa wielkie dzieli działy: Żli — mówi — *pójdą na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego* <sup>3)</sup>. To też spadkobierca objawienia Chrystusowego, Kościół, uroczyście wypowiada swe Credo: Wierzę w żywot wieczny, wierzę w ciało zmartwychwstanie.

2) Zasadniczy ten dogmat wiary ma swe stwierdzenie i w naszym rozumie. Rozum nasz jasno poznaje, że dusza ludzka nie składa się z cząstek materyalnych, bo myśli, chce, czuje — czego nie zna materya; jest więc istotą duchową, niepodzielną. Istota niepodzielna nie może zginąć wskutek rozkładu części składowych, chyba tylko przez zniszczenie. Zniszczenie zaś czyli unicestwienie, tak samo jak wyprowadzenie z nicości czyli stworzenie, jest wyłącznie dziełem Boskiej potęgi. Atoli ani dobroć, ani mądrość, ani sprawiedliwość Boża nie mogą dopuścić unicestwienia duszy naszej, w którą Bóg wlał niepohamowane pragnienie doskonałej czyli wiekuistej szczęśliwości, której sam tylko Bóg może być przedmiotem. Bo gdyby ziemia była celem człowieka, dlaczego nic w tem życiu nie może zaspokoić serca naszego? Dlaczego każda wielkość na tym świecie budzi w nas myśl o wielkości nie ulegającej zniszczeniu? Dlaczego każda piękność tego świata rodzi w nas chęć posiadania piękności,

<sup>1)</sup> Rzym V. 12.    <sup>2)</sup> Dan. XII. 2.    <sup>3)</sup> Mat. XXV. 46.

której oko ludzkie nie ujrzało? Dlaczego umysłu, żadnego wiedzy, żadna doczesna nie zaspokaja nauka? Potrzeba nam we wszystkich kierunkach ideału nieuchwytnego na ziemi. Czyż podobna, by Bóg, wlawszy w nas żądzę szczęścia, nie dającą się w tem życiu nasycić, skazał nas na nędzę ziemskiego piekła? Duch mój wydiera się ciągle do wieczności, a Bóg miałżeby stracić w otchłań nicstwa wszystkie westchnienia miłości, jakie do Niego zasyłam? Miałżeby ciągle gonić za ironicznie urągającą mi marą, i zużywać siły dla widma zwodniczego? Owad czołgający się po ziołach, kwiat rosnący na polu, byłby stokroć szczęśliwszy odemnie. Nie! nie! Jak te piramidy egipskie, urągające wiekom, duch mój przetrwa fale czasu, i żyć będzie wiecznie. *Pójdzie człowiek do domu wieczności swej*<sup>1)</sup>, wprzód duchem, a później i ciałem. Każdy z nas zatem musi powiedzieć z Chrystusem: Wyszedłem od Ojca przez stworzenie, i wracam do Ojca, do Jego wieczności<sup>2)</sup>.

Co to jest wieczność? Wieczność to jeden z istotnych przymiotów Boga, jest zatem rozumem nieuchwytna. Lecz o ile my, dzieci czasu, pojąć i określić ją zdołamy — wieczność to trwanie bez końca, którego niczem nie zmierzysz; to stan zawsze jednostajny, który żadnej nie ulega odmianie. Wieczność to trwanie bez końca. Czyż łańcuch ogniów, złożonych z miliardów wieków, daje nam miarę wieczności? Nie, bo za nim jest jeszcze cała nieskończoność. O człowieku umarłym można powiedzieć, że zaczął wieczność swoją, ale nigdy nie będzie można powiedzieć, że już przebył pewną część swojej wieczności; zawsze będzie miał przed sobą całą wieczność. Wieczność to stan nieodmienny. Ty, o Panie, mówi Psalmista, wszystko odmieniasz, wszystkie dzieła rąk Twoich, jako szata zwierzęją, ale Ty zawsze jesteś ten sam, i lata Twoje (a z Twoimi i nasze pozagrobowe) nie ustaną<sup>3)</sup>. W wieczności Boga, mówi genialny Augustyn św., niema ani przeszłości, ani

<sup>1)</sup> Ekkł. XII. 5.<sup>2)</sup> Jan XVI. 28.<sup>3)</sup> Ps. CI. 28.

przyszłości, ani wczoraj, ani jutra; wszystko obecnie istnieje niewzruszenie, niby skała z granitu, o którą roztrzacają się fale czasów i wieków; — tu niema przyrostu lub ubytku, bo cóż można dodać Istocie nieskończonej, co ująć Istocie niezmiennej? Bóg był, jest i będzie zawsze ten sam, — Bóg się sam zdefiniował: *Jam jest, który jest* <sup>1)</sup>. Otóż i my, gdy, według słów Pisma, wejdziemy do »domu wieczności« <sup>2)</sup> naszej, przejdziemy w stan przybliżony do tej niezmiennej wieczności Bożej. Dlaczego Duch Św. nazywa wieczność domem? Bo dom oznacza siedzibę stałą, a takiej tu nie mamy na ziemi, lecz ją mieć będziemy po śmierci. *Non habemus hic manentem civitatem, sed futuram inquirimus* <sup>3)</sup>. Gdziekolwiek padnie drzewo życia naszego, tam i zostanie; za miliony lat tam będzie. *Jeśli upadnie drzewo na południe, albo na północ, na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie* <sup>4)</sup>. Pójdzie człowiek do domu swej wieczności czy szczęśliwej czy nieszczęśliwej, i *tam będzie*. Atoli stałość niewzruszona nie odbiera nic z czułości, czy cierpień, czy radości niebiańskiej. Wszystkie lata wieczne, jakby w jedno ognisko skupione, każdej chwili ciążą na potępionych całym brzemieniem nieszczęścia, a na wybranych całym bezmiarem chwały. Od 2000 lat zdradziecki uczeń cierpi potępienia katusze, a nic z wieczności jego nie ubyło, ani nabył pewnej nieczułości, która ulgę sprawia naszym ziemskim cierpieniom.

Jakież praktyczne uwagi nasuwa nam ta pełna groźnego majestatu prawda? Trzy szczególnie: a) że my nie dla czasu, lecz dla wieczności stworzeni, b) że my szybkim pędem do wieczności zdążamy, c) że dobrej lub złej wieczności my sami twórcami jesteśmy.

1) To prawda aż zbyt znana, że my na ziemi stałej nie posiadamy siedziby: ustali się ona dopiero w wieczności. *Nie mamy tu miasta trwającego* — mówi Apostoł — *ale przyszłego szukamy* <sup>5)</sup>. Świat to namiot, jaki na czas krótki

<sup>1)</sup> Ks. Wyjścia III. 14.

<sup>2)</sup> Ekl. XII. 5.

<sup>3)</sup> Żyd. XIII. 14.

<sup>4)</sup> Ekl. XI. 3.

<sup>5)</sup> Żyd. XIII. 14.



rozwiesza Stwórcę nad głowami naszemi; to przystanek tylko i gospoda, na czas krótki nam wynajęta, którą niebawem opuścić będziemy zmuszeni. A teraz pytam was, gdyby biegły architekt nas zapewnił, że dom, który zamieszkujemy, grozi ruiną, i że niebawem się rozpadnie i nas zmiażdży swoimi gruzami, czy pozostawalibyśmy bez obawy w tym domu? czyż byłoby roztropnością oddawać się w nim zabawom? Otóż wielki architekt świata, Bóg, mówi nam, że życie jest snem, że czas i ziemia przeminą, że nie jesteśmy w nim ani chwili pewnymi. Jakąż więc szczęśliwość możemy zakładać w tym domu, który może każdej chwili przywalić nas swoimi gruzami? O duszo chrześcijańska, siostrzyco Aniołów, ukształcona na obraz Boga, nie czepiaj się tych cieniów przemijających! Twoja nieśmiertelna natura niechaj dąży do tego, co wieczne. Szukasz chwały — szukaj wiekuistej! pożądasz bogactw i mienia — pożądamy skarbów prawdziwych; wzdychasz za rozkoszą — wzdychaj do rozkoszy niepokalanych i trwałych; myśl o wieczności, zajmuj się wiecznością, niechaj wieczność będzie ci gwiazdą przewodniczącą w ciemnej wędrówce twego żywota, ową latarnią morską wśród burzliwego życia żeglugi! Niechaj wieczność będzie dźwięnią twych czynów, duszą twych zamiarów, normą twego postępowania, niechaj nawskróś przenika twe myśli. Wieczność niechaj będzie w uczuciach, wieczność w twych obawach, w twych marzeniach w twych nadziejach, by w ostatnim dniu przyjęła cię wieczność szczęśliwa w swe łono.

2) Dodajmy i tę uwagę, że my szybko zdążamy do wieczności. Tak, życie nasze to jest ten pociąg błyskawiczny, zdążający do stacyi wieczności. Cóż to jest życie obecne? Jeździec, mówi Duch Św., co nieogłędnie zapada w przepaść; ptak, co szybuje w przestworzu; strzała puszczona z łuku, nie zostawiająca po sobie śladu; kwiat, co na zaraniu otworzył swą koronę, żeby pod wieczór zwiędnąć! Patrzcie, jak cała ludzkość faluje do wieczności. Cztery generacye stanowią ludzkość: starzy, ludzie dojrzały, młodzież i dzieci.

O! czemuż są naprawdę te generacye? To cztery fale, jedna na drugą nacierające. Ludzie dojrzały nacierają na starców, wołając, precz z wami: was już świat nie potrzebuje. Fala następująca prze poprzednią; młodzież woła ludziom dojrzałego wieku: Idźcie, idźcie naprzód, na nas kolej pozajmować wasze ziemskie stanowiska. Ale i na młodzież naciera generacya, co za nią szybko zdąża i woła: Zróbcie nam miejsce, i my nie już kwiatów ale i owoców życia żądni. Tak jedna fala wpada na drugą, jedna drugą roztrąca; i tak toczy się rzeka ludzkości, i zapada się w niezmierzonym łożysku wieczności.

O Boże, co to życie ludzkie? Chwilowe zjawienie się na scenie świata, by niebawem zniknąć bez śladu za kulisami wieczności. Stoję nad brzegiem wieczności, stoję i czekam, aż mnie Pan zabierze. Ale do jakiej zabierze mnie wieczności? Dwie są tylko stacye, w których się ustali los nasz wiekuisty: albo wieczność niewysłowienie szczęśliwa na łonie Bóstwa, albo wieczność nad pojęcie nieszczęśliwa odrzuconych. Ileż to ludzi rozpoczęło z nami rok dziś upływający, a gdzież są w tej chwili ci, co znikli z świata widowni? Gdzie ci, co pomarli bez pojednania się z Bogiem? gdzie ci, którym może występki podał broń samobójczą, co im otworzyła podwoje wieczności? A ja, czy dziś idę do nieba? czy kiedyś do nieba trafię? Do jakiego portu łódź mego życia zawinie? Kto nie zadrży o los swój wiekuisty? A jednak.

3) Los ten w naszych jest rękach! my z Jezusem naszej łodzi sternikami. Gdyby wieczność moja wyłącznie Boga była dziełem, mógłbym być pewnym, że będzie szczęśliwą. Gdyby wieczność znowu zależała od szatana, mógłbym sobie powiedzieć: dla mnie niema nadziei. Lecz nie! z łaską Jezusa, której mi nigdy nie odmawia, wszystko zależy ode mnie. Syn Boży zapewnił nas, że Bóg *odda każdemu według uczynków jego* <sup>1)</sup>. *Co będzie siał człowiek, to też będzie żąć* <sup>2)</sup>. Uczynki nasze dobre czy złe, powiada św. Bernard, to na-

<sup>1</sup> Mat. XVI. 27.

<sup>2</sup>) Galat. VI. 8.

sienie na wieczność. Rzucamy te nasiona w ziemię, i znikają z oczu naszych, ale spotykamy się z nimi znowu w godzinę śmierci, i potem już one zostaną z nami na zawsze. *Uczynki ich za nimi idą* <sup>1)</sup>. Każda myśl, która ci przyjdzie przez głowę, każde słowo, które wyjdzie z ust twoich, każdy uczynek dobry czy zły, wszystko to kolejno wpada do wieczności, i jak sama wieczność staje się niezmiennem i trwałem. Co robisz w jednej chwili, tego wszystkie wieki nie zniszczą. Wszystko to, co czynisz, odbija się echem w wieczności, ale to echo już nie ginie, z nim się poza grobem spotkamy. Poddałeś się pokusie? masz stąd szkodę na wieczność; modlisz się, jałmużnę dajesz? masz stąd pożytek na wieczność. Grzech, jeśli go nie zgładzisz pokutą, jak mówi Bossuet, »wczłowieczy się«, przylgnie na wieki do twej duszy, i jak sęp żarłoczny krwawić i rozdzierać cię nigdy nie przestanie. Tak więc ja jestem panem i rozjemcą mego wiecznego losu; ale czas minie, czasu nie będzie więcej do naprawy, do pokuty — bo pójdzie człowiek *do domu wieczności swojej* — tej, którą sam sobie nagotował w czasie. Będę wiecznie szczęśliwym jak Bóg, lub wiecznie nieszczęśliwym jak potępieńcy! O jaka to straszna, ale i pocieszająca prawda! A jednak my tyle razy w prawdziwym szaleństwie wydajemy na igraszkę losu tę wieczność naszą. O nie! dziś, kiedy pojmujemy doniosłość przestrogi Pańskiej: *Czasu nie będzie więcej*, dziś kiedy wieczność zalewa umysł nasz strumieniem światłości, usiłujmy zapewnić sobie wieczność szczęścia! Ale czem? korzystaniem z łask, jakie nam czas obecny przynosi. *A przeto, póki czas mamy, czynmy dobrze* <sup>2)</sup>, upomina św. Paweł. O tym czasie kilka uwag w drugiej części.

## II.

*Lewą nogę postawił na ziemi...* I my, jak Anioł w Objawieniu, mamy postawić nogę na ziemi, t. j. korzystać z da-

<sup>1)</sup> Objaw. XIV. 13.<sup>2)</sup> Galat. VI. 10.

nego nam czasu. Ponieważ w wieczności *czasu nie będzie więcej*, stąd wieczność swym blaskiem opromienia czas, i nadaje mu wartość niezrównaną. Cóż to czas? Według Arystotelesa, jest to trwanie istot stworzonych — szereg chwil, godzin, dni, lat, które wartkim prądem płyną do wieczności. W planie Bożym na to czas nam udzielony, byśmy w nim wieczność wysłużyli. Ale czyż my czas należycie oceniamy? Trzy okoliczności podnoszą cenę jakiejś rzeczy: Wielkie korzyści z niej płynące — krótkość posiadania tejże — i niepowetowana jej strata. Otóż trzy te okoliczności nadają czasowi wartość bezmierną: a) Czas jest ceną wieczności, b) jest krótki, c) jego utraty niczem naprawić nie możemy.

1) Zrozumiejmy naprzód, czym jest czas w planie Boga, w zamiarach Jezusa. Wiemy, że grzech zrodził śmierć; logicznie więc stąd wynika, że człowiek, w grzechu na świat przychodzący, w chwili narodzenia umrzećby winien; atoli Krew naszego Zbawcy zniosła ten doraźny wyrok: *Śmiercią umrzesz*<sup>1)</sup>. Ach! zrozumiejmy raz, ileśmy winni Temu, który się nazwał życiem: *Jam jest żywot*<sup>2)</sup>. W obecnym planie Bożym śmierć Jezusa to jedyne źródło naszego życia, to jedyne do życia tytuł. Dni, chwile, lata, to pierwszy najcenniejszy dar, jaki z krzyża Zbawcy na nas spływa; stąd słusznie rok każdy Chrystusowym nazywamy; od Chrystusa liczymy lata i mówimy: roku Pańskiego 19... Czas życia, to owoc śmierci Jezusa, wysługa Jego ofiary na Golgocie. Każda chwila naszego istnienia jest cała na wskrós przesiąknięta, niby gąbka, Krwią Chrystusa; a ile razy nowych dopuszczamy się grzechów, tyle razy właściwie powinniśmy umrzeć, bo powiedziano: Któregokolwiek dnia, godziny, chwili pożywać będziesz z zakazanego owocu, który szatan ci w postaci pokusy podaje, *śmiercią umrzesz*. Ach! ileż więc razy wysługa Krwi tej powstrzymała wykonanie nad nami tego dekretu! Po każdym upadku możemy powiedzieć, że my tylko z Krwi Jezusa się rodzimy, odradzamy, że zatem ży-

<sup>1)</sup> Rodz. II. 17.

<sup>2)</sup> Jan XIV. 6.

cie nasze to nieustanny cud zmiłowań Zbawcy naszego Jezusa. I po cóż, o Jezu, dajesz nam te cudowne życia chwile? Byśmy niemi szczęśliwą okupowali sobie wieczność. Dlatego wszystkie chwile łaską swą wypełniasz, bo tylko łaska ma stosunek do wieczności. Wieczność zatem nadaje niezrównaną czasowi wartość. Dlaczego, pytam was, przypisujemy monecie pewną wartość? Dlatego, że pieniądze służą nam do zdobywania sobie względnej szczęśliwości doczesnej. Otóż od czasu nie tylko doczesna, ale głównie wieczna zależy szczęśliwość. Wieczność bowiem krystalizuje czyny nasze spełniane w czasie. Jak fotografia ustala pozy, ruchy osoby, tak podobnie wieczność wszystkie czyny i odcienia ich reprodukuje i ustala. Nie złotem okupujemy wieczność ale dobrem czasu użyciem. Czas zatem, to pieniądz, mający kurs w wieczności i ją nabywający. W świetle objawienia łaska każda przedstawia się nam cenniejszą, aniżeli wszystkie i całego świata skarby; my te łaski w tem życiu w każdej chwili nabywać i pomnażać możemy, a tem samem nabywać coraz wyższy stopień chwały. Każda chwila tyle warta, ile wieczność cała i ile sam Bóg, jak mówi św. Bernard: bo Boga tylko przez użycie dobre czasu nabyć możemy.

Ale niestety! z czasem tak się rzecz ma, jak ze zdrowiem: dopiero choroba odkrywa nam cenę prawdziwą daru zdrowia. Tak i my, dopóki czas mamy, nie cenimy go, dopiero gdy *czasu nie będzie więcej*, poznamy niezrównaną jego wartość, jak ją dziś i wybrani i potępieni poznają. Patrzcie, mówią do nas wybrani, na chwałę i szczęśliwość naszą, ale tej i o jeden stopień pomnożyć nie możemy, bo nad nami ziściło się słowo Pańskie: *Do zasługi czasu nie będzie więcej*. Gdybyśmy tu w niebie mogli czegoś pożądać, to tylko czasu, by wysłużyć sobie pomnożenie niebiańskiej chwały. Wy więc, ziemianie, ceńcie czas wam udzielony, bo on dla wieczności ma wartość nieskończoną. Ale i z głębin piekielnych dolatują do nas rozpaczliwe przestrogi: Zbłądziliśmy, nie ceniąc czasu miłosierdzia Bożego na ziemi; i dla nas spełniło się to słowo dziś tak przerażające: *Czasu nie będzie*



*więcej.* Wy jeszcze Boga przebłagać możecie — nam biada wieczna, żeśmy z czasu zmiłowań nie korzystali!

A my czasu nie cenimy, obchodzimy się z nim jak z rzeczą nic niewartą. Cobyśmy powiedzieli o człowieku, który stojąc nad brzegiem potoku, pełnego złota i pereł, zbierał same bezwartościowe muszelki lub podły piasek? Otóż my z tego bystrego potoku czasu miasto pereł, t.j. łask niebieskich, zbieramy same ziemskie dobra, zabawy i rozrywki. Św. Bernardyn boleje nad obłąkaniem ludzi, uważających czas, który jest rzeczą najcenniejszą, za rzecz najnikczemniejszą: Widzę człowieka, grającego po cztery, pięć godzin, a gdy go zapytam: bracie, na czymże czas trawisz? odpowie mi: bawię się. Widzę innego, który pół dnia stoi na ulicy lub w oknie, a gdy się zapytam: co tam robisz? Spędzam czas, odpowiada. Dlaczegoż, mówi tenże Święty, mamy podobnie czas trwonić? Gdyby szło o jedną godzinę nawet, dlaczego tracić ową godzinę? gdyż być może, iż tylko tę jedną Bóg wam udziela, abyście opłakiwali grzechy wasze i zasłużyli na łaskę Bożą. Trwonimy czas na zabawach, rozmowach, plotkach, rzeczach nieużytecznych, żadnej nie przynoszących korzyści, a jednak

2) Czas tem cenniejszy, że krótki. Gdybyśmy wieki całe żyli na świecie, jeszcze życie nasze zbyt byłoby krótkiem do wysłużenia wiekuistego szczęścia na łonie Bożem; atoli moglibyśmy łatwiej strwoniony czas powetować. Ale nie! życie nasze zarysowuje się na tle wieczności, jak owe meteory, co na chwilę szybują po czarnych przestworzach, by zapaść niepowrotnie w pomroce. Odłączmy te chwile, godziny, które poświęcamy potrzebom doczesnym, ileż ich pozostanie dla Boga, dla duszy, dla wieczności? Wykluczmy dnie, tygodnie, miesiące, w których żyliśmy w grzechu, bo te nie mają do wieczności żadnego stosunku. Dodajmy i to, że Bóg nieraz skraca dni życia dla nieprawości; kiedy miara grzechów dopełniona, Bóg wydaje wyrok: Czasu nie będzie więcej do pokuty. Dziś cię Bóg woła litośnie, chce cię przytulić do serca; ale jutro może



zamilknie, a dla ciebie czasu przebaczenia nie będzie. *Nie mieszkaj* — napomina Duch Św. — *nawrócić się do Pana, a nie odkładać ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego*<sup>1)</sup>.

3) Pamiętaj i na to, że czas utracony jest niepowetowany. Kiedy tracimy dobra ziemskie, stanowiska, zaszczyty, straty te choć w części dadzą się powetować; czas nigdy! Tracąc chwile, tracimy łaski do nich przywiązane. Łaska ma swoje czasy, a potem światło Jezusowe gaśnie. Bóg wszystko zarządza pod miarą i liczbą; strwoniłeś te łaski w danych chwilach przyświecające, straciłeś je bezpowrotnie. Bóg naznacza pewien stopień chwały w wieczności; jeżeli w czasie nie dochodzimy do tego ideału Bożego, Bóg, artysta naszej wieczności, w nagłej nieraz śmierci gruchoce te poronione utwory. Są dusze, mówi pewien autor, których zbawienie jest przywiązane do doskonałości; są dusze, od których Bóg więcej wymaga, bo więcej udziela im łask; dusze te, zaniedbując swoje udoskonalenie, narażają swe zbawienie na niebezpieczeństwo. *Chodźcie, przestrzega Zbawiciel, chodźcie, póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły*<sup>2)</sup>. Idźcie drogą zbawienia, póki wam pochodnia ewangeliczna przyświeca, nim ona zgaśnie w ciemnościach śmierci, kiedy już czasu nie będzie więcej.

Czas niepowetowany: a) bo przeszłości przywołać nie możemy, b) ani teraźniejszości zatrzymać, c) ani przyszłość w naszej leży mocy.

Przeszłości nie możemy przywołać: nie jest w naszej mocy zrobić, by się nie stało to co się stało. Czyż te godziny w próżniactwie, w zabawach strwonione, odzyskać możemy? Żadna chwila upłyniona już nie wróci na wieki! z tą chwilą przeszło także wszystko, cośmy w niej działali lub opuścili.

Teraźniejszości zatrzymać nie możemy. Czas, który obecnym nazywamy, jest to jeden jedyny mo-

<sup>1)</sup> Ekkł. V. 8.      <sup>2)</sup> Jan XII. 35.

ment, bo następny moment do nas nie należy — a przytem nie wiemy, czy go dożyjemy. Zaledwie ten moment się zaczyna, już najbliższy nań nastaje, i zaledwie ten przeszedł, już znowu znika tak, że i czas obecny, gdy o nim mówię, już minął. A jednak ten tylko czas nam jest dany do sprawowania zbawienia. Każdy moment miniony unosi z sobą część naszej szczęśliwości; każdy moment porywa za sobą część naszego życia, niszczy nasze pragnienia, uczucia, marzenia; każda chwila pozbawia nas możebności zyskania nowych łask, skraca czas naszego na ziemi pobytu. A ten moment marnie trwoniony, może być właśnie tym, do którego Bóg łaskę nawrócenia i zbawienia przywiązał; tracąc go, z nim i w nim tracimy całe nasze wieczne zbawienie. *Ja idę — mówi Pan — i będziecie mnie szukać, i w grzechu waszym pomrzecie* <sup>1)</sup>.

Przyszłość nie jest w naszej mocy. Kiedy się na nią spuścisz, ona cię opuści; kiedy jej pragnąć będziesz, nie znajdziesz. Wiemy, co Pan powiedział bogaczowi ewangelicznemu: *Szalony, tej nocy duszy twojej upomnią się u ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie?* <sup>2)</sup>. Przy świetle gromnicy poznasz stratę niepowetowaną czasu.

Czas więc to dar najwyższy, Boży; on mieści całą wieczność i wszystkie dary Boże. *Chodźcie, póki światłość macie* <sup>3)</sup> — upomina P. Jezus. Postępujemy więc na drodze cnoty, i pracujemy dla zbawienia, dopóki nam łaska Jezusowa w czasie świeci. Korzystajmy z czasu, by dla nas rok następny był rokiem szczęśliwym, obfitym w cnoty i zbożne uczynki. Kto całe życie swoje wyłącznie poświęca doczesności, kto wszystkim pracom, dążnościom wytknął tylko doczesność za cel, ten zaprawdę, jak przy zakończeniu roku, tak i przy końcu życia z próżnemi stanie rękami u bram wieczności!

<sup>1)</sup> Jan VIII. 21.

<sup>2)</sup> Łuk. XII. 20.

<sup>3)</sup> Jan XII. 35.

Kończę te poważne i niezmiernej doniosłości uwagi. Zgromadziliśmy się z końcem tego roku w trzech zamiarach: by podziękę złożyć Panu za rok miniony i za dary w nim nam udzielone; by przeprosić naszego Ojca niebieskiego za zniewagi w całym roku Mu wyrządzone; by na rok nowy niezłomne powziąć postanowienie korzystania z czasu zbawienia i uświęcenia, jakiego nam dobroć Boska udziela.

Wołajmy dziś z Kościołem: *Piissimae Maiestati tuae...* Najłaskawszemu Majestatowi Twojemu, o jedyny nasz Ojciec i Boże, za udzielone w tym roku dary z głębi serca składamy podziękę. Dziękujemy Panu za istnienie, które On ciągle odnawia; żeśmy obarczeni grzechami nie stanęli przed Jego sądem... Dziękujemy, że Jezus Emanuel jest wśród nas, że nam ciągle swe najśłodsze, najtkliwsze otwiera Serce, z którego nieustannie i do najniewdzięczniejszych płynie ten głos litości: *Pójdźcie do mnie wszyscy...*<sup>1)</sup> Dziękujemy, że Jezus promienie swej łaski ciągle nad nami rozacza, i stoi u drzwi serca, byśmy Mu je otworzyli<sup>2)</sup>. Dziękujemy za tę Krew najświętszą, co z Serca Jezusa tryska nieustannie, i płynie w łask zbiorniki, Sakramenta święte. Dziękujemy, że Jezus na bezkrwawej Golgocie ołtarzy naszych rozbija gniew sprawiedliwy Ojca, i dla nas tam przebaczenie uprasza. Dziękujemy za krzyż i te ciernie w życiu, którymi Jezus się z nami dzieli! O! mamy, bracia, mamy za co dziękować! a jeśli nie, to nie Boga, lecz nas samych wina. Dziękuj, jeżeliś był szczęśliwym; dziękuj, jeżeliś umiał być nieszczęśliwym. Dziękuj, jeżeliś Boga i w szczęściu i w boleści nie utracił. Były chwile, gdzie łaska Jezusowa światłością swoją napełniała twoją duszę; były chwile, gdzie w twojej duszy było tak smutno, ciemno i tęskno, bo Boga w twym sercu nie było... Wszyscy, jak tu jesteśmy, złożmy podziękę Panu za rok ubiegły. Jedni za łzy, drudzy za wesele; jedni, że ich Bóg od grzechu zachował; drudzy, że ich do łaski przyprowadził. Pójdźcie, wołajmy z Psalmistą, pokłońmy się Panu, my

<sup>1)</sup> Mat. XI. 28.<sup>2)</sup> Objaw. III 20.

owieczki pastwisk Bożych, Jego darami ciągle napawani; ale też i płaczmy przed Panem <sup>1)</sup> żeśmy, jak owce niemądre, weszli nieraz na bezdroża grzechowe <sup>2)</sup>). Wołajmy z Kościołem: Przed oczy twoje, Panie, winy nasze składamy... Ach, ileż było w tym roku ubiegłym win naszych! Może tygodnie i miesiące żyliśmy zbuntowani przed Panem. Ileż grzechów popełniliśmy uczynkiem, niedbalstwem, pogardą łask zbawienia. Opłakując przewinienia nasze zrobmy dziś silne postanowienie korzystania z tych łask, jakie w nowym roku Ojciec nasz najłaskawszy nam ofiaruje. Wszystkie chwile mijają i lotem błyskawicy do wieczności pędzą, a nie wracają nigdy. My i wszystko, co nas otacza, jesteśmy pod władzą obecnej chwili, i ta tylko chwila czasu obecna pozostaje nam do wyzyskania. Żadna chwila czasu nie może nas minąć. Każdy moment musi przejść przez pole życia naszego, czyli raczej musi wejść w skład naszego życia; i jak żeglarz prądu rzeki, tak my każdej chwili naszej użyć możemy. Możemy ją zostawić zupełnie próżną wskutek lenistwa naszego, wypełnić samym dymem chwały ludzkiej, lub też ją obciążyć uczynkami złości i grzechu; ale możemy ją też wypełnić wysługą zbożnych naszych czynów. Czas stracony możemy w pewnej mierze naprawić i okupić, kiedy gładzimy winy szczerem kajaniem i pokutą, gorącą żądzą służby Pańskiej, większą gorliwością wypełnianiu powinności naszych. Nie wiemy, kiedy nam Pan powie: Do uświęcenia, do zbawienia twego czasu nie będzie więcej. Nie wiemy, kiedy dramat naszego życia będzie miał swe rozwiązanie, i jakie będzie to rozwiązanie, czy szczęsne, czy wiekuiście nieszczęsne. Dlatego Pan nas przestrzega: *Bądźcie gotowi* <sup>3)</sup>). Na czym polega ta gotowość, wyjaśnia Zbawiciel w Ewangelii Mszy dzisiejszej: *Niech będą przepasane biodra wasze, i pochodnie gorejące w rękach waszych, a wy podobni ludziom czekającym na Pana swego* <sup>4)</sup>). Mając biodra przepasane

<sup>1)</sup> Ps. XCV. 6—7.

<sup>2)</sup> Izaj. LIII. 6.

<sup>3)</sup> Mat. XXIV. 44.

<sup>4)</sup> Łuk. XII. 35—36.

chrześcijańskim umartwieniem złych nałogów i namiętności, tudzież lampy gorejące, tj. wiarę ożywioną uczynkami zbożnymi, spełnianymi w stanie łaski, powinniśmy oczekiwać Jezusa, który nas na gody swe niebiańskie zaprasza. Korzystajmy, najmilsi, z roku nowego, jakiego nam Pan udziela. Zbierajmy skarby nie podlegające chciwości złodziei, a wtedy, choćby się spełniło w tym roku Słowo Pańskie: *Czasu nie będzie więcej*, ten rok będzie dla nas rokiem błogosławieństwa i pociechy. I w tem tylko znaczeniu my kapłani z Kościołem Chrystusowym życzyć wam możemy wesołego nowego roku, t. j. szczęsnego nowego życia w przyjaźni i łasce Jezusowej, i tego, co z tej łaski wykwita — wiecznego szczęścia. Amen.

---

## KAZANIE. NA ZAKOŃCZENIE ROKU<sup>1)</sup>.

Ks. Karol Antoniewicz.

---

Stanęliśmy nad wielkim, głębokim, posępnym grobem, w który Bóg za chwilek kilka wtrąci jako bryłkę ziemi, jako jeden liść zwiędły, ten rok 1850, aby z tego grobu nie powstał już na wieki! Kilka godzin jeszcze, a z wysokiej Maryackiej wieży dzwon zegarowy w cichej, mroźnej, gwieździstej nocy północ wybiję, i ostatnie uderzenie młotu zegarowego — to ostatnie uderzenie tętna żywotnego tego roku 1850! A stary Zygmunt z wieży zamkowej zahuczy, jakby w pogrzeb przeżyłego roku, zakończy bolesnem tylu lat i wieków wspomnieniem. I słońce zejdzie poranne, i zaświeci w okna twoje, i zaświeci w serce twoje, i na suchej gałązce ptaszyna odświergocze poranną piosenkę, i dzwony pobożnym przebudzą nas dźwiękiem, i lud pobożny, lud Boży, zbierze się do świątyń Pańskich, aby cześć oddać Temu, który jest Panem czasu i wieczności! I roku przeżyłego ani śladu nie pozostanie; trumna na nim się zamknie, a na wieku trumny palec Boży wypisze: *Przepadł na wieki.*

Rok, który nam ucieka, to jak ten człowiek, który kona po ciężkiej i bolesnej chorobie; na głowie jego wieniec

<sup>1)</sup> Powiedziane w Krakowie, w pogorzałym kościele Franciszkańów, ostatniego grudnia 1850 r.



zwiędłych, suchych kwiatów, a tymi kwiatami to uwiędłe nadzieje ludzkie; a na tych kwiatkach błyszczą jak gęste rosy kropelki łzy boleści i smutku; a u stóp jego dogorywają lampy, a temi dogorywającymi lampami to złudzenia, marzenia, teorye szczęścia, cośmy bez Boga uzyskać chcieli, a które dzisiaj dymem się rozeszły! Kilka godzin jeszcze, a z wysokiej Maryackiej wieży, w cichej, mroźnej, gwieździastej nocy, dzwon zegarowy północ wybije, i ostatnie uderzenie młotu zegarowego, to pierwsze uderzenie tętna żywotnego 1851 roku! A stary Zygmunt z wieży zamkowej zahuczy jakby na powitanie, zahuczy radosną na przyszłość nadzieją! I słońce zejdzie poranne, i zaświeci w okna twoje, i zaświeci w serce twoje, i na suchej gałązce odświegocze ptaszyna poranną piosenkę, i dżwony pobożnym dźwiękiem zgromadzą lud do świątyń Pańskich, aby cześć i pokłon oddać Temu, który jest Panem życia i śmierci! I obok trumny ujrzysz kolebkę, na trumnie rok 1850, na kolebce rok 1851, jako nowo narodzone dziecko, pełne wdzięku, uroku, i na głowie jego wieniec z kwiatów nowych nadziei, i u stóp jego lampy, może niestety nowych ułudzeń, a w ręku jego przekleństwo albo błogosławieństwo Boże! Wybieraj, co chcesz.

Rok stary nas pożegnał i my go pożegnali; rok nowy nas powita i my go powitamy! Ale czyż mamy za ten przeszły dziękować? Czyż możemy na ten przyszły się cieszyć? O! mamy, mamy za co zawsze dziękować; a jeśli nie, to nie Boga ale nas samych wina! Dziękuj, jeśliś był szczęśliwy; dziękuj, jeśliś był nieszczęśliwy; dziękuj, jeśliś Boga i w szczęściu i boleści nie utracił. Ciesz się w nadziei, że za pomocą Boską potrafisz krzyż twój dźwigać; ciesz się, jeśli Boga chcesz i umiesz kochać!

My jesteśmy jako ten żeglarz, który po całorocznej ciężkiej żegludze wraca do rodzinnego brzegu swego. — O! ciężka, przykra, bolesna była ta żegluga! — zmienne przebywał koleje; były chwile, gdzie mu słońce świeciło, i chwile ciemnej, groźnej nocy. Czasami wiatr pomyślny rozdymał żagle, czasami wicher burzliwy zanurzał łódkę jego; płynął to po górach spienionych bałwanów, to po spokojnej wód

przejrzystych powierzchni; raz spoczywał błogim snem ukolysany, albo walczył w pocie czoła swego! Tak też i my przeżglowaliśmy ten rok cały: policzmy wszystkie dni i godziny! Były chwile, gdzie łaska Boża taką światłością napełniała duszę naszą, a były chwile, gdzie w tej duszy było tak ciemno, sucho i tęskno! Czasami miłość Boga czyniła nam życie tak swobodne i łatwe, a czasami wichurami namiętności zanurzał nas w morzu boleści i udręczeń wewnętrznych: płynęliśmy, przebijając się przez bałwany zdrad, podłości, i prześladowań ludzkich, lub dając się powodować słodkim wpływom modlitwy i rozmyślenia; spoczywaliśmy u stóp krzyża w słodkim duszy pokoju, albo czuwając, musieliśmy walczyć z pokusą! — I przybije żeglarz do brzegu, i zarzuci kotwicę, i wywiesi wesołą chorągiewkę na pokładzie łódki swojej, i wyskoczy na ląd, i padnie na kolana, składając Bogu dzięki za szczęśliwy powrót! I my, i my przybyliśmy do brzegu roku 1851: zarzucmy kotwicę nadziei na przyszłość, zatknijmy chorągiew wspomnienia przeszłości, i, upadłszy na kolana, Bogu złożmy dzięki za ten rok szczęśliwie przeżyły! — I szuka żeglarz domu swego, i pośpiesza do chatki swojej, i puste znajduje miejsce! Chatka jego w ogniu spłonęła, woda ją zabrała, zły człowiek ją zburzył! I pyta: gdzie moja żona? I wskazują mu grób! I pyta: gdzie ojciec, gdzie matka moja? Garść popiołów! I pyta: gdzie dziecko moje? Usnęło snem śmierci! I otrze łzę w oku i westchnie: Bóg dał, Bóg wziął; jak się Bogu podobało, tak się stało! Bądź wola Twoja!

Dziś rok, o tejże samej godzinie, na temże samem miejscu, niejedyn z nas tu się znajdował. I twarz twoja była rozpromieniona szczęściem i nadzieją, a dziś tak smutny i posępny jesteś! I oko twoje było napełnione łzami, a dziś to oko tak radośnie świeci! I dziś rok, byłeś nieprzyjacielem Boga twojego, a teraz żyjesz łaską i miłością Jego! Dziś rok byłeś dzieckiem krzyża, a teraz tak daleko od krzyża odstąpił! O! oblicz, oblicz się tylko z wewnętrznem i zewnętrznem życiem twojem, czyś w tym roku zubożał, czyś się zbogacił? Matko, spojrzj w około siebie, na to grono

dziatek, co cię otacza, policz je, czyz ci żadnego nie brakuje? Nie! są wszystkie! O! jeśli tak, przytul je do serca twego, złóż na czole ich krzyżyk macierzyńskiego błogosławieństwa, podziękuj Bogu, i proś Go rzewnie, serdecznie i gorąco, aby jako ci żadnego nie brakuje na ziemi, tak aby ci żadnego nie zabrakło w niebie, proś Go, abyś z dziećmi twoimi stanęła otoczona na sądzie wielkim po prawicy Syna człowieczego; nie rozdzielaj ich na ziemi między Bogiem a światem, abyś ich nie rozdzieliła między Bogiem a szatanem na wieki! Nie mów jako niektóre matki niebaczne: to dziecko ma tyle zdatności, talentów, urody, że może szczęście swoje zrobić na świecie, dla świata je wychowam; a to inne, upośledzone od natury, niechaj Bogu służy! Matko, strzeż się, abyś nie stanęła sama przed Bogiem, aby dzieci bez ciebie nie weszły do nieba! Patrz, jak te dziecięta serca i rączki do ciebie podnoszą; — o podnieś ty tak serce i ręce twoje do Boga, dziękując Mu, że ci ten skarb zachował! Nie twoja miłość, nie twoje staranie, nie twoja mądrość zachowała je od choroby, kalectwa, śmierci i zepsucia; ale jeśliś była dobrą matką, Bóg ci łaską swoją dopomagał, o! zostań nią i na ten rok! Jeśliś była złą matką, Bóg miejsce twoje zastąpił: o! popraw się na ten rok przyszły! Ale jeśli, obliczywszy grono dziatek, znajdziesz, że najpiękniejszy kwiateczek usechł w tym wianeczku, i próżnia w sercu twojem, i próżnia w domu twoim, i gorąca łza zakręci się w oku twojem, a nikt, oprócz Boga, tej łzy nie dojrzy, i cicho westchnie serce twoje, tak, że tylko Bóg jeden to westchnienie posłyszysz, i powiesz: niemasz go! Dziś rok, te ręce to dziecię piastowały, rozgrzewało je to serce, a dzisiaj napróżno tęskni to serce, napróżno woła je głos mój, napróżno szuka go oko moje! O! wtedy, wtedy głos Boży odezwie się na dnie duszy twojej! Płacz, ale nie narzekaj! Co ja dziś czynię, ty nie wiesz! ale przyjdzie czas, gdzie wiedzieć będziesz! Rok 1850 przyniósł ci krzyż, a krzyż twardy i bolesny, a imię jego: Śmierć! zostałeś bez siły, bez nadziei, bez pociechy, boś może jeszcze nie miała łez w oku twojem, modlitwy w ustach twoich, Boga w sercu twojem! Sucha

i twarda była w niem rozpacz! Patrz na te drzewa w tej chwili suche i twarde, bez liścia i kwiatu; ale gdy słońce wiosny zabłyśnie, ożyje to, co dziś jest martwe, i owoc wyda! Gdy łaska Boża rozgrzeje serce twoje, to ten krzyż, który dziś dźwigasz, wyda kwiat i owoc żywotny! Ciężki ten krzyż był w tym roku dla ciebie, bo słaba była wiara twoja, bo zimna była miłość twoja! Boś szukała pociechy nie w wierze, ale w rozumie; nie w Bogu, ale w świecie!

I spojrzysz w około siebie: patrz, oto ten domek twój rodzinny, tak cichy i swobodny, i te drzewa dziś suche ocienia go gęstym liściem, i te powoje dziś zwiedłe będą się więc po murach jego, i jaskółka przyleci, i pod dachem ulepi gniazdeczko swoje, a obok ciebie ten mąż, ta żona, i cały urok szczęścia domowego! O! ten rok cały był tak błogosławiony, tak szczęśliwy, tak uroczy dla was! Żadne wielkie nieszczęście nie przestąpiło progów domu waszego, bo żaden grzech ciężki nie wkradł się w dusze wasze! O! możecie swobodnie i spokojnie jedno drugiemu spojrzeć oko w oko, bo wam sumienie nie ma nic do wyrzucenia. Podzielaliście w miłości i bojaźni Bożej wszystkie złe i dobre chwile roku tego, razem serca wasze Bogu dziękowały, razem oczy wasze przed Bogiem płakały! Obyście tak razem po wszystkie wieki w Bogu i z Bogiem cieszyć się mogli!

Ale jeśli, szukając domu twego, oko twoje zapłacze nad gruzami i popiołami, i z tego domu rodzinnego żadnej nie uratowałeś nawet pamiątki, jeśli widzisz całą majątność twoją rozburzoną, i to, coś nabył tyloletnią krwawą pracą, z dymem uleciało, o wtedy ciężkie i bolesne rok ten wspomnienie na duszy twojej wypiętnowane zostawi. Ale rok ten zostawił ci żonę, męża, a miłość nawet wśród gruzów może być szczęśliwa! Ach! może i to nie! Szukasz tej, która była aniołem pociechy dla skołatanego serca twego; szukasz tego, który był przewodnikiem twoim na ciemnych życia tego drogach! O! napróżno! Na cmentarzu zimne popioły, a w niebie Boga miłująca dusza! — Dla ciebie nic nie pozostało, tylko garść popiołów i wspomnienie! O! ciężki był ten rok dla ciebie! Ale z rokiem boleść się nie skończyła, bo bo-

leść i nad czasem panuje. Wszystkoś stracił, pamięć tej straty została! O! nie trwoż, nie lekaj się; Bóg ciebie zasmucił, bo taki był wyrok sprawiedliwości i mądrości Jego! Bóg ciebie pocieszy w miłosierdziu swoim! Patrz wspomnieniem w rok przeżyły, a wspomnieniem tem jest grób; patrz nadzieją w ten rok przyszły, a nadzieją tą jest Bóg! Za tobą śmierć, przed tobą zmartwychwstanie!

Dzieci, padnijcie na kolana, oto stają przed wami ten ojciec i ta matka: siwy może już włos na głowie ich, ale serce tak was gorąco kocha. Zachował wam Bóg ten skarb drogi przez ten rok cały; proście Go, aby go wam zachował na ten rok przyszły. Pod sercem matki to tak, jak w promieniu słońca rozgrzać możecie serce wasze; pod ręką ojca błogosławiącą, to tak swobodnie, jak pod cieniem drzew rozłożystych wędrownik, wytchnąć możecie! Spytajcie tych, a są tu tacy, którzy ojca i matkę stracili, co to jest być sierotą! O! któż biednej sierocie zastąpi serce matki? któż ją tak kochać, błogosławić, cieszyć i nauczać będzie? któż jej smutek pojmie? któż łzy jej otrze? Znajdziesz dużo takich, którzy cię kochać będą, ale serca matki, widzi Bóg, nie znajdziesz! O! nie szukaj napróżno! O! ty, któryś w tym roku doznał tęsknoty sieroctwa, ty, któraś po raz ostatni doznała w tym roku pieśczęt rodzielskich, podnieście serca wasze do Boga, bo On jest teraz wyłącznie ojcem waszym, On jest matką waszą! Jest w sercu dość miejsca na boleść i na miłość; boleścią pamiętajcie o nich, jako byli na ziemi, miłością, jako przy miłosierdziu Bożem są teraz w niebie! Milcząc i miłując, między wspomnieniem krótkiej przeszłości a nadzieją długiej przyszłości, idź biedna sieroto tą wązka, ciernistą przeznaczenia twego drogą! Nie narzekaj, ale módl się; nie rozpaczaj, ale módl się: módl się za żywych, módl się za umarłych, módl się za przeszłość, módl się za przyszłość.

A ty biedny i nieszczęśliwy, który gorzką pracą na kawałek chleba zarabiasz, któryś nie przez rozpustę i złe nałogi, ale przez chorobę, nieszczęścia i smutny zbieg okoliczności przyszedł do biedy i nędzy, ty, coś przez rok cały



walczył z głodem i zimnem, z jakimże uczuciem rok ten pożegnasz? Każda godzina tego ubiegłego roku jest boleścią nacechowana; ileż to razy głos zgłodniałych dzieci rozpaczą ojcowskie rozdzierał serce; ileż to razy widok nieszczęśliwej żony wysączał z oczu twoich strumień łez ulgę czyniących. Stałeś nad grobem roku 1850, ty, którybyś już rad sam skołatane kości w grobie położyć! O! nie przeklinaj, nie złorzecz, ale pamiętaj, że za te boleści będziesz Bogu dziękował, jeśli one uczynisz zasługujące dla nieba. Każda godzina wiecznością ci się być zdawała, ale wiecznością nie była! Każda godzina taka może się dla ciebie stać godziną chwały wiecznej! — jeśliś jej nie splamił, nie zmarnował bluźnierstwem i przekleństwem, powstając na rządy Opatrzności Boskiej! — jeśliś nie w pijaństwie szukał zapomnienia, ale w modlitwie szukał pocieszenia! — jeśliś nie w rozpuszcie zabijał ciało, ale w pracy i modlitwie umacniał duszę! — jeśliś płacząc kochał, a cierpiąc błogosławił!

A ty, którego obmowa, prześladowanie i złość ludzka zgnębiły, złamały, którego serce, pełne miłości ku ludziom, zawsze o twarde rozbijało się skały, albo o zimne trącało lody; któryś przez cały ciąg dni życia twego tak gorąco pragnął prawdziwego dla bliźnich twoich szczęścia, ale w tem pragnieniu nieraz niepojęty, wyśmiany, wyszydzony, musiałeś wypić kielich gorzkości, co ci świat szydę do wypicia podał: o! czuwaj, czuwaj nad sobą, aby się serce twoje nie skurczyło, ale jeszcze się większą dla miłości Boga miłością ku ludziom rozprzestrzeniło!

O ty, którego jako wędrowca i rok stary pożegnał i rok nowy powitał, bez domu, bez kawałka ziemi, bez kącika swego, podziękuj Bogu; jeśli umiesz Boga kochać, podobasz być bogatym w ubóstwie twojem, a ten rok nowy może ci da w dziedzictwo kawałek ziemi — na cmentarzu.

O! to ten rok ubiegły jednym stratę, drugim korzyść przyniósł; o! nie tyś stratę poniósł, który płaczesz nad utratą majątku, posiadłości, domu twego, ale ty, któryś stracił łaskę Boga twego! Nie ty jesteś nieszczęśliwa matka, której śmierć wydarła dziecko, aby je Bogu oddać! Nie ty, któraś



wdową została, ale ty, któraś wiarę małżeńską złamała. Nie ty, który płaczesz nad grobem żony, ale ty, który łyzy gorzkie żonie wyciskasz! — bo cierpienie bez grzechu nie jest nie-szczęściem, byleś umiał z niego korzystać; a tyś wiele stracił, jeśli te straty bezowocnemi dla ciebie zostały.

O! wszyscy, wszyscy, jako tu zgromadzeni jesteśmy, złożmy Bogu dzięki za ten rok przeżyły; jedni za łyzy, drudzy za wesele; jedni, że ich Bóg od grzechu zachował; drudzy, że ich Bóg do łaski przyprowadził. O! jeśliśmy w tym roku Boga nie utracili, niceśmy nie stracili; jeśliśmy łaskę w tym roku odzyskali, wszystkośmy odzyskali! Dziś rok, o iluż tu było tych, którzy nas kochali, których my kochali, a dzisiaj na cichym spoczywają cmentarzu! O! kiedy żywi żywym życzenia składamy, czyż zapomniemy o drogich umarłych? Czyż nie rzucimy jednego kwiateczka, jednej łyżki na grób ich? A tą łyżką niechaj będzie jedno *Zdrowaś Maryo*, które ukląkwszy, wspólnie odmówimy!

---

## KAZANIE NA ZAKOŃCZENIE ROKU <sup>1)</sup>.

Ms. Michał Gruzczyński.

---

Panie, zaniechaj jej i na ten rok, aż  
ją okopię i obłożę gnojem, a jeśli by  
dała owoc: a jeśli nie, napotem ją wy-  
tniesz. *Luk. 13. 8.*

Najmilsi bracia w Chrystusie! Kiedyś — wódz Izrael-  
ski, Jozue, rozkazał w imię Boże stanąć słońcu: *Stanęło tedy  
słońce w pół nieba, i nie pospieszyło się zapaść przez jeden  
dzień* <sup>1)</sup>. Dla nas już słońce dzisiaj po raz ostatni w tym  
roku zaszło, i żadna moc ziemska nie jest w stanie go co-  
fnąć. Jeszcze 7 godzin, a cały rok 1902 będzie należał do  
przeszłości.

Dlatego ostatnie godziny starego roku przepędzamy  
w kościele, rzęsiście światłem oświeconym, by przy tem świe-  
tle, w obecności *Króla wieków* <sup>2)</sup>, pożegnać konający rok  
z takim uczuciem, z jakim się żegna dobrego przyjaciela  
przy świetle gromnicy dogasającego, którego ostatnie chwile  
liczymy, ostatni dech i puls badamy, ostatnie słowa poże-  
gnania, rady i zachęty chciwie podchwytyjemy, w pamięci  
mocno ryjemy i własnem życiem i tchem chcielibyśmy prze-  
dłużyć to życie tak nam drogie.

---

<sup>1)</sup> Wygłoszone w Nowym-Sączu 1902 r.

<sup>2)</sup> Joz. X. 13.      <sup>3)</sup> 1. Tym. I.

Tyle już razy obchodziliśmy kończący się rok uroczystem nabożeństwem, i tyle razy słyszeliśmy od niego słowa nauki i zachęty; a lubo każde nastrajało nas poważnie, to jednak z każdym rokiem dobitniej, bo na własnem doświadczeniu opartą prawdę nam przypomina, że nic nie masz na świecie trwałego, przemijają lata i zbliżają nas do końca, którym jest śmierć! Jeden tylko Bóg, Sędzia żywych i umarłych, wiecznie jest niezmienny: *Tyś, Panie, na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk Twoich są niebiosa. One poginą, ale Ty zostajesz... Ty tenżeś jest, i lata Twoje nie ustaną* <sup>1)</sup>. Punktem centralnym, ogniskiem wszelkiego bytu i czasów, był, jest i będzie Bóg i Pan nasz, Jezus Chrystus. On tu wystawiony w Przenajświętszym Sakramencie, i patrzący na nas, jest *Alfą i Omegą, początkiem i końcem* <sup>2)</sup> — źródłem, z którego wszystko wypływa, i morzem, do którego wszystko zdąża. *Przez Niego wszystko się stało, co się stało* <sup>3)</sup>. On to nas posadził, jako drzewa szlachetne, w ogrodzie Swoim, Kościele św. katolickim, więc Jemu zawdzięczać i wywdzięczać się mamy za wszystko. Z Nim się mamy rachować i wcześniej przepraszać za nasze niewdzięczności, w tej wspólnej spowiedzi i pokucie wszystkich. »Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy«. Jemu przyobiecować mamy szczerą i mocną poprawę, bo On, jak po inne lata, tak i dzisiaj jeszcze prosi za nami, owemi figami nieurodzajnymi, przeznaczonemi na wycięcie, jako wielki Pośrednik nasz do Boskiej sprawiedliwości: *Panie, zaniechaj jej i na ten rok, aż ją okopię i obłożę gnojem, a jeśli by dała owoc: a jeśli nie, napotem ją wytniesz* <sup>4)</sup>.

Tymi to uczuciami wdzięczności, przebłagania i dobrych postanowień przejmijmy się wszyscy w tych ostatnich godzinach kończącego się roku. Na bok więc wszelkie myśli rozpraszaające uwagę naszą; milcz serce, by żadną próżnością i marnością nie znieważać tych ostatnich chwil skupienia świętego.

<sup>1)</sup> Ps 101, 26—28

<sup>2)</sup> Obj. 22. 13.

<sup>3)</sup> Jan I.

<sup>4)</sup> Łuk. 13. 8.

Lecz, oprócz naszej gotowości, pamiętając, że nic zbawienego bez łaski Boskiej uczynić nie możemy, prosimy Ducha Świętego o Jego nadprzyrodzone światło i ciepło dla rozumów i serc naszych, za przyczyną Szafarki łask, Matki Najświętszej, pozdrawiając Ją słowy: *Zdrowaś Maryo...*

## I.

Opowiada Pan Jezus, że w ogrodzie wielkim, nad którym był postawiony sprawca winnicy i podwładni mu robotnicy, pomiędzy wieloma figami rosła też i nieurodzajna figa. Pewnego razu sam właściciel winnicy, przechadzając się po ogrodzie, zauważywszy tę figę, woła zarządcę i mówi: »Oto trzy lata, jako przychodzę, szukając owocu na tej figie: a nie znajduję. Wytnijże ją: przecz i ziemię zastępuje«. Na to zwraca się z prośbą sprawca winnicy: »Panie, pozwól jej rósć jeszcze rok jeden, ja ją okopię, znawożę, z pędów oczyszczę, może co z niej będzie, a jeśli nie, rozkażesz ją wyciąć, kiedy ci się spodoba«. Na tem Chrystus Pan kończy przypowieść, bo nie o drzewie i dalszych losach jego, ale o ludziach myślał, kiedy to mówił, których nieurodzajność i groźbę złego końca na przypowieści o nieurodzajnej figie zapowiedział.

Przedewszystkiem miał Pan Jezus na myśli synagogę żydowską. Trzy lata już pracuje nad nią, szczepi w niej naukę swoją, użyźnia łaską, umacnia cudami: ona zaś nadyma się liśćmi martwego prawa i skrupulatnem wykonywaniem rozlicznych ceremonij, a żadnych owoców dobrych uczynków nie wydaje. Gospodarz tej winnicy, Bóg Ojciec, widząc to, nie chce czekać ze zniszczeniem jej, ale sprawca jej, Chrystus Pan, wstawia się za nią, prosi o zwłokę, aby jeszcze mógł ją męką i Krwią swoją uprawić. Bóg Ojciec, widząc to, jako Syn Jego przeciwstawia dobroć słuszności, litość stanowczości, miłosierdzie sprawiedliwości, odwleka jeszcze na czas jakiś wymiar swych sądów, chociaż wiedział,

że synagoga się nie nawróci, lecz by przekonać ludzi, że z Jego strony nic nie pozostawało, czegoby dla dobra ludzi, i dla prośby Syna Swego nie uczynił. Darmo Pan Jezus uprawia tę winnicę synagogi, darmo płacze, prosi i grozi i przepowiada kary: za Wespezyana nie został kamień na kamieniu ze świątyni, a na synagogę i syny jej spadła Krew Jezusa, jako straszna aż po dzień dzisiejszy pomsta.

Prócz synagogi taką figą jest każdy człowiek, a więc i ty najmilszy bracie w Chrystusie. Posiał cię, posadził Pan Bóg w ogrodzie ziemskim, nie drzewem choćby najszlachetniejszym, ale stworzył cię królem wszystkich stworzeń. Uczynił cię na obraz i podobieństwo swoje, obdarzył cię tyloma przymiotami, i uposażył takim mnóstwem dobrodziejstw, abyś rósł, żył szczęśliwy i Panu Bogu owoce, to jest chwałę przynosił, a to przez coraz głębsze poznawanie Go, służenie Mu, i odpłacanie miłością za miłość. Przejdź tylko pobieżnie wszystkie dobrodziejstwa, jakimi Cię Bóg obsypywał choćby tylko przez rok ubiegły. Tylu umarło w tym roku, ty żyjesz; tylu chorowało ciężko, tyś był zdrowy; tylu okaleczało, tyś cały; tylu głodem przymierało, tyś miał czem głód zaspokoić; tylu było bezdomnych, tyś miał i dach nad głową i ciepły kącik i przyodzieżkę i nawet rozrywkę i odpoczynek po pracy. Gdyby ci Bóg nic więcej nie użyczył ponad te dobra ziemskie, jeszczeby miał większe prawa do ciebie, niż ogrodnik do drzewa, które zasadził, i do owoców jego.

Ale Pan Bóg obdarzył cię jeszcze większemi dobrami, bo nadziemskimi, nadprzyrodzonymi. Oto zesłał Syna Swego jednorodzonego, a Ten zbratał się z tobą, i w imieniu twojem i za ciebie składa najwyższy okup, złożony z krwi i ran, by ci przywrócić prawa utracone przez grzech. Pan Jezus, jako sprawca ogrodu i winnicy Ojca niebieskiego, przeszczerpię ciebie, figo nieurodzajna i niemogąca wydawać owoców, zasługujących na żywot wieczny, w Siebie, tak, żeby Jego soki i zasługi w tobie płynęły i uszlachetniły cię. Przesadził cię przez Sakrament Chrztu św. do swej winnicy, Krwią swoją użyźnioną, t. j. do Kościoła św. katolickiego, w którym cię nauką oświeca, Ciałem i Krwią swoją karmi... Gdy znowu

zdziczałeś, zmarnowałeś te soki Jego ożywcze, i za marność grzechową czartu się oddałeś, On znowu cię oczyszcza z brudów grzechowych, kruszy kajdany niewoli szatańskiej, a to naginając twoją buntowniczą wolę, i podbijając odwrócone serce ufnością w miłosierdzie Jego, dał upamiętanie, żal, płacz, i tak przyprowadził cię do Sakramentu Pokuty.

I w tym stanie łaski i trwania w miłości z Panem Jezusem, byś był zdolny cokolwiek dobrego pomyśleć, i uczynić coś zasługującego na zapłatę we wieczności, zsyła ci Pan Jezus wraz z Ojcem swym niebieskim Duchu św., a ten Duch św. ustawicznie oświeca twój rozum, abyś poznawał jasno, co ci jest do zbawienia potrzebnem, i pobudza wolę, abyś, poznawszy, chciał, pragnął, i mógł to uczynić. *Nie iżbysmy byli dostateczni sami ze siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest*<sup>1)</sup>.

Obsypuje cię Pan Jezus łaskami zewnętrznymi:

Nie popełniłeś grzechu n. p. nieczystego, bo nie było sposobności, pokusy, doradcy, miejsca i czasu; nie upijałeś się, bo nie było za co; nie trwałeś w procesach, w nieprzyjaźniach, bo nie było z kim; nie szemrałeś, nie bluźniłeś Panu Bogu, bo cię nie doświadczał chorobami, głodem... Leczą, że nie było tych sposobności, miejsca, czasu, pokus, pieniędzy, zdrowia na grzechy, Bóg to z dobroci Swej sprawił. Rozmaitemi niepowodzeniami, troskami, strapieniami, cierpieniami odrywał cię Pan Jezus od świata, i kazał ci iść przez tę drogę wąską i ciernistą, abyś się stał podobniejszym do Niego, i siedł za Nim do zasług i chwały. Dał ci towarzystwo dobrych ludzi, katolików. Twój domek rodzinny, to jakby przedsionek nieba, rodzice pobożni zastępują ci miejsce Pana Boga, bracia, siostry przykładem ułatwiają ci praktykowanie cnót pracowitości, pobożności, cichości, cierpliwości, posłuszeństwa, oszczędności i ofiarności. Mieszkasz nie daleko kościoła parafialnego, nie tak jak inni o parę mil oddaleni, ale na miejscu wszystkie wygody i obsługę duszy twojej masz w pogotowiu. A w tym kościele ileż zachęty do

---

<sup>1)</sup> 2 Kor. 3. 5.



dobrego w kazaniach, ile siły i uświęcenia w Sakramentach, ile pociechy i zasług w rozlicznych bractwach czerpać do woli możesz. Zaiste zawołać musisz z Psalmistą Pańskim: »Któryż jest naród, któryby miał bogi przybliżające się do niego, jako Bóg nasz?«

Odpowiedzią na dobrodziejstwa jest podziękowanie, i wedle sił i możliwości okazywanie wzajemnej wdzięczności.

Jako echo tem głośniejsze powróci, im głośniej było posłane, tak ty bracie tem szczerzej i goręcej oddawać powinienes słowami i uczynkami wdzięczność Panu Bogu, im więcej doznajesz Jego opieki nad sobą. Zlicz, bracie, łaski i dobrodziejstwa Boże, udzielone ci choćby tylko w jednym dniu, a nie podołasz tym rachunkom, a cóż dopiero, gdybyś przejrzeć mógł wszystkie dowody łaski i dobroci Bożej, jakimi obsypywał cię w całym ubiegłym roku, jak głośno nawoływał cię do dobrego, jak silnie pukał i dobywał się do serca twego...

O nie bądź gorszym od skały, bo gdy ta echem odpowie, tybys miał odpowiadać zatwardziałością i zaślepieniem duchownem?

Tyś dłużnikiem Pana Boga największym, najzupełniejszym, bo »co masz, czegobys nie wziął?« Dlatego pytaj Tego wierzyciela z Psalmistą Pańskim: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?*<sup>1)</sup> Za codzienne i osobiście wyświadczone ci dobrodziejstwa codziennie i osobiście dziękować winienes P. Bogu, jak to Kościół św. zachęca nas w nieustannej ofierze Mszy św.: »Zaprawdę godną i sprawiedliwą rzeczą jest, słuszną i zbawienną, abyśmy Ci zawsze i wszędzie dzięki czynili, Panie Święty, Ojcze Wszechmogący!« Ta cnota wdzięczności przynajmniej w teorii jedyna jest, którą każdy uznaje, i za powinność i obowiązek poczytuje. Dlatego i ty z Noem Patryarchą składaj ofiarę dziękczynną P. Bogu; z trzema młodzieńcami, wybawionymi z pieca ognistego, wychwalaj i uwielbiaj Zbawcę swego; z Najświętszą Maryą wysławiaj Dobrodzieja, którego miłosierdzie od

---

<sup>1)</sup> Ps. 115. 12.

narodów do narodów, i z Panem Jezusem, uczącym nas dziękować za wszystko Ojcu niebieskiemu. Za wspólne wszystkim dobrodziejstwa, w ubiegłym roku od Boga udzielone, my gromadnie z całej parafii zesłaliśmy się, aby Panu Bogu publicznie podziękować tem uroczystem nabożeństwem, które zakończymy hymnem dziękczynnym *Te Deum*.

Ale słowne podziękowania są dopiero początkiem wdzięczności, dalszym ciągiem tejże jest zaufanie Panu Bogu we wszystkich swoich sprawach, a nie poleganie na roztropności swojej i swych siłach. Owe zbytnie troski o doczesność, o to »co będziemy jedli, co pili, czem się przyodziewali«, są niewdzięcznością i obrazą Opatrzności Bożej, jeśli tak się w nich zatapiamy, iż zaniedbujemy starania o »jedno konieczne« t. j. o zbawienie duszy. Musi być czas na pacierz, na Mszę św., na uczęszczanie do Sakramentów św. Dla Ciebie o Boże czasu mi nigdy nie braknie: Tyś »początek i koniec mój!«

Dopełnieniem wdzięczności jest odpłacanie za miłość Boga ku nam wzajemną naszą miłością. *Synaczkowie, nie miłujcie słowem, ale uczynkiem.*

Tak powinniśmy się oddać na służbę Panu Bogu, nie połowicznie, ale bez zastrzeżeń, na zawsze, w każdej okoliczności.

## II.

Na końcu każdego lata szuka w polu rolnik owoców siewby swojej; przy końcu roku robi służba i gospodarz obrachunki ze sobą; w gospodarstwie porównuje się rozchód z przychodem, by według tego zarządzić na dalszy czas życie; w urzędach rozmaici kontrolorzy, inspektorzy, obchodzą biura i kasy, badają, sprawdzają, rachują. Boże! jeśli znajdzie się jaki deficyt, brak choćby kilkunastu koron — co za wstyd, hańba, utrata stanowiska, kara i nędra?!... Ojcze, matko, gdy na dzieckołożysz w szkołach, to któż ci ośmieli odmawiać prawa wglądania w świadectwo szkolne przy końcu roku?

Tak i Pan Bóg *będzie czasu onego szperał Jeruzalem z pochodnią w ręku!*<sup>1)</sup> *Mój jest sąd, ja im wypłacę!* Kończy się znowu rok, Gospodarz niebieski i Pan twój przychodzi do własności swojej, i cóż widzi na tobie? »Oto trzy lata są jako przychodzę szukając owocu na tej fidze: a nie znajduję!« Gdzie moje łaski i dobrodziejstwa, gdzie praca, gdzie znój i krwawica moja? O człowiecze, bądź sprawiedliwy, bądź szczery, nie zasłaniaj prawdy przed sobą, ale patrz tak na siebie, jako Bóg wszystko wiedzący i widzący na ciebie patrzy, i pytaj: na co żyłeś, komu rosteś, jakie owoce wydałeś? I ze sromem i pohańbieniem przed ziemią i niebem wyznać musisz: Gdyś mię Ty, o Boże, błogosławieństwami obsypywał, ja przeciw Tobie szemrałem, a bliźnich moich przeklinałem: gdyś się troszczył, jak matka, jak kokosz o pisklęta, ja nie dbałem o Twoje przykazania; gdyś niebiańską rosę łask wewnętrznych i zewnętrznych na mnie zsyłał, ja jadłem grzechowym Cię obryzgiwałem; gdyś litościwie na mnie patrzył, jam odwracał się od Ciebie, a zwracałem się do wrogów Twoich i moich: do świata, ciała, a nawet czarta; gdyś mię przelicznymi talentami obsypywał, jam ich nadużywał na własną zgubę doczesną i wieczną, i na obrazę Twoją, o Boże! Z tych talentów się wynosiłem, sobie je przypisywałem, szukałem nimi pochwał u świata, i w nich niebo upatrywałem...

Grzechy i grzechy same, liście i liście same, i to zeschłe, brudne, zgniłe ze siebie wydawałem, i jeszcze się z nich pyszniłem, innymi pomiatałem, krzywdziłem biedniejszych, zazdrościłem bogatszym; w domu swary, kłótnie, przekleństwa; za domem pijaństwa, bitki, wycia po drogach w nocy. Zaniedbany kościół, wzgardzane lub nawet znieważane i wyśmiewane nabożeństwa, bractwa, kazania a nawet Sakramenta św., bo to wszystko dla prostych, ale dla krzywych i spaczonych jadłem liberalizmu, wsiąkanego z gazet złych, żydowskich, socjalistycznych, to niepotrzebne!

---

<sup>1)</sup> Sof. 1. 12.

Czy może powiesz, że nie poczuwasz się do tych zbrodni? A czyś już przez to usprawiedliwiony? Przecież wiesz, że unikać złego to połowa sprawiedliwości chrześcijańskiej, a gdzie druga: »Czyń dobrze«? Owocu, owocu szuka sprawiedliwie gospodarz i Pan twój, a tyś talenta pozakopywał, niedbałym byłeś i leniwym w wykonywaniu dobrego. Komu więcej dano, więcej też od niego żądać będą — komu za mało, i to mu odebranem będzie, jeśli tem nie przyrabia na żywot wieczny!

Same dobre chęci, pragnienia, bez wysiłku, bez pracy, bez współdziałania z łaską Bożą, są bujnymi liśćmi i niczem więcej! Gdzie uczynki miłosierne, tyjące się duszy i ciała bliźniego twojego — miłość ku Bogu i bliźniemu żądała nieraz może pod grozą piekielnych kar tychże od ciebie, a tyś był skąpym, wzgląd jedynie na własne wygodę uczynił cię twardym i nieużytem na biedę kościołów i ubogich. Ba, nawet obowiązki zobaczysz zaniedbane względem własnej żony i dzieci, które głodem przymierają, obdarte i nieobute, do kościoła nawet w czem wyjść nie mają, boś ty na loteryę, na karty, na śniadańka, na rozpustę roztrwonili wszystko. I cóż ci przyszło z tych liści, utyliś z nich, znalazłeś w nich czego szukałeś — oto zima, oto sąd Boży je zwarzy, poschły liście, a pozostała naga i ohydna rzeczywistość, iż sam od niej oczy z boleścią odwracasz, zeschłe konary i gałęzie radbyś połamać i spalić!

A Pan Bóg co ma uczynić z tobą? Oto darmo czekał owocu w pierwszym roku młodzieńczego wieku; przeszedł i drugi rok wieku męskiego bezpożytecznie; rok trzeci starości pochylił cię ku ziemi — mija nadzieja w poprawę — idzie już gospodarz świata — Bóg Ojciec mówi do sprawcy winnicy, Pana Jezusa: *Oto trzy lata są, iako przychodzę, szukając owocu na tej fidze, a nie znajduję: Wytnijże ją!* Patrzcie, co się dzieje: Oto Syn Boży zasłania to drzewo Sobą, ręce rozkrzyżował, a z nich cieknie na figę krew strumieniem, usta otwiera i głosem konającego, ale cudownie wielkim błaga:

— Ojcze, przebacz jej jeszcze!

— Przecz ziemię zastępuje!

— Ja ją okopię, może...

— Czekałem czasów tyle!

— Jeszcze rok jeden!

— Tych lat było dosyć!

— Ten ostatni będzie!

— Tyle cierpliwości mojej, tyle prac, znojów, Krwi Twojej, Synu, daremnych dla niej było. Wytnijże ją już teraz!

— Ja jej dam jeszcze więcej łask, jeszcze więcej zasług i Krwi, Ojcze, miej cierpliwość jeszcze nad nią!

— Czartu się zaprzedała, namiętnościom się oddała, światu się wystuguje, nie chce przyjąć soków zbawiennych, Synu, »Puść mię, niech się zapali zapalczywość moja«.

— Nie puszcze Cię, Ojcze mój, miej miłosierdzie, daruj, poczekaj!

— Puść mię, bo się rozzuchwali dobrocią moją, złorzeczyć Ci będzie, śmiać się będzie z wysiłków Twoich, mój Synu!

— Zabij mię, Ojcze, ja gotów jeszcze raz na krzyżu konać, dać się policzkować, plwać, biczować, naigrawać! Tę mękę moją i zasługi niezliczone stawiam między słusznym gniewem Twoim, Ojcze najsprawiedliwszy, a między figą, owym grzesznikiem niepoprawnym.

— Synu, którego odwieczną miłością umiłowalem, dla tej miłości, dla zasług Twoich, niechże będzie, jak chcesz, niechaj rośnie jeszcze jeden rok — rok ostatni!

I upadł Syn w objęcia Ojca! †

Bracie! to nie wymysły, gdyś zgrzeszył, jedynie męce, Krwi i zasługom Pośrednika najwyższego, Jezusa Chrystusa, masz do zawdzięczenia, że Boska sprawiedliwość nie zaraz karę ci wymierzyła: *By nam był Pan zastępów nie zostawił nasienia: byłibyśmy jako Sodoma, i stalibyśmy się Gómorze podobni*<sup>1)</sup>.

Oto Pan Jezus prosi, płacze, Krwią się zalewa, ranami okrywa dla ciebie, a ty będziesz nieporuszony? O są tacy

<sup>1)</sup> Izaj. I. 9.



i po miastach wielkich i po wioskach, do których zawołać można ze św. Szczepanem: *Twardego i nieobrzezanego serca, wy zawsze sprzeciniacie się Duchowi św., jako i ojcowie wasi!* O, ci głusi są na głos Pana Jezusa, a za to, gdy towarzysze ich i świat zawołają: *Zakończcie rok stary prze hulaniem całej nocy, zajmijcie ją pijatyką, bezceństwami, rozpustą, a nowy rok rozpocznijcie od zaniechania Mszy św.: chętnie łączą się z takimi towarzyszami, i razem z nimi wykrzykują: Pójdźmy tedy, i używajmy dóbr doczesnych, niech nas nie mija kwiat czasu... chodźmy we wieńcach różanych, póki nie zwiędną* <sup>1)</sup>. Dokąd idziesz, zbłąkany, stój... wracaj!.. Darmo! Jemu spieszno, bo tylko kilka godzin mu pozostaje ze starego roku, więc coprędzej jeszcze raz musi oddać duszę czartu, jeszcze raz ciału dogodzić, jeszcze raz wyśmiać Boskie przykazania, i głębiej się jeszcze zanurzyć w plugastwach i w sprosnościach! Taki koniec starego roku wywoła podobny początek nowego — »przepaść wzywa przepaści« — taki też będzie początek bez końca życia wiecznego?

Czytamy w Ewangelii o innej fidsze, pełnej samego liścia, ale bezowocnej, obok której Pan Jezus przechodząc, przeklął ją i natychmiast uschła!

Lecz ciebie jeszcze Pan Jezus nie przeklął, jeszcześ nie w piekle. Pan Bóg, jak uczy św. Augustyn, nie spieszy się zaraz z ukaraniem, bo do karania ma całą wieczność. Ta wieczność z miłosierdzia Jezusa Chrystusa jeszcze dzisiaj jest w twoim ręku, bracie, więc możesz jeszcze wszystko naprawić, odrobić i nadrobić! Rachuj się, sądz się sam dzisiaj w tych godzinach ostatnich starego roku, tak jakby to były ostatnie godziny życia twojego. Teraz przeprasza, teraz pokutuj... nie odwlekaj z przeprosinami, bo kto wie, czy za rok za późno już nie będzie? Popatrz koło siebie — w tamtym roku był ojciec, brat, sąsiad przy tobie na nabożeństwie, dziś już po obrachunku z Bogiem! 185-ciu umarło w tej parafii, mówiłeś: ktoby się to był spodziewał, tak i o tobie na przyszły rok może powiedzą... A choćbyś żył, to bój się, aby w złem nie

<sup>1)</sup> Mądr. II. 6—8.



zatwardziało serce twoje, bo gorsza śmierć nadprzyrodzona niż przyrodzona — wtedy ratunku dla ciebie już niema! Przyjdzie Pan Bóg, który wyrzekł: *Wszelkie drzewo nie rodzące dobrych owoców będzie wycięte i w ogień wrzucone*. Sam Pan Jezus potem już się nie wstawi, bo *na którą stronę drzewo upadnie, ku południowi czy ku północy, na tej leżeć będzie*. Teraz więc żałuj, płaczem i łzami serdecznemi, a wreszcie spowiedzią sakramentalną wymazuj spiesźnie wszystko z kart książki żywota, wszystko czegobyś nie rad widzieć i czytać na sądzie Bożym, a za publiczne grzechy i przewinienia publicznie śpiewaj: *Przed Oczy Twoje Panie winy nasze składamy!*

### III.

Ale to niedosyć stare grzechy pokutą wymazać, trzeba na tych wybielonych kartach wpisać dobre postanowienia, i na przyszłość rodzić owoce godne pokuty.

Jeżeli prawdą jest, że wartość rzeczy uczymy się najlepiej poznawać i należycie oceniać dopiero wtedy, gdy je straciliśmy: to ty, najmilszy bracie w Chrystusie, gdyś tyle dni, tyle tygodni, tyle miesięcy, lat nawet, a może i życie całe przemarniłeś i w złem zaprzepaścił, teraz przynajmniej na przyszłość powinienes zmądrzeć, iż reszty ci z miłosierdzia Bożego zostawionego czasu nie zmarnujesz, ale go cenić sobie i na prawdziwe dobro swoje i chwałę Bożą używać go będziesz. Niechajże teraz przynajmniej na tobie się sprawdzi, że »mądry Polak po szkodzie«. Rok następny i resztę czasu od Pana Jezusa masz uproszony pod warunkiem, jak owa figa: *jeśli by dała owoc*. Czy zawiedziesz oczekiwania Pana Jezusa? Czy miałbyś dalszego życia i czasu i łask i dobrodziejstw Bożych na dalszą obrazę Bożą używać?

Co nam przyszedł rok nowy przyniesie, tego nie wiemy, ale pewni bądźmy, że nam włos z głowy naszej nie spadnie bez woli Bożej. Cokolwiekby na nas przyjsć miało, wołajmy z Psalmistą: *Gotowe serce moje, gotowe!* I choćby choroby,

nieszczęścia, burze i wichry przeciwności nami wstrząsnąć miały, to pamiętajmy, że wichry mocne drzewo tem mocniej wkorzeniają, i nic mu nie zaszkodzą, zwłaszcza, że my możemy trzymać się Pana Jezusa i postanówmy to, i wykonajmy nasze przyrzeczenia. Dopusćmy, aby Jego soki żywotne regularnie i stale w nas płynęły — a On wesprze nasze współdziałanie, nie pozostaniemy sami, opuszczeni!

*I chociażby mię zabił, w Nim nadzieję pokładać będę.* Ale bądź mądry, i już unikaj sam tych okazji do złego, tych szynków, domów, książek... Król pogański Aleksander płakał i narzekał, jakgdyby wielką bitwę przegrał, gdy sobie wieczorem wspomniał, że czego dobrego zaniedbał uczynić! O jakimi ty katoliku łzami opłakiwać masz dawne niedbalstwa, a jak na przyszłość się urządzić, żeby i stare błędy naprawić, i nowych zasług sobie przysporzyć?

*A przeto bracia, póki czas mamy, sprawujmy dobre!*<sup>1)</sup> Jeśli Cię Pan Jezus nie wypuścił z opieki i dopomagał do pokuty, gdyś był drzewem nieurodzajnem, i najmniej na to zasługiwał, o jakże cię bronić będzie, jak wspomagać, jak kochać, i jaką czułością otaczać cię będzie, gdy będziesz drzewem urodzajnem? Tacy *pójdą z cnoty w cnotę* — tacy doświadczą tego, co mówi Pismo św: *Obaczcie i skosztujcie, jak słodkim jest Pan tym, którzy się Go boją.*

A więc szczęść Boże ci bracie w dalszej drodze!

Szczęść ci Boże, biedaku, który darmo szukasz zarobku na chleb i sól... Jezus ci da odpoczynek w niebie, u niego *nasyconym będziesz* — a i tu nie bądź zgorzkniały...

Szczęść Boże wam bogaci, którzy przez miłosierdzie i jałmużny gromadzicie sobie skarb w niebie...

Szczęść Boże wam rodzice, którzy starannem dzieci wychowaniem przynosicie chwałę Ojczyźnie, Kościołowi i Bogu...

Szczęść Boże wam czeladko i dzieci, którzy swem posłuszeństwem i sumiennością zdobywacie sobie łaskę u Boga i ludzi...

---

<sup>1)</sup> Gal. 6. 10.

Szczęście Boże tobie, narodzie polski, który mimo swego rozbicia i ciężkiej niedoli nie tracisz wiary, i z ufnością w przyszłość poglądasz...

Jedni na fundamencie wiary, nadziei i miłości, założonym silnie, a nie zburzonym, niechaj dalej budują...

Inni na gruzach...

Na gruzach i grobie starego roku pisz i wyryj dla twej przestrogi i pamięci następujące zasady, twardemi i gorzkimi nabyte doświadczeniami:

Od Pana Boga wszystko mam, od Pana Boga wszystkiego się jeszcze spodziewam — więc jedynie wywdzięczać się całym życiem będę, tem więcej, że wiele pod tym względem zaniedbałam...

Jeżeli czego w życiu mam żałować i za czem płakać, to za straconemi chwilami życia ubiegłego: że w nich zapominałam o Panu Bogu, a reszta: *Marność nad marnościami i wszystko marność i udręczenie ducha* — o resztę dbać nie warto, bo ta reszta w ręku jest Bożym...

*Przemija świat i pożydlivość jego: lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki*<sup>1)</sup>. *Nie mamy tu miasta trwałego, ale przyszłego szukamy*<sup>2)</sup>.

O domieść nas Panie Jezu do tego górnego Jeruzalem, nie wycinaj, nie odrzucaj nas na wieki, nie podaj na spalenie — ale przesadź nas po tem życiu, pełnem owoców dobrych uczynków, do ogrodu i rajy Twojego, w którym z Bogiem Ojcem i z Duchem św. społecznie żyjesz i królujesz po wieki wieków. Amen.

<sup>1)</sup> I. Jan 2. 17.

<sup>2)</sup> Żyd. 13. 14.

# KAZANIE NA ZAKOŃCZENIE ROKU<sup>1)</sup>.

Hs. Kazimierz Nowak.

---

Przemija świat i pożądlivość jego :  
lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki.  
*Jan II. 17.*

*Przemija świat i pożądlivość jego!* Kto z was nie odczuwa prawdy tych słów? Jak szybko znowu minął ten rok! Oto parę godzin jeszcze, a zegar na wieży kościelnej wydzwoni jego chwilę ostatnią! O jak wszystko w tem życiu doczesnem zmienia się, ustaje i bezpowrotnie mija! Jak szybko mija dzień za dniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem; jak wszystko z jakimś tajemniczym pośpiechem pędzi i płynie w dal jak szumiąca rzeka, i przelewa się w bezbrzeżny ocean wieczności!

Tak minął znów jeden rok, tak minie rok drugi, trzeci, dziesiąty, tak minie życie nasze, i ani się spostrzeżem, jak przyjdzie rok, miesiąc, dzień, godzina, która będzie dla nas: ostatnią!

## I.

Każdy z nas żyjących, to podróżny, siedzący, że tak powiem, w pospiesznym pociągu życia. Czy chcesz czy nie chcesz, czy ty się zastanawiasz nad tem czy nie, czy robisz

---

<sup>1)</sup> Miane w Tarnopolu 1904 roku.

dobrze czy źle, ty pędzisz do jednej stacyi, której na imię śmierć: tam wysiąść musisz koniecznie, na granicy czasu i wieczności.

Dziś, Bracia moi i Siostry w Chrystusie, dziś, gdy nawet najbardziej lekkomyślny a trochę myślący człowiek odzuwa z pewnym niepokojem szum płynącego czasu, w ostatni dzień roku, my, u stóp P. Jezusa w Przenajśw. Sakramencie zebrani, chcemy się w tej św. ciszy Ołtarza zastanowić, jak wszystko z czasem mija, a zarazem jak nic nie ginie z tego co minęło, ale się dla nas przetapia w zasługę lub karę na wieczność — i z tej świątyni Pańskiej unieśmy zbawienną naukę na przyszłe życie nasze, jakie nam jeszcze zostaje.

Przejechałeś już dawno piękny czas twego dziecięctwa, w którym jako prawdziwe dziecko Boże żyłeś na łonie Kościoła św., karmiony chlebem Bożej nauki i łaski, pocziwy i pobożny i uśmiechnięty i piękny jak anioł — minęły te czasy — możesz Panu Bogu za nie nawet nie podziękować...

Przejechałeś potem wiośniany kraj młodości. Niejeden rówieśnik lat twoich młodych, jak kwiat kosą podcięty, padł przedwcześnie w grób, wysiadł na swojej stacyi — tyś pojechał dalej! Jak szybko, jak bezpowrotnie minęły te lata! Dziś — trudna rada — trudno udawać — młodym być przestałeś — nikt cię do młodych nie liczy.

Czyś przynajmniej służył Bogu w młodości? Korzystałeś z tych lat? Jakież masz z tego czasu wspomnienia? Jak ci sumienie daje świadectwo? Możesz zaszargał duszę, marnował dary Boże? stracił uczciwość? Coś wart? ile zarobiłeś na niebo? Tyle łask sypało się na ciebie! A tyś może marnował czas, zdrowie, pieniądze, zdolności. Komuś w tym czasie służył? Najpiękniejsze lata komu poświęciłeś? O jak gorzkie są wspomnienia straconej, źle spędzonej młodości! Zamiast zasiewać przyszłość, iluż depce i marnuje dary Boże! Cóż tobie sumienie mówi? Czy przynajmniej teraz chcesz za dawne grzechy pokutować i wierną służbą Bożą odpłacać za źle spędzoną przeszłość?

Cóż teraz sądzisz? Widzisz, jak to szybko minęło, bezpowrotnie! Jak marne, krótkie i przemijające były te grzeszne uciechy, jak gorzka i zła służba namiętości! Chcesz choćby teraz walczyć z nimi? Śpiesz się, czas twój mija!

Wy zaś młodzi... korzystajcie z czasu; nie marnujcie pięknych lat!

Ty zaś, człowieku poważny, jechałeś już lat kilkadziesiąt, jesteś w dojrzałym wieku. Jeśli kiedy, to już w tym czasie, dawno powinieneś zrozumieć, jak szybko przemija świat i pożyteczność jego! Czemu się zatrzymujesz, kiedyś tu gościem? Już porwane bruzdami twe czoło, przyciemnia oczy, zmarszczona twarz, posiwiała głowa, osłabiony organizm — sto razy szukałeś szczęścia i zadowolenia na ziemi, i sto razy się zawiodłeś — świat cię porzuca, od siebie odsuwa, a ty jemu służysz, o Bogu mało myślisz, od Kościoła stronisz, pokutę odkładasz — i pędzisz dalej, dalej... ku wieczności!

Patrz, ile ci lat uciekło, jak krótki czas ci zostaje; drugie tyle nie pożyjesz; uważaj, żeby ci nie brakło czasu do pokuty i uporządkowania rachunków z Bogiem. Tyle ci lat uciekło marne, tyleś dobrego zaniedbał, tyle złego nabroił, nagrzeszył, a teraz jeszcze trwonisz czas, choć go masz coraz mniej.

Jaki to przykry widok: człowiek w dojrzałym wieku, a tak bezmyślnie traktujący sprawę zbawienia swej duszy i pracy na niebo! Nie modli się, nie chodzi latami do spowiedzi, do kościoła. Pałą go żądze nieczyste, on im ulega, żyje jak zwierzę, jakby nie było ani praw Bożych, ani obowiązków, ani nagrody, ani kary. Łada frazes, najgłupszy frazes mu wystarczy, uspakaja się najfałszywszem słowem przyjaciela, rozgrzesza się lekkomyślnie z wszystkich grzechów, i z duszą grzechami obciążoną i splugawioną pędzi w wieczność... Czas mija, on z dnia na dzień żyje i marnuje życie.

O ileż takich jest dzisiaj, którym Pan Bóg dał i dobrą głowę na karku, i ładne pensye, i stanowiska w mieście, i zdrowie i wpływy... a których niema w kościele, którzy na Mszę św. nie chodzą, postów nie zachowują, latami się nie



spowiadają, i obowiązani szczególnie do dawania dobrego przykładu, jako świeczniki miasta, dają przykład zły, i gorszą swą obojętnością i lekceważeniem praw Bożych i przykazań Kościoła. I życie ich mija...

Przemija świat i pożądlivość jego, przemija wszystko; przemija czas pracy i cierpienie dla nieba, przemija czas do zarobku na wieczność, przemija czas do pokuty i poprawy; przemijają myśli i słowa i czyny złe i dobre, przemijają łyzy i cierpienia, przemijają uciechy grzeszne, zbliża się śmierć, i grób i sąd z tej próby doczesnego życia, i rozpocznie się wieczność bez końca.

A my o tem zapominamy nieraz, i jadąc w pociągu życia myślimy tak, mówimy tak, urządzamy się tak, jakbyśmy tu na ziemi zawsze żyć mieli.

Mami nas i oszukuje i oczy mydli nam ułuda i świat.

Trawa kosą ścięta usycha, kwiat więdnie w jesieni, wicher obrywa liście z drzew; z wiosną znów się zielenią łąki, rozkwita kwiat, drzewa w zielone szaty się stroją. Tak, ale to inne, nowe trawy, nowe kwiaty, nowe liście; tamte przepadły i nie wrócą! Ty jednak na tym świecie drugi raz się nie urodzisz, nie odmłodniejesz, drugi raz żyć nie będziesz; więc korzystaj z tego czasu, z tego życia, jakie ci Bóg dał, użyj go na chwałę Bożą, popraw błędy, porzuć nałogi, czyn dobrze, byś mógł poza granicą czasu, tam w wieczności rozkwitnąć na całe życie wieczne.

Ale się spiesz, bo mijają lata, mija życie i czas.

## II.

Przemija świat i pożądlivość jego, przemijają dni, lata, życie nasze, ale nie bez śladu wszystko przemija, ale jak powracająca fala, powróci wszystko, a wieczność nasza wyrośnie z życia naszego.

Każdy jest kowalem własnej przyszłości. Jak z rzuconego w ziemię i zapomnianego ziarna wyrasta kłós, jak w żołądki tkwi zarodek dębu a nie jałowca, i nie wierzba

ale dąb wyrasta, tak z myśli, słów, czynów naszych, nawet z pragnień i niedoszłych zamiarów naszych wyrośnie szczęśliwa lub nieszczęśliwa przyszłość nasza. Życie to marmur; wyrzeźbić z niego możesz anioła lub szatana, sławę lub hańbę.

*Transeunt et imputantur*, taki napis na zegarze w Oksfordzie, mijają godziny, ale zapisują człowiekowi nagrodę lub karę. Minęły twe lata młodości, minie życie, ale tam w wieczności, jak pakunki wysłane naprzód, spotkają cię twe własne słowa, myśli, zamiary, uczynki, i Bóg je zważy na szali swej sprawiedliwości, i zadecyduje o twojej przyszłości wiecznej.

Tam spotkasz się z każdym szczegółem twego życia, wszystkie sprawy, jak łańcuch z wielkiego szeregu ogniw spojony. złączy się z nami w chwili onej stanowczej, decydującej o wiecznym losie naszym, szczęśliwym lub nieszczęśliwym.

O Bracia moi! nie giną uczynki, słowa i myśli nasze, nie ginie nic! Wszystko, co oko Boże w nas widzi, ucho słyszy, co zawsze w sercach czyta, to ręka Boża pilnie zapisuje, z tem wszystkiem tam się spotkamy, i »co człowiek posiał, to też i żąć będzie« — mówi Apostoł.

A więc stań i spojrzij, ty młoda lekkomyślna istoto, marząca tylko o doczesnem szczęściu, o fraszkach i drobiazgach, świecidełkach i przelotnych przyjemnostkach, grzesznych i niebezpiecznych, stań i wsłuchaj się w ten szum uciekającego czasu, który jak wiatr liście jesienne, tak on wszystko z sobą porywa i żenie. I ciebie on porwie i rzuci, wcześniej niż myślisz, w zimny grób. Oby raz dojrzała twa myśl, obyś raz na seryo już zaczęła się kształcić dla wieczności!

Stań też i spojrzij i ty człowieku robotą umęczony, który w pracy, cierpieniu, trosce o chleb dla żony i dzieci przejechałeś 30, 40, 50 lat życia, stań i spójrz na odbytą już drogę, przyznaj, że lat tyle, mimo ciężkich dni, Bóg dziwnie był dobrym dla ciebie Ojcem, i dorzucał ci trochę pociechy na twardą drogę życia; podziękuj Mu za to i pociesz się, że każda twa łza i potu każda kropla, i każda przykrość dla ciebie nie stracona, nabierz ufności, a na przy-

szłość pamiętaj jeszcze więcej o tem, że *nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.*

Stań i ty próżniaku i marnotrawco darów Bożych, marnotrawco czasu, zdrowia, grosza, majątku, zdolności, wsłuchaj się i ty w szum uciekającego roku i czasu, pomyśl, ileś ty już stracił, nie marnuj życia, i zacznij raz pracować na niebo, do którego bez pracy nie wejdiesz.

Stań i ty grzeszniku nałogowy, który stronisz od kościoła, od Sakramentów, od Mszy św., od własnego domu, a gubisz duszę w złych kompaniach, żydowskich szynkach, nocnych ohydnych norach, stań i pomyśl, ktokolwiek jesteś, młody czy starszy, biedny czy bogaty, na stanowisku skromnem czy na świeczniku społecznym, pomyśl ty tyranie własnej duszy, gorszycielu i uwodzicielu brudny i spodlony, pomyśl, dokąd cię zaprowadzi ta droga straszna i rozpasana, którą spieszysz lat tyle.

Wszyscy, patrząc na uciekający rok stary, chciejmy zrozumieć, że szybko przemija świat i pożądlivość jego, a to tylko jest trwałe, co jest służbą Bożą i co jest posiewem szczęścia nieśmiertelnego. A z tych refleksyj, jak trójkolorowy kwiat, niech dziś rozkwitną trzy przedewszystkiem uczucia: podziękę, żalu — i postanowienie: więcej Chrystusa w myślach, słowach, uczynkach, w domu, stosunkach towarzyskich, życiu. Amen.

## KAZANIE NA ZAKOŃCZENIE ROKU <sup>1)</sup>).

*Ms. Paweł Rubon.*

---

Pójdźcie, pokłońmy się i upadnijmy  
przed Panem. *Ps. 94. 6.*

### WSTĘP.

Pobożni słuchacze!

Znowu rok jeden jako błyskawica minął przed naszymi oczyma: rok szczęśliwy dla jednych, a nieszczęśliwy dla drugich; rok huczny i wesoły dla dzieci tego świata, a dla synów i córek Bożych na pozór smutny i rzewny; rok bogaty i obfity w łaski dla sprawiedliwego, a niepłodny i stracony dla grzesznika; rok przyjemny i wdzięczny dla ojca i matki dobrych dzieci, a pełen zgryzoty i zmartwienia dla rodziców złych dzieci.

Dla wszystkich minął ten rok, a minął na zawsze — pochłonęła go nienasycona przepaść wieczności!

Jak to źródło wytryskające z pod skały samotnego lasu nigdy nie staje i nigdy się nie cofa: tak płynie i życie nasze. Raz jasno, wesoło i swobodnie — raz mętnie, ponuro i ociężale, raz przez kwieciste, romantyczne okolice, raz przez puste, samotne kamieniołomy, raz w swobodzie i rozpuście, raz w goryczy i żałobie, raz w cnotach i zasługach, raz

---

<sup>1)</sup> Powiedziane we Lwowie w roku 1882.

w grzechach i ciężkich karach Bożych. Wszystko na świecie się zmienia — sam Bóg nie zmienia się nigdy! *Tys Panie na początku ziemię ugrunтоваł, woła Psalmista, a dzieła rąk Twoich są niebiosa. One poginą, ale Ty zostajesz, i wszystkie jako szata zwietrzeją, i jako odzienie odmienisz je, ale Ty tenżeś jest i lata Twoje nie ustaną*<sup>1)</sup>.

O smutne to życie ludzkie! *Człowiek, mówi Pismo św., jako trawa więdnije, jako kwiat polny, tak okwitnie*<sup>2)</sup>. Każdy dzień jest dla niego krokiem, każdy rok milą dalej odbytą do nieznaney krainy nieśmiertelnych duchów. Niejeden może z osób nam drogich przekroczył już w tym roku szary próg wieczności; niejeden z tych, co w ostatni dzień tamtego roku słuchał jeszcze kazania głoszonego z tej ambony, już teraz spoczywa w cichym, ciemnym grobie — nielitościwa dłoń śmierci zerwała złoty łańcuch, którym serce jego przywiązane było do lubej rodziny.

A my, pobożni słuchacze? My, dzięki Bogu najwyższemu, jeszcze żyjemy; szczęśliwie doczekaliśmy się końca tego roku, a kończąc ten rok, usłyszeliśmy w sercach naszych słodki głos Boży, zapraszający nas do świątyni Pańskiej słowami Psalmisty: *Pójdźcie, pokłońmy się i upadnijmy przed Panem*. I wszyscy, jak tu jesteśmy, gotowem sercem poszliśmy za tym głosem, i zgromadziliśmy się tutaj, aby wobec nieba i świata całego piękny i stanowczy dać dowód, że jak z Bogiem ten rok zaczęliśmy, tak też z Bogiem chcemy skończyć. O kraju szczęśliwy, którego mieszkańcy pamiętają jeszcze na Boga swych ojców! O błogostawiony ludu polski, który w tych czasach powszechnego przewrotu nie utracił jeszcze skarbu wiary katolickiej! Wśród zaciętej walki z niewiarą nowoczesnych pogan silną nogą stoisz pod sztandarem krzyża, i jako lew broniący lwiat swoich, tak bronisz najświętszych swych uczuć i zasad religijnych!

Najmilsi! Zeszliśmy się tutaj w tym celu, aby uroczystem nabożeństwem nieskończonemu Majestatowi Boskiemu dzięki złożyć za wszystkie dary i łaski, któreśmy w ciągu

<sup>1)</sup> Ps. 101. 27.

<sup>2)</sup> Ps. 102. 15.

tego roku od niego otrzymali. Do spełnienia tego błęgiego obowiązku serca naszego wzywa nas dziś ukoronowany prorok gdy mówi: *Pójdźcie, pokłońmy się i upadnijmy przed Panem.*

Chcąc poznać powody nagłące nas do wdzięczności ku Panu Bogu, zwróćmy się do niepokalanie poczętej Boga Rodzicy Dziewicy, prosząc Ją kornie o macierzyńskie błogosławieństwo. *Zdrowaś Maryo!*

Kończąc ten rok, powinniśmy wszyscy szczerze i serdecznie podziękować Panu Bogu za rozliczne dary i dobrodziejstwa, któremi hojna Jego ręka w każdej chwili tego roku obsypywać nas raczyła. Dary te od Boga nam udzielone są dwojakiego rodzaju. Jedne tyczą się życia naszego doczesnego; drugie odnoszą się do życia naszego nadprzyrodzonego, wiecznego.

## I.

Mówiąc najprzód o dobrodziejstwach pierwszego rodzaju, każdy z nas widzi i czuje, że Panu Bogu obowiązani jesteśmy do wdzięczności. Bo któż to, najmilszy, utrzymywał nas przez ten rok przy życiu? Kto nas z miłością więcej niż macierzyńską zaopatrywał we wszystkie materialne potrzeby doczesnego życia naszego? Kto nas z tak czułą troskliwością odziewał? Kiedyśmy czuli głód, kto nam dał ten kawałek chleba? Kto nas nasycił? Kiedy pragnienie nam dokuczało, kto nas напоił? Kto nam dał ten czas drogi? To nieocenione zdrowie? Te czerstwe siły do pracy? Te piękne dary i zdolności, by obowiązkowi stanu i urzędu swojego zadośćuczynić? Czyż to nie są jawne i wielkie dobrodziejstwa najłaskawszego Ojca naszego niebieskiego? A czy ten Ojciec nasz niebieski nic więcej dla nas nie uczynił?

O moi najmilszy, gdybyście okiem żywej wiary szukali tajemniczej sprężyny, która z taką siłą i mądrością nie tylko porusza ogrom tego świata fizycznego, ale też rządzi światem moralnym, czyli losem wszystkich narodów i każdego



pojedynczego kraju, miasta, człowieka: tobyście zmuszeni byli wyznać, że nie kto inny, jedno Bóg od was w tym roku oddalił nędzę, ubóstwo, cholerę, zarazę, słabości, choroby i boleści ciała; tobyście jak na dłoni widzieli tę prawdę, że On was w smutku pocieszał, w nieszczęściu ratował, w biedzie wspierał, w kłopotach uspokajał, w wątpliwościach oświecał, w niebezpieczeństwach i was i wasz dom i wasze dziatki i waszą rodzinę i całe mienie wasze tarczą cudownej Opatrzności swojej zasłaniał.

Wierząc w tę Opatrzność Pana Boga, która w tym roku nad wami szczególniejszym sposobem czuwała, łatwo też poznacie, najmilsi, dlaczego Panu Bogu dziękować mamy jeszcze i za inne dobrodziejstwo — mianowicie, że nas zachował od wojny.

Proszę was, drodzy moi, jeżeli rzeczą jest absolutnie pewną, jak niżej się pokaże, że Bóg rządzi losami krajów i narodów, czyż nie mógł dopuścić, aby znany nam wróg, dajmy na to, w celu urzeczywistnienia idei panslawistycznej, wrzucił w nasz kraj gorejącą pochodnię wojny? Przebóg! Co wtenczas byłoby z nami się stało?! Trupami zasłane pola, nagie mury rozwalonych pałaców, krwawa łuna złupionych wsi i miasteczek, stosy zamordowanych młodzieńców, zbezczeszczone świątynie, shańbiona niewinność, miasta kontrybucją i upadkiem przemysłu zrujnowane, lud głodem wynędzniały, wezbrane rzeki niewinnie wylanej krwi ludzkiej, szpitale przepełnione kalekami, strumienie łez rozpaczających matek, wdów i sierót, słowem: strach, trwoga, spustoszenie, jęk konających, mogiły poległych, żałoba, nie wola, banicya, hańba, sromota, wszystkie klęski byłyby się wylały na nas jak rzeka.

Jednak tak się nie stało: odwrócił Bóg od nas to nieszczęście. Pan zastępów czuwał nad tobą, wierny ludu Boży, a czuwał, mówiąc z Pismem św, *jako orzeł wywabiający orłęta swe i nad niemi latający, rozszerzył skrzydła swe i wziął ciebie i nosił na ramionach swoich*<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Deut. 32. 11.

Tak, moi kochani! Nie ślepy traf naszych sceptyków, nie siła i materya naszych fizyków, nie chemiczna kombinacya naszych atomistów, nie wieczne, samoistne prawa naszych przyrodników, nie istota i substancya tej bezrozumnej przyrody, — ale Bóg, Bóg rządzi światem. Bo czego nas uczy Pismo św., czego nas uczy starożytna tradycya pogańskiego świata, czego nas uczy nedorzeczna konsekwencya, wynikająca z nauki odrzucającej Opatrzność, czego nas uczy zdrowa logika rozumu ludzkiego, to nie może być kłamstwem, nonsensem albo błędem — to musi być prawdą, a to prawdą niezbitą, absolutną.

I czegoż nas uczy Pismo św. względem Opatrzności Boskiej? — Jak zawsze i wszędzie, tak i w tym punkcie jasne są jego świadectwa. W księdze mądrości Salomon woła: *Jakożby co mogło trwać, kiedybyś był nie chciał, o Boże? Albo coby mogło być zachowane, czegobyś ty nie stworzył?*<sup>1)</sup> I Apostoł mówi: *Wszystko w Nim,*<sup>2)</sup> t. j. w Bogu *stoi*. I na innem miejscu powiada: *Bóg nosi wszystko słowem mocy swej.*<sup>3)</sup> I w Dziejach Apostolskich czytamy: Bóg sam dawa wszystkim żywot i dech i wszystko.

Z wyrokiem Pisma św. zgadza się nauka samych pogańskich mowców, poetów i filozofów. Poczciwy Homer śpiewa często, iż »wszystko z dopuszczenia woli Bożej się dzieje«. Horacy, król poetów łacińskich, w pieśni do Augusta wzywa Wszechmocnego temi słowy: »O Ty! który sprawami ludzi i bogów odwiecznem władasz panowaniem — i piorunowe rzucasz pociski«. Arystoteles, największy filozof na świecie, nazywa ten świat »powiązaniem cudownem wszystkich rzeczy, któremi Bóg zarządza«. Cicero, najślawniejszy mowca rzymski, w 2. księdze O naturze bogów tak pisze: »Gdy oczy ku niebu wzniesiemy, co tak bardzo jawnego, co tak jest oczywistego nad to, że być musi jakieś najwyborniejsze Bóstwo, któreby tem wszystkiem, co widzimy, władać mogło. Kto o tem wątpi, niechże wątpi i o tem, czyli jest słońce albo go nie ma!«

<sup>1)</sup> Sap. II 26.<sup>2)</sup> Coloss. I. 17.<sup>3)</sup> Hebr. I. 3.

Tak o Opatrzności Boskiej sądzili poganie!

Niewierzący więc, że jest Opatrzność — mówi św. Chryzostom — całem swoim chrześcijaństwem staje się gorszym od niewiernego poganina, albo jest z liczby owych najbezbożniejszych Epikurejczyków, co nauczali, że niemasz Opatrzności, a zatem, że niema ani prawa, ani rządu, ani kary, ani nagrody. Czyż może być filozofia głupsza? Czyż konsekwencye z niej wynikające nie są widocznie śmieszne i niedorzeczne?

Bo proszę was, najmilsi, cóżby to był za Bóg, coby jako posąg był niemym, martwym, nieczułym? Któręoby się ani lękać, ani Go miłować, ani czcić, ani wzywać nie należało? Jeżeli sobie Boga wystawiać będziem jako bóstwo zupełnie obojętne na myśli, słowa, żądze, uczucia, zasady, uczynki, obyczaje i religię naszą, albo jako ojca bez dobroci, który stworzeniom swoim nadawszy byt, porzucił je ślepemu trafowi, lub jako monarchę bez energii i charakteru, który się wcale nie troszczy ani o swoją powagę, ani o zachowanie swoich praw, przepisów i rozporządzeń, ani o dobro kraju, ani o posłuszeństwo i uległość swoich poddanych: wtenczas stargamy wszelkie węzły, które nas z Bogiem łączą, wtenczas Bóg przestaje być Bogiem, wtenczas wiara jest szaleństwem, religia oszustwem, cnota zbrodnią, rząd katem, władza tyranią, a największą mądrością i jedynem szczęściem człowieka na ziemi byłby naturalizm, nihilizm, socyalizm i dzika anarchia komuny paryskiej!

Co za nonsens! Więc precz z tą najniedorzeczniejszą i w każdym kierunku najzgubniejszą doktryną, którą nie tylko Pismo św., tradycja pogan i własna jej natura potępia, ale też w dyametralnej sprzeczności stoi ze zdrową logiką rozumu ludzkiego.

Bo to pewna, gdyby panowanie i opieka P. Boga nad światem ustała, wszystko w nicość musiałoby się obrócić. Dowód na to jasny — proszę o uwagę.

Jak nic samo sobie nie może dać bytu — bo dać jest działać, a to co jest niczem działać nie może, gdyż najprzód rzecz jakaś musi być, musi istnieć, a potem dopiero może

działać — więc jak nic sobie samo nie może dać bytu, tak też nic sobie samo bytu tego zachować nie może. Zachowanie bowiem bytu, będąc ciągiem dalszym stwarzania, wymaga tej samej potęgi, której wymaga sam akt pierwszego stwarzania; a że między niczem a bytem jest przepaść nieskończona, więc wypełnić tę przepaść, czyli wyprowadzić coś z niczego do bytu, może tylko potęga nieskończona, bo potęga zawsze odpowiednią musi być swojemu przedmiotowi — taką zaś potęgę nieskończoną ma sam tylko Bóg nieskończony: przeto Bóg, jak sam wszystko stworzył, tak też sam wszystko utrzymuje, sam wszystkim rządzi.

Jasna tedy rzecz, że bez opieki P. Boga nad nami, świat cały, po chaotycznym zamęcie wszystkich praw i stosunków fizycznych, społecznych i moralnych już dawno byłby runął w przepaść nicości.

Widzimy, że przeciwnie się dzieje; świat jeszcze stoi. Wierzimy tedy mocno, i wszyscy w głębi serca i duszy swojej przekonani jesteśmy, że Bóg czuwa nad nami.

Najmilsi! Rozważając, że Bóg ani na chwilę nie spuścił z nas oka Opatrzności i miłosierdzia swego; rozważając, że każda godzina ubiegłego roku, każdy krok nasz, każdy oddech piersi naszych, każde tętno serca i każdy ruch palca naszego był nowym i niezasłużonym dowodem ojcowskiej Jego ku nam miłości, z zachwyconym Dawidem zawołać musimy: *Błogosław duszo moja Panu, i wszystko, co we mnie jest, imieniowi świętemu jego; błogosław duszo moja Panu, a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw jego. Który odkupuje żywot twój od zatracenia, który cię koronuje miłosierdziem i litościami. Nie według grzechów naszych uczynił nam, ani według nieprawości naszych dodał nam. Według wysokości nieba od ziemi utwierdził miłosierdzie swoje nad tymi, którzy się go boją.*<sup>1)</sup>

---

Ps, CII. 1, 2, 4, 10, 11.

## II.

Najmilsi! Wielkie i drogocenne są dobrodziejstwa, które Bóg nam w tym roku wyświadczył co do życia naszego doczesnego i społecznego, ale daleko większe i korzystniejsze są łaski, któremi w życiu duchowem ozdobił naszą duszę. Policzcie najmilsi, policzcie, jeśli możecie, wszystkie te duchowne łaski! Ileż to pobożnych myśli, ile zbawiennych postanowień, ile szlachetnych zamiarów, ile natchnień świętych obudziła w sercach naszych łaska Ducha Przenajświętszego! Ileż to razy posililiście się Chlebem anielskiem najświętszego Sakramentu ołtarza! Ileż to ojcowskich przestróg i upomnień dano wam na spowiedzi, w kazaniach, naukach!

Jednak największą ze wszystkich łask, którą wam Bóg w ubiegłym roku w całości zachował, jest łaska wiary świętej. O jak nieoceniona, jak potrzebna jest dla nas ta łaska! *Bez wiary bowiem, jak pisze Apostoł, niepodobna jest podobać się Bogu.* I gdzieindziej mówi Pismo św.: *Kto nie wierzy, będzie potępion;* i Jan św. powiada: *Kto nie wierzy, już osądzony jest,* dając znać, że: Kto wierzyć nie zechce, jawne i sprawiedliwe jest jego potępienie, i niema potrzeby, aby dla dania o nim wyroku uczynki jego były rozbiegane, ponieważ nie przyjmuje i odrzuca samego Syna Bożego, którego Bóg posłał.

Któżby więc mógł jeszcze wątpić o potrzebie wiary? Któżby nie uznał wielkości tej łaski? Masz dwie ręce — utną ci jedną, masz drugą; masz dwie nogi — stracisz jedną, masz drugą; masz dwoje oczu — wybiją ci jedno, masz drugie; ale masz tylko jedną jedyną wiarę rzymsko-katolicką, która cię może zbawić; jak tę stracisz, wszystko stracone, *albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom,* mówi Pismo św., *w którembyśmy mogli być zbawieni,* jedno imię i wiara Chrystusa. Nie wiara Lutra, ani Kalwina, ani Talmudystów, ani Mahometa, ani Focjusza — bo jak jeden tylko prawdziwy Bóg, tak też jedna tylko prawdziwa wiara

<sup>1)</sup> Hebr. 11, 6.<sup>2)</sup> Mark. 16, 16.<sup>3)</sup> Jan 3, 18.



i jedno tylko niebo dla wszystkich wiernych katolików; a jeden Lucyfer, jedno niedowiarstwo i jedno piekło dla wszystkich niewiernych i dla wszystkich złych chrześcian, którzy imię katolika mając, serce, rozum, zapatrywania i obyczaje mają pogańskie.

Słusznie przeto Augustyn św. powiada: »Niemasz bogactwa, nie masz skarbów, nie masz zaszczytów, nie masz nic zgola na świecie, coby się dało porównać z wiarą katolicką.« Co człowieka podnosi i podtrzymuje w pośród nieszczęść, aby pod ich brzemieniem nie upadł? Wiara! Co grzeszników zbawia? Wiara! Co ślepych oświeca? Wiara! Co chorych uzdrawia? Wiara! Co wiernych usprawiedliwia? Wiara? Co liczbę sprawiedliwych pomnaża? Wiara! Co męczenników wieńcem chwały koronuje w niebie? Wiara! *Wiarą Abraham ofiarował Izaaka, gdy był kuszon, mówi Apostoł, a ofiarował jednorodnego, który był wziął obietnicę; wiarą i w przyszłych rzeczach błogosławił Izaak Jakóba i Ezawa: wiarą Józef umierając o wyjściu synów Izraelskich wspominał; wiarą Mojżesz opuścił Egipt, nie bojąc się gniewu królewskiego; wiarą przeszli morze czerwone jako po suchej ziemi! A cóż jeszcze mam mówić? Boć mi czasu nie stanie, gdybym rozpowiadał o Gedeonie, Barachu, Samsonie, Jefte, Dawidzie, Samuelu i Prorokach, którzy przez wiarę zwalczyli królestwo (Chananejczyków, Filistynów, Ammonitów), czynili sprawiedliwość, dostąpili obietnic, zawarli lwie paszczyki, — zagasili gwałt ognia, uszli ostrza miecza, wzmogli się z niemocy, mężnymi się stali na wojnie, obozy obcych odwracali. A drudzy doznali pośmiiewisk i bicia, nadto i więzienia i ciemnic: byli kamienowani, przecinani, doświadczani, w zabiciu miecza pomarli, błakali się w owczych i kozich skórach, niedostateczni, uciśnieni, utrapieni, których nie był godzien świat, tułając się po puszczech, po górach i jamach i w jaskiniach ziemi<sup>2)</sup>.*

Potrzebna jest wiara nietylko do wiecznego zbawienia naszego, ale też dla pokoju i pomyślności społeczeństwa ludz-

<sup>1)</sup> Serm. I. de orat. Apostol.

<sup>2)</sup> Hebr. II, 17 seq.



kiego. Bez wiary bowiem nie byłoby na świecie ani cnoty, ani pokoju, ani pociechy dla biednych i uciśnionych, ani nadziei nieśmiertelności dla umierających. Bez wiary nie znaby na ziemi wdzięczności, miłosierdzia, sprawiedliwości, ludzkości, ni miłości między rodzicami i dziećmi, ani wierności w małżeństwach, ani skromności w młodości, ani przywiązania dla ojczyzny i poświęcenia się dla niej. Albowiem gdzie wiary nie masz, tam też sumienia nie masz, gdyż podstawą sumienia jest wiara — a gdzie sumienia nie masz, tam nie masz żadnej cnoty ani teologicznej ani cywilnej, bo jak sumienie na wierze, tak cnota opiera się na sumieniu. I dlatego śmiało mówię: Bez wiary świat cały stałby się jedną wielką jaskinią łotrów; ateizm, samolubstwo, siła przed prawem i grube namiętności zamieniłyby towarzystwo ludzkie w zgrają wcielonych szatanów.

Moi najmilsi! Odeinnie na to dowodów nie żądajcie! Jest jeden dowód smutny i straszny; tym dowodem jest bezbożna Francya. Tam idźcie, albo czytajcie, co się tam dzieje, a przekonacie się, żem prawdę powiedział.

Jeśli więc masz wiarę i podług niej żyjesz, — ciesz się, bracie i sestro w Chrystusie, raduj się i dziękuj Bogu, bo chociażbyś nie posiadał żadnej nauki — nic nie szkodzi, niebo jest twoje! Jeśli zaś wiary nie masz, o wtenczas zadrżij nieszczęsny! Chociażbyś był najpiękniejszą gwiazdą na niebie nauki i oświaty, zlecisz ze swego nieba, rozprysniesz się i zgaśniesz w wiecznych ciemnościach! Wiary się trzymajmy, niewiarą się brzydzmy. Wiara jest ogniskiem oświaty, niewiara zbiorem głupoty; wiara jest szczytem cywilizacyi, niewiara strachem barbarzyństwa; wiara jest podstawą państwa chrześcijańskiego, niewiara ruiną tronów i narodów; wiara jest zwyciężką palmą wiecznego życia, niewiara czarną pieczęcią wiecznej śmierci!

O jak wielka więc ta łaska wiary świętej! Jakże Panu Bogu za nią nie dziękować?! Ale jak wielki też nierozum, jak straszne nieszczęście tych, co tę wiarę w ubiegłym roku porzucili jako grat niepotrzebny! Mój Boże! Ileż to jest teraz ateuszów na świecie, co sobie poczytują to za honor,

że jak wół i osieł w nic nie wierzą! Ileż to jest ochrzczonych pogan, którym wszelka religia jest zgorszeniem! Ileż to jest apostatów, którzy w sidła masoneryi wpadłszy, wyprzysięgli się wiary katolickiej! Ileż to jest heretyków jawnych i zażartych, którzy w złości serca swego wymiatają z religii Chrystusowej spowiedź, obecność Pana Jezusa w najświętszym Sakramencie ołtarza, Niepokalane Poczęcie Matki Boskiej, bóstwo Chrystusa Pana, nieomylność Papieża, nieśmiertelność duszy, niebo, piekło, wieczność i rozmaite inne artykuły wiary świętej! I jakie to dopiero tłumy tak zwanych liberałów, którzy w bezbożnej dumie swojej lub oślnieni blichтром filozofii takiego Kanta lub Darwina, uważają wiarę naszą za głupstwo, za niedorzeczność, za fanatyzm ograniczonego pospółstwa! O ślepoto serca! O hardości rozumu ludzkiego!

Jak to? Więc ta wiara, którą Chrystus Pan, światłość ze światłości, Syn Boga prawdziwego przyniósł nam z nieba, i Krwią swoją najdroższą na krzyżu zapieczętował; ta wiara, za którą krocie tysiące męczenników i słabych dziewic z bohaterską odwagą i z pieniem chwały Pana Boga na ustach szli na stosy i rozpalone kraty; ta wiara, co wśród gruzów zdruzgotanych tronów europejskich sama jedna tylko przez blisko 2000 lat wytrzymała napad najwściekleszych swych wrogów; ta wiara, którą przeszło 200 milionów katolików obecnie wyznaje jako objaw nieskończonej mądrości Bożej; ta wiara, do której zwolenników należeli wszyscy królowie polscy, i która nam wydała takich Świętych jak Wojciecha, Stanisława Kostkę i Stanisława Biskupa, Jacka, Jana Kantego, Kazimierza, Jadwigę, Salomeę, Kunegundę i niezliczony orszak innych Świętych; krótko mówiąc, ta wiara, przez którą Polska stała się pierwszorzędną potęgą europejską, a uroczystością swych nabożeństw, wspaniałością swych świątyń, pobożnością swego ludu, bitnością i szlachetnym charakterem swych synów w podziw wprawiała wszystkie zagraniczne państwa — ta wiara ma być nonsensem, brednią, fanatyzmem? O kłamstwo bezbożne! O szaleństwo XIX-go wieku!

A wy, najmilsi, mieliżbyście i wy należeć do obozu tych wrogów prawdy, wiary, oświaty? Krzywdę wyrządziłbym wam, gdybym dziś z tego miejsca świętego tak niesprawiedliwy zarzut wam czynił. Przeciwnie, wiem i widzę, że Bóg litościwy zachował was w tej wierze wlanej w serca wasze na Chrzcie świętym. Dobrą walkę walczyliście; rok przeminął, ale wiara wasza nie przeminęła; ona w was żyje; nie tylko żyje, ale kwitnie; nie tylko kwitnie, ale się rozwija; nie tylko się rozwija, ale utwierdza się i stokrotny owoc dobrych uczynków przynosi.

### DOMÓWIENIE.

O ludu polski! Jeżeli patrzę na stałość i wytrwałość tej wiary twojej, cicha łza wdzięczności ku Panu Bogu błyszczy w mych oczach. Wśród tylu i tak wielkich niebezpieczeństw, zewsząd ciebie otaczających, nie dałeś się oszołomić zgubnymi zasadami naszego wieku! Żadna namowa, żadna groźba, żadna obietnica, żadna przemoc, żadna klęska nie potrafiła ci wydrzeć najdroższego skarbu twojej wiary. Jak stary dąb roztrzaskany piorunem, tak narody giną przez burzę złych nauk! Ty, ludu polski, jako wieża niezdobyta, wystawiona na opoce Piotrowej, nie chwiejesz się w podwalinach katolickiej religii! Do ciebie Kościół zastosować może słowa Apostoła, piszącego do Filipenzów: *Bracia moi najmilsi i wielce pożądanii, wesele moje i korona moja, tak stójcie w Panu, jak dotąd staliście! Do ciebie sam Bóg w Piśmie św. się odzywa, mówiąc: Jeżeli będziesz słuchał głosu Pana Boga twego, a nie ukłonisz się bożyszczom fałszywej wiary, uczyni cię Pan Bóg twój wyższym nad wszystkie narody, które są na ziemi, i przyjdą na ciebie wszystkie te błogosławieństwa, i imą się ciebie. Błogosławionyś ty w mieście i błogosławiony na polu; błogosławiony owoc żywota twego, i owoc ziemi twojej, i owoc bydła twojego, stada, dobytków twoich i owczarnie owiec twoich; błogosławione gumna twoje, i błogosławione ostatki twoje, które z dóbr swoich odłożysz*

do przechowania na przyszłość. *Spuści Pan błogosławieństwo na spiżarnie twoje, i na wszystkie dzieła rąk twoich, i będzie błogosławił w ziemi, którą weźmiesz; wystawi cię Pan sobie za lud święty, jakoć przysiągł, i ujrzą wszystkie narody ziem, że imię Pańskie wzywane jest nad tobą, i bać się będą ciebie.*<sup>1)</sup>

Najmilsi! Któżby się nie cieszył z tej obietnicy, widząc, że właśnie wy dochowaliście Panu Bogu wiary? Któżby nie dziękował dziś Bogu z całego serca, że też wiarę katolicką, za którą tak hojne obiecuje błogosławieństwa, przez cały ten rok tak starannie w duszach waszych utrzymywał, pielegnował, potwierdzał? Więc pójdźcie, pokłońmy się, i upadnijmy przed Panem, a przejęci uczuciem najszczerzej wdzięczności ku Niemu, że nie dał nam zginąć w potopie niedowiarstwa coraz bardziej podmywającym chrześcijańskie nawet narody, łączmy swój słaby głos z potężnym głosem całego świata katolickiego, i zanuśmy Mu na zakończenie roku starego uroczysty hymn chwały, hołdu i dziękczynienia, wołając z Jeremiaszem Prorokiem: Chwalcie niebiosa Pana, bo miłosierdzie nam uczynił, wykrzykujcie kończyny ziemi, brzmijcie góry chwaleniem, lesie i wszelkie drzewo jego śpiewajcie Panu, bo wielmożnie uczynił, i wielki w pośród nas święty Izrael-ski? *Chwalcie Go wszyscy Aniołowie Jego, chwalcie Go wszystkie wojska Jego! Chwalcie Go królowie ziemscy i wszyscy narodowie, chwalcie Go książęta i wszyscy sędziowie ziemscy! Chwalcie Go młodzieńcy i panienki, bogaci i ubodzy, starzy i młodzi, a śpiewajcie Panu pieśń nową, bo wywyższyło się imię Jego samego*<sup>2)</sup>, a miłosierdzie Jego od pokolenia do pokolenia, bojącym się Jego! Błogosławiony jesteś Panie Boże ojców naszych, i chwalebne i sławne i wywyższone imię chwały Twojej, w której żyjesz i królujesz Bóg jeden w Trójcy przenaświętszej przez wszystkie wieki wieków. Amen.

<sup>1)</sup> Deut. 28.

<sup>2)</sup> Ps. CVXI.VIII.

KAZANIE  
NA NOWY ROK.  
O SZCZĘŚCIU<sup>1)</sup>.

Ms. Józef Stanisław Adamski.

Błogosławieni niepokalani w drodze,  
którzy chodzą w zakonie Pańskim.

*Ps. CXVIII. 1.*

Starodawnym a chwalebnym zwyczajem w Nowy Rok składamy sobie życzenia różnych dóbr i błogosławieństw, a przede wszystkim szczęścia. To ostatnie życzenie, byle szczęście, najmilszy w sercach naszych znajduje oddźwięk. Dlaczego? bo każdy z nas ma w duszy wrodzone pragnienie szczęścia, które unosi zarówno bohatera opromienionego chwałą, jak i prostaczka pod ubogą strzechą. Wszyscy szukamy szczęścia: i ci, którzy napełniają świat rozgłosem swej sławy, i ci, którzy, nieznani na szerokim świecie, pędzą życie samotne wśród tłumu. Chwytamy się gorączkowo wszystkiego, co nam to szczęście dać obiecuje, choćby nam przyszło później płacić za to najboleńszem rozczarowaniem. A w świecie pełno złudnych odbłyśków szczęścia: bogactwa, zaszczyty, rozkosze. Każdy z nich porywa naszą wyobraźnię, każdy woła łaknącemu sercu: Chodź za mną! jam do szczęścia droga. I serce wierzy i goni za głosem tej ułudnej maryl, aby ją

<sup>1)</sup> Mówione we Lwowie 1899 r.



pochwycić; lecz ona, jak owa nieuchwytna Goplana poety, nagle w mgłę się rozwiewa, ilekroć człowiek ogarnia ją swem objęciem, aby po czasie zjawić się znowu, i znowu wołać i wieść łatwowiernego po nowych manowcach. Na takim pościgu za szczęściem przeszedł nam podobno rok ubiegły, tak uchodzi nam całe życie, aż uderzymy o kamień grobowy. Tu mara zniknie, a przerażeni obudzimy się u bram wieczności.

Bracia moi! dlaczego to człowiek jest taką igraszką ułudy? Stworzony do szczęścia, dlaczegoż go znaleźć nie może? Ach, bo odbiegł już za daleko od drogi, która do szczęścia prowadzi. Patrzcie na roztropnego pielgrzyma, który chce wrócić do swej ojczyzny. Przebył dalekie pustynie, i teraz nie wie, w którą zwrócić się stronę. W tem zwątpieniu spostrzega przed sobą wyniosły pagórek; więc wstępuje nań i z tej wysokości zapuszcza badawczy wzrok dokoła. Szuka i znajduje właściwy kierunek swej podróży. Teraz pewnym już krokiem schodzi z wyżyny, i niebawem staje na rodzinnym progu. Pielgrzymi, którzy błądzimy po ziemskiej pustyni! gdzie nasza droga? gdzie nasz cel? Zatraciliśmy ścieżki, które wiodą do szczęcia, do kresu naszych pragnień. Więc zatrzymajmy się i zastanówmy. Wejdźmy na to wzgórze, skąd rozum i wiara roztaczają dokoła promienie swego światła. Pytajmy doświadczenia, pytajmy Ewangelii — a odszukamy drogę do szczęścia prawdziwego na ten rok przyszedłszy i na całe życie. Poznamy, a) że szczęście nie jest w świecie, któremuśmy hołdowali, b) ale w służbie tego Boga, któregośmy tak często opuszczali. Te dwie uwagi chcę podać waszej rozprawie przy rozpoczęciu tego roku.

O Maryo przebłogosławiona! o Stolico Mądrości! naucz nas, w czym tkwi prawdziwe szczęście nasze. — *Zdrowaś Maryo.*

## I.

Świat nie daje szczęścia.

Wogóle mówiąc, my mamy bardzo niejasne wyobrażenie o godności naszej istoty, o chwalebnym naszym początku



i o naszym przeznaczeniu. Skoro tylko dusza nasza dozna jakiegoś przyjemnego wrażenia, już nam się zdaje, że oddychamy tem szczęściem, którego pragniemy i którego potrzebujemy. Aby okazać fałsz takiego mniemania, nie będę kreślił tutaj definicji szczęścia, bo mógłby mi kto zarzucić, że to moje określenie jest dowolne. Opiszę tylko w kilku słowach stan duszy, która czuje się szczęśliwą. Czy ten opis będzie rzetelny, osądźcie sami własnem doświadczeniem.

Szczęście polega na spokoju, i dlatego Zbawiciel, przyszedłszy na świat, przyniósł nam pokój, jako jedyne nasze szczęście w czasie i wieczności. Nie! niema szczęścia tam, gdzie panuje niepokój. Siedzibą szczęścia jest serce. Otóż człowiek jest wtedy szczęśliwy, kiedy posiada wszystko, czego serce pragnie, i tak długo, jak pragnie — a posiada bez trwogi i bojaźni utraty. To jest stan szczęścia. Jeżeli jednego z tych warunków zabraknie, wówczas szczęście znika, jak złudzenie optyczne.

A teraz podług tych danych, które sam rozum dyktuje, rozważmy wartość ziemskiego szczęścia. I cóż świat może nam ofiarować? Bogactwo, zaszczyty, rozkosz, mądrość, którą on nazywa filozofią. Bracia, czy to jest szczęściem?

A najpierw, czy bogactwo jest szczęściem? Aby wam na to pytanie odpowiedzieć, uczynię tylko jedną bardzo prostą uwagę. Bóg, który nas nie zwodzi i nie znęca się nad swoim stworzeniem, nie mógł przecież jako szczęście istotne przeznaczyć nam to, czego wielu z nas, i z największem wysiłeniem, dostąpić nigdy nie może. Otóż gdyby bogactwo było szczęściem, to tem samem na ciągłą niedolę byłaby skazana ta przeważna część ludzkości, która, uboga, szamoce się daremnie, aby zdobyć złoto, i mimo wszelkie wysiłenia, nie zdoła nigdy zaspokoić swoich pragnień i potrzeb. Bogactwo nie może być udziałem wszystkich, bo, nie mówiąc już o innych przyczynach, wymaga tego sam porządek społeczny. Więc chyba wydrzeć z serca ubogiego to pragnienie szczęścia, które go pożera, albo powiedzieć, że ubogi ma prawo złorzeczyć Opatrzności, co byłoby bluźnierstwem i oburzającą niedo-

rzecznością. A zatem, jeżeli Bóg przeznacza wszystkich ludzi do szczęścia, a nie wszystkich przeznacza do bogactwa, więc bogactwo nie jest szczęściem.

Patrzmy dalej, jaki jest stan duszy tego człowieka, który zbiera bogactwa, albo już je posiada. Czy on ma spokój w sercu? Zbieranie złota to ciężka praca, to ciągła troska we dnie i w nocy; ileż wymaga zachodu, ile trudu, zaparcia się! A czyż takie umęczenie, niszczące zdrowie, wyężdżające umysł, da się pogodzić z ciszą i spokojem serca? Lecz przypuśćmy, że twoje wysilenia odniosły pożądaný skutek, i tyś się wzbogacił; czy jesteś już szczęśliwym? Jak używasz twych bogactw? Czy tak, jak skąpiec? O! toś godnym politowania: będziesz musiał strzedz nieustannie twych skarbów z wyężdżonem okiem, z niespokojnem sercem; wszędzie widzieć będziesz nieprzyjaciół, czyhających na twą zgubę; zawsze lękać się będziesz, czy skarb nie zniknął, lub się nie umniejszył. I to ma być szczęściem? Czy może używać będziesz jak smakosz? Patrz na tego łakomca przy suto zastawionym stole: oczy jego rzucają chciwe spojrzenia, twarz połyska rozkoszą — chciałby połknąć wszystko odrazu. Postać człowiecza, ale w niej ani śladu myśli, duszy; podobny stał się zwierzęciu. O jakież to upokorzenie, jaki upadek godności ludzkiej. A w krótkim czasie zdrowie zniszczone, siły osłabione, umysł stępiony, szlachetne uczucia w duszy zamarły, wreszcie choroby i zgon nędzny — oto skutki niewstrzemięźliwości! Któż pozazdrości mu takiego szczęścia?

Może myślicie, że szczęściem jest zbytek i przepych? Olśnieni pozorami, sądzą, że bylibyście szczęśliwi, gdybyście mogli mieszkać w pałacu, mieć kosztowne sprzęty, stroić się wykwintnie, jeździć we wspaniałych karetach, dawać świetne bale, uczęszczać na zabawy, koncerty? Ach sami nie wiecie, czego pragniecie! Nie wiecie, co się dzieje w sercu tych bogaczy, tych możnych tego świata! Wy nie znacie goryczy tego znudzenia, przesyty, który takim życie zatruwa; tego smutku i tych trosk rozlicznych, które ich gnębią. Zmienilibyście prędko swe zapatrywania,

gdybyście mogli słyszeć te żale dotkniętej miłości własnej, te uniesienia urażonej pychy, te obmowy, złorzeczenia, wybuchy nienawiści i zemsty, jakie po wyjściu z salonu wykrzywiają usta tych, którzy przed chwilą zdawali się być najszczęśliwymi uczestnikami zabawy; gdybyście mogli słyszeć te ciężkie westchnienia, jakie wyrwywają się nieraz ze zbolącej piersi w ukryciu najwspanialszych komnat; gdybyście mogli widzieć te łzy gorzkie, jakie jarzmo świata wyciska z niejednych oczu. Przypuśćmy zresztą, że zbytek, dostatki mogą dać jakieś chwile szczęścia. Dopóki zdrowie służy, człowiek rzuca się z jednej przyjemności w drugą, upaja się szalem, pokłaskiem świata. Ale czy takie upojenie może trwać długo? Wiemy z doświadczenia, jak rychło zbytek niszczy największe fortuny. Przychodzi ruina, a dla zrujnowanych świat ma tylko wzdargę i politowanie. Przyjaciele opuszczają ich prędko. Co mówię, przyjaciele? — to byli pochlebcy, którzy teraz uchodzą, złorzeczając nieszczęśliwemu; w inną stronę niosą swoje pokłony i oklaski. A biedny opuszczony szuka ukrycia, gdzieby mógł schronić się przed obelżywem spojrzeniem świata, i w samotności zalewa się gorzkimi łzami. Taki jest najczęściej los światowców: kilka dni szczęścia, a potem długie lata troski i cierpienia. Szczęście ich podobne do błyskawicy wśród czarnej nocy; rozjaśni świat na chwilę i znika, zostawiając po sobie tylko zdwojoną grozę ciemności. Przypomnijmy sobie, co mówił wielki król Salomon, który niezmiernymi skarbami całego królestwa chciał okupić szczęście na świecie. Pił z każdej czary ziemskich rozkoszy, czerpał z każdego źródła światowego szczęścia, ale po każdej nowej próbie gorzka boleść zalewała mu serce, a usta żaliły się smutnie: *Marność nad marnościami, i wszystko marność*<sup>1)</sup>.

Otóż widzicie, że napróżno szukalibyście szczęścia w dostatkach; czy sądzicie, że ono jest w zaszczytach? Człowiek ambitny jest nieszczęśliwy, nim dojdzie do zaszczytów, których pragnie; nieszczęśliwy, kiedy je utraci. Aby dojść do

<sup>1)</sup> Ekl I. 2.

upragnionych zaszczytów, iluż to potrzeba trudów, zachodów? iluż upokorzeń? jakie nieraz dzieją się podejścia i obłądy? A dopiero jakież wstyd, kiedy rozbijają się wszystkie plany, i wyjdzie na jaw cała intryga? Stanie mu na drodze jaki współzawodnik, to nowe zgryzoty, nowe niepokoje. Zaczyna się rywalizacja, walka otwarta i podstępna. Zwycięży rywal — to jakże szarpie duszą ambitnego zazdrość i złość bezsilna. Upadnie rywal, a on sam stanie u celu swych pragnień — to nowe otoczą go niebezpieczeństwa. Na każdym kroku zazdrość, nieprzyjaźń stawiać mu będą zasadzki; zawiść ludzka podnosić będzie coraz to nowe zarzuty; potwarz obrzuci go podejrzeniami. Jeżeli złość świata zwycięży, następuje upadek, a upadek tem dotkliwszy, im wyższe było zajmowane stanowisko. Nie uda się nieprzyjaciółom pokonać go, i ów ambitny utrzyma się na swem stanowisku, to grożą mu nowe cierpienia. Pycha ludzka powiększa się w miarę, jak urzeczywistniają się jej pragnienia; bo żądza wyniesienia się, to żądza nigdy i niczem nienasycona. Znacie historię pysznego Amana. Z niskiego stanu podniesiony do najwyższych godności na dworze potężnego władcy Persów, czy mógł pożądać czegoś więcej? A przecież, kiedy zobaczył Mardocheusza, zapomniał o wszystkich zaszczytach, o całej swej sławie, a pamiętał tylko o doznaniem upokorzeniu. Ta myśl dręczyła go i wiedział, że nie znajdzie spoczynku, dopóki nie zobaczy u nóg swoich tego śmiałka, który nie uznawał jego wszechwładzy. Czyż powie kto, że Aman był szczęśliwy? A zresztą najwyższe stanowisko, największe zaszczyty, czyż ubezpieczają człowieka od nieprzewidzianych, a jednak nieuniknionych w tem życiu ciosów: od chorób, które sprowadzają tyle trosk i cierpień — od śmierci, która pogrąża rodziny w żałobie, rozwiewa fortuny, wywraca tron? Nie! zaszczyty nie są szczęściem.

Więc może rozkosz, ta wszechwładna bogini świata, która wszystkich nęci, wszystkich pociąga ku sobie? Ona rozbija swe namioty na wszystkich targach świata, każdego przechodnia wabi ku sobie: Pójdź do mnie, ja daję szczę-

ście! Kusi ona wszystkich bez różnicy stanu, położenia, wieku; dla każdego ma właściwe ponęty, przed każdym rozwija nowe wdzięki. A ludzie otumanieni oblegają jej namioty, cisną się do jej wnętrza. Strojni w kwiaty, z czołem jaśniejącem radością i nadzieją, zasiadają do biesiady, którą im rozkosz urządza; podnoszą do ust szumiące czary, i poją serca trującym nektarem. Podniecone zmysły wprowadzają ich w stan niezwykłego uniesienia, które oni biorą za szczęście. Ale to uniesienie i upojenie trwa niedługo. Rozkosz to szczęśliwość bydlęca, przemieniająca człowieka w zwierzę, ze szkodą najszlachetniejszych władz jego duchowej istoty. Przyćmiony rozkoszą rozum powraca, a w jego świetle jakże inaczej rzecz się przedstawia. Znikają czarujące pozory, a zostaje tylko upokorzenie i wstyd, jaki ogarnia człowieka na widok własnego upadku; zostaje poczucie winy. Obudza się sumienie i dręczy duszę nieustannymi wyrzutami. Winowajca sam siebie znosić nie może, chciałby się ukryć przed własnem spojrzeniem. Rozpacz, złorzeczenie, przekleństwo samego siebie — oto koniec rozkosznej biesiady. Człowiek upaja się szalem uciech, aby nasycić tę żądzę szczęścia, jaka pali jego duszę, ale ów szal nie ugasi żądzę, przeciwnie — stokroć jeszcze powiększa cierpienia duszy. A im głębiej zanurza się człowiek w rozkoszach, tem straszniej męczą go zgryzoty i wyrzuty sumienia, rujnuje się zdrowie, niszczą się siły, tępieje umysł, gasną szlachetne uczucia w sercu, duchowa istota człowieka zamiera. I jakaż przyszłość takiego człowieka? Spodlony w oczach własnych i całego świata, nieprzydatny społeczeństwu ani krajowi, będzie wiódł nędzny żywot, pełen cierpień i upokorzeń. Sama zgniła do szpiku kości starożytność pogańska, dosadnie w formie plastycznej przedstawia to upodlenie w postaci lubieżnej Ciry z puharem w ręku. Czara ta zawiera truciznę, która zdumiewające sprawiała skutki. Kto z tej czary skosztował, tego postać natychmiast się odmieniała: usta przedłużały się na podobieństwo pyska zwierzęcego; chodzić musiał na czworakach jak bydlę, i jak ono żywić się trawą i żołądźdź. A tak i w przekonaniu pogan, rozkosz, miasto dać szczęście, zbestwia-



ła człowieka! Rzućmy już zasłone na ten wstrętny obraz człowieka tak poniżonego. Jego widok przeraża duszę, oburza wszystkie szlachetne uczucia serca. Nie! rozkosz nie jest szczęściem! Rozkosz — to, jeśli chcecie — niebo bydlęcia, a piekło człowieka!

Staje jeszcze wiedza, umiejętność odchrześcijaniona, i zachwala swoją jałową mądrość i swoją bezcelową moralność. O człowiecze! — woła — ty szukasz szczęścia? Bądź cnotliwym, a znajdziesz szczęście! Mądre słowa, ale jak je do życia zastosować? Jakto? więc człowiek będzie szczęśliwy, jeżeli nieustanny gwałt zadawać będzie swoim żądom i pragnieniom? Ubogi będzie szczęśliwy, jeżeli oprze się wszystkim pokusom, które podają mu łatwe środki do zdobycia fortuny? Ale któż mu da siły, odwagi, jakiej potrzebuje w tej ciągłej walce z własną naturą? Czy mądrość ludzka wynagrodzi mu wszystkie trudy? Cóż ona mu obiecuje? Szczęście w życiu, szczęście kruche, ulotne; a człowiek czuje pragnienie szczęścia trwałego, niezmiennego — cała wieczność nie wydaje mu się za długą. A cóż mu na tę wieczność filozofia obiecuje? Nicość! Jakąż pociechę ma rzekoma filozofia dla nieszczęśliwego? Otóż powiada mu: Cierp, bo takie jest prawo natury; a jeżeli nie chcesz już dłużej znosić ciężaru życia, to możesz uwolnić się od niego. Masz narzędzie, które położy koniec twym cierpieniom! I wychowanek filozofii słucha tych słów. Wprawdzie natura się wzdryga, on jednak drżącą ręką porywa mordercze narzędzie i ginie. Bezbożna mądrość dopełniła swego dzieła. Oto szczęście, którem ona ludzi darzy!

A tak doświadczenie zatwierdza to, co sam rozum mówi, że świat nie może dać szczęścia człowiekowi.

## II.

Gdzie szczęście prawdziwe?

Kiedy otworzymy Pismo św., znajdziemy tam zadziwiające prawdy: Szczęśliwi ci, którzy płaczą! Szczęśliwi, którzy znoszą ubóstwo! Szczęśliwi ci, którzy biorą krzyż na ramio-



na i niosą go za Synem Bożym na Kalwaryę. Jakto, bracia? więc mamy ciągle krzyż dźwigać, ciągle cierpieć, ciągle walczyć z trudnościami i przeciwnościami? O jakaż to smutna, jaka bolesna perspektywa! Jak ponury obraz tego szczęścia, które nam Zbawiciel obiecuje! Wszak świat inaczej uczy: Szczęśliwy ten, który nie zaznał smutku! Szczęśliwy, kogo fortuna obsypuje swymi darami świata, kto nurza się w zbytkach i rozkoszy! Jakaż to różnica między tem, co świat mówi, a co mówi Chrystus. Któryż z nich ma słuszość?

Kiedy mówimy o szczęściu, które Zbawiciel nam ofiaruje, nie obalamuajmy naszego sądu wspomnieniem tych obłudnych osób, które na pozór oddają się bardzo pilnie praktykom religijnym, a w głębi serca żywią nienawiść bliźniego i sieją w świat plotki i potwarze. Nie myślcie o tych nabożnisiach dziwakach, śmiesznych, zarozumiałych, o tych przesadnych skrupulatach, którzy trzymają się tylko martwej litery, i jak niewolnicy służą Bogu.

Również trzeba mieć zawsze na uwadze tę prawdę, że zupełne szczęście nie istnieje na ziemi, że ono jest tylko w niebie; i to jest jednym z namacalnych dowodów naszego pozagrobowego, nieśmiertelnego życia. Bo jeżeli Bóg wlał nam pragnienie szczęścia, a tu go nie zaspokaja, tedyby sam sobie zadawał kłamstwo w naszej naturze, gdyby tego pragnienia nie zaspokoił w innem życiu. To pragnienie szczęścia, nie zadowolone w tem życiu, poza grobem zadowolone być musi. Nasze serce, mówi św. Augustyn, nie uwolni się od niepokojów, dopóki nie spocznie w Bogu. A Pismo św. uczy, że ziemia jest padołem płaczu, a wszyscy, którzy po niej kroczą, choć chodzą różnemi drogami, muszą ulegać temu samemu prawu łez i cierpienia. Tu na ziemi możemy tylko żyć nadzieją prawdziwego, zupełnego szczęścia. Ale jeżeli podróżny, wracając do ojczyzny, cieszy się na myśl, że droga, którą przebiega, zbliża go do upragnionego celu, to jakaż radością powinno się napełniać serce prawdziwego chrześcijanina, który wie, że każdy dzień życia zbliża go do nieba. I właśnie ta nadzieja nieba jest szczęściem chrześcijanina. Tę nadzieję w każdym błogosławieństwie swoim przy-

pomina nam Zbawiciel. Ta nadzieja napełnia radością serca sprawiedliwych, ona podtrzymuje ich odwagę i daje im wytrwałość. Człowiek światowy uczuje czasem jakąś chwilę szczęścia; ale jak to zwodnicze szczęście szybko ulata! Zaledwie dotknął się złota, którego łaknął, zaledwie zakosztował upragnionych rozkoszy, a już rozczarowany, zniechęcony, rzuca wszystko, wzdycha, rozpacza. Prysnęły zwodnicze czary, a człowiek płacze po przepadłej nadziei szczęścia.

Ale my nietylko w przyszłości, lecz już w obecnym życiu chcemy zażywać szczęścia. Gdzież więc jest szczęście prawdziwe? W przytoczonym na wstępie tekście Psalmista Pański wskazuje nam dwa nieomyłne źródła szczęścia w tem życiu; jednym jest niepokalaność duszy, a drugim prostota serca, zawsze nowe czyniąca postępy na drodze bożej. *Błogosławieni niepokalani w drodze* — to pierwsze; a drugie: *którzy chodzą w zakonie Pańskim*.

a) *Błogosławieni* czyli szczęśliwi! Słowo to zarówno wiekiustą jak i ziemską oznacza szczęśliwość. Ta ostatnia, mówi Psalmista, w obecnem stadyum życia jest w niepokalaności, w wolności od grzechu, przynajmniej ciężkiego. Tylko niepokalani, mówi, są błogosławieni, szczęśliwi. I to rzecz oczywista. Bo jak Bóg, siebie posiadając, nieskończenie się uszczęśliwia: jak wybrani w niebie w posiadaniu Boga mają źródło nieskończonego szczęścia: tak i my, z Boga zrodzeni, możemy być szczęśliwymi li tylko przez posiadanie Boga przez łaskę. Nasze serce przy Bogu tylko znaleźć może ukojenie, i dlatego Duch Święty mówi, że *nie masz pokoju niebożnym*<sup>1)</sup>. Jak długo cierń grzechowy tkwi w twem sercu, pokoju zażywać nie możesz. Niebożni napróżno wołają: *Pokój, pokój! a nie było pokoju*<sup>2)</sup>. Nie doznają pokoju, chyba, że zbydłecenie sumienia wytworzyło skalistość duszy. Jak piekło jest piekłem dlatego, bo tam niema Boga: tak i w duszy bezbożnej, gdzie niema Boga, jest istny obraz piekła. Przeciwnie, choćby i świat cały uzbroił się przeciw nam, świadectwo dobrego sumienia za wszystko nam obstoi.

<sup>1)</sup> Izaj. XLVIII. 52.

<sup>2)</sup> Jerem. VI. 14.

Jak długo prarodzice nasi promienieli niepokalanością, żywili szczęścia, bo Bóg poufnie z nimi obcował: podobnie i dusza nasza czuje zadowolenie i spokój z obecności Boga, którym niepokalana, t. j. wolna od grzechu się cieszy. Bo kto kocha Boga i chowa Jego przykazania, ten, jak mówi Zbawiciel, posiada Boga: *Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją; a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy*<sup>1)</sup>.

Błogosławieni niepokalani! Zatem im więcej niepokalaności, tem więcej szczęśliwości w duszy. W Bogu i w Jego łasce znajdujemy nasycenie potrójnego głodu, który nas trapi — głodu bogactw, rozkoszy i chwały. Przez łaskę bowiem jesteśmy bogatymi Bogiem; rozkosz i chwała Boża naszym staje się udziałem. Tak więc niepokalanność, czyli stan łaski, to pierwsze naszego szczęścia na ziemi źródło. Bez niej my wobec Boga i wieczności jesteśmy trupami bez życia; żadnego czynu zasługującego na żywot wieczny wydać z siebie nie jesteśmy w stanie. Ach! ileż trupów w porządku nadprzyrodzonym wlece się po tym Bożym świetle! Na stu jednego zaledwie znajdziemy, który stale pozostaje w łasce. Więc świat przedstawia dla niebian obraz martwoty, obraz olbrzymiego cmentarzyska.

Wprawdzie niepokalani, t. j. sprawiedliwi są wystawieni w życiu na krzyże i cierpienia; owszem oni w tych cierpieniach większy nieraz niż bezbożni udział mają, bo, jak mówi Apostoł, *kogo Pan miłuje, karze*<sup>2)</sup> i doświadcza. Ale wszystkie te cierpienia jakże nikną w świetle, które pochodnia wiary rzuca na drogę naszego życia. W tem świetle my widzimy Chrystusa, który przed nami staje i mówi nam słodkim głosem: Synu! dlaczego to cierpienie wydaje ci się niepojętą tajemnicą? Patrz, co ja wycierpiałem dla twego zbawienia. I cały obraz Betlejemski i Golgockie męki uprzymniają się w myśli naszej. Tym widokiem wzmacnia się nasze serce — wnikają w nas siły Boże, i stajemy się silnymi jak skała, która niewzruszona wytrzymuje wszelkie po-

---

<sup>1)</sup> Jan XIV. 23.<sup>2)</sup> Żyd. XII. 6.

ciski burz i przeciwności. Kiedy Chrystus zmartwychwstały... woła na nas, wskazując na Golgotę: Oto Bóg twój tam przyjął cię za syna — ty jesteś bratem moim... pocieszaj się, bo twoja szczęśliwość przewyższy wszystkie twoje pragnienia; weź tylko krzyż swój i chodź za mną... my wspólnie w niebie panować będziemy — o! na te słowa niewypowiedziana radość wstępuje do duszy naszej, serce nasze płonie nadzieją, wszystkimi uczuciami dąży ku tej sławie, którą nam Bóg objawia; wzlatuje aż do przybytku Pańskiego i tam tonie całą istotą w szczęściu bezmiernem.

Wprawdzie stosunki życiowe nie pozwalają nam przebywać długo na tych zbożnych wyżynach; smutna rzeczywistość ściąga nas z Taboru na ziemię. I jakież będzie nasze życie tu na ziemi? Oto patrzcie, wszystkie nasze czyny i kroki dążą odważnie i stanowczo ku nieśmiertelności. Dla nas dzieci wiekuistej szczęśliwości jakąż mogą mieć wartość dobra znikome, bogactwa, które czas kruszy; zaszczyty, które obala lada powiew przeciwności. Daremnie świat wysiła się, aby nas przyciągnąć ku sobie; nasze oko, oświecone światłem wiary, przenika wszystkie ułudę, zgłębia przepaści i rozpoznaje zasadzki. Złoto i srebro są nam tylko złudnym błyskiem, honory i zaszczyty ulotnym dymem, igraszką wicherów i burz żywota; piękność i uroda tym wdziękiem kwiatu, który ze wschodem słońca rozwija swój kielich, a już z zachodem usycha i ginie. Pragniemy i my bogactw, ale bogatw, których rdza nie niszczy; pragniemy godności, ale takiej, którejby nam nikt nie mógł wydrzeć; pragniemy szczęścia, ale wiekuistego. A takie właśnie szczęście obiecuje nam Jezus w swej mowie na górze, a wiemy, że Jezus nie zwodzi. Wołamy z Pawłem św.: *Wiem, komu uwierzyłem*<sup>1)</sup>. Wiem, kto jest Ten, któremu zaufałem. On nie może się omylić. Wiem, że po śmierci otrzymam te wszystkie niezmierne dobra, które nam obiecał. Ta błoga nadzieja tkwi niewzruszona w głębi mojej duszy<sup>2)</sup>. Bo tylko sprawiedliwy posiada tę uszczęśliwiającą nadzieję. A tak, czy ubóstwo nas otacza, czy żyć

1) 2. Tymot. I. 12.

2) Job XIX. 27

musimy bez wszystkiego, co świat nazywa szczęściem, zaszczytem; spokojni bez trwogi patrzymy na naszą dolę. Co mówię? im ubożsi i więcej poniżeni, tem bardziej podobni jesteśmy do ideału świętości Jezusa, z tem większą ufnością oczekujemy wiekuistego szczęścia po śmierci; i w naszej nędzy jesteśmy stokroć szczęśliwsi, niż ów światowiec, który nurza się w zbytkach. Przyjdzie dzień, w którym ubogi będzie błogosławił Opatrzność, że, dając mu mniej dostatków, ochroniła go od wielu sposobności do zatracenia duszy; dzień, w którym wzgardzony i prześladowany otrzyma z rąk samego Boga sowitą nagrodę swoich łez i cierpień.

A znowu jeżeli Bóg odda chrześcijaninowi część dóbr ziemskich do użytku, on przyjmuje to z wdzięcznością, ale nie pyszni się tem, nie wynosi, bo wie, że to dar Boży, że to kapitał, którym obracać ma na pożytek Boga. Jak był ubogim bez podłości, tak potrafi teraz być bogatym bez dumy; w każdym położeniu zachowa spokój i godność. Choć uczucia zapłoną, choć wzburzą się w sercu, chrześcijanin opanuje je łatwo. Aby stłumić zmysłowe żądze, dość mu przypomnieć sobie, jak wysoką jest godność jego ludzkiej istoty. Aby obronić się od pokus ambicji, chciwości, zemsty, dość mu rzucić się do stóp krzyża, tam nie dosięgną go ataki piekła. Żadna wewnętrzna walka nie zatrważa chrześcijanina, bo on z tych walk wyjdzie zawsze zwycięsko. Każdy nowy wybuch pokusy i namiętności daje mu tylko sposobność do zbierania nowych zasług, do obalenia potęgi nieprzyjacielskiej, a tem samem do zabezpieczenia pokoju. Przeciwnie człowiek światowy, ulegający namiętnościom, działał jak żołnierz nikczemny i nieroztropny, który oddaje swoją broń w ręce dzikiego nieprzyjaciela; a ten za to męczy go, pastwi się nad nim i morduje go tem straszniej, im on słabszy opór stawia. Chrześcijanin, który pokonuje swoje namiętności, idzie przez życie jak zwycięzca, który ciągnie za swym wozem tryumfalnym skrzepowanych jeńców. On, jak wszechwładny monarcha, stanowi prawa i przeprowadza je swoją wolą. Powołany do panowania kiedyś w niebie, on już tutaj próbuje sił swoich, panując nad namiętnościami.



Czy prawdziwy chrześcijanin może się krępować względami ludzkimi? On zanadto dobrze ocenia wielkość Boga, aby mógł się wstydzić, że służy takiemu Panu. Czy zatrwoży się chorobami i przeciwnościami losu? Nie, on stoi duchem ponad sprawy doczesne. Niepowodzenia, przeciwności rozwijają w nim coraz nowe cnoty; choroby ciała zbliżają go do upragnionego celu. Czy lęka się śmierci? On w głębi swej istoty, w duchu swoim ma zapewnienie nieśmiertelności. On wie, że na odgłos dzwonów pogrzebowych, które zajęczą nad jego trumną, niebo odpowie weselną pieśnią; on wie, że dzień jego śmierci na ziemi będzie dniem narodzin do niebieskiego życia. Kiedy śmierć zabiera chrześcijaninowi ukochane istoty, on boleje, płacze — łzy nie są grzechem; ale w tym płaczu niema rozpaczy, w tym żalu niema goryczy, bo on wie, że zobaczy znowu swoich ukochanych, odnajdzie ich w swej ojczyźnie. Jego nadzieja opiera się na nieśmiertelności, jak mówi Mędrzec Pański: *Nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności*<sup>1)</sup>.

b) *Błogosławieni* t. j. szczęśliwi, którzy chodzą w zakonie Pańskim. Drugim zatem warunkiem szczęścia to prostota serca, ale serca czyniącego postępy na drodze Bożej. Prostota serca to szczerłość intencji, zamiarów. Łaski posiłkujące, których Bóg udziela duszy sprawiedliwej, są jak te skrzydła gołębic<sup>2)</sup>, o której mówi Zbawiciel w Ewangelii, a która prosto do celu zmierza. Te łaski nie są siłą martwą, lecz czynnikami niebiańskiego życia. Skąd wynika, że te czynniki życia Boskiego w nas rozwijać się winne. Otóż życie nasze jak z Boga wyszło, tak do Boga zmierzać powinno; stąd to upomnienie Chrystusa Pana: *Bądźcie prostymi jak gołębice*<sup>3)</sup>. W tej prostocie znajdujemy naszą szczęśliwość, bo nie tak nie pociesza i nie uspakaja, jak to wewnętrzne pocucie, żeśmy coś dobrego dla Boga uczynili. Lecz jeśli nas samych i pochwały ludzkiej szukamy, jeśli hołdujemy opinii świata, szczęścia nie znajdziemy, bo go ani

<sup>1)</sup> Mądr. III. 4.

<sup>2)</sup> Mat X. 16.

<sup>3)</sup> Tamże



świat, ani my sami w sobie nie posiadamy, zatem dać go nie możemy.

Na co Opatrzność daje nam ten rok nowy? Na to, byśmy najpierw naprawili zło ubiegłego roku. Bo jakież zrobiliśmy użytek z roku przeszłego? Czy te dary w porządku natury i w porządku łaski siła owoców nam przyniosły? Czy staliśmy się lepszymi? Mocny Boże! gdyby Boska sprawiedliwość położyła na wadze to, co Bóg uczynił dla nas, a na drugiej to złe, cośmy uczynili dla Niego: o zaprawdę! choćbyśmy odrobinę mieli dobrego, toby i tak drzeć nam wypadło z królem Babilonu, któremu Prorok powiedział: *Zważonyś na wadze i znalezionyś mniej mającym*<sup>1)</sup>. Jedyne ratunek, jaki nam pozostaje, jest tylko ten, byśmy w rozpoczynającym się dziś roku zbierali zasługi, któreby przeważały dawne nasze przewinienia i długi. Pamiętajmy, że musimy kiedyś zdać najściślejszy rachunek ze wszystkich chwil tego nowego roku. Pamiętajmy, że chwila każda nad pojęcie droga, okupiona krwią Chrystusową i nawskróś przesiąknięta wiecznością. Pamiętajmy, że czas krótki i niepowetowany. Gdybyś wiedział, bracie, że umrzesz w tym roku, jakżebyś się strzegł każdego grzechu, jakżebyś spełniał święcie wszystkie powinności chrześcijańskie, jakbyś się starał o czystość duszy i postęp na drodze cnoty?

Starajmyż się więc uświęcić ten rok i każdą jego chwilę — ale jak? Jakież są środki do przepędzenia święcie i szczęśliwie nowego roku? Mówiłem wyżej, że pierwszym, nieodzownym szczęścia warunkiem jest stan łaski, a drugim czystość intencji. Trzeba usiłować, byśmy w tym roku lepiej żyli niż w zeszłym. *Błogosławiony (szczęśliwy) mąż* — mówi psalmista — *rozłożył wstępowania w sercu swoim*<sup>2)</sup>. Trzeba zatem czynić nieustanne postępy na drodze cnoty. Trzeba się starać poznać namiętność główną, a gdyśmy ją poznali, wypowiedzieć jej wojnę na zabój na rok cały. Bronią w tej zbrojnej walce ma być czujność nad sobą, rachowanie się

---

<sup>1)</sup> Dan. V. 27.

<sup>2)</sup> Ps LXXXIII 6.

z sumieniem, częsta dobra spowiedź i gorąca modlitwa. „Gdybyśmy na każdy rok — mówi autor O Naśladowaniu Chrystusa — jedną wadę wykorzenili, prędkobyśmy się stali ludźmi doskonałymi“ <sup>1)</sup>.

Pewien sędziwy, na wysokiem postawiony stanowisku nasz rodak miał sen. Śniło mi się — opowiada — że się znajduję w uroczej okolicy, i widzę mnóstwo jakichś niebiańskich postaci coś szybko piszących. Na moje pytanie odrzekli: Jesteśmy Aniołami, wpisujemy ludzkie czyny w księgę żywota. Zdjęty ciekawością zapragnąłem ujrzeć, co też na mojej stronicy zapisano. Jakież było moje zdziwienie i przerażenie, gdym kartę moją znalazł próżną. »Jak to? — zawołałem — jam tyle prac i ofiar poniósł dla ojczyzny, a dla nieba nie mam zasług?“ — „Mój przyjacielu! — odrzekł Anioł — w te księgi piszemy tylko to, co się z miłości ku Bogu działo.“. W tem przebudziłem się, a sen ten posłużył mi do gruntownego nawrócenia się. Poznałem prawdziwość słów Chrystusowych: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* <sup>2)</sup>. Powziąłem więc silne postanowienie gromadzić zasługi nie tylko dla ojczyzny doczesnej, ale przede wszystkim dla wiecznej. I odtąd życie moje było nad wyraz szczęśliwe.

Do tego gromadzenia zasług przynagla nas Zbawiciel w pełnej prostoty przypowieści o kupcu, gdzie życie nazywa kupceniem z niebem. Cóż mamy czynić w tym roku, jakiego nam Opatrzność użycza? To, co roztropny czyni kupiec. By nasz towar był dobry i miał pokup w niebie, potrzeba być w stanie łaski... potrzeba, by się Bogu, niebu podobać... by czyny nasze ku upodobaniu Bożemu były skierowane... Dobry kupiec cały jest zajęty kupiectwem, i usiłuje pomnożyć zyski, powetować straty. Czy takie było usposobienie nasze? Może leniwie, lada jako kupczyliśmy z niebem, nie troszcząc się o pomnożenie naszego interesu duchowego, który przecież nieskończonej jest wagi, bo chodzi tu o zdobycie królestwa wiecznego. Dobry kupiec stara się o czystość sklepu i to-

---

<sup>1)</sup> Ks. I r. II.

<sup>2)</sup> Mat. XVI. 27.

warów. Czy my o czystość serca dbamy? Czy usiłujemy przyciągnąć do siebie Tego, *który się pasie między liliami?*<sup>1)</sup> Dobry kupiec zapisuje w księgi dochody i rozchody. Czy my czynimy codziennie dokładny rachunek sumienia? Czy staramy się o zyski przez częste przystępowanie do Sakramentów św.? Czy nam leży na sercu to kupczenie korzystne i zbawienne, które nam zapewnia szczęście doczesne i wieczne?

Obierzmy więc sobie za hasło tego nowego roku i każdego dnia to słowo Psalmisty: *Błogosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą w zakonie Pańskim*; a bądźmy pewni, że ta ziemską szczęśliwość nasza przemieni się w wiekiustą bez domieszki cierpienia — czego wam i sobie z całego serca życzę. Amen.

---

<sup>1)</sup> Pieśni II. 16.

---

# KAZANIE NA NOWY ROK. O POKORZE <sup>1)</sup>.

Ks. Józef Stanisław Adamski.

---

Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi... sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlatego i Bóg wywyższył Go i darował Mu Imię, które jest nad wszelakie imię. *Filip. II. 7—9.*

Apostoł narodów w przytoczonym tekście zwraca naszą uwagę na dwa Chrystusowe przymioty, które w pojęciu ludzkim zdają się wzajemnie wykluczać, atoli w myśli Bożej godzą się i łączą harmonijnie, jak skutek z przyczyną. Tymi przymiotami wcielonego Boga to niezrównana pokora i chwała najwyższa, skupione w »Imieniu ponad wszelkie imię«. *Wyniszczył samego siebie... dlatego i Bóg wywyższył Go, i darował Mu Imię, które jest nad wszelakie imię.*

Wielki prorok Izajasz, wpatrując się swym natchnionym wzrokiem w to niewysłowione Imię, niby w pryzmat skupiający wszystkie przymioty Bosko-ludzkie Jezusa, rozpromienia je w tych najchwalebniejszych tytułach, nazywając Jezusa *Emanuelem* <sup>2)</sup>, *Przedziwnym, Radnym, Bogiem mocnym, Ojcem przyszłego wieku, Księciem pokoju* <sup>3)</sup>. Wszystko to są promienie chwały Jezusowego Imienia.

---

<sup>1)</sup> Mówione w Wiedniu 1883 roku.

<sup>2)</sup> Izaj. VIII. 8.

<sup>3)</sup> Tenże IX.

Wszelako nie o chwale tego najśłodszeo Imienia dziś chcę mówić. Dziś raczej zastanowimy się nad cnotą, która jak dla Jezusa, tak i dla nas, jest przyczyną naszej prawdziwej chwały ziemskiej i niebiańskiej.

Chwała najwyższa chrześcijanina jest w tej sile i harcie niezłomnym, przejawiającym się w iście katolickiem życiu. Chwałą najświetniejszą chrześcijanina jest ten pokój nadziemski, wśród trudów i walk życia niezakłócony. Otóż a) pierwiastkiem tej nadziemskiej siły i b) źródłem tego niebiańskiego pokoju jest ewangeliczna pokora. To treść i podział tej nauki.

Poprośmy wprzód o błogosławieństwo najpokorniejszej i najchwalebniejszej po Jezusie Matki Najśw., wielbiąc Ją pochwałą Archanioła: *Zdrowaś Maryo*.

## I.

Skąd to pochodzi, że człowiek ambitny pracuje zazwyczaj bez skutku, nie osiąga celu swych śmiałych usiłowań, nie dochodzi do wymarzonej wielkości, do której zdawał się zbliżać z tak niesłychanem powodzeniem, a nawet na swem wysokiem stanowisku, jakie przy wytężonej pracy już sobie był zdobył, nie potrafi się długo utrzymać? Pochodzi to stąd, ponieważ pycha nic nie buduje, nic nie utrzymuje, a chociaż doprowadzi do skutku jakie przedsięwzięcie, to nie może dać swemu dziełu siły ani trwałości. Bo Bóg, Prawda odwieczna, sprzeciwia się i niweczy zamiary pychy, która w gruncie jest kłamstwem samem. To są dzieje wszystkich wieków i wszystkich ludzi, zacząwszy od drobnych ambicij głowy rodziny, ażeby dom swój powiększyć, aż do usiłowań myślicieli, ażeby odrodzić rodzaj ludzki; zacząwszy od zarozumiałości mędrca, który stara się opanować i zwyciężyć samego siebie własnym tylko rozumem bez pomocy z nieba, aż do śmiałych planów zwycięzcy, który pragnie wnieść sobie tron na gruzach państw podbi-

tych. Ci wszyscy dlatego, że mają przesadzone o sobie mniemanie, i biorą za siłę to, co jest nadętością pychy, muszą rychło zejść z piedestału, na którym się postavili w własnem mniemaniu, i ze szczytu dumnych marzeń spadają na dno nicestwa.

Pokora całkiem innemi kroczy drogami, przewycięża też wszelkie przedmioty, i niechybnie dochodzi do swego celu. Ale chcąc mówić o tej cnocie, trzeba najpierw zrozumieć ją dobrze, bo wielu dlatego nią pogardza, że jej nie rozumie. Chrześcijańska pokora to nie jest wcale ta nikczemność podłej duszy, która uniża się przed lada człowiekiem bez oglądania się na Boga. Prawdziwa pokora nie wymaga od człowieka, żeby nie uznawał darów, które otrzymał z nieba, i nie widział dobra, które Bóg w niego włożył. Ona godzi się tak dobrze z uczuciem własnej godności, i nie tylko nie przytłumia go ani osłabia, ale przeciwnie, podnosi je, oczyszcza i uszlachetnia. Stąd w Maryi ten okrzyk zachwytu nad własną wielkością: *Uczyń mi wielkie rzeczy*, i ten hymn podzięk: *Wielbij duszo moja Pana*. Wreszcie pokora nie polega tylko na tej jałowej znajomości samego siebie, która dochodzi do przeświadczenia o własnej nędzy i nicości, co jest jeszcze rzeczą łatwą, i nie jest wcale zasługą, gdyż nie kieruje naszą wolą i nie wpływa na nasze czyny. W tem wszystkim może być na pozór pewne podobieństwo do pokory, ale pomimo tego nie jest to wcale pokorą chrześcijańską.

Więc cóż stanowi tę cnotę? Oto nieufanie sobie, oparte na praktycznem uznaniu swego nicestwa i swej nędzy grzechowej — a zaufanie w Bogu, oparte na Jego dobroci i miłosierdziu. To są dwie podstawy, na których spoczywa pokora, i z których czerpie swoją potężną siłę. I rzeczywiście, gdyby pokora uczyła nas tylko nieufać sobie, a nie dawała nam zarazem oparcia w Bogu, to łatwo pojąć, żebyśmy upadli wkrótce pod naciskiem popędów grzesznej natury. Gdyby znowu zachęcała nas do ufności w Bogu, a nie przestrzegała przed zbyt niem dowierzaniem własnym



siłom, tobyśmy się unosili niedorzeczną zuchwałością. Ale podtrzymywana przez te dwie kotwice, z których jedna dosięga nieba, druga naszego nicstwa, pokora chrześcijańska ma silny punkt oparcia, z którego jako potężna dźwignia może wszechświat poruszyć. I w rzeczy samej, jakaż zaporą może powstrzymać duszę pokorną, na wskrósł przesiąkniętą tem podwójnem przeświadczeniem, że sama przez się nic nie może, ale że może wszystko z Bogiem? »Ja — mówiła św. Teresa — to nic, ale ja i Bóg, to wszechmoc«. Nasze zamiary, nieraz najchwalebniejsze, najczęściej dlatego nie dochodzą celu, że są oparte na fałszywych rachubach wybujałej pychy i ślepej ufności w własne siły, w własne światło i zręczność — ufności, która łatwo omdlewa, i zostawia nas samych z naszą niemocą, a nawet często zamienia się w zniechęcenie, kiedy napotka na trudność nieprzewidzianą.

Tem błędzą za dni naszych ci zarozumiali teiści, którzy odrzucają łaskę Chrystusa, i prawią nieustannie o wrodzonej człowiekowi doskonałości. Powtarzają sobie i drugim: »Bądźmy sprawiedliwymi, bądźmy cnotliwymi, to wystarcza!« — jak gdyby to było w ich mocy nadać sobie sprawiedliwość i cnotę. I jakież są skutki tego wznowionego błędu Pelagiusza i Zenona? W słowach surowa moralność i ścisłość zasad, która olśniewa i ludzi prostaczków; a w uczynkach samowola i wyuzdana swoboda obyczajów, która wykazuje całe niedołęstwo pychy i jej nieudolność do wytworzenia cokolwiek dobrego.

Ale kiedy chrześcijanin, jak Paweł św., z całym zapalem swej wielkiej duszy odda się pracy około nabycia cnoty i doskonałości, to niema obawy, aby ustał w drodze, aby nie wytrwał lub cofnął się na widok wyżyn, których dosięgnąć mu trzeba. Swoją pracę zaczyna od słów: *Jestem niczem*<sup>1)</sup>; ale im słabszy, tem jestem mocniejszy: *gdy nie mogę, wtedy*

---

<sup>1)</sup> 1. Korynt. XII. 11.

*jest potężny*<sup>1)</sup>; sam nic nie mogę, ale *wszystko mogę w Tym, który mię umacnia*<sup>2)</sup>.

Idź naprzód, pokorny uczniu Jezusa, z tą pokorą, która jest twoją siłą, idź z temi słowami i w tych uczuciach! Niema nieprzyjaciela, którego byś nie pokonał; niema zwycięstwa, którego byś nie odniósł nad sobą, nad światem, nad piekłem nawet! Niema cnoty tak wzniosłej, abyś nie mógł stać się jej bohaterem i męczennikiem. Słusznie mógł Apostoł dać sobie świadectwo, że pracował więcej niż inni, i nie zmarnował łaski Chrystusowej. Ale w obawie, aby pycha nie podniosła się na to wyznanie szczerej i otwartej duszy, dodaje zaraz, że nie chce przechwalać się z siebie, ale ze słabości swoich. Po wyliczeniu wszystkich wielkich rzeczy, których dokonał, powiada, że to nie on zdziałał, ale łaska jego Boga. Oto są słowa wielkiego Apostoła narodów: *Z łaski Bożej jestem to, com jest, a łaska Jego przeciwko mnie próżną nie była; alem więcej pracował, niż oni wszyscy; a nie ja, ale łaska Boża ze mną*<sup>3)</sup>.

I dlatego to doktorowie Kościoła i mistrze życia duchowego słusznie nazywali pokorę fundamentem cnót, podstawą, bez której nie można nabyć żadnej prawdziwej, silnej i wytrwałej cnoty. To też nie widziano jeszcze człowieka cnotliwego, któryby nie był pokorny, ani też człowieka prawdziwie pokornego, któryby nie był zarazem sprawiedliwy, szczery, wstrzemięźliwy, kochający i miłosierny. Jeżeli cnota jest siłą, jak wielką musi być moc pokory, która rodzi, żywi, doskonali i podtrzymuje wszystkie inne cnoty! Dziwna rzecz — pokora wydaje się na pierwszy rzut oka najsłabszą i najniższą z cnót chrześcijańskich; ale podobnie jak nędzne śmiecie dodaje soków żywotnych roślinie, wieńczy ją liściem i owocem: tak i pokora, wątpia i nieznacząca na pozór, dodaje nawet najszczytniejszym cnotom blasku, wdzięku i siły. Ona nie tylko jest podścieliskiem i podwaliną wszystkich cnót chrześcijańskich, ale nadto,

---

<sup>1)</sup> 1. Korynt. XII. 10.    <sup>2)</sup> Filip IV. 13.    <sup>3)</sup> 1. Korynt. XV. 10.

zarówno z cnotą miłości, osobliwszym opromienia je blaskiem. Pokora i miłość to dwa bieguny, około których, niby niebo gwiaździste, obraca się świetlany cnót chrześcijańskich całokształt.

Pokora, która daje nam tyle energii w pracy około duchowego udoskonalenia się, wspiera nas niemniej skutecznie w życiu zewnętrznym, w czynach i szlachetnych przedsięwzięciach, które wymagają odwagi i wytrwałości. Nie ma pojęcia o tej cnotie, kto sądzi, że ponieważ wymaga ona od nas zaparcia się i pogardy swego »ja«, więc odbiera nam stanowczość i odwagę. Pokorny uniża się, to prawda — ale zaraz się podnosi, jak sprężyna, która naciśnięta, z tem większą podnosi się siłą. Uniża się w uczuciu własnej nicości; podnosi go ufność, którą złożył w Bogu. Pycha przeciwnie, zrazu jest przedsiębiorcza i stanowcza, ale ustępuje łatwo przed każdym oporem, który mógłby zadać cios miłości własnej.

Lecz cóż znaczą przeciwności, zniewagi, prześladowania dla pokornego ucznia Chrystusowego, który pragnie dokonać wielkich rzeczy dla chwały Mistrza i dla szczęścia swoich bliźnich? Wystarcza mu przeświadczenie, że pracuje dla swego Boga. Zresztą, to nie jego dzieło, ale dzieło samego Boga, a ten wielki Bóg potrafi go zwycięsko dokonać, choć liche jest narzędzie, którem raczy posługiwać się w pracy. Pokorny nie zna, co to trwoga; wznosi się ponad wszelkie wypadki, które mogą znużyć lub zachwiać stałość człowieka; idzie do swego celu zawsze drogą prostą, stanowczo i z jednakową ochotą. Kiedy przyjdzie stawić czoło niebezpieczeństwu, katuszom, śmierci — powie, jak Paweł św.: Wiem, że czekają mię okowy i ucisk wszelaki, ale nie boję się niczego, bo cenię obowiązek ponad życie, byłem tylko doszedł do mego kresu i dopełnił zadania, które mi Bóg powierzył<sup>1)</sup>. Kiedy przyjdzie znosić zniewagi, straszniejsze niż śmierć sama, to znowu, jak ten wielki Apostoł, radować

---

<sup>1)</sup> Dzieje XX. 23—24.

się będzie ze swej sromoty i tryumfować na myśl, że Pan uznał go godnym cierpieć zniewagi na świadectwo prawdy<sup>1)</sup>. Niepowodzenie przypisuje tylko sobie, domyślając się, że pewno przymieszał coś ludzkiego do dzieła Boga; i odtąd staje się jeszcze gorliwszym w świętej pracy. A tak nawet niepowodzenie pomaga mu do osiągnięcia celu. Im bardziej się upokarza, tem łatwiej zwycięża; im bardziej uniża się w uczuciu swej nicości, tem silniejszym się staje, jak ów olbrzym w bajce, który stawał się niezwyciężonym, ilekroć dotknął się ziemi.

Dotąd wytłumaczyłem wam, bracia, że pokora, oparta na nieufaniu sobie i na ufności w Bogu, wzmacnia nasze siły, i dodaje nam mocy nie tylko do pracy nad własnem udoskonaleniem, ale i do wykonania wielkich dzieł na chwałę Bożą. Posłuchajcie teraz, jaka jest wyższa myśl tej cudownej mocy, która spoczywa w pokorze. Wielka myśl, wielki zamiar przejawia się we wszystkich dziełach Stwórcy, we wszystkich zarządzeniach Jego Opatrzności i prawie na każdej karcie Pisma świętego. Tą wielką myślą Bożą jest to, że Bóg, dbały o swoją chwałę, nie chce dzielić jej z nikim, i pragnie, aby w każdej rzeczy przejawiała się ta prawda, że On sam wielki. On sam czyni cuda — *który sam czyni wielkie dzieła*<sup>2)</sup>. Tak, Bóg chce panować sam nad całym stworzeniem, i nie znosi, aby człowiek śmiał bezkarnie podnosić głowę w Jego obecności. Aby ukrócić naszą wyniosłą zarozumiałość, podobało się Bogu przez wszystkie wieki obalać i zawstydząć to, co sądzi się być czemś, czem nie jest; podobało się Bogu powoływać wszystkie słabości i ułomności do zwyciężenia tego, co mieni się być wielkiem i wyższem na świecie. Jest to odwieczna zasada Boga, że wszystko, co się wywyższa, będzie poniżone, a wszystko, co się uniża, będzie wywyższone<sup>2)</sup>. Zaczawszy od wieży Babel, wszystkie pomniki, wszystkie wysiłki pychy

---

<sup>1)</sup> 2. Korynt. XII. 10.

<sup>2)</sup> Ps. CXXXV. 4,

ludzkiej zdają się wznosić tak wysoko na to, aby tem gwałtowniejszym upadkiem i tem niżej runąć; podczas gdy wszystko prawdziwie wielkie, prawdziwie użyteczne, wszystko co ma w sobie siłę i trwałość, wyszło z pokory, począwszy od wszechświata, który Twórca wyprowadził z nicości.

Kiedy Bóg chce dać wodza swemu ludowi i pomścić się krzywd na jego sąsiadach, nie wybiera jednego z tych rozgłośnych wojowników, którzy mogliby sławę zwycięstwa przypisać swej waleczności, taktyce lub swemu doświadczeniu. Nie, ale pasterza owieczek wziął na zwycięzcę Goliata i na pierwszego króla tego sławnego rodu, z którego wyszedł Oczekiwany narodów. Kiedy chciał ocalić Betulię od ciężkiego oblężenia, i ludy pobite od wściekłości nieprzejednanego nieprzyjaciela, to nie uzbroił armii stutysięcznej, ale wśród płci słabej pobudził do czynu taką Judytę, taką Esterę — i pod ręką niewiasty padł Holofernes i dumny Aman. Gedeon zebrał liczne wojsko, które przecież nie dorównało siłom nieprzyjacielskim. A Bóg mu rzekł: Masz wojska za wiele, aby pobić Madianitów <sup>1)</sup>. Te słowa wydają się dziwne dla rozumu ludzkiego, ale Bóg zwykle przemawia w ten sposób. Nie zwyciężycie, ponieważ ja Pan, który daję zwycięstwa, nie chcę, aby Izrael mówił, że ocalił się własnymi siłami <sup>1)</sup>. *Któżem ja jest* — mówi Mojżesz — *abym szedł do Faraona, a wywiódł syny Izraelowe z Egiptu?* <sup>2)</sup> Chciej, Panie, wybrać kogoś godniejszego; ja wysławiam się trudno, język mój ciężki i powolna mowa nie wyrażają dobrze mej myśli. Ale Pan mu rzekł: Idź, będę mówił sam przez twoje usta, i natchnę cię słowem, które masz powiedzieć.

Kiedy nareszcie przyszedł czas założenia królestwa Chrystusowego, które rozciągnąć się miało na wszystkie kraje i wieki, czyż do wykonania tego wielkiego dzieła użył Pan do pomocy oręża zdobywców, głębokiej wiedzy filozofów albo świetnych słów mowców? Nie — nie dopuścił, aby mogło się wydawać, że człowiek przyczynił się czemś

---

<sup>1)</sup> Sędz. VII. 2.<sup>2)</sup> Sędz. VII. 2.<sup>3)</sup> Wyjśc. III. 11.



do tego dzieła. Więc zostawia monarchów na ich tronach, uczonych w ich akademiach; schodzi do warstwy ludzi ciemnych, niewykształconych, i wybiera dwunastu ubogich rybaków, a ci przywodzą wkrótce do stóp Chrystusowego krzyża literatów, filozofów, królów i cesarów. I dla czegoż to, bracia? Zawsze dlatego, aby nikt nie wynosił się wobec Pana, ale aby, jako jest napisano, *kto się chlubi, w Panu się chlubi*<sup>1)</sup>).

Więc nie jest udziałem słabych umysłów i serc małych ta cnota, która działa tyle cudów, i o której mówił prorok Izajasz, że pokorny, który pokłada nadzieję w Panu, odmieńnia siły<sup>2)</sup>, to znaczy: za siły ziemi dostaje siły nieba; za ramię swoje — ramię Wszechmocnego. Nie trzeba wypędzać do klasztorów, jako nieprzydatnej na świecie, tej pokory, która zarówno dotyczy spraw doczesnych, jak wiecznych. Tajemniczy a jednak rzeczywisty jest ten przedziwny związek między pokorą, która ugina człowieka aż do dna jego nicestwa, a wielkoduszością, która unosi go do chwały!

Otóż, chcemy być silnymi, bracia? bądźmy pokornymi! Bądźcie pokornymi wy, którzy uprawiacie naukę i pragniecie trwałych zdobyczy na tem polu. Pycha powiodłaby wasz umysł na fałszywe tory; pokora utrzyma was na właściwej drodze. Będziecie światlejszymi, kiedy szczerze wyznacie waszą nieudolność i nieświadomość, niż kiedy będziecie starali się ukryć wasze braki pod maską zuchwałej pewności siebie w odkrywaniu nieprzeniknionych tajemnic. Bądźcie pokornymi wy, którzy cenicie sławę — przyjdzie ona sama do was, jeżeli za nią gonić nie będziecie; bo jak w szczyty gór biją pioruny, tak w dumnych i wyniosłych Bóg i ludzie ciskają gromy. Bądźcie pokornymi wy, którzy staracie się o cnotę; pokora jest jej źródłem, jej strażą i najwspanialszą koroną. Bądźcie pokornymi wy wszyscy, którzy pragniecie szczęścia, ponieważ pokora, pierwiastek siły, jest zarazem źródłem pokoju — o czem w drugiej części kazania.

---

<sup>1)</sup> 1. Korynt. 1. 31.

<sup>2)</sup> Izaj. XL. 31.



## II.

Ażeby wykazać, jak korzystny wpływ wywiera pokora na pokój duszy, wystarczyłoby zauważyć, że różne namiętności: zazdrość, zawiść, chciwość, które niepokoją ziemię, i utrzymują nieustanną walkę między ludźmi, dadzą się sprowadzić do jednego mianownika, do jednej wielkiej namiętności, a tą jest niepomiarowana miłość samego siebie, żądza wywyższenia się, panowania, wyróżnienia się od ogółu jakimkolwiek sposobem — krótko mówiąc pycha. Pycha to największy wróg pokoju! Któż zdoła wykryć wszystkie zgubne wpływy, jakie wywiera ona na spokój narodów i szczęście jednostek? Gdybym chciał wyliczyć wszystko złe, które pycha na świat sprowadziła, musiałbym roztoczyć przed wami nieszczęsną historję wszystkich zbrodni, szaleństw i okrucieństw; musiałbym opowiedzieć wszystkie klęski państw, cierpienia Kościoła, niezgody rodzinne, wszystkie nieszczęścia i gorycze życia.

Nie mówię tylko o tej żądzy zdobyczy i o okropnych z tego powodu wojnach, które uzbrajają całe narody przeciwko sobie, i kosztują tyle łez i tyle krwi. Zanadto widoczną jest pycha, która popchnęła Aleksandra do Azji; chęć wyniesienia się nad wszystkich i wszystko, która ukazywała Cesarowi panowanie nad światem jako kres jego pochod. Ta sama zawsze myśl i to samo uczucie ogarniało umysł i serce tych nielitościwych zdobywców, którzy jak bicz Boży spadli na te kraje, a których krwawa sława wywołuje nierozsądny podziw u potomności. Gdyby można usunąć ze świata ten burzący pierwiastek, a z nim to zazdrośne współubieganie się narodów, chciwość rządów, pychę panujących — to zgodne narody podałyby sobie ręce jak bracia jednej rodziny, i błogi spokój zapanowałby na ziemi. A choćby przerywały go czasem jakie konieczne starcia, to te nie niszczyłyby porządku, leczby go utrwaliły.

Ale nawet w łonie każdego społeczeństwa coś podtrzymuje tę tajemną walkę, ten wewnętrzny rozstrój, który

działa nieznacznie, aż w końcu sprowadza gwałtowny wybuch? Cóż to jest, jeśli nie pycha, jeśli nie zazdrość stano-wiska, bogactwa, zdolności, przymiotów wrodzonych, duchowych i towarzyskich, która doprowadza w końcu do tych gwałtownych wstrząśnień i strasznych rewolucyj, na których odgłos drży cała ziemia? Gdyby chrześcijańska pokora trzymała na wodzy pragnienia człowieka i kierowała jego nadzieją, to każdy, zadowolony ze swego losu, żyłby spokojnie wśród okoliczności, w jakich go Bóg postawił; a choćby próbował wyjść ze swego położenia, to tylko drogą prostą i prawną. Każdy byłby szczęśliwy, a ze szczęścia jednostek złożyłoby się szczęście ogółu ludzkiego. Ale kiedy poruszają pychę na dnie serca człowieka, kiedy mu ciągle wbijać będą w uszy te słowa: «równość, wolność, niepokległość» to wkrótce podniesione namiętności odpowiedzą temu wołaniu z dziką radością, i spełni się wyrocznia proroka: *Oburzy się lud, mąż na męża, i każdy na bliźniego swego; powstanie chłopię na starca, a wzgardzony na uczciwego*<sup>1)</sup>. Podnie-sie się człowiek przeciw człowiekowi, ubogi rzuci się na bogatego, poddany na swego pana, dziecko na starca; ten, kto stracił sławę, na tego, którego imię wschodzi w blasku nowości. Nikt nie zechce uznawać władzy ani w państwie, ani w kościele, ani w rodzinie. Gwałt rozerwie stosunek między zwierzchnością a poddanym, tę wzajemność usług i obo-wiązków, opieki i uległości — ten przedziwny siosunek hier-archiczny, który utrzymuje równowagę i harmonię ustroju społecznego. Obudzone egoizmy, podniecone próżności, roz-kiełzane żądze wydadzą sobie walkę śmiertelną — przeraża-jący obraz chaosu, wśród którego wszystkie żywioły ścierają się w gwałtownych zapasach. I wiele czasu upłynie, zanim ziemia uspokoi się po tej straszliwej burzy, która wstąśnie nią aż do głębi.

A teraz patrzmy na zniszczenia, jakie ta sama pycha sprawia w świecie duchowym. Przejdźmy myślą wszyst-

---

<sup>1)</sup> Izaj. III. 5.

kie odszczepieństwa i kacerstwa, które rozrywały tak boleśnie łono Kościoła od chwili jego założenia aż do naszych dni. Gdzież szukać przyczyny tych strasznych rozdwojeń, jak nie w zarozumiałości sekciarzy, w uporze kacerzy, którzy woleli rozerwać jedność, rozedrzeć całodzianą suknię Jezusa Chrystusa, niż odwołać swe błędy i swój osobisty rozum poddać pod rozum i wyrok nieomyłnej władzy? Pomijam herezye pierwszych wieków chrześcijaństwa, takiego Aryusza, Nestoryusza i innych, ponieważ ich błędy zostały szczęśliwie stłumione w samym początku, i nie wywarły wielkiego wpływu na następne wieki. Ale w VIII wieku co spowodowało, że tak wielka część oderwała się od całości, że odpadł Kościół grecki, który niegdyś jaśniał taką nauką i tylu cnotami, a który teraz stał się nową Samaryą dla nowego ludu Bożego? Cóż, pytam, spowodowało to nieszczęsne rozdwojenie? Nic innego jak tylko pycha jednego patriarchy, który chciał stanąć na równi z papieżem, piastującym przekazaną sobie od Chrystusa Pana najwyższą władzę w Kościele? Gdyby nie pycha jednego człowieka, Wschód i Zachód tworzyłyby dotąd jedną owczarnię pod jednym Pasterzem. Czegoż było potrzeba w XVI wieku, aby pokój Kościoła pozostał niezakłócony? Było potrzeba, aby mnich głośniejszy sławy pozostał wierny najpierwszej cnotie swego powołania t. j. pokorze. Nie byłoby wtedy wojen, które tak długo niszczyły Europę, i należałyby do dzisiaj do dziedzictwa Chrystusa te wielkie kościoły północy, które teraz pozbawione łączności z Rzymem, są jako gałęzie suche i bezpłodne, niezdolne wydać owocu na żywot wieczny. Ale Luter był pyszny i zapragnął chciwie tytułu reformatora. Więc ażeby zadośćuczynić jego pragnieniom i przeprowadzić mniemaną reformę, trzeba było, aby ludy starły się z sobą, i dłużej, niż przez wiek, niszczyły się w krwawych zapasach; trzeba było, aby Kościół św. tyle cierpiał, widząc swe święte tajemnice deptane, ofiary przerwane, widząc pomordowanych kapłanów i znieważone dziewice, a wreszcie widząc, jak połowa jego dzieci, uwiedzioną kłamliwymi naukami, wchodzi bez powrotu na drogę błędu.

A przechodząc do naszych czasów, obfitszych jeszcze w wszelkiego rodzaju zdrożności, gdzie mamy do czynienia nie z jedną tylko herezyą, targnącą się na jeden jakiś artykuł wiary, ale z całą bezbożną nauką, która stara się zabić wszelką wiarę — czyż to nie pycha, i jedynie pycha wzniosła te potworne systematy, wymierzone przeciw religii, podkopujące moralność i byt społeczeństw? Gdyby ci uczeni byli pokornymi, to nie poważiliby się bluźnić temu, czego nie rozumieją. Ale wtedy musieliby zadowolić się małym rozgłosem, i dać się wyprzedzić ludziom wyższego ducha, który jest posłuszny natchnieniom religii i baczny na moralność. Lecz oni pragną rozgłośniej sławy przedewszystkiem i za każdą cenę; czyż więc mają myśleć jak tłum i wlec się dalej utartymi szlakami? Nie — ale zatruwając pokolenia obecne i przyszłe jadem swoich pism, i prześcigając się nawzajem w bezbożności, w zuchwalstwie, zdobywają sobie poklask lekko-myślnych, których uwodzi urok tych świętokradzkich nowatorstw. Nie obchodzi ich to wcale, że znieważają cnotę, że przekręcają prawdę w swych zgubnych pismach. Sprawiają wiele wrzawy w świecie, a to zadowala ich próżność.

A zatem pysze musimy przypisać to wszystko złe, co udręcza cnotę, religię, ludzkość. Ona to zakłóca spokój rodzin, sieje niezgodę między braćmi, podtrzymuje te dziedzinne zatargi, przedłuża gorszące procesy, w których nie tyle może działa chciwość, ile obawa wstydu, gdyby się trzeba cofnąć i przyznać do błędu. Ona wywołuje zemsty, rozdziela nieprzyjaciół, i wkłada im do ręki bratobójcze żelazo, aby w pojedynkach krwią zmyć zniewagę, którą słuszniej było zetrzeć łzami wspaniałomyślnego przebaczenia i zgody. A teraz schlebajcie pysze, rozniecajcie ją w młodych sercach, czynicie ją sprężyną czynów ludzkich — to najpewniejsza droga, aby wszystko stracić, zniszczyć i wzniecić pożar na wszystkich krańcach świata!

Dlaczego Syn Boży, przychodząc na świat, składa swego majestatu szatę, i ukazuje się w postaci ostatecznego wyniszczenia? Dlaczego wszędzie i przedewszystkiem uczy

nas pokory? Dlatego, że przyszedł wznieść niebiański pokój na ziemię; ten zaś pokój umożliwia tylko pokora. Do tego dąży Ewangelia, kiedy wyklina pychę, a zlewa na pokorę swe błogosławieństwa. Tylko cnoty chrześcijańskie, choć świat nazywa je przeciwnymi dobru społecznemu, mogą dać szczęście ludzkości. Mówiono, że społeczeństwo złożone z chrześcijan doskonałych nie może istnieć, i pokorę dawano za powód tego niedorzecznego twierdzenia. A właśnie pokora jest najsilniejszym a zarazem najśłodszym węzłem każdego społeczeństwa. Byłoby tam może mniej chwały, przynajmniej tej chwały szumnej i rozgłosnej, ale byłoby więcej szczęścia, a prawdziwe szczęście więcej warte, niż rozgłos!

A teraz chcecie, abym wam mówił o tym słodkim pokoju, który pokora wprowadza do serca sprawiedliwego? To jest właśnie zaszczytnym przywilejem tej cnoty, że chroni człowieka przed burzami i walkami życia. O tak! nie na szczytach wysokich gór, w pobliżu burz i piorunów, ale w głębi cichych dolin płyną wody cichego pokoju i Boskich pociech: *Wypuszczasz źródła po dolinach*<sup>1)</sup> — mówi Psalmista. Wszak rzekłeś, Panie, sam do uczniów Twoich: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*<sup>2)</sup>, a uczcie się nie próżnem poznaniem, ale wiernem naśladowaniem, *a najdziecie odpoczynek duszom waszym*<sup>3)</sup>. I rzeczywiście, pokorny, który wie, że jest niczem, który nie pragnie żadnych odznaczeń, którego pokój nie zawisł od ludzkiej łaskawości lub obojętności, ale który we wszystkim szuka tylko zadowolenia swojego Boga — przez co taki człowiek byłby dostępny wzburzeniom duszy i niepokojom umysłu? Kiedy go zaniedbują, zapominają, pogardzają, obmawiają, on znosi to wszystko bez szemrania, nawet z radością. Bóg na to zezwala, więc musi mieć słuszne, Jemu samemu wiadome, przyczyny. Zresztą takie obchodzenie jest sprawiedliwe wobec tego, na co ja zasługuję, a nadto czynią mi jeszcze łaskę. Gdyby mię ludzie dobrze znali, to musieliby sądzić mię jeszcze ostrzej.

---

1) Ps. CIII. 10.

2) Mat. XI. 29.

3) Tamże.



A mój Mistrz czyż nie doznawał jeszcze większej pogardy? Jakie szczęście dla mnie, jeżeli w czemkolwiek stanę się podobny memu Mistrzowi! Ta myśl uspokaja go, pociesza — i pokój jego wzmocniony tem właśnie, co miało go zaburzyć. Zresztą mniej ma sposobności do wystawienia się na zniewagi. Pycha wywołuje opór, pokora zyskuje przychylność. W czemże można sprzeciwiać się temu, który niczego nie żąda, zajmuje najniższe miejsce, i wszystkim pozwala iść przed sobą?

A przeciwnie, jaki niepokój wstrząsa sercem pysznego! Łatwiejby zliczyć fale oceanu, kiedy nim burza miota, niż gwałtowne poruszenia duszy, opanowanej przez tę straszną namiętność. Dlaczego my tak często strapieni? dlaczego nasza dusza smutna? Jesteśmy smutni, bo nam się zdaje, że niedość dbają o nas, nie wyszczególniają nas tak, jak na to zasługujemy. Jesteśmy smutni, bo nie udało nam się dojść do zamierzonych zaszczytów, nie otrzymaliśmy za nasze prace tyle uznania, ileśmy oczekiwali. Jesteśmy smutni, gdy nas porównują z naszymi współzawodnikami, a bardziej jeszcze, gdy tamtych oddadzą pierwszeństwo. Więc jesteśmy smutni przez pychę! Z pokorą w sercu czulibyśmy całą słodycz cichej swobody i nienaruszonego spokoju. Więc gdyby pokora nawet innej nie przynosiła korzyści jak tę, że wznosi nas ponad te niepokoje — to już wartoby było poświęcić dla niej pracę i starania. Albowiem prawdziwie żyje tylko ten, kto ma stały spokój w duszy. Kto zaś żyje w nieustannym niepokoju, ten jakby umierał co chwila.

Miłujmyż więc pokorę, której tak wspaniały i ponętny wzór daje nam Syn Boży, a daje go nam niesłychanym nakładem własnego wyniszczenia, poczynawszy od stajenki betlemskiej aż do Golgoty — a nadto nie przestaje go nam dawać nieustannie w swem sakramentalnem życiu. Eucharystyczny nasz Emanuel to nietylko nieskończona Boska miłość ku nam, ale i bezdenna pokora i niepojęte wyniszczenie!

Ceńmy sobie pokorę jako najbogatszy skarbiec duszy, skarbiec łask najosobliwszych i niebiańskiego pokoju. Łaska



udziela się tylko pokorze; miara pokory jest łask Bożych miarą. Pokora wszelkiej świętości rodzicielką. Nawet ta najurodziwsza z cnót, czystość — jak mówi św. Bernard — jest samej tylko pokory nadobną córą<sup>1)</sup>. Jak dla Chrystusa, tak i dla nas drogą do ziemskiej i niebiańskiej chwały jest pokora. *Wyniszczył samego siebie... dlatego i Bóg wywyższył Go, i darował Mu Imię, która jest nad wszelakie imię.*

Ale jak się ta pokora ma przejawiać w życiu? Trzy są główne jej objawy: nigdy się nie wynosić — nigdy się nie żalić — nigdy od stóp Chrystusowych się nie oddalać.

Potrzeba wielkiej czujności nad sobą, by się nie wynosić, ani w myślach, karmiąc się wysokiem pojęciem o sobie, o swej zręczności, wiedzy... przenosząc siebie, swe zdania, uczucia nad innych; ani w pragnieniach: nie powodować się żądzą błyszczenia; ani w słowach: nie wychwalać się, nie mówić tonem wyniosłym, pogardliwym, rozkazującym, nie usiłować postawić na swoim; ani czynami: nie działać dla widoków ludzkich... nie rościć sobie pewnej pretensyi do Boga, jak gdybyśmy Mu usługę oddali. *Gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy—cośmy byli winni uczynić, uczyniliśmy<sup>2)</sup>.*

Nie żalić się ani na upokorzenia, ani na trudy, prace... w tem wewnętrznem przeświadczeniu, żeśmy na więcej zasłużyli.

Nigdy nie oddalać się od stóp Chrystusowych jak Magdalena, jak Święci, jak dusze pokorne. W poczuciu swej nędzy gnać się do Jezusa, błagając Go o pomoc łaski, o przebaczenie i litość. O! bo też tylko pokorny modlić się potrafi. Bogaty nie żębrze, ale żębrze ten, który poczuwa się do ubóstwa i nędzy. Im silniejsze w nas poczucie słabości, tem potężniejsza i skuteczniejsza staje się modlitwa; bo pokora to przepaść, przyzywająca przepaść<sup>3)</sup> Bożego miłosierdzia. Jeżeli w tej pokorze zawsze trwać będziemy, wtedy Jezus ziści nad nami swoją obietnicę: *Kto się uniża, wywyższon będzie<sup>4)</sup>* — w czasie przez łaski, w wieczności przez chwałę. Amen. —

<sup>1)</sup> Ut castitas detur, humilitas meretur. S. Bern.

<sup>2)</sup> Łuk. XVII, 10.

<sup>3)</sup> Ps. XLl. 8.

<sup>4)</sup> Łuk. XIV. 11.

## KAZANIE NA NOWY ROK.

O przyczynach lat szczęśliwych i nieszczęśliwych

*Ks. Wincenty Tywankiewicz.*

---

Agdy się spełniło ośm dni.

*Łuk. 2, 21.*

Przy zaczęciu Nowego Roku, zgromadziwszy się do tej świątyni, pochwalmy dzisiaj społem wszyscy Króla lat i wieków, Pana i Boga naszego, i złożmy na dziś powinno podziękowanie za to, iż nam pozwolił rok przeszły szczęśliwie w zdrowiu dobrem, przy Jego najłaskawszej Opatrzności zakończyć. O! jak wielu podobnego szczęścia życzyło sobie tu jeszcze na tym świecie, lecz uśpieni snem twardym śmierci, tego nowego roku nie doczekali. Nam, słuchacze, Bóg dobrotliwy jeszcze czasu do życia na tej ziemi i do zbierania zasług pozwala. Oddajmyż, oddajmy, słuchacze, Bogu naszemu, Królowi czasów i wieków najuroczystszą chwałę. Zaczynamy dziś rok nowy. Dziś nawzajem waszym krewnym, przyjaciółom i sąsiadom składajcie wasze powinshawania i życzenia, przyjmcież też i od nas najszczerse, a wam powinno życzenia. Niech Bóg dobrotliwy obdarza was zdrowiem, szczęściem i wszelką pomyślnością. Te są nasze najszczerse dla was życzenia. Lecz izaliż one spełnione zostaną? O jak wielu znalazłbym tu między wami, którym rok przeszły był czasem dobrego powodzenia i porą

wszelkiej pomyślności. Lecz izaliż będzie i ten rok nowy tak dla nich przyjazny? Ach smutna wątpliwość mięsza podobno myśli wasze. Znalazłbym i takich wielu między wami, dla których rok przeszły był pełny rozmaitych przygód i nieszczęść; będzież i ten Rok Nowy tak dla was okropny? O smutna nader wątpliwości! Skądże przeto o złym lub dobrym roku zaczętego powodzenia wnosić sobie mamy? Na to pytanie odpowiada nam jeden z Ojców świętych: Życie sprawiedliwego odbiera przypomnienie wszelkiego dobra, grzesznik zaś w odpłacie nędzę i utrapienie odnosi. Życie nasze złe lub dobre jest źródłem, z którego złe lub dobre dla nas wypływają lata. Zastanówmy się dziś nad tą prawdą uważnie.

Największa przyczyna nieszczęśliwych lat życia naszego, są grzechy nasze; poprzestańmyż więc grzeszyć, żeby rok nowy nie był dla nas nieszczęśliwy.

Najpierwsza przyczyna uszczęśliwienia lat życia naszego, życie pobożne; starajmyż się więc żyć pobożnie, aby rok nowy był dla nas szczęśliwy.

Królu wieków, Panie i Boże mój! w którego ręku są losy życia i śmierci, w Twoich rządach dobre i złe czasy, Tobie zaczętego roku pierwiastki i wszystkich słów moich ofiarę ku większej czci składam, boś Ty Bóg mój i wszystko.

## I.

Życie bezbożne odbiera człowiekowi szczęśliwe powodzenie. Życie bezbożne skraca przed czasem dni ludzkiego życia. Wszystkie te nieszczęścia, które się wydarzają na tej ziemi, nie są wymiarem ślepego losu, lecz są to skutki wszechmocnej Boga Opatrzności i wielowładnej woli Jego, jako mówi prorok cierpiący. *Nic się na ziemi bez przyczyny nie dzieje* <sup>1)</sup>. Te wojny, zamieszania, nieszczęścia, pod którymi

---

<sup>1)</sup> Job. V. 6.

albo całe jęczały kiedyś narody albo miasta, dom i familia, albo zgromadzenie, albo osoba jaka zostawała; były to wymiary Boskiego gniewu za pogardę Jego rozkazów. *Śmierć, krew, zwada i miecz, gwałty, głód, skruszenie i plagi — wszystko to na niesprawiedliwe stworzono*<sup>1)</sup>. Przelanie krwi, uciski, biedy i utrapienia grzeszników są ukorzeniem. Widzimy w Piśmie Bożem wiele zrujnowanych państw, zniszczonych krajów, któż w tem największe ponosił szkody? Faraon, Heród, Nabuchodonozor, Antyoch w tem byli najbardziej dotknięci, a ci też Bogu byli najnieposłuszniesi. Gdy lud izraelski trzymał się Boga, wypełniał przykazania Jego pod słodkim cieniem pokoju, używał owoców obfitości i dostatków, lecz gdy Izrael zapominał na Boga i gwałcił przykazania Jego, rozmaite nieszczęścia ze wszech stron spotykały Izraela.

Lecz na cóż obecnie przykładami przypominać nam nieszczęścia dawnych wieków? My, którzy pod ciężarem rozmaitych nieszczęść się uginamy, my, którzy teraz tak obfitego nie odbieramy błogosławieństwa na zdrowiu i w gospodarstwie powodzenia, którzy dobrze widzimy zmniejszającą się codzien fortunę, upadły handel, zginione zarobki, my nakoniec, którzy krzywdę na czci, szkody na majątku, osłabienie na zdrowiu mamy, tak często na naszych układach i nadziejach omyleni się widzimy — izaliż, szukając tego wszystkiego przyczyny, słusznie nie przychodzi nam odpowiedzieć sobie z cierpiącym prorokiem: *Bośmy nie byli posłusznymi prawu Boskiemu*. W tych dawniej świętych i do wiary prawdziwej przywiązanych stronach zagęściły się dopiero bluźnierstwa przeciw Bogu, osłabła wiara, ustała gorliwość o chwałę Bożą, ustała starodawna pobożność i prostota, wszędzie chytrość, oszukaństwo i pokrzywdzenia pełno. A cóż mówić o zbytkach, swawolach, rozpuście, ta z brzegów już wszelkiej przystojności wylała. A to wszystko może nam dać szczęśliwe powodzenie na lata naszego życia? W Piśmie św. Pan

---

<sup>1)</sup> Ekkł. XL, 9—10.

Bóg przestępcom praw swoich nic więcej nie obiecuje tylko lata najnieszczęśliwsze, lata pełne nędzy i utrapienia, głodu i powietrza, wojen i śmierci pełne; te to są okropne grzechów skutki.

Lecz izaliż tu koniec nieszczęsnych skutków grzechu? ach nie tu jeszcze! Słuchajmy wyroku Pisma św.: *Lata bezbożnych będą skrócone*, i na innem miejscu: *Bezbożny przed dopełnieniem dni swoich zginie*. Tak nie inaczej; najczęściej śmierć przypada na ukaranie grzechów popełnionych, wszakże pamiętać dobrze mamy i na to, że śmierć doczesna młodych spada dla wielu tajemnych Opatrzności Boskiej zamiarów, jako nauczają Ojcowie święci. Dzieje się to, mówią oni, częstokroć dla grzechów rodziców. Synacek z Bersabi był ukaraniem cudzołóstwa Dawidowego. Dzieje się to także dla pożytku zbawiennego młodości, żeby się nie zepsuła w dalszym wieku. Lecz że śmierć wczesna często jest karą grzechów popełnionych, o tem ostrzegł dawno Duch św. *Nie czyń bezbożnie, abys nie umarł nie swego czasu*. O jak wielu młodych dla swoich grzechów przyspieszyli śmierć sobie. Dla złych obyczajów i świętokradztwa dwaj synowie Helego Ofni i Finees wczesną ukarani śmiercią. Dla buntu przeciw ojcu Absalon w kwiecie młodości ginie, za zbytne zaufanie w młodości Amon śmierć znajduje. Ci wszyscy wczesną śmiercią skazani, skróceniem prędkiego życia zaświadczyli tę prawdę. *Lata bezbożnych będą skrócone*.

Zamilczę inne Pisma świętego i historii dowodne przykłady, wsparte na powadze najwierniejszej, a rzecz całą tak wam wywodzę. Pan Bóg, jak mówi Dawid, założył pewne granice dni życia ludzkiego. *Ecce posuisti mensurabiles dies meos*. Założył też i pewną miarę grzechów, aby w tej proporcji chodził kalendarz życia ludzkiego ze swojemi sprawy. Jako więc ten dzień, który dopełnia miary życia człowieka, jest ostatni, i za przyjściem jego trzeba umierać, tak grzech, który dopełnia miary złości, jest ostatnim, i za dopuszczeniem się jego trzeba ginąć. Nie z domysłu mojego ja to twierdzę, słuchajcie, co mówi Augustyn św. Doświadczamy i prze-



konywamy się, iż wszyscy wedle dopełnienia swych grzechów giną. A zatem człowiek, który wedle biegu natury i mocy zdrowia mógł jeszcze żyć kilka lat, jedynie za dopełnieniem miary swych grzechów, prędzej niż przystało, życie swoje kończy, i niby owoc z drzewa niedojrzały, od robaka nadpsuty, przed czasem spada. Dopóty każdego bezbożnego Boska cierpliwość na tej ziemi utrzymuje, póki nie dopełni miary swych grzechów, mówi Augustyn św.

A tak słuchacze już przekonać się możemy, że najpierwszą przyczyną lat nieszczęśliwych naszego życia są grzechy nasze, gdyż one nam odbierają szczęśliwe powodzenie w życiu, odbierają zdrowie i życie przed czasem. Gdy przeciwnie, życie pobożne najpierwszym jest sprawcą szczęśliwości lat naszych.

## II.

W pieniach swoich król i prorok św. Dawid stawia takie pytanie: *Któż jest z ludzi, który chce życia i pragnie widzieć dni dobre?* I zaraz na to pytanie daje tę odpowiedź: *Strzeż języka twego od złości, odwrót się od złego, a czyń dobrze.* W tych słowach ukazuje nam ten św. król i prorok, iż dobre życie sprowadza na nas uszczęśliwienie i lata naszego życia przedłuża.

1. Tak jest słuchacze moi, od początku świata aż dotąd prawdził się ten wyrok Pisma Bożego, i aż do skończenia świata sprawdzać się będzie: sprawiedliwi i pobożni ludzie w swoim życiu doznają szczęścia i pomyślności, i lubo ich częstokroć nieszczęścia przywalają, atoli spokojność ich sumienia pocieszy; a czuwająca nad nimi Opatrzność Boska wszystko im z czasem na dobre odmieni. Na dowód tego otwórzmy księgi wyroków Bożych, słuchajmy, co Pan Bóg pełniącym przykazania Jego obiecuje: *Uczyni Pan Bóg—słowa to są Boskie do ludu — uczyni Pan Bóg twój, że będziesz obfitował we wszystkich sprawach rąk twoich. W potomstwie twojem i w otwocu bydła twego i w rodzaju ziemi twojej*



*i w żyzności wszech rzeczy.* To Bóg obiecywał ludowi swemu za czasów prawa pisanego, a namże za czasów prawa łaski nie uiszczyć tej obietnicy? Dawał już, najmilsi, przodkom naszym, którzy to w pokoju, w obfitości, przy wszystkich swobodach swego pożywiali chleba; którzy to sławą i męstwem w dalekie zachodzili strony, na wschód i zachód rozprzeszczyniali granice, żelazne wbijali słupy, na znak obszernej państwa swego rozległości. Słuchacze moi, czemuż Pan Bóg tak pomyślnie dawał powodzenia przodkom naszym? Dlatego, że widział ich gorliwość o zachowanie praw swoich, widział ich serca pobożność, i upodobał sobie i okazał, aby wszyscy widzieli, iż dobrze dzieje się z tymi, którzy są posłuszni Bogu. — *Ut viderent, quia bonum est obsequi Sancto Deo*<sup>1)</sup>.

Lecz cóż ja tu wspominam dawne lata, kiedy tu nam wszystkim o ten rok, który dziś zaczynamy, idzie; czyli on będzie dla nas szczęśliwy? Ach, słuchacze moi! Ten ci sam jest Bóg naszych ojców, co i nas, synów ich. Ten, który niegdyś powiedział do Izraelitów przez Joela proroka, dziś on i do nas, ludu swego, mówi: *Dabo vobis annos, quos comedit locusta.* Przywróczę wam lata, które żyznością i obfitością swoją nagrodzą lat przeszłych niedostatek, przywróczę wam czasy słodkiego pokoju, owej pól żyzności i wszelkiego dobra dostatku, wszakże to wszystko dla was gotów jestem uczynić nie inaczej, jedno tylko, jeżeli drogą przykazań moich chodzić będziecie. *Dabo eis viam, ut timeant me universis diebus, et bene erit eis.*

2. Ten ci jest jedyny sposób do osiągnięcia szczęśliwości w życiu. Bojaźń Boska, wierność Bogu i Kościołowi Chrystusowemu, życie podług powinności stanu pobożne. To nam długie lata, sędziwość wieku i dni szczęśliwość życia obiecuje. *Przykazań moich niech strzeże serce twoje; przedłużenia bowiem dni i lat żywota i pokoju przydadzą tobie*<sup>2)</sup>. Serce twoje niech zachowuje przykazania moje, albowiem to przyda ci długość szczęśliwą dni i życia. Tak, Pan Bóg z nami po-

<sup>1)</sup> Ekkł. XLVI. 12.

<sup>2)</sup> Przyp. III. 1, 2.

stępuje, jak ów Pan ewangeliczny uczynił ze sługą swoim, który, gdy mu wiernie się sprawił, będąc przełożonym nad jednym miastem, uczynił go włodarzem nad kilkunastu miastami. My żyjący na tej ziemi jesteśmy dzierżawcami i stróżami dni drogich naszego życia: gdy Bóg widzi, że wieku młodego nie pędzimy nierządem, rozpustą i nieczystością, gdy wieku męskiego nie nadwerężamy łakomstwem, zazdrością, niewstrzeżliwością, pijaństwem; tedy te lata dobrze przeżyte nam w służbie swojej wiernym przedłuża. *Quia in paucis fuisti fidelis, supra multa te constituam.* I tak przedłużając pobożnym lata ich życia, uiszcza się w tem, co przyrzekł sprawiedliwym w Piśmie św. *Longitudine dierum replebo eum.* Długością lat napelnie sprawiedliwego.

Słuchacze moi! Gdy to słyszycie, że najpierwszy środek do uszczęśliwienia lat naszych jest życie pobożne, dające nam dobre powodzenie i wiek długi, starajcie się o dobre i cnotliwe życie, chowajcie przykazania Boskie, a sprawdzi się na was ten łaskawy wyrok Boski: *Chowajcie przykazania moje, a to da wam długość życia, i napelni was wszelką szczęśliwością.* I tubym już mówić przestał, gdyby nie święty obyczaj naszych przodków w tym dniu, pełnym radości, winiszować sobie wszelkiej pomyślności, powinszowania według każdego stanu z upoważnieniem składał najszczerze. Życzę wam słuchacze wierni, szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności tego roku. Te moje dla was z uprzejmego serca pochodzące życzenia, by się spełniły, zaczynajcie ten Nowy Rok od Boga i od nabożeństwa; przepędzajcie go chwalebnie, czyniąc w nim sprawy zbawienia godne. Trwajcie statecznie w dziele około zbawienia waszego, a Bóg dobrotliwy jako początkowi tak i końcowi prac waszych i cierpień hojnie pobłogosławi.

O Zbawicielu Panie i Bcże nasz, w Imię Twe najśłodsze *Jezus* Rok nasz nowy zaczynamy. Bądźże o Jezu wszędzie i zawsze nam Jezusem, Zbawicielem od grzechów, Wybawicielem pokoju, Dawcą dóbr wszelkich doczesnych i wiecznych, który żyjesz i królujesz z Ojcem i z Duchem Św. Bóg jeden na wieki. Amen.

## KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ IMIENIA JEZUS.

*Ms. Łdysław Barthiewicz.*

---

Nazwano jest imię Jego Jezus.  
*Łuk. II. 21.*

Syn Boży, jako Bóg, równy swemu Ojcu niebieskiemu nie ma godnego nazwania w ludzkiej mowie. Wszystkie imiona, które Mu nadajemy, nie wyrażają w pełni Jego niestworzonej, nieogarnionej, a najdoskonalszej istoty. Tak jak rozum ludzki nie jest w stanie zgłębić tej przepaści Bóstwa, tak i język ludzki nie ma wyrazu na jej wyrażenie i wypowiedzenie, i prawdzi się, co mówi mędrzec Pański: »Moc wielkości Jego któż wysłowi?«

A przecież ten Syn Boży, jako człowiek, to Słowo przedwieczne, stawszy się ciałem, wedle swej natury ludzkiej ma Imię siebie godne. Tak! nam to dano i łaskawie udzielono tego, czego Bóg odmówił onym patryarchom i prorokom starożytności. »Wiele proroków i królów, mówi Chrystus, żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli«.

Jak bowiem to zbawienie, które się w nas dokonało, im tylko we figurach i obrazach było przyobiecane, tak i to Imię Syna Bożego tylko w figurze i cieniu było im przyrzeczone; nam zaś je Bóg objawił i ogłosił. Stądto Anioł, zwiastując Najśw. Pannie wcielenie Syna Bożego, zapowiedział zarazem

i Imię, jakie nadał przedwieczny Ojciec swemu Synowi. Usłuchała Marya Panna rozkazu Anioła, i przy obrzezaniu Boskiej dzieciны nazwano imię *Jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwszej, niżli się w żywocie poczęło*<sup>1)</sup>.

A to Imię, które wynalazła mądrość i miłość Ojca niebieskiego dla swego jednorodzonego Syna, z niebiosów na ziemię zstępującego, nie próżne to słowo, ale chwalebne, pełne znaczenia i doniosłości nazwanie.

Zstępował Bóg na ziemię, by zbawić ród ludzki, i stać się Bogiem ludu nowego. Jako Zbawiciel potrzebował odpowiedniego imienia; imienia wielkiego majestatu. By je zaś ludzie umiłowali i uwielbili, potrzebował imienia, któreby określało Jego wielką miłość ku ludziom, i wyrażało Jego potęgę. A tę godność, tę miłość i potęgę zawiera w sobie to Imię »Jezus«, bo wielkie, miłością tchnące i potężne to Imię. I to niech będzie treścią naszej krótkiej uwagi. *Zdrowaś Maryo...*

## I.

Wielka i nieskończona zacność i godność zawiera się w tem Imieniu Jezus. *Imię to*, jak mówi apostoł, *ponad wszelkie imię*<sup>2)</sup>. Zamyka ono w sobie najwyższą godność, największy zaszczyt, najchwalebniejszy urząd, owszem wszystkie godności i dostojęstwa, jakie piastują ludzie, czy to z rodu, czy z urzędu, czy też wskutek swych czynów, wszystko to mieści w sobie Imię Jezus.

Wielkie są i zaszczytne nazwy króla lub cesarza. Noszą je ludzie rządzący narodami, których berłu podlega jeden lub kilka krajów; ale Imię Jezus oznacza Tego, który, jak mówi Jan św. w Objawieniu, »jest księciem królów ziemi, a ma na szacie swojej napisano: Król nad królmi i Pan nad pany — przez którego królowie królują i prawodawcy sprawiedliwość stanowią, przez którego książęta panują i mocarze skazują

<sup>1)</sup> Łuk. II. 21.

<sup>2)</sup> Do Filip. II. 9.

sprawiedliwie, który sam o sobie mówi: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi«.

Nazwy króla, cesarza, znamionują wielką władzę życia i śmierci, jaka przysługuje monarchom nad ich poddanymi, Imię zaś Jezus oznacza tego sędziego narodów, któremu wszystek sąd dał Ojciec niebieski, o którym pisze Apostoł: *Wszyscy musimy się okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała, według tego co uczynił, lub dobre lub złe*<sup>1)</sup>.

Nazwy człowieka światłego, mistrza, mędrca, przysługują ludziom wielkiej nauki, co zasłynęli ogromem wiedzy, wstawili się zdobyczami na polu nauki; Imię Jezus oznacza tę »światłość prawdziwą, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego«, Tego, który świadczy o sobie: *Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota*<sup>2)</sup>.

Nazwy zwycięscy, tryumfatora, nadają się ludziom, co pobili wrogów silnych a zbrojnych, co zagrożoną ojczyznę ocalili przed pewną ruiną, co braci swoich potęgą swego ramienia zasłonili przed hańbiącą niewolą; Imię Jezus oznacza pogromcę nie sił ziemskich, ale potęg piekielnych, co nie jeden, nie kilka narodów, ale cały ród ludzki wyrwał z zatracenia wiecznego, przez któregośmy wszyscy z niewoli ciemności i to »nie skazitelnemi złotem i srebrem, jak mówi Piotr święty, jesteśmy wykupieni, ale drogą krwią, jako Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa«.

Nazwy monarchy, mędrca, zwycięzcy, słowem wszystkie zaszczytne nazwania, przysługują niewielu ludziom, jednocześnie nosi je kilku lub kilkunastu ludzi, przechodzą one nieraz z ojca na syna, — przez ludzi wynalezione i ludzie je nadają, i to częstokroć niezasłużenie; Imię Jezus w znaczeniu, jakie mu nadają prorocy, nosi z Bożej woli wyłącznie jeden Bóg-Człowiek, a spełnia się na Nim proroctwo Izajasza: *I ujrzą narodowie Sprawiedliwego twego, i wszyscy królowie Zaczęto*

<sup>1)</sup> II. Cor. V. 19.

<sup>2)</sup> Jan VIII. 12.



*twego, i nazowią Cię imieniem nowem., które usta Pańskie mianowały* <sup>1)</sup>).

Kiedy miał przyjść Mesjasz na świat, który był oczekiwaniem wszystkich narodów, prorocy, Duchem Św. natchnieni, w szczytnych nazwaniach malowali Jego wielkie posłannictwo, nadawali Mu tytuły i nazwania godne Boga. Zebrał je niemal wszystkie Izajasz: *Maluczki narodził się nam, i Syn nam jest dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego, i nazowią imię Jego: przedziwny, radny, Bóg, mocny, Ojciec przyszłego wieku, książę pokoju* <sup>2)</sup>. »A oto wszystkie te nazwy zamyka w sobie Imię Jezus, mówi Bernard św. I gdyby Mu coś z tego brakło, to albo nie mógłby się nazywać Jezusem, albo nie byłby Zbawcą«. I wyklada to w następujący sposób: Czyż nie doznaliśmy Go przedziwnym w zmianie naszych dążeń i pragnień? Oto początek zbawienia naszego, kiedy poczynamy porzucać to, cośmy dotąd miłowali, boleć nad tem, z czegośmy się cieszyli, lgnąć do tego, czegośmy się przedtem lękali, iść zatem, przed czemeśmy uciekali, pragnąć tego, czemeśmy pierw gardzili.

I jest nam Radnym, t. j. doradcą w obiorze pokuty i w naprawie żywota, by zapał nasz nie był bez kierownictwa, a woli nie brakło roztropności. Staje się dla nas Bogiem, odpuszczając nam przeszłe winy, bez których zbawienia nie masz, a sam je Bóg odpuścić może.

Ale i to nie wystarcza do zbawienia, a więc męstwa swego nam użycza do pokonania pokus i zwalczania namiętności.

Jest nam Ojcem przyszłego wieku, bo przezeń zmartwychwstaniemy do nieśmiertelności, a jako Książę pokoju godzi i jedna nas z Ojcem przedwiecznym, abyśmy z Nim królowali tam, gdzie nie masz żadnej boleści ni płaczu.

Wreszcie wielkie i zaszczytne nad wyraz i miarę to Imię Jezus, bo osoba je nosząca jest Bogiem-Człowiekiem. To Imię nadał Ojciec przedwieczny swemu Synowi jednorodzonemu,

<sup>1)</sup> Izaj. LXII. 2.

<sup>2)</sup> Izaj. IX. 6.



równemu sobie co do Bóstwa, teje co Sam natury, równie wielkiemu, wszechmocnemu, świętemu, — nadał Mu je przed poczęciem w przeczystym żywocie niepokalanej Matki, nadał Mu z odwiecznego wyroku Trójcy, aby Ten, który stał się człowiekiem, zwał się Bogiem.

Nadał je swemu Synowi Ojciec niebieski w przejrzeniu i przewidzeniu tych wielkich zasług, jakie miał względem Niego położyć, zstąpił Syn Boży na ziemię, by Bogu imieniem ludzi wszystkich hołd należny oddać za zniewagę, jakiej doznał od nich, i buntownicze plemię Adama do Boga przyprowadzić. Mógł więc słusznie w przeddzień męki swojej rzec do Ojca swego: *Jaśm wstawił Ciebie na ziemi i wykonałem sprawę, którąś mi zlecił, a teraz wstaw Mię Ty Ojcze sam u siebie chwalać*<sup>1)</sup>. Mógł śmiało tak mówić, bo *sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej. Dlatego, jak mówi dalej św. Paweł, i Bóg wywyższył Go i darował mu imię, które jest nad wszelakie imię*<sup>2)</sup>.

Imię więc swoje zdobył Chrystus zasługą, «Imię to, jak powiada Bernard św., to nagroda posłuszeństwa, to nagroda tego ubóstwa, tych 33-letnich trudów i bolesnej Jego męki».

Bracia drodzy, ale czyż to wielkie Imię Jezus jest w należytem poszanowaniu, czy wymawiamy je z tą czcią, jaka mu towarzyszyć powinna? O, jeśli w lada niecierpliwości, w lada zniechęceniu, w gniewie, jeśli nieraz w złorzeczeniu wzywamy św. Imię Jezusowe, to miasto czci zniewagę mu czynimy, a to, niestety tak często, co dzień, co godzina niemal u nas się trafia. Przypomnijmy sobie, z jakim poszanowaniem wymawiamy imiona osób, które poważamy. A czyż nie więcej godne i nie większe nad te nazwy jest Imię Jezus? Kościół św. otacza je zawsze powinna czcią, kapłan, wymawiając je we Mszy świętej, skłania zawsze głowę, dodaje mu tytuły, przenaświętsze, najśłodsze Imię.

Stądto papież Jan XXIII nadał za pochwalenie tego Imienia znakiem zewnętrznym 200 dni odpustu, stądto roz-

<sup>1)</sup> Jan XVII. 4—5.

<sup>2)</sup> Do Filip. II. 9.

powszechnił się ten zwyczaj pobożny w chrześcijańskim świecie, że witając się i żegnając, mówimy: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«. Istotnie piękny to zwyczaj katolicki, godny ze wszechmiar, by go każdy katolik przy wzajemnem pozdrawianiu się miał na ustach. Dziś, niestety, kiedy wiara osłabła, wstydzą się katolicy złożyć hołd publiczny temu najświętszemu Imieniu. Dlatego zamiast tego pięknego i starożytnego zwyczaju wprowadzono banalne, bezsensowne pozdrowienia, które ani ludziom czci, ani nam pożytku nie przynoszą. Niech się więc śmieją bezbożnicy, my wróćmy do pobożnego zwyczaju pochwalenia Imienia Jezusowego przy wzajemnem pozdrawianiu się, bo ten zwyczaj i rozum pochwała i Kościół doń zachęca, nadając za to 200 dni odpustu. Takie wychwalanie Imienia Jezusowego, zwłaszcza gdy ustom serce wtóruje, Jezusowi przyniesie chwałę, a nam prawdziwy pożytek.

## II.

Wielkość jednakże Imienia Jezusowego nie zasadza się na samej jego potędze, ono jest wielkie, bo tchnie także wielką miłością.

Gdy zestawiamy i porównujemy stary testament z nowym zakonem, uderza nas obok wielu różnic stosunek Boga z ludźmi tak odmienny w obu tych czasach. W starym zakonie Jehowa, kryjący się za obłokiem pełnym tajemnic, a przemawiający z Syonu wśród błyskawic i gromów, to Pan, prawda, dobry i łaskawy, ale mimo to ogrom majestatu Jego napawa lękiem poddanych, samo wspomnienie Jego osoby bojaźnią i drżeniem przejmuje sługi Jego. Tu w nowym zakonie, kiedy Syn Boży przyjął na się ciało człowiecze, niknie ten przedział między Bogiem a ludźmi, stosunek poddaństwa zastępuje węzeł braterstwa. *Fuż was nie będę zwał sługami..., lecz was nazwałem przyjaciółmi*<sup>1)</sup>, mówi do nas Chrystus Pan; co wię-

<sup>1)</sup> Jan XV. 15.

cej, przyszedł Syn Boży na to, *aby*, jak mówi św. Paweł, *stał się pierworodnym między wielą braciej*<sup>1)</sup>. To też do Ojca swego jednym i tem samem imieniem, którem Go zwywał, i nam się odzywać każe: »Ojcze nasz, któryś jest w niebieszech«.

A jak odmienny stosunek, tak i odmienne Imię Boga w obu zakonach. »Ja Pan«, przypomina Bóg raz po raz w starym testamencie synom Izraela. »A imię Jego Pan«, powtarzają niejednokrotnie księgi objawienia. »Święte i straszliwe imię Jego«, wołają prorocy. Ale kiedy Bóg miał się zjawić w ciele naszym, Anioł zapowiada Imię Jego, »a nazowiesz imię Jego Jezus«, t. j. Zbawca. »Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata«, ogłasza go przesłaniec Jan Chrzciciel. Imię Jezus »imię słodkie, imię pociechy pełne«, wołają prorocy nowego przymierza i Ojcowie święci.

Istotnie, »Imię to słodkie, jak powiada Augustyn św., Imię pociechy pełne, Imię nadzieję budzące, Imię grzesznego wzmacniające — bo cóż znaczy Jezus, jeśli nie Zbawca«. To już zapowiedział Anioł, kiedy zwiastował św. Józefowi, jakie ma imię nadać wcielonemu Słowu: *Nazowiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich*<sup>2)</sup>. To przy czynia, to powód tego wielkiego chwalebnego nazwania, »bo miał nas wyrwać z mocy ciemności, bo miał się stać ubłaganiem za grzechy nasze«.

Wziął to święte Imię przy krwawem obrzezaniu, kiedy rozpoczynał święte dzieło okupu, i przyjął je nie napróżno, ale odpowiedział jego znaczeniu życiem i męką swoją. *I was, gdyście byli umarli w grzechach...*, mówi św. Paweł, *spół ożywił z nim, darowawszy wam wszystkie grzechy, zmazawszy który był przeciwko nam cyrograf dekretu, który był nam przeciwny i ten zniósł z pośrodku, przybivszy go do krzyża*<sup>3)</sup>.

Tak całe życie Jezusowe, Jego poniżenie, trud apostołski, powiada, że to Zbawca. — A na Golgocie ten krzyż Krwią

1) Do Rzym. VIII. 29.

2) Mat. I. 21. ... 3) Kolos. II. 13.

ociekły, to ciało ranami okryte, a nadewszystko to Imię w takim języku na szczycie krzyża przybite, głosi wszem ludom i wiekom, że On oczekiwaniem narodów, obiecany od wieków Mesjaszem.

Spełnił więc czynem, życiem i męką zapowiedź Anioła, w życiu i śmierci stwierdził, że jest Jezusem, Zbawcą ludu grzesznego. O, bo nie dla świętych, nie dla sprawiedliwych, ale dla nas grzesznych przyszedł Syn Boży na ten świat!

Lecz nietylko na kalwaryjskiej ofierze, Syn Boży i dziś nam Jezusem, i dziś nam Zbawcą. Czyż ten Bóg Człowiek, biorąc to chwalebne Imię, nie spełnia wszystkich urzędów w tem Imieniu zawartych? Czegóż Mu braknie do tej nazwy Zbawcy? Czy i dziś nie powstrzymuje ramienia sprawiedliwości Bożej, czy nie zmienia surowości Jego w dobroć i łaskawość? Czyż nie zbawia nas przez Krew św., której dzielność spływa na nas w św. Sakramentach? Czyż nas nie uświęca przez łaski, które nam Krwią swą wysłużył? Czyż nam przez moc tej Krwi nie daje prawa do chwały, której nas grzechy pozbawiły?

Jakaż możemy mieć rękojmię większą, że nam Bóg miłościw będzie, jeśli nie to Imię Zbawcy. Choć nad nami zawisła sprawiedliwość Boża dla mnóstwa grzechów naszych, a srogość sądów Bożych nas przeraża, wspomnijmy na Imię Jezus. *Wszak On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa*<sup>1)</sup>. Wiele mamy przyczyn do lękania się, ale odkąd Syn Boży stał się naszym Zbawcą i przyjął Imię Jezus, śmielemo możemy wołać z Augustynem św.: »Dla Imienia swego uczyni ze mną wedle Imienia swego. Zwiesz się mym Zbawcą, a więc bądź mi Zbawcą. Zasłoń mnie przed gniewem Ojca, bądź mi Jezusem«.

O, nie mamy się czego trwożyć i lękać, gdy Imię Jezus z nami, »bo to Imię, jak mówi Ambroży św., nosi w sobie zadatek miłosierdzia«. »Imię Jezus znaczy Zbawca, woła Ber-

---

<sup>1)</sup> I. Jan. II. 1.

nard św., rozplynęła się dusza moja w słodkości tego nazwania. Bo i cóż bardziej potrzebnem dla zgubionych, co bardziej pożądanem być może dla nędznych. Gdzie zbawienie lub nadzieja zbawienia, jeśli nie w tem Imieniu«. »To też niech będzie na wieki pochwalone to Imię święte, woła św. Chryzostom, Imię, co z nas przekleństwo zdjęło, co gniew Boży od nas odwraca«.

Ale to Imię święte, głosząc nam tę miłość wielką, niezrównaną, Boga ku nam, żąda i pobudza nas do wzajemności. To też Święci Pańscy dziwną płonęli miłością tego Imienia. Jak je ukochał św. Paweł, dowodem to częste wspomnianie w listach, mianuje je bowiem 500 razy. Św. Ignacy, męczennik, przejęty wielką miłością tego imienia — wśród mąk je bezprzestannie wspominał. Spytany, czemuby to czynił, odpowiedział: »To Imię tak wrosło w me serce, że go żadne męki nie wyrwą«. I gdy po śmierci rozcięto jego serce, znaleziono Imię Jezus złotemi głoskami na niem wyryte. Umiłowali je apostołowie święci, za głoszenie tego imienia katowani, szli radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywości cierpieć.

Ale i od nas żąda tej samej miłości to Imię Jezus — żąda od nas, byśmy sprawdzili na sobie to znaczenie jego, by w całej rozciągłości tego Imienia był Jezusem i Zbawcą wszystkich. Stał się Syn Boży dla nas Jezusem, ale nie będzie dla nas Jezusem bez nas. Musimy korzystać z Jego świętej nauki, z Jego świętych Sakramentów. Dawno może, bardzo dawno, jak żyjesz w grzechu, niepojednany z Bogiem — dawno i może bardzo dawno taisz grzechy młodości swojej. Pospiesz do Jezusa, a uczyni ci wedle swego Imienia. Ta miłość, o której nam to Imię mówi, nie żąda niczego, tylko abyśmy doznali Jego skuteczności, aby nam był Jezusem.

### III.

Ale może i nam samym ciężko z tymi grzechami, samibyśmy radzi z nimi rozbrat zrobić, ale brak nam odwagi,



brak siły potrzebnej. Oto w tem Imieniu znajdziemy, czego szukamy, bo to Imię wielmożne i potężne, tak, że iści się na niem wyrok Ducha Św.: »Wszechmocne imię Jego«.

Chcemy poznać jego moc i siłę — obiegijmy myślą ten świat. Jak długi on i szeroki, rozbrzmiewa chwała tego Imienia, wznoszą się świątynie pod jego wezwaniem — milionom ono służy za hasło wiary. A teraz przypomnijmy sobie, że dwa tysiące lat świat w pogaństwie żyjąc, bałwochwalcze ofiary palił bożkom, i nurzał się w sromocie występków. Naraz w Judei syn cieśli z Nazaretu za głoszenie swej nauki umiera na krzyżu. Uczniowie Jego rozbiegają się z tem Imieniem na ustach; dwunastu prostaczków bez nauki wybiera się w świat. I mija zaledwie kilka wieków, a kolos pogaństwa zwałił się u stóp krzyża. »Skąd, sądzisz, pyta Bernard św., tak nagłe światło wiary, jeśli nie przez głoszenie Imienia Jezus. Czyż nie w tem imieniu powołał nas Bóg do przedziwnej swej światłości?«

I nie dziw, bo jeśli imiona wielkich zdobywców takim lękiem napawały wrogów, że słabły im dłonie i serca, to bardziej na odgłos Imienia Jezusowego drżały potęgi ciemności; z drugiej znów strony, jak imię ubóstwionego wodza dodaje męstwa żołnierzom, tak Imię Jezus zagrzewało i umacniało uczniów Jego. »Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia«, mówi św. Paweł. To też nie dziw, że pod takim wodzem i z takim hasłem wiara wkrótce po całym świecie się rozszerzyła.

Z tego, cośmy powiedzieli, widzimy, jak pod osłoną tego najświętszego Imienia Kościół się rozwijał. On z niego czerpał i czerpać będzie do końca świata światłość, ciepło Boże i wzrost swój. Ale czem to Imię jest dla całego Kościoła, tem i dla każdego z nas być może. Korzystać nam tylko trzeba ze skarbów w niem ukrytych. Dziś moc jego nie ukrócona, dzieją się cuda niezliczone mocą tego najświętszego Imienia.

Proście w Imię Jezusa zanoszonej Ojciec przedwieczny zapewnia wysłuchanie, obiecuje uwieńczyć ją pomyślnym

skutkiem, »bo to imię Boga-Człowieka, a Pośrednika naszego, który, jak mówi św. Paweł, wszedł do nieba, aby się teraz okazał przed oblicznością Boga za nami«. Istotnie! czyż nie widzimy potęgi tego Imienia uwidocznionej w cudach Jego miłosierdzia, działanych po całym świecie. Któż policzy te łzy wezwaniem Jego otarte? Kto policzy boleści uśmierzone? Kto policzy prośby wysłuchane? Wzywajmyż więc i my pomocy Jego we wszystkich naszych kłopotach, cierpieniach, pracach i trudach, bo nie darmo Jezus powiedział: »O cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam«. Prośby nasze, takim wstawiennictwem poparte, znajdą u Ojca przedwiecznego posłuchanie, sprowadzą nam upragnione łaski i pociechę w cierpieniach. Potęgi słodczy tego najświętszego Imienia doznawali na sobie męczennicy, którzy, jak świadczą Dzieje apostołskie, chętnie szli na śmierć, »radując się, iż stali się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywości cierpieć«. Wzywajmy go przede wszystkim we walce z wrogami duszy. W Imieniu Jezusa Apostołowie czartów wypędzali z opętanych, i my w pokusach silniejszej broni nad wezwanie Imienia Jezusowego nie znajdziemy. »Prawdziwie zawsze działa się i dzieje, mówi św. Justyn, gdy w Imię Jezusa ze złym duchem walczymy, walczy Zbawiciel za nas, z nami i w nas, a nieprzyjaciele natychmiast pierzchają, skoro tylko to Imię usłyszają«. A jeśli to Imię najświętsze będzie godłem naszego życia, jeśli pod jego znakiem żyć będziemy, jeśli ono przeniknie całą istotę naszą, wszystkie myśli, pragnienia i czyny nasze, wtedy, jak mówi nasz wiekopomny Skarga, »to imię najśłodsze będzie nam w pracowaniu pomocą, w utrudzeniu posileniem, w ustaniu pokrzepieniem, w rozpaczynie nadzieją, we wszystkich przygodach życia obroną, a przy śmierci i w ostatniej godzinie wieczną zapłatą«. Amen.

---

## KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ NAJSW. IMIENIA JEZUS<sup>1)</sup>.

Ks. Mikołaj Baranowski.



Nazwane jest imię Jego Jezus.

*Łuk. II. 21.*

Oczekując przyjścia Zbawiciela Pana na ten świat, wołali z utęsknieniem Prorocy: *Obyś rozdarł niebiosą i zstąpił... aby znajome było imię twoje<sup>2)</sup>*. To żądanie w dzień obrzezania Zbawiciela Pana spełnionem zostało: *Nazwane jest imię Jego Jezus*. Wielkie zaiste i zaszczytne jest to Imię, bo przez samego Boga Synowi Jego jednorodzonemu nadane, przez Anioła po raz pierwszy Najsw. Matce Jego Maryi ogłoszone — Imię, które, według słów św. Pawła, jest nad wszystkie inne imiona, na którego wspomnienie wszelkie kolano niebieskie, ziemskie i podziemne uginać się musi<sup>3)</sup>. To zaś Imię Jezus, oznaczające tyle, co Zbawiciel, nigdy nie stałoby się dla Chrystusa Pana tak zaszczytnem, gdyby godnie nie był go nosił, i we wszystkich czynnościach swoich Zbawicielem się nie okazywał. Świetne to Imię Jezusa Zbawiciela dlatego tylko tak jest dlań chwalebne, bo w rzeczy samej wszystkie powinności Zbawiciela Jezus wypełnił.

---

<sup>1)</sup> Mówione 1858 r.

<sup>2)</sup> Izaj. LXIV. 1—2.

<sup>3)</sup> Filip II. 9—10.

Szczęśliwi bylibyśmy i my, gdybyśmy imiona, które nam na chrzcie św. nadano, umieli nosić godnie na wzór Chrystusa Pana. Czyjeż to bowiem imiona nosimy, jeżeli nie tych, co odznaczywszy się na tej ziemi świętobliwością życia, teraz w królestwie niebieskiem wieniec nieśmiertelności ozdobieli, na wieki z Chrystusem królują. Ale te szanowne imiona nie staną się nam zaszczytem, ale owszem hańbą, jeśli dalekimi będziemy od cnót i przykładów świętych naszych Patronów. Rozważanie tej prawdy zdaje się być stosownym przedmiotem dzisiejszej nauki.

Rozważmy przeto najpierw, *a)* że Chrystus Pan godnie nosił imię, które Mu przy obrzezaniu było nadane; a po wtóre, *b)* że chrześcijanie powinni godnie nosić imiona, które na Chrzcie św. otrzymują.

## I.

Ludzie najczęściej nie są tem, czem według imienia im danego byćby powinni. I tak np. imię Absalon znaczy na polskie tyle co »ojciec pokoju«, a tymczasem ten, który je nosił był ojcem wojny i buntu, gdyż cały naród przeciw królowi Dawidowi, ojcu swemu, rozjątrzył i do buntu pobudził. Adonias oznacza dosłownie »rządcę, panującego«; ale ten, który to imię nosił, nie panował wcale, bo wtedy właśnie, kiedy tron chciał opanować, zginął gwałtowną śmiercią. Atalia oznacza »karmicielkę«, tymczasem ta niewiasta największą była okrutnicą, bo wnuków swoich okrutnie zamordować kazała. Roboam oznacza, »pomnożyciela rozszerzającego lud«; lecz ten król izraelski wcale nie rozszerzył i nie pomnożył ludu, owszem z dwunastu pokoleń dwa tylko mu pozostały, a dziesięć pokoleń obrały sobie innego króla.

Chrystus Pan z całą prawdą nosił Imię Jezusa, t. j. Zbawiciela, gdyż przez całe życie swoje nie tylko nazywał się ale i był w rzeczy samej Zbawicielem. Zaraz na samym wstępie na ten świat rozpoczyna cierpieć za nas i łzami gładzić grzechy świata. W ośm dni po narodzeniu swoim

poddaje się prawu obrzezania, i Krew swą za nas wylewa. Przejdźmy całą Ewangelię, a nie znajdziemy przykładu, aby kiedy choć jednego człowieka Chrystus Pan potępił i godnym kary osądził, nawet wtedy, gdy to słusznie mógł uczynić, i miał do tego wszelką moc i powagę. Gdy upadła do nóg Jego Magdalena jawnogrzesznica, która gorszące życie prowadziła, nie odpycha jej od siebie, ale owszem cieszy ją słowami pełnymi miłości, i broni od napaści faryzeuszów. Gdy innego razu przyprowadzono do Niego niewiastę, co wiarę małżeńską złamała, aby ją wedle prawa na śmierć skazał, Pan Jezus milczy i lituje się nad nią, przestając na jej upokorzeniu i skrusze serca. Zawsze się ukazuje Zbawicielem, zapewniając, że przyszedł na ten świat dla zbawienia grzeszników, nie zaś, aby ich zgubił, jak to sam powiada: *Przyszedeł syn człowieczy szukać, co było zginięło* <sup>1)</sup>. Aby nawracać grzeszników i zachować ich od zguby wiecznej, ileż dokładał starania i usilności, ile wytrzymał prac i trudów, ile wycierpiał prześladowania, jak straszliwą mękę podjął! Zstąpił z nieba, z tronu chwały swojej na ten padoł płaczu dla naszego zbawienia; narodził się w lichy stajence wśród ubóstwa i niedostatku wszech rzeczy, dla naszego zbawienia; chciał być w czasie swej męki znieważony, zelżony, jako robak od żydów zdeptany — chciał być od nienawistnych katów smagany w najokrutniejszy sposób, cierniem ukoronowany, przybity do krzyża gwoździami — chciał wśród najokropniejszych mąk, wisząc na szubienicy krzyża, życie swoje doczesne zakończyć — a to wszystko dla naszego zbawienia. Tyle Chrystusa Pana kosztowało, aby to Imię Jezusa, t. j. Zbawiciela, godnie nosił. Na wszystkie te cierpienia się odważył, aby w chwale niebieskiej z niemąłą swą pociechą i zaszczytem mógł oglądać około siebie wielką liczbę dusz odkupionych Krwią swoją przenaświętą.

Św. Jan Apostoł, opisując w księdze swych Objawień chwałę niebieską, twierdzi, że orszaku Błogosławionych,

---

<sup>1)</sup> Łuk. XIX 10.



których widział przed tronem Zbawiciela stojących, nikt przeliczyć nie zdoła. A te tak drogo zbawione dusze wołały nieustannie do swojego Zbawiciela: *Odkupiłeś nas Bogu przez krew twoją ze wszelakiego pokolenia i języka i ludu i narodu*<sup>1)</sup>. Co zaś widział św. Jan w niebie, toż my oglądamy na ziemi. Na tym obszernym świecie nie znajdzie się ani jeden człowiek, o którymby można powiedzieć: Oto ten szczęśliwy nie jest od Chrystusa Pana odkupiony. Tak jest! Chrystus Pan jest Zbawicielem wszystkich — wszystkich odkupił, wszystkich chce mieć zbawionych, wszystkim wysłużył Krwią swoją środki, którymi mogą się uwolnić od wiecznej zguby i z niewolników piekła stać się synami Bożymi. *Za wszystkich umarł Chrystus*<sup>2)</sup> — powiada Apostoł — i dlatego jest Jezusem, Zbawicielem całego świata.

Prawda, że i w starym Zakonie niektórzy ludzie znakomici nosili miano »zbawiciela«, atoli Chystusowi Panu przysługuje to imię w sposób nieskończenie doskonalszy. I tak Jozue nazwany był zbawicielem za to, że lud Izraelski do ziemi obiecanej wprowadził; lecz nierównie godniej to imię Zbawiciela nosi Chrystus Pan, który całemu rodzajowi ludzkiemu otworzył drogę do niebieskiej krainy. Józefa patriarchę nazwano też zbawicielem, bo naród egipski przez swe mądre zarządzenie od głodu powszechnego zabezpieczył; lecz my daleko doskonalszego Zbawiciela czcimy w osobie Chrystusa Pana, bo On nie jeden kraj, ale cały świat pokarmem duchowym opatrzył, i sam się jako Chleb żyjący całemu rodowi ludzkiemu udzielać raczy. Także i Mojżesza nazwano zbawicielem, bo naród Izraelski z niewoli uwolnił — lecz czemże on był w porównaniu do jednego prawdziwego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa? Mojżesz wybawił Izraelitów, ukarawszy wpierrw Faraona straszliwymi plagami: Chrystus Pan stał się Zbawicielem, gdy wszystkie kary grzechów sam na siebie przyjął. Mojżesz uwolnił lud z niewoli Faraona: Chrystus zaś uwolnił ludzi z niewoli grzechu i piekła; Mojżesz

1) Objaw. V. 9.      2) 2. Korynt. V. 15.

jeden tylko naród, Chrystus cały świat; Mojżesz ciała a Chrystus dusze; Mojżesz surowością, a Chrystus dobrocią i miłością zbawił.

Sam więc tylko Chrystus Pan Imię Jezusa, Imię Zbawiciela, otrzymane przy obrzezaniu, godnie nosił. Obyśmy także i my chrześcijanie godnie nosili imiona nasze, które na Chrzcie św. otrzymaliśmy.

## II.

Pragnieniem jest rodziców najgorętszem, aby ich dzieci, którym zostawiają w spadku imiona zaszczytne i tytuły rodowe, starały się naśladować cnoty i czyny heroiczne przodków swoich. A jeśli które z tych dzieci zboczyło z drogi cnoty i poszło na manowce występku, uważane jest za hańbę familii własnej. To samo możnaby zastosować do imion, które nam na Chrzcie św. są nadane. My chrześcijanie możemy powtórzyć o sobie słowa, zapisane w Piśmie św.: *Jesteśmy synowie świętych*<sup>1)</sup> — tych Świętych, których imioną zaszczytne nosimy, byśmy w obyczajach stawali się do nich podobnymi. Staraniem naszym być powinno, byśmy w nas odtwarzali świątobliwość Patronów naszych, i wyrażali na sobie wierny obraz ich cnót. Należałoby nam naśladować w tym względzie dawnych Antyocheńczyków.

Opowiada św. Jan Chryzostom, że u mieszkańców Antyochii w takiej sławie i czci zostawał św. Melecjusz, że wszyscy niemal rodzice synom swoim imię tego Świętego nadawali, rozumiejąc, że tym sposobem każda taka familia w domu swoim jakby drugiego św. Melecjusza mieć będzie. O, bo też w owych czasach każdy z chrześcijan starał się naśladować cnoty swojego Patrona, a rodzice z umysłu dobierali swym dzieciom imiona największych i najznakomitszych Świętych, aby im dodać bodźca do starania się o jak największą świątobliwość.

<sup>1)</sup> Tob. II. 18.

Jakżeż opłakania godną jest oziębłość dzisiejszych chrześcijan, w których życiu i obyczajach trudno się dopatrzyć najmniejszego podobieństwa do tych Patronów świętych, których imiona noszą. Czyż niejednemu z nich nie dałoby się uczynić zarzutu, jaki niegdyś pewnej rozwiązłej niewieście uczynił św. Chryzostom, mówiąc: »O ty hańbo twojego imienia! jakżeż niegodziwą jest rzeczą, abyś ty, nieczysta istoto, imię czystej Zuzanny nosiła!« Nie jestże to wstyd dla ciebie, chrześcijaninie, że nosisz imię Męczennika świętego, a tymczasem wzdrygasz się przed najmniejszym cierpieniem i przeciwnością, pragnąc żyć w samych wygodach i rozkoszach? Ty znowu nosisz imię świętego Wyznawcy, co życie swoje w postach, modlitwach i rozmaitych pokutach przepędził, a nie chcesz zachować nawet tych postów obowiązkowych, które Kościół przepisuje pod grozą grzechu śmiertelnego? Ty nazywasz się imieniem świętej Panny, która dla zachowania swojego panieństwa aż do wylania krwi walczyła, i dla utrzymania się w czystości męczeństwo poniosła — a jakże dbasz o zachowanie w sobie tego skarbu nieocenionego? Jesteś cała oddana światu i próżnościom jego; narażasz się dobrowolnie na tysiączne niebezpieczeństwa, zagrożające twej cnocie; nie godzi się, aby taka nieczysta istota nosiła imię czystej Panny — mówi św. Chryzostom. Pojmował dobrze ten Ojciec Kościoła, jakie podobieństwo mieć należy z tymi Świętymi, których imiona nosimy: że nie dosyć jest w czemkolwiek ich naśladować, ale starać się trzeba jak najbardziej zbliżyć się do ich świętobliwości. Dlatego i on sam, wzdychając i łzami się zalewając, ubolewał nad sobą: »Ach ja nie jestem Janem, ale tylko nim się nazywam« <sup>1)</sup>.

A przecież tyle podobieństwa miał św. Jan Chryzostom do swojego patrona, św. Jana Chrzciciela. Św. Jan Chrzciciel był pierwszym kaznodzieją nowego Zakonu, wywołał lud do pokuty, i przygotowywał na przyjęcie Zbawiciela: również i św. Jan Chryzostom, ten wzór kaznodziejów, opo-

---

<sup>1)</sup> Ego non sum Joannes, sed vocor. (S. Chrysost.).

wiadał Ewangelię św. z taką żarliwością, wymową i potęgą, że całe miasto Carogród w inne zupełnie przemienił. Św. Jan Chrzciciel za odważne opowiadanie słowa Bożego został wskutek intryg niegodziwej niewiasty Herodiady do więzienia wtrącony: również św. Chryzostom dlatego, że prawdę odważnie głosił, skazany został na wygnanie wyrokiem złośliwej cesarzowej Eudoksyi. Św. Jan Chrzciciel nawet w więzieniu nie przestał nauczać swych uczniów i opowiadać im Chrystusa Pana: również Jan św. Chryzostom na wygnaniu swoim, pełnem nędzy i prześladowania, nie przestał pracować nad nawróceniem pogan do wiary Chrystusowej. Będąc tak podobnym do swojego św. Patrona i godnie nosząc jego imię, mimo to św. Jan Chryzostom wyznaje z pokorą: »Ja nie jestem Janem, tylko nim się nazywam« — nie wart jestem nosić to święte imię, bo daleki jestem od świętobliwości mojego Patrona.

Ach! co ten Święty z pokory o sobie powiedział, to my z całą rzeczywistością i prawdą o nas samych powinniśmy wyznać: noszę ja imię wielkiego Świętego, ale go nie naśladowuję; jestem przeto hańbą dla mojego Patrona, niegodnym nazywać się jego imieniem! Stosunek nasz do świętych naszych Patronów jeszcze z tego względu jest dla nich ubliżającym, że im nie oddajemy tej czci i wdzięczności, która się im należy od nas za ich szczególniejszą nad nami opiekę. Jako bowiem każdy człowiek bez wyjątku ma przydanego sobie od Boga Anioła opiekuńczego, który od kolebki aż do grobu strzeże go na wszystkich drogach życia: tak znów każdy chrześcijanin, skoro obmyty został zdrojem Chrtu świętego, dostał się pod straż szczególniejszą jednego ze Świętych Pańskich, którego mu imię nadano. Ci święci Patronowie nasi wywiązują się ze swego zadania z jak największą starannością, opiekując się nami nieustannie, i przedstawiając nasze potrzeby u tronu Bożego. Ileż to razy, gdyśmy zgrzeszyli ciężko, zawołał Pan Bóg w gniewie swoim, nakształt owego gospodarza ewangelicznego: Wytnij to drzewo

nieurodzajne, niech napróżno miejsca nie zastępuje<sup>1)</sup>; precz z tym człowiekiem, który tak niegodnie imię chrześcijanina, imię Świętego nosi! Możeby był Pan Bóg niejednego z nas już dawno z tego świata odwołał i na wieki potępił—gdyby się nasz święty Patron nie był wstawiał za nami, błagając: Ach, Panie! przepuść mu jeszcze na ten rok: jeszcze on się poprawi, jeszcze się upamięta w swych nieprawościach; nie chciej gubić tego, któregoś poruczył mej straży i opiece.

Niechże ta nadzieja świętych Patronów naszych nie będzie z winy naszej zawiedziona. Poprawmy się rzeczywiście, i dziś jeszcze wglądnijmy w stan sumienia naszego, jakimi jesteśmy przed Bogiem, i czy godnie nosimy imiona świętych Patronów naszych. Najpierwszem naszym staraniem niech będzie to, aby mieć wolne sumienie od wszelkiego grzechu śmiertelnego. Badajmy się szczerze, czy nie poczuwamy się do jakiej ciężkiej winy, którejbyśmy dotąd nie zgładzili sakramentalną spowiedzią? Ale niedosyć jest spowiadać się z grzechów popełnionych; trzeba za nie ciągle żałować i pokutować aż do śmierci, bo upomina Pismo św.: *Za odpuszczony grzech nie bądź bez bojaźni*<sup>2)</sup>. Zawsze należy się obawiać, czy pokuta nasza zgładziła grzechy. Powinniśmy wprawdzie o ich odpuszczeniu mieć mocną nadzieję, zwłaszcza gdyśmy wszystko z naszej strony uczynili, co jest koniecznem do ważności spowiedzi; zupełnej jednak o tem pewności mieć za życia nie możemy, bo, jak Pismo św. mówi: *Nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien*<sup>3)</sup> u Boga. Ta zaś niepewność nie powinna nas zatrząść zbyt, ale w zbawiennej bojaźni utrzymywać, i pobudzać nas do prowadzenia na wzór Świętych Pańskich życia pokutnego. Stąd też sobór Trydencki zawyrokował, że życie chrześcijanina powinno być nieustanną pokutą.

Tak byli przekonani Święci Pańscy, których imiona nosimy; czytajmy ich żywoty, a nie znajdziemy ani jednego między nimi, któryby nie prowadził życia pokutnego. W tem

---

<sup>1)</sup> Łuk. XIII. 7.<sup>2)</sup> Ekl. V. 5.<sup>3)</sup> Ekl. IX. 1.



więc naśladujmy naszych świętych Patronów. Prośmy ich codzień, aby u Boga wyjednali nam tego ducha pokuty, którym sami byli przejęci. Naśladujmy ich pokorę, umartwienie, łagodność, cierpliwość, gorącą miłość Boga i bliźniego... A ponieważ pełnienie tych cnót jest bez szczególniejszej pomocy Bożej nader trudne a nawet niemożliwe, prośmy Świętych Pańskich, aby nam wyjednali u Boga pomoc skuteczną do naśladowania ich w tych cnotach, abyśmy godnie ich imiona nosząc, zasłużyli sobie królować wraz z nimi na wieki. Amen.

---

## KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ IMIENIA JEZUS.

Ms. Antoni Langer,

---

Nazwane jest imię Jego Jezus.

*Luk. II. 21.*

Słodkie tajemnice Wcielenia Słowa przedwiecznego, które w tych dniach rozpamiętujemy, napełniają serce nasze błogiem uczuciem radości i wesela. Kościół św., prowadząc nas w duchu do stajenki betleemskiej, każe nam w niej podziwiać ów dar, którym nas Ojciec niebieski w nieskończonym miłosierdziu obdarzył. W drobnej postaci miłuchnego Dzieciątka uwielbialiśmy przedwieczną Mądrość Ojca Niebieskiego, która z miłości ku nam zstąpiła z niebios na ziemię, aby się oblec w kruchą lepiankę ciała naszego. Dziś również woła On nas do żłóbka, i zwraca tu przede wszystkim uwagę na to Imię najśłodsze Jezus, które przy obrzezaniu Zbawiciel otrzymał. I słusznie, najmilsi, bo to Imię Jezus jest Imię nad wszystkie imiona — Imię, które sama Mądrość Boska wymyśliła, a Anioł Pański oznajmił — Imię, które wszelką wzniosłość i zacność innych imion Mesjasza w sobie ukrywa. W tem Imieniu bowiem mieszczą się te nazwy Jego: Mądrość, Wschód, Klucz Dawida i inne, jakie mu dawali Prorocy. W Jego bowiem dziele odkupienia objawiła się niezgłębiona mądrość Boża, która w ofiarowaniu się Bogu-Człowieka za ludzkość nieskończenie zadłużoną Bogu, zna-

lażła sposób najdoskonalszy razem najzupełniejszego zado-syćczynienia Boskiej sprawiedliwości i miłosierdzia dla lu-dzi. Zbawiciel słusznie nazywany jest Wschodem, w Nim albowiem, w tem Słońcu sprawiedliwości, wschodzi z nieba na ziemię światło prawdziwe i życie nowe, niebieskie. On znaczy także Klucz Dawida, bo przez krzyż otworzył nam niebo.

O, jak też wielkiej mocy jest to święte Imię! W niem bowiem bywamy oczyszczani, poświęceni, usprawiedliwiani. Ono wraca wzrok ślepy, mowę ciemnym, słuch głuchym, wszystkim kalekom zdrowie, Ono jest tą straszną bronią, którą piekielne mocarstwa zwyciężamy i odpędzamy, Ono jest naszą pociechą w ubóstwie i cierpieniu, naszym zaszczytem w szczęściu i dobrem powodzeniu, naszym hasłem i siłą naszą w bojach ustawicznych w czasie tej pielgrzymki ziemskiej — Ono naszym weselem w prześladowaniu dla spra-wiedliwości. Na to Imię ugina się wszelkie kolano niebieskie i ziemskie i podziemne. W tem Imieniu i przez to Imię ściągamy na się wszystkie łaski i miłosierdzia z nieba. Ono więc słusznie jest Imieniem nad wszystkie imiona, i niemasz innego imienia, w którembyśmy mogli być zbawieni. Ale bo też to Imię jest także nagrodą trzydziestoletniego upokarzania się i wyniszczania, nagrodą posłuszeństwa aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. A więc wszystko, cokolwiek tylko najwyższego, największego, najwznioślejszego o niem powiedziećbyśmy mogli, nigdy nie wystarczy na opisanie i wychwalenie jego wielkości i zacności; a jednak, najmilsi, niema może teraz imienia na świecie, któreby więcej lekceważone i pogardzane było, jak to Imię najśłodsze Jezus.

Nie mówię tu nic o tych narodach, którym wielkość tego Imienia jeszcze nieznaną, ale mówię tu o tych, którzy to znamię zbawienia już na czołach swych wypisane noszą. O, ilu to z nich nie wypowiedziało wojny temu najświętszemu Imieniu, chcąc pamięć jego z serc innych zupełnie wymazać, ilu nie przeklina Go i bluźni, ilu to nie wstydzi się Go, a nawet pomiędzy tymi, którzy za dobrych chrze-

ścijan uchodzą, ilu to z nich nie wymawiają Go inaczej, jak tylko zimno i z obojętnością największą, gdy przeciwnie, jak mówi św. Bernard, powinno Ono nam być miodem w ustach, harmonią w uszach, weselem i radością w sercu. O Boski nasz Zbawicielu! skąd pochodzi ta złość okropna, z którą ludzie to słodkie Imię Twoje tak prześladowają, skąd ta obojętność niepojęta, którą Ono w sercach naszych znajduje? O, już wiem, skąd ona pochodzi. Świat nie zna Ciebie, ani Twojej łaskawości i dobroci, i dlatego Imię Twoje nie ma dlań żadnego znaczenia.

Aby tę oziębłość tak obrzydłą z serc naszych zupełnie wyrugować, chcę wam, najmilsi, dziś za pomocą Boską przedstawić obraz Jezusa naszego: jak się w Nim wszystko to łączy, co miłość naszą ku Niemu zapalić jest w stanie. O, gdybym mógł wam płomienistymi znakami na sercu głęboko wyryć, żeby serca wasze, słysząc to Imię Najśw., w miłości ku Niemu się rozplýwały. Ty zaś, mój Jezu, nie odrzucaj też dobrej chęci niegodnego sługi twego. Płomień Serca Twego niech rozpali serce moje i oczyści usta moje, a Ty, Pani Najśw., nie odmawiaj mi Twojej pomocy, idzie tu bowiem o większą chwałę Boskiego Syna Twego. *Zdrowaś Maryo.*

## I.

Zbawiciel nasz, Pan Jezus, jest prawdziwym Bogiem, jest bowiem Synem jednorodzonem Ojca przedwiecznego. Otóż więc stajemy tak zaraz na wstępie naszego rozważania przed niezmiernym oceanem Jego doskonałości, których niezgłębiona przepaść i niedościgła wyniosłość słabe nasze oczy przeraża. Jeśli mnie pytacie o Jego rodzaj, odpowiem wam: Jego istność jest wieczność, która nie ma początku, bez końca, bez odmiany. Jeśli się pytacie o miejsce przybytku Jego, odpowiem z prorokiem ukoronowanym: *Jeśli wstąpię do nieba, i tam On jest, jeśli wstąpię do piekła, i tam także jest, i jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał*

na końcu morza, i tam mię poprowadzi ręka Jego, i trzymać będzie prawica Jego<sup>1)</sup>. A gdybyście mnie pytali o Jego piękności i bogactwach, o Jego mądrości i mocy, o Jego miłości i dobroci, zabrakłoby mi słów do ich opisania, gdyż nieskończone i niepojęte są wszystkie doskonałości Jego. Jednakże, chcąc wam choć jakie niedokładne dać o nich wyobrażenie, zwrócę waszą uwagę na ten świat zewnętrzny, na Jego piękność i wspaniałość, na jego bogactwa i obfitość we wszelkie dobra, na jego wielkość i majestat — oto to wszystko na jedno słowo powstało z niczego, oto to wszystko jest tylko słabym odbłaskiem nieskończonej piękności i majestatu Stwórcy. O jakże ponad wszelki wyraz ta piękność i Majestat musi być wielkim i wspaniałym. Jego Majestat i wielkość i piękność jest daleko większa, nieskończenie większa. Wszystkie te nieskończone doskonałości w całej swojej nieodmiennej pełni, w całym swym wiecznotrwałym blasku są udziałem Pana naszego Jezusa Chrystusa. *Haec omnia mihi sonant, cum insonavit Jesus* — mówi Bernard św. Wszystko to jest przytomne w duszy mojej, gdy słyszę to Imię Jezus. Jakże więc przewrotne jest to serce nasze, które nieraz tak gorąco kocha to, co jest ziemskie i znikome, a dla Boga swego i Zbawiciela tak zimne jest i obojętne!

Lecz zwróćmy się teraz ku świętemu człowieczeństwu Boskiego Zbawiciela naszego, i przypatrzmy się także Jego zacności i piękności i innym od Boga Mu udzielonym doskonałościom. Nie zapominajmy jednak uwielbiać skarbów piękności i słodyczy Jego. Nie zapominajmy tu także i o tem, że ta sama osoba, w której jako w człowieku tyle godnego podziwienia i miłości widzimy, jest oraz i Bogiem prawdziwym, a pocnijmy, zwracając wzrok na Jego przymioty zewnętrzne. Patrzmy najprzód na to święte ciało Pana naszego. I któż nam dobrze odmaluje jego powaby i wdzięki i piękność najwyższą, kto przedstawi Jego Boski majestat, który, połączony z nieporównaną łaskawością i słodyczą, prze-

<sup>1)</sup> Ps. CXXXVIII. 8—10.



bija się na twarzy Jego. Któż jest tak zdolnym, aby mógł oddać w całej rzeczywistości Jego wdzięk i powab? W istocie jest On owym, którego Duch Święty nazywa *piękniejszym urodą nad syny człowiecze*<sup>1)</sup>, *pięknym w szacie swojej*<sup>2)</sup>, *rozlała się wdzięczność po wargach Jego*<sup>3)</sup>, *jest ten wybrany z tysiąca i wszystkich pożądlivy*<sup>4)</sup>. I jakżeby nie miała w Nim być wszystka doskonałość natury ludzkiej, wszystkie cuda ziemskiej piękności, w Nim, który jest tą wybraną świątynią, w której pełność Bóstwa, jak mówi Paweł św., cieleśnie mieszka i tron łaski swej wzniosła?

Jeśli pierwszy Adam z twórczej ręki Boga otrzymał ciało, które było arcydziełem zmysłowego stworzenia, i całą pięknnością pierwotnej niewinności swojej jaśniało, chociaż tylko tchnieniem Boga miało być ożywione i z gliny tylko ulepione było — jakąż dopiero nadziemską powagą musiała się przebijać w ciele drugiego Adama, które, przez samego Ducha Świętego w niepokalanej krwi Najśw. Panny utworzone, było przybytkiem nieogarnionego Bóstwa, i z Bóstwem ściśle połączone służyć Mu miało do odkupienia grzesznej ludzkości. I cóż więc dziwnego, że na jedno słowo Boskiego Mistrza Apostołowie wszystko opuszczali, aby na zawsze przy Nim pozostać, że wielkie rzesze ludu dłuższy czas przy Nim zostawały, zapominając niejako zupełnie o sobie, pociągnięte, jak mówi św. Hieronim, tym blaskiem i majestatem ukrytego w Nim Bóstwa, który z porywającym urokiem świecił z twarzy Jego. Gdy jeszcze w dziecięcych był latach, już powab Jego piękności i wdzięk całej Jego postaci tak wielkie wrażenie robił na wszystkich, którzy Go widzieli, że, jak opowiada św. Hieronim, według podania, które za Jego czasów jeszcze istniało, i co też św. Brygida w swoich duchowych rozmyślaniach potwierdza, że wszyscy, mówię, którzy byli smutni i strapieni, wzajemnie się zachęcali, mówiąc:

---

1) Ps. XLIV. 3.

2) Iz. LXIV. 1.

3) Ps. XLIV. 3.

4) Pieśń V. 16.

Pójdźmy do Syna Maryi, ażebyśmy się pocieszyli — i przychodząc do domu Najśw. Panny, wołali z upragnieniem: Chcemy widzieć Jezusa, chcemy widzieć Jezusa.

Lecz spieszmy się już poznać także piękność duszy Jego. Powiedzcie mi najmilsi, czy nie robi na was silnego wrażenia osoba, której serce jest ozdobione łaskawością i słodyczą, zwłaszcza, gdy jeszcze oprócz tego to serce całe dla nas miłością płonie, czy znajdzie się tutaj jakie serce, któreby też wzajemnie dla niego się nie rozpało? Prawda, że nie? Wszak o tem przekonują nas codzienne dzieje naszych uczuć. A więc patrzcie na ten przedmiot godny całego waszego serca, a jest nim Jezus, Boski nasz Zbawiciel. Czyliż On nie jest cichością i słodyczą samą? Św. Paweł nie zna żadnej silniejszej pobudki, aby zachęcić wiernych do posłuszeństwa i wierności, jak przykład Chrystusowej cichości i łaskawości. *Proszę was — mówi — przez cichość i łaskawość Chrystusową*<sup>1)</sup>. Spoglądajcie n. p. na naszego Zbawiciela, znajdującego się między uczniami i Apostołami swymi, a zobaczycie w Nim Ojca łaskawego i dobrego, który z niezłomną cierpliwością i z prawdziwie macierzyńską czułością wszystkie ich błędy znosi, który nieokrzesaniu ich i nieuctwu z niewyczerpaną dobrocią pobjęza. Po tylu naukach, czynach i cudach, nawet po owem uroczystem wyznaniu Bóstwa Jego przez św. Piotra, oni Go jeszcze dobrze nie znali; a jednak ledwo jedno tylko słowo skargi wyszło z ust Jego: *Przez tak długi czas, rzekł On raz do nich, jestem z wami, a nie poznaliście mię*<sup>2)</sup>. Nawet Jego najzaciętsi nieprzyjaciele w swojej zatwardziałości i pysze wyciskają Mu tylko łzy z ocz, lecz żadnego ostrego słowa, gorzkiego wyrzutu z ust Jego nie usłyszeli, lecz przeciwnie widzieć mogli czułość i łzy święte po Jego twarzy spływające. A gdy spojrzycie na Golgotę, wisi On tam na bolesnym krzyżu, a przecież tam jeszcze o uszy wasze nie odbijają się inne

---

<sup>1)</sup> 2. Kor. X. 1.    <sup>2)</sup> Jan XIV. 9.

słowa, jak tylko słowa uniewinniania i przepraszania: *Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*<sup>1)</sup>.

Lecz jeśli kogo nawet ta słodycz Serca Jezusowego nie porusza, to niech uważa, że to Serce także jak największą dla nas miłością pałało. Cóż w tem dziwnego: łagodność Jego miała swoje niewyczerpane źródło w niepojętej miłości Jego Boskiego Serca. Czyż całe życie Jego nie było świadectwem jasnej tej miłości. Czemże ono bowiem było, jeśli nie nieprzerwanem pasmem ciągłych dobrodziejstw i łask. *Szedł On*, mówi Łukasz św., *dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich*. Wszyscy cierpiący i kaleki, chorzy i uciśnieni, smutni i utraپieni uciekali się do Niego, i znachodzili w Jego wszechmocnej dobroci uzdrowienie i pomoc, ulgę i pociechę, ci także, którzy nędznie w mocy złego ducha zostawali, ze swych nieszczęsnych pętów bywali uwolnieni, nawet i umarli na słowo Jego wracali do życia. Jedna tylko łaza boleści w oku, wyciśnięta cierpieniem czy bolem, wystarczała do poruszenia Serca Jego. Płacz wdowa za synem swoim jako za jedyną nadzieją i podporą swej starości, a Jezus, ledwie łyzy ujrzał, już każe jej przestać płakać, oddając syna żywego. A czy może dla grzeszników, myślicie, był On mniej dobry i miłosierny? Patrzcie na Magdalenę, na Piotra i Mateusza: oto skrucha ich i żal za popełnione grzechy nietylko że im przebaczenie wyjednywa u Boskiego Zbawcy, ale też i najczulsze oznaki wzajemnej miłości. Dość było, aby jaki grzesznik uznał grzechy swoje i za nie żałował, a już mógł być pewnym, że usłyszy owe pocieszające słowa: *Idź, grzechy twoje są ci odpuszczone*, ale nie grzesz więcej. Oto tam wynoszą z bram miasta jedyne go syna ubogiej wdowy — woła: *Nie płacz* — i ociera jej łzę i koi boleść, wracając jej żywego i zdrowego syna. A w przypowieści o marnotrawnym synu czyż nie wyraził Jezus jak najbardziej tę czułość swojej miłości, z jaką przyjmuje grzesznika, powracającego do domu Ojca, którego z tak haniebną niewdzięczno-

---

<sup>1)</sup> Łuk. XXIII. 24.

ścią opuścił? Gdy więc Jezus jest tak pełen łaskowości dla tych, od których tylko zniewagi i niewdzięczności odbierał, z jaką dopiero miłością musi być dla tych, którzy Go zawsze kochają i wiernie Mu służyć nie przestają. On nie zwykł postępować, jak owi wielcy panowie, którzy z pogardą i lekceważeniem na niższych od siebie spoglądają; chociaż On jest Królem nad królami i Panem nad pany, chociaż wszelka moc dana mu jest w niebie i na ziemi — jednak oto jak się obchodzi z uczniami swymi: *Już was nie będę nazywał sługami* — mówi On do nich — *ale was nazwałem przyjaciółmi moimi*, a nawet więcej, za brata i siostrę i za matkę, uważa On tego, który pełni wolę Ojca Jego.

## II.

Ale może kto powie: Pan Jezus był wprawdzie tak łaskaw i pełen miłości w swoim pożyciu dla tych, którzy Go otaczali, jednak jako nauczyciel i prawodawca ciężkie jarzmo włożył na swoich uczniów i naśladowców, bo walkę ustawiczną z samym sobą, bo ciągle zamieranie własnym zachceniom, bo krzyż na wszystkie dni naszego życia. A więc Zbawiciel nasz, ta prawda odwieczna, oszukuje nas, gdy mówi: *Jarzmo moje jest słodkie, a brzemień moje jest lekkie?* Przypatrzmy się tylko bliżej temu prawu, a zobaczymy, że ono jest nie tylko święte i sprawiedliwe i pełne niebieskiej mądrości, ale że ono tych, którzy je zachowują, napełnia też pociechą i pokojem i nadziemską słodyczą i szczęściem największem. Czy też bowiem to prawo jest czemś innym, jak prawem miłości? Miłość Boga nadewszystko i miłość bliźniego, jako siebie samego, oto cała treść tego prawa Chrystusowego! Prawda to, że aby oba przykazania i wszystkie inne, które z nich wypływają, zachować, musi człowiek przeciwko swojej zepsutej naturze walczyć i gwałt sobie zadawać, musi ciało krzyżować z namiętnościami swemi, jednak i to jest prawda, że nie sami jesteśmy w tym boju, że nie

sami tylko krzyż ten dźwigamy, gdyż Chrystus Pan sam prawie cały jego ciężar na sobie nosi. Zbawiciel nasz bowiem nie jest jak owi Faryzeuszowie, którzy, gdy lud ciężarami uciskali, do dźwigania ich pomocy mu dać nie chcieli. On owszem jest łaskawym Ojcem i pełnym dobroci i miłości dla swoich ukochanych dzieci. Gdy On im co nakazuje, już naprzód zaraz daje im łaskę swą do tego, jak to pięknie wyraża Leon św.: *Instat praecepto, sed praecurrit auxilio*, nalega przykazaniem, lecz uprzedza pomocą, a ta łaska, ta pomoc jest tak odpowiedna i słabości naszej i ciężarowi przykazania, że i najprzykrzejsze z nich staje się słodkiem i lekkim. Bo czyż może być coś trudniejszego, jak swe życie za wiarę i cnotę poświęcić? A jednak kto policzy te nieprzeliczone hufce męczenników, między którymi tyle dzieci i delikatnych dziewic się znajdowało? z jakąż oni wytrwałością, z jaką radością i weselem znosili najokropniejsze męczarnie swych okrutnych tyranów? Oto patrzcie na św. Wawrzyńca, jak on, leżąc na kracie rozpalonej, żartuje sobie z niemocy swoich oprawców, że nie mogą mu zadać takiego bólu, któryby mu był przykry. Siła jego, z którą wytrzymuje te okropne boleści, to siła czerpana z łaski i pomocy, którą Chrystus swego wyznawcę obdarzył. Do łaski przydaje Jezus i swój przykład, nie mówi On: Idźcie i pracujcie i cierpcie dla mnie, gdy ja tymczasem słodko będę spoczywał. Ale mówi: Idźcie za mną. Ja pierwszy idę drogą krzyża, ja pierwszy oddałem za was życie i Krew moją, wy naśladujcie mnie. A ten przykład, pytam się, nie miałby na was skutecznie działać? Jeśli przykład walecznego wodza, który pierwszy uderza na nieprzyjaciół, który największe ciężary i niebezpieczeństwa sobie wybiera, żołnierzy jego taką napełnia odwagą, że śmiało i z radością na wszelkie trudy i rany i na śmierć samą się narażają; jakiejże odwagi nie powinien nam dodać przykład naszego niebieskiego Wodza, który wszystko to wziął na się, co jest przykre i trudne w tej walce, do której nas prawo Jego zmusza, zostawując nam prawie tylko



to, co w niej jest słodkie i miłe i zaszczytne, co nam przynosi sławę, pokój i szczęście prawdziwe.

Jeśli zaś to nie wystarcza jeszcze do przekonania nas o wielkiej miłości Pana Jezusa ku nam, to zwróćmy jeszcze oczy nasze na gorzką mękę Jego. Nie będę wam wyliczał wielkości i mnóstwa mąk i cierpień, które od narodzenia swego aż do śmierci na krzyżu wycierpiał, lecz zwrócę tylko uwagę na to, z jakim usposobieniem i uczuciem serca On to wszystko na się przyjął. Najprzód trzeba nam na to pamiętać, że Pan Jezus cierpiał i umarł za nas dobrowolnie, że sam sobie oznaczył tę wielką liczbę i ten rodzaj mąk swoich, *ofiarowan jest, iż sam chciał*. Czyż mogło Mu bowiem piekło choć włos jeden zakrzywić, Jemu, który wszechmocny był. A nawet sam Ojciec Niebieski nie bezwarunkowo włożył nań to jarzmo posłuszeństwa a posłuszeństwa aż do śmierci krzyżowej, ale On sam naprzód dobrowolnie ofiarował się sprawiedliwości Jego dla gładzenia grzechów ludzkich. *Ja kładę duszę moją za owce moje* — mówi Pan wyraźnie — *nikt jej nie bierze odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie*<sup>1)</sup>. Już zaś to dobrowolne cierpienie tylu mąk i tak okropnej śmierci, a to dlatego tylko, aby nas nędzne stworzenia swoje od wiecznego zatracenia uratować, czy nie jest najsilniejszym dowodem Jego ku nam miłości bez granic. Zaiste, w temesmy poznali miłość Bożą, iż On *duszę swą za nas położył*<sup>2)</sup>. Ale to wszystko jeszcze za mało dla Niego. Z niepojętą tęsknotą oczekiwał On godziny swej śmierci. *Chrztem mam być ochrzczon*, mówi, wyrażając przez to słowo chrzest krwawy męki swojej, *a jakom jest ściśnion aż się wykona*. Dlatego też nazywał On godzinę swej śmierci *swoją* godziną, t. j. godziną najmilszą, najpożądańszą, a to dlatego, że w niej mógł pojednać grzesznego człowieka z Bogiem swoim. Dlatego też nazywał On swoje ukrzyżowanie podwyższeniem chwalebne. Dlatego też nie znosił, gdy Go chciano wstrzymać w tem Jego pragnieniu.

<sup>1)</sup> Jan X. 15—18.      <sup>2)</sup> Tamże.

*Pójdź odemnie szatanie*, mówi On do Piotra, który Mu to właśnie odradzał, jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego — tak to strofuje Pan nasz swego najgorliwszego Apostoła, na którym jako na opoce swój Kościół wybudować obiecał. Dlatego też tak tęsknił On sobie za tą pożądaną chwilą, jak może żaden król nie tęsknił za dniem tryumfu swego; dlatego wszelka zwłoka była Mu za długa, dlatego wzywa On Judasza, aby się spieszył z tem co ma czynić: *Co czynisz czyn prędko*. O, cóż sądzicie o tem tak wielkiem pragnieniu tak okropnej śmierci dla nas grzeszników? lecz i tu jeszcze nie koniec. Miłości słabej zdaje się wszystko wielkiem, co czyni dla ukochanego swego, choćby to nawet miłość sama w sobie była bardzo małej wagi, lecz wielka i silna sprawa, jak mówi św. Augustyn, że i najtrudniejsze i najprzykrejsze rzeczy stają się łatwe i prawie niczem, a taką właśnie była miłość Pana Jezusa. Okropną śmierć swoją i całą najokropniejszą mękę, którą prorocy do morza niezgłębionego przyrównują: *Wielkie jako morze jest skruszenie twoje* — On uważa prawie za nic, a gdy o niej mówi, nazywa ją tylko kielichem, jak gdyby się w niej tylko kilka kropel gorzkiego napoju znajdowało — kielich, który mi dał Ojciec — czy możecie pić kielich, który ja pić mam? A nawet całe to morze bezdenne cierpień nie wystarcza Mu jeszcze do ugaszenia swego pragnienia. *Pragnę*, woła, gdy już na krzyżu wisiał, lecz nie orzeźwiającego napoju, jak tłumaczy Bernard św., bo wiedział, że Mu żółć gorzką podadzą, ale pragnę — wiecie czego? większych jeszcze męczarni, większych jeszcze boleści. O miłości nieskończona! którą godnie tylko sam Bóg kochać może, którego cała istota niczem innem nie jest, jak tylko miłością. A więc powiedzcie najmilsi, czy niedosyć Chrystus Pan uczynił, aby sobie na miłość naszą zasłużyć? A jednak jak to być może, że gdy tak łatwo wszystko inne kochamy, dla samego tylko Jezusa tak oziębli jesteśmy? Kto na dowody takiej miłości jeszcze się nie zapali, którego serce jeszcze teraz nawet zimnem zostanie, ten albo wiary nie ma — albo gorszym jest od sa-

mego bydlęcia nierozumnego, gdyż i to także wdzięczność i miłość dla dobroczyńcy swego okazywać zwykło.

Myślałby kto, że już niema większego dowodu miłości, jak gdy kto odda życie swe za tego, którego ukocha. Sam Pan Jezus to mówi: Większej miłości niema, jak gdy kto położy duszę swą za przyjaciół swoje. Prawda to, lecz tylko w stosunku do nas niedołęжных i słabych stworzeń. Miłość Boskiego naszego Zbawiciela jeszcze wyżej sięga, jeszcze zdołała większe cuda na Jego Wszechmocności wymóżyć. Dla Niego było to za mało raz tylko umrzeć, i za przykro Mu było nas zupełnie opuścić. W niewyczerpanych więc skarbach swojej mądrości znajduje On sposób, aby nie tylko przy nas pozostać, ale także, aby pamiątkę swej śmierci aż do końca świata mógł ciągle odnawiać. Gdy nieprzyjaciele Jego gotują Mu krzyż i powrozy, ustanawia On ową tajemnicę swojej nieskończonej miłości, Sakrament Ołtarza. Jaką przyczynę miał Pan Jezus do tego, że tak bardzo pragnął być ciągle między nami. *Rozkosze moje*, mówi, *być z synami ludzkimi*. Alboż nie wiedział, na jaką obojętność i oziębłość, na jakie nieuszanowanie i zniewagi, na jakie pogardy i świętokradztwa naraża się, gdy pod temi drobnymi postaciami chleba i wina między nami pozostać zechce. Wszystko to stało przed Jego oczami, lecz nie mogło powstrzymać zapалу Jego miłości. On chciał być wszędzie i zawsze pomiędzy nami, aby się mógł jak najściślej w Komunii łączyć, i we Mszy św. na ołtarzach naszych w sposób bezkrawy Ojcu swemu za nas się ofiarowywać, i przez tę ofiarę miłosierdzie Jego ciągle nam upraszać. Dlatego też woła On tak skwapliwie: Wszyscy pragnący pójdźcie do wód, i którzy nie macie srebra kwapcie się, kupujcie i jedzcie, chodźcie, kupujcie bez srebra i bez żadnej zamiany — i znowu temi pięknymi słowami, które tu na naszym cyborium są napisane: *Venite ad me omnes*. Pójdźcie do mnie wszyscy, a ja was ochłodzę. Tak, przyjdźcie do mnie wszyscy, nikogo nie wykluczam, wyjąwszy tego, który za swoje grzechy nie chce żałować. Przyjdźcie grzesznicy, pokutujący, nie bójcie

się, ja rany wasze zagoję, ja was przycisnę do Serca mego i kochać was będę, jak gdybyście mnie nigdy nie obrazili. Przyjdźcie leniwi i oziębli, a ja wam dodam złota w ogniu doświadczonego, żebyście się zbogacili i zagrzali. Przyjdźcie zasmuceni i sfrasowani, w Sercu mojem znajdziecie pociechę, a w ranach moich balsam na wszystkie wasze cierpienia. Przyjdźcie także do mnie i wy wielcy i bogaci, bom ja król nad królami i godzien waszej przyjaźni i miłości. Tak, najmilsi, wszyscy, ile nas tylko jest, chodźmy do Jezusa, znajdziemy tam ulgę w naszych cierpieniach, znajdziemy w Chrystusie przedmiot godny miłości serca naszego, bo jak Ojcowie koncylium trydenckiego mówią, w tym Sakramencie Jezus bogactwa miłości swojej ku ludziom niejako wysypał. W Nim bowiem mamy silny środek, który nas od grzechów powszechnych uwalnia i od ciężkich zachowuje, w Nim mamy tę rosę niebieską, która płomienie pożądliwości w nas gasi, w Nim lekarstwo na nasze złe skłonności i nałogi. W Nim zgładzenie kar doczesnych, w Nim zwyciężką broń przeciwko ciału, czartu i światu. On nakoniec jest zadatkiem także przyszłej chwały, która się w nas kiedyś objawi, bo gdy się żywimy Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, stajemy się niejako jednym z Nim ciałem i jedną krwią, jak się wyraża św. Cyryl, i żyjemy przez to Jego życiem, kto bowiem, mówi sam Pan Jezus, pożywa mnie, żyć będzie dla mnie, i dlatego, będąc ciałem z ciała Chrystusa, żyjąc życiem Jego, mamy też z Nim i prawo do wiecznej chwały i szczęścia. A jaka ta chwała i to szczęście nasze będzie! I w tem mamy znowu nowy dowód Jego nieskończonej miłości ku nam: niedość Mu na tem, żeby swoim sługom zapewnić życie wieczne, pełne pociech największych, ale On samym sobą chce ich uszczęśliwić. *Ja będę nagrodą twoją nader wielką*<sup>1)</sup>, mówi On do każdego z nas.

Tak, najmilsi, Chrystus sam jest owem niepojętem i niewysłowionem szczęściem Świętych, które to szczęście my

---

<sup>1)</sup> Rodz. XV. 1.

wprawdzie kiedyś posiadać będziemy, ale którego teraz jeszcze zupełnie ocenić nie potrafimy. W ciele naszym będziemy oglądać Zbawiciela naszego, będziemy Go oglądać jako jest. Będziem oglądać Jego człowieczeństwo, uwieńczone chwałą w nagrodę za doskonałe dzieło odkupienia. Będziem podziwiać w zachwyceniu Jego Boskie doskonałości, ową nieskończoną wszechmocność i wszystko ogarniającą mądrość, ową niezrównaną piękność i nieskończoną świętość, będziemy zatapiać się w owym morzu miłości i dobroci, które się ciągle na zewnątrz wylewając, granic nie ma swoich dobrodziejstw niezmierzonych. A nawet będzie nam dano wnikać nieco w głębiny Bóstwa samego; według miary zasłużonej łaski będziemy widzieć według zdania Ojców św., jak druga Osoba Boska a nasz Zbawiciel w wiecznie nowem rodzeniu od Ojca pochodzi, i jak znowu obydwaj przez Ducha Świętego, który od nich pochodzi, połączeni jednym są Bogiem w trzech osobach. Lecz nie tylko będziemy oglądać naszego Zbawiciela w chwale Jego Bóstwa, ale Go też będziemy posiadać jako własność naszą. W miłości niewypowiedzianej będziemy z Nim połączeni, a przez to w inną niejako istotę przemienieni i prawie ubóstwieni będziemy. Podobni Mu będziemy, mówi Jan św., bo Go widzieć będziemy jako jest, i Paweł św.: A my wszyscy odkrytem obliczem na chwałę Pańską w zwierciadle patrząc, w toż wyobrażenie przemienieni będziemy z jasności w jasność jako od Ducha Boskiego. O, jakim szczęściem napełni się wtedy dusza nasza, szczęściem, którego zawsze pragnęła, a nigdzie znaleźć nie mogła. Jaką radością będzie wtedy cała nasza istota przenikniona i napełniona. *Będą upojeni*, jak mówi Psalmista, *hojnością domu twego, i strumieniem rozkoszy twojej, napoisz je*<sup>1)</sup>. A tak, najmiłsi, nie inne szczęście, nie inna rozkosz i chwała, jak ta sama, co i Zbawiciela naszego, będzie także udziałem naszym, i to na zawsze, bo zawsze z Panem będziemy, i nigdy się od Niego nie rozłączym. Lata się nam staną chwilami,

---

<sup>1)</sup> Ps. XXXV. 9.



jako błyskawica przemina wieki, i miliony miliony wieków jako powiew wiatru uleca, a nasze szczęście, w królestwie Jezusowym na tronie Jezusowym i w samym Jezusie nigdy się nie skończy, ciągle będzie ono zupełne i nowe.

O najmilsii, kończąc już, wołam do Was ze św. Chryzostomem: *Ne torpeamus, Christi digni charitate et honore putati*. Nie chciejmy dłużej zostawać w tej oziębłości i gnuśności, gdy takiej miłości i zaszczytu godnymi uznani jesteśmy — prze nas ta miłość Jezusa i nagli, abyśmy Mu się wzajemną odpłacili miłością — *charitas Christi urget nos*<sup>1)</sup>. Niech właśnie to Imię Jego Najśw. często przez nas powtarzane zapala nas do tej Jego miłości, bo czyż nie wyraża ono tak dobrze tego wszystkiego, przez co Jezus stał się godnym, aby był przez nas kochanym? Czy nie przypomina ono nam tej Jego słodyczy i cichości, Jego dobroci i wszystkich tych nieskończonych dobrodziejstw, któremi nas obsypał, Jego dzieła odkupienia i ustanowienia Przenajśw. Sakramentu ołtarza, nareszcie tej chwały, jaką nam w niebie zgotował? Niech więc to wszystko przywoływa nam na pamięć, kiedykolwiek albo Je sami wymówimy, albo od innych wymawiane słyszymy, albo gdzie czytamy lub wyryte widzimy, niech wszędzie i zawsze na nas woła: Kochaj Tego, który się tak nazywa, kochaj Jezusa Zbawiciela twego, kochaj Go, a kochaj z całego twego serca, niech On się stanie jedynym przedmiotem twoich uczuć i myśli i słów i spraw twoich, kochaj Go, ale miłością tak stałą, jak była Jego przez całe życie i po śmierci nawet; miłością tak gorącą i czynną, abyś niczego innego nie szukał, tylko chwały Jego, miłością tak silną, któraby żadna rzecz w świecie, ani czart, ani ciało, ani bogactwo, ani ubóstwo, ani prześladowanie, ani śmierć sama, ani żadna inna potęga nie mogła rozerwać lub zmniejszyć; kochaj Go, wszak serce twoje tylko do miłości stworzone, i tak łatwo mu kochać, zwłaszcza Tego, który jest najgodniejszy miłości. Lecz oraz woła to Imię na

---

<sup>1)</sup> 2. Kor. V. 14.

wielu: Biada, biada wam, którzy pomimo tylu dowodów miłości jeszcze nie kochacie tego Zbawiciela waszego; biada tym ludziom, których przedmiot miłości jest własne ich ciało i rozkosz cielesna, biada i tym, którzy oprócz siebie nikogo więcej nie kochają — na dobre im to samolubstwo nie wyjdzie! biada tym dziewicom, które zamiast Jezusowi swą niewinność poświęcić, raczej dla marnej rozkoszy ludziom ją sprzedać wolały. Biada skąpcom i łakomym, których całe szczęście znikome dobra tego świata, biada niemiernym i rozkosznikom, których Bogiem, jak mówi Paweł św., jest brzuch, biada i jeszcze raz biada wszystkim tym, którzy nie kochają Zbawiciela swego, chociaż On ich taką ukochał miłością, którzy nie zachowują Jego przykazań, co On za dowód swojej miłości położył, i co z łaską Jego tak łatwe jest i słodkie.

O Jezu, Zbawicielu nasz! jeśli jest kto między nami, który Cię jeszcze nie kocha, powiedz mu: Jam jest twój Jezus, a mocą tego słowa, mocą tego Imienia zapal miłość w sercu Jego, abyśmy tak wszyscy, ogniem Twojej miłości rozpaleni, Ciebie nadewszystko kochając, w Tobie żyli i umierali, a potem się z Tobą i z Ojcem Twym i z Duchem Świętym cieszyli po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

# SZKIC KAZANIA NA NOWY ROK O NAJŚW. IMIENIU JEZUS<sup>1)</sup>.

Ks. Marjan Morawski.

---

Nazwane jest imię Jego Jezus, które  
było nazwane od Anioła pierwej, niżli  
się w żywocie poczał.

*Łuk. II. 21.*

Przy świtanii nowego roku wyrażacie sobie, najmilsi, wzajemne życzenia: rodzice i dzieci, krewni i znajomi winszą sobie wzajemnie wesołego nowego roku. Otóż Kościół, najlepsza matka nasza, wita nas dzisiaj najpiękniejszym, najśłodszym słowem, które w swym języku posiada: Imieniem Jezus — i w tem Imieniu wyraża nam swe macierzyńskie życzenia na rok zaczynający się. Dziś obchodzimy pamiątkę nadania Zbawicielowi tego Imienia przy tajemniczym obrzędzie Obrzezania.

Obrzezanie to na ciele jest, jak wiadomo, symbolem, wyrazem wielokrotnie w Piśmie św. tłumaczonym, obrzezania serca, t. j. uwolnienia go od niskich popędów; wyraża więc dobitnie, jakiego rodzaju dóbr Kościół św. nam życzy.

Krew tego obrzezania przypomina, że owo obrzezanie serca nie zawsze się obejdzie bez bólu. Lecz przytem najśłodsze Imię Jezus, które się tu po raz pierwszy daje słyszeć, wskazuje nam źródło wszelkiej ośłody, pociechy i pomocy. Jezus, który dzisiaj pierwszą Krew za nas przelał, będzie z nami przez ten rok; w Imieniu Jezus ten rok rozpoczynamy, w Imieniu Jezus przepędzimy go szczęśliwie; a czy nas po-

---

<sup>1)</sup> Mówione we Lwowie d. 1 stycznia 1879.

wodzenie czyli ucisk ze strony świata spotka, w Imieniu Jezus będziemy się weselić. Tego wesela prawdziwego Kościół wam życzy. *W imieniu twojem będą się weselić cały dzień*<sup>1)</sup>. *Będę się weselił w Bogu Jezusie moim*<sup>2)</sup>.

Jakoż, aby radość nasza była pełną, zastanówmy się bliżej nad tem Najśw. Imieniem.

## I.

W starym Zakonie Chrystus miał różne imiona; wylicza je Izajasz: *Przedziwny, radny, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, książę pokoju*<sup>3)</sup>. Anioł wielkiej rady, *Emanuel* czyli *Bóg z nami*<sup>4)</sup>. Główne Jego Imię było Mesyasz czyli Chrystus, t. j. Pomazaniec.

Imię to w istocie wyrażało trojake posłannictwo Chrystusowe: jako Kapłana, Mistrza i Króla. Ono też zawierało tajemniczo boskość Chrystusa i pochodzenie Jego od Ojca, jako Psalm tłumaczy: *Pomazał Cię, Boże, Bóg twój olejkim wesela nad uczestniki twoje*<sup>5)</sup>.

Ale jeszcze większe Imię miało Mu być dane w nowym Zakonie — imię, jak mówi św. Paweł, *które jest nad wszelakie imię*<sup>6)</sup>; Imię, prócz którego, jak mówi św. Piotr, *nie jest pod niebem inne imię, dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni*<sup>7)</sup> — Imię Jezus.

Jezus znaczy Zbawiciel. W starym Zakonie wiadano, że Chrystus ma przyjść wybawić swój lud, ale nie pojmowano należycie tego zbawienia. Myślano o wyzwoleniu politycznem, nakształt wyprowadzenia z niewoli egipskiej; spodziewano się od Mesyasza chwały i potęgi ziemskiej. Ale dla takich drobnostek Bóg nie zstępuje z nieba. *Cum essem parvulus, sapiebam ut parvulus*.

Aby zrozumieć znaczenie Imienia Jezus, przypomnijmy sobie, co to jest zbawienie. Człowiek i Anioł są już z natury

<sup>1)</sup> Ps. LXXXVIII. 17.    <sup>2)</sup> Hab. III. 18.    <sup>3)</sup> Izaj. IX. 6.

<sup>4)</sup> Mat. I. 23; Izaj. VII. 14.    <sup>5)</sup> Ps. XLIV. 8.    <sup>6)</sup> Filip. II. 9.

<sup>7)</sup> Dzieje IV. 12.

swej przeznaczeni i uzdolnieni do szczęścia zupełnego, które jest naturalnym kresem ich dążenia. Ale podobało się Bogu podnieść ich nieskończenie wyżej, do uczestnictwa w swoim własnem Boskiem życiu i szczęściu. Otóż dopięcie tego szczęścia nadprzyrodzonego to jest zbawienie. A nikt, ani Anioł, ani człowiek tego szczęścia nie dosięga, jak tylko przez Tego, który jest łącznią Boga i stworzenia, który jest Bogiem wcielonym, Jezusem.

Jezus więc nazywa się Jezusem t. j. Zbawcą, jako Bóg-człowiek, bo wszelkie zbawienie przez Niego. On i samych Aniołów jest Zbawicielem, bo przez Niego otrzymali łaskę, która ich wprowadziła do nieba, podczas gdy tylu ich towarzyszy zginęło.

Stąd to, jak zauważył św. Bernard, nie bez głębokiej tajemnicy mówi Ewangelia: *Imię, które było nazwane od Anioła pierwszej, niżli się Dziecię w żywocie poczęło.*

2. Ale względem człowieka Imię Jezus ma znaczenie jeszcze nierównie pełniejsze, Bóg w nieskończonej mądrości swojej, przewidując ludzką ułomność, a zarazem uznając, że szczególnie chwalebną dla Syna Jego a dla nas pożyteczną będzie rola Odkupiciela, naprawiciela zepsutego porządku, dopuścił grzech pierworodny, i dalej dopuścił człowiekowi brodzić w grzechu, jak opisuje Apostoł, aż wszystko było zrozpaczone; i wtedy przysłał Syna swego, aby wszystko naprawił. *Zamknął Bóg wszystko w niedowiarstwie, aby się zmiłował nad wszystkimi*<sup>1)</sup>.

Przeto Jezus jest dla nas nietylko Zbawicielem, ale Wybawicielem. Aniołom dał okręt do szczęśliwej wyprawy — nas po rozbiciu z głębi nurtów wybawił. I przeto Anioł, zwiastując ludziom Imię Jezus, wyszczególnia to znaczenie tego Imienia ludziom właściwe: *Nazwiesz imię Jego Jezus, albo-wiem On zbawi lud swój od grzechów ich*<sup>2)</sup>. Ja Go nazywam Jezusem, bo mi dał zbawienie; wy Go zwać będziecie Jezusem, bo wam zbawienie stracone przywróci.

<sup>1)</sup> Rzym. XI. 32.

<sup>2)</sup> Mat. I. 21.



3. Ale cóż to znaczy, że dopiero ósmego dnia przy Obrzezaniu to Imię Panu nadają? O! bo jeszcze coś więcej jest w tem Imieniu Jezus. Nietylko Jezus przychodzi nas zbawić, nietylko nas od grzechów wybawia, ale wybawia nas sam, biorąc na siebie grzechy nasze. Nie znając grzechu, jak mówi energicznie św. Paweł, stał się za nas grzechem<sup>1)</sup>. Dlatego nie pierwaj zowie się Jezusem, aż skoro w Obrzezaniu, jak mówi św. Augustyn, przyjął »zewnątrzną cechę grzechu«.

Dodać trzeba, że też właśnie wtedy zaczyna wypłacać się Krwią swoją za te grzechy nasze, podejmując oraz obowiązki dopełnienia tego odkupienia przez wszystkie prace i cierpienia, w Piśmie św. przepowiedziane, aż do śmierci krzyżowej. Św. Paweł głosi: *Oświadczam każdemu człowiekowi obrzezującemu się, iż powinien jest wszystek zakon pełnić*<sup>2)</sup>; to czuć, że te słowa jedynie w osobie Pana Jezusa wyższe i pełne znajdują zastosowanie. I przeto związek obrzezania z Imieniem Jezus jest zupełnie wytłumaczonym.

Rozumiecie już, najdrożsi, co znaczy Jezus. Dla wszelkiego stworzenia Imię to wyraża naprzód, że jest Bogiem wcielonym, jedyną drogą do zbawienia, Zbawcą wszelkiego stworzenia. Imię to znaczy dla człowieka, że Ten, który to Imię nosi, jest jego Odkupicielem, jest Tym, który go z toni zatracenia wydobył, kosztem swego życia i Krwi najdroższej.

Rozumiecie już, dlaczego to Imię *jest nad wszelkie imiona, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich, i podziemnych*<sup>3)</sup>.

Ae to właśnie nastrocza nam rzecz o przeskuteczności tego najśłodszeo Imienia.

## II.

Imię Jezus nietylko znaczy zbawienie, ale je też sprawia, jest słowem przenikliwszem, niż miecz obosieczny; i nie masz innego Imienia pod słońcem, danego ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> 2. Korynt. V. 21.

<sup>2)</sup> Galat. V. 3.

<sup>3)</sup> Filip. II. 9—10.

<sup>4)</sup> Dzieje V. 12.

Przed pojawieniem się tego Imienia na świecie, szukali ludzie zbawienia w wielu innych imionach: tłum w imionach swoich bożków, ludzie myślący w imionach mędrców. I ci mędrcy byli tak szaleni, że w imię swoje, jak opowiada św. Augustyn, nauczali drogi do szczęśliwości. Ale napróżno uczyli; ludzie ginęli, społeczeństwo się zapadało; ci tylko z tej toni się ratowali, którzy nadzieją zwracali się ku Jezusowi, a chociaż niemowlęciami usta nie mogli jeszcze wymówić tego św. Imienia, jednak wołali: *Obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego*<sup>1)</sup> — i z Niego wiarą i miłością czerpali zbawienie.

Po przyjściu Chrystusa jeszcze wielka część ludzkości szuka w innych imionach zbawienia: dawniej w imionach Ebiona, Manesa, Aryusza, później Lutra i Kalwina, dziś w imionach postępu, oświaty, reform społecznych i t. d. To wszystko dobre, ale nie do zbawienia. Nie zbawia to ludzi, nie zbawi społeczeństwa. Jedynie Kościół w Imieniu Jezus naucza, w Imię Jezus poświęca, w Imię Jezus rozkazuje i rządzi sumieniami; kto chce zbawienia, niech tam idzie. Albowiem w jednym Imieniu Jezus zbawienie, poza tem Imieniem ztrata. *Niemasz w żadnym innym zbawienia*<sup>2)</sup>.

Stąd to wszelkie kolano się ugina, t. j. wszystko cześć oddaje temu Imieniu:

W piekle bojaźnią i grozą, bo Jezus znaczy Zbawcę, a więc pogromcę piekła. Jak czarci się boją tego Imienia! Nawet Żydzi, nie idący za Jezusem, Jego Imieniem, jak opowiada Ewangelia, wyganiaли czartów. W zaraniu chrystyanizmu tak znana była moc tego Imienia na czartów, że Tertulian mógł napisać: »Jeśli znajdziecie jednego chrześcijanina, który opętanego nie zdoła uwolnić od czarta samem wezwaniem Imienia Jezus, tego weźcie na katusze i zabijcie«.

W niebie: czcią i miłością i błogosławieństwem i dziękczynieniem. Wystawcie sobie, jak ci Błogosławieni, posiadając już pełnię tego zbawienia przez Jezusa, patrząc

---

<sup>1)</sup> Izaj. XLV. 8.

<sup>2)</sup> Dzieje IV. 12.

z bezpiecznej przystani na to piekło, gdzie wpaść mogli, na tę ziemię, gdzie tyle czatowało na nich niebezpieczeństw — wystawcie sobie, mówię, jak Święci padają do nóg swego Zbawcy, jak błogosławią Jego Imię, jak Mu śpiewają: *Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo, cześć i chwala i moc na wieki wieków*<sup>1)</sup>, *żeś jest zabity, i odkupiłeś nas Bogu przez krew twoją, ze wszelakiego pokolenia i języka i ludu i narodu, i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem*<sup>2)</sup>.

Na ziemi, która pośrednia jest między niebem a piekłem, są niestety dwa chóry oddających cześć Imieniu Jezus: jeden wtóruje piekłu, drugi niebu.

Odwróćmy z bólem oczy od chóru wrogów; patrzmy, jak wierni po całej ziemi uginają kolana przed Imieniem Jezus, jak to Imię jest dzielne w wewnętrznych stosunkach do duszy. Nie darmo rzekł Apostoł: *Żaden nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu Świętym*<sup>3)</sup>. To Imię nie daje się wy mówić bez nabożeństwa.

Stąd św. Bernard mówi o Imieniu Jezus: *lucet, nutrit sanat, świeci, żywi, uzdrowia, i wzywa do świadectwa, czy to nie prawda*<sup>4)</sup>.

Niech inni się chlubią w innych imionach; my mamy wszystko w Imieniu Jezus. To Imię nie jest dla nas abstrakcją, ale przedstawia nam Zbawiciela żywego, żyjącego dla wstawiania się za nami<sup>5)</sup>; mamy tego Zbawiciela nie daleko od siebie, ale pośród siebie, w Najśw. Sakramencie, jako źródło zbawienia. Tu szukajmy...

Zazdrościmy niebianom ich pieśni? Otóż tu mamy tego samego Jezusa: tu Mu tak samo śpiewajmy: *Błogosławieństwo i cześć i chwala...*

<sup>1)</sup> Objaw. V. 13.

<sup>2)</sup> Tamże, w. 9—10.

<sup>3)</sup> 1. Korynt. XII. 3.

<sup>4)</sup> Breviar. festo SS. Nom. Jesu. lect. 2. Noctur.

<sup>5)</sup> Żyd. VII. 25.

KAZANIE  
NA NOWY ROK  
O NAJŚWIĘTSZYM IMIENIU JEZUS<sup>1)</sup>.

Ks. Antoni Proniewski.

---

A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwane jest imię Jego Jezus. *Luk. II. 21.*

Gdy już nadszedł był ów dzień tak długo pożądany, w którym Słowo stało się ciałem, Syn Boży przyjął postać człowieka: potrzeba było, aby ten Bóg wcielony nazwany był imieniem najgodniejszym i najzacniejszem, imieniem takim, któreby Jego dostojność, moc i najwyższą władzę oznaczało — imieniem dla całego rodu ludzkiego zbawieniem, dla piekła straszem, dla nieba rozkosznem — imieniem, na którego wspomnienie zginałoby się *wszelkie kolano niebieskich, ziemskich i podziemnych*<sup>2)</sup> — imieniem, mówię, *które jest nad wszelakie imię*<sup>3)</sup>. Takim imieniem uczczony jest dziś Zbawiciel nasz przy Obrzezaniu swoim, mówi bowiem Ewangelia św.: *Gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwane jest imię Jego Jezus.*

Od tego Najśw. Imienia każdy rok nowy rozpoczynamy, chrześcijańscy słuchacze! Daj Boże, żebyśmy i życie

---

<sup>1)</sup> Powiedziane w Nowym Sączu 1857 r.

<sup>2)</sup> Filip. II. 10.

<sup>3)</sup> Tamże w. 9.

nasze tem Imieniem zakończyli! Liczyli przedtem lata swoje ludzie, jedni od stworzenia świata, drudzy od potopu powszechnego, inni od Mojżesza i wyprowadzenia ludu wybranego z Egiptu i niewoli Faraona, inni od sławnych monarchów swoich i znakomitych ich zwycięstw, inni wreszcie, jak Grecy i Rzymianie, liczyli czas przez swoje ery i olimpiady. My zaś chrześcijanie liczymy lata od przyścia na ten świat Boskiego Zbawiciela naszego, a zaczynamy je od Najśw. Imienia Jezus — Imienia, które jest źródłem i przyczyną wszelkich dóbr, pociech i nadziei naszych. Niema bowiem pod niebem innego imienia, w którembyśmy mieli być zbawieni, tylko Imię Jezus <sup>1)</sup> — mówi Piotr św. Rozpocznijmy więc dziś szczęśliwie ten nowy rok 1857 od tego Najśw. Imienia. Obyśmy zawsze, i teraz w czasie, i potem w wieczności uwielbiali i błogosławili to Najśw. Imię Jezus! Do czego abym serca wasze zagrzał, przedłożę wam w dzisiejszem kazaniu dwie następujące pobudki:

Winniśmy oddawać cześć Najśw. Imieniu Jezus, bo to Imię jest a) najgodniejsze na niebie i na ziemi, a b) najzbawienniejsze dla tych, którzy go nabożnie wzywają.

O Jezu najśłodszy! gdy o godności niepojętej i o najzbawienniejszych pożytkach Najśw. Imienia Twego mówić zaczynam, błagam Cię usilnie przez to Imię Najśw.: oczyść język i usta moje, a serce zapal ogniem Twojej miłości, abym sam wprzód oczyszczony i zagrzany, wszystkich też słuchaczów moich do większej czci, poszanowania i miłości Najśw. Imienia Twego zagrzał i pobudził.

Uproś nam wszystkim tę łaskę, o najdostojniejsza Boża Rodzicielko Maryo, którą nabożnie pozdrawiamy mówiąc: *Zdrowaś Maryo.*

## I.

Godność i zacność Imienia Jezus jest tak wielka — mówi Bernard św. — że żaden rozum ludzki jej pojąć, żaden

---

<sup>1)</sup> Dzieje IV. 12.



język wyrazić, żadne pióro skreślić nie potrafi. Wielkie albowiem jest to Imię dla godności Tego, który je pierwszy nadał; wielkie dla godności Tego, który nim był nazwany; wielkie na koniec dla zasług, dla których było Mu to Imię dane. I zaiste, Bóg najwyższy, będąc w istocie swojej niepojęty, nieograniczony, nieskończony, żadnem właściwem sobie imieniem mianowany być nie może. Mieli wprawdzie starozakonni ojcowie dziesięć osobliwszych imion, które Bogu dawali i niemi w potrzebach Go swoich wzywali: te atoli imiona same tylko niektóre własności Bóstwa, nie zaś istotę Jego wyrażały. Bóg tedy według istoty swojej imienia nie mający, gdy postać ludzką na siebie przyjął, dopiero wtenczas wziął właściwe i należne sobie Imię: Jezus. Któż Mu dał to Imię? czy Józef św., mniemany Jego ojciec? Nie. Czy Marya, prawdziwa Jego Matka? Nie, bo wprzód to Imię było mu przeznaczone, niż w żywocie Matki swej był poczęty<sup>1)</sup>. Czy wreszcie Anioł, który zwiastował Wcielenie Jego? Nie, bo Gabryel św. oznajmił tylko, że to, a nie inne, ma być Mu dane Imię, którem Go sam Ojciec Przedwieczny pierwszy mianował. Bo jak *nikt nie zna Syna, jedno ojciec*<sup>2)</sup> — powiedział sam Chrystus Pan w Ewangelii — tak nikt inny właściwego Mu imienia dać nie mógł, jedno sam Ojciec Przedwieczny. Co już dawno przepowiedział Izajasz prorok, mówiąc: *I nazowią cię imieniem nowem, które usta Pańskie mianować będą*<sup>3)</sup>.

O temże Imieniu przepowiadał dalej tenże Prorok, że miało być zbiorem wszystkich czynności Zbawiciela: *Maluczki narodził się nam i Syn nam jest dany... i nazowią Imię Jego: Przedziwny, radny, Bóg mocny, ojciec przyszłego wieku, książę pokoju*<sup>4)</sup>. Te zaś wszystkie urzędy w jednym się najświętszem Imieniu Jezus zawierają.

Jezus Przedziwny dla przedziwnego najściślejszego w Nim związku dwóch natur: Boskiej i ludzkiej, dla prze-

<sup>1)</sup> Łuk. II. 21.

<sup>2)</sup> Mat. XI. 27.

<sup>3)</sup> Izaj. LXII. 2.

<sup>4)</sup> Izaj. IX. 6.

dziwnych przykładów, które dawał w swem życiu, i dla przedziwnych cudów, które czynił.

Jezus R a d n y, dla zbawiennych rad, które nam w słodkiem prawie swoim podał, i ustawicznie przez wewnętrzne natchnienia swej łaski dawać nam nie przestaje.

Jezus B ó g m o c n y, dla pogromu czarta nad światem panującego, którego moc nad nami starł, i jego oręż, t. j. pokusy przytępił, a prawo, które czart miał do wszystkich ludzi, zniósł i skasował.

Jezus O j c i e c p r z y s z ł e g o w i e k u, bo nam uciążliwe owo starozakonne prawo w ojcowskie zamienił.

Jezus wreszcie K s i ą ż e p o k o j u, bo nam pokój z nieba przyniósł, który zaraz po Jego narodzeniu ogłosili światu Aniołowie, śpiewając nad stajenką Betleemską: *Pokój ludziom dobrej woli*<sup>1)</sup>.

To się więc wszystko w jednym tem najdosłowniej Imieniu Jezus zamyka.

J e z u s po hebrajsku oznacza tyle co Zbawiciel; a dlatego Bóg-człowiek otrzymał to Imię, gdyż miał zbawić lud swój od grzechów, jak to powiedział Anioł Józefowi św: *Nazwiesz Imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich*<sup>2)</sup>. Dwie rzeczy w Zbawicielu uważać potrzeba: moc zbawienia i sposób zbawienia; obie zaś te rzeczy wyrażają podwójną naturę w Chrystusie: Boską i ludzką. Natura ludzka podjęła się ponieść mękę dla naszego zbawienia; Boska zaś nadała tej męce moc i skutek taki, aby przez nią zgładzone były nasze grzechy. Chrystus cierpiał za nas jako człowiek, a zbawił nas jako Bóg. Męka w człowieczeństwie została poniesiona, a wartość jej zasługi od Bóstwa pochodziła. Otóż tę przedziwną i niewysłowioną tajemnicę Odkupienia naszego wyraża najdobitniej to najświętsze i najchwalebniejsze Imię Jezus.

Między imionami, które w starym Zakonie dawali Bogu święci Patryarchowie i Prorocy, najcelniejsze było imię

<sup>1)</sup> Łuk. II. 14.

<sup>2)</sup> Mat. I. 21.

»Jehowa«, które oznaczało Boga jako Pana wszechmocnego i Stworzyciela świata. Lecz jak dzieło odkupienia bez porównania większe jest niżli dzieło stworzenia (gdyż zgubionemu przez grzech człowiekowi na cóżby się przydało stworzenie, gdyby nie miał łaski odkupienia <sup>1)</sup>: tak Imię Jezus, ponieważ znaczy tyle co Zbawiciel, przewyższa godnością swoją imię »Jehowa« i wszystkie inne imiona, dawane Bogu przez starozakonnych, które wyrażały to tylko, że Bóg jest początkiem wszystkich rzeczy stworzonych. Przeciwnie Jezus wyraża, że jest początkiem łaski i chwały. Tamte imiona znaczyły, że Bóg był zwycięzcą Faraona, Jezus oznacza zwycięzcę szatana i piekła. Tamte przypominały owo dobrodziejstwo, iż Bóg wywiódł swój lud wybrany z niewoli egipskiej, i przez morze Czerwone suchą nogą przeprowadził do Ziemi obiecanej: Imię Jezus przypomina, że Syn Boży cały ród ludzki z wiecznej wyswobodził niewoli, i przez wyłaną najdroższą Krew swoją, którą się w Sakramentach św. napawamy, prowadzi nas do królestwa niebieskiego. Jako tedy inne starozakonne dzieje były figurami i znakami tego, co się w nowym Zakonie łaski stać miało: tak i imiona niegdyś dawane Bogu były tylko znakiem i figurą Najśw. Imienia Jezus.

Dopiero, gdy uważamy przyczynę czyli zasługę, dla której Synowi Boskiemu dane zostało to Imię najświętsze, o! jakaż stąd okaże się nam jego zacność! wiemy z Ewangelii św., że Chrystus Pan ósmego dnia po swem narodzeniu rozpoczął dzieło zbawienia naszego przez pierwsze Krwi swojej rozlanie, i że właśnie tym czynem niejako usposobił się do odebrania tego najchwalebniejszego Imienia. Mówi bowiem Paweł św. o Chrystusie Panu: *Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi... dlatego i Bóg wywyższył Go i darował Mu Imię, które jest nad wszelakie Imię* <sup>2)</sup>. Bo kiedyż wyniszczenie Syna Bożego było największe? Oto przy

<sup>1)</sup> Nihil enim nasci profuit, nisi redimi profuisset. (Sabb sancto in bened. cerei).      <sup>2)</sup> Filip. II. 7—9.

Jego obrzezaniu, jak twierdzą zgodnie Ojcowie święci. Tu bowiem uniżył się nie tylko do postaci sługi i niewolnika, lecz aż nawet do postaci grzesznika. A skoro się tak uniżył, dopiero Mu danó to najświętsze Imię Jezus.

Wiedzieć macie, najmilsi, że w starym Zakonie obrzezanie było niejako sakramentem, ustanowionym od Boga jako znak przymierza między Bogiem i potomkami Abrahama i jako lekarstwo na grzech pierworodny, od którego uwalniało. Kto więc przyjmował obrzezanie, tem samem wyznawał, że jest grzesznikiem, winnym przestępstwa Adamowego. Ta powszechna rodu ludzkiego wina żadną miarą nie mogła być przypisana Synowi Bożemu w Jego naturze ludzkiej. Chrystus Pan miał Boga za ojca; za matkę miał Pannę i tę bez wszelkiej zmaży poczętą. Był człowiekiem, ale oraz i Bogiem. Gdy się tedy poddał pod tak ostre i upakarzające prawo obrzezania, wyniszczenie Jego doszło do wszelkich możliwych granic. Wielkie było wyniszczenie, gdy Syn Boży z łona Ojca Przedwiecznego zstąpił, aby się złączył z ludzką naturą naszą, bo przez to upokorzył się niżej od Aniołów, stawszy się podobnym nam człowiekiem. Wielkie było Jego wyniszczenie, gdy, będąc najwyższym Panem nieba i ziemi, nie wzdrygnął się zamieszkać w panieńskich wnętrznościach Maryi, i tam się w niemowlęcem począł ciałeczku; bo przez to okazał się mniejszym od Adama, który w raju jako dorosły i doskonały człowiek stworzony został. Wielkie było wreszcie wyniszczenie, kiedy tenże Syn Boży w postaci kwiłającego niemowlęcia chciał być złożony w żłobie i na macierzyńskim piastowany łonie, bo się przez to uniżył wobec wszystkich ludzi dorosłych. Ale że, będąc Bogiem, świętością nieskończoną, poddaje się obrzezaniu, które było zelżywą oznaką grzesznika: tu już stawia się, nie mówię niżej od Aniołów, ale niżej od wszelkiego najlichszego stworzenia — tu już bezdenna przepaść Jego wyniszczenia! To wyniszczenie Chrystusa Pana w tajemnicy Obrzezania, jak zauważa św. Tomasz, Doktor anielski, większe było, niżeli przy wcieleniu, męce i śmierci Jego; bo tam różne działały się cuda, które świad-

czyły o Jego Bóstwie — tu zaś nietylko żadnego cudu nie było, ale owszem tym, którzy na ów obrządek patrzyli, zdawało się, jakoby Chrystus nie był Bogiem, ale tylko zwyczajnym synem grzesznego Adama, szukającym lekarstwa na niemoc grzechową. To rozważając, woła ze zdziwieniem Augustyn św.: »O Panie! Ty lekarstwo przyjmujesz, abyś mię chorego uzdrowił. Ty się grzesznym czynisz, abyś mię grzesznego niewinnym uczynił. Ty się wyniszczasz, abyś człowieka wywyższył. Za to otrzymujesz Imię, które jest nad wszelkie imię!«

Musi więc, najmiłsi, być w tem Imieniu niezmierna wielkość chwały, niezmierna wielkość nagrody, ponieważ nie inaczej, jak tylko w nagrodę za bezgraniczne upokorzenie się i wyniszczenie nadane zostało Synowi Bożemu. Słusznie tedy powiedział książę Apostołów, że niema pod niebem innego imienia, w którymbyśmy mogli być zbawieni, tylko w Imieniu Jezus <sup>1)</sup>. Słusznie i Apostoł narodów dodał, że na Imię Jezusowe zgina się wszelkie kolano, niebieskich, ziemskich i podziemnych <sup>2)</sup>. Wielkie zatem jest to Imię, i godne największej od nas czci, chwały, wdzięczności i miłości. A jakoż tę istotną powinność naszą Mu oddajemy? Hańbimy podobno, gorzej od niewiernych, to najświętsze Imię Pańskie, gdy je ze zwyczaju, bezmyślnie, bez należynej czci, nieraz w niecierpliwości i gniewie wspominamy; gdy dni święte Jego gwałcimy, a nadewszystko gdy najświętsze Sakramenta Jego niegodnie i świętokradzko przyjmujemy. Powiada św. Paweł: *Niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Pańskie* <sup>3)</sup>, to znaczy, iż kto grzeszy, ten niegodziem jest swemi skalanemi usty wymówić Imię Jezus. A przeto obowiązkiem chrześcijanina jest, strzedz się wszelkiego grzechu, przez który znieważane jest najświętsze Imię Jezus. Dalej tenże Apostoł, pisząc do Kolosan, mówi: *Cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa* <sup>4)</sup> czyńcie. Oto drugi obowiązek ka-

<sup>1)</sup> Dzieje IV. 12.    <sup>2)</sup> Filip. II. 10.    <sup>3)</sup> Tymot. II. 19.

<sup>4)</sup> Koloss. III. 17.



żdego chrześcijanina. Jezus i chwała Jego niech będzie początkiem, środkiem i końcem wszelkiej myśli, mowy i uczynków naszych, a tym sposobem oddamy Imieniu Jego należną cześć, wdzięczność i miłość.

A jako niema godniejszego ani w niebie, ani na ziemi nad to najświętsze Imię, tak też niema większej mocy i dzielności, większej obfitości łask w żadnym innem imieniu, jak w Imieniu Jezus, kiedy je nabożnie wzywamy. O czem jeszcze na chwilę z uwagą cierpliwie mię posłuchajcie.

## II.

Nie wspominam ja tu, najmilsi, o cudach, które mocą tego Imienia czynili Apostołowie, a po nich inni święci Męczennicy i Wyznawcy. Bo tem tylko Imieniem wskrzeszali umarłych, leczyli rozmaite nieuleczalne choroby, przywracali wzrok ślepy, słuch głuchym, mowę niemym, swobodny chód chromym i kalekom; tem Imieniem płoszyli czarty i z ciał ludzkich je wyganiaли; tem Imieniem uspakajali nawałności morskie, gasili pożary, uśmierzali zarazy — i nierównie więcej cudów tem Imieniem dokonywali, aniżeli Mojżesz cudowną swą łaską. Nie wspominam, mówię, gdyż, za świadectwem dziejopisarzy katolickich, jakiegokolwiek w Kościele Chrystusowym działały się cuda, wszystkie dokonane zostały mocą i dzielnością najsw. Imienia Jezus. To tylko ze św. Bonawenturą nadmienię, że przez to Imię Jezus otrzymujemy od Boga wszystko, cokolwiek do życia chrześcijańskiego i do zbawienia pomaga. Przez to Imię — mówi tenże doktor Kościoła — a) zwyciężamy nieprzyjaciół dusznych z ich pokusami: przez to Imię b) dostępujemy odpuszczenia grzechów; przez to Imię wreszcie c) otrzymujemy łaskę Boską i chwałę wieczną. Pozwólcie, najmilsi, abym jaśniej to wam wyłożył, co ten Święty w krótkich zamknął słowach.

a) Nie może być inny straszniejszy cios dla szatańców i skuteczniejsza broń przeciwko wszystkim ich najazdom, jak nabożne wezwanie Imienia Jezus. Pierwsza potyczka złych

duchów była z dobrymi Aniołami w niebie — a któż tam i czem zwyciężył? Odpowiada na to pytanie św. Bernardyn Seneński: »Hasło dobrych Aniołów było: Niech żyje Jezus, któremu cześć i chwała na wieki<sup>1)</sup>. Tem Imieniem złe duchy, jakby piorunem porażone, w jednym okamgnieniu szybkością błyskawicy z nieba do piekielnej przepaści strącone zostały. Alboż pozbawione jest teraz tej mocy i dzielności to najśw. Imię? To być nie może — odpowiada św. Bernardyn i dodaje: »Śmieję się z natarczywości twojej, szatanie, i z mocy ciemności twoich. Nic przeciwko mnie dokazać nie możesz, jeśli z tą bronią przeciw tobie stanę. Ty do mnie przychodzisz z różnemi powabami i pokusami twemi; ja na ciebie idę w Imię Pana mego Jezusa. Ty mi podsuwasz nieczyste i obrzydliwe myśli; gdy ja sercem i usty wzywam Jezusa, tem samem pohańbiony odemnie uciekasz. Ty mię do niecierpliwości w utrapieniach moich pobudzasz; mnie na wspomnienie Jezusa słodkimi się stają wszystkie przeciwności moje«. O przedziwna mocy i dzielności imienia Jezus! Ono niech zawsze będzie hasłem naszym! znakiem zwycięstwa i koroną naszą!

b) Przez to Imię dostępujemy odpuszczenia grzechów, nie tylko pierwotnego, który zaciągnęliśmy w pierwszym rodzicu naszym Adamie, i w którym się rodzimy, ale też grzechów uczynkowych, które dobrowolnie popełniamy. To odpuszczenie i zgładzenie grzechów zmysłowych Żydom wydawało się być mało godnym darem i upominkiem tak długo oczekiwanego Mesjasza. Woleliby oni, aby Chrystus wybawił ich od wszelkich nędz doczesnych i od niewoli rzymskiej, w której natenczas Żydzi zostawali, i udzielił im hojnie szczęścia doczesnego, pieniędzy, złota i srebra, dostatków, rozkoszy i sławy u świata. Tak samo usposobiona jest niemała liczba dzisiejszych chrześcijan. Ale nie wiedzą i nie uważają owe samoluby, że wszystkie nędze wieczne i doczesne grzech na nas sprowadził. I tak głód i nagość, prace

---

<sup>1)</sup> Porównaj: Objaw. św. Jana XII. 10—11

i uciski, choroby i śmierć samą, przekleństwa na duszy i na ciele — wszystkie te nieszczęścia z grzechu, jak z korzenia głębokiego i zakopanego wyrosły; którego to korzenia iż nie widzimy, nie wiemy, co czynić z nędzami, które widzimy. Próżno latorośl odcinać, kiedy korzeń zdrowy — wnet z niego napowrót wyrośnie. Próżno o pozbyciu się nędz doczesnych myśleć, póki grzech w sercu panuje i żyje. O, ktoby nam dał tego się korzenia dokopać? O, ktoby nam dał ten korzeń umorzyć? jakimby on dla nas był zbawicielem! Nie znalazł się, najmiłsi, ani znaleźć się nie mógł na świecie człowiek tak możny i święty, któryby zdołał ten wrzód nieprawości uleczyć, ten korzeń grzechowy umorzyć. Sam Bóg przyszedł z nieba, sam Jezus na to się narodził, aby nas od grzechów naszych zbawił — według tego, co powiedział Anioł do Józefa św.: *Nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich*<sup>1)</sup>. Więc zbawienie od grzechów, więc odpuszczenie grzechów jest darem dla nas największym, a dla Jezusa Pana, Boga wcielonego, najgłówniejszem zadaniem. I czyż możemy o tem wątpić, że przez to Imię Jezus potrafimy najłatwiej przebłagać zagniewanego na nas Boga? Czyż możemy Go innym sposobem pewniej do litości nad nami skłonić, jak gdy Mu oświadczamy, że On jest Jezusem, t. j. Zbawicielem naszym? »O Jezu! — mówił Augustyn św. — przez Najśw. Imię Twoje uczyni mi, proszę, według Imienia Twego. Dosyć mi na tem, że Jezusem jesteś, bo tem samem jesteś Zbawicielem moim. Gdyby nie było grzeszników, nie byłbyś Zbawicielem, nie byłbyś Jezusem. Izaliż mię skruszonem sercem Ciebie wzywającego odrzucisz? To być nie może, bo Jezusem jesteś«.

c) Stąd wypływa, że w tem Imieniu i przez to Imię otrzymujemy łaskę Boską i chwałę wieczną. Otrzymujemy w tem Imieniu łaskę, bo w Jezusie jest morze wszystkich darów Bożych. Otrzymujemy chwałę, bo nam zasługami swemi ją wysłużył. Jakiego tylko dobra zapragnąć

<sup>1)</sup> Mat. I. 21,

możemy — mówi św. Bernard — znajdziemy w Jezusie. Chcemy oświecenia? Jezus jest światłością prawdziwą, która oświeca wszelkiego człowieka, na ten świat przychodzącego <sup>1)</sup>. Chcemy posilenia? Jezus jest pokarmem zasilającym dusze nasze na żywot wieczny <sup>2)</sup>. Chcemy uzdrowienia? Jezus jest lekarstwem najskuteczniejszym na wszystkie niemocy... Żądamy pociechy i prawdziwego wesela? Jezus jest w ustach słodyczą, w uszach muzyką, w sercu weselem. Słowem, wszystkie dobra mamy w tem najśw. Imieniu, a czegokolwiek pragniemy, przezeń możemy najłatwiej dostąpić. Przez pośrednictwo Pana naszego Jezusa Chrystusa Kościół św. wszystkie prośby i modlitwy swoje do Ojca Przedwiecznego kończy, według nauki samegoż Chrystusa.

Niech to Imię najśw. będzie dla nas, najmilsi, zadatkiem wiecznego błogosławieństwa. Mieście je często z winem uszanowaniem na ustach, a jeszcze częściej w sercach waszych. Niech ono odbiera od was cześć nie tylko wewnętrzną ale i zewnętrzną. Skłaniajcie głowy wasze, gdy to najśw. Imię Jezus wymawiacie sami, albo od drugich wymówione słyszycie, bo to najdosłojniejsze Imię godne jest takiego i daleko głębszego jeszcze pokłonu. Obchodźcie zawsze uroczystość Nowego roku i najśłodszego Imienia Jezus z szczególniejszem nabożeństwem. A osobiwie wszystkie prośby wasze do Boga z synowską ufnością i miłością zasyłajcie przez to najśw. Imię, a niezawodnie doznacie osobiwszych skutków i zbawiennych pożytków, które na was z tego Imienia spłyną. Upewnia nas o tem Bóg przez swego Proroka, mówiąc: *Każdy, któryby wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie* <sup>3)</sup>. Upewnia nas i sam Zbawiciel, przyrzekając: *Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam* <sup>4)</sup>.

O Panie Jezu Chryste, Zbawicielu nasz! o jak wiele potrzeb przynagla nas, abyśmy Cię prosili w Imię Twoje. Lecz pominąwszy wszystkie doczesne potrzeby, bo te prze-

---

<sup>1)</sup> Jan I. 9.<sup>2)</sup> Jan VI.<sup>3)</sup> Joel II. 32.<sup>4)</sup> Jan XVI. 23.

mijające są i mogłyby zbawieniu naszemu być szkodliwemi— o wieczne tylko zbawienie, które nie przemija, tem usilniej Cię prosimy. Zebrzemy od Ciebie, najukochańszy Odkupicielu nasz, przez Imię Twoje, abyśmy ten rok rozpoczęli od prawdziwej pokuty i żalu nadprzyrodzonego za grzechy nasze, z mocnem i stałem przedsięwzięciem, że chcemy być Tobie wierniejszymi w dokładnem zachowaniu wszystkich przykazań Twoich i przykazań Kościoła św., oraz w rzetelnem dopełnianiu obowiązków stanu naszego — słowem, gorliwsiymi w służbie Twojej. Być może, że ten rok będzie dla wielu z nas ostatnim życia naszego. Jeśliś tak w wyrokach Twoich postanowił, poddajemy się chętnie Twój woli najświętszej. O to Cię tylko upraszamy, abyśmy w tem najśłodszym Imieniu Twojem życie nasze zakończyli, z żywą wiarą, nadzieją i miłością te ostatnie słowa wymawiając: O Jezu! Jezu! Jezu! w ręce Twoje oddaje ducha mego. Jezu, bądź mi Jezusem, bądź mi Zbawicielem! Amen.





## KAZANIE O NAJŚW. IMIENIU JEZUS<sup>1)</sup>.

Hs. Lareel Rubon.

---

Światło weszło sprawiedliwemu,  
a wesele ludziom prawego serca.

*Ps. 96, 11.*

Przez 4000 lat książę mocarstw podziemnych cały naród ludzki otaczał tak grubą pomroką i ciemnością, że, wyjąwszy małej garstki Izraelitów wierzących, *wszyscy, jak Mędrzec Pański powiada, złądzili z drogi prawdziwej, nie świeciła im jasność sprawiedliwości, i słońce rozumienia nie weszło im*<sup>2)</sup>. Z budowy świata i stworzeń *poznawszy Boga mówi Apostoł, nie jako Boga chwalili, ale znikczemnieli w myślach swoich, i zaćmione było bezrozumne serce ich*<sup>3)</sup>. Porzucawszy prawdziwą mądrość, która czcić każe nieśmiertelnego Boga i Stwórcę, do tego stopnia nierozumu doszli, że bawany, dzieła rąk swoich, za bogów mieli i czcili.

Ale Bóg miłosierny, *u którego obfite jest odkupienie*<sup>4)</sup>, *podniósł róg zbawienia narodom*<sup>5)</sup>. Z długiej, ciemnej nocy pogaństwa nagle wynurza się przecudna zorza zaranna — niepokalana Boga Rodzica Dziewica — zwiastująca chodzącym w ciemności panowanie światła. Ledwie zanuciła ta Błogo-

---

<sup>1)</sup> Powiedziane w Krakowie, dnia 18 stycznia r. 1901.

<sup>2)</sup> Sap. 5.

<sup>3)</sup> Rom. 1, 21.

<sup>4)</sup> Ps. 129, 7.

<sup>5)</sup> Łuk. 2.

ślawiona między niewiastami cudowne swoje Magnificat, a *wypełniły się dni, aby porodziła syna swego pierworodnego*<sup>1)</sup>. — I oto wschodzi w Betleemie nowe, wspaniałe Słońce, wzbija się w górę, podnosi się coraz wyżej a wyżej, aż nareszcie ze szczytu wysokości swojej, z góry Kalwaryi, zalewa cały świat żarem światła i świętości. Patrzą zdziwione narody na to Słońce precudne, i poznają w Niem Zbawcę i Boga swego, a na widok ten rozszerza się serce ich — w hymnach pochwalnych i dziękczynnych oddają Mu pokłon, że, *pamiętając na testament swój święty, nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego*<sup>2)</sup>, i podnoszą okrzyk radości, śpiewając: *Światło weszło sprawiedliwemu, a wesele ludziom prawego serca.*

Dziś uroczyste obchodzimy Imieniny Jezusa, tego *Króla królów i Pana panujących*<sup>3)</sup>, który i naszym Panem i naszym jest królem. On, On to przyniósł nam to światło zbawienia z nieba, owszem On sam jest tem światłem, jak sam powiada: *Jam jest światłem świata*<sup>4)</sup>. Któżby się więc nie cieszył na widok tego światła? Któżby się nie radował w dzień Imienin tego Króla naszego? Wszak On jest Bogiem i Zbawicielem naszym, jest Odkupicielem i Odnawicielem świata, jest Słowem przedwiecznem, obłożonem w postać ludzką, jest najlepszym i najprawdziwszym Pasterzem owieczek swoich, jest najśłodszym Ojcem, który nas zrodził i wychował przez Oblubienicę swą, a Matkę naszą — Kościół. W Nim my, synowie Kościoła, widzimy wodza i głowę swoją, Króla naszego.

Zaiste, wielkiem jest Imię Króla naszego, i stąd też radość nasza w dzień Imienin Jego jest zupełnie uzasadniona, kiedy i my z pełnej dziś piersi wołamy: *Światło weszło sprawiedliwemu, a wesele ludziom prawego serca.* — Dziś jednak myśli nasze, jakie nam to najśłodsze Imię nasuwa, ograniczyć musimy do dwóch punktów, mianowicie rozważać tylko będziemy, czem jest to Imię w stosunku do całego świata, i czem jest samo w sobie. Pod pierwszym względem jest

<sup>1)</sup> Łuk. 2. 7.<sup>2)</sup> Łuk. 1.<sup>3)</sup> Apoc. 19, 16.<sup>4)</sup> Jan 8, 12.

to Imię pełnem prawdy, ponieważ całe znaczenie jego najwyraziściej i najcudowniej występuje w prawdziwych czynach i dziełach Jezusa; samo zaś w sobie uważane jest pełnem najwyższej chwały, ponieważ sam Bóg je wywyższył i nakazał, *aby na Imię Jezus klękało wszelkie kolano, niebieskich, ziemskich i podziemnych*<sup>1)</sup>.

Otóż z tego podwójnego punktu widzenia zapatrujemy się dziś na to Imię, *które jest nad wszystkimi imionami*. — Zdrowaś Maryo.

## 1.

Opowiadają nam dzieje powszechnie, że prawie we wszystkich czasach narody nadawały bohaterom swoim jakieś zaszczytne przydomki. Nazywały ich wielkimi, niezwyciężonymi, zdobywcami, ojcami ojczyzny itd., chociaż szumne te miana i tytuły częstokroć w skrajnej sprzeczności stały z życiem tych mężów, których zaszczycano takimi tytułami, albo których krytyka późniejszych wieków osądziła za niegodnych takiego wyszczególnienia. Przeciwnie słusznem to zupełnie było, kiedy przydomek taki odpowiadał cnotom, zasługom, i zacnemu życiu w ten sposób odznaczonych. Dlatego też Kasyodor<sup>2)</sup>, mąż stanu, znakomitej wiedzy i cnoty, słuszenie chwali pewnego sławnego szlachcica, że sobie przyjął nazwisko godne wysokich zasług, pisząc do niego: *Quod meritis dignum tuis tibi nomen imposuisti, vehementer gaudeo*. — A właśnie to samo trzeba powiedzieć o najczcigodniejszym Imieniu Jezus. To Imię bowiem opiera się na tak rzeczywistych i doskonałych przymiotach prawdziwego Zbawiciela, że P. Jezus przez nie pod każdym względem zdoła nas uszczęśliwić. Bo On jeden tylko jest Zbawcą naszym, On jeden tylko wyzwolił nas z ciężkiej niewoli grzechu, On jeden sprawia, że do niej nie wracamy, On jeden ratuje nas, jeżeli przez naszą winę znowu w nią wpadamy —

<sup>1)</sup> Filip. 2, 10.<sup>2)</sup> Cassiodor. ep. 171.

słowem Jezus był, jest i będzie zawsze Zbawicielem naszym, bo zawsze jest Jezusem naszym, a Jezus to samo znaczy co zbawiciel, jak to jasno wynika z owych słów Archanioła: *A nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich*<sup>1)</sup>.

Że był naszym Zbawicielem, to prawda nam wszystkim znana. *Z natury naszej*, jak pisze Apostoł, *wszyscy byliśmy synami gniewu*<sup>2)</sup>. Należeliśmy, aby użyć słów św. Augustyna, do całej masy potępionych — *ad totam massam damnatorum*. Bóg bowiem z niezbadanych wyroków Opatrzności swojej osobistą naturę ludzką każdego z nas tak ściśle połączył z naturą Adama, że podobnie jak owoc jakiegokolwiek drzewa tę samą naturę ma, i takie same drzewa rodzi, jak drzewo, z którego jest wzięty: tak i my wszyscy, jako potomkowie Adama, tę samą naturę mamy, którą miał Adam — złe drzewo zaś złe owoce rodzi. Złem drzewem był Adam, złymi owocami jego my jesteśmy; jego upadek był i naszym upadkiem. A ponieważ Adam stał się wskutek grzechu synem gniewu, więc gniew Boży przeszedł także z drzewa na owoce, z Adama na nas wszystkich, wszyscy staliśmy się nieprzyjaciółmi Boga, przedmiotem nienawiści Jego, niewolnikami czarta, igraszką złych skłonności skazanej natury naszej. W jakże wielką tedy przepaść nędzy pchnął nas grzech Adamowy! Lecz — *miłosierdzia Pańskie, żeśmy nie zniszczeni*<sup>3)</sup>. Zabłysło Imię Jezus między niebem a ziemią — a pojednany jest Bóg z ludźmi, Stwórca ze stworzeniem, Pan z niewolnikami, Sędzia z winowajcami. *Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni*<sup>4)</sup>. Na mocy tego Imienia Bóg już w raju przyobiegał, że zawrze pokój z ludźmi; na to Imię wskazywały rozmaite figury i obrazy starego zakonu; to Imię sam Bóg jeszcze przed poczęciem Zbawiciela kazał przez Anioła nadać Jezusowi, a w tym samym dniu, kiedy

1) Matth. 1, 2.

2) Eph. 2, 3.

3) Lam. 3, 22.

4) Act. 4, 12.

P. Jezus przyjął to Imię, zaczął już wypełniać wysokie jego znaczenie, bo otrzymując to Imię cierpiał już dla nas, i przy obrzezaniu Krew swoją dla zbawienia naszego wylewał. — Jednakowoż najwybitniej i najokazalej przymioty prawdziwego Zbawiciela objawiły się dopiero w dalszym ciągu życia Jezusa, a to przez coraz żywsze, coraz cudowniejsze i wspólniejsze czyny i dzieła Jego — a już w całym, iście Boskim blasku prawdy i piękności wystąpiły na krzyżu. Od innych przybity do krzyża, sam przybił doń i zniszczył na zawsze ów okropny wyrok potępienia, który sprawiedliwość Boża wydała była na nas wszystkich. *Chirographum decreti, quod erat contrarium nobis, affigens illud cruci*<sup>1)</sup>.

Jednak to wszystko jeszcze za mało było dla tego Serca, co tak gorąco nas ukochało. Albowiem P. Jezus nie poprzestał na tem, że był naszym Zbawicielem, ale chce nim być i teraz jeszcze, i rzeczywiście nim. teraz jeszcze jest. Wciąż jeszcze czuwa nad dziełem zbawienia swego, wciąż jeszcze i to w każdej chwili zbawia tych, których z grzechu i ze śmierci wiecznej wybawił, podług słów Apostoła: *Unde et salvare in perpetuum potest accedentes per semitipsum ad Deum, semper vivens ad interpellandum pro nobis*<sup>2)</sup>. Zawsze więc przy mnie jest, zawsze jest gotów, aby mię wspierać, pocieszać, ratować, bo *wiem, że Zbawiciel mój żyje — scio, quod Redemptor meus vivit*<sup>3)</sup>; wiem, że i dziś jeszcze żyje, i że ja sam w Nim tylko i przez Niego żyję; wiem, że On jest obroną i opieką moją we wszystkich niebezpieczeństwach mej duszy; wiem, że Serce Jego najsw. zawsze stoi mi otworem, że nigdy nie odrzuca próśb moich, byleby rozumnych, że prędzej matka zapomni o własnem dziecięciu, niżby On miał zapomnieć o mnie. Ile razy sercem zranionem boleścią lub smutkiem odzywam się do Niego: *Panie ratuj mię, wyrwij mię od nieprzyjaciół moich, do ciebie się uciekłem*<sup>4)</sup>, zawsze spiesz mi na ratunek, bo to wielki

<sup>1)</sup> Col. 2, 4.

<sup>2)</sup> Hebr. 7, 25.

<sup>3)</sup> Job. 19, 25.

<sup>4)</sup> Ps. 143, 9.



i miłosierny i potężny Pan. Potęga Jego dźwiga niebo i ziemię, mądrość Jego rządzi wszechświatem, miłość Jego rozlewa strumienie darów i łask na wszystkich grzeszników i sprawiedliwych. Otóż te same przymioty, cechujące prawdziwego i rzeczywistego Zbawcę, objawia P. Jezus i mnie, a objawia wciąż. Nimi to i mnie utrzymuje, i mną rządzi, i mnie broni, i mnie pociesza. One, one to dają mi ten hart w cnocie, to światło w wątpliwościach, to męstwo w rzeczach trudnych, to zwycięstwo w pokusach, tę słodką radość serca, tę wytrwałość w dobrem — krótko mówiąc, *wiem, że Zbawiciel mój żyje*, wiem, że samo wezwanie Imienia Jego najświętszego wystarczy, abym się uchronił od zguby. »Ach Bracia moi<sup>1)</sup> — wołał kiedyś św. Bernard — co to za moc ma Imię Jezus, by nas przykuć do prawa swego, by nas obronić od grzechu! Czyż kiedykolwiek wzywaliście tego Imienia silną wiarą i szczerem nabożeństwem, albo czy kiedykolwiek o niem tylko pomyśleliście, a nie czuliście się natychmiast wzmocnionymi nową, niebiańską siłą?« Rzeczywiście, czyż jest co na świecie, coby serce nasze mogło napęlić wyższą siłą, czystsza pociechą i słodsza rozkoszą, niż Imię Jezus? Któż to sprawia, że prawdziwie doskonałe cnoty kiełkują, wyrastają, i cudownie rozwijają się w sercach wiernych? Kto pielegnuje te cnoty, że tak piękne i trwałe owoce przynoszą dla Kościoła i dla społeczeństwa? Kto jest życiem i oddechem wewnętrznego życia naszego? Kto serce nasze uzbraja takim męstwem w tej ostrej, a tak mozolnej walce przeciw pokusom świata, czarta i własnych złych skłonności naszych? Czyż to nie P. Jezus? Tak jest! On to zachęca i zapala nas do boju, On dodaje nam otuchy, On wciąż woła na każdego z nas: *Ufaj synu!* Nie opuszczę cię! *Jam zwyciężył świat*<sup>2)</sup> — i ty go zwyciężysz, nawet więcej uczynisz, bo nie tylko starego węża zwyciężysz, ale co najważniejsza zwyciężysz i siebie samego. Bądź tylko gotów na wszystko, czego w tej walce od ciebie zażądam;

<sup>1)</sup> S. Bernard. exhort. 19.

<sup>2)</sup> Jan 16, 33.

bądź gotów na pracę i boleści, na pokusy i utrapienia, na trwogi i choroby, na obmowy i krzywdy, na strofowania i uciski, na zawstydzienia i upokorzenia, na wzgardę i hańbę! Co? lękasz się tej walki? Ufaj synu, nie bój się! Ja wszechpotęga i miłość twoja, Ja Zbawiciel twój, Ja sam ci dopomogę; więc walcz tylko dalej, a walcz mężnie, i ufny w miłosierdzie moje, *aż położę nieprzyjaciół twoje podnóżkiem nóg twoich*<sup>1)</sup>, a nie zapominaj nigdy, że Ja to jestem, *który uczę ręce twoje na bitwę a palce twoje na wojnę*<sup>2)</sup>.

Mając z ust samej przedwiecznej Prawdy obiecaną pomoc tak silną, obronę tak pewną, zwycięstwo tak świetne i nieomyłne, czyż nie powinniśmy wszyscy w dzień Imienin Jezusa z radością zawołać z prorokiem: *Będę się weselił w Bogu Jezusie moim*<sup>3)</sup>, t. j. w Zbawicielu moim?

Lecz gdybyśmy nawet mieli nieszczęście uleść w tej walce — bo i Piotr św. haniebnie upadł — o wtenczas nie zapominajmy, że Pan Jezus nietylko był i jest, ale zawsze też będzie i na zawsze pozostanie Zbawcą naszym; nie zapominajmy, że nieraz daleko więcej łask i większe łaski daje po upadku, niż dawał przed upadkiem, jak o tem zapewnia nas Apostoł, pisząc do Rzymian: *Ubi abundavit delictum, superabundavit et gratia*<sup>4)</sup>. Właśnie wtenczas, kiedy dusza po upadku czuje się najgłębiej upokorzona, P. Jezus objawia całą potęgę Boskiego Imienia swego. Dlatego też Jan św. upomina nas, abyśmy po grzechu nie upadali na duchu, pisząc w liście I: *Synaczkowio moi, jeśli kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego*. Jeden rzut oka na ten grzeszny świat natychmiast przekonuje nas o prawdziwości tych słów. Bo któż wypowie, ile to grzechów to najśw. Imię Jezus codzien, co godzinę, co chwilę gładzi i wymazuje? Któż policzy wszystkie te zbrodnie, któremi świat bezbożny codzien obraża nieskończony Majestat Boski? A jaka tam rozmaitość rodzajów i gatunków w tych

1) Ps. 109, 1.

2) Ps. 143, 1.

3) Habacuc 3, 18.

4) Rom. 5, 20.

grzechach! Jaka masa grzechów w każdym rodzaju i gatunku! ile w nich stopni, odcieni, okoliczności! Wyrastają one w sercach ludzkich, potężnieją, mnożą się jak chwast po pustyniach, a pod kierownictwem szatana wznoszą się te dzieła ciemności coraz wyżej a wyżej, podobne do wieży Babilońskiej — a oto jedno wezwanie Imienia Jezus, jedna łza skruchy, jedno westchnienie serdeczne: O Jezu mój, miłosierdzia! a całe to olbrzymie dzieło grzechów leży w gruzach, a nad usprawiedliwioną duszą w niebiańskim blasku rozpromienia się złote Imię Jezus, a każdy promień tego Imienia zdaje się tłumaczyć nam te słowa Apostoła: *Wszelki, którybykolwiek używał Imienia Pańskiego, zbawion będzie*<sup>1)</sup>.

Ta myśl, że całe zbawienie nasze spoczywa w najśłodszym Imieniu Jezus, niech nas przedewszystkiem napełnia otuchą, nas, których wezwał Pan Jezus do Kościoła swego, abyśmy pod godłem Imienia Jego bronili Kościoła i najświętszych prawd i praw wiary naszej. Jeżeli ten obowiązek zawsze był jednym z najszczytniejszych obowiązków naszych, to osobiwie w naszych czasach nie powinniśmy ani chwili zachwiać się w nim. Prawda! Wre walka na całej linii, walka masonii z Kościołem Bożym; walka, która rozstrzygnie losy nie tylko Europy, ale bodaj i świata całego, lecz *wierny Bóg, przez którego wezwani jesteśmy*<sup>2)</sup>, a przyrzekł nam tenże Pan Jezus, poprzysiągł święcie, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła. To też okiem niezachwianej ufności patrząc w niebo, wierzymy mocno i z Psalmistą wołamy: *Który mieszka w niebiesiech, naśmiej się z nich, a jako naczynie garncarskie pokruszy ich*<sup>3)</sup>. Niech huczą burze ucisków Kościoła, niech szaleją z wściekłością nieznana w dziejach Kościoła, niech aż do niebios piętrzą się bałwany i wyrzucają z toni przeszłości szarej wszystkie narzędzia, któremi kowano męczenników; niech masonia, ta synagoga szatana, w sojuszu ze wszystkimi falangami piekła uderzy jak huragan na opokę Piotrową — nie złękniemy się, nie złożymy

---

<sup>1)</sup> Rom. 10, 30.

<sup>2)</sup> 1. Cor. 1, 9.

<sup>3)</sup> Ps. 2, 4.

bronii, bo wiemy, że Zbawiciel nasz żyje, że nigdy nie zostawia bez ratunku nikogo, kto z wiarą wzywa Imienia Jego. Z tem Imieniem najświętszem kroczy na czele naszym św. Michał, ten niezwyciężony wódz wojsk niebieskich; w to Imię uzbrojony jakby tarczą płomienistą prowadzi nas do boju; w to Imię potężniejsze niż wszystkie wojska nieprzyjacielskie *skruszy łuki* ich bluźnierstw i *zdruzgoce orężę*<sup>1)</sup> nauk przewrotnych, a *tarcze* praw ich bezbożnych *ogniem popali*, a zwyciężona, hańbą okryta i na ziemię powalona łoża, wyciągając bodaj po raz ostatni ściśniętą dłoń swą ku niebu, zakończy tę walkę olbrzymią szyderczemi słowy Juliana: Zwyciężyłeś Galilejczyku! Kościół zaś katolicki, jako czysta oblubienica Jezusa, *nie mająca zmaży albo zmarszczki*<sup>2)</sup>, choć może krwią zbroczona, ale rozradowana i ukoronowana chwałą zwycięstwa, złoży miecz prawdy u stóp Zbawiciela i — jak w Bogu nadzieja — zaintonuje uroczyste *Te Deum*, a ze wszystkich piersi katolickich zabrzmi ten hymn tryumfalny: *Chwalcie dzieci Pana, chwalcie Imię Pańskie! Niechaj będzie Imię Pańskie błogosławione odtąd i aż na wieki! Od wschodu słońca aż do zachodu chwalebne Imię Pańskie*<sup>3)</sup>.

O to zwycięstwo prosimy gorąco P. Jezusa. Imię Jego wszechpotężne niechaj nam będzie rękoiścią, że darmo prosić nie będziem, bo to Imię nie jest nazwą obojętną lub czczym tytułem, lecz, jak wielki Papież Leon św. powiada, jest »Imieniem pełnem prawdy«. Znaczenie więc tego Imienia, jak zawsze czynnie i cudownie występowało i potężnie wydatniało się w całej ekonomii zbawienia naszego, tak z pewnością i teraz wystąpi i najwierniej odzwierciedli się w obrobie i w zwycięstwie św. Kościoła naszego.

## II.

Wielka jest radość nasza, że to Imię Jezus tak pełnem jest prawdy. Lecz jakże dopiero powinna rósć ta radość na-

<sup>1)</sup> Ps. 45, 10.

<sup>2)</sup> Eph. 5, 27.

<sup>3)</sup> Ps. 112

sza, jeżeli jeszcze, choć w krótkości tylko, rozważymy i tę drugą prawdę, mianowicie, że Imię Jezus jest także pełnem najwyższej chwały i czci!

Ta prawda jasną jest... Każdy bowiem przyzna, że na najwyższą cześć i chwałę zasługuje to imię, które blaskiem swym zaciemnia wszystkie inne, by najświeńsze imiona. A właśnie takim jest Imię Jezus. Bo nie mówiąc teraz nic o tem, że *Bóg sam*, jak powiada Apostoł, *darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię*<sup>1)</sup>, ma to Imię Jezus trzy tak wyłączone własności, że żadne inne imię podobnych jeszcze nie wykazało, i nigdy wykazać nie potrafi. Albowiem to Imię jest wszechmocnem, zwyciężkiem i wiecznem. Wszechmocnem, bo przez nie największe cuda działośo; zwyciężkiem, bo pokonało ono wszystkich nieprzyjaciół swoich; wiecznem, bo *panowanie jego*, jak mówi Psalmista, *jest panowaniem wszystkich wieków*<sup>2)</sup>.

Że to Imię najśw. jest, było i będzie wszechmocnem, to sam Zbawiciel już przepowiedział onemi słowy: *Cuda tych, co uwierzą, te naśladować będą: W imię moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami będą mówić, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocne rękę będą kłaść, a dobrze się mieć będą*<sup>3)</sup>. To proroctwo Jezusa spełniło się co do joty. Pomijając bowiem wszystkie te jawne, wielkie i niezliczone cuda, które przez 19 wieków Święci Pańscy w Imię Jezusa działośo, najzupełniej wystarczy tu wspomnieć tylko o kilku z pośród wielu, uczynionych przez samych apostołów. I tak np. Piotr św. w Imię Jezusa człowiekowi od urodzenia chromemu wraca używanie nóg tym jednym nakazem: *W Imię Jezusa wstań a chodź!*<sup>4)</sup> — W Imię Jezusa tenże Apostoł uzdrawia pewnego *Eneasza, który, jak Dzieje apostołskie opowiadają, od ośmiu lat tknięty paraliżem, leżał w łóżku*<sup>5)</sup>. W Imię Jezusa Paweł św. podnosi żywą żmiję i rzuca ją precz, a in-

<sup>1)</sup> Phil 2, 9.

<sup>2)</sup> Ps. 144.

<sup>3)</sup> Mark. 16.

<sup>4)</sup> Act. 3, 6.

<sup>5)</sup> Act. 9, 32.



nego razu wypędza czarta z dziewczyny tem prostem słowem: *Rozkazuję w Imię Chrystusa, abys od niej wyszedł, i wyszedł onejże godziny*<sup>1)</sup>. Nawet samych Apostołów, którzy się przedtem Żydów tak bali, że się przed nimi ukrywali i zamykali, Imię Jezus przekształciło na mężów tak nieustraszonych, że nie tylko przed ludem, lecz przed samymi nawet mocarzami tego świata pełni siły i ducha Bożego, jakby drudzy Izajasze lub Jeremiasze, stawali w obronie Chrystusa i wiary świętej. To Imię Jezus nauczyło ich także, nie gdzieindziej szukać chluby i szczęścia, jeno w obelgach, w potwarzach, w pogardzie, we więzieniach, w biczowaniach publicznych i w takich nawet karach śmierci, jakie największym tylko zbrodniarzom wymierzano. *Ibant gaudentes a conspectu concilii, quoniam digni habiti sunt, pro nomine Jesu contumeliam pati*<sup>2)</sup>. Słowem, to Imię Jezus stało się w ustach Apostołów rozkazem, którego wszystkie żywioły świata słuchały — które zawieszało i zawiesza prawa natury, łamie moc piekła, gasi zarazę występków, rozprasza ciemności bałwochwalstwa, chorych uzdrawia i zmarłych wskrzesza, podług słów Pisma św.: *Ad sanitates, et signa et prodigia per nomen sancti filii tui Jesu*<sup>3)</sup>.

Taka jest wszechmoc Imienia Jezus!

Nie mniejszą jest sława zwycięska, którą jaśniej to Imię chwalebne. Zwyciężyć bowiem najpotężniejszych i najzaciętszych nieprzyjaciół swoich, wszystkie narody pozyskać, aby hołd i pokłon oddawały prawdziwemu Bogu, wszystkie przeszkody w tak olbrzymiem zadaniu usunąć, iść na przebój z całym światem, walczyć z wykrętnymi systemami filozofów, z wymową najsłynniejszych mowców, — walczyć z powszechną rozwiązłością obyczajów, z przewrotnemi zasadami etyki pogańskiej, — walczyć z nieugiętym despotyzmem, z nietykalną zaciętością wszystkich sekt religijnych, które jak rzeki wezbrane rozlały się po świecie — to dzieło tak wielkie, tak nadludzkie, że przeprowadzenie jego zdawało się być

<sup>1)</sup> Act. 16, 18.

<sup>2)</sup> Act. 5, 41.

<sup>3)</sup> Act. 4, 30.

bezwzględna niemożebnością — a przecież, przecież Imię Jezus dokonało tego dzieła — właśnie to Imię Jezus odniosło najświetniejsze zwycięstwo nad wszystkimi tymi nieprzyjaciółmi swoimi. Patrzmy tylko, z jaką uwagą Jerozolima, Antyochia, Kapadocya, Galacya, Bitynia i Rzym słucha o cudach potęgi Imienia Jezus, jak lud tłumnie się nawraca do religii chrześcijańskiej, jak za ludem odradzają się do nowego życia wyższe klasy, jak upadają ołtarze bożków, jak srożą się wskutek tego krwawe prześladowania chrześcijan. — Tępiją topory katów na karkach bohaterów wiary, a mimo to wciąż wzrasta, wzrasta olbrzymio liczba nowonawróconych, aż nareszcie po długiej walce i krwawych zapasach z koron królów i książąt rozbłyska jasny i promienny krzyż Zbawiciela! Czyż to nie świetne i niesłychane zwycięstwo Imienia Jezus?

A jak długo trwać będzie to zwycięstwo? Trwać będzie na wieki, bo Imię Jezusa jest także wiecznem imieniem! Sam Archanioł ogłosił nam tę prawdę, kiedy rzekł do Najśw. Panny: *Ten będzie wielki... i będzie królował w domu Jakóbowym, a królestwa jego nie będzie końca*<sup>1)</sup>. Tak, *nie będzie końca, nie będzie*, bo królestwo Jego nie jest z tego świata. Czem są królestwa ziemskie? Gdzie teraz jest owo niegdyś olbrzymie państwo rzymskie? Co się stało z dawną Grecyą, Persyą, Asyryą, Babilonią? Jaki koniec wzięło cesarstwo Karola V? Czem jest teraz owa sławna Francya Napoleona I? Czem Szwecya, Hiszpania, Turcya? Gdzie wreszcie sława i potęga tego królestwa, w którego małej części my dzisiaj zostajemy? A jaki los spotkał wszystkich bohaterów tych państw? Prawda, błyszczą jeszcze imiona ich w dziejach narodów, ale błyszczą światłem grobowem, rzucającem przeważnie ponury cień na osoby, które nosiły te imiona — świecą może światłem, ale ono okazuje tylko, czem były te osoby, nie czem obecnie są. Prochy jednych leżą zamknięte pod zimnemi płytami marmurów, prochy dru-

---

<sup>1)</sup> Łuk. 1, 32.

gich rozniósł wiatr po świecie. *Marność nad marnościami i wszystko marność!* Zmienia Bóg królestwa ziemskie, jak człowiek zmienia ubranie swoje — *sicut opertorium mutabis eos et mutabuntur*<sup>1)</sup> — zabiera berło jednemu człowiekowi, jednemu domowi, jednemu narodowi, a daje drugiemu człowiekowi, drugiemu domowi, innemu narodowi — *regnum a gente in gentem transfertur*<sup>2)</sup> — ścieśnia granice państw i rozszerza je, wynosi narody i upokarza je, rzuca do grobu i wskrzesza, jak i kiedy Mu się podoba. Chwila, w której naród jakiś stoi na szczycie swej chwały i potęgi, zwykle początkiem jest jego upokorzenia lub nawet zupełnego upadku. Dziś wrogom zdeptanym przepisuje on jeszcze prawa żelazne, a jutro sam może będzie urągówiskiem świata.

*Sic transit gloria mundi!*

Ale właśnie ta znikomość i niestałość państw doczesnych służyć musi królestwu Chrystusowemu za cień, przy którym wielkość, potęga i nieśmiertelność tego królestwa występuje w całym Boskim swym blasku. Bo królestwo Jezusa nie ulega żadnej zmianie, jak i panowaniu tego Króla wiecznego nie może być końca. Imię Jezus nieśmiertelnem jest, jak nieśmiertelnym jest sam Bóg. Niezbadana mądrość Jezusa nie tworzy sobie królestwa, aby je znowu zniszczyć; przeciwnie, najwyższa potęga Jego, która okiem rzuca na nieprzyjaciół, a w proch się rozsypują; nieskończona sprawiedliwość Jego, która nie pozwala tknąć wiecznych praw, jakie Jezus ma do swego królestwa; słowem całe Bóstwo najświętszej osoby Jego jest niewzruszoną podstawą wiecznej trwałości tego królestwa — przeto też sam na wszystkie wieki wieków pozostanie *Królem królów i Panem panujących. Christus heri et hodie, ipse et in saecula!*<sup>3)</sup>

*Światło weszło sprawiedliwemu, a wesele ludziom prawego serca.* Tem światłem naszym, tą radością i rozkoszą serca naszego jest to najświętsze i najśłodsze Imię Jezus. To Imię jest królewskim herbem naszym. Zawsze Ojcowie

<sup>1)</sup> Ps. 101, 27.

<sup>2)</sup> Eccl. 10, 8.

<sup>3)</sup> Apoc. 19, 16.

nasi starali się okazywać się godnymi tego czci najgodniejszego Boskiego Imienia. Pod godłem tego Imienia szli w pierwszych szeregach i z odwagą nieustraszoną i niezłamaną siłą walczyli za honor Króla swojego. Owoce tych prac, walk i zwycięstw złotemi literami zapisane są w dziejach Kościoła naszej Ojczyzny. Patrząc na te owoce Polska z Pawłem św. śmiało może o sobie powiedzieć: *Łaska Boża nie była we mnie daremną, lecz nie nam Panie, nie nam, lecz Imieniowi Twojemu daj chwałę.*

I nas Pan Jezus w nieprzebranem miłosierdziu swoim wybrał z milionów ludzi i zawezwał do tegoż samego Kościoła swego, mówiąc do każdego: *Idź, albowiem tyś mi jest naczyniem wybranem, które nosić ma Imię moje przed narody i królmi i syny Izraelskimi!*<sup>1)</sup> O cieszymy się, cieszymy i radujmy się z tak świętego i świetnego powołania, a w dzień Imienia tego najmiłościwszego Pana i Króla naszego składajmy Mu najpokorniejsze i najserdeczniejsze dzięki, że nas najniegodniejszych z uczniów swoich wybrać raczył na apostołów chwały, potęgi i świętości Imienia swego. W Imię Jezusa, w to Imię tak drogie sercom naszym, pracujmy dalej, cierpmy dalej, walczy my dalej *a dextris et a sinistris*, a wsparci, pokrzepieni i wzmocnieni łaską i światłem tegoż Imienia najśłodszego, zbierzemy też i z tryumfem wielkim zanieśmy kiedyś przed tron Jezusa obfity plon prac i znojów naszych, bogaty łup walk naszych. Bo to pewna, *jako ziemia daje urodzaj swój, a jako ogród rodzi nasienie swoje: tak Pan Bóg przez to najsw. Imię najmilszego Syna swego zrodzi sprawiedliwość i chwałę Majestatu swego przede wszemi narody, a będą chodzić narody w światłości Imienia Jezus, a królowie w jasności prawdy jego*<sup>2)</sup>.

W nowym wieku więc zabierając się do nowej pracy z nowemi siłami i z nową ufnością w moc i potęgę Imienia Jezus, służmy Królowi naszemu *w światobliwości i w sprawiedliwości po wszystkie dni nasze*; <sup>3)</sup> *śpiewajmy Panu pieśń*

<sup>1)</sup> Act. 9, 15.<sup>2)</sup> Is. 61, 11.<sup>3)</sup> Łuk. 1.

*nową* <sup>1)</sup>, wysławiamy Króla naszego, błogosławmy świętemu Imieniu Jego, a opowiadajmy od dnia do dnia zbawienie Jego, opowiadajmy między narody sławę Jego, między wszystkimi ludźmi dziwy Jego, iż wielki Pan nasz i bardzo chwalebny. Niech Imię Majestatu Jego będzie błogosławionem na wieki. Amen.

---

<sup>1)</sup> Ps. 95.

---



## KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI<sup>1)</sup>.

Ks. Stanisław Adamski.

---

Widzieliśmy gwiazdę Jego i przyje-  
chaliśmy. *Mat. II. 2.*

Myślą, rzekłbym, gwiazdą przewodnią, która od kolebki Betleemskiej przyświecała Bogu »nawróconemu« do nas, było zbawienie ludzkości. Zbawiciel wszystkich wszystkim objawionym być musiał, poganom zarówno jak żydom. To też Aniołowie zwiastują Zbawcę Żydom w osobie pasterzy; cudowna gwiazda oznajmia Go poganom.

Kościół Boży obchodzi dziś pamiątkę potrójnego objawienia się Pana. Pierwsze rozpromienienie Bóstwa Chrystusowego było na chrzcie Janowym, kiedy niebo otworzyło się nad głową Jezusa, Duch Boży w postaci gołębiczy unosił się nad Chrystusem, a z nieba dał się słyszeć głos: *Tenci jest Syn mój najmiłszy.*

Drugi przejaw Bóstwa Chrystusowego był w Kanie Galilejskiej: przemieniona woda w wino zdradzała ukrytego w osłonach ludzkich twórcę przyrody.

Trzecie, najwspanialsze objawienie, to ludom pogańskim w osobie Trzech Króli. Wszystkie te teofanie czyli przejawy Bóstwa Chrystusowego Kościół jednoczy w jednej uroczysto-

---

<sup>1)</sup> Miane we Lwowie 1892 r.

ści, bo wszystkie w tym samym dniu i w tymże samym celu były spełnione.

Atoli Kościół Chrystusów, ta gałązka pogańska w pień Izraelowy wszczepiona, przedewszystkiem raduje się z swego powołania do wiary w osobie trzech Mędrców. Oni pierwsi stanęli na czele ludów pogańskich w dziejowej ich pielgrzymce do Jezusa.

Przywołując dziś do żłóbka pierwociny pogan, Zbawiciel chciał okazać, że nie jest owym Bogiem odrębnym, »Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba«, ale Bogiem Zbawcą wszystkich, Królem narodów wszystkich, które Mu Ojciec dał w dziedzictwo: *Dabo Tibi gentes haereditatem tuam*.

Idą mędrcy do Jezusa, a za nimi, patrzcie, jak wspinały pochód ludów zdąża do Chrystusa! O, jak cudnie snuje się ta procesya narodów po ciemnym padole, gwiazdą ewangeliczną opromienionym.

Lat temu tysiąc pozwany jest i naród nasz w ten pochód Boży, a szczęśliwa była Polska, jak długo jej przyświecała ta gwiazda wiary, bo i ona w pochodzie swoim przygarnęła i przywiodła do Jezusa nowe litewskie i żmudzińskie ludy. O! to też Polska, o której mówi nasz poeta, że Ewangelię wcieliła w dzieje swoje, niezrównanym promieniała blaskiem wśród ludów Europy, jak długo szliśmy za gwiazdą ewangeliczną; lecz kiedy zbladła i znikła, przestaliśmy być państwem samoistnem.

I cóż wam powiem przy dzisiejszej katolickiej i, rzekłbym, narodowej uroczystości?

Trzy myśli chcę wam przedłożyć.

1. Czem jest gwiazda mędrców.
2. Jak za nią iść trzeba?
4. Dokąd ona doprowadza?

Ewangelia zwraca uwagę, że trzech Mędrcy, jak i Pastarze, znaleźli Dziecię z Matką Jęgo. O! bo nie można znaleźć Jezusa bez Maryi, ani Maryi bez Jezusa. Kto kocha Jezusa, kocha Maryą; a znowu niema pobożności do Maryi bez

miłowania Jezusa. Obróćmyż się więc do tej Jutrzenki Jezusowej, i powitajmy Ją wdzięcznie i radośnie z Archaniołem: *Zdrowaś Maryo*.

## I.

*Widzieliśmy gwiazdę Jego*. Czem się wyróżniała ta gwiazda od innych, które również głoszą na ciemnym nieba stropie chwałę Pańską? Czem jej tylko jednej dano nazwę *Gwiazdy Jakóbowej*? Otóż, podczas pochodu Izraela przez ziemię Moabitów, wieszcz pogański, Balaam, ujrzał w natchnieniu proroczem Jezusa jako gwiazdę: *Oglądam Go, ale nie z blizka* — i wtedy wypowiedział rozgłosne na Wschód cały proroctwo: *Wynijdzie gwiazda* (t. j. Jezus) *z Jakóba* <sup>1)</sup>. Gwiazda, która się ukazała wpatrzonym w niebo Mędrcom, była figurą tej, którą w zachwycie ujrzał Balaam.

Ale czyż gwiazda sama była zdolną przywieść tych Króli do Jezusa? O nie! potrzeba było, by sama gwiazda Jezus, sama *światłość Jezusowa, która oświeca człowieka na świat przychodzącego* <sup>2)</sup>, opromieniła wewnątrz umysł Mędrców, i swym niebiańskim powabem przynęciła ich serca. Potrzeba było, by Ojciec niebieski na widok tej gwiazdy przemówił do ich duszy swoim tchnieniem, o którym Zbawiciel powiedział: *Nikt nie może przyjsć do mnie, jeśli Ojciec mój nie pociągnie go* <sup>3)</sup>. Gwiazda ta była zatem natchnieniem Ojca, jakby Sakramentem Jezusa, t. j. znakiem zewnętrznym wewnętrznej Jego łaski.

Odkąd ta gwiazda zajaśniała na Wschodzie z narodzeniem Jezusa, obiega świat cały, i nie przestaje przyciągać ludzi do Jezusa. Tą bowiem gwiazdą — mówi Leon XIII papież — to łaska, to natchnienie. W chwili natchnienia coś niepojętego świeci w duszy, rodzi się jakaś miłość prawdy i cnoty. Nie wiesz jeszcze, jak ci Trzej Królowie, co to jest, wiesz tylko w zamieszaniu, że ta gwiazda wiedzie do Jezusa. Może

<sup>1)</sup> Liczb. XXIV. 24,

<sup>2)</sup> Jan VI. 44.

<sup>3)</sup> Jan VI. 44.

nieraz, bracie, po długiej nocy grzechowej i tobie zaświtała gwiazda łaski Jezusowej; ujrzałeś może łzawe oko pobożnej matki, usłyszałeś słowo zbawienia z kazalnicy lub z ust przyjaciela, ale w tem oku i w tem słowie tknął cię promień łaski. Gwiazda w ciemnej nocy nęci wzrok i do rozmyślania pobudza, toż czyni gwiazda natchnienia: opromieniając umysł, pobudza naszą wolę do dobrego.

Chwila, w której ta gwiazda świeci przed duszą, niezmiernej jest doniosłości. Bo jeśli uroczystą i wielce pożądaną dla artysty jest chwila natchnienia, w której ideał opromienia jego umysł, bo ujęcie piękna idealnego zapewnia mu nieśmiertelność u ludzi: toć uroczystsza jest jeszcze chwila nadprzyrodzonego natchnienia, w której my, artyści naszej wieczności, podobnie jak Trzej Królowie, unieśmiertelnić się możemy w wieczności.

Chociaż łaska Boża nie jest od czasu zależną, bo *Duch św. tchnie kiedy chce* — atoli prawdą jest, że są pewne czasy łaski — *czasy nawiedzenia Pańskiego* — chwile, w których Bóg w szczególniejszy sposób nas szuka, w których światłość Boga potężniej nas oświeca, silniej wabi ku sobie; chwile, w których niebo tkliwsze na nas rzuca spojrzenie. Apostoł takie chwile nazywa *tempus acceptabile, dies salutis*.

Takimi momentami łaski — to pewne okoliczności, w których Bóg nagle usuwa zasłonę z oczu naszych, i ukazuje w jaśniejszem świetle wielkie, zbawienne prawdy, jak krótkość życia, znikomość rzeczy ziemskich; te błyski Boże rozdzierają grube ciemności, jakie w duszy naszej nagromadziły namiętności. Chwile łaski, to pewne wyrzuty zaniepokojonego sumienia — czujesz wtedy, że nie jesteś tem, czem kiedyś byłeś. Innym znowu razem gwiazda natchnienia groźniejsze przybiera oblicze, i jak Przesłaniec Pański, Jan Chrzciciel, woła przeraźliwie: »Już siekiera do korzenia przyłożona, czyni pokutę, bo sąd Boży zawisł nad Tobą!« Chwila łaski to jeszcze owo rozkoszne rozrzewnienie, owa unkcyja Boża, owo wrażenie nad wyraz słodkie i miłe, jakiego doznaje dusza podczas gorącej modlitwy.

Św. Augustyn wszystkie te chwile nazywa *tempus stellae* — czas gwiazdy, czyli łaski Jezusowej. Niema duszy, któraby tych chwil błogich i zbawczych sporadycznie w życiu swoim nie doznała. Trzeba więc poznać ten wewnętrzny pociąg łaski, który nas zniewala ku dobremu.

Zwyczajnie każdy z nas ma nadto szczególniejszy pociąg, który daje się odczuć, a który wskazuje zamiary Boże. Pociąg łaski skłania jednych do umartwienia, innych do czynów zewnętrznych gorliwości i miłosierdzia, innych do samotności i skupienia. Pociąg ten osobliwy wskazuje drogę, jaką ona ma iść, by dojść do Boga, do nieba; a kiedy dusza nie odczuwa tego osobliwszego pociągu, ma iść drogą zwykłą Opatrzności. By poznać pociąg tej łaski, trzeba się zastanowić nad sobą i błagać o światłość Bożą, poddać się kierownictwu tych, co z ramienia Bożego są naszymi przewodnikami, ażeby za gwiazdę natchnienia, za anioła światłości nie brać ducha ciemności i jego zgubnych natchnień.

Ale nie dosyć poznać gwiazdę, nie dosyć uznać w sobie pociąg łaski; za nią jak Trzej Mędrcy iść trzeba. O czem w drugiej części.

## II.

Iluż to ludzi na Wschodzie ujrzało tego gońca Jezusowego, gwiazdę, a zadowoliło się podziwianiem jej cudownego blasku, nie troszcząc się o jej znaczenie. Iluż to znowu zrozumiało jej tajemniczą mowę: *Opowiadam wam wesele wielkie* — a z miejsca ruszyć się nie chcieli? Z ofiarowanej wszystkim łaski trzej tylko Mędrcy korzystają. O! gdyby ci Trzej Królowie o kilka dni opóźnili swój wyjazd, nie byłiby już znaleźli Boskiego Dziecięcia. Gdyby Zacheusz spieszenie nie zstąpił z drzewa wedle rady Chrystusowej — *festinans descende* — nie byłby doznał szczęścia goszczenia u siebie Jezusa, nie usłyszałyby słowa: *Dziś zbawienie stało się domowi twemu*. Gdyby Magdalena nie usłuchała natychmiast wewnętrznego głosu łaski, nie byłaby dziś na ołtarzach.



Kiedy Bóg wewnątrz przemawia do duszy, wtedy samo wahanie się już jest niewiernością. Najmniejsza zwłoka może sprowadzić niepowetowane klęski. Mówiliśmy, że łaska ma swe chwile — *tempus stellae* — chwila zwłoki naraża na niesłyszenie jej nigdy; odłożona okazyja nigdy nie wraca. Bo czyż do Ciebie Panie czekać należy, aż mnie się będzie podobało przyjąć Twe dary? Czyż ja raczej nie powinienem korzystać z czasu nawiedzenia Twego!... Kto poddaje się Twej łasce ile możności jak najpóźniej, okazuje, że Ci ulega niechętnie, jego posłuszeństwo to kwiat zwiędły, co utracił swą świeżość i woń. O Panie! jakże musimy uwielbiać Twą przewłoczną cierpliwość i opłakiwać nasze niewierności i zwłoki. Ciagnie nas Twa gwiazda, a my, z obawy małych, błahych trudności, za nią iść nie chcemy; to też spełnia się na nas to, co Job powiedział: *Którzy się boją szronu* (t. j. małych trudności zwyczajnych w życiu), *przypadnie śnieg na nie*<sup>1)</sup>.

Jest to najstraszniejsze kazanie nieba, kiedy Bóg, karząc nasze lenistwo, w śmiertelnej pozostawia nas zimnocie. Wtedy na hańbę naszą można powiedzieć, że ta sama gwiazda natchnienia, która miała nam służyć za przewodniczkę do nieba, służy nam na to, by zbłąkanie nasze było winniejsze — bo dobrowolniejsze: *Wołałem* — mówi Pan — *nie chciałeś...*

Jak gwiazdy na niebie znikają, tak znikają gwiazdy natchnień w duszy. Kiedy niemi nie rozwidniasz drogi życia, wtedy więcej jeszcze pograżasz się w ciemnościach. Na sądzie ostatnim gwiazdy spadać będą, ale i w życiu obecnym sprawiedliwym sądem Bożym gwiazdy natchnień spadają, i zapadają się na wieki dla tych, którzy z nich korzystać nie chcą. I to nam tłumaczy, dlaczego tak *wielu wezwanych, a tak mało wybranych*. W wierności bowiem lub niewierności łasce tkwi rozwiązanie strasznego problemu naszego przeznaczenia. Kto nie idzie za gwiazdą natchnienia, ten mimo wysileni dobroci Bożej nie dojdzie do niebiańskiego Betleemu. Większa

---

<sup>1)</sup> Job VI. 16.

lub mniejsza powolność łasce jest jeszcze miarą życia Bożego w nas, lub większej martwoty duchowej.

Trzej Mędrcy, wezwani do kolebki Jezusowej, idą za głosem ewangelicznej gwiazdy. Nie zważają na ofiary i trudy, jakich ta gwiazda od nich się domaga. Mądrość ludzka mówi do nich: Wy uchodźcie za mędrców, a zamiar wasz taki niemądry; bo czyż godzi się porzucać wasze kraje, wasze sprawy państwowe, by oddać hołd jakiemuś nowonarodzonemu królewiczowi? Atoli św. Mędrcy, opromienieni gwiazdą Jezusową, odpowiadają z Apostołem: *Nos stulti propter Christum*, niech milczy mądrość ludzka tam, gdzie Boża przemawia.

Patrzmy, jak rażno, wpatrzeni w gwiazdę, postępują za nią, wdzięczni Zbawicielowi za tego gwiazdzystego Rafaela. O! jeżeli my z czystą a dobrą wiarą szukamy Jezusa, wtedy i nam da Pan przewodnika, który nas mimo trudności doprowadzi do Jezusa, bo o wiernym powiedziano: *Aniołom swoim rozkazał Bóg o tobie, by cię strzegli na wszystkich drogach twoich*.

Tymi Aniołami to natchnienia, które prowadzić nas będą po wszystkich drogach życia. Niegdyś Bóg prowadził Izraela na puszcze przez kolumnę ognia, która rozwidniała mu drogę; podobnie i my, czy w dzień pomyślności, czy w nocy utrapienia, postępować będziemy, jeśli tej gwiazdy przewodniczki z oka nie spuścimy.

*Sprawiedliwego prowadził Pan drogami prostemi*; to też prostą drogą idą trzej Mędrcy do Boga — Jezusa. I nas prostą drogą prowadzi Bóg do siebie, kiedy idziemy za światłem czy rozumu, czy wiary, czy natchnienia, czy kierownictwa naszych zwierzchników duchowych. Są to jakby cztery gwiazdy, czyli cztery promienie słońca Sprawiedliwości, które *oświeca wszelkiego człowieka na świat przychodzącego*. Od trzech gwiazd zbaczać nie wolno temu, który chce dojść do Boga.

Ale patrzcie: oto w pobliżu Jerozolimy cudowna gwiazda nagle znika; czy to że Bóg chciał ukarać niewdzięcznych Żydów odjęciem im swego światła, czy to że gwiazda, która

ich wiodła do Króla ubogiego, nie chciała świecić tam, gdzie świecił przepych rozwiązłego króla, czy to że nie było potrzeba światła nadzwyczajnego tam, gdzie jaśniała światłość prawa i proroków. Mamy tu plastyczny obraz działania łaski Bożej w duszy. Na początku drogi duchowej Bóg zwykł nas nęcić i wabić ku sobie obfitości, czułości łaskami, pociechami swojemi, tkliwym nabożeństwem, słowem niebiańskimi pieśniami. My wtedy przypisujemy sobie hart i niezłomność skały nadbrzeżnej: *Jam rzekł w dostatku moim: nie będę poruszony na wieki*<sup>1)</sup>. Ale oto Bóg się ukrywa, światłość niebiańska nagle znika, dusza czuje się w ciemnościach, czuje wstręt do Boga, pociąg do rzeczy ziemskich i niskich, zatruwiona nie wie, gdzie się znajduje, czy kocha jeszcze Boga, czy Bóg ma dla niej jeszcze Serce tkliwe, miłujące. Cóż wtedy czynić? To co czynią Trzej Królowie: iść na przełom trudnościom i ciemnościom za dawniej poznaną prawdą, bo ta nigdy nie znika, *Veritas Domini manet in aeternum*<sup>2)</sup>, i z za chmur ona zawsze świeci. Czyńmy jeszcze jak oblubienica w Pieśni nad pieśniami, t. j. dusza wierna, żaląca się na nieobecność Oblubieńca, Boga. Ona wybiega wśród cieniów nocnych, i szuka Go po ulicach, w świątyni, t. j. szuka Boga w wykonywaniu zbożnych uczynków, w modlitwie, a potem pyta tych, co stoją na straży Pańskiej, kapłanów, ażali nie widzieli Tego, którego miłuje; błaga ich, by jej wskazali drogę, na której mogłaby odnaleźć Miłego swego.

Tak szukali Trzej Królowie Jezusa; to też ku wielkiej ich radości gwiazda Jezusowa jaskrawszym jeszcze zajaśniała im blaskiem. O zaiste! jeżeli chwała Pańska i uświęcenie nasze tego domagać się będą, rozkoszne chwile tkliwej pobożności, pociechy niebiańskiej, z poza czarnych chmur zwątpień znowu powrócą, a radość nasza będzie tem większą, im jej utajenie z większą znosiliśmy cierpliwością.

Światłość niebiańska w Kościele Bożym nigdy nie gaśnie. Synagoga jest już w przededniu swej ruiny, wszelako

---

<sup>1)</sup> Ps. XXIX. 7.<sup>2)</sup> Ps. CXVI. 2.

musi w niej świecić światłość prawdy, dlatego Chrystus powiedział: *Na stolicy Mojżeszowej zasiedli Faryzeusze... cokolwiek wam rozkażę, chowajcie i czyńcie*. To też szczerą prawdę wypowiada Synagoga, że Zbawiciel narodził się w Betleem. Ta światłość nieomylna dziś zasiada na Piotrowej stolicy. Namiestnicza ta światłość skupia w sobie wszystkie promienie Ewangelii i tradycji. Jak bowiem Jezus jest *odblaskiem światłości Ojca*, tak Papież odblaskiem światłości Jezusowej! i On jak Jezus mówi do ludzkości: *Jaś droga, prawda i żywot*, nikt nie idzie do Boga tylko przezemnie. Ale niestety nie wszyscy słuchają tej światłości.

Dziwne zaiste są wyroki Boże! gdy poganie mimo wielkiego trudu przychodzą z daleka szukać Jezusa, Żydzi, którzy Go wyczekiwali przez wieki, tak bliscy Mesjasza — niby nieruchome drogowskazy — wskazują Go poganom, a sami do Niego iść nie chcą. Iści się na nich słowo Jezusowe: *Nikt nie może przyjść do mnie, kogo Ojciec mój nie przyciągnie*<sup>1)</sup>. Nie przyciągnął ich Bóg, bo nie chcieli uznać w pokorze przychodzącego Pana. Ale ich nierozum niech nas uczy rozumowi. Bez żałowania, mówi Apostoł, są dary i wezwania Boże<sup>2)</sup>. Gdy otwiera swą rękę, Jego łaska się rozlewa, a nie cofa się. Wody niebiańskie jak wody ziemskie płyną po pochyłości i mają swój bieg. Nadto łaska nie przechodzi pozbawiona siły i skutku swego. Musi ona działać i rodzić owoce. Ale jest istotna różnica pomiędzy działaniem twórczem a uświęcającą pracą. Bóg mówi: *Chcę tworzyć* — i tym aktem tworzy; mówi: *Chcę zbawić* — ale mową tą jeszcze nie zbawia. Bo w nicości nic nie stawia oporu; ale w istocie wolnej wolna wola stawia zapory. Wszelako łaska odrzucona nie ginie. Nagromadzone na szczycie gór chmury spływają po spiekłych stokach i użyźniają doliny. *Ofiaruję ci zbawienie* — mówi Pan — *chcę cię zbawić, jeśli chcesz. Volui et nolui* — *wołałem, a nie chciałeś!* Przeto na innych przenoszę mą łaskę, ich podstawiam na miejsce twoje. *Unus assumetur, alter relinquitur*<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Is. VI. 44.

<sup>2)</sup> Rzym XI. 29.

<sup>3)</sup> Mat. XXIV. 40.

Opowiadał tu tylko dzieje łaski. Cóż to szatan, jeśli nie anioł wydziedziczony? Człowiek przybrany na jego miejsce. Cóż żydowin? jeśli nie człowiek znowu wydziedziczony od Boga — poganin przybrany na jego miejsce. Żyd pozostaje żydem, a poganin chrześcijaninem. Zgromadzeni w Synagodze na rozkaz Heroda znajdują prawdę, podają ją drugim: *Idźcie do Betleem* — a sami pozostają w Jeruzalem.

Odtąd wydziedziczeni błakają się wszędzie, jako synowie zatracenia, mieszają się do wszystkich ludów, nie zespolając się z żadnym: z piętnem Kaina na czole pozostaną unieruchomieni w przeszłości, która nie istnieje, czytając swe potępienie bez zrozumienia go. Ten sam plan i po dziś dzień Opatrzność zachowuje. Jeżeli Bóg opuszcza narody, czemuż nie i jednostki? Kto nie zna historii męczenników w Sebasście? Było ich czterdziestu na zamarzniętym stawie, a nad ich głowami ukazało się 39 koron. O, straszne podstawienie! Jeden z czterdziestu zapiera się wiary; ale otóż jeden z katów staje na jego miejscu i porywa czterdziestą koronę.

Któż nie będzie się bał sprawiedliwości Bożej? Któż jeszcze igrać będzie z Jego łaską? Jest to kwestya życia lub śmierci. Nie wystarcza nie nadużywać łaski, trzeba z niej korzystać! Ziemia nie rodząca owoców ciernie rodzi, i blizką jest przekleństwa. Trzymaj silnie twą koronę — woła Apostoł — by ci się nie wysunęła. Dziś gwiazda łaski wzywa nas do zbawienia, wiedzie do Jezusa, bójmy się, by nam nie zgasiła wskutek pogardy jej światłością. Kiedy słyszymy wewnętrzny głos, wzywający nas do Jezusa, nie zatwardzajmy serc naszych, by snąć zbytnia zwłoka nie była naszej zguby przyczyną; niewierność łasce straszne pociąga za sobą skutki: już to niesmak, już to nieczułość na wpływy łaski, już to odjęcie łaski. Łaska bowiem mówi do nas to, co Chrystus do Żydów: *Ego abibo, et vos in peccatis vestris moriemini*. Łaska jak Jezus *przechodzi, dobrze czyniąc — pertransiit benefaciendo*; biada duszy, w której *non bene facit*. O, duszo niewierna, wejdź w siebie; zastanów się, jak dawno Bóg do ciebie przemawia, a ty, odmawiasz Mu posłuchu; woła do ciebie, byś



wyszła z błota namiętności, byś raz szczerze nawróciła się do Boga, a ty wołaniu Bożemu kamienne uszy nastawiasz. Stoi Pan u drzwi twego serca, a ty je przed Nim zamykasz. Świeci ci łaska, a ty oczy na jej światłość przymrużasz. To też zaćmi się ta gwiazda przed oczyma twojemi, a ciebie grubsze jeszcze ogarną ciemności, a nie daj Boże, by one stały się dla ciebie złowieszczą zapowiedzią onych wieczystych ciemności, któremi grozi Pan przeniewiercom swej łaski. Nie mówię, że wszyscy, którzy zaczynają sprzeniewierzać się łasce, do tego strasznego kresu dochodzą; ale to pewna, że wszyscy, którzy tam doszli, zaczęli od niewierności łasce. Łaska to klucz jedyny do nieba, ona otwiera je albo zamyka, wedle tego, czy my z niej korzystamy lub nie korzystamy. Czemuż wielu nie idzie za gwiazdą łaski Chrystusowej?... O! bo oni, niestety, mają inne gwiazdy, przewodniczki w życiu. Lubieżnik ma swe gwiazdy w rozkoszach; chciwiec w bogactwach; pijanica w kieliszku; próżny w czczej wielkości; socyalista w przewrocie, w ruinie społeczeństwa. Wszystko to są gwiazdy czyli błędne światelka, wylęgle z błota namiętności, i do błota występków wiodące. One to powstrzymują nas i nie pozwalają pójść za gwiazdą wiary, która wiedzie do Jezusa.

Bójmyż się bracia tych błędnych światel, idźmy stale a uważnie za gwiazdą łaski, a wtedy i nasze trudy szczęśliwy uwieńczy skutek, i my z św. Mędrcami znajdziemy Jezusa.

### III.

Cudowna gwiazda zatrzymuje się nad Betleemską grota, w której na tronie ubóstwa zasiada Bóg wcielony, i tak na ich pytanie: *Gdzie jest, który się narodził, Król żydowski?* — najpewniejszą daje odpowiedź: Oto Król żydowski, Bóg, Zbawiciel, od 40 wieków przez ludzkość wyczekiwany.

O! jakie zdumienie musiało ogarnąć przywykłych do przepychu Królów, gdy widzą, że nie przed pałacem gwiazda się zatrzymała! Jaka tu dla ich wiary pokusa! Przyszli z dalekiego Wschodu pokłonić się Królowi żydowskiemu, a oto

teraz przewodniczka ich gwiazda zabłąkała się nad stajenką... Ale Ten, co gwiazdę zapalił na stropie niebieskim, oświeca ich wewnątrz; przez osłonki ubogiej Dzieciny oko ich wiary patrzy na Majestat Boży! Kto wysłowi radość, jaka przepełnia ich serca na widok tej *Gwiazdy porannej* — Jezusa <sup>1)</sup>. Czuli to, co śpiewa Dawid: *Satiabor, cum apparuerit gloria tua*, a te blaski chwały Bożej były od Boga, Dzieciny.

To też, padłszy na ziemię, oddali Mu pokłon, jako Panu i Bogu; — i tak spełniło się proroctwo Psalmisty: *Przed Nim będą padać Murzynowie* (Etyopowie), *a nieprzyjacielem Jego* (poganie) *ziemię lizać będą* <sup>2)</sup>. *Będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy, wszyscy narodowie służyć Mu będą* <sup>3)</sup>.

Najwyższym atoli ich wiary i czci wyrazem są ich dary. Z żywą i gorącą wiarą ofiarują Mu złoto jako Królowi; kadzidło jako Bogu; myrrnę jako Odkupicielowi. A z zewnętrznymi dary łączą i wewnętrzne: miłość gorącą, symbolizowaną przez złoto; wzniosłą pobożność, wyrażoną przez kadzidło; surowe umartwienie ciała, oznaczone myrrną.

O, jak miłą Bogu Dziecięciu była ta ich wiara, z pobożnością i miłością połączona! Najhojniejszy Pan Dziecina za złoto ofiarowane dał im mądrość i miłość niebiańską; za kadzidło dar najszczytniejszej modlitwy; za myrrnę pewną nieskazitelność, t.j. wielki dar — magnum donum — wytrwania w Jego miłości aż do zgonu.

Od trzech Mędrców zwróćmy się ku nam samym. Tajemnice Jezusowe ciągle się wznawiają; nie są to czcze pamiątki. Ten sam Bóg jest wśród nas w eucharystycznych osłonach. Jak wewnątrz przemawiał do Mędrców w grocie betleemskiej, tak z eucharystycznego Betleemu i do nas mówi, byleśmy się wsłuchali w głos Jego, byleśmy wołali do Niego, jak Samuel w przybytku Pańskim: *Mów Panie, bo słucha sługa Twój!*...

<sup>1)</sup> Ps. LXXI. 9.

<sup>2)</sup> Ps. LXXI. 11.

A oddając pokłon eucharystycznemu Bogu, i my otworzmy Mu serca nasze gorącym pragnieniem podobania się Jemu; ofiarujmy Mu złoto szczerej miłości Boga i bliźniego. Jezusa na tronie dosięgnąć nie możemy, ale On się wydaje na nasze pieszczoty w swoich członkach schorzałych i biednych. *Coście im uczynili, mnieście uczynili*. Ofiarujmy Mu kadzidło rzewnej, tkliwej modlitwy. On tej modlitwy nie tyle dla Siebie ile dla dobra naszego od nas się domaga. A przede wszystkim ofiarujmy Mu myrrhę nieubłaganego umartwienia żądz i zmysłów naszych. Wykonywajmy dobre uczynki nasze w utajeniu, by zaczajona jak złodziej próżność nie wykradła nam zasług.

O! jeśliśmy w tych świętach znaleźli Jezusa — w czym mądrość najwyższa; jeśli Jezus przez szczerą pokutę i gorącą Komunię św. w sercach naszych się narodził; jeśliśmy z szczerością złożyli Mu dary — wtedy i my inną wracajmy drogą, taką przestrożę dał nam Pan po Komunii św., przez Aniołów natchnienia swego.

Święci Mędrzy z woli Bożej zawiedli krwiożerczą politykę Heroda, i inną drogą powrócili do ojczyzny: i my, znalazłszy Jezusa, czynmy podobnie: zawieźdźmy wyczekiwanie chytrych Herodów, t. j. namiętności naszych, i inną odtąd postępujemy drogą: Szedłeś drogą pijaństwa, chodź teraz drogą trzeźwości; szedłeś drogą rozwiązłości, chodź teraz w niepokalaności przed obliczem Boga...

Ach! czemuż! czemuż najmilsi, my po spowiedzi i Komunii św. z taką łatwością do dawnych powracamy grzechów? Niestety, dlatego, że wciąż dawnymi postępujemy drogami, z tą samą oziębłością, w tych samych bywamy domach, tych samych szukamy okazji, i tak, ponowne upadki czynią stan nasz gorszy niż był przedtem. O! pamiętajmy, że i naszą ojczyzną jest niebo, do którego wrócić mamy pod karą wykluczenia z niej na wieki.

Zakończmy te uwagi przestrożą Apostoła: *Ambulate, dum lucem habetis*. Postępujmy za gwiazdą wiary i łaski Chrystusowej, dopóki nam przyświeca, bo niebawem na-

stąpi noc, w której nikt pracować nie będzie mógł. *Chodźmy*, napomina Apostoł, *chodźmy* uczciwie, *jako we dnie*<sup>1)</sup> — nie jest to jeszcze *dzień doskonały*<sup>2)</sup>, to życie obecne jest raczej nocą w porównaniu do onego wiekuistego dnia, ku któremu dążymy, gdzie Bóg — *in splendoribus sanctorum* — w blaskach świętych zamieszkuje światłość nieprzystępną, a którego my w on wielki dzień wieczności twarzą w twarz oglądać będziemy<sup>3)</sup>. Wśród tej nocy życia obecnego świeci nam gwiazda ewangeliczna, ale jej blask dla zasługi przysłoniony. Postępujmyż za nią jak trzej Mędrcy, nie dbając o trudy wędrówki; nie bójmy się ciemności, które niekiedy nas otoczą: gwiazda Chrystusowa znowu z za chmur się wynurzy, i doprowadzi nas do wiekuistego Betleem — do domu chleba, gdzie zastawiona jest dla nas wieczerza gód Barankowych<sup>4)</sup>. Amen.

---

<sup>1)</sup> Rom. XIII. 13.<sup>2)</sup> Przyp. IV. 88.<sup>3)</sup> 1. Kor. XIII. 12.<sup>4)</sup> Obj. XIX.

## SZKIC KAZANIA NA UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI<sup>1)</sup>.

Ks. Marian Mozawski.

---

A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. *Mat. II. 10.*

Kiedy się zdarzyły wypadki historyczne, których pamiętkę w teraźniejszych świętach obchodzimy, panował w świecie rzymskim pokój, ale pokój zgniły, bojaźnią Rzymu narzucony; narody jak trzody oparkanione były; życie nie miało celu; nie było ideałów. Jednym zbrzydła uczta życia, drudzy docisnąć się do niej nie mogli. Uciechy były, ale pociechy, radości nie było. A o radości wielkiej ani pojęcia nie mieli — bo Jezusa nie posiadali. Dopiero ci szczęśliwi Królowie-mędrcy, których dziś święto obchodzimy, pierwsi Go znaleźli.

I dziś wielka część społeczeństwa przypomina stan ówczesnej ludzkości: w podobnej znajduje się ciemnocie, smutku, głodzie duchowym. Potrzebują ci ludzie znaleźć Jezusa przez wiarę.

I każdy z nas, najmils, potrzebuje Go znaleźć. Bo choć wierzymy w Jezusa, nie dosyć żywo wierzymy; choć Go znamy, nie znamy Go dość wewnątrznie; choć Go kochamy i zdążamy za Nim, kochamy za chłodno i idziemy

---

<sup>1)</sup> Mówione w Krakowie, w kościele św. Barbary, 1897 r.



za opieszale... Ten tylko może powiedzieć z całą prawdą, że Go znalazł, kto do zupełnego z Nim zjednoczenia doszedł — a ten szczęśliwy już nie ma co robić na tym świecie.

Idźmy więc z tymi Królami, ojcami naszej wiary. Wszystko, co ich spotyka, jest symbolem tego, co nas w życiu czeka; kroki ich są wzorem naszego postępowania. Idźmy za nimi — a znajdziemy Jezusa.

### I. *Gwiazda.*

Widzieliśmy gwiazdę Jego na wschodzie. Ci królowie są badaczami gwiazd; Bóg stosuje się do zakresu i sposobu ich myślenia, daje im znak zewnętrzny w gwiazdach, a przytem wewnętrzne światło i pociąg łaski. Podobnie Bóg postępuje z nami. Dla jednych tą gwiazdą jest słowo posłyszane z ambony, dla innych natura, historia, czasem nawet sztuka... Gwiazd takich, mogących przemówić do duszy o Bogu, jest nieskończona moc. Tylko dwóch warunków przytem potrzeba: żeby nas łaska oświeciła — i żebyśmy zwrócili na to uwagę...

Stosuje się też Bóg do stopnia wykształcenia duszy: do Maryi, do Józefa posyła Anioła. Także tym trzem Królom, gdy już znaleźli Jezusa, przez Anioła wolę swą objawia. Dziś kieruje nimi przez gwiazdę.

A jak ci Królowie skorymi są na głos Boży! Nie żałują trudu, nie boją się niebezpieczeństw, porzucają swe domy... I my wstańmy, porzućmy co nas wiąże do ziemi, nie bójmy się niczego, idźmy za gwiazdą... Bóg, który nas przez tę gwiazdę wzywa, doda nam sił.

Ci, co wiary nie mają, godni są politowania, bo są bardzo nieszczęśliwi; ale może już raz, a może wiele razy gwiazda im zaświeciła — a oni odwrócili oczy ku ziemi. A i ci, co skarb wiary mają, ci, co idą ku doskonałości, ileż razy na gwiazdy, które im Bóg wewnętrznie przyświecał, nie zwracali uwagi, nie byli wierni łasce?... Jakże wysoko byłiby już zaszli, gdyby tych gwiazd nie tracili z oczu!

## II. W Jerozolimie.

Próba wiary: zgorszenie. Liczą na to święci Królowie, że obiecany Król żydowski chyba w Jerozolimie się narodził; przypuszczają, że szczęśliwy żydowski naród o niczem innem nie myśli, tylko pokłon Mu oddaje, rozklęczony jest przed nim. Pytają z prostotą, wchodząc do stolicy: *Gdzie jest, który się narodził, król żydowski?* Tymczasem, co znajdują w tej Jerozolimie? Heród Wielki, nawpół poganin, rozpustny i okrutny, ale wspaniały, budował, ozdabiał świątynię. Pieniądze z całego świata do Jerozolimy spływały. Mieszkańcy bogacili się, bawili się... i — rzecz dziwna i straszna! — zapomnieli o »Oczekiwaniu Izraela«. Wobec pytań trzech Króli, *król Heród zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim*. I dopiero szukają w Piśmie!

Co za pokusa, co za zgorszenie dla mędrców ze Wschodu! Podobna pokusa do tej, jakiej doznają szukający wiary, gdy widzą, że wierni, że kapłani nawet, nie dbają o Jezusa. W tej chwili stają ci poganie wyżej od Żydów. Od tych niegodnych kapłanów biorą naukę Pisma — która już ani tym kapłanom, ani temu ludowi nie posłuży więcej — i idą.

Po tej próbie i zwycięstwie, pociecha: gwiazda znów świeci. A ta gwiazda im dana, zgodnie z Pismem, do Betleemu prowadzi. Niema większej nad tę pociechy, jak kiedy człowiek, po wielkich a szczerych wysiłkach, aby znaleźć prawdę, przekonuje się, że umysł jego i serce prowadzą go zgodnie z nauką Pisma i Kościoła.

## III. Stajenka.

Druga próba wiary: Upokorzenie. Trzej Królowie już wysokie mają o Mesyaszu wyobrażenie, ale jeszcze Go sobie nie mogą inaczej wystawiać, jak w światowym majestacie: nie inaczej Go nazywają jak »Królem żydowskim«. Otóż tego Króla znajdują w stajence; w dwojgu prostych ludzi widzą jego rodziców... Pokusa większa od pierwszej! Tam ludzie, tu poniekąd Bóg ich

gorszy! Mesyas jest inny, niż go sobie wystawiam. Jest to ta sama próba, ten sam kamień zgorszenia, o który rozbijali się Żydzi przez całe życie Jezusa i jeszcze przez pierwsze wieki Kościoła. Pokusa, którą i nas Bóg doświadcza: przychodzą ludzie do wiary — a oto znajdują dogmat inny, niżby chcieli — prowadzenie świata przez Opatrzność zgoła inne... Jak wielu się o ten kamień rozbija! Nieszczęśliwi!

Królowie pokonali tę pokusę. U stóp Dzieciątka ubo-  
giego składają dary wschodniego, ziemskiego dostatku. I otrzymują nagrodę, wewnętrzne, Boże światło; stają się w tej chwili duchownymi ludźmi! z domu wieźli te dary bez głębszej myśli, w tej chwili rozumieją mistyczne znaczenie tych darów, boskość tego Dzieciątka. Rozumieją, że Jego zjawienie się w ubóstwie jest wspanialsze, niż wszelkie dostatki, o jakich marzyli. Rozumieją, że Jego niemo-  
włectwo jest początkiem drogi, którą poprowadzi ludzkość, z nią żyjąc i z nią cierpiąc. *I upadłszy, pokłonili się Jemu, i ofiarowawszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę*, już wiedząc, co Mu ofiarują. Wtedy już mgła do reszty rozproszoną była, i *uradowali się radością bardzo wielką*.

I my, jeśli chcemy znaleźć Boga w Jezusie, upadajmy przed Nim, poddając Mu się, bez zastrzeżeń, rozumem i sercem; to Mu się bezwarunkowo jako Bogu należy. Wtedy zrozumiemy, jak wszystko, co Bóg naucza, jest mądre nie-  
skończenie, mędrsze od tego, czegobyśmy wymagali; zrozumiemy, jak wszystko, co Bóg zrobił, jest dobre, zbawienne dla nas, z miłości pochodzące. I my też uradujemy się radością bardzo wielką.

Ofiarujmy, jeśli chcemy doskonale znaleźć Jezusa, złoto naszej posiadłości; wdzięczni bądźmy, że raczy je przyjąć; nieśmy je, gdzie gwiazda wskaże: czy do kościoła, czy do ubogiej chaty, czy do miejsc gdzie cierpią... tam wszędzie jest Jezus. Ofiarujmy kadzidło adoracyi, modlitwy; patrzmy, żeby nie gasł ołtarz serca naszego. Ofiarujmy mirrę umartwienia,

cierpień, krzyżów, które nas łączą z Ukrzyżowanym. A wtedy dopiero znajdziemy Jezusa w całej pełni: umysł nasz poddany, oświecony, będzie w harmonii z mądrością Bożą; wola nasza, wyzuta z siebie, zjednoczona z wolą Bożą, uczuje całe szczęście i całą siłę tego zjednoczenia; serce nasze zazna, co to jest kochać Boga — i wszystko też w Bogu kochać pocznie.

O Święci Królowie! użyłcie nam swego złota, kadzidła i mirry... nauczcie nas je ofiarować...

---

## KAZANIE NA ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI<sup>1)</sup>.

Ks. Józef Turowski.

---

I wszedłszy w dom, znaleźli dziecię  
z Maryą matką jego, i upadłszy pokło-  
nili się jemu. *Mat. II. 11.*

Najmilsi w Panu!

Trzykrotnie w tych uroczystych czasach świątecznych prowadzi nas Kościół do stóp Boskiej Dzieciny.

W dzień narodzenia, jak niegdyś Anioł pasterzom, *opowiadał nam wesele wielkie*<sup>2)</sup> wskutek objawienia się Słowa, które *ciałem się stało i mieszkało między nami*<sup>3)</sup>, i ukazywał jako onym pasterzom *znak: niemowlętko uwinione w pieluszki i położone we żłobie*<sup>4)</sup>: w ten sposób uprzytomnił nam wielką tajemnicę Wcielenia, przypominając, że w miłości swej nieskończonej Syn Boży *wyniszczył samego siebie* — jak mówi Apostoł — *przyjawszy postać sługi, stawwszy się na podobieństwo ludzi, i postawąaleziony jako człowiek*<sup>5)</sup>.

*A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko, czyni nas dalej Kościół świadkami chwili, w której nazwane jest imię dziecięcia Jezus*<sup>6)</sup>: daje nam Go poznać jako Zba-

---

1) Miane Katedrze Krakowskiej na Wawelu 1906 r.

2) Łuk. II. 10.

3) Jan I 14.

4) Łuk. II. 12.

5) Filip. II. 7.

6) Łuk. II. 21.



wiciela naszego, *albowiem* — wedle świadectwa Piotra świętego — *nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni*<sup>1)</sup>.

Dziś jest dla nas Matka nasza Kościół, jako Mędrcom ze Wschodu, gwiazdą przewodnią, co jak im tak i nam podobnie *stanęła nad miejscem gdzie było dziecię*, byśmy ich śladem *wszedłszy w dom*, w Jego mieszkanie, w Dom Boży, *należli dziecię z Maryą matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu*<sup>2)</sup>: byśmy złożyli Mu wraz z nimi hołdy należne Królowi, Panu i Władcy.

Boć ta Dziecina, najmilsa, to nie tylko *Maluczki*, co *narodził się nam, i syn*, co *jest nam dany*<sup>3)</sup>: słabe, bezradne niemowlę, co kwili na rękach Matki, i domaga się od Niej nieustannej opieki; to nie tylko *pierworodny*<sup>4)</sup> Maryi *Jezus*, który *zbawi lud swój od grzechów ich*<sup>5)</sup>, ale to *jednorodzony Syn*, który *jest na łonie ojcowskiem*<sup>6)</sup>, którego postanowił *dzieńcem wszystkiego*, przez którego uczynił *i wieki*, któremu rzekł: *Synem moim jesteś ty, jam ciebie dziś urodził*<sup>7)</sup>. *Żądam odemnie, i dam ci pogany dziedzictwo twoje, a osiadłość twą kraje ziemi*<sup>8)</sup>; ta Dziecina to *Król nad królami, i Pan nad pany*<sup>9)</sup>, o którym Anioł Matce Jego zwiastował, iż *królestwa jego nie będzie końca*<sup>10)</sup>.

Jakim On nam Królem i jakim Jego królowanie nad nami, opowiedzą nam dziś Mędrce ze Wschodu, za którymi chyląc się do stóp Matki Najświętszej, prosimy o Jej prze-możną przyczynę słowy anielskimi: *Zdrowaś Maryo* !...

## I.

Z jakiej krainy *Mędrce ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy*<sup>11)</sup>: z Persyi, czy z Chaldei, z Mezopotamii, Indyi albo Arabii; czy byli to potężni królowie, czy udzielną ksią-

1) Dz. IV. 12    2) Mat. II. 9, 11.    3) Iz. IX. 6.    4) Mat. I. 25.

5) Mat. I. 21.    6) Jan I. 18.    7) Żyd. I. 2, 5.    8) Ps. II. 7, 8.

9) Obj. XIX. 16.    10) Łuk. I. 33.    11) Mat. II. 1.

żęta, czy tylko możni, wpływowi obywatele w swojej ojczyźnie, o tem Ewangelia nic nie wspomina, a dla nas to obojętne, bo dość nam wiedzieć, iż byli oni z liczby tych, którym Aniołowie u żłóbka, głosząc *chwałę na wysokości Bogu*, zapowiadali *na ziemi pokój* — dość nam, iż byli to *ludzie dobrej woli*<sup>1)</sup>.

Uczeni w Piśmie znali prorocstwo Balaamowe, zapowiadające chwile narodzin Króla Żydowskiego: *Wznidzie gwiazda z Jakóba, i powstanie laska z Izraela*<sup>2)</sup>. Biegli w śledzeniu dróg niebieskich, zauważyli nadzwyczajne zmiany planetarne na szlakach gwiazdzistych, jakie miały miejsce onego czasu, a ujrawszy nadto nową, promienną *gwiazdę na Wschód słońca*<sup>3)</sup>, zrozumieli pod wpływem łaski, że ten jest znak, za którym idąc, znajdą nowonarodzonego Mesyasza.

Dzieciątko wezwało ich do siebie w ten tajemniczy sposób, a oni poszli ochotnie za Jego wezwaniem.

Bez wątpienia nie przyszło im to z łatwością; co chwila jakieś przeszkody piętrzyły się przed nimi.

Przed podróżą, gdy wyjawili swój zamiar, wiele starało się ich odwieść od niego.

Jedni przedstawiali trudy dalekiej drogi, niepewność znalezienia dziecięcia, niebezpieczeństwa krajów nieznanych. Drudzy mówili: »Co was Król Żydowski obchodzi? niech Go czci Jego naród, Jego poddani, nam jest On obcy i obojętny«. Ci, co się mieli za praktycznych i trzeźwych, wyrzucali im łatwowierność, lekkomyślność, pomawiali o skłonność do przywidzeń i zabobonów. Balaam według nich nie był prorokiem, lecz człowiekiem podejrzaney wartości moralnej: wszakże zginął nędznie, zamordowany przez Madianitów! Zresztą, choć mówił o jakiejś gwieździe, któż im zaręczy, że ona z ich gwiazdą ma coś wspólnego! Inni wreszcie radzili: »Poczekajmy, aż on Król do nas tu przyjdzie; w każdym razie nie śpieszcie się, pokąd jakichś pewniejszych wieści o Nim nie zasiągniecie«.

<sup>1)</sup> Łuk. II. 14.

<sup>2)</sup> Num. XXIV. 17.

<sup>3)</sup> Mat. II. 2.

Jedyną odpowiedzią Mędrców na te wszystkie wywody i przedstawienia były stanowcze słowa: *Widzieliśmy gwiazdę Jego na Wschód słońca, i jedziemy pokłonić się Jemu*<sup>1)</sup>.

Po trudach długiej podróży przybywają wreszcie do Jerozolimy, prowadzeni zawsze przez gwiazdę; tam nagle promienne jej światło znika im z oczu. Więc sądzą, że są już u celu. Ale gdzież jest Król, którego szukają? Czemu miasto nie przystrojone w wieńce i kwiaty? Czemu tłumy nie spieszą w odświętnych szatach, wśród okrzyków radości składać hołdy swemu monarsze? Pytania Mędrców budzą ogólne zdumienie: *Herod trwoży się, drży o swój tron własny, i wszystka służalcza Jerozolima z nim*<sup>2)</sup>. Ci, co najlepiej wiedzieć powinni o tem wielkiem zdarzeniu, *wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu*<sup>3)</sup>, ukazują, co prawda, Mędrcom miejsce urodzin Pana, przez proroka zapowiedziane *Betlehem Judzkie*<sup>4)</sup>, ale sami w wypełnienie się proroctwa nie wierzą, nie idą za Mędrcami ze Wschodu, co wierni głosowi łaski zwyciężają wszelki trud, wszelką przeszkodę, i śpieszą dalej wytrwale szukać Jezusa. *A oto gwiazda, którą byli widzieli na Wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecko. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dziecko z Maryą matką jego, i upadłszy, pokłonili się jemu: a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i mirrę*<sup>5)</sup>.

Tak uczą nas Mędracy ze Wschodu, jakim jest królestwo Boskiego Dieciątka, i czym Chrystus jest Królem: On Królem *ludziom dobrej woli*, a panowanie Jego nad sercem ludzkim; On poddanymi swymi nie władnie siłą zewnętrzną, nie rozkazuje im środkami ludzkimi, przymusem i grozą, gwałtem, groźbą, przemocą; On króluje nadludzką, wewnętrzną potęgą łaski, tym wszechmocnym magnesem niewyczerpanej, nieskończonej miłości swojej, jakim pociąga, podbija,

<sup>1)</sup> Mat. II. 2.

<sup>2)</sup> Mat. II. 3.

<sup>3)</sup> Mat. II. 4.

<sup>4)</sup> Mat. II. 5.

<sup>5)</sup> Mat. II. 9—11.

przykuwa, przygarnia do Siebie miliony i miliony serc Sobie całkowicie oddanych.

I ta pielgrzymka Królów ciągnących do Jezusa ze Wschodu, powtarza się i powtarzać się będzie tak długo, pokąd świata starczy istnienia. *Jezus Chrystus wczora i dzisiaj i na wieki*<sup>2)</sup> — woła Apostoł; więc i potęga Chrystusowej miłości, Chrystusowej łaski zawsze ta sama, jak i te same zawsze potrzeby serca ludzkiego, co wiekuiście czuć będzie niczem niewypełnioną pustkę dokoła siebie, i wiekuiście tęsknić będzie, i szukać będzie Jezusa jak Mędrzy ze Wschodu, pokąd jak oni, znalazłszy Go, *ujrzawszy gwiazdę Jego, nie rozraduje się radością bardzo wielką*, bo prawdą jest co woła Augustyn święty do Boga: »Stworzyłeś nas, Panie, dla Ciebie: i niespokojne jest serce nasze, pokąd nie spocznie w Tobie!...«

Od wieków dziewiętnastu miliony ludzi, jak Trzej Królowie, by znaleźć Jezusa, rzucają wszystko: kraj ojczysty, rodzinę, krewnych, przyjaciół; oddają Mu złoto swoich dóstatków, mienia, sławy, zaszczytów, godności; śladem Chrystusa stają się *cisi i pokornego serca*, głoszą jawnie, otwarcie, że *jarzmo Jego wdzięczne jest, a brzemię Jego lekkie*, że tylko w takiej służbie u Niego *znaleźć każdemu odpoczynek duszy swej*<sup>2)</sup>.

Od wieków miliony serc palą Mu kadzidło najwyższej, najdoskonalszej czci: wolą, pragnieniami, myślą, modlitwą ulatują ku Niemu. Łączą się, zespalają, jednoczą z Nim całkowicie, *oblekają się w Pana Jezusa Chrystusa*<sup>3)</sup> — jak mówi Apostoł — jak on mogą nieraz powiedzieć o sobie: *Żywię, już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus*<sup>4)</sup>.

Przez całe stulecia miliony ofiarują Mu mirrę umartwienia: *ciało swe krzyżują z namiętnościami i z pożądliwościami*<sup>5)</sup>, za Pawłowym przykładem *karząc je i w niewolę podbijając*<sup>6)</sup>, każdej chwili na męczeństwo gotowi, i jak Apostołowie roz-

<sup>1)</sup> Żyd. XIII. 8.    <sup>2)</sup> Mat. XI 29, 30    <sup>3)</sup> Rzym. XIII. 14.

<sup>4)</sup> Gal. II. 20.    <sup>5)</sup> Gal. V. 24.    <sup>6)</sup> I. Kor. IX. 27.

radowani, gdy mieli sposobność *stać się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć*<sup>1)</sup>.

Wiek po wieku, od każdej nowej generacji, żąda tak Chrystus dla Siebie Apostołów, Męczenników, Wyznawców; a pokolenia każde dają Mu ich zawsze wierne, ochotne, gotowe na najmniejsze Jego skinienie — szczęśliwe, gdy mogą stanąć w Jego szeregach.

I wystarcza Mu na to jedno Jego słowo, jedno spojrzenie.

Żyjąc na ziemi, naucza, przepowiada, czyni cuda — *a gdy tak raz chodził nad morzem Galilejskiem, ujrzał dwu braci, Szymona, którego zowią Piotrem, i Andrzeja brata jego, zapuszczających sieci w morze. I rzekł im: Pójdźcie za mną. A oni natychmiast, opuściwszy sieci, szli za nim. A postąpiwszy stamtąd, ujrzał drugich dwu braci, Jakóba Zebedeusowego i Jana brata jego w łodzi z Zebedeuszem ojcem ich, oprawując sieci swoje: i wezwał ich. A oni natychmiast, opuściwszy sieci i ojca, szli za nim*<sup>2)</sup>. *I ujrzał Jezus człowieka siedzącego na cle, Mateusza imieniem. I rzekł mu: Pójdź za mną. A wstawszy poszedł za nim*<sup>3)</sup>. A gdy pierwszy z tych powołanych, *opoka*, na której Chrystus *zbudował ma Kościół Swoj*<sup>4)</sup>, po trzykroć Go się zapiera, trzykrotnie upada, tedy *Pan obróciwszy się spojrzał na Piotra*, a to jedno spojrzenie przenika na wskrós serce Apostoła, opamiętywa go, kruszy, odmienia, wzrusza do głębi, oddaje Chrystusowi na wieki: *A Piotr, wyszedłszy precz, gorzko płakał*<sup>5)</sup>.

Od onej pory niezliczonym zastępom ludzi, którzy Chrystusa nigdy nie widzieli, ani słyszeli, starczy jeden cichy szept łaski, którym się odezwie w ich sercu, starczy jedno spojrzenie, które rzuci na nich rozpięty na krzyżu, albo ukryty w ciszy *tabernaculum*. I idą za tym Jego głosem, za tem spojrzeniem, nie oglądając się na nic, jeno pytając Go jak Szaweł, rzucony do stóp Jego potęgą łaski w drodze do Damaszku: *Panie, co chcesz abym czynił*<sup>6)</sup>.

<sup>1)</sup> Dz. V. 41.    <sup>2)</sup> Mat. IV. 18—22.    <sup>3)</sup> Mat. IX. 9.

<sup>4)</sup> Mat. XVI. 18.    <sup>5)</sup> Łuk XXII. 61, 62.    <sup>6)</sup> Dz. IX. 6.



Jakiż monarcha, pytam, wywierał kiedy taki wpływ, miał taką potęgę? jaki władał taką liczbą poddanych? jaki znajdował wśród nich taką karność, takie posłuszeństwo, takie poświęcenie bez granic? Najpotężniejszy z nowoczesnych monarchów, Napoleona I, co trząsał światem i widział u swoich stóp całe mocarstwa, gdy na samotnej skale Oceanu rozważał spokojnie swoją wielką przeszłość, gdy mierzył orlim okiem geniusza przepaść, jaka dzieliła jego i najsławniejszych wodzów potęgę od potęgi i władzy Chrystusa, to nakreślił te słowa pamiętne:

»Jezus przywłaszczał sobie w każdym człowieku to, co najtrudniej pozyskać: serce, miłość. Aleksander, Cezar, Hannibal, nie umieli podbić serca ludzkiego. A Chrystus? Serca milionów ludzi należą do Niego. Gdzie moi przyjaciele? Dwóch czy trzech zaledwie śmiertelnych dzieli ze mną wygnanie! Co za przepaść między moją nędzą a królowaniem wiecznem Chrystusa, który jest nieustannie przepowiadany, kochany, czczony po całej ziemi...« <sup>1)</sup>

## II.

Wszelako królestwo Chrystusowe to nie tylko królestwo miłości, ale to również królestwo prawdy. Łaska Chrystusowa to nie tylko siła wewnętrzna co porusza, pociąga, podbija serca, ale to zarazem światło co rozjaśnia, oświeca, oblewa nadprzyrodzonym blaskiem wiary umysły. Chrystus to nie tylko *droga i żywot* sercom, ale równocześnie umysłom ludzkim, *prawda* <sup>2)</sup>, *światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego* <sup>3)</sup>.

Stwierdzają to jasno Trzej Królowie ze Wschodu, w których nie tylko widzimy ludzi dobrej woli, idących pod wpływem łaski za popędem i potrzebą serca, ale ludzi, o których Ewangelista świadczy wyraźnie, iż byli Mędrcami: *Gdy się*

<sup>1)</sup> *Mémorial de Sainte-Hélène.*

<sup>2)</sup> Jan XIV. 6.      <sup>3)</sup> Jan I. 9.

*tedy narodził Jezus w Betlehem Juda, we dni Heroda króla: oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy*<sup>1)</sup>.

Podobnie jak podbił Chrystus ich serca, pociągając miłością, tak podbija ich umysł, oświecając jasną światłością wiary.

Z Jerozolimy śpieszą do Betlehem; ale i tam nic im nie wskazuje narodzin królewskich. Mieszkańcy zajęci spełnieniem rozkazu cesarskiego, dokładnym popisem ludności; o trzy biedne istoty, jak Marya, Józef i Boskie Dzieciątko, nikt się nie troszczy i nikt o nich ani wie, ani myśli. Gwiazda staje przed ubożuchnym domkiem, na spotkanie Mędrców wychodzi ubogi wyrobnik cieśla; w domku znajdują skromne, piętnastoletnie dziewczę — Maryę z Dzieciną na ręku.

Mędrcy jednak nie wahają się ani chwili: ich rozum, światłem nadprzyrodzonym łaski oblany, chyli się w najgłębszej pokorze przed niepojętą *głębokością bogactw, mądrości i wiadomości Bożej*, przed *nieogarnionymi sądami Jego, i nieodścięgniętymi drogami Jego*<sup>2)</sup>; wierzą, jak uwierzyła Marya Aniołowi zwiastującemu, że u Boga *nie będzie żadne słowo niepodobne*<sup>3)</sup> i *znalazłszy dziecię z Maryą matką jego, upadłszy pokłonili się jemu*.

To, na czem człowiekowi najwięcej zależy, czego najuporczywiej broni i najmocniej się trzyma, czego mu się najtrudniej wyrzec i zaprzec — to jego własne zapatrywania, własne jego zdanie, jego sąd własny.

Miłość własna zaślepia człowieka, szepce mu na ucho pochlebne słowo o jego rozumie, przenikliwości, zdolnościach; wmawia weń co chwila, że się nie myli; stawia mu w jego umyśle wyniosłą katedrę zarozumiałości i pychy, na której chciałby być mistrzem jedynym, nie widzieć nad sobą nikogo, i obok siebie nikogo, ale zato u stóp ujrzyć wszystkich ludzi swymi uczniami. Drugi, jak *Herod Agryppa, obleka się co chwila w szatę królewską* mniemanej mądrości, i na każde swe słowo oczekuje w odpowiedzi, jak on, *wołania ludu: Głosy Boże a nie człowiecze*<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Mat. II. 1. <sup>2)</sup> Rzym. XI. 33. <sup>3)</sup> Łuk. I. 37. <sup>4)</sup> Dz. XII 21, 22.

Tymczasem Chrystus przychodzi do człowieka i mówi: *Nie zówcie się nauczycielmi, gdyż jeden nauczyciel wasz, Chrystus*<sup>1)</sup>; i każe mu zejść z tronu zarozumiałości i pychy, na którym królował, a ukazując mu jako wzór małą dziecinę mówi dalej: *Ktokolwiek się uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem*<sup>2)</sup>. A taka siła słów Jego, taka w nich przekonywająca moc i potęga, że najgłębsze, najbystrzejsze umysły nie wahały się i wahać nie będą nigdy w usłuchaniu Jego rozkazów, i wołać zawsze do Niego będą za Księciem Apostołów: *Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz*<sup>3)</sup>.

Czem się to dzieje?

Oto tem, iż każda nauka, prócz Chrystusowej, dziełem jest ludzkim, a jako takie nosi w sobie przyczynę własnej zagłady: pełne niedoskonałości, ułomne, nietrwałe, niezdolne jest oprzeć się spustoszeniom, jakie na niem bez litości wywiera wróg jego nieubłagany — czas...

Ręka wszechwładnych Faraonów Egiptu wzniosła przed laty niebotyczne piramidy z olbrzymich głazów. I opierają się one dotąd dziesiątkom wieków, dumne, wspaniałe. Ale napływowe pokolenia Arabów odarły je już oddawna ze lśniącej, barwnej szaty granitów, w jakiej je oglądała jeszcze Najświętsza Rodzina czasu ucieczki. Dziś meczety arabskie, z tych granitów powstałe, rozsypują się w gruzy, a szare, niekształtne głazy piramid wictrzeją pomału. Rzym Augusta, tego cesarza, na którego rozkaz Józef idzie z Nazaretu do Betlehem, *aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką*<sup>4)</sup>, ten Rzym ówczesny, ze swoimi pałacami, termami, cyrkami, dziełami sztuki, zostawił nam tylko drobne swych świetnych czasów okruczki, z których tę świetność jego dzisiaj ledwie odgadniesz.

To samo dzieje się i z każdą nauką ludzką.

Ona pociąga i wabi chciwe wiedzy umysły — nowością. Wszystko, co nowe ma dla człowieka nieprzeparty urok

<sup>1)</sup> Mat. XXIII. 10.

<sup>2)</sup> Mat. XVIII. 4.

<sup>3)</sup> Jan VI. 69.

<sup>4)</sup> Łuk. II. 5.

rzeczy nieznanej, zaostrza ciekawość, uśpione budzi pragnienia, olśniewa blaskami tajemnicy świeżo odkrytej.

Lecz to, co dla ciebie dzisiaj jest nowem, jutro, pojutrze będzie ci już starem, znanem, przeżytem. Powstaje nowy system, nowa teoria, nowa nauka; wykazuje stopniowo wszystkie złudzenia, wszystkie błędy, wszystkie słabe strony swej poprzedniczki, a gdy tak jest zajęta swoją rozkładową pracą zniszczenia i sądzi, że niebawem sama wszechwładnie opanuje umysły ludzkości, tuż, obok niej, pod jej okiem przychodzi na świat jej, z kolei, współzawodniczka i woła do niej złowrogie *memento mori!* — by niezaślugo podobnie iść za jej śladem...

Takie są dzieje czysto ludzkiej nauki, dzieje wszystkich herezyi. Każda z nich pociągała do siebie tłumy swoją nowością, ale też każda z nich nosiła w swem łonie zarodki rozkładu, zarzewie śmierci, bo każda była dziełem ludzkim, więc nietrwałem, przejściowem, nie mogącym zwyciężyć nigdy wrogiego czasu.

Inaczej nauka Chrystusa.

To nie dzieło i słowo ludzkie, ale dzieło i słowo Boże: *Mowę którąście słyszeli, nie jest moja: ale tego który mię posłał, Ojca*<sup>1)</sup> — oznajmia Chrystus; i dlatego bez wahania wypowiada te słowa, jakich żaden nigdy po Nim nie ośmielił się powtórzyć śmiertelny: *Niebo i ziemia przemina; ale słowa moje nie przemina*<sup>2)</sup>.

I od owej pory nauka Chrystusowa poraża niezliczone umysły jasnością i szczytnością ideałów, poza nią nieznanym. Jasna i przystępna dla wszystkich: zarówno zrozumiała dla małego dziecięcia, jak dająca przedmiot niewyczerpanych rozmyślań dla najgłębszych umysłów, wywoła zawsze z ust największych nawet wrogów Chrystusa te słowa wyznania: *Nigdy tak człowiek nie mówił jako ten człowiek*<sup>3)</sup>; a choć znajdują się też i tacy, co jak *Herod i przedniejsze kapłany i Doktory ludu* nie pójdą oddać Mu czci należnej, to na od-

<sup>1)</sup> Jan XIV. 24.

<sup>2)</sup> Łuk. XXI. 33.

<sup>3)</sup> Jan VII. 45.

wrót nie zabraknie Mu nigdy milionów, co jak Mędrcy ze Wschodu, *upadłszy, pokłonią się Mu*. I zawsze będzie wiódł świat tłumny ze wszystkich warstw, ze wszystkich stanów, ze wszystkich pokoleń, korzące się, nie już jak w Betlehem przed małą Dzieciną, w której Mędrcy uczcili *Boga skrytego*<sup>1)</sup>, ale przed małą częsteczką chleba, pod której postaciami skrył przed okiem naszym nawet i człowieczeństwo; i ujrzy świat zawsze te tłumy śpiewające Mu z wiarą i czcią najgłębszą:

»Przed tak wielkim Sakramentem  
 »Upadajmy na twarzy:  
 »Wiara będzie suplementem  
 »Co się zmysłem nie zdarzy ..«

Tak Chrystus, Pan i Król serca ludzkiego, Panem również i Królem ludzkich umysłów.

### III.

Dzieje Mędrców, najmiłsi, ukazują nam jednak trzecie jeszcze, charakterystyczne znamię w Chrystusowem królewskim panowaniu, znamię, jakiego próżnoby szukać poza Jego wszechwładnem berłem.

Boskie Dziecię nie tylko przyciąga miłośnię do swego żłóbka *pasterze w tejże krainie czujące i strzegące nocne straże nad trzodą swoją*<sup>2)</sup>, nietylko *gdy wwowodzili dzieciątko Jezusa rodzice jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego*, daje Ono wewnętrzne natchnienie *Symeonowi sprawiedliwemu i bogobojnemu, aby przyszedł w duchu do kościoła i wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga*<sup>3)</sup>, i *Annie prorokini, aby też onejże godziny nadszedłszy wyznawała Panu*<sup>4)</sup>, ale woła do siebie ludzi obcych, nieznanych, z dalekich pogańskich krajów: *Mędrcze ze Wschodu słońca*<sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> Iz. XLV. 15.    <sup>2)</sup> Łuk. II. 8.    <sup>3)</sup> Łuk. II. 25—28.

<sup>4)</sup> Łuk. II. 36. 38.    <sup>5)</sup> Mat. II. 1.



Królestwo Jego obejmuje świat cały, wszystkie narody.

*I będzie panował od morza aż do morza: i od rzeki aż do krajów okręgu ziemi<sup>1)</sup>. Wszyscy narodowie, którekolwiek stworzył, przyjdą a pokłonią się przed tobą Panie, i będą sławić imię twoje<sup>2)</sup>, tak zapowiedział o Nim Prorok Pański, a On sam potwierdza oną zapowiedź proroczą, gdy odchodząc do Ojca, który Go posłał, przemawia do Apostołów Swoich w te słowa: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody<sup>3)</sup>. I będziecie mi świadkami w Jerozolimie, i we wszystkiej Żydowskiej ziemi, i w Samaryi i aż na kraj ziemi<sup>4)</sup>.**

Proroctwo to Dawidowe i Chrystusowe sprawdza się aż po dziś dzień co do joty.

Zaledwie Apostołowie opuścili wieczernik, *napelnieni wszyscy Ducha Świętego<sup>5)</sup>*, Piotr dwukrotnem przemówieniem zyskuje Chrystusowi około ośmiu tysięcy ludzi *ze wszęgo narodu, który jest pod niebem*. Są między nimi *Partowie, i Medowie, i Elamitowie, i mieszkający w Mezopotamii, w Żydowskiej ziemi, i w Kapadocyi, w Poncie, i w Azji, w Frygii, i w Pamfilii, w Egipcie, i w stronach Libii, która jest podług Cyreny, i przychodniowie Rzymscy, Żydowie też i nowonawróceni, Kreteńczycy i Arabczycy<sup>6)</sup>*. Wszyscy ci, usłyszawszy Piotra, *skruszeni są na sercu, przyjęli mowę jego, ochrzczeni są<sup>7)</sup>*.

Apostołowie dzielą między siebie olbrzymią pracę podbicia świata całego pod panowanie Chrystusa: Andrzejowi w udziale przypadła Scytya, Janowi Azya Mniejsza, Jakóbowi Hiszpania, Judzie Mezopotamia, Szymonowi Egipt i Persya, Tomaszowi i Bartłomiejowi Indyje i Armenia, Maciejowi Etyopia. Paweł, który sam starczył za całą armię, i słuszniej niż Juliusz Cezar mógł o swych apostołskich podbojach wyrzec: *Veni, vidi, vici!* »Przyszedłem, ujrzałem, zwyciężyłem!« —

<sup>1)</sup> Ps. LXXI. 8.    <sup>2)</sup> Ps. LXXXV. 9.    <sup>3)</sup> Mat. XXVIII. 18, 19.

<sup>4)</sup> Dz. I. 8.    <sup>5)</sup> Dz. II. 4.    <sup>6)</sup> Dz. II. 9—11.    <sup>7)</sup> Dz. II. 37, 41

Paweł, któremu, jak mówi św. Chryzostom gorliwość w szerzeniu królestwa Chrystusowego dodawała skrzydeł, ten Paweł sam przebiega kilkakrotnie Wschód i Zachód, nawraca najznakomitsze miasta Grecyi, i dąży za Piotrem do wybranej przez niego stolicy powszechnego Kościoła Chrystusowego, do Rzymu, gdzie obaj śmiercią męczeńską pieczętują dni nadludzkiej, niezmordowanej pracy w służbie Króla swego i Pana. *Stawszysię rybitwami ludzi*<sup>1)</sup>, garną w swe apostołskie sieci całe tysiące, tak iż Apostoł z radością zacząć może list swój do Rzymian słowami: *Naprzód dziękuję Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich: iż wiara wasza bywa opowiadana po wszystkich świecie*<sup>2)</sup>.

Uczniowie i następcy Apostołów prowadzą dalej ich dzieło. Niebawem państwo rzymskie zalane hordami barbarzyńców, ale to fala, co miasto pochłonać w swoim odmiecie Chrystusowe królestwo, niesie Mu nowych poddanych: to *gałąź płonnej oliwy, co wszczepiona w dobrą oliwę, stała się uczestnikiem korzenia i tłustości oliwnej*<sup>3)</sup>. Z niej wychodzą nowi zdobywcy krajów i ludów: Augustyn idzie do Anglii; Frydolin, Kolumban, Gallus, Bonifacy do Germanów i Allemanów; Rupert i Korbinian do Bawaryi; Kilian do Franków; Willehad i Ludger do Saksów; Ansgar i Witmar przebiegają Danię, Szwecyę, Norwegię, Islandyę, i zatykają pochodnię wiary aż w lodowcach Grenlandyi; Cyryl i Metody idą do Słowian; Adalbert z Magdeburga i Wojciech niosą do Pomeranii i Prus słowo Boże. W chwili gdy Kurlandya i Litwa zatknęły krzyż na miejscu swych świętych dębów — cała Europa jest pod berłem Chrystusa.

A sięga ono ciągle dalej i dalej. W XIII wieku dwa zakony, Franciszka i Dominika, spełniają dalej apostołskie zadanie, i wprowadzają w życie prorocze słowa Psalmisty: *Nie masz języków ani mów, któreby nie słyszały głosów ich. Na wszystką ziemię wyszedł głos ich: i na kończyńy okręgu ziemi słowa ich*<sup>4)</sup>. Otwiera się nowa droga do Indyi — za

<sup>1)</sup> Mat. IV. 19.

<sup>2)</sup> Rzym. I. 8.

<sup>3)</sup> Rzym. XI. 17, 24.

<sup>4)</sup> Ps. XVIII. 4, 5.

Vasco de Gama śpieszą tam przez Przylądek dobrej Nadziei; nieznany świat wyłania się z głębin Oceanu — to dla nich pole nowych podbojów: za Kolumbem, Kortezem, Pizarrem wdzierają się w dziewicze pampasy i ljanosy, przebiegają rozległe prerye Ameryki. W XVI wieku będzie to znów syn nowego zakonu Towarzystwa Jezusowego, Franciszek Ksawery, który własną ręką chrzci setki tysięcy pogan, i to-ruje braciom swoim drogę do Chin i Japonii.

Dziś niema zakątka ziemi, gdzieby nie sięgało pano-wanie Chrystusa. Namiestnikowi Jego wystarczy w Waty-kanie nowy dogmat ogłosić, a wierzą weń po całym świe-cie; wynosi na ołtarze nowych Błogosławionych i Świętych, a miliony padają na kolana przed nimi; posyła z ramienia swego nowych biskupów, te same miliony ochotnie im się poddają; wydaje nowe rozporządzenia, a wypełniają je wier-nie, wytrwale; i możesz do nich stosować te Dawidowe słowa: *Oto jako oczy sług w rękach panów swoich: jako oczy służebnicy w rękach pani swojej: tak oczy ich do Pana Boga naszego*<sup>1)</sup>, baczne, posłuszne na najmniejsze Jego ski-nienie.

Tak, Chrystus Królem serc, Królem umysłów, Królem narodów.

Wymowniej niż każde słowo ludzkie opowiadają nam o królewskim panowaniu Chrystusowem mury tej prastarej świątyni.

Tu pod wyniosłymi, kamiennymi łukami jej sklepień, uświęconych długowiecznem mieszkaniem Pana nad Pany, przez te ościeża, co się dziś rozwarły przed wami, przepły-nęły, jedno po drugich długie pokolenia Piastów, Jagiello-nów, Zygmuntów... Szli króle nasi przed Majestat Wszech-mogącego korzyć się u stóp Jego ołtarzy; nieśli Mu szczerą, czystą jak złoto, wiarę; wyznawali ją słowem i czynem na

---

<sup>1)</sup> Ps. CXXII. 2.

każdym kroku; nie wahali się *aż do krwi zastawić, walcząc*<sup>1)</sup> w jej obronie pod Warną, pod Chocimem, pod Wiedniem.

Tu, wśród nich, jakoby wysłaniec Boży, ostrzegający Króle ze Wschodu, stał Stanisław ze Szczepanowa i przypominał, że jeśliby zboczyli z dróg Pańskich, to im już jedna tylko droga do powrotu pozostanie: droga kajania się i pokuty, droga do Ossyaku...

Tu potężnym umysłem Kadłubków, Oleśnickich, Długoszów wiara była gwiazdą promienną, w ślad której idąc nie zboczyli nigdy na kręte ścieżki fałszywej wiedzy, na bezdroża i grzęskie manowce błędu, ale jak *Mędrzy ze Wschodu słońca* chylili swe czoła w pokorze przed Mądrością Przedwieczną, przed nauką Chrystusa, a jako wonne całopalenie kadzidła oddawali Mu życie swe całe w zupełne usługi.

Tu ukochane nasze Królowe Jadwiga i Anna, odgadując wolę Bożą w woli Narodu, niosły Chrystusowi mirrę cierpienia, najcięższą, heroiczną ofiarę serc własnych, i składały swoje dziewicze dłonie w rękę człowieka, którego im Bóg wybrał za męża...

Tu, jak pogańscy Króle z dalekich krajów, ciągnęły bałwochwalcze ludy Litwy i Żmudzi, by uznać w Zbawicielu Boga i Pana, a wyrzekając się ślepoty pogaństwa, losy swoje z naszymi złączyć na wieki...

A kiedy nawą Narodu poczęły miotać burze niesnasek, gdy się poczęły nad nim gromadzić brzemienne groźbą chmury złowróżbnych losów, tutaj rozbrzmiewał donośnie proroczy głos tego, na którym sprawdziło się starożytne przysłowie: *nomen — omen*, bo imię jego przed tronem Bożym stało się Narodowi »Skargą« po wieczne czasy, iż niepomny ostrzeżeń i nawoływań sługi Bożego pociągnął na własną zgubę Herodowemi drogi warcholstwa, waśni, prywaty...

Minęły najświetniejsze czasy Wawelu; nie przyobleka się on już dzisiaj, jak niegdyś w majestat królewskiej purpury; Królowie nasi, w jego podziemiach, rzucili ziemską

---

<sup>1)</sup> Żyd. XII. 4.

swoją powłokę w ostatnim hołdzie do stóp Panu nad pany, gotowi powstać na Jego monarsze skinienie, gdy *przyjdzie w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem* <sup>1)</sup>.

Mimo to drogim pozostał Wawel sercu naszemu. Trojskliwa ręka Książąt Kościoła, wsparta ofiarnością Narodu, przywróciła dawny blask jego pamiątkom; i niemasz dziecka polskiego, coby, kierując swe kroki do starego grodu Krakusa, nie śpieszyło skwapliwie w te ukochane mury, by wśród nich rozgrzać swe serce, nakarmić je wspomnieniem minionych dziejów...

Ale, pytam, czy nie wielu dziś takich, co dążą tutaj wiedzeni li tylko migotliwym blaskiem narodowych ideałów, odarłszy je wprzód z jasnych promieni gwiazdy Chrystusowej, z żywej, gorącej wiary naszych praojców?... Czy nie wielu przychodzi dziś tutaj składać cześć narodowym pamiątkom, lecz nie śpieszy, jako przodkowie nasi, do stóp Chrystusa, by tam hołd Mu oddać należny, a w gorącej modlitwie zwierzyć losy Narodu?... Czy nie wielu, pytam, co marzą, iż *wrócą się do krainy swojej* <sup>2)</sup> drogami, jakie sami sobie obiorą, obywając się bez pomocy, bez wskazówek, bez ostrzeżeń Chrystusa?...

O, ci są w błędzie! bo ideały najszczytniejsze nawet i najbardziej szlachetne, jeśli ich nie oprzesz o niewzruszoną, tę, jak ją nazywa Apostoł, *skale duchowną, którą jest Chrystus* <sup>3)</sup>, to będą ci tylko kruchą, nietrwałą lepianką ducha ludzkiego, a zmienne, niestałe serce człowiecze, *zarwite i niewybadane* <sup>4)</sup>, wyzuwszy się ze światła, z życia i z siły, jaką mu daje Chrystus, gotowe każdej chwili obalić, zburzyć, podeptać to wszystko, czemu dotychczas składało hołdy, cześć oddawało najwyższą...

Jest naród, którego przeszłość niejedną nicią związana z naszą przeszłością; jest naród, co nam z rodu Walezych dał Króla, a w zamian jedną z naszych córek królewskich,

<sup>1)</sup> Mat. XXIV. 30.

<sup>2)</sup> Mat. II. 15.

<sup>3)</sup> I. Kor. X. 4.

<sup>4)</sup> Jer. XVII. 9.



Maryę Leszczyńską, na swoim osadził tronie. I miał on naród, jako i nasz, ideały swoje wzniosłe i piękne; i z chlubą przez długie wieki mienił się »Starszą Córą Kościoła«; a jako my w grobach Wawelu, tak on w podziemiach opactwa St. Denis składał ze czcigodnej szczątki swych królów, wśród których nie brakło mu nawet Świętych.

Ale przyszła na naród on chwila, że odbiegał Chrystusa; i podniósł Nań krzyk, jako ongi Żydowie zebrani przed ratuszem Piłata: *Non habemus regem nisi Caesarem!* — *Nie mamy Króla* — Chrystusa, *jedno Cesarza*<sup>1)</sup>: własny nasz rozum, własną wolę naszą, własne zachcianki!...

I prysły u narodu onego w okamgnieniu ideały, jakim w sercu przedtem hołdował; i zaćmił się w jego pamięci jasny blask świetnej przeszłości; i począł naród on burzyć wszystkie swe ojczyste pamiątki, zacierać wszystkie dawne wspomnienia, znieważać czcigodne prochy swych Królów, rozsiewając je świętokradzką dłonią na cztery świata strony. A na ołtarzu, tam, gdzie przedtem w najświętszej Ofierze składał Kapłan przeczyste Ciało i Krew Baranka bez zmazy, tam naród on postawił bezwstydną ciętą nierządnej kobiety, jako swoje bożyszczce, i ciskał jej pod nogi fałszywy kruszec odartego z wiary rozumu, i sypał bałwochwalcze kadzidło wyuzdanej rozpusty, i słał się pijany mirrą krwi ludzkiej, śląc hekatombę niewinnych ofiar pod gilotynę!...

*Inszeimi drogami wracać nam do krainy naszej! drogami Tego, o którym Prorok Izajasz powiada: Wszyscy narodowie jakoby nie byli, tak są przed Nim: a jako nic i próżność poczytani są Jemu; drogami Tego, który siedzi na okręgu ziemi, i rozciąga niebiosy jako nić, a rozszerza je jako namiot na mieszkanie; który na drogach Swoich dodawia spracowanemu siły; a tym, których nie masz, moc i siłę rozmnaża: iż wezmą pióra jako orłowie, pobiegną a nie uprącają się, chodzić będą, a nie ustaną*<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Jan XIX. 15.      <sup>2)</sup> Iz. XL. 17—30.

Więc wyryć nam w głębi serc naszych, więc czynem w drogi życia wprowadzić nam te złote, niezatarte wiekami słowa, jakie w kolebce chrześcijaństwa, na twardym starego obelisku granicie przed Piotrową bazyliką wyrył lud wierny: *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat, Christus ab omni malo plebem suam liberat!...* »Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje, Chrystus lud Swój — lud Sobie wierny, oddany — od wszego złego zbawia!...« bo tylko takiemu ludowi Duch Święty pomoc Swoją zapewnił, gdy rzekł: *Błogosławiony lud, którego Pan Bóg jego*<sup>1)</sup>. Amen.

---

<sup>1)</sup> Ps. CXLIII. 15.

## KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI.

Ks. Stanisław Żalęski.

---

Oto Mędrcy ze Wschodu słońca  
przybyli do Jerozolimy, mówiąc:  
Gdzie jest, który się narodził, Król  
Żydowski? *Mat. 2. 2.*

Narodzenie Chrystusa Pana, czyli innemi słowy, to cudo, że Jezus, druga osoba Trójcy, Syn Boży — Bóg — stał się człowiekiem, aby zbawić ludzi od wielu nieszczęść i cierpień już na tej ziemi, a wydobyć ich ze śmierci piekła i wyjednać życie wiecznie szczęśliwe w niebie, to powiadam Narodzenie Bożego Syna było wypadkiem wielkim i ważnym, a nieskończonej dla świata całego doniosłości. Od tego Narodzenia Chrystusowego liczyć się miała nowa era, nowa epoka dziejów ludzkich, nastać miał i utrwalić się nowy lepszy porządek w sprawach ludzkich, zawitać miała nowa, pomyślna, błoga, zbawcza dola dla wszystkich.

Z upośledzonych, upokorzonych, moralnie upadłych synów ludzkich — mieli powstać Synowie Boscy, nie tej samej co Bóg natury, ale podobni Jemu w doskonałości. Z wygnańców, tułaczów ziemskich — dziedzice nieba — umarli Bogu wskrzeszeni być mieli na żywot wieczny.

Takiej to dalekiej doniosłości, takiego prawdziwie Boskiego znaczenia, takiej to doprawdy nieskończonej wagi było Wcielenie się i Narodzenie Syna Bożego. Jak około osi

zwrotnej obracają się dzieje całej ludzkości koło tego wypadku, że Bóg stał się Człowiekiem. Potrzeba więc było, aby zdarzenie to, wypadek ten, cud ten Boży znany był całemu światu, ażeby wszyscy uczestniczyć i udział brać mogli w tem dziele zbawienia.

Kiedy się Jezus narodził, wiedzieli o tem tylko ubodzy pastuszkowie, nauczeni od Anioła. Od tych pastuszków dowiedzieć się mogła o tem okolica Betleemu, a może coś niepewnego, jakichś niedokładnych wieści zasłyszala Jerozolima, o 4 tylko mile od Betleemu oddalona: ale cała ziemia żydowska, ale reszta ogromnych, licznych, potężnych narodów pogańskich nic a nic o tem Wcieleniu Syna Bożego nie wiedziała. A jednak i dla nich wybiła godzina zbawienia.

Otóż dzisiaj objawia Pan Bóg ludom Wschodu, przez gwiazdę nadzwyczajną na niebie, ono wielkie cudo Wcielenia Syna Bożego dla zbawienia ludów. I pamiątkę tego pierwszego Objawienia się Bożego ludom pogańskim, pamiątkę tego pierwszego powołania do wiary Chrystusowej pierwiastków pogańskich obchodzimy w dniu dzisiejszym. Grecy zowią to święto *Επιφάνεια* — zjawienie się Pańskie.

Otóż bracia wytłómaczmy sobie, jaka jest historia, jakie znaczenie święta tego, a potem do nauk w tem święcie zawartych pospieszmy. Pobłogosław nam Matko Zbawiciela. *Zdrowaś Maryo.*

## I.

U ludów wschodnich, azyatyckich, mianowicie u Chaldejczyków i Arabów, królowie byli zarazem uczonymi, wykształconymi ludźmi, mędrkami. Obok nauk filozoficznych i etycznych oddawali się ze szczególnem zamiłowaniem astronomii, t. j. badaniu biegu gwiazd i ich obrotów. Otóż Bóg, jakby korzystając z tej okoliczności, przysłał im gwiazdę nową, niezwykłą, nadzwyczajną — i równocześnie objawił im, dał we wnętrzu ich duszy to zrozumienie i poznanie, że ta gwiazda jest gwiazdą nowo narodzonego Króla Żydowskiego, Boga-człowieka. *Ujrzelśmy, powiadają, gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.*

Nie stoi w Piśmie, jakich to ziem i krajów królowie ujrzeni tę gwiazdę, tylko podanie z ust do ust niesie, że tych królewskich mędrców było trzech, że nazywali się Kasper, Melchior i Baltazar, a państwa ich, położone w Azji Mniejszej i Arabii, nazywały się Tarsus, Efa i Saba. Otóż oświeceni w duchu i natchnieni od Boga, zabrawszy bogate skarby dla króla nowo narodzonego, udali się w podróż. Gwiazda, poruszona palcem Bożym, poprzedzała ich, służąc im za drogowskaz i podróżnego przewodnika. Przyszli do Jerozolimy, miasta natenczas wystawnego i ludnego, stolicy królestwa, siedziby najwyższej władzy kościelnej i politycznej. Nad onem miastem zatrzymała się gwiazda w swoim pochodzie. Zadziwieni tym wypadkiem święci Trzej Królowie, wchodzą do miasta i pytają: Obywatele Jerozolimy, powiedzcie nam, gdzie jest, który się narodził, Król żydowski?

W życiu Jezusa, jak jego narodzenie, tak wszystkie wypadki życia, aż do najdrobniejszych szczegółów Jego męki i śmierci, na 500 i 1000 lat pierwej były przepowiedziane, i te prorocтва, na Chrystusie Panu jak najdokładniej spełnione, są nam katolikom jednym dowodem więcej o boskości i świętości naszej katolickiej wiary — i służą nam jako walny taran, jako niezbity wywód i argument przeciw niedowiarstwu żydów, którzy nie chcą jeszcze po dziś dzień uwierzyć, że Mesyas, Jezus, Zbawiciel, przyszedł już dawno.

Otóż i ten wypadek, że gwiazda przyprowadziła od dalekiego wschodu królów arabskich krain do Jerozolimy, i nad nią się zatrzymała — przepowiedziany jest na 700 lat pierwej przez Izajasza proroka (Cap. 60, 1. 7): *Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą, bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody, ale nad tobą wnijdzie Pan, a sława jego nad tobą widzianą będzie. A niżej: Obfitość wielbłądów okryje cię — i wielbłądowie prędcy z Madyan i Efa, wszyscy z Saba przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając. A w Ps. 71. czytamy: Królowie Tarsys i wyspy, królowie arabscy przywiozą upominki. A będą mu się kła-*



*niać wszyscy królowie ziemscy, i wszyscy narodowie będą mu służyć.* Ta sława, która weszła nad Jerozolimą, która nad nią miała być widziana — to właśnie ta gwiazda, która stanęła nad Jerozolimą, bo wszyscy ją w mieście widzieli, wszyscy się pytali, co to za zjawisko. Owi na wielbłądach prędkich podróży, to właśnie śś. Trzej Królowie. Dopiero kiedy owi goście ze Wschodu poczęli się rozpytywać, gdzie to nowo narodzone królewskie Dziecię, wieść o tem Bożem narodzeniu rozbiegła się po mieście całem, docisnęła się aż do komnat pałacu Herodowego. Wystraszony Herod, który przekupstwem, złotem danem Rzymianom, posiadał państwo, lękając się, aby prawy następca tronu nie zdarł mu ze skroni złotem nabytej korony, zwołał kapłanów i w Piśmie uczonych, wołając na nie: Powiedzcie mi, gdzie się miał narodzić Chrystus? — Otworzyli tedy księgi święte, właśnie one proroctwa, o których wspominałem, że są dowodem boskości naszej wiary — i z nich odpowiedzieli przełęktemu Herodowi, że w rzeczy samej miał się narodzić Pan wielki, Król żydowski, że czas spełnienia tej przepowiedni już nadszedł, że nareszcie miejscem, gdzie się ten Król Bóg miał narodzić, jest Betleem. — Herod tedy jął przemyśliwać, jak tu zabezpieczyć się przed onym Królem Chrystusem — niemądry, jak-gdyby słaby człowiek mógł potykać się i w zapasy iść z Bogiem! Zaprosił owych świętych królewskich podróżników do siebie, wypytał troskliwie o wszystkie szczegóły zjawienia się gwiazdy, i polecił sekretnie, aby do onego Betleemu poszli, Dziecinie onej Boskiej hołd i czołobitność złożyli, a potem wrócili do niego i donieśli mu o wszystkim, *abym i ja, powiada, pojechawszy, pokłonił się Jemu.* Zamyślał zaś srogi on tyran, który własną żonę i własne dzieci pomordował, i tyle potem niewinnych dzieciak pozabijać kazał, wszystko, aby się przy królestwie utrzymać — zamierzał, powiadam, zabić ono Boskie Dziecię.

Królowie Święci wyruszyli z miasta — gwiazda znów przed nimi pomykała i stanęła nad szopką betleemską. — A więc to w onej nędznej, ubogiej stajence, obok bydłatek, wśród pastuszków miała się narodzić ona królewska Dziecina?

A więc to Bóg takie synowi swemu nagotował pałace? I natożeśmy szerokie i dalekie kraje przebyli, aby wchodzić do szopy jakiejś samotnie w polu stojącej?... Nasuwały się im zapewne myśli takie i powątpiewania, ale przewyciężyła je wielka ich i gorąca wiara. *Wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Maryą matką jego, i upadłszy, pokłonili się jemu, a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i myrrę*; złoto jako królowi, kadzidło jako Bogu, myrę jako Zbawicielowi świata przez mękę i krzyż.

Tak w prostych, pojedynczych słowach opowiada Ewangelia najwznioślejszą, najrzewniejszą, najbardziej rozczulającą tajemnicę. — Patrzyć na owych królewskich staruszków, znudzonych drogą, opylonych kurzawą podróżną, rozkleczonych u żłóbka Jezusowego, składających swe dary, witających Boga wcielonego, patrzyć na oną przeświątą Matkę i świętego Józefa, przyjmujących wdzięcznie one ofiary, które dla nich przy ich ubóstwie są prawdziwie jałmużną, patrzyć na oną wdzięczną słodką Dziecinę Jezus, uśmiechającą się i igrającą z onymi świętymi starcami — o! to są rzeczy, które się dadzą pobożną wyobraźnią uprzytomnić, ale się słowami wyrazić nie dadzą. Najrozumniejsi ludzie, jak Augustyn św. i Ignacy, najświętsze dusze, jak św. Franciszek i św. Teresa, całemi godzinami zabawiali się rozważaniem nad tajemnicami tych odwiedzin świętych Trzech Króli — i wielkie i przedziwne stąd pociechy i nauki wyciągali. My przynajmniej co ważniejsze wspomnijmy, bo Ewangelia dzisiejsza, jak bardzo wiele innych Ewangelii — przepełniona jest tylu przesłicznemi, wzniosłemi, rzewnemi naukami, żeby całych kilka godzin potrzeba, ażeby je wytknąć i wyjaśnić.

## II.

Czem była ona gwiazda dla św. Trzech Króli, tem byli Apostołowie, św. misyonarze i opowiadacze Ewangelii dla innych narodów. Ci św. Trzej Królowie nie byli z wybranego ludu, byli *ex gentibus*, wierzyli w Boga, żyli według prawa rozumu moralnie i uczciwie — i dlatego Bóg tak

cudownie ich powołał do wiary świętej. Oni są pierwiastkami, pierworodni z pogan.

Gwiazda była dla nich apostołem. Wróciwszy do swych krain, opowiadali wiarę w Chrystusa swoim poddanym. Do innych ludów i narodów wyprawił Bóg apostołów. *Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody...* I rozbiegli się Apostołowie po świecie całym. Piotr opowiada wiarę Chrystusa pogańskiemu Rzymowi, stolicy i wszechwładcy państwa. Paweł i Jan św. poganom Małej Azji i Grecyi. Jakób św. głosi naukę Chrystusa w Hiszpanii. Tomasz w dalekich, dopiero w 1400 lat potem odkrytych Indyach. Bartłomiej dzikim, na krańcu wówczas znanego świata mieszkającym Partom, itd. W ślady tych pierwszych Apostołów Chrystusowych następują Apostołowie nowego posiewu: misjonarze mnisi, misjonarze Biskupi, i mnogie nowe a barbarzyńskie ludy przyprowadzają do Chrystusa. Bonifacy Niemców, Cyryl i Metody narody Słowian, Ruś, Polskę i Morawie, Oskar Duńczyków, Szwedów, Norwegów.

Były to wielkie i potężne gwiazdy, przyświecające tym młodym i silnym, ale barbarzyńskim ludom blaskiem Boskiej Chrystusowej nauki, promieniami cnót i poświęcenia swego, a Bóg dał im w ręce moc czynienia cudów i nawracania nieraz jednym najprostszym słowem całych tłumów i pokoleń. Nie masz studyum przyjemniejszego i więcej pouczającego, a wznoszącego bardziej ku Bogu, jak ono zastanawianie się i zgłębianie tych przeróżnaitch dróg, środków, sposobów, jakimi Bóg ludy całe do poznania i przyjęcia wiary Chrystusowej prowadził. Ci, co to nienawiścią zioną ku katolickiej wierze, mogliby przedsięwziąć takie studyum, a wyleczyliby się bezwątpienia z swej nienawiści.

Czem gwiazda dla św. Trzech Króli, tem dla każdego z nas Wiara, t. j. wyraz zbiorowy na oznaczenie tego wszystkiego, co trzymać, wierzyć, sądzić, i czynić powinniśmy, abyśmy przyszli do Chrystusa, nie już w szopce Betleemu złożonego, ale w niebieskiem Królestwie wywyższonego. Bracia moi! nie uwodźmy się; mamy ciało i duszę. Ciało w grób wrzuca, dusza wiecznie żyć będzie, albo

wiecznie szczęśliwa, albo wiecznie nieszczęśliwa. Ty bracie powiadasz: Co mi tam o duszę, byle tu człowiek miał co zjeść, mógł się zabawić, a o duszę co mi tam; albo ja wiem, czy ja mam duszę!... Otóż bracie — dusza, to jesteś ty sam, ciało jest tem dla twojej duszy, czem suknia, kapota, albo bekiesza dla ciała. Śmierć obdrze cię z tej sukni, ale ty sam zostaniesz, t. j. dusza twa zostanie, bo dla tej duszy ty żyć będziesz i poza grobem i po śmierci. Kiedy więc twojej duszy źle będzie, tobie samemu źle będzie; kiedy dusza w piekle, ty sam w piekle. Wiara jak gwiazda nam świeci. Wiara uczy nas o najważniejszym zadaniu człowieka. Pogańscy mędrcy łamali sobie głowy: Na co jest człowiek?... Człowiek stworzony jest, aby Boga znał, kochał, aby Mu służył, i aby przez to zbawienia dostąpił.

A więc znać Pana Boga przez znajomość katechizmu, kochać Boga przez zachowanie przykazań, a potem z Nim królować w niebie — to prawe szczęście, to cel człowieka. Ziemia, to wygnanie, to plac walki, zabawa niczem nieprzerwana dopiero w niebie — dopiero tam rozkosz czysta, święta, Boża. A więc nie dla ziemskiej zabawy i rozkoszy tu jesteś, a więc nie dlatego, abyś jak wół i koń pracował, a potem jak wół i koń zginął i w ziemię zakopany został. Pracuj, bo tak Bóg przykazał, to pierwsze przykazanie, dane ludziom, ale tak pracuj, abyś nie zapominał o swej duszy, pracuj z Bogiem, a pracę modlitwą przeplataj. Nie z Bogiem, nie po bożemu ten pracuje, kto w niedzielę i święta drzewo zwozi, handluje, kupuje, frymarczy...

Ten jest cel człowieka tu na tym świecie, po bożemu żyć, a potem dostać się do nieba. Wiara jest nam gwiazdą. O, przy świetle tej wiary cel nasz, najważniejsze zadania i obowiązki nasze poznać możemy. W niej czerpiemy moralną siłę. Przy tem świetle wiary, przy tej sile moralnej, jaka się czerpie z wiary, stać się możemy ludźmi prawdziwie wielkimi, zacnymi, z wyrobionym charakterem, miłymi Bogu i ludziom. - Czemuż się do onej wiary nie garniemy? Czemuż uciekamy od kazań i katechizmów? czemuż miasto stałych, odwiecznych prawd wiary stawiamy sobie teorie

i doktryny, które jutro obalamy? czemuż wmawiamy sami w siebie kłam i fałsz? Zastanówmy się nad tem, a poprawmy!

Czem gwiazda dla św. Trzech Króli, tem są one wewnętrzne głosy Boże, one głosy sumienia, przemawiające do duszy, one Boże światła objaśnienia, światła w duchu. Często słyszymy w duszy głos jakiś wewnętrzny, tajemny: Poprzestań tego nałogu, unikaj tych ludzi, nie chodź w to miejsce, popraw się, idź do kościoła, pomódl się, wysłuchaj kazania. Są to wyrzuty sumienia, głosy Boże, nawoływania Pańskie. Biada nam, jeśli na nie nie zważamy, jeśli je lekkomyślnie odrzucamy i odpychamy. Gdyby św. Trzej Królowie nie poszli za oną gwiazdą, nie usłuchali tego wewnętrznego prądu i parcia, i nie byli się udali do Betleem, ale sobie wygodnie siedzieli w swych pałacach, nie byłiby świętymi, lecz przekłętymi, boby w swej niewierze i pogaństwie pomarli. Otóż tak i nam się stanie. Nawołuje cię Bóg wewnętrznym, ale potężnym głosem — nazywamy ten głos wyrzutem sumienia — do pokuty, do zerwania tych niegodziwych związków i przyjaźni, do wyrugowania ze serca tej nienawiści, do przytłumienia w sobie tej dumy lub próżności, jednym słowem do poprawy życia. Temu głosowi Bożemu towarzyszy łaska Boża, pomoc Boża; ty nie chcesz słuchać, otóż opuści cię Bóg, zostawi cię na pastwę twym namiętnościom, twym zwierzęcym pociągom, które zakuja cię w swoje pęta, zaprzęgą w swe jarzmo, powloką z występku w występki, ze zbrodni w zbrodnię, aż dojdiesz tam, dokąd nie chcesz, do piekła. — Bracia moi, kiedy widzimy ludzi — a widzimy ich niestety wielu — tarzających się w występkach i lubujących sobie w tym brudnym, występny sposób życia, kiedy widzimy chełpiących się i przechwalających z cynicznym bezwstydem z swej niewiary, bezreligijności, i ze swojej szkarady obyczajowej — nie sądzmy, że się to odrazu tak stało, że odrazu tak złymi zostali. Ci ludzie wytrzymali długą i straszną walkę — walkę człowieka z Bogiem — przeszli długie, ciężkie pasowanie się z własnem sumieniem. Stopniowo, powoli, gardząc głosem Bożym w sobie, zagłuszając wyrzuty sumienia, wmawiając w siebie, że to wszystko, co wiara



i Kościół uczy, czyczy wymysł i baśnie — jednym słowem, odpychając od siebie gwałtem głos Boga, łaskę Bożą, przyszli do tego, czem są. Sterało się ich zdrowie, przepaliło na popiół serce, znikczemniał umysł; zwierzęta to, a nie ludzie. Otóż to samo i nam się wydarzyć może. — Przejmijmyż się zbawienną trwogą, bo takie odpychanie, gardzenie, pomiatanie wewnętrznym głosem i upominaniem Boga — to jest owym grzechem przeciw Duchowi św., który, jak Chrystus powiada, nie bywa odpuszczony ani w tym, ani na drugim świecie.

Od onych świętych Trzech Króli wiele bardzo, bardzo wiele pięknych i wzniosłych cnót nauczyć się możemy. Patrzymy bracia, z jaką wytrwałością i odwagą spełniają wolę Bożą, którą poznali. Ujrzeli gwiazdę, zrozumieli, że ta gwiazda jest Bożem wezwaniem dla oddania czci Bogu człowiekowi. Nie zwlekają, nie tracą czasu, Bóg ich woła, rzucają wszystko — korony i trony, rodzinę i ludy. Wszak podczas ich niebytności może kto najechać i zagrabić ich państwa, wszak zbuntować się mogą sami poddani, wszak nie wiedzą, jak daleka ta droga, jak długo przyjdzie tam zabawić, przez jakie ludy, kraje, morza przeprawiać się będzie potrzeba. Nic to — usłyszeli, zrozumieli wolę Bożą, bądź co bądź spełnić ją trzeba. A nas, bracia, lada drobnostka, lada przeszkoda, lada dziecinna fraszka odwodzi i odrywa od najświętszych obowiązków. Obowiązkiem jest pod grzechem ciężkim, śmiertelnym, słuchać Mszy św., t. j. być na całej Mszy św. Rzecz wielka: ofiara Boga za ludzi, Boże błogosławieństwo przywiązane. — A w kościele przeciąg, powietrze dziś wilgotne, a obiecałem być u tej lub owej przyjaciółki, muszę pójść za interesem itp. To na balach, teatrach, rautach nie ma przeciągów? Tam powietrze zawsze piękne i pogodne, choćby burza oczy zasypała, choćby w błoto po kostki brnąć trzeba. Ja muszę siedzieć w biurze, a jam żołnierzem. Prawo Boże jest dla wszystkich, od 5 godziny Msze się odprawiają, o 9 otwierają biura. Żołnierze i wojskowi ci tylko są wolni, którzy odbywają służbę dyżurną i warty. Nie obrażajcie się bracia, że to mówię. Takie jest przykazanie Kościoła.

Patrzmy bracia na naszą lekkomyślność i słabość charakteru, zawstydzmy się i poprawmy. Dałeś słowo koledze, to go później odwiedzisz, obowiązek sumienia przed koleżeńską przyjaźnią.

Obowiązkiem jest przynajmniej raz w rok pójść do spowiedzi. Wielu, bardzo wielu tak zwanych »ukończonych« nie chodzi wcale. Dlaczego? Jedni nie wierzą, ale daleko więcej jest takich, co wierzą i poczuwają się do tego obowiązku, a przecie nie idą, bo się lękają: A co ludzie o mnie powiedzą? co powie ten lub ów kolega? Nazwie mnie bigotem, Jezuitą, ultramontanem?... Brak wam bracia poprostu cywilnej odwagi, jest to tchórzostwo śmieszne, gdyby nie było fatalne, bo zabija duszę. Święci Trzej Królowie wchodzi śmiało do Jerozolimy, pytają się: *Gdzie jest...* Nie zważają, że policya Heroda mogła ich przychwycić. A skąd to waszmoście wiecie o tem królewiatku? Ha, to wy szpiegi jesteście! — Nie myślą o tem, ale śmiało i odważnie głoszą: *Widzieliśmy jego gwiazdę*. On tu być musi — gdzie jest? powiedzcie nam... To odwaga, godna naśladowania, to śmiałość na swoim miejscu. Przy kieliszku lub w wesołym gronie lżyć Kościół, przedrwiwać się z katolickich nauk, przegrzać się księżom i zakonnikom, to potrafi lada tchórz, ale mieć odwagę wyznać swoją wiarę, choćby się z boku ktoś zaśmiał szyderczo, to prawy charakter mężki. Panowie moi, nie uchybiecie sobie, wyznając swą wiarę, spowiadając się, modląc się w kościele choćby na kolanach. Każdy rozsądny uczci i uszanuje wasze przekonanie, zyskacie na poważaniu, a na śmiechy, przycinki i żarty niemądrych niema się co oglądać.

Trzej Królowie, choć sami mądrzy i uczeni, pytają się kapłanów, teologów żydowskich, którzy wtenczas byli prawnymi przedstawicielami Kościoła. Nie wystarczała im ich własna wiedza, wykształcenie, nauka, zasiągają powagi i zdania Kościoła. Piękna dla nas i bardzo na czasie nauka. Dzisiaj dziwnym jakimś przewrotem uznajemy w każdej gałęzi nauk ludzi fachowych, i na ich zdaniu polegamy, tylko w najtrudniejszej nauce zbawienia duszy nie chcemy uznać

ludzi fachu. W chorobach do lekarza, w zawikłanych interesach do adwokatów, chcąc się nauczyć mechaniki, szermierstwa, tańców, udajemy się do odpowiednich metrów i nauczycieli, tylko chcąc, a mamy ciężki obowiązek chcieć zbawić duszę swoją, chcąc poznać, w co wierzyć i jak wierzyć, nie udajemy się do Kościoła, do kapłanów i duchownych. Każdy sam sobie stawia i rozwala teorie i teoryjki. Każdy w rzeczach wiary sędzią i pedagogiem się czyni, a miasto uczyć się od księży, daje im lekcye i pali reprimendy. Bracia moi! My kapłani i księża nie przynosimy wam własnej nauki w naszych mózgach wylęglej; my wam przynosimy naukę Kościoła katolickiego, t. j. naukę Chrystusa, którą Kościół wyjaśnia i tłumaczy, i nie wolno nam na jotę zboczyć od niej. Nie występujemy w osobie własnej, prywatnej, ale jako słudzy Kościoła, opowiadacze słowa Bożego, mając misyę i posłannictwo do was, przez ręk biskupich kładzenie.

Powiadacie: Ale bo nauka Kościoła to nie jest ta, którą Chrystus opowiadał, a księża podszywają swoje zdania pod naukę Kościoła. Tak samo Luter i Kalwin mówili, — winszując koleżeństwa. Bracia, weźmy tylko rzecz na zimny rozsądek: czy to ma sens jaki, aby człowiek świecki, wojskowy, umiejący zaledwie katechizm, decydował i wyrokował o tem, czy Kościół katolicki tak uczy, jak Chrystus nauczał. Nie mając żadnych studyów teologicznych, nie czytając nigdy ani Pisma św., ani Ojców i Doktorów Kościoła, nie mając nawet pojęcia, co to jest dogmat, co wiara, według jakich zasad i kryterjów o rzeczach wiary wyrokować — śmieją ci ludzie uczyć i mentorować Kościół: A tak i tego Chrystus Pan nie uczył, to tylko Kurya rzymska, ultramontanizm tak ucza... Doprawdy bracia — mówię to bez żółci i żalu — jest to nonsens na ogromną skalę, to jest prawdziwe zacołowanie się wstecznicze, nieracjonalność, fanatyzm, nie religijny, ale antyreligijny. A znowu rej tutaj wodzą panowie gazeciarze. Duch św. nie przez gazety, ale przez zastępcę Chrystusowego przemawia, a jeżeli bracia my nie czujemy tej obrazy i obelgi, jakie nam w twarz rzuca gazeciarstwo, to jest to smutnym dowodem, że mało w nas jest ducha katolickiego, żeśmy

jeszcze bardzo przejęci dzisiejszym indyferentyzmem religijnym i owym duchem fałszywego liberalizmu. Smutne to prawdy, jam niewinien temu. Tak jest. Niech każdy z zimną rozumą się zastanowi. Ja tu jednym słowem nie przesadzam.

Jeszczebyśmy się od tych św. Trzech Króli nauczyć mogli wielkiej wiary. Prawdziwie na gorącą i potężną wiarę zdobyć się musieli Trzej Królowie, aby uwierzyć, że ta licha stajenka pałacem Króla, że owa słaba Dziecina jest Bogiem. Otóż nasza religia katolicka takiej po nas wielkiej i szczytnej wiary wymaga. My tem nie uchybiamy sobie, bo wiele rzeczy nie pojmujemy, a wierzymy. Nie upadlamy siebie, bo to ofiara prawdziwie człowiecza.

Jeszcze się nauczyć możemy ofiarności i hojności dla Boga. Dzisiaj doprawdy skąpi, nad miarę skąpi jesteśmy dla Boga, dla kościołów. Kto dziś funduje kościoły, kaplice? Kto opatruje potrzeby kościołów? Firanki z wyszarzanej sukni, kwiaty z przestarzałego kapelusza, jakiś nieużyteczny w domu sprzączek lub tiuliczek — oto fundacye nasze dla kościołów. Nie mówię tego na śmiech lub szykanę, tak jest rzeczywiście. Za to mnóstwo jest chciwych rąk na rozdrapanie dóbr kościelnych, mnóstwo jest ludzi »postępowych«, którzyby księży i zakonników z torbami wyprawic chcieli, ale domagają się, aby ci księża mieli biblioteki, kształcili się, a kiedy tym »postępowym« bieda i głód dokuczy, to o pomoc i ratunek biegna do księży, do klasztorów.

Patrzmy bracia, ile to jest w dzisiejszej ewangelii prawd i nauk prawdziwie wzniosłych, nam pożytecznych i bardzo na czasie. O, bo święta, szczytna i wzniosła jest wiara nasza, szanujemy ją i ceńmy wysoko, jako najświętsze i najdroższe skarby, jako najuroczystsze przekonanie, nie pozwalajmy, aby nam ją znieważano i poniewierano. A dziękując Panu Bogu za powołanie do św. wiary tych świętych Trzech Króli, pierwocin z pogaństwa, dziękujemy Mu uprzęmem a wdzięcznem sercem, że i nam w tej św. wierze urodzić się, żyć i wzrósć dozwolił, aby ta wiara św. była nam zadatką zbawienia. Amen.

---

## TREŚĆ KAZAŃ I SZKICÓW.

|   | Str. |
|---|------|
| 1. <b>Na Boże Narodzenie.</b> — Radość dnia. — Złożmy nowonarodzonemu Zbawcy — a) ofiarę z rozumu naszego, byśmy w tej malej Dziecinie uznali i podziwiali Boga wielkiego; wszystko bowiem w tej tajemnicy jest dziwne, przechodzące rozum ludzki, — b) ofiarę z serca, byśmy Go kochali gorąco, wywdzięczając Mu się za okazaną nam w tej tajemnicy miłość, — c) ofiarę z woli, byśmy Go w tajemnicy Narodzenia naśladowali, gdyż przez to najlepiej udowodnimy naszą miłość ku Niemu. — <i>Ks. Wincenty Bryndza</i> . . . . . | I    |
| 2. <b>Na uroczystość Bożego Narodzenia.</b> — Szkic. — 1. Chwała na wysokości Bogu. — 2. Pokój ludziom na ziemi. — <i>Ks. Aleksander Buchta</i> . . . . .   | 9    |
| 3. <b>Na uroczystość Bożego Narodzenia.</b> — Szkic. — 1. Jak zstępuje Pan Jezus. — 2. Do kogo zstępuje Pan Jezus. — <i>Ks. Aleksander Buchta</i> . . . . .   | 15   |
| 4. <b>Na uroczystość Bożego Narodzenia.</b> — Narodzenie Pana naszego jest chwałą Pańską. Lecz gdzież ta chwała? — 1. Chwała w stajence, bo to dzieło wszechmocności, by Bóg stał się człowiekiem. — 2. Chwała w Dziecinie, bo gdy grzechy nasze uczyniły Go sędzią surowym, miłość Jego czyni Go tu Ojcem najłitościwszym. — <i>Ks. Iwo Czeżowski</i>  | 20   |
| 5. <b>Na uroczystość Bożego Narodzenia.</b> — Mądrość ludzka wyobrażała sobie, że zapowiedziany Zbawiciel przyjdzie na świat w blasku i chwale, lecz Mądrość Przedwieczna, wbrew tym oczekiwaniom światowej mądrości, obrała raczej poniżenie, ubóstwo i nędzę. — I. Bóg ukazał się w postaci słabego niemowlęcia, aby swym przykładem uniżenia i pokory zleczył pychę tych, co chcieli zuchwale zrównać się z Bogiem — i aby słodyczą swą dziecięcą pociągnął serca ludzi, lękających się w swem upodleniu grzechowem          |      |



zbliżyć się do tronu Jego miłosierdzia. — II. Bóg ukazał się w ubóstwie i nędzy, aby przykładem swym zleczyć drugą ranę serca ludzkiego, t. j. niepomiarkowaną żądzę opływania w dostatki i rozkosze doczesne. — Niech ten widok Boskiego Dzieciątka w żłóbku będzie dla nas szkołą prawdziwej mądrości. — *Ks. Antoni Langer* . . . . .

26

- 6 Na uroczystość Bożego Narodzenia.** — Tajemnica Wcielenia Syna Bożego zdaje się już dziś nie wywierać na ludzi takiego zbawienego wrażenia, jak niegdyś, bo się nie staramy ją zgłębić. Uważana — I. w stosunku swym do Boga, poucza nas o miłości bezgranicznej Syna Bożego, posuniętej aż do najwyższego wyniszczenia, — II. w stosunku zaś do nas ludzi, okazuje nam niepojęte wywyższenie i zaszczyt, który nas spotkał przez połączenie Boskiej natury z ludzką w Synu człowieczym, i przez wyniesienie nas do godności synostwa Bożego przez łaskę. Pomni na tę godność naszą, nie dajmy się z własnej winy stracić z tych wyżyn. — *Ks. Włodzimierz Ledóchowski* . . . . .

38

- 7. Na uroczystość Bożego Narodzenia.** — Szkic. — Dlaczego Pan Bóg nie inaczej nas odkupił, jak tylko stając się człowiekiem. — *Ks. Kazimierz Riedl* . . . . .

45

- 8. Na uroczystość Bożego Narodzenia.** — Bóg przez Wcielenie wysilił się na okazanie swojej — a) mądrości, aby obudzić podziw rozumu naszego, — b) dobroci, aby sobie podbić nasze serca. — Dziecię Jezus uczy nas przykładem swoim jak mamy umiłować pokorę, ubóstwo, cierpienia. — *Ks. Karol Rossignoli* . . . . .

52

- 9. Na uroczystość Bożego Narodzenia.** — Co Syna Bożego sprowadza z nieba na ziemię? Miłość ku nam. I zaiste, jeśli w której tajemnicy, to szczególnie w tajemnicy dzisiejszej łatwo pokazać cały ogrom tej miłości. Im większe bowiem jest nieszczęście, z którego nas kto wyratuje, a im większe szczęście, jakim nas obdarza, tem większą też jest miłość jego, — a właśnie miłość Jezusa ku nam w tym podwójnym objawiła się kierunku. — I. Wyratował nas Pan Jezus z nieszczęścia najokropniejszego, bo z grzechu, przez to, że przyniósł nam łaskę, stał się lekarstwem, a wyratował w sposób prawdziwie szlachetny, cudowny, Boski, bo Sam przez się, nie przez Anioła, nie aktem woli tylko, ale sam osobiście podjął dzieło zbawienia w ludzkiej naturze, a z niem żywot tak trudny, tak cierpki, że wyrazem jego to żłób tylko bydłocy. — II. Obdarza nas wielkiem nader dobrodziejstwem, bo zwrócił nam wszystkie stracone przywileje

do nieba, łaskę poświęcającą i cały wieniec łask innych, w życiu naszym potrzebnych — szczególnie zaliczyć tu musimy głęboką pokorę, której dał nam wielki przykład. A czegoż On za to od nas wymaga? Miłości, gorliwości, pokory. — *Ks. Paweł Ruben* . . . . .

63

**10. Na uroczystość Bożego Narodzenia.** — Nowonarodzony Zbawiciel, zaledwie przyszedł na ziemię i objął ją w posiadanie jako swoje królestwo, ogłosił zwyczajem władców, na tron wstępujących, program swoich rządów, a ogłosił przez usta Aniołów w tych słowach: *A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie.* Więc pokora, cierpienie i ubóstwo stajenki, to — a) program własny Zbawiciela Pana, który On dosłownie wypełnił w całym swym życiu, — b) program dany całemu Kościołowi, który tenże wiernie i bez przerwy wypełnia, wstępując w ślad swego Założyciela, — c) program dany nam wszystkim do spełnienia, jako jedyna droga żywota. — *Ks. Józef Tuszwski* . . . . .

74

**11. Na uroczystość Bożego Narodzenia.** — Są w naszej wierze prawdy ponad nasz rozum, ale niema przeciw rozumowi. Do takich należy i Wcielenie Pańskie. — I. Na czym polega tajemnica Wcielenia. — II. Jakie stąd płyną dla nas nauki i zastosowania praktyczne. — *Ks. Stanisław Załęski* . . . . .

89

**12. Na uroczystość Bożego Narodzenia.** — Radość z nowonarodzonego Dzieciątka przenika świat cały. Podziwiamy u tego żłóbka: — a) cud pokory, — b) cud miłości, jako dwa dla jednostek i narodów lekarstwa. — I. Żłób Jezusa — cud pokory. Pycha od Aniołów przez Adama, Kainę, potomków Noego i ludzkość jest źródłem nieszczęść i hańby. Jezus przychodzi zbawiać i uczyć. Zbawia cierpieniem, uczy przykładem ubóstwa: Niemowlę, żłób, Matka Jego, warunki, w których staje — wszystko to uczy, że nie szata, ale dusza stanowi całą wartość naszą. — II. Żłób — cud miłości. Bóg ukazuje się w tych warunkach — dlaczego? tylko z miłości? Od żłobu aż do krzyża — miłość. Gdy wyrzeknie: *Spełniło się* — powie: *Dokonała się miłość!* — *X...* . . . . .

99

**13. Na zakończenie roku.** — O wieczności i czasie. — Wstęp: Anioł apokaliptyczny, stojący nogą prawą na morzu, a lewą na lądzie, i przysięgający, że »czasu nie będzie więcej«, jest przestrożą dla nas, że i my nie tylko mamy stać na ziemi, t. j. żyć dla czasu i doczesności, ale je-

szcze silniej, co wyraża prawa noga Anioła, mamy się oprzeć na morzu wieczności, żyć, działać, pracować dla wieczności. — Część I: O wieczności. Że będziemy żyć wiecznie, uczy nas wiara i rozum. — Co to jest wieczność? — Rozważanie o wieczności nasuwa nam trzy praktyczne uwagi: że — a) my nie dla czasu, lecz dla wieczności stworzeni; że — b) my szybkim pędem do wieczności zdążamy; że — c) dobrej lub złej wieczności my sami twórcami jesteśmy. — Część II: O czasie. Co to jest czas? — Wielka wartość czasu dla trzech przyczyn: ponieważ czas a) jest ceną wieczności, b) jest krótki, c) jego utraty niczem naprawić nie możemy. — Domówienie. Co mamy czynić dziś na schyłku roku? Dziękować Panu Bogu za rok miniony i za dary w nim nam udzielone. Przepraszać Boga za zniewagi, wyrządzone Mu w całym roku. Powziąć postanowienie na przyszłość, że będziem z czasu korzystać. — *Ks. Stanisław Adamski* . . . . .

106

- 14. Na zakończenie roku.** — Ostatnie chwile roku starego, pierwsze nowego. — Zmienne koleje przeszłorocznej żeglugi. — Podziękowanie za dobrodziejstwa; zgodzenie się z wolą Bożą. — Rachunek z zysków i strat roku minionego. — Bóg zasmuca, Bóg pociesza. — Napomnienia dla rodziców, dzieci, nieszczęśliwych, opuszczonych i sierot. — Kto jest prawdziwie nieszczęśliwym. — Wspólne życzenia. — Pamięć o zmarłych. — *Ks. Karol Antoniewicz* . . . . .

122

- 15. Na zakończenie roku.** — Wziąwszy podobieństwo figi, którą chciał Pan wyciąć, iż już przez trzy lata nie przynosi owocu, a ogrodnik prosi za nią jeszcze na jeden rok, przeprowadza porównanie ze słuchaczami, i robi z nimi obrachunek, i obudza w nich a) wdzięczność za miłosierdzie Boże przewłoczne, — b) przebłaganie za winy, i — c) postanowienie poprawy. — Składa noworoczne życzenia. — *Ks. Michał Gruszczyński* . . . . .

130

- 16. Na zakończenie roku.** — 1) Wszystko przemija, a — 2) nic nie ginie. — I. Niby pociągiem przejechałeś czas dzieciństwa — młodości — wieku dojrzałego — przejedziesz i starość — a jak? — a dokąd zajedziesz? — II. Przemija świat, ale nie bez śladu — a wieczność nasza wyrośnie z życia naszego — co człowiek posiał, to i żąć będzie. Pakunek twych zasług idzie w wieczność przed tobą — jakież on będzie?... zobacz lekkomyślna istota — człowiecze robotą umęczony — próżniaku — grzeszniku — wszyscy! — *Ks. Kazimierz Nowak*

144

- 17. Na zakończenie roku.** — Kończąc ten rok, powinniśmy szczerze i serdecznie podziękować Panu Bogu za dobrodziejstwa i dary, któremi hojna ręka Jego raczyła nas obsypywać w każdej chwili tego roku. A te dary są dwojakiego rodzaju: — a) jedne tyczą się życia naszego doczesnego (rzecz o Opatrzności) — b) drugie odnoszą się do życia naszego nadprzyrodzonego (o Wierze). — *Ks. Paweł Rubon* . . . 150
- 18. Na nowy rok.** — O szczęściu. — Świat w dniu dzisiejszym życzy sobie nawzajem szczęścia. Gdzież znaleźć to szczęście? — I. Na ziemi go nie znajdziemy ani w bogactwach, ani w zbytku i przepychu, ani w zaszczytach, ani w rozkoszach zmysłowych, ani w świeckiej umiejętności i wiedzy. — II. Prawdziwe szczęście znajdziemy tylko w Bogu jedynie, tu na ziemi niepełne, kiedyś w niebie pełne i doskonałe. Jako środki do osiągnięcia tego szczęścia podaje Psalmista: — a) niepokalaność czyli czystość serca i — b) prostotę serca, czyli szczerłość intencji w służbie Bożej. — Korzystajmy z rozpoczętego roku, danego nam jeszcze, byśmy w nim zapracowali sobie na szczęście wieczne. — *Ks. Józef Stanisław Adamski* . . . . . 163
- 19. Na nowy rok.** — O pokorze. — Błąd tych, którzy sądzą, że pokora jest słabością, niegodną wyższej duszy. Przeciwnie, chrześcijańska pokora jest — I. pierwiastkiem siły, a pycha jest słabością i niemocą. Pokora polega na nieufaniu sobie, a zaufaniu w Bogu, i stąd pochodzi jej dziwna siła. Dlatego pokorny zdolnym jest do wielkich czynów nie tylko w pracy nad udoskonaleniem własnej duszy, ale także w sprawach, odnoszących się do chwały Bożej i dobra bliźnich. Cały sekret tej cudownej mocy pokornego leży w tem, że Bóg, zazdrosny o swą chwałę, poniża pysznych, i udaremnia ich usiłowania, a pokornych i maluczkich wywyższa, wspiera, i do wielkich rzeczy powołuje, aby cała chwała z dzieł naszych Jemu samemu była przypisana. A więc ktokolwiek chcesz dokonać wielkich rzeczy, bądź pokornym. — II. Pokora jest źródłem pokoju. Wszystkie namiętności, które niepokoją ziemię, i utrzymują nieustanną walkę między ludźmi, rodzą się z pychy. Ona powodem wojen między narodami, rozterek i waśni w łonie rodzin i społeczeństw, ona powodem sekt i cierpień Kościoła. — A przeciwnie, pokora wszędzie rozlewa błogi pokój, nie tylko w społeczeństwie, ale i w sercu człowieka. Gdyby zakwitła pokora na ziemi, zapanowałoby doczesne szczęście między ludźmi. — Domówienie: Bądźmy pokornymi, bo bez tej

- cnoty nie dostaniemy się do nieba. — *Ks. Józef Stanisław Adamski* . . . . . Str. 180
- 20. Na nowy rok.** — O przyczynach lat szczęśliwych i nieszczęśliwych. — Spełnienie składanych dzisiaj życzeń zależy od nas: życie sprawiedliwego cieszy się miłą pamięcią dobra wszelkiego, grzesznik zaś w odpłacie ma nędzę i utrapienie. — I. Przyczyną więc nieszczęśliwych lat życia naszego są grzechy nasze. Przestańmy grzeszyć, a rok nowy nie będzie dla nas nieszczęśliwym. Życie bowiem bezbożne skraca przed czasem życie nasze, lata nasze, a jako karę sprowadza śmierć nieprzewidzianą. — 2) Przyczyną naszego uszczęśliwienia jest życie pobożne. Starajmy się żyć pobożnie, a Bóg w nowym roku błogosławił nam będzie. Opatrzność bowiem czuwa, żeby ludzie pobożni doznawali szczęścia i pomyślności; a sposobem do osiągnięcia szczęścia w życiu to bojaźń Boża, wierność Bogu i Kościołowi, życie pobożne według obowiązków swego stanu. — *Ks. Wincenty Tywankiewicz* . . . . . 196
- 21. Na uroczystość Imienia Jezus.** — Majestat tego Imienia. — Sam Bóg nadał Chrystusowi to Imię — nie na próżno. Jezus miał lud zbawić, więc dostał Imię, które oznacza zbawienie, Zbawiciel. Zobaczmy: — I) godność, — 2) miłość, — 3) potęgę, jaką zawiera w sobie to Imię. — I. Godność: to Imię ponad wszelkie imiona, Księżę królów, Król nad króle — Światłość światła — Tryumfator — Mistrz — Bóg. — II. Miłość: porównaj stosunek Boga do człowieka w Starym a Nowym Testamencie: tam człowiek sługą, tu synem. — Ojciec nasz — Oto Baranek — Ojciec, przebac im — Nie zostawię was sierotami — On nam pokarmem. — III. Wszelchmocne Imię Jego — Syn cieśli z Nazaret podbił świat cały — Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. — *Ks. Zdzisław Bartkiewicz* . . . . . 203
- 22. Na uroczystość Imienia Jezus.** — I. Chrystus Pan godnie nosił swe Imię, które Mu przy Obrzezaniu było nadane, bo nie tylko się nazywał, ale w ścisłym znaczeniu słowa był Jezusem, t. j. Zbawicielem. — II. Chrzęścijanie również powinni godnie nosić imiona, otrzymane na Chrzcie świętym, naśladować cnoty swoich Patronów. — *Ks. Mikołaj Baworowski* . . . . . 214
- 23. Na uroczystość Imienia Jezus.** — Słusznie Kościół święty w osobnej uroczystości zwraca naszą uwagę na Najśw. Imię Jezus, gdy się w niem ukrywa wszelka wzniosłość imion Mesyańskich, a przez to wszystko się w niem łączy,



co miłość naszą ku Jezusowi Panu może zapełnić. Myśl ta zasadnicza w dwóch nam się mianowicie punktach rozciąga: Jak w Nim serca nasze jednoczy — I) Osoba Zbawiciela, a — 2) Jego prawo. — I. Jego Osoba. Bo to osoba Boga-Człowieka. — a) Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem, a najwyższe doskonałości Boskie jakżeby nie miały zapalić serc naszych miłością ku Jezusowi, kiedy one w całej swej pełni są Jego udziałem. — b) A człowieczeństwo Jezusowe ileż ono ma w sobie przymiotów, godnych miłości i podziwienia. Jaki wdzięk i powab Jego oblicza, w którym się odbija cały ocean słodczy i łaskawości, jaka zacność i piękność Jego duszy, której doskonałość w Sercu Jego widzimy, zwłaszcza tę pełną dla nas uroku łagodność i miłość. — II. Jego prawo. Prawda, mówią niektórzy, że ciężkie na nas włożył prawo Zbawiciel, ale bliżej się przypatrzwszy, poznamy, że ono nie tylko sprawiedliwe i święte, lecz i pełne pociechy, pokoju i szczęścia największego. Czy bowiem to prawo jest czemś innem, jak prawem miłości? Miłość Boga nadewszystko i miłość bliźniego jak siebie samego — oto cała treść jego. Niedochodzi jednak, że dał tak miłosne prawo, ale nam do jego pełnienia pomaga swą łaską, Boskim przykładem w swem życiu, a zwłaszcza w swej męce przenajdroźszej i w Sakramencie Ołtarza. Wreszcie nam wieczną w przyszłości przyrzeka nagrodę. Jakżeż przewrotnem byłoby musiało serce nasze, gdyby jeszcze dłużej obojętnem być miało dla Jezusa, i odmawiało Mu swej miłości! — *Ks. Antoni Langer . . .*

223

**24. Na nowy rok.** — Szkic kazania o N. Imieniu Jezus. — Na świtanie nowego roku wszyscy wyrażają sobie życzenia. Otóż i Kościół wita nas dzisiaj Imieniem Jezus, i w niem wyraża swoje życzenia, ono bowiem wskazuje nam źródło wszelkiej ośrody, pociechy, pomocy. Zastanówmy się bliżej nad tem Imieniem: — 1) Co znaczy — 2) jak jest skutecznem. — 1. Wyraża potrójne posłannictwo Chrystusa, jako: Kapłana, Mistrza i Króla, — powtóre Jezus znaczy: Zbawiciel i Wybawiciel. — 2. Skuteczność Imienia Jezus, bo w żadnem innem nie masz zbawienia, i Jemu tylko wszystko cześć oddaje: w piekle, w niebie, na ziemi. — *Ks. Maryan Morawski . . .*

239

**25. Na nowy rok.** — O Najśw. Imieniu Jezus. — Zbieg dwóch uroczystości: początek roku i nadanie Imienia Jezus Zbawicielowi przy Obrzezaniu. — Dwie pobudki do oddawania czci Imieniowi Jezus: — I. Jest to Imię czci najgodniej

sze, bo Imię Boga — nadane przez Boga samego — streszczające w sobie wszystkie Imiona, jakimi Prorocy nazywali Chrystusa — przewyższające znaczeniem wszystkie imiona, jakimi Bóg w Starym Zakonie chciał być nazywanym przez lud wybrany — wysłużone przez Chrystusa wyniszczeniem siebie, które dosięgło najwyższego stopnia w dzisiejszej tajemnicy Obrzezania. — II. Jest to Imię najzabawniejsze, albowiem przez nie najłatwiej — a) zwyciężamy piekło z jego pokusami — b) dostępujemy odpuszczenia grzechów — c) otrzymujemy łaskę Boską i chwałę wieczną. — Czcijmy więc to Imię i wzywajmy w potrzebach. — *Ks. Antoni Proniewski* . . . . .

245

**26. Na uroczystość Imienia Jezus.** — Myśli, jakie nam to najśłodsze Imię nasuwa, ograniczymy do dwóch tylko dziś punktów, a mianowicie rozważymy to tylko: — a) czem jest to Imię w stosunku do całego świata, i — b) czem jest to Imię samo w sobie. — I. W stosunku do całego świata jest to Imię pełne prawdy, ponieważ całe znaczenie jego najwyraziściej i najcudowniej występuje w prawdziwych czynach i dziełach Jezusa. — II. Samo zaś w sobie uważane jest to Imię pełne chwały najwyższej, ponieważ sam Bóg je wywyższył i nakazał, aby na Imię Jezus klękało wszelkie kolano. — *Ks. Paweł Rubon* . . .

257

**27. Na uroczystość Trzech Króli.** — Przywołując dziś do żłóbka pierwociny pogan, chciał Zbawiciel okazać, że nie jest Bogiem odrębnym jednego narodu, ale Bogiem-Zbawcą wszystkich, Królem wszystkich narodów. I cóż powiem przy tej katolickiej uroczystości? Trzy myśli chcę rozwinąć: — 1) Czem jest Gwiazda Mędrców w prawdziwym znaczeniu, — 2) jak za nią iść trzeba, — 3) dokąd ona prowadzi. — I. Gwiazda, to łaska, natchnienie, to coś tak niepojętego, co świeci w duszy, rodzi jakąś miłość prawdy i cnoty. Nie wiesz, jak ci Trzej Królowie, co to jest, wiesz tylko, że ta gwiazda prowadzi do Jezusa: opromienia umysł, pobudza wolę naszą do dobrego. Łza matki, kazanie, czytanie wzrusza cię i w jaśniejszem świetle ukazuje prawdy Boże, zachęca do życia doskonalszego — to właśnie ta gwiazda. Korzystaj z czasu nawiedzenia Pańskiego. — II. Gdyby Królowie o kilka dni opóźnili swój wyjazd, jużby nie znaleźli Jezusa. Iść prostą drogą za gwiazdą: drogą wiary, czy rozumu, czy natchnienia, czy kierownictwa przełożonych. Wytrwale, choćby gwiazda na chwilę znikła. Strzedz się pałacu Herodowego, t. j. nie zbaczać na drogę szatana. — III. Do-

kąd nas doprowadza? Do Jezusa, Króla szczęścia, Pana nad pany, choć pozory wszelkie mylą. Trzej Królowie, pełni wiary, oddali hołd i dary, a za to otrzymali wielki dar wytrwania w Jego miłości aż do zgonu. Tajemnice te ciągle się zaznaczają. Ten sam Bóg jest i wśród nas w eucharystycznych osłonach. Jak wewnętrznie przemawiał do Mędrców w grocie Betleemskiej, tak stąd i do nas mówi, byleśmy się w głos Jego wsłuchali. — *Ks. Stanisław Adamski* . . . . .

272

**28. Na uroczystość Trzech Króli.** — Świat dziś powrócił do stanu, w jakim był przed Trzema Królami, — trzeba mu znowu znaleźć Jezusa — niech szuka Go z nimi. — I. Gwiazda na wschodzie. Różne sposoby, jakimi Bóg przemawia do dusz i dusze pociąga. Trzej Królowie nas uczą posłuchu na głos łaski. — II. Jerozolima. Próba ich wierności: zgorszenie, że Żydzi nie dbają o Mesyasa. Zwycięstwo tej próby nagrodzone dalszem prowadzeniem przez gwiazdę. — III. Stajenka. Druga próba: niedola i niskość szukanego Króla — znajdują Go w nędznej stajence. Zwycięstwo i tej próby nagrodzone światłem wewnętrznym. I my, na wzór Trzech Króli, oddajmy się Panu Jezusowi, jak się Bogu oddać należy, a znajdziemy szczęście. — *Ks. Maryan Morawski* . . . . .

286

**29. Na uroczystość Trzech Króli.** — Uroczystość Trzech Króli ukazuje nam Boską Dziecinę jako Panującego i Władcę, któremu od świata całego należą się hołdy. Królestwo Jego, to — a) Królestwo miłości: panuje ludziom dobrej woli, tajemniczą siłą łaski przyciąga do siebie serca ludzkie. Jak Trzej Królowie, tak przez wszystkie stulecia miliony idą za Nim, gardząc życiem, mieniem, rozkoszą, — b) Królestwo prawdy: nie tylko Mędrcy ze Wschodu chylił przed Nim swe czoła, ale najszczytniejsze umysły w podziwie dla Jego nauki powtarzały i będą powtarzać: *Nigdy tak człowiek nie mówił, jako ten człowiek*, — c) Królestwo wszechwładne, obejmujące świat cały. Apostołowie, a na ich czele Paweł, stają się rybitwami ludzi. Następcy ich prowadzą dalej dzieło nawracania narodów, rozszerzają coraz to więcej Królestwo Chrystusowe. Dziś niema zakątka ziemi, gdzieby ono nie sięgało. — *Zakończenie:* Wymowniej niż słowa świadczą mury Wawelu o Królestwie Boskiej Dzieciny. Zastosowanie. — *Ks. Józef Tuszwowski* . . . . .

291

**30. Na uroczystość Trzech Króli.** — Chrystus narodził się dla wszystkich, dla małych i możnych, dla prostaczków

i uczonych, dla wiernych i pogan. — Więc też i zaraz od początku wszystkim ludziom dobrej woli daje się poznać: prostaczkom i nieuczonym przez Aniołów, Jerozolimie przez mędrców i święte księgi zakonne, uczonym poganom przez znaki na niebie. Zobaczmy — a) dzieje i znaczenie dzisiejszej uroczystości, — b) nauki, zawarte w tem święcie. — *Ks. Stanisław Załęski* . . . . .

Str.

309









NA ŚWIĘTA PAŃSKIE.  
KAZANIA I SZKICE  
KSIEŻY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO.

---

TOM DRUGI.



KRAKOW.  
W DRUKARNI E. i Dra K. KOZIAŃSKICH.  
1913.

IMPRIMI POTEST.

*Petrus Bapst*

Praep. Prov. Galicianae S. J.

NIHIL OBSTAT.

*X. Jarosław Rejowicz T. J.*

cenzor.

L. 6898/b

POZWALAMY DRUKOWAĆ

z Księęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 29 sierpnia 1913.

(L. S.)

d. m.

*F. Gawroński.*

# SPIS KAZAŃ

według autorów.

|   | Str      |
|---|----------|
| <i>Ks. Adamski Józef Stanisław.</i> Na Wniebowstąpienie Pańskie . . . | 69       |
| — — — Na Zielone Świątki . . . . .                                    | 174      |
| <i>Anonim.</i> Na Zmartwychwstanie Pańskie . . .                      | 41       |
| <i>Ks. Cieszyko Jan.</i> Na Przenajśw. Tróję . . . . .                | 227      |
| <i>Ks. Antoni Grocholski.</i> Na Przenajśw. Tróję . . . . .           | 212      |
| <i>Ks. Hotubowicz Józef.</i> Na Zmartwychwstanie Pańskie . . .        | 1        |
| — — — Na Poświęcenie Kościoła . . . . .                               | 311      |
| <i>Ks. Jackowski Henryk.</i> Na Zmartwychwstanie Pańskie . . .        | 12       |
| — — — Na Wniebowstąpienie Pańskie . . . . .                           | 83       |
| <i>Ks. Merkel Wilhelm.</i> Na Poświęcenie Kościoła . . . . .          | 293      |
| <i>Ks. Morawski Maryan.</i> Na Wielkanocny Poniedziałek . . . . .     | 51       |
| — — — Na Wniebowstąpienie Pańskie . . . . .                           | 96       |
| — — — Na Zielone Świątki . . . . .                                    | 151, 160 |
| — — — Na — — — Poniedziałek . . . . .                                 | 190, 201 |
| — — — Na Przenajśw. Tróję . . . . .                                   | 237      |
| <i>Ks. Mrowiński Waleryan.</i> Na Przenajśw. Tróję . . . . .          | 249      |
| <i>Ks. Orłowski Idzi.</i> Na Wniebowstąpienie Pańskie . . . . .       | 98, 112  |
| — — — Na Podwyższenie Krzyża Św. . . . .                              | 280      |
| <i>Ks. Rubon Paweł.</i> Na Poświęcenie Kościoła . . . . .             | 318      |
| <i>Ks. Tomaszewicz Michał.</i> Na Wielkanocny Poniedziałek . . . . .  | 61       |
| — — — Na Przemienienie Pańskie . . . . .                              | 254      |
| — — — Na Poświęcenie Kościoła . . . . .                               | 308      |
| <i>Ks. Tuszwowski Józef.</i> Na Wniebowstąpienie Pańskie . . . . .    | 128      |
| — — — Na uroczystości Krzyża Św. . . . .                              | 267      |
| <i>Ks. Załęski Stanisław.</i> Na Zmartwychwstanie Pańskie . . .       | 21       |
| — — — Na Przenajśw. Tróję . . . . .                                   | 142      |
| <i>Ks. Zranicki Jan.</i> Na Zmartwychwstanie Pańskie . . .            | 34       |





## KAZANIE NA ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE <sup>1)</sup>.

Ks. Józef Hołubowicz.

---

Ten jest dzień, który uczynił Pan,  
radujmy się i weselmy się w nim.  
Alleluja!

Takiemi to słowy wita dziś Kościół św. wesołą uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Po długim a smutnem rozpamiętywaniu męki i śmierci Chrystusa Pana w serca nasze nagła radość wstępuje. Kościół św., dotąd pagrażony w żałobie, ociera łzy swoje, i głosi wiernym wieść pocieszającą: Zmartwychwstał Pan i Zbawiciel nasz! zmartwychwstał Pogromca śmierci! a wszystkie męki i cierpienia zamieniły Mu się w chwałę niewypowiedzianą i szczęście bez granic. Więc cieszymy się, bracia najmilsi, albowiem tryumf Chrystusa Pana jest zarazem i naszym tryumfem; cieszymy się, bo dzień dzisiejszy to dzień dla nas wielkiej radości. *Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy i weselmy się w nim!*

I nie dziw, że nas dziś Kościół do takiej radości wzywa, albowiem w chwili zmartwychwstania Ojciec Przedwieczny sownie wynagrodził wszystkie upokorzenia i zniewagi Synowi swojemu, który — jak mówi Apostoł — *Sam*

---

<sup>1)</sup> Mówione w r. 1864.

*się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej; dlatego i Bóg wywyższył Go, i darował Mu imię... aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych*<sup>1)</sup>. Lecz nie dla własnej tylko chwały zmartwychwstał Chrystus; zmartwychwstał On także — jak mówi Apostoł narodów — *dla usprawiedliwienia naszego*<sup>2)</sup>, t. j. abyśmy teraz zmartwychwstali duchowo, z śmierci grzechowej do życia łaski, a kiedyś zmartwychwstali według ciała do życia chwały z Chrystusem. I do tego to celu prowadzi nas dziś Chrystus Pan w sposób najskuteczniejszy, albowiem zmartwychwstaniem swem a) ożywia naszą wiarę, b) wzmacnia nadzieję, i c) zagrzewa nas do najgorętszej ku Bogu miłości — a właśnie na tych trzech głównych cnotach, t. j. na wierze, nadziei i miłości zasadza się cała doskonałość chrześcijańska. Ożywia najprzód wiarę naszą przez to, że nam daje najświeńiejszy dowód bóstwa swego; wzmacnia nadzieję, gdyż nam daje pewną rękojmię zmartwychwstania chwalebego ciał naszych; wreszcie zapala miłość naszą, albowiem daje nam do niej najsilniejsze pobudki. Usiłujmy przeto poznać dokładnie te błogie owoce zmartwychwstania Pańskiego, a odpowiadając świętym zamiarom naszego Zbawcy, starajmy się razem z Nim zmartwychwstać duchowo.

Zwycięzco niebieski! błogosław słowom moim, aby trafiły do serc słuchaczów, i pobudziły je do życia cnotliwego i do miłości Twojej. Stanie się to za przyczyną Najśw. i Niepokalanej Matki Twojej i Matki naszej, którą pozdrawiamy: *Zdrowaś Maryo...*

## I.

Zmartwychwstanie Pańskie ożywia naszą wiarę, albowiem daje nam jasny i niezbity dowód boskości Chrystusa Pana. Dość nam będzie przypomnieć sobie tylko w krótkości

<sup>1)</sup> Filip. II. 8—10.      <sup>2)</sup> Rzym. IV. 25.

sam fakt zmartwychwstania Pańskiego i towarzyszące mu okoliczności, aby zawołać z wiarą i świętą bojaźnią: O Jezu, Tyś jest Bóg prawdziwy, Tyś jest Panem życia i śmierci! — Niech tu przyjdzie niedowiarek, co w szaleństwie swoim śmie bluźnić Zbawicielowi i zaprzeczać Mu bóstwa — niech przyjdzie i niech z nami ogląda cud wszechmocy Jego! Oto rozpięty na krzyżu Zbawca skonał wśród najokropniejszych katuszy, a świadkami Jego śmierci były tysiące i tysiące ludu, wydając radosne okrzyki, że umarł nareszcie Ten, którego nienawidzili. Na domiar złości włócznia przeszła bok i Serce najświętsze. Teraz już o skonaniu nikt nie mógł powątpiewać. Złożono więc martwe zwłoki do grobu. Lecz patrzcie, zawziętość ludzka niedowierza nawet grobowi! *Panie — mówią Żydzi do Piłata — wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żyjąc: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snadź nie przyszedli uczniowie Jego i ukradli go, i powiedzieli ludowi: Powstał zmartwych*<sup>1)</sup>. Więc na rozkaz Piłata przywalają grób wielkim kamieniem, wyciskają pieczęcie, stawiają straż zbrojnych ludzi — uszczęśliwieni, że dopięli swego, i że już żadna siła nie zdoła Go wydobyć z grobu. Teraz się pokaże, czy ten człowiek jest Bogiem prawdziwym, i czy jest na tyle potężny, aby się wydobyć z pod takiej przemocy. I na cóż się zdąży, najmiłsi, wszystkie te zabiegi ludzkie? Wszchmocną swą potęgą kruszy Zbawiciel wszelkie zapory, powala żołnierzy na ziemię, jakby gromem rażonych — a sam własną swą mocą wstaje z grobu na potwierdzenie bóstwa swojego! Zaiste, silniejszego dowodu boskości swojej nie mógł nam Chrystus zostawić, i chyba ten tylko odważy się Mu przeczyć, który zdrowemu rozsądkowi wypowiedział wojnę otwartą.

Jeżeli więc Chrystus Pan mocą bóstwa swego zmartwychwstał, toć On jest naszym Bogiem i Panem, naszym Prawodawcą najwyższym, toć Jego nauka jest prawdziwa

---

<sup>1)</sup> Mat. XXVII. 63. 64.

i nieomylna, Jego rozkazy święte i obowiązujące, Jego groźby niechybne. A naszym obowiązkiem najściślejszym jest pełnić Jego wolę we wszystkim, i życie nasze do Jego nauki stosować. A czy tak postępujemy w rzeczy samej? Wierzymy w zmartwychwstanie Pańskie, a żyjemy tak, jakbyśmy w nie nie wierzyli wcale. Bo czyliż pamiętamy na to, że ten sam Zbawiciel, który z grobu zmartwychwstał i zasiada na prawicy Ojca, przyjdzie kiedyś w chwale swojej na sąd ostateczny i sądzić nas będzie, czyśmy żyli zgodnie z Jego nauką, czyśmy dochowali wiernie Jego przykazań? O jakże lękać się powinniśmy, aby życie nasze, tak niezgodne z duchem i nauką Chrystusa Pana, nie ściągnęło na nas gniewu Jego i kary wiecznej! Bo jakież jest życie nasze odnośnie do nauki Chrystusa?

Chrystus Pan uczy: kochaj Boga nadewszystko. A jakąż jest miłość nasza ku Bogu? O zaprawdę! zawstydić się powinniśmy, że Go tak mało kochamy. Mamy Boga przenosić nad wszystko stworzenie, a my przeciwnie — niekiedy wszystko stworzenie przenosimy nad Boga. Przenosimy nad Boga pieniądze, honory, wygody i przyjemności życia, ilekroć dla tychże rzeczy grzech popełniamy. Chrystus Pan uczy: kochaj bliźniego, jak siebie samego. Jakąż jest miłość nasza ku bliźnim? Czyliż dowodzą tej miłości nasze kłótnie, złorzeczenia, zazdrości, obejście się z bliźnim nieczułe lub gniewliwe? Czyż niesiemy zawsze spółbraciom naszym wszelką pomoc możliwą? Czy otwieramy serca nasze na nędzę bliźnich, i nie stajemy się nigdy powodem ich smutku i zmartwienia? O dałby Bóg, żeby tak było, ale często przeciwnie się dzieje. Chrystus Pan uczy nas pokory: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*<sup>1)</sup> — a my wszelkim godziwym czy niegodziwym sposobem staramy się tylko wynieść nad drugich. Chrystus uczy zapierać się samych siebie, walczyć ze złemi skłonnościami naszemi: *Jeśli kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a na-*

---

<sup>1)</sup> Mat. XI. 29.

*śladuje mnie*<sup>1)</sup>. A my o co się staramy? Jedyne, aby dogodzić wszelkim żądom naszym, bez względu na to, że przez to Boga obrażamy. Chrystus uczy nas pogardy świata: *Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?*<sup>2)</sup>. A my tymczasem całe nasze szczęście pokładamy w dobrach znikomych tego świata; nie myślimy o wieczności, tak, jakbyśmy tu wiecznie żyć mieli; wyteżamy wszystkie siły nasze, starając się o nabycie majątku, honorów, o wygody i uciechy życia, a o zbawieniu wiecznem — o tej jedynej najważniejszej naszej sprawie nie myślimy zgoła. O bracia! jakże oddaliliśmy się od drogi zbawienia! Nauka Chrystusa jest jedyną drogą, wiodącą do żywota. *Jaś jest droga, i prawda, i żywot*<sup>3)</sup> — mówi o sobie Bóg i Zbawiciel nasz. A my, zamiast iść tą drogą zbawienią, idziemy drogą nieprawości naszych; zamiast słuchać prawdy Jego świętej, słuchamy zgubnych i fałszywych zasad przewrotnych ludzi. A dokądże dojdziemy po takiej drodze? — gdzież nas doprowadzą te błędne światelka znikomego świata? Nie gdzieindziej, tylko do zguby wiecznej, w przepaść nie-szczęścia!

Oto, najmilsi, przedmiot duchowego zmartwychwstania naszego. Przeto, gdy dziś Chrystus niepojętym cudem chwały i wszechmocy swojej tak silnie przemawia do duszy naszej, i tak skutecznie ożywia wiarę naszą, nie wahajmy się powstać z odrętwienia naszego; powstańmy z śmierci grzechu, i odnowmy życie nasze! Cieszymy się dziś z chwały i zmartwychwstania Zbawiciela naszego, ale ta uciecha nasza niech nie będzie płonną. Zmartwychwstańmy z Nim razem! zmartwychwstańmy do życia cnotliwego, abyśmy kiedyś zmartwychwstać mogli i do chwały niebieskiej!

## II.

Zmartwychwstanie Pańskie wzmacnia w nas także nadzieję, albowiem Chrystus objawił nam dziś chwałę swą nie-

<sup>1)</sup> Mat. XVI. 24.

<sup>2)</sup> Mat. XVI. 26.

<sup>3)</sup> Jan XIV. 6.



tylko dlatego, byśmy weń uwierzyli, i według nauki Jego nowe rozpoczęli życie, ale także w tym celu, byśmy przejrzeni okiem całą objętość tej chwały i tego szczęścia, jakie nas w niebie spotka, jeśli Chrystusowi Panu dochowamy wiary. *Jam jest zmartwychwstanie i żywot* — mówi Chrystus Pan — *kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie* <sup>1)</sup>. A wiedzieć należy, że w mowie Pisma św., a mianowicie w tych przytoczonych słowach Zbawiciela, wyraz: *żyć, żywot*, nic innego nie oznacza, jak tylko życie łaski i chwałę wieczną w niebie. Mamy więc to pocieszające zapewnienie z ust samego Boga i Zbawiciela, że żyć będziemy wiecznie w szczęściu i chwale niebieskiej, jeżeli Mu wierności dochowamy. Śmierć zakończy tylko naszą nędzę doczesną, nasze smutki, nasze cierpienia teraźniejszego życia, a otworzy nam niebo i szczęście bez granic, którego nam żadna śmierć już więcej wydrzeć nie zdoła. Drogą do zmartwychwstania Chrystusowego były cierpienia długie i bolesne; i my, jeżeli cierpieć będziem z Chrystusem i dla Chrystusa, zmartwychwstanimy także z Chrystusem, i dostąpimy tej chwały i tego szczęścia, które nam w niebie zgotował.

O jakąż to pociecha dla nas! W tem życiu doczesnem doznajemy ciągle tyle smutku, tyle zawodów, tyle utrapień. Od kolebki aż do grobu ciągnie się nieprzerwane pasmo nowych i coraz większych trosk i udręczeń. Cierpienia towarzyszą nam wszędzie i zawsze; zmieniają się wprawdzie, ale nie opuszczają nas nigdy. Gdzież człowiek taki, któryby nie miał w tem życiu do cierpienia — któremuby na sercu żadna nie ciążyła troska? Gdzież miejsce takie — gdzie stan i zawód taki, któryby człowieka mógł ubezpieczyć i ochronić od cierpień? Lecz na cóż w dalekie zachodzić badania! Do was się odzywam, najmilsi bracia, i pytam was, czy w obecnej chwili nic wam nie dolega? Czy żadna obawa, żaden smutek nie ściska wam serca? O wiem, jaką mi dajecie odpowiedź: Nie pytaj się księżo, bo bólu i smutku aż nadto

---

<sup>1)</sup> Jan XI. 25.

na świecie. Jednego przyciska niedostatek, ubóstwo; drugi oplakuje stratę drogich mu osób; inny narzeka na niewdzięczność ludzi; innemu niepewna przyszłość łyży z oczu wyskaka; wszyscy mają co cierpieć. Tak jest, najmilsi, krzyż i cierpienie nie odstępują nas nigdy.

A gdzież mamy szukać pociechy w tych naszych cierpieniach? Czy w majątku? czy w używaniu świata? w zabawach i rozrywkach? Ależ, o bracia, do tych wszystkich powabów światowych mięsza się zawsze smutek i gorycz, zatruwająca nam wszystko, co nam na pozór powabnem i przyjemnem się wydaje; w tem pociechy stałej nie znajdziemy zgoła. W niebie jedynie cała pociecha nasza! Tak jest, ta myśl, że kiedyś skończy się nasze wygnanie, że nas czeka szczęśliwy żywot w niebie, gdzie Pan Jezus wieczne i nieskazitelne przygotował nam szczęście — ta myśl zdoła osłodzić wszelkie i największe nawet cierpienia. Człowiek silnej wiary, który pamięta na żywot przyszły, na wieczne szczęście w niebie zgotowane, choćby na niego wszystkie nawały nieszczęść uderzały, niepodobna, aby nie uczuł w sobie pociechy wewnętrznej, która nietylko równoważy, ale przewyższa o wiele te wszystkie nieszczęścia. Owszem, w samem nieszczęściu będzie on szczęśliwy. Bo i czemu są wszystkie strapienia doczesne, w porównaniu do tych dóbr niebieskich, jakie nas czekają w wieczności? Czemu innem, jeśli nie pobudką najsilniejszą dla nas, abyśmy gardzili wszelkimi uciechami tego świata, a za niebem tęsknili, i pocieszali się nadzieją szczęśliwej wieczności. Tak jest! w Bogu jedynie — w nadziei przyszłego szczęścia wiecznego — cała pociecha nasza, a tej pociechy nic nam wydrzeć nie może! Wszystko inne może się stać ofiarą nieszczęśliwego losu. Dziś jesteś bogaty, jutro możesz popaść w największe ubóstwo; dziś otacza cię świetność i przepych, jutro łachmany pokrywać cię mogą; dziś jesteś w honorach i w poważaniu, jutro możesz się stać przedmiotem pogardy i pośmiewiska; dziś używasz świata, hulasz i biesiadujesz, jutro może choroeba złoży cię na łożo najsroźszej boleści. Słowem wszystko,

co nas tu docześnie bawi i zajmuje — wszystkie dobra, wszystkie uciechy tego świata mogą nam być wydarte; ale nadziei naszej — nadziei przyszłego wiecznego szczęścia naszego, która nas cieszy we wszystkich strapieniach — tej jednej pociechy nic nam wydrzeć nie potrafi. W niej mamy balsam i ochłodę na wszelkie utrapienia nasze.

Tym to sposobem pocieszał się cierpiący Job przez długi czas w nieszczęściu. Gdy go wszystko opuściło, gdy wszystkie dobra swe postradał, gdy go usta oszczerce spotały, gdy mu się serce krajało na widok śmierci ukochanych osób, gdy nareszcie, na domiar nieszczęścia, wrzodami obsypany, najokropniejsze boleści na ciele znosić musiał — gdzież szukał pociechy swojej? Oto szukał jej w Bogu i w rozpamiętywaniu przyszłego szczęścia swego. Słuchajcie, jak się odzywa pośród cierpień swoich: *Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i zaś obleczone będę w skórę moją, i w ciele mojem oglądam Boga mego, którego ujrzeć mam ja isty, i oczy moje oglądają, a nie inny; schowana jest ta nadzieja moja w zanadru mojem*<sup>1)</sup>.

Patrzcie więc, bracia, pamięć na przepowiedzianego Odkupiciela, który miał ludziom niebo wyjednać, — pamięć na Boga, który mu miał nagrodzić jego cierpienia, — pamięć na przyszłe zmartwychwstanie i wieczne szczęście w niebie tak Jobowi osładzała wszelką gorycz tego życia, że się czuł szczęśliwym nawet wśród najsroższych boleści.

Dajże o Jezus Zbawicielu nasz, aby i w nas zmartwychwstanie Twoje sprawiło ten skutek, byśmy nie gdzieindziej, tylko w Bogu jedynie naszej pociechy szukali.

### III.

Chrystus Pan zagrzewa nas nareszcie przez zmartwychwstanie swoje do najgorętszej ku Bogu miłości. Albowiem odrywa nasze serca od ziemi, i daje do tejże miłości naj-

---

<sup>1)</sup> Job. XIX. 25—27.

czystsze i najsilniejsze pobudki. Kochać Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych, znaczy przenosić Go nad wszystko stworzenie — w Nim upatrywać jedyne i najwyższe dobro, gotowym być raczej wszystko utracić, a nawet życie samo poświęcić, niż na obrazę Jego zezwolić. A jakąż mamy pobudkę do takiej miłości? Pobudką dla nas nic innego nie jest, tylko Bóg sam. Kochamy Boga dla Boga. A jasna tego przyczyna. Przedmiotem miłości naszej może być tylko dobro; serce nasze mimowolnie lgnie do wszystkiego, co jest dobrem, a przynajmniej, co mu się dobrem wydaje. Bóg zaś jest w sobie i przez siebie jedyne najwyższe dobro. Wszystko zaś inne, cokolwiek nazywamy dobrem, o tyle tylko jest dobrem, o ile nas prowadzi do Boga, najwyższego dobra. Im lepiej przeto poznajemy to najwyższe dobro, tem bardziej przywiązujemy się do niego; a przeciwnie, im lepiej poznajemy niedoskonałość, znikomość i niedostatek wszelkich dóbr doczesnych, tem bardziej oddalamy się od nich, aby serce i miłość naszą tam obrócić, gdzie jest najwyższe i prawdziwe szczęście.

Przypatrzmy się znowu zmartwychwstającemu Zbawicielowi. Wstając w tryumfie z grobu, ukazuje nam chwałę niebieską, a w niej Boga, z którym nas przez śmierć swą pojednał — Boga, najwyższe, nieograniczone dobro — Boga, którym nieprzeliczone chóry Aniołów nacieszyć się nie mogą — Boga, który jest celem życia naszego, który ma kiedyś nasze wieczne i nieogarnione szczęście stanowić. Straciliśmy w pierwszych naszych rodzicach to szczęście, Chrystus nam je przywrócił, uczynił nas synami Bożymi, prawo bojaźni zamienił na prawo miłości, i odtąd Boga naszym Ojcem nazywać możemy. A zawiązawszy ten ścisły stosunek między nami a Bogiem, tem samem podnosi ku Niemu nasze serca, i ukazuje w Nim najgodniejszy przedmiot naszej miłości. A nie jestże to najsilniejszą dla nas pobudką do miłości Boga? Czyliż Bóg nie zawiera w sobie wszystkiego, cokolwiek serce ludzkie ucieszyć, zachwycić i uszczęśliwić zdoła. Spójrzjmy dookoła i patrzmy, jak wszystkie stworzenia — wszystko, co

się nam pięknem, czarującym w całej przyrodzie wydaje, daje nam jawne świadectwo, że Bóg tylko godzien wszelkiej miłości, chwały i uwielbienia. To niebo, które was w takie podziwienie wprawia — to światło, które was tak czaruje, — ta ziemia, tak uroczym przyodziana strojem, — te cuda przyrody, tak dziwne a tak niepojęte, — słowem wszystko, co nas tu wabi i zachwyca, głośno do nas przemawia: Nie nam przypisujcie piękność, ale Temu, który nas stworzył; nie ku nam, ale ku Stwórcy wasze serca zwracajcie! »Wszystko, co widzę — mówi Augustyn św. — zachęca mnie do miłości Twojej, o Boże!«

Lecz niestety! właśnie to, co nam głosi dobroć Boga, co nas do miłości Jego pobudzać powinno, staje się z naszej winy często przyczyną zaślepienia naszego. Przywiązując się do ziemi, zapominamy na niebo; goniąc za marnemi uciechami tego świata, tracimy Boga, wieczne nasze i najwyższe szczęście. Przeto Chrystus Pan przez zmartwychwstanie swoje odrywa od ziemi nasze serca, przecina niewolnicze pęta, które nas do tej ziemi wiążą, a ukazując nam nicstwo wszelkiej potęgi ziemskiej, zwraca nasze myśli, nasze żądze, naszą miłość ku Bogu. Grób Chrystusa w mistycznym znaczeniu to stan naszego odrętwienia, naszego obumarcia duchowego, stan prawdziwej niewoli, w której przykuci do ziemi, nie jesteśmy zdolni podnieść się do Boga. Zwyciężył Chrystus tę potęgę ziemską, skruszył kamienie grobowe, a wyswobodziwszy się z więzów śmierci, i nas wyswobodził, a wyswobodził na wolność synów Bożych, i światło miłości zapalił między nami.

Korzystajmy przeto z tych błogich owoców zmartwychwstania Pańskiego! Zmartwychwstańmy z grobu śmierci duchowej, z zaślepienia naszego! podnieśmy nasze serca ku Bogu, i ukochajmy Go miłością stałą i gorącą, miłością prawdziwą i w uczynkach się objawiającą, miłością, którą Go kochać będziemy przez całą wieczność. Uciechy tego świata są krótkie i znikome, z istoty swojej nie są zdolne zaspokoić



naszego serca. Wszystkie dobra tej ziemi nie są nawet godne, aby je tylko porównać z Bogiem. Czemuż przeto mają nas mieć i zatrzymywać? Czemuż mają więzić nasze serca, które jedynie stworzone dla Boga. »Komu Bóg jest wszystkim — mówi św. Franciszek Salezy — temu świat jest niczem«. A Augustyn św.: »Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie, i serce nasze nie spocznie aż w Tobie«. Tak jest, o bracia, serce nasze nie spocznie aż w Bogu! Bóg tylko zdoła zaspokoić wszelkie nasze żądze, bo my żądamy dobra najwyższego, a w Bogu tylko jest zbiór wszelkiego dobra.

O Jezu, Zbawicielu nasz, któryś cudownem zmartwychwstaniem Twojem cały świat zadziwił, okaż i na nas, lubo niegodnych, ten cud łaski Twojej. Ożyw naszą wiarę — wzmocnij nadzieję — zapal ogień miłości, abyśmy, połączeni tu z Bogiem przez wiarę, nadzieję i miłość, połączyli się z Nim także w chwale wiekuistej. Amen.

---



## KAZANIE NA ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE.

Ms. Henryk Jackowski.

---

Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzy-  
żowanego; wstał, niemasz go tu!

*Marek XVI. 6.*

Jak daleko i szeroko sięga wiara święta katolicka, wszędzie dziś chrześcijanie z weselem się pozdrawiają, życząc sobie nawzajem radosnego *Alleluja*. Zwyczaj ten datuje się w Kościele Bożym od czasu, kiedy Pan Jezus zmartwychwstaniem swem uweselił swoją Najśw. Matkę, Apostołów i uczniów wiernych. Przetrwał ten zwyczaj ciężkie czasy prześladowania i ucisku, kiedy krew chrześcijańska strugami się lała, a Męczenników na tysiące liczono; owszem, wtenczas jeszcze więcej się rozpowszechnił i utwierdził. W podziemiach katakumb z niczem tak często się nie spotykamy, jak z śladami onej radosnej nadziei, opartej na zmartwychwstaniu Pańskim. Na kamieniach, pokrywających śmiertelne szczątki bohaterskich Męczenników, wyryte są zwyczajnie: krzyż, palma i korona, t. j. godła cierpienia, zwycięstwa i chwały; a na ścianach katakumb raz po raz widać symbol zmartwychwstania, lub napis: *Christus vivit, vincit, imperat*, to znaczy: Chrystus żyje, zwycięża, króluje. A skoro Pan Bóg położył wreszcie koniec krwawemu prześladowaniu Kościoła, pierwszy chrześcijański cesarz, Konstanty Wielki, przyjął za

hasło razem ze znakiem krzyża, który mu się na niebie okazał, także i te słowa, podane mu z katakumb: *In cruce salus!* W krzyżu zbawienie! Hasło to przetrwało aż do naszych czasów, i przetrwa w Kościele Bożym aż do skończenia świata, bo zawiera w sobie przepowiednię, wciąż sprawdzającą się tak w dziejach Kościoła całego, jak i w życiu każdego z wiernych.

Bracia moi! ciężkie my katolicy przechodzimy obecnie czasy. Kościół Boży i wiara święta po całym niemal świecie zostaje w prześladowaniu i ucisku. Sami ubolewacie nad smutnem położeniem, w jakim od lat przeszło pięćdziesięciu znajduje się Ojciec św. Raz po raz z różnych krajów dochodzą wieści, jak nieprzyjaciele Kościoła obłudą i przemocą wojują z bezbronnymi biskupami i kapłanami, dręczą lud wierny, utrudniają katolickie wychowanie dziatwy, i coraz bezbożniejsze wymyślają i stanowią prawa. A gdy wiara święta w poniewierce, coś dziwnego, że narzekamy na coraz to cięższe czasy, że nikt jutra niepewny, każdy w obawie, by złe, które mu dolega, nie przemieniło się jeszcze w coś gorszego! O jeśli kiedy, to w obecnych czasach trzeba nam się pokrzepiać nadzieją i życzeniami lepszej doli. Więc przyjmijcie odemnie w dniu dzisiejszym szczere, prawdziwie z serca pochodzące życzenia wesołego *Alleluja*, które niech raczy Pan Jezus potwierdzić onem słowem swoim: *Smutek wasz w radość się obróci*<sup>1)</sup>. Ja zaś uzasadniam życzenie moje owem hasłem: *W krzyżu zbawienie!* lub jeśli kto woli, tem naszym chrześcijańskim przysłowiem: »Po Wielkim Piątku idzie Wielka Niedziela«, czyli: »Im bliżej krzyża, tem bliżej Boga«. Chciejcie mię tylko uważnie posłuchać. — *Zdrowaś Maryo*.

Czy zastanowiłeś się kiedy dokładnie nad tem, co się działo w ów straszny Wielki Piątek, w którym Pan Jezus skonał na sromotnem drzewie krzyża? Przypomnę ci to w krótkości. Zjawił się Zbawiciel z nieba z nauką swoją,

---

<sup>1)</sup> Jan XVI. 20.

tą naszą wiarą św. katolicką, której kto nie ma, *już osądzony jest*<sup>1)</sup>, i bez której *niepodobna jest podobać się Bogu*<sup>2)</sup>. Ogłosił nowe swoje przykazanie miłości bliźniego i zaparcia samego siebie, i dodał: *Jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania*<sup>3)</sup>. Oparli Mu się faryzeusze i ich zwolennicy; przez trzy lata wrzała jawna i zacięta walka. Faryzeusze występowali niby to w imię miłości ojczyzny, grożąc zaślepionym żydom: *Jeśli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą, i przyjdą Rzymianie, i wezmą nasze miejsce i naród... wy nie wiecie, ani myślicie, iż wam jest pożytecznie, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął*<sup>4)</sup>. Sadyceusze w obronie rzekomej oświaty występowali przeciw Jego, jak mniemali, zabobonom. Herodyanie obstawiali za rozkoszną swobodą wyższych stanów, a wszyscy, chociaż się nawzajem nienawidzili, godzili się z sobą, ilekroć chodziło o zohydzenie przed ludem osoby Pana Jezusa i Jego nauki; tak samo, jak i teraz jeszcze nieraz sprawdza się to, co przepowiedział Dawid: *Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego*<sup>5)</sup>. Pan Jezus powtarzał swoje: *Szukajcież najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane*<sup>6)</sup>; naukę swoją stwierdził cudami i zalecał tem, że *przeszedł, czyniąc dobrze*<sup>7)</sup>. A oto po trzech latach walki, nieprzyjaciele Imienia Jezusowego, po ludzku mówiąc, zupełne odnieśli zwycięstwo. Jeden z Apostołów wydał Mistrza swego w ręce wrogów, inni w przestachu rozpięchli się, najznacniejszy z nich Piotr po trzykroć się Go zaparł, a lud wszystek przeciw Niemu się obrócił, i natarczywie, prawie z buntem, wymógł na Piłacie wyrok śmierci. Wyrok wykonano z całą ścisłością, i nikt nie śmiał nawet zaprotestować; bo cóż znaczy cichy jęk starganej boleścią Matki i łkanie kilku niewiast? *A wszyscy Jego znajomi zdaleka stali*<sup>8)</sup>. Pan Jezus starty; dzieło Jego, po

1) Jan III. 18.    2) Żyd. I. 6.    3) Mat. XIX. 17.

4) Jan IX. 48—50.    5) Ps. II. 2.    6) Mat. VI. 33.

7) Dzieje X. 38.    8) Łuk. XXIII. 49.

ludzku sądząc, zniszczone do szczętu. Tak rozumieli faryzeusze, tak też narzekali uczniowie Jezusa: *A myśmy się spodziewali, iż On miał być odkupić Izraela: a teraz...<sup>1)</sup>*

Inaczej ludzie, inaczej Bóg sądzi. *Było potrzeba, aby to był cierpiął Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej<sup>2)</sup>*. Skonał Pan Jezus na krzyżu i zakończył swoje cierpienia, lecz odtąd rozpoczynają się Jego zwycięstwa i tryumfy.

Na ziemi setnik i pogańscy jego żołnierze przychodzą do opamiętania i oddają hołd prawdzie, mówiąc: *Zaiste ten był Synem Bożym<sup>3)</sup>*; inni, pełni skruchy, bijąc się w piersi odchodzą z miejsca tego straszego widowiska; uczniowie nabierają nowego ducha; Józef z Arymatei śmiało idzie do Piłata, aby uprosić sobie zaszczyt zdjęcia z krzyża i pogrzebania Ciała Pańskiego; Nikodem — ów Nikodem, co wprzód ledwie pod zasłoną nocy ważył się pójść do Pana Jezusa, teraz jawnie oddaje Mu ostatnią, jak mniemał, posługę; sprawdza się proroctwo Izajaszowe o Chrystusie, że *będzie grób Jego sławny<sup>4)</sup>*.

Pod ziemią w pieklach tęskniły za wybawieniem i Wybawicielem swoim dusze św. Patryarchów i innych sprawiedliwych, a między nimi i św. Jan Chrzciciel i św. Józef Oblubieniec Najśw. Panny, zgola wszyscy, ile ich żyło, począwszy od Adama i Ewy, przez owe cztery tysiące lat, wierzących w jednego prawdziwego Boga żywego, i zachowujących sumiennie prawo przyrodzone lub Mojżeszowe. O! z jakim oni utęsknieniem wołali: *Spuście rosę niebios a z wierzchu, a obłoki niech spuszcza ze dżdżem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela!<sup>5)</sup>* I za ledwie skonał Pan Jezus na krzyżu, Dusza Jego, złączona na wieki z Bóstwem, zstępuje do piekieł, i niesie pierwsze wesołe *Alleluja*, zupełne wybaczenie, szczęście i chwałę wiekuistą dla wszystkich dusz sprawiedliwych, zostających w otchłani.

<sup>1)</sup> Łuk. XXIV. 21.

<sup>2)</sup> Tamże, w. 26.

<sup>3)</sup> Mat. XXVII. 54.

<sup>4)</sup> Izaj. XI. 10.

<sup>5)</sup> Izaj. XLV. 8.

Już Ciało Zbawiciela złożono do grobu. Jeżeli jesteś, miły bracie, jednym z tych, których Pan Bóg dotknął, że, dawszy ci dobrą, serdeczną, prawdziwie kochaną matkę, znów ci ją, i to niespodzianie odebrał; albo jeśliś, matko, miała dziecię tak lubie i wdzięczne, że wielkie o niem czyniłaś sobie nadzieje, a wydarła ci je śmierć: łatwiej od innych pojmiesz choć w części, co się działo i jak było smutno w sercach osób, do Pana Jezusa przywiązanych, po tym smutnym, najsmutniejszym, jaki kiedykolwiek był, pogrzebie. Matka Najśw. przynębiona, choć niezłamana, bo Jej dodaje sił pokorne poszanowanie i gorące zamiłowanie najśłodszej woli Bożej — cierpi i milczy. Najmniejszą skargą nie stara się ulżyć swemu cierpieniu; nie załamuje rąk, nie płacze jak inne niewiasty, ale w cichej pograża się boleści, tak że sam widok tej bolejącej Matki rozdziera serca wszystkich. Ona jedna tylko, choć najwięcej cierpi, jednak spokojna, bo pokorna i ufna. A inni — wszyscy złamani i zwątpieni; i każdy powtarza tylko: *A myśmy się spodziewali, że On miał być odkupić Izraela!* Tak Piotr św., co niegdyś odważnie pytał Pana Jezusa: *Otośmy opuścili wszystko, i poszliśmy za Tobą: cóż nam tedy będzie?*<sup>1)</sup> — teraz smutny powtarza sobie: *A myśmy się spodziewali!*... I synowie Zebedeusza wraz z matką swoją wzdychają: *A myśmy się spodziewali* zasiać po prawicy i lewicy Jego... I Marta z Magdaleną, wspominając cudowne wskreszenie Łazarza, szlochają: *A myśmy się spodziewały, że On jest panem śmierci, i że nie umrze na wieki!*... I ten i ów myśli i biedzi się, co będzie, gdy znów przyjdzie się ludziom pokazać na oczy, i narazić się na szyderstwa, a może i na karę. Lecz mimo tego wszystkiego przemaga jeszcze w ich sercach miłość dla Jezusa i uwielbienie dla Jego Matki. Więc jakkolwiek zwątpili prawie o przyszłości, żaden jednak ani na chwilę nie chce do serca przypuścić tej myśli, że Pan Jezus zawód im uczynił. Wszyscy garną się do Matki Jego, by, jeśli nie zupełnie

---

<sup>1)</sup> Mat. XIX. 27.



ukoić, to przynajmniej podzielić Jej smutek i boleść. I jak to bywa po pogrzebie, cicho szepcząc nawzajem, wspominają wszystkie bolesne szczegóły, i dawne odgrzebują wspomnienia, by coraz więcej się rozrzewnić, i jakkolwiek ogarnąć cały ogrom świeżej a tak nieocenionej straty.

Widzi Pan Jezus ten smutek, boleje nad osieroceniem swej dziatwy, wspomina na obietnicę im uczynioną: *Nie zostawię was sierotami!*<sup>1)</sup>). Pilno Mu nieść im pociechę, pilniej, niż im spodziewać się jeszcze jakiegokolwiek pociechy. O! bo dziwnie dobry Pan Jezus, i więcej, niż my pojąć zdołamy, pragnie, aby nam ludziom i każdemu z nas było dobrze, jak najlepiej! Więc ledwie tyle odwołując, ile było potrzeba, aby kłamstwa nie zadać prorocत्वom — ledwie dzień trzeci świtać poczyną, duszę swą łączy napowrót z ciałem, zmartwychwstaje, opuszcza grób, i otoczony orszakiem ojców świętych, wyzwolonych z otchłani, jawi się najprzód (któżby o tem wątpił?) Matce swojej Przebłogosławionej: *Exsurrexi...* Powstałem, a jeszcze jest z tobą!<sup>2)</sup>). Ona najbliższą była krzyża, Jej też najpierwszej należała się pociecha. I jak niegdys onej wdowie w Naim, tak teraz jeszcze serdeczniej mówi Matce swojej: *Nie płacz!* O! co za pociecha dla tej najboleściwszej Matki! Prawdziwie *smutek obrócił się jej w wesele*.

A potem zmartwychwstały Zbawiciel ukazuje się Magdalenie i niewiastom, następnie Piotrowi i uczniom idącym do Emaus, i w końcu teje niedzieli uczniom społem w wieczerniku zgromadzonym. I podają sobie z ust do ust słowo radosne: Żyje Pan Jezus! Zrazu wydaje się im to czemś tak niepojętem, tak nadzwyczajnem i niespodziewanem, że własnemu szczęściu wierzyć nie śmieją. Lecz mnożą się naoczni świadkowie, mnożą dotykalne dowody, że niema już wątpliwości, i każdy w sercu swem powtarza, z weselem obwołuje błogosławioną nowinę: Żyje Pan Jezus!! Żyje Pan Jezus! a więc nie zawiedliśmy się na Nim, i już nigdy się nie za-

---

<sup>1)</sup> Jan XIV, 18.<sup>2)</sup> Ps. CXXXVIII. 18.



wiedziemy. Żyje Pan Jezus, i jest z nami! a więc nie mamy potrzeby lękać się nikogo i niczego. Żyje Pan Jezus! a więc zwyciężył On i słowo Jego, a nam otrzymał zbawienie. A tak *smutek obrócił się w wesele*; rozwiało się zwątpienie, a wzmożła się wiara i ufność; minęła tęsknota, a rozgorzała miłość.

Oto, bracia mili, pierwszy raz po Wielkim Piątku Wielka Niedziela — z krzyża zbawienie! I odtąd stało się to niejako prawem, którem rządzi się Opatrzność Boża w kierowaniu losem tak całego Kościoła, jak poszczególnych narodów, rodzin i ludzi. Kilka tylko przykładów.

Przez pierwsze trzysta lat po wniebowstąpieniu Pańskim wiara nasza święta twarde przechodziła koleje. Musiała torować sobie drogę wśród pogaństwa, zawziętego w swej bezbożności. Uczeni zadali sobie pracę, by zliczyć tych wszystkich chrześcijan, co w przeciągu owych trzech wieków ponieśli śmierć męczeńską dla zachowania wiary i prawa do nieba, i narachowali ich 11 milionów — liczba tak ogromna, że wynosi z dużą nadwyżką tyle narodu, ile go dziś jest w całej Galicyi! Ubolewających nad takim ubytkiem chrześcijan wielki męczennik św. Ignacy, w tych pociesza słowach: Z pszenicy nie będzie ni mąki ni chleba, jeśli w młynie startą nie będzie. Jeślim jest pszenicą Chrystusową, i ma być ze mnie pożytek, potrzeba, abym i ja starty był w lwich szczękach. Jeszcze wyraźniej wołał Tertulian: Krew Męczenników, to nasienie Chrześcijan! bo jak nasienie, rzucone do roli, zdaje się ginąć, a w rzeczywistości obfity wydaje plon, tak każda kropla krwi męczeńskiej wytwarza z pośród szeregów pogan i niewiernych coraz nowe zastępy wyznawców Chrystusowych. Przez trzysta lat ten krzyż krwawego prześladowania ciążył na świętym Kościele katolickim, ale z niego wykwitło zbawienie; bo każdy z tego nieprzeliczonego zastępu Męczenników nietylko że bez czyśca poszedł do nieba, ale nadto przykładem, ofiarnością i modlitwą swoją pociągnął niemałą liczbę innych ludzi do naśladowania Chry-

stusa Pana, tak, że w końcu świat pogański stał się chrześcijańskim — *smutek obrócił się w wesele*.

Dopuszczał Pan Bóg później na Kościół swój święty innego rodzaju krzyże i cierpienia: powstawały herezye i błędne, przewrotne nauki — rozrywano jedność Kościoła Chrystusowego. Były to dla Kościoła prawdziwe wielkopiątkowe przejścia, tem dokuczliwsze, że przez własne niegdyś dzieci spowodowane. Ale po każdym takim przejściu następowała obfita pociecha: niezmierny pożytek dusz i wzrost chwały Bożej. Tak po herezyi Aryusza nastąpiło nawrócenie całej środkowej Europy i Anglii, i żywsze, jaśniejsze przekonanie o bóstwie Chrystusa Pana; po herezyi Berengaryusza nawrócenie szczepów słowiańskich i Szwecyi, i uroczystość Bożego Ciała; po Lutrze praca i plon obfity w Ameryce i Azji, oraz większa karność i pobożność w szeregach duchowieństwa i wiernych. Tak będzie po onem najzaciętszem prześladowaniu za dni Antychrysta, gdy i sami nawet wybrani będą narażeni na odstępstwo; wtedy będzie jeden pasterz i jedna owczarnia. Tak wreszcie po ostatniem zachwianiu się ludzi w wierze i obyczajach przyjdzie sam Pan Jezus sądzić żywych i umarłych, i położyć koniec wszystkim udręczeniom Kościoła św., który natenczas pocznie tryumfować na wieki — *smutek obróci się w wesele*.

Więc i teraz, choć słyszymy o ucisku Ojca św. w Rzymie, o prześladowaniach Kościoła w dalszych krajach... o knowaniach ludzi przewrotnych u nas... *nie bójcie się, małe stado, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo*<sup>1)</sup>. *Bóg w pośrodku jego (Kościola) nie będzie poruszony*<sup>2)</sup>; *a bramy piekielne nie zwyciężą go*<sup>3)</sup>. Wszak sami to dostrzegamy, jak dawna obojętność coraz więcej ustępuje miejsca świętej gorliwości, ucisk wywołuje wśród wiernych karność, rozbudza przywiązanie do wiary i Kościoła. Ufajmy! Kościół i po obecnych cierpieniach otrzyma swój czas pociechy i nagrody;

<sup>1)</sup> Łuk. XII. 32.

<sup>2)</sup> Ps XLV. 6.

<sup>3)</sup> Mat. XVI. 18.

a my, w miarę jak dzielimy jego uciski i walki, dzielić z nim będziemy pociechę i tryumf.

Jak w dziejach Kościoła, tak również i w życiu pojedynczych ludzi sprawdza się owo przysłowie chrześcijańskie: »W krzyżu zbawienie! — Im bliżej krzyża, tem bliżej Boga«. Najwięksi Święci, sama nawet Matka Boża, mieli swoje cierpienia, po których jednak następowały pociechy. Kościół św. obchodzi święto Siedmiu Boleści Matki Boskiej, ale zna też święto Jej Pocieszenia i Siedmiu Radości. Podobnie pobożni czciciele św. Józefa lubią rozpamiętywać nie tylko smutki, ale i pocieszenia jego. Św. Paweł mówi o sobie: *Petenem pociechy, nader obfituję weselem w każdym utrapieniu naszym*<sup>1)</sup>. Nikomu z nas nie zabraknie nigdy cierpienia, bo niemasz kącika bez krzyżyka; ale nikomu też nie zabraknie pociechy, bo Bóg zasmuca, Bóg też pociesza. Pamiętajmy na to, co powiedział św. Paweł, iż *utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi*<sup>2)</sup>. Nie przeceniajmy zbyt rzeczy doczesnych i powodzenia ziemskiego, bo *jeśli tylko w tym żywocie w Chrystusie nadzieję mamy, jesteśmy nędzniejsi, niżli wszyscy ludzie*<sup>3)</sup>. Owszem trzymajmy się wiernie onego słowa Pańskiego: *Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane*<sup>4)</sup>. Amen.

<sup>1)</sup> Korynt. VII. 4.

<sup>2)</sup> Rzym. VIII. 18.

<sup>3)</sup> I. Korynt. XV. 19.

<sup>4)</sup> Mat. VI. 33.

## KAZANIE NA ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE.

Ks. Stanisław Załęski.

— ♦ —

Wstał, niemasz go tu, oto miejsce,  
gdzie go położono.

*Marek 16. 7.*

\* Chrystus zmartwychwstał, Alleluja! Dziś wszyscy witamy się tem słowem, tak pełnem szczęścia, radości, pociechy. O bo mamy się czego radować i cieszyć, nie tą radością dziecięcą, jaką się cieszy drobne dziecko na jajko malowane, nie tą radością zwierzęcą, jaką się cieszy próżny żołądek na obfitsze pokarmy, nie tą radością niewolniczą, jaką się cieszy spracowany, zmęczony człowiek na wypoczynek i spokój, ale tą wielką, świętą, duchową radością, z jaką podawali sobie z ust do ust wesołą nowinę uczniowie Pańscy i one pobożne niewiasty z Maryą, Matką Bożą: *Wstał Jezus, niemasz go tu.*

Mamy się czego radować i cieszyć. O, bo ten Jezus — Pan, Mistrz i Hetman nasz, *wzgardzony i najpodlejszy mąż boleści* — jak Izajasz prorok na 700 lat przedtem o Nim śpiewał — *robak a nie człowiek, ubity za złości ludu swego*<sup>1)</sup>, *jakoby trędowaty i uderzony od Boga za to, że nosił grzechy nasze, zbity i zraniony, że od pięty stopy do wierzchołka*

---

<sup>1)</sup> Izaj. 53.

*głowy nie było zdrowia w Nim, ten Jezus, między łotrami na krzyżu rozpięty, pośmiejch i urągowisko ludów — dzisiaj z rozpromienioną twarzą jak słońce, najpiękniejszy między synami ludzkimi, ukoronowany sławą i czcią, złupiwszy księstwa i zwierzchności piekielne, sam książę pokoju, urąga śmierci: Śmierci, gdzie jest zwycięstwo twoje? gdzie oścień twój? — Wstał z grobu, nie masz go tu, oto miejsce, gdzie go położono. —* Słudzy i żołnierze Chrystusowi, dzieci Krwią Chrystusową odkupione, dzieci boleści Jego — jakże się z tego wyniesienia i tryumfu, z tej chwały i uwielbienia Mistrza, Pana, Ojca, Zbawiciela, Boga naszego radować i cieszyć nie będziem? Mamy się czego dzisiaj cieszyć i radować, bo to zmartwychwstanie Pańskie jest ostatecznem ugruntowaniem, zatwierdzeniem, pieczęcią wiary naszej. *Jeżeli Chrystus Pan nie zmartwychwstał, mówi Paweł św., próżna jest wiara nasza.* Tem zmartwychwstaniem Chrystusowem, jako tarczą niezłomną, zasłaniali się pierwsi chrześcijanie przed złością i przewrotnością żydów i pogan, wołając na nich: *Patrzcie, ten Jezus, któregoście wy ukrzyżowali i zabili, zmartwychwstał.* Wy zmartwychwstaniu Jego przeczyć nie możecie. Zawaliliście kamień, opieczętowaliście grób zabitego, postawiliście wojska i strażę, a On, jak przepowiedział, mimo waszych kamieni, pieczęci, żołnierzy, zmartwychwstał, *nie masz go tu, oto miejsce, gdzie go położono.*

Jakoż to mógł uczynić, jeśli nie był Bogiem!?

Mamy się czego dzisiaj cieszyć i radować, bo jak Chrystus Pan zmartwychwstał, tak i my zmartwychwstaniemy. Śmierci, skruszone jest berło i panowanie twoje. *Mors iam non amplius dominabitur illi — Śmierć już Mu więcej panować nie będzie —* woła Paweł św. i dodaje: *Feśliśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż współ też z Chrystusem żyć będziemy.*

Patrzcie bracia moi, oto są jakby bujne nasiona, z których olbrzymie drzewa urość mogą; rzucone w ziemię nasiona wielkich, przedziwnych, prawdziwie Boskich nauk, jakie dzisiejsze święto w sobie zamyka, bo taka jest wielkość



i wzniosłość wiary naszej, że z każdego święta, z każdej ewangelii, z każdego wierszyka Pisma św. pełnemi dłońmi, jakby z bogatego źródła czerpać możesz słodkie, prześliczne, zbawienne nauki, a jeszcze się do dna nie dobierzesz.

Ograniczymy się przeto tylko na jednej nauce: Że zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest nam zadatkim, rękojmią zmartwychwstania naszego. Jak o Chrystusie Panu powiedział Anioł: *Wstał...* tak o każdym z nas powiedziane będzie kiedyś: *Wstał...*

Podajmy sobie tedy zdrową naukę Kościoła katolickiego o zmartwychwstaniu ciał naszych.

Co to znaczy: Zmartwychwstanie ciał?

Czy my rzeczywiście z ciałami naszemi zmartwychwstaniemy?

Jeżeli zmartwychwstaniemy — jak te ciała wyglądać będą?

Dajmy sobie na te pytania krótką i jasną odpowiedź.

Potrzeba nam się w tej nauce ugruntować, odświeżyć ją sobie w pamięci i sercu, zwłaszcza wobec zwierzęcości i materializmu wieku naszego, gdzie to w imię postępu i oświaty zwracamy się wstecz do pogaństwa i moralnego barbarzyństwa minionych dawno wieków, gdzie to ludzie wmawiają w siebie, wmawiają w drugich, że człowiek to zwierzę, całą swoją karierę i szczęście kończy ze śmiercią, a poza tem życiem czeka go tylko grób i zgnilizna.

Królowo niebios wesel się, Alleluja!

## I.

Codziennie mówimy w pacierzu: »Wierzę w Boga Ojca... wierzę w ciała zmartwychwstanie«.

Co to znaczy?

Że ciała nasze powołane zostaną do życia, z którego śmierć ich wyzuła. Zmartwychwstanie więc jest powrotem, powołaniem ciał do życia, utraconego przez śmierć.

Kościół katolicki wierzy, że te ciała wszystkich ludzi powołane zostaną do życia, że w danej chwili każdy człowiek otrzyma swoje własne ciało, jakie miał za życia, że więc wszyscy zmartwychwstaniemy, i w naszych własnych dawnych a nie nowych ciałach zmartwychwstaniemy. I ten to dogmat wiary wyznajemy w pacierzu, mówiąc: Wierzę w ciała zmartwychwstanie.

Ten artykuł czyli dogmat wiary naszej nie opiera się na codziennem doświadczeniu — owszem doświadczenie zdaje się mówić przeciw niemu, bo widzimy, jak one ciała umarłe, szpetne, skostniałe, cuchnące, zakopują w ziemię, kopią na nie grób ciemny, a tam je toczy zgnilizna i plugawe robactwo.

Nauka ta o zmartwychwstaniu ciał nie opiera się nawet na ścisłem, filozoficznem rozumowaniu, owszem, rozum zdaje się świadczyć przeciw temu, bo rozum powiada: Co ma początek, ma zwykle swój koniec, że wszelkie organizmy żywotne niszczą i psują się własnem mechanizmem, że wszelka materya, a więc i ciało ludzkie, uleść musi koniecznemu rozkładowi, a z tych rozkładowych części kształtują się znowu inne ciała, ciała robaków i proch ziemi, według onej zasady: »Corruptio unius est generatio alterius«.

Ten więc artykuł wiary opiera się jedynie na mnogich, jasnych, przekonywujących tekstach, czyli słowach Pisma św., a zdrowy, zimny, gospodarski rozum nie tylko że najmniejszej nie zdoła wykryć w tem ciał naszych zmartwychwstaniu sprzeczności, ale owszem musi uznać jego stosowność i daleko sięgającą doniosłość, bo w wierze naszej katolickiej są rzeczy ponad rozum, ale nigdy przeciw rozumowi. Bo ten rozum i ta wiara od jednego pochodzą Boga prawdy.

Jakież więc dowody Pisma św.?

Już Izajasz prorok na 700 lat przed Chrystusem Panem woła: *Żyć będą umarli twoi, Boże, pobici powstaną; ocućcie się a chwalcie, którzy mieszkacie w prochu* (26. 19). Któż to są ci umarli, którzy żyć mają Bogu? Jużci nie dusze umarłych, bo dusza nie umiera, ale ciała umarłych,

których pobiła, pościnała, nieubлагana, nieodproszona kosa śmierci, a które mieszkają w prochu, i w proch się już obróciły — duszy nikt pobić nie może, nie mieszka w prochu. Więc według słów Izajaszowych one ciała ludzkie, pobite, mieszkające w prochu, powstaną i żyć będą Panu, ocucą się i chwalić będą Pana. Czyliż można jaśniej wypowiedzieć ciał zmartwychwstanie?

Inny prorok Pański, Ezechiel, porwany w zachwyt duchem Bożym, opowiada sam, co widział i słyszał w widzeniu: *Stała się nademną ręka Pańska, i wyprowadził mię w duchu Pańskim, i postawił mię wpośród pola, które było pełne kości... I rzekł do mnie: Prorokuj o tych kościach i rzeczesz im: Kości suche słuchajcie słowa Pańskiego. To mówi Pan Bóg tym kościom: Oto ja wpuszczę w was ducha, i żyć będziecie, i dam na was żyły, i uczynię, że porośnie na was mięso, a powloką was skóra, i dam wam ducha, i żyć będziecie, i poznacie, że ja Pan. I prorokowałem, jako Pan rozkazał, i przyszedł w nie duch, a ożyły, i stanęły na nogach swych wojska wielkie, bardzo wielkie<sup>1)</sup>.*

Proroctwa Ezechiela przyjmują żydzi, nie odrzucili go nawet Luter i Kalwin, a jak jasno i malowniczo wypowiadają ciał zmartwychwstanie, każdy snadno widzi.

To samo czytamy w rozdz. 12. 2. proroctwa Danielowego: *A mnodzy z tych, którzy są w prochu ziemi, ocucą się — jedni do żywota wiecznego, drudzy na hańbę.* — Juści nie dusze ich ocucą się, bo te nie pomarły, i nie są w prochu ziemi, ale ciała.

Ta wiara w ciał zmartwychwstanie była i u onych wielkich męczenników za zakon Pański, u braci Machabejskich. Drugi z tych siedmiu synów, skłaniając głowę pod topór, wołał na okrutnego Antyocha: *Ty najzłośliwszy, w niniejszym żywocie nas tracisz, ale król świata, Bóg, nas za swe prawa umarłe na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi<sup>2)</sup>.*

<sup>1)</sup> Ezéch. 38, 1—11.      <sup>2)</sup> 2. Mach. 7. 9.

Komuż z nas nie są znane owe przedziwne, mądre słowa Joba sprawiedliwego, któremi się cieszył w sieroctwie, opuszczeniu i kalectwie swoim: *Wiem bowiem, że odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi. I zaś obleczone będę w skórę moją, i w ciele mojem oglądam Boga mego, którego oglądać mam ja isty, i oczy moje oglądają, a nie inny. Schowana jest ta nadzieja w zanadrzu (t. j. sercu) mojem<sup>1)</sup>.*

Dopieroż teksty, czyli słowa Nowego Testamentu, mianowicie Ewangelisty Jana św. i Mateusza św. są tak jasne, tak przekonywujące, że albo odrzucić trzeba zupełnie powagę Pisma św., i nie być chrześcijaninem, pójść do Turków, lub Chińczyków, albo uwierzyć po katolicku w ciało zmartwychpowstanie.

U Jana św. czytamy słowa Chrystusowe: *Przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota — a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu<sup>2)</sup>.*

A Mateusz św., opisując sąd ostateczny, powiada: *Zgromadzone będą przedeń — przed Chrystusa Pana — wszystkie narody<sup>3)</sup>.* A jakoż wszystkie narody? już tyle pokoleń, ludów, narodów legło w grobie, i historia o nich zapomniała, jakoż tedy zgromadzone będą narody przed Chrystusa Pana, jeśli ciała ich nie zmartwychpowstaną?

To też Paweł św. w liście do Koryntyjan pisze: *Oto tajemnicę wam powiadam: Wszyscy zmartwychwstaniemy... prędziuchno, w mgnieniu oka, na trąbę ostateczną — a umarli powstaną nieskażonemi, a my będziemy przemienieni.*

Cóż nad to jaśniejszego? — A więc, bracia moi, albo wierzyć, jak Kościół katolicki wierzy w prawdziwe, rzeczywiste ciało naszych zmartwychwstanie, albo dać sobie z katolicyzmem spokój — i pójść już nie wiem do kogo, bo nawet Turcy i żydzi wierzą w zmartwychwstanie, to chyba do

<sup>1)</sup> Job. 19. 25—28.

<sup>2)</sup> Jan 5. 28. 29.

<sup>3)</sup> Mat. 25. 50.

Chińczyków, lub owych dzisiejszych niemieckich obieżyświatów, Vogtów i Büchnerów, którzy głoszą, że człowiek to wydосkonalona małpa. Powinszować im tak świetnej parenteli i małego koleżeństwa.

Zdrowy rozum temu się nie sprzeciwia. Bo ten sam Bóg, który stworzył z niczego ten świat ogromny, z milionami słońc i gwiazd — ten sam Bóg, który powołał do życia pierwszego człowieka ten sam Bóg, który tchnął życie w ten ogrom maszyny świata — bo świat jest w ciągłym ruchu, a życie jest ruchem — ten sam Bóg czyliż nie jest w stanie powołać do życia strupieszale i spruchniałe części składowe ciała ludzkiego?...

Nam to trudno pojąć, jak cząstki jednego i tego samego ciała, rozrzucone Bóg wie gdzie po jakich krajach i morzach, starte, przepalone płomieniem na popiół, w proch zamienione, w soki żywotne ziemi lub innych zwierząt ciała przetworzone — na polu bitew pługiem rolnika rozorane — jak powiadam, te rozrzucone i roztraskane cząstki jednego ciała odszukają się, poznają wzajemnie i skupią się w jedno piękne, organiczne ciało, to samo ciało, jakie tu na ziemi było. To trudno nam pojąć, a jednak nawet one zarozumiałe, wszechwiedne, wszechpotężne rozumy dzisiejszych racjonalistów nic tu nie wskórają. Ale co rozumowi niedostaje, dopełnia wiara. Ależ bracia moi, czy nie jest trudno nam pojąć, czy my pojmujemy, jak się to dzieje, że co wiosny zmartwychwstaje cała natura? A jednak tak jest. Zima to jest śmiercią świata roślinnego; z wiosną powraca życie, zmartwychwstaje natura. Rzucasz ziarno i pokrywasz je ziemią, a ono spokojnie tam spoczywa, i przyjdzie wiosna, i ziarno w ziemi zgniłe i spróchniałe na nowo zielenić się poczyną, i strzeli kłosem, i podobniusiennie wyda ziarna. Oto obraz naszego zmartwychwstania. Jak się to dzieje? — Siłami natury — odpowiadają na to badacze natury. — Ale te siły i prawa natury skądże się wzięły? Jużci od Boga. Otóż ten Bóg, który wskrzesza, powołuje do życia ziarno pszeniczne, który popisał prawa, stworzył siły natury — ten



Bóg jest mocen i silny powołać do życia szczątki zmarłego ciała ludzkiego. — Albo, bracia moi, coś zwyczajniejszego, bardziej codziennego, a zarazem bardziej pouczającego i cenniejszego, jak motyl! Te motyle, które tysiącami siadają po jarzynach i kwiatach, piękne, różnobarwne szkodniki. — Gąsieniczka w jesieni wysnuwa ze siebie czechełko, kładzie się w nie i umiera. Skoro je promienie słońca ogrzeją, ożywia się, rusza powoli, przegryza powłokę czechełka, i wylatuje piękny motyl. Nie jestże to najtrafniejszy symbol zmartwychwstania?

Albo coś zwyczajniejszego, jak te chrząszcze majowe, z którymi igrają chłopięta. Ten chrząszczyk majowy cztery razy przez cztery lata zakopuje się w ziemię, umiera, i powraca do życia, nim ze zwyczajnej poczwarki staje się tem, czem jest, chrząszczem majowym.

Jak się to dzieje? Nie wiemy, nie umiejemy na to odpowiedzieć najbieglejsi zoologowie. Wszystko się zbywa ogólnikiem: Takie są prawa natury. — Bardzo to pięknie, ale ten, kto te prawa popisał, czyli nie jest w stanie zmarłe szczątki ciała ludzkiego powołać do życia? O bracia moi, cała ta natura, czyli przyroda, cały ten świat roślinny i zwierzęcy, to wielka, otwarta księga mądrości — obyśmy tylko w niej czytać umieli.

Jeden z najpotężniejszych geniuszów XVI w., kardynał Belarmin napisał dzieło: »Ascensiones mentis ad Deum per creaturas« — Wzniesienie się ducha do Boga przez badanie stworzenia, czyli natury, gdzie i powyższe prawdy wypowiada. Dzisiejsi naturaliści i geologowie wynoszą z swych badań wręcz przeciwne rezultaty — upadek ducha i odwrócenie się od Boga, bo do tej pracy zabierają się ze sercem zepsutem i umysłem uprzedzonym zarozumiałością i pychą, jednym słowem — nie po bożemu.

Rozum więc nie wykazuje w tym dogmacie wiary o ciało zmartwychwstaniu nic sprzecznego, nic nielogicznego, owszem, znajduje zatwierdzenie i poparcie tej prawdy w prawach i porządkach natury. Co więcej, zdrowy, gospodarski

rozum wykazuje całą stosowność i odpowiedniość tego artykułu wiary. Człowiek złożony z duszy i ciała, czynności więc jego, uczynki więc jego, dobre lub złe, są zasługą lub winą nietylko duszy, ale i ciała. Ciało jest współpracownikiem i współwinowajcą duszy. Nadto Bóg domaga się służby od całego człowieka. Nietylko dusza, ale i ciało służyć ma Bogu. Kiedy się duch modli, to ciało klęczy, — kiedy duch za grzechy żałuje, to ciało się trudzi pokutą i postem, podobnie, kiedy się dusza buntuje przeciw Bogu. Słuszna więc, że kiedy życie duszy nie kończy się ze śmiercią, ale trwa poza grobem, jeśli ta dusza za dobre uczynki nagrodę, a za złe odbiera kary, toć słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby i ciało, ten współpracownik, towarzysz nieodstępny duszy, odebrało jakąś zapłatę, nagrodę lub chłostę za swoje współprace i koleżanństwo z duszą. Tak więc, bracia moi, dogmat wiary katolickiej o zmartwychwstaniu ciał znajduje najsilniejsze poparcie w rozumie. Bo w wierze naszej są rzeczy ponad rozum, ale nigdy przeciw rozumowi — a prawdziwa, gruntowna wiedza ta zawsze da się dobrze pogodzić z nauką wiary. Przeto nie zważajmy na one doktryny i rzekomo głębokie pomysły dzisiejszych ludzi, występujących w imię postępu, oświaty, cywilizacji, w imię liberalnego katolicyzmu i tym podobnych, zużytych, zszarganych frazesów przeciw św. wierze i powadze Kościoła. To nie jest postęp, to jest wsteczność. To, co dzisiaj Vogt i Büchner uczą — przed 2000 laty uczyli Epikurejczycy, do których należał i ów sławny Horacy, utrzymywali Saduceusowie, sekta żydowska, uczyli Manichejczycy — nil novi sub sole. Że się taka nauka przyjmuje, mianowicie wśród młodzieży, że ją chwytają chciwie jako nowość, to jest tylko dowodem tej aż nadto smutnej prawdy, że człowiek skłonny do złego od młodości swojej. Bądźmy zawsze i wszędzie z gruntu katolikami.

## II.

Przekonawszy się tedy na oko o zmartwychwstaniu ciał — zapytajmy się, kiedy i jak te ciała zmartwychwstaną.

Pismo Boże na wielu miejscach opowiada, że się to stanie na dzień sądu: Aniołowie uderzą w trąby, i rozlegnie się silny, potężny głos Anioła wskrzesiciela po świecie całym: Umarli wstańcie, ocućcie się, wy, którzy mieszkacie w prochu! Kości suche poroście w mięso, przyobleczcie się w skórę! Narody zgromadźcie się przed tron sędziego Chrystusa! — *I wstąpi w nie duch, i ożyją, i staną na nogach swych wojska wielkie, bardzo wielkie.* I wtenczas to, bracia, każdego z nas, jak tu jesteśmy, ciała, te same ciała, które dzisiaj mamy, spoją się i złączą z duszą — i każdy z nas będzie znów tem samem ja, tą samą osobą, którą jest dzisiaj. To nie jest iluzya, to nie jest gra wyobraźni, lub wymysł chorej głowy, to jest tak pewną, rzeczywistą prawdą, jak jawną, pewną jest prawdą, że Chrystus Pan zmartwychwstał — a czego tu niedostaje jasnowidzeniu rozumowemu, to dopełnić powinna wiara.

Jakżeż tedy będą wyglądały zmartwychwstałe ciała nasze? Już to zdrowy rozum powiada, że inaczej wyglądać będą ciała ludzi złych, niemoralnych, pomarłych w niepokucie i grzechach, a inaczej ciała ludzi pobożnych, w pokucie i pokajaniu za grzechy z tego świata zeszlých.

Paweł św. w Liście do Koryntyan<sup>1)</sup> opowiada nam, jak będą wyglądały ciała tych, którzy umierają w Panu, i wylicza cztery jego prześliczne własności:

*Bywa wsiane w skazitelności, powstanie w nieskazitelności*, — będzie więc niecierpiętliwe, że go żaden ból, żadna ludzka niemoc nie dotknie, takie, jak było ciało Chrystusowe. Śmierć z swoją czeladzią, chorobami, cierpieniami, już mu więcej panować nie będzie.

*Bywa wsiane ciało cielesne — mięsne — a powstanie ciało duchowe* — to znaczy, że ciała nasze po zmartwychwstaniu będą tak przenikliwe i wiotkie, jednym słowem duchowe, nie przestając być ciałami, że i przez najtwardsze głązy, przez bramy choćby ze stali kute przeniknie, przedo-

<sup>1)</sup> I. Kor. 15. 42. 43. 41.

stanie się — jak Chrystus Pan z uwielbionem swem ciałem stanął mimo drzwi i okien zamkniętych w sali, gdzie uczniowie się Jego zgromadzili.

*Bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności.* — Ciała nasze kiedy je w grób kładą, skostniałe są i lodowate, sztywne i bez czucia, jak kłody drzewa — po zmartwychwstaniu będą tak ręce i prędkie, jak myśl człowieka, która w jednym okamgnieniu przebiega najrozleglejsze przestrzenie, od ziemi wzbija się do nieba, i znów jest na innym krańcu ziemi. Rącość ta niewymowna chwalebno ciała uduchowni je, uszlachetni i wzniesie do potęgi ducha myśli.

Nareszcie dodaje Paweł św.: *Gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności: tak i zmartwychwstanie* — czyli innemi słowy: Ciała nasze po zmartwychwstaniu będą jaśniały, promieniały jako słońce, niezrównanym wdziękiem i krasą, jako ciało Chrystusowe na górze Tabor przemienione. Ale ta jasność Boża ciał zmartwychwstałych nie będzie jednaką, bo i między sługami Bożymi jest różnica; w miarę więc zasług swoich, w miarę potęgi tej gorącej miłości, którą Pana Boga za życia ukochali — większą lub mniejszą będzie jasność ciał ich zmartwychwstałych.

Tak, bracia moi — te ciała nasze, te za życia nędzne, schorzałe, kalectwu, biedom, niewygodom, cierpieniu i zgniliznie podległe, te ciała nasze w grób zakopane, zgnilizną i rozbactwem roztoczone — te ciała nasze powstaną jasne, śliczne, nadobne, jako słońce wschodzące, ręce, wiotkie i giętkie, jako myśl ducha ludzkiego. Już mu się żadna choroba, żadna przykrość, żadna niewygodą nie naprzykrzy — już ni skażenie, ni śmierć, ni zepsucie nie zapanuje nad niem — wiecznie młode i piękne, wiecznie zdrowe i potężne.

Patrzcie, bracia — my takie przywiązanie, taką doprawdy małą miłość mamy dla ciała naszego, pielęgnujemy je i karmimy, zdobimy,łożymy koszta niemałe na doktorów i leki, a ono ciało prędko się starzeje i szpetnieje, i prędko je opuścić i porzucić, jako chałupkę walącą się musim. —

I smutno nam, kiedy pomyślimy, jaki je twardy i nieubłagany los w grobie czeka — zgnilizna, robactwo.

Albo, bracia moi, któż z nas nie stracił ojca lub matki, syna lub brata, towarzysza broni lub przyjaciela, jak mówią, od serca, którego ukochał całą potęgą duszy, którego zrozumiał całą potęgą myśli. Wznoszą się z dniem każdym coraz to nowe groby na cmentarzu, a stojąc nad tymi grobami, krwawemi zapłakać chce się łzami dla smutku i żalu nad tymi, których ciała tam gniją. Owoż, bracia, obaczmy się z nimi, ujrzymy ich i uściśniemy i podamy sobie bratnie dłonie. Za chwile niedługo i nas tam poniosą, i w grób ciemny zakopią, i wiatr dziko gwizdać będzie nad krzyżami grobów. Ale przyjdzie czas, gdzie my i oni przyobleczem się w ciała nasze, i wyjdziemy z grobów jak ów motyl z czechelka, odmienieni, wypięknieni, uduchowieni.

Prawda, bracia, jak nam to przyjemnie, kiedy dobierze się miłe towarzystwo ludzi w kwiecie i sile wieku, z geniuszem potężnym i sercem szlachetnem, ludzi nauki i zdolności, a wspólnych pojęć i przekonań, którzy umieją i chcą siebie zrozumieć — prawda — to są najpiękniejsze chwile rzadkie w życiu, i za nicbyśmy ich w świecie nie dali. Ludzie posiwiali wiekiem wspominają z upodobaniem i rzewnością na one rzadkie, niestety dawno ubiegłe chwile wśród kółka kolegów lub wrzawy obozów.

Otóż po onem ciał zmartwychwstaniu takiego sąsiedztwa i miłego koleżeństwa w nierównie wyższym, szczytniejszym, bo w duchu i w miłości Bożej zażyjemy, i nacieszymy się niem dowoli.

O, bo w nauce Kościoła katolickiego nietylko rozum, ale i serce znajduje zdrowy pokarm i pociechę dla siebie. Ten sam Kościół katolicki, który za złe grozi piekłem, za dobre czyny obiecuje nam niebo, — ten sam Kościół, który każe na wodzy trzymać namiętności i żądze ciała, co zresztą i pogański Seneka sformułował w słowach: Sustine et abstine — umiej wytrzymać, czyli cierpieć, i powstrzymać się, czyli zwyciężyć siebie — ten sam mówię Kościół



naucza i każe wierzyć, że jeżeli współcierpieć będziemy, będziemy też i współkrólowali, t. j., że te same ciała nasze będą uwielbione, uduchowione wiecznie szczęśliwe. To też ci, którzy tej wiary w zmartwychwstanie nie mają, w chwilach nadmiaru nieszczęść, lub krytycznej doli, często z przesyty, jak mówią, życia — w łeb sobie palą, lub giną trucizną.

Ale cóż będzie z ciałami tych, którzy w grzechach i w niepokucie pomarli? Nie uwodźmy się bracia. Ten sam Paweł św., który tak ślicznie i dokładnie opisał nam własności ciał chwalebnych, uwielbionych — ten sam Paweł powiada, że *wszyscy zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy*. Co za straszne słowa. Jeżeli ciała zbawionych są śliczne, piękne, i do anielskich podobne — to ciała potępionych będą szpetne i potworne jak szatany. Jeżeli tamte niecierpiętliwe i rącze, to te wystawione na wszelkie cierpienia i mękę, bo skazane na ogień i spalenie.

Bracia, zapytajmy każdy sam siebie na seryo, jak chcemy zmartwychwstać, czy na żywot wieczny, czy na sąd, czy na chwalebne uwielbienie, czy na potępienie. Takie pytanie nie zamąci nam radości dnia tego, a wielce jest zbawienne. Juźci każdy z nas chce powstać chwalebnie na żywot, a nie na sąd. A więc kiedy tak, to nam potrzeba wszystkim, jak tu jesteśmy, zmartwychwstać z grzechów przez spowiedź sakramentalną. Ta spowiedź katolicka jest rozkazem i prawem Chrystusowem, jest jedynym środkiem zbawienia, wszędzie, zawsze i dla wszystkich. Miejmy dosyć cywilnej odwagi, i nie oglądajmy się na to, co powiedzą ludzie, ludzie płosi i niemoralni, miejmy dosyć hartu duszy i pokonajmy, przełammy trudności, jakie nam w spowiedzi przedstawiać się mogą, bądźmy szczerymi dla samych siebie, i nie wmawiajmy w siebie doktryn i przekonań, które sensu nie mają, a bądźmy pewni, że zmartwychwstawszy z grzechów, zmartwychwstaniemy z Chrystusem Panem, przemienieni na synów Bożych. Amen.

---

## KAZANIE NA ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE <sup>1)</sup>.

Ks. Jan Zranicki <sup>1)</sup>.

---

Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzy-  
żowanego: wstał, niemasz Go tu.

*Marek XVI. 6.*

Olbrzym filistyński, Goliat, tak wielką odznaczał się siłą, iż na kogo tylko natarł, każdego pokonał, nikogo żywym z rąk swych nie wypuścił. Z tym to olbrzymem podjął się walczyć młodzieńczy Dawid o całość narodu swego. Kiedy opuszczał szeregi swoich, aby iść na spotkanie wroga, żałowano go w całym obozie izraelskim; jeszcze nie rozpoczął boju, a już wszyscy żałośnie powtarzali: Zginął Dawid! zwłok nawet jego nie ujrzymy. Już się Żydzi gotowali do ucieczki, gdy nagle spostrzegli, że Goliat leży powalony na ziemi, a nad nim stoi Dawid, błyskając jego własnym mieczem, a uciawszy olbrzymowi głowę, zwycięzcą do swoich powraca. Widząc to Izraelici, z okrzykiem radości na ustach biegną na spotkanie swego bohatera, rzucają mu się w objęcia, i ściskają z wdzięcznością tę rękę, która ich od filistyńskiej wybawiła niewoli.

---

<sup>1)</sup> Powiedziane w Pieniakach 1834 r.

<sup>2)</sup> Ks. Jan Zranicki, ur. w Letcach na Litwie d. 7 stycznia 1786, przyjęty do zakonu OO. Jezuitów na Białej Rusi d. 15 września 1800, umarł w Tarnopolu d. 11 maja 1857 r.

Zdarzenie to, najmilsi słuchacze, było figurą dzisiejszej uroczystości. Kogóż ten Dawid oznacza? Pana naszego Jezusa Chrystusa; owym zaś Goliatem jest śmierć. I któż uszedł jej ręki, przeciw któremu ona powstała? Przed jej pociskami nikogo jeszcze nie ustrzegły ani cnoty najwznioślejsze, ani skarby największe, ani korony królewskie, ani stotysięczne zbrojne stráže. Na zawojowanie tego to Goliata wyszedł Chrystus Zbawiciel. Ach, w jakim smutku uczniowie i wszyscy wierni Pańscy pogrążeni byli, widząc Zbawiciela na krzyżu wiszącego! w jakim zwątpieniu zostawali, gdy ciało Pana Jezusa najdroższe, zdjęte z krzyża, do grobu składano, i wielkim nakrywano kamieniem? Czyż, o śmierci okrutna! jak dotąd wszystkich synów Adama, tak i Mistrza naszego Chrystusa w wieczną niewolę zabierasz? Czyż już nigdy nie zobaczymy Tego, który jest pociechą naszą jedyną? nigdy już nie usłyszymy głosu Jego miłego?

Lecz, o radosna nowino! jak Dawid pokonał Goliata, tak Jezus pokonał śmierć! Tryumf Jezusa świetniejszy, niż tryumf Dawida, gdyż Dawid żywy odniósł zwycięstwo, a Jezus zabity śmiercią swą śmierć starł i zniweczył, i z grobu z chwałą wyszedł. O co za radość była dla uczniów, kiedy im Anioł oznajmił, że Mistrz ich zmartwychpowstał!

I ja wam dziś, najmilsi, zwiastuję tę pełną pociechy nowinę, oznajmiam wam radość wielką po smutku wielkim: Alleluja! Zmartwychwstał nasz Ukrzyżowany, wyszedł z grobu nasz zabity, wyszedł zwycięsko! cieszymy się i radujmy! a tem żywiej się radujmy, że Zmartwychwstanie jest największym dla Zbawiciela naszego tryumfem! Bo nigdy Zbawiciel tak wyraźnie nie pokazał, że jest Bogiem, jak w zmartwychwstaniu swoim. I to będzie przedmiotem dzisiejszej nauki. *Zdrowaś Maryo.*

Wszyscy Prorocy zapowiedzieli, że obiecany Mesjasz będzie Bogiem. Proroctwa te do nikogo się nie stosują, jeno do Chrystusa; więc Chrystus, Zbawiciel nasz, Bogiem jest prawdziwym. On sam o sobie też głosił, że Bogiem jest,

i tę prawdę wielkimi i licznymi cudami potwierdzał. Cóż Żydzi na te cuda Pańskie? I Prorocy, powiadają, czynili podobne cuda. Wskrzesza Jezus umarłych — nie wskrzeszaliż i Prorocy? Rozmnaża Jezus chleb — a nie rozmnażaliż i Prorocy? Oczyszcza Jezus trędowatych, leczy różne choroby — a nie leczyliż i Prorocy? Więc kimże jest Jezus? — Albo Eliaszem, albo Jeremiaszem, albo im podobnym; ale aby był Bogiem, tego wielu z Żydów uznać nie chciało. Inni zaś nie tylko Go nie mieli za proroka, lecz za najniegodziwszego ze wszystkich ludzi poczytali, i tem błędnem zdaniem napawali umysły całego pospólstwa. Nie wierzcie, wołali Żydzi, nie wierzcie Jezusowi! On kłamcą jest, burzycielem zakonu Mojżeszowego, On czarta ma w sobie, a cokolwiek dziwnego czyni, mocą czarta to wszystko czyni. Takie o Zbawicielu naszym było mniemanie prawie wszystkich Żydów: nietylko że Go za Boga nie uznali, ale nawet za pocziwego człowieka nie mieli. Pokaż nam, wołali, pokaż inny jaki cud, niż te, które pokazujesz; uczyni większy cud nad te, które teraz widzimy, a dopiero wtedy uwierzemy ci, żeś Bogiem. Cóż im na to odpowiedział Zbawiciel? Cudu innego i większego chcecie? zobaczycie. Oto cud: *Jako był Fonasz we wnętrznościach wieloryba trzy dni i trzy nocy: tak będzie syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy*<sup>1)</sup>. *Rozwalcie ten kościół* — tj. ciało moje — *a we trzech dniach wystawię go*<sup>2)</sup>.

Najmilsi! znam zdrowy wasz rozum; wiem, żeście wszystko brać zwykli pod pilną rozagę. Rozbierzcież i te słowa Pańskie do Żydów wyrzeczone. Nie powiedział Chrystus: sam umrę i potem wstanę; nie sam sobie obrał, jakim rodzajem śmierci umrzeć miał, ale wybór zostawił woli Żydów. Zburzcie, rzekł do nich, zburzcie ten mój przybytek! zadajcie mi, jaką chcecie śmierć; ubiczujcie i poszarpujcie różgami u słupa to ciało moje, tak aby kawałkami odpadało; skłóćcie tę głowę moją cierniami, choćby na wylot; zadajcie mi nie jedną, lecz tyle ran, iżby od wierzchu głowy aż do

<sup>1)</sup> Mat. XII. 40.    <sup>2)</sup> Jan II. 19.

stopy nożnej nie było we mnie zdrowia; ukatujcie mię tak iżby każdy przechodzący, widząc mię, mógł o mnie powiedzieć: Oto robak, a nie człowiek! widzieliśmy, a nie poznaliśmy Go! Przybijcie mię do krzyża, otwórzcie mi bok, przebódźcie włócznią serce, abyście się mogli przekonać, że już nie żyję, że już rzeczywiście umarłem. Ja jednak to ciało moje, tak poszarpane i uśmiercone, z martwych wskreszę.

I tak się stało.

Okrutni Żydzi zabili Chrystusa, i ten najświętszy ciała Jego przybytek całkiem zburzyli. A Chrystus powstał z martwych, jak zapowiedział! Zabić Go mogli, na co im sam Zbawiciel pozwolił; przeszkodzić nawet zmartwychwstaniu chcieli, bo ciało Jego do grobu w skale wykutego włożyli, kamieniem ogromnym grób przywalili, zapory mocne żelazne dali, pieczęci wiele przyłożyli. Nie pominęli żadnych środków ostrożności; straż nawet zbrojną, nie z jednego, lub z kilku ludzi, ale z całej rotty wojska złożoną postavili, czujność żołnierzom największą nakazując, aby nikt nie zbliżył się nawet do grobu. I cóż, czy przeszkodzili zmartwychwstaniu? Upłynął dzień drugi po śmierci Pańskiej; przechyliła się noc na dzień trzeci, straż stoi, i coraz bardziej swą czujność wyteża. Nagle gwałtownie zatrzęsa się ziemia; blask wielki przeniknął kamień, którym grób był przywalony; kamień się na grobie z pieczęciami i zaporami ani nie ruszył — a Zbawiciel w wielkiej światłości i niepojętej chwale stanął nad grobem!

Możecie się sami dorozumieć, jakim przerażeniem zdjęci naonczas byli żołnierze; a skoro się opamiętali, słuchajcie, co czynią. Biegą śpiesznie do kapłanów i przełożonych żydowskich z oznajmieniem, że Jezus zmartwychwstał prawdziwie i z wielką jasnością. Cóż Żydzi? Dają im wielkie pieniądze i uczą, jak mają pomiędzy pospółstwem o tem zmartwychwstaniu mówić. Powiedźcie, żeście zasnęli u grobu, a gdyście wy spali, przyszli uczniowie Jezusowi, i wykradli z grobu ciało jego.



O mądry wynalazku arcykapłanów! któż uwierzy w tę powieść? nawet człowiek najmniej wykształcony czyż nie będzie się z niej śmiał? Ciało Jezusa wykradli uczniowie? Cóż za pobudkę mogli mieć do tego? nie dał im nic na świecie żywy, czegoż od zabitego mogli się spodziewać? Odbiegli Go żyjącego, a mieliby się gromadzić koło umarłego? Piotr zaparł się Go przed męką Jego, przysięgając, że Go nie zna, a zbliżyłby się doń i wykradłby Go zabitego? Piotra nastraszyła niewiasta służąca, a rota zbrojna miała mu dodać odwagi? Któżby temu chciał wierzyć? Iluż było tych Apostołów Chrystusowych? Jedenastu. A straży wiele było? Rota cała. Tamci bezbronni, a ci w różną broń doskonale zaopatrzeni.

Ale straż zasnęła u grobu, i wówczas uczniowie wykradli. — Jak to, cała rota razem zasnęła? jeden przynajmniej niechby czuwał i innych budził! Grób był przywalony wielkim kamieniem i zamknięty zaporami, których bez łoskotu i bez użycia potężnych narzędzi nie można było usunąć; a jakżeby straż nie przebudziła się na ten stuk i łoskot? przecież nie o milę, ale stała nad samym grobem!

Stała nad grobem i nie słyszała nic ta straż, bo znużona bardzo mocno zasnęła. Jeśli więc spała i nic nie słyszała i nie widziała, to jakże może świadczyć, że uczniowie przyszli i wykradli ciało Pana Jezusa? Skoro żołnierze widzieli i poznali przychodzących uczniów, to czemuż pozwolili im wykraść? Spaliśmy, i wykradziono. A byliż od Żydów ukarani za to, że spali? Nie, i palcem nikt ich nie ruszył; bo gdyby był ich kto tknął, publicznieby byli wyznali, że Chrystus zmartwychwstał, co, nietknięci, prywatnie wyznawali. Tak jest, oni sami wyznawali zmartwychwstanie! Ale bez ich wyznania, małoż sam Chrystus dał na to dowodów, iż zmartwychwstał, ukazując się różnym przez dni czterdzieści? Niema więc wątpliwości, iż zmartwychwstał, tak jak niema wątpliwości, iż ukrzyżowanym był. Ukrzyżowanego widzieli, widzieli i zmartwychwstałego.

Alboż my, najmiłsi, wątpimy o Jego zmartwychwstaniu? O! my wierzymy, mocno wierzymy — i nie potrzebu-

jemy dowodów. A jeżeli wierzymy, iż Chrystus zmartwychwstał, więc wierzymy, że jest Bogiem, bo On sam to za dowód bóstwa swego położył. Ach, my i w to wierzymy mocno, nieprawdaż? Jeśli wierzymy, że Bogiem jest naszym, więc czynimy, co ten Bóg rozkazuje! A co On nam dziś rozkazuje? Oto, abyśmy naszym powstaniem z grzechów, Jego Zmartwychwstanie naśladowali.

1. Chrystus zmartwychwstał prawdziwie, bo przekonał o tem swych przyjaciół: Apostołów, Uczniów, Magdalenę... przekonał przeciwników Żydów. My też przekonajmy domowników, sąsiadów, czarta, świat, ciało, żeśmy powstałi z grobu grzechów naszych. To nie dowód powstania z grzechów, żeśmy odprawili spowiedź wielkanocną. I Judasz wyznał, nawet publicznie, swój grzech, a cóż z tego? Powsta nie wtedy dopiero szczere, kiedy nas więcej nie widzą w grobie tego grzechu, w którym leżeliśmy pierwiej — kiedy nie widzą pijaka w karczmie, kiedy nie słyszą tego lub tej, że przeklina, obmawia, kłóci się, źle czyni, kradnie...

2. Chrystus zmartwychwstał rano. I my nie odkładajmy powstania z grzechów na wieczór, na schyłek życia naszego, bo wówczas może nie pozwolą nam powstać.

3. Chrystus cały z grobu wyszedł, a nie w części. I my całkiem z grzechów powstańmy, t. j. nie z jednego jakiego grzechu, ale ze wszystkich; bo inaczej powstanie nasze nie będzie nam na żywot wieczny. Tak samo, jak gdy kto ma kilka ran śmiertelnych, przez uleczenie jednej nie zabezpiecza zdrowia i życia swego; i dopiero prawdziwie zdrowym wtenczas nazwać się może, kiedy ze wszystkich się wyleczy.

4. Chrystus po Zmartwychwstaniu nie powrócił już więcej do grobu. I my nie powracajmy do dawniejszych grzechów. Teraz dał Bóg łaskę do powstania, ale potem może nie da; Chrystus bowiem rzekł: *Fuż nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało*<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Jan V. 14.

Kończę upomnieniem św. Pawła Apostoła: *Jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my, żebyśmy w nowości życia chodzili*<sup>1)</sup>. Rozpocznijmy odtąd nowe życie dla Chrystusa, abyśmy kiedyś na Jego wzór zmartwychwstali w chwale, i żyli z Nim wiecznie. Amen.

---

<sup>1)</sup> Rzym. VI. 4.



## KAZANIE NA ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE<sup>1)</sup>

---

Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: zmartwychwstał, niemasz Go tu.

*Marek XVI. 6.*

Żaden dzień w roku nie ma tyle radosnych wspomnień, jak dzień dzisiejszy, bo świat nie ma nic tak sławnego w swych pamiętnikach, coby nas bardziej rozczułać mogło, jak pamiątka Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Jeżeli bowiem zwycięstwa i tryumfy przynoszą radość: to jakież tryumfy mogą się porównać z tym, w którym śmierć zwyciężoną została przez Zmartwychwstanie Chrystusa? *Zmartwychwstał, niemasz Go tu!* Jeżeli nabycie nowych państw i królestw zwykło być powodem do radości: nie wziętże dziś Chrystus pełnomocnego prawa na całe niebo i ziemię? Jeżeli pogromienie hardych nieprzyjaciół nastraja do radości: to się proszę przypatrzeć pohańbionym w swych zamysłach Żydom. Jeżeli dostąpienie wysokich godności i urzędów sprawia radość i wesele: nie zostałoż dziś Chrystus sędzią żywych i umarłych, wodzem sprawiedliwych i wybranych, królem wojującego i tryumfującego Kościoła? *Dana mi jest — mówi —wszystka władza na niebie i na ziemi*<sup>2)</sup>. Zmartwych-

---

<sup>1)</sup> Wyjęte z rękopisu, pochodzącego z początku XIX wieku.

<sup>2)</sup> Mat. XXVIII. 18.

wstał Chrystus! — nie trudźcie się próżno, święte niewiasty, szukając Go w grobie. Zmartwychwstał Chrystus! — mamy Mu czego winszować. Zmartwychwstał Chrystus! — mamy się z czego cieszyć. *Ten jest dzień, który uczynił Pan równie na okazanie chwały swojej, jak i na utwierdzenie wiary naszej; przeto radujmy się i weselmy się weni*<sup>1)</sup>. Gdy dziś ta radość w całym chrześcijańskim świecie miłem rozbrzmiewa echem, daje mi powód do złożenia wam, moi słuchacze, serdecznych życzeń, aby Władca wszech rzeczy, Bóg, napełnił i wasze serca słodkim weselem, aby oddalał od was i od domów waszych wszelkie smutki i utrapienia, błogosławił waszym zamysłem i obdarzył was szczęściem tak doczesnem na ziemi, jak i wiecznem w niebie! Atoli nie wypada w dniu dzisiejszym poprzestać nam na samych tylko uczuciach i życzeniach. Jeżeli kiedy, to dziś trzeba nam nakarmić dusze nasze gruntowną nauką. I cóż wam takiego powiem, coby było stosownem i do uczuć naszych serc i do nastroju dnia tak uroczystego? Ponieważ Zbawiciel w dniu dzisiejszym i siebie uwielbił i nas uszczęśliwił, tedy ja za ośnowę dzisiejszego kazania zakładam dwie następujące prawdy:

a) Dzień dzisiejszy jest pełen chwały dla Chrystusa.

b) Dzień dzisiejszy jest pełen pociechy dla nas.

Pierwsza z tych prawd dotyczy samego Chrystusa, druga odnosi się do nas. Słuchajcie pilnie mych dowodzeń, które, lubo w krótkości zebrałem, do pojęcia jednak i przekonania wszystkich starałem się ułożyć. Nic tu nie będzie nowego, bo wiara nasza nie cierpi nowości. Wszystko stare i dawne, ale rzetelne i święte.

Przychyl się do naszych żądań, Boże, przeniesiony z grobu na tron ołtarza! i uwieńcz je skutkiem pomyślnym — za przyczyną Maryi Najśw., którą na pomoc wzywamy pieniem Archanioła: *Zdrowaś Maryo*.

---

<sup>1)</sup> Ps. CXVIII 24.



## I.

Kiedy Chrystus Pan rękami pobożnych ludzi został z krzyża zdjęty i do grobu złożony, Żydzi, pamiętając na to, co On powiedział jeszcze za życia swego, że miał zmartwychwstać w trzecim dniu po śmierci, cóż czynią? Oto udają się do Piłata, proszą go o żołnierzy, którzyby strzegli grobu, idą z nimi, zamykają grób ciężkim kamieniem, znaczą swoją pieczęcią, otaczają strażą. Mogliż użyć większej ostrożności? Pomimo tego, gdy dzień trzeci nadszedł, Chrystus jasny, jak błyskawica, wychodzi z grobu, tak, że ani pieczęć, ani kamień, ani żołnierze nie mogą Jego wyjściu przeszkodzić. Ziemia nagle wstrząśnieniem daje znać o cudzie, niebo posyła swych Aniołów dla uświetnienia Jego tryumfu, a straż samym swym przestrachem okazuje, że moc, która Go z ich rąk wyrывa, jest wyższa nad mocy ludzkie. O, jakaż to chwała dla Chrystusa, kiedy Jego Zmartwychwstaniu sami nieprzyjaciele dają świadectwo, i potwierdzają to samo, co uczniowie wkrótce potem głoszą. Zastanówmy się a) nad świadectwem Jego nieprzyjaciół i b) nad świadectwem Jego uczniów, a z obydwóch uczynimy jeden przekonywujący dowód Bóstwa Chrystusowego, a tem samem i chwały Jego.

1. Cóż mogło się więcej przyczynić do uświetnienia Zmartwychwstania Chrystusa Pana, nad świadectwo Jego nieprzyjaciół? Wszak tych samych środków ostrożności, jakie zachowywali Żydzi, aby zmartwychwstaniu Jego przeszkodzić, użył Chrystus na swą chwałę a na ich pohaniebie. Pozwala im, że grób Jego otoczyli strażą, aby uniemożliwili wszelką pogłoskę o Jego zmartwychwstaniu: a oto sami stróże służą na świadectwo tej prawdy. Arcykapłani i faryzeusze dają żołnierzom znaczne pieniądze za to, aby głosili przed światem, że spali wtenczas, kiedy Chrystusa wykradziono<sup>1)</sup>. Ale jakżeż niezręczny był ten wynalazek —

---

<sup>1)</sup> Mat. XXVIII. 12—13.

mówi Augustyn św. — żeby żołnierze wymawiali się snem, a Żydzi przytaczać go mieli dla zaprzeczenia cudu. Wy, żołnierze, jeżeliście natenczas czuwali, jakeście mogli pozwolić na wykradzenie ciała? a jeżeliście spali, jak mogliście rozemnać, czy było wykradzione, czy też raczej zmartwychwstało? Mówić więc, że żołnierze zasnęli, jest to oczywiste kłamstwo. Bo jak sobie można wytłumaczyć, żeby ludzie, zagrożeni surowym rozkazem starosty, udarowani hojnie przez Żydów, przyzwyczajeni do czuwania i trudów obozowych, mieli źle wypełnić zlecenie tak ważne? Jak można przypuścić, że żołnierze, i to wszyscy aż do jednego, zasnęli twardo, i że żaden z nich się nie przebudził, kiedy uczniowie, przyszedłszy rzekomo do grobu, odwalili kamień wielki, wyjęli ciało i ponieśli z sobą? Otóż rzecz oczywista, że wszystkie te zabiegi i wybiegi Żydów w celu zachwiania wiary w Zmartwychwstanie Chrystusa, są, jak mówi św. Hieronim, daremne, i tylko służące do jej potwierdzenia.

2. Przejdźmy do świadectwa uczniów Chrystusowych. Co? oniby Go mieli wykraść? O! jak się to nie zgadza z ich bojaźliwością. Oni, co Chrystusa niedawno odstąpili, co się Go wyparli prawie w oczach Jego, co w ucieczce szukali dla siebie ocalenia przed pościgiem żołnierzy w Ogrojcu, skąd teraz mieliby się zdobyć na taką odwagę, zwłaszcza, kiedy ich nauczyciel już umarł, i kiedy sami lękaćby się powinni, żeby ich na śmierć nie szukano. Lecz dajmy na to, że Apostołowie mieli dosyć odwagi i męstwa. Jeżeli Apostołowie wykradli ciało Chrystusa, to musieli być przekonani, że On się wskrzesić nie może. Jeżeli byli przekonani, że się nie może wskrzesić, co tyle razy im przyrzekł, to tem samem musieli mieć to przekonanie, że Chrystus był obłudnikiem, uwodzicielem i niczem więcej, jak właśnie utrzymywali Żydzi. Jeżeli Go już uważali za uwodziciela, który ich oszukał w rzeczy tak ważnej, jaką była obietnica o przyszłym zmartwychwstaniu swoim, to czyż mogli się jeszcze spodziewać dopełnienia innych Jego obietnic? A zatem, co za nierozum Apostołów, zmyślać i zozsiewać pogłoskę o Jego

zmartwychwstaniu, i przez to ściągać na siebie nienawiść faryzeuszków, synagogi, książąt, i całego narodu? Czyż nie lepiej było trzymać się zdania Żydów, mogąc przez to zyskać dla siebie ich łaskę i względy? Nie! nie zmyślili sobie Apostołowie tego cudu, owszem sami długo nie chcieli weni wierzyć. Nawet niewiastom, które, od Aniołów powziawszy pierwszą wiadomość o Zmartwychwstaniu Chrystusa, przyszły im donieść, nie chcieli dać wiary<sup>1)</sup>. Piotr głowa Apostołów, Jan ulubiony uczeń, tudzież dwaj inni, którzy z rana wyszli do miasteczka Emaus, pełni są żalu z powodu zawiedzionej, jak sądzili, nadziei — *a myśmy się spodziewali!*<sup>2)</sup> Tomasz i inni wszyscy uważają to za przywidzenie i za bajkę, cokolwiek im o zmartwychwstaniu ich Mistrza powiadano. Aż kiedy naocznie przekonali się o tej prawdzie, dopiero wtedy odważyli się ją głosić. Pytam więc, jeżeli ten cud jest tylko wymysłem Apostołów, czemuż jego wiarogodność sami Apostołowie osłabiają przez swe niedowiarstwo? Czemu powątpiewaniem dają nieprzyjaciołom powód do przeczenia? Czemuż tej publicznej wieści, która od żołnierzy się po całej Jerozolimie rozeszła, nie potwierdzają i nie rozgłaszają jej odważnie? Czemu jeszcze o niej zdają się wątpić? Tak Bóg chciał — oto ostateczna przyczyna. Lecz jakież cel mógł mieć Pan Bóg, że dopuścił na Apostołów owo niedowiarstwo? Nie inny cel, zaiste, tylko aby cały świat się przekonał, że ten cud nie jest wymysłem Apostołów, gdyż zrazu oni sami o nim wątpili, ale że jest jedynie dziełem samego Chrystusa. Tak jest najmilsi! owa ostrożność Żydów oraz powątpiewanie uczniów są niezbitym dowodem prawdziwości Zmartwychwstania.

Teraz kto chce błędzić, niech szuka albo innej wiary, niż jest katolicka, albo silniejszego dowodu, niż jest Zmartwychwstanie Chrystusa. Nam zaś dosyć na tej wierze i na tym dowodzie! Bo czyż temu dowodowi można co zarzucić, nie chcąc popaść w widoczne zuchwalstwo? Wątpić jeszcze o tej tajemnicy znaczyłoby tyle, co albo być obra-

---

<sup>1)</sup> Marek XVI. 11.<sup>2)</sup> Łuk. XXIV. 21.

nym z rozumu, albo zuchwale odrzucać jasną prawdę. Nam zaś potrzeba koniecznie i mądrze myśleć jako ludziom, i dobrze wierzyć jako chrześcijanom. A zatem niech od nas dalekiem będzie wszelkie powątpiewanie, któreby mogło zachwiać w nas wiarę i ostudzić gorliwość. Występowało przeciw temu artykułowi wiary naszej wielu odstępców Kościoła, siliło się wiele dawnych sekt, aby go podać w wątpliwość i obalić. Ale napróżno. Przebiegłość ludzka nie potrafi nigdy zniszczyć tego, co jest dziełem Bożem. Więc jeśli może znajduje się tu kto taki, co pod imieniem katolika ukrywa jad heretycki, nie wierzy w tajemnicę Zmartwychwstania, ten niech albo odłączy się od nas, albo jeśli chce do nas należeć, niech ją wyzna przed całym światem. Inaczej ani wierzącym ani pocziwym być nie może, bo bez wiary i religii niema pocziwości. My zaś, bracia katolicy, wierzymy mocno, że Chrystus jest Bogiem, ponieważ mocą swoją zmartwychwstał. Stąd się pokazał pełnym chwały, a nam zostawił pełność pociechy — o czem jeszcze w drugiej części.

## II.

Gdyby Chrystus Pan nie był zmartwychwstał — mówi św. Paweł — wiara nasza byłaby próżna, grzechy nasze nie byłyby odpuszczone, zbawienie nasze byłoby na zawsze utracone<sup>1)</sup>. Lecz ponieważ Chrystus zmartwychwstał, już tem samem a) wiara nasza ma największą pewność, b) grzechy nasze mają pewne lekarstwo, c) nadzieja naszego wiecznego szczęścia ma pewną podstawę. Oto trojakie źródło pociechy naszej w dniu dzisiejszym. Rozbierzmy je z osobna.

1. A najprzód, co się tyczy pewności wiary naszej, ta już dostatecznie okazała się z tego, co powiedziałem dotychczas. Ale czyby kto nie mógł zarzucić, że okoliczności Zmar-

---

<sup>1)</sup> Korynt. XV. 17 — 18.

twychwstania Chrystusowego są nam wiadome tylko z Ewangelii, Ewangelię zaś pisali ludzie, którzy je mogli fałszywie nam podać? Nie! nie osto! stę taki zarzut. Czemu? Bo najprzód nie tylko Ewangeliści, ale i Żydzi i poganie to samo napisali, nie mogąc zaprzeczyć faktu tak prawdziwego. Wyraził to żydowski historyk Józef w swem dziele, wyraził to i Piłat w swych listach do Tyberjusza cesarza. Powtóre, jeżeli dajemy wiarę pisarzom starożytnym, którzy spisywali dzieje współczesne, to bez porównania więcej, niż tamci, zasługują na naszą wiarę Ewangeliści święci. Bo cóż to byli za jedni ci Ewangeliści? Byli to pisarze, których sama prostota jest dowodem ich prawdomówności; byli to pisarze, których życie jaśniało blaskiem cnót najwznioślejszych; byli to pisarze, którzy dzieła swoje krwią własną podpisali. Stąd, jeżeli Ewangelia ze stanowiska już czysto historycznego nie jest godna wiary, to tem mniej zasługują na wiarę wszystkie dzieła historyczne autorów starożytnych. Ale o Ewangelii św. żadną miarą powiedzieć tego nie można. Cud Zmartwychwstania ze wszystkimi szczegółami opisany został przez Ewangelistów wtedy, gdy jako fakt jeszcze świeży dobrze był znany w całym ówczesnym chrześcijańskim świecie, i silną wiarą za najprawdziwszy uznawany — wtedy, gdy jeszcze żyło niemało takich, którzy go pamiętali, i z opisem w Ewangelii zawartym porównywali. Zatem ani mowy być nie może o jakimkolwiek przekręceniu faktu w Ewangelii. Wszystkie pokolenia i wieki bez żadnej przerwy wierzyły w prawdziwość Zmartwychwstania Chrystusowego; stąd i nasza wiara ma nieprzepartą pewność.

2. Gdyby Chrystus nie był zmartwychwstał, mybyśmy jeszcze byli w grzechach<sup>1)</sup> — jak mówi św. Paweł. Bo gdziebyśmy albo przez kogo znaleźli ich odpuszczenie? Jakim sposobem odzyskalibyśmy prawdziwy spokój sumienia, jeżeli nie nadzieją pokładaną w zasługach tego Boga-człowieka? Ale czemuże byłaby ta nadzieja nasza, gdyby On nie był

---

<sup>1)</sup> Korynt. XV. 17.



prawdziwie zmartwychwstał? Oto pobożnym błędem i błędną pobożnością, fałszywą pociechą i pociesznym fałszem — mówi św. Augustyn. Bo jakżeby Chrystus mógł zwyciężyć nasze grzechy, gdyby nie był zwyciężył śmierci, która jest karą grzechu? Na cóżby się zdało, że On dla nas ucierpiał<sup>1)</sup> — jak mówi Piotr św. — gdyby zasługi Jego męki razem z Nim w grobie złożone i zamknięte były? Czyliż nie mówi Prorok, że popioły grobów nie będą opowiadać miłosierdzia Pańskiego?<sup>2)</sup> W rzeczy samej, najmilsi, gdyby Chrystus nie był powstał z martwych, grzechy nasze byłyby bez lekarstwa, słabość nasza bez podpory, śmierć bez pokuty, zbawienie bez nadziei — gdyż rodzimy się w grzechu, i przez przeciąg życia naszego obciążamy sumienie coraz to nowemi zbrodniami. Lecz kiedy Chrystus Pan znowu żyje, ustępują z serca wszystkie te rozpaczliwe myśli. Skoro wiem, jak mówi Job,  *iż Odkupiciel mój żyje*<sup>3)</sup>, wiem przez to samo, że grzechy mogą być odpuszczone, że sprawiedliwość Boska może być prześlągana, że pokuta moja, jeżeli jest szczerą, będzie mi pożyteczna, że na ziemi mam Ofiarę nieskończonej wartości, a w niebie sprawiedliwego Rzecznika<sup>4)</sup>.

3. Pomimo tego pociecha nasza byłaby bardzo niedoskonała, gdyby za podstawę miała nadzieję tylko doczesną. Nie dosyć to, że Zmartwychwstanie Chrystusa czyni naszą wiarę pewną, że przynosi lekarstwo na grzechy nasze: trzeba jeszcze, by nam przyniosło życie wiecznotrwałe, bo inaczej, powiada Apostoł, bylibyśmy najnieszczęśliwsiymi ze wszystkich ludzi<sup>5)</sup>, nieszczęśliwsiymi nawet od pogan. Czemu? Bo oni, ponieważ nie wierzą w nieśmiertelność duszy i w życie przyszłe, tu przynajmniej chcą sobie dogodzić; a my, jeśli byśmy nie mieli pewności o szczęściu wiecznem, podwójnie bylibyśmy nieszczęśliwsiymi — raz w tem życiu, bo, chcąc zachować Boskie przykazania, musimy w niejednej rzeczy umartwiać naszą zmysłowość; drugi raz w przyszłym życiu,

<sup>1)</sup> I. Piotr II. 21.

<sup>2)</sup> Ps. LXXXVII. 12.

<sup>3)</sup> Job. XIX. 25.

<sup>4)</sup> I. Jan II. 1.

<sup>5)</sup> I. Korynt. XV. 19.

bobyśmy się tam niczego nie mogli spodziewać. Ale tak nie jest; mówi bowiem św. Paweł, że jako Chrystus zmartwychwstał, tak i my kiedyś zmartwychwstaniemy, i On odmieni ciało podłości naszej nakształt ciała jasności swojej<sup>1)</sup>.

W jaki zaś sposób przyjdzie kiedyś do skutku zmartwychwstanie nasze, nie należy nam dociekać innej przyczyny, prócz wszechmocności samego Boga<sup>2)</sup> — mówi św. Grzegorz. Mógł Bóg uczynić Ewę z kości Adama, Adama z ziemi, a ziemię z niczego; mógł stworzyć z niczego i nas, gdyśmy przedtem nie istnieli — jakże umarłych nie potrafi wskrzesić, którzy już istnieli? Kto Mu zabroni odnowić to, co przedtem było, kiedy mógł uczynić to, czego nigdy nie było? Trudno ci uwierzyć temu, co Bóg objawia — wierzyć sam sobie, wierzyć twoim oczom, wierzyć całej naturze, która wszystkie niemal rzeczy, w ziemi obumarłe, ożywia na lato, stawiając je za przykład naszego zmartwychwstania. Ty sam zasiewasz ziarno w ziemi, a ono, dopóki się nie nadpsuje, żadnego nie uczyni wzrostu; dopiero kiedy obumrze, Bóg je wskrzesza, i daje mu życie, wzrost, zieloność, płodność. A ciebie jakże z martwych nie wskrzesi ten twój Stwórca? Szalonyś, mówi św. Paweł, jeżeli, to widząc, nie chcesz wierzyć, że i ty po śmierci zmartwychwstaniesz<sup>3)</sup>.

I dlatego, ktokolwiek z nas pamięta na tę prawdę, ten chroni się wszelkiego występku, poskramia skłonności ciała i natury, stoi wytrwale przy cnocie. Jeżeli mu się przytrafi jakie nieszczęście, jakie utrapienie, jaka krzywda, znosi ją chętnie, bo ma nadzieję nagrody za to w przyszłości, według obietnic Ewangelii. Tak jest najmiłsi! Zmartwychwstanie Chrystusa a oraz zmartwychwstanie nasze staje się weselem i pociechą dla nas. Ale czyliż dla każdego z nas tu obecnych? Tego ja nie wiem. Wiem tylko, że jak jest pełne radości dla cnotliwych, tak pełne smutku dla bezbożnych, gdyż pierwszym obiecuje wieczną szczęśliwość, drugim wieczną karę.

<sup>1)</sup> Filip. III. 21.

<sup>2)</sup> Sola ratio est potentia facientis.

<sup>3)</sup> 1. Korynt. XV. 36.

I przeto Chrystus, jak uważa św. Augustyn, gdy był ukrzyżowany, ukazał się wszystkim ludziom, ponieważ dla wszystkich umarł; gdy zaś zmartwychwstał, pokazał się tylko ludziom wierzącym, ponieważ Jego Zmartwychwstanie przynosi pociechę samym tylko ludziom wierzącym i cnotliwym. Teraz porachujmy się, do których liczby należymy... A to uczyniwszy, zakończmy tą uwagą, że to, co u świata nazywa się weselem i radością, bynajmniej na tę nazwę nie zasługuje. Dopiero w krainie nieśmiertelności znajdziemy prawdziwe wesele i szczęście, którego przedsmakiem jest dzisiejsza radość nasza z powodu Zmartwychwstania Pańskiego, ponieważ ono jest zapowiedzią i dowodem naszego kiedyś zmartwychwstania. Raz jeszcze winszuję wam tej radości, upominając was i prosząc, byście pilnie unikali wszelkiego grzechu, któryby was mógł pozbawić szczęścia wiekuistego. Żyjcie długo a cnotliwie, abyście, spłaciwszy dług śmiertelności w waszem ciele, otrzymali nagrodę nieśmiertelności i chwały w niebie. Amen.

---

## HOMILIA NA PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY<sup>1)</sup>.

Ms. Marian Morawski.

---

Jeśliście współzmartwychwstali z Chrystusem, co w górze jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący.  
*Kolôs. III.*

Czemu taka radość, najmilsi w Chrystusie, rozpromienia się na twarzach waszych, i świadczy o weselu, jakie serca wasze napełnia? Czemu śpiewaliście: »Wesoły nam dziś dzień nastał?« Bo Chrystus, Pan nasz, zmartwychwstał, i dlatego się radujemy, i zdaje nam się niejako, żeśmy sami z Nim zmartwychwstali. I bardzo słusznie, bo tym, których wzajemna miłość łączy, wszystkie uczucia serca są wspólne — dlatego to mówimy, że jedno serce mają. Tak Pan nasz Jezus Chrystus, który pierwszy umiłował nas, pierwszy też przywłaszczył sobie nasze niedole. Widząc nas doświadczanych nędzą, cierpieniami ciała, smutkiem serca i boleściami śmierci, z miłości ku nam stał się nam podobnym we wszystkim, mówi Pismo św., krom grzechu<sup>2)</sup>; stał się, jak my i bardziej niż my, ubogim; cierpiał na ciełe boleści a w duszy smutek nieogarniony; wreszcie nawet umarł śmiercią daleko boleśniejszą, niż my umrzeć możemy. Tak też i my, kochając

---

<sup>1)</sup> Miana w Krakowie 1869 roku.

<sup>2)</sup> Żyd. IV. 15.

wzajemną miłością Pana naszego Jezusa, Jego cierpienia i Jego radości czynimy sobie własne. Przedwczoraj płakaliśmy u stóp krzyża, na którym Zbawiciel konał; dziś ze Zmartwychwstałym weselimy się, i z Nim niejako zmartwychwstajemy.

Przedziwnie tę wzajemność lub raczej tożsamość uczuć wyraża św. Paweł, wynajdując nowe słowa, aby dobitniej nową myśl wyrazić. Mówiąc o krzyżu, powiada: *Z Chrystusem jestem przybity do krzyża*<sup>1)</sup> — a na innem miejscu: *Festeśmy z Nim pospołu pogrzebani*<sup>2)</sup>; nareszcie w trzecim rozdziale listu do Kolosan pisze: *Fesliście współzmartwychwstali z Chrystusem, co w górze jest, szukajcie*. Reszta zaś tego rozdziału jest tylko wykładem tych pierwszych słów i wniosków zeń idących. Wykład w krótkich słowach, a pełen treści i życia, tchnący tą apostołską gorliwością, którą pałał Paweł św., a zwłaszcza, jak nas wiara uczy, natchniony od Ducha Św.; jest to bowiem Pismo św. — nie ludzkie ale Boskie słowa.

A zatem, najmilsi moi, nie będę się kusił o inną naukę, aby uświetnić tę radosną chwilę i nakarmić dusze wasze chlebem żywota — ale zostawię słowo Apostołowi narodów. Przechodzić będę z wami cały ten rozdział, tłumaczając tylko cokolwiek jego słowa, dosyć ciemne dla nas, którzyśmy nieo-beznani z Pismem św.

Poprośmy najpierw o łaskę Ducha Św., aby ten, który natchnął te słowa żywotne, raczył podać do serc naszych prawdziwe ich rozumienie i łaskę do ich wykonania — za przyczyną przeczystej Oblubienicy Ducha Św., Matki naszej, do której westchnijmy serdecznie: *Królowo rajska, wesel się...*

## I.

1. *Współzmartwychwstaliście z Chrystusem* — mówi najpierw Apostoł, to znaczy: byliście niegdyś pogrążeni w śmierci

<sup>1)</sup> Galat. II. 19.

<sup>2)</sup> Rzym. VI. 4.



grzechu, lecz przez Chrystusa mękę ożywieni we Chrście św. lub pokucie i obdarzeni nowem życiem łaski, na wzór Chrystusa z grobu chwalebnie powstającego, i wyście powstali, aby nowe życie prowadzić. Mam nadzieję, że i między nami sprawdza się to słowo Apostolskie. Powstaliśmy z śmierci grzechu przez dobrą spowiedź; a jeśli niektórzy tego szczęścia jeszcze nie dostąpili, bezzwłocznie o nie się starają. Otóż słuchajcie, jaki stąd wniosek czyni Apostoł: *Żeśliście współzmartwychwstali z Chrystusem, co w górze jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący*. Nie dosyć, żeśmy zmartwychwstali do łaski, nie dosyć, że się radujemy z Jezusem uwielbionym, trzeba też serca nasze wznieść w górę za Nim i tam spocząć, gdzie Jezus króluje w niebie na prawicy Ojca. Skutkiem naszego zmartwychwstania, owocem dzisiejszej radości, według nauki Apostoła, ma być, że serca nasze oderwiemy od ziemi, od nędznych pociech ziemskich, od marnych trosk ziemskich, i podniesiemy je do nieba, tam gdzie zmartwychwstały Zbawiciel nasz mieszka, tam gdzie Ojciec nasz niebieski, a przy Ojcu i dziedzictwo nasze i ojczyzna nasza, do której pielgrzymujemy; tam gdzie Zbawiciel na prawicy Ojca siedząc, gotuje nam mieszkanie, jako sam powiedział, t. j. szczęście wiekuiste, jakiego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało... Słowem, skutkiem naszego współzmartwychwstania z Chrystusem ma być, że serce nasze zajmie się rzeczami niebieskimi, zapłonie ich miłością i nadzieją ich posiadania; a przeto obrzydzi sobie rzeczy ziemskie, i powtórzy z Ignacym św.: »Jakże mi obmierza ziemia, gdy w niebo spoglądam«, i z Apostołem: *Nasze obcowanie jest w niebiesiech*<sup>1)</sup>.

Najmilsi! jeżeli prawdziwie miłujemy nadewszystko Jezusa, jeżeli Jezus jest nam jedynie drogim i jedynym skarbem, to obcowanie niebieskie nie jest żadnym przymusem, ale naturalnem tej miłości następstwem, bo *gdzie skarb twój, tam jest i serce twoje*<sup>2)</sup>, rzekł sam Pan Jezus. Jeżeli serca

---

<sup>1)</sup> Filip III. 20.      <sup>2)</sup> Mat. VI. 21.

nasze społyły się mocno ze Sercem Jezusowem, to łatwo wzniosą się za Nim w górę, i tam, gdzie On siedzi na prawicy Ojca, na wieki spoczną.

2. Dalej tłumaczy się jeszcze wyraźniej Apostoł, powtarzając, co już powiedział krótszemi i dobitniejszymi słowy, aby je na zawsze w serca wpoić: *Co w górze jest, miłujcie, nie, co na ziemi.* Lecz, Apostole święty, czemuż tak wymagasz, abyśmy miłowali, co w górze jest, a oderwali serca od tego, co na ziemi? *Albowiemście umarli* — rzece. Dziwna odpowiedź. Dopiero mówił, żeśmy zmartwychwstali, a teraz twierdzi, że umarłymi jesteśmy. Ale bo o innem życiu mówił pierwiej, i o innem w tych słowach. Mówił, żeśmy zmartwychwstali życiem łaski, życiem nadnaturalnem i Boskiem; teraz mówi, żeśmy umarli dla życia zmysłowego, życia zwierzęcego. Tak się tłumaczy w następnych słowach, wspominając o życiu łaski, zostającym w nas mimo śmierci dla zmysłów: *Albowiemście umarli, i żywot wasz ukryty jest z Chrystusem w Bogu.*

Ale co to znaczy, że umarli jesteśmy dla życia zmysłowego? Żyje zmysłowo, kto nie rozumem ale zmysłami żyje, czyni nie co rozum i prawo Boże nakazują, ale do czego zmysły pociągają. Takiego człowieka zowie gdzieindziej Apostoł *człowiekiem cielesnym*<sup>1)</sup>, zwierzęcym i bardzo słusznie, ponieważ właściwem jest zwierzętom rządzić się jedynie zmysłami, i innych pociech nie szukać, jak tylko zmysłowych. Otóż my umarliśmy dla życia zwierzęcego i zmysłowego, gdyśmy się go uroczystą przysięgą wyrzekli. Powiedzieliśmy przy Chrzcie: »Wyrzekam się czarta, spraw jego i wszystkiej pychy jego«. A gdyśmy się później nieraz sprzeniewierzyli, znowu u stóp kapłana, zastępcy Chrystusa, odnowiliśmy nasze obietnice, przyrzekliśmy, że będziemy unikać grzechu, że nie będziemy więcej żyć życiem zwierzęcem. Dlatego też odtąd mamy miłować nie co na ziemi, ale co w górze jest. I w tem więc znaczeniu mówi Apostoł: *Albowiemście umarli.*

<sup>1)</sup> I. Korynt. II. 14.

Dodaje: *I żywot wasz ukryty jest z Chrystusem w Bogu*. Jaki żywot! Jużśmy powiedzieli: żywot duchowy, żywot nadnaturalny. Tym żywotem jest pewne uczestnictwo Boskiej natury<sup>1)</sup>, jak mówi Piotr św., nieoceniony i niepojęty dar Boży, upiększający i przeobrażający niewysłowionym sposobem dusze nasze, łaska poświęcająca. Objawem zaś i skutkiem tego życia są uczynki dobre i nadprzyrodzone, które z łaski płyną, i uświęcone Krwią Chrystusową na wiekiwistą zasługują nagrodę.

Ten żywot nasz *jest z Chrystusem*, mówi Apostoł, bo jest nam z Chrystusem wspólny, od Chrystusa pochodzi i do nas płynie, jak krew z serca wypływa i wszystkie ożywia członki, ponieważ, jak wiecie, wszyscyśmy członkami Chrystusa i ciałem Jego mistycznym. Niżej nawet mówi Apostoł, że tym żywotem jest sam Chrystus<sup>2)</sup>; a o sobie na innem miejscu powiada: *Mnie żyć jest Chrystus*<sup>3)</sup>. Albowiem przez łaskę Chrystus żyje w nas, a my w Chrystusie.

Mówi dalej, że ten żywot nasz *w Bogu* jest ukryty, bo do Boga się jedynie życie nadnaturalne odnosi, w Bogu spoczywa; do Boga dążą wszystkie sprawy z łaski pochodzące, i w Sercu Boskiem zapisane zostają aż do dnia nagrody. Ale czemuż mówi, że ten żywot *ukryty jest*? Bo to życie jest czysto duchowe, pod zmysły nie podpada, świat go nie widzi — i dlatego głupi świat gardzi niem, lub nawet nie wierzy, żeby to było coś rzeczywistego. A tymczasem to życie jest tak rzeczywiste, że życie zmysłowe, którem się świat w porównaniu do niego chlubi, jest tylko cieniem życia, tylko śmiercią. *Masz imię, że żyjesz* — mówi o takim Chrystus — *aleś jest umarły*<sup>4)</sup>. Tak więc żywot ten ukryty jest w Bogu przed światem, lecz ukryty jest nawet przed nami samymi, bo tak jest duchowym i nadzmysłowym, że go żadną miarą nie możemy czuć w sobie, nawet gdy go mamy; i dlatego zupełnej pewności mieć nie możemy, czy jesteśmy w łasce

1) 2. Piotr I. 4.

2) Koloss. III. 4.

3) Filip. I. 21

4) Objaw. III. 1.

Bożej. *Nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien* <sup>1)</sup>, i przeto z *bojaźnią i drżeniem* sprawować mamy zbawienie nasze <sup>2)</sup>.

3. Ukryty więc jest w nas ten żywot Boski, jak ukryte jest życie poczwarki, w którą się przekształciła gąsienica. Ukryty jest w nas żywot Boski, jak ukryte jest życie drzew w zimowej porze, gdy rosnać i liście puszczać przestają, i na pozór bynajmniej się nie różnią od pnia martwego. Ale gdy przyjdzie wiosna, pod gorętszymi promieniami słońca to życie się objawi, uwieńczy się drzewo zieloną koroną, umai kwiatami, a wkrótce słodkie wyda owoce. Z tej poczwarki nieruchomej wyleci złocisty motylek, i bujać będzie w przestworzach.

Najmilsi w Chrystusie! i nas także czeka wiosna wiekuista; nad nami także zaświeci ożywiające słońce, i żywot Boski w nas ukryty objawi się, rozkwitnie się z niewysłowioną chwałą, i wyda kwiaty niewymownej piękności, i zarazem owoce niewysłowionej słodyczy. Lecz cóż to za wiosna? jakież to słońce? Słuchajcie, sam Apostoł w miejscu, które tłumaczymy, dodaje: *Gdy się Chrystus, żywot wasz, okaże, tedy i wy z Nim okażecie się w chwale*. Oto wiosna nasza dzień zmartwychwstania; oto Słońce, które nas ożywi, Bóg i Zbawiciel nasz Jezus; oto przyczyna, dla którejśmy umarli, wypierając się życia zwierzęcego; oto powód, dla którego, co w górze jest, szukać mamy, co w górze jest, miłować, a nie co na ziemi. Miejmy to w pamięci, miejmy to w sercu; poglądajmy z tego padołu płaczu na kwiaty chwały, które nie zwiędną na wieki; na owoce szczęścia, które się nie sprzykrzą i nie przyjedzą na wieki. Tak szukać będziemy, co w górze jest; a pamiętając, że tych kwiatów i owoców zarodem jest to życie łaski, które teraz jeszcze utracić możemy, strzedz będziemy w sobie tej łaski świętej, jako żreńnicy w oku, i raczej umrzeć zechcemy, niż na grzech śmiertelny zezwolić, którymbyśmy to życie Boskie w sobie umorzyli.

---

<sup>1)</sup> Ekkł. XI. 1.    <sup>2)</sup> Filip. II. 12.

## II.

1. Atoli, najmilsi bracia, chociażśmy wszyscy umarli życiu ziemskiemu przez Chrześc. św., nieraz też przez Pokutę: nie wszyscy trwamy w tej zbawiennej śmierci, a zwłaszcza żaden z nas nie zdołał zupełnie umorzyć zarodków tego życia zwierzęcego, t. j. złych skłonności swoich, tak wrodzonych, jak też własnymi grzechami nabytych. Otóż i o tem nie zapomniał Apostoł, ale w drugiej części tego rozdziału uczy nas, jak powinniśmy umarzać w sobie życie zwierzęce i same nawet jego zarody, i jak strzedz życia łaski.

Rozróżnia w nas podwójnego człowieka: starego człowieka na podobieństwo pierwszego rodzica naszego Adama, do grzechu skorego — i nowego człowieka na wzór Chrystusa. Ci dwaj ludzie są we wszystkim sobie przeciwni, i ustawiczną w nas walkę toczą, której każdy z nas co chwila doznaje. Czujemy, jak stary człowiek rwie się do tego wszystkiego, co zmysłom pochlebia; nowy zaś w Chrystusie odrodzony człowiek, zwracając myśl na Boga, na piekło, którem grozi, na niebo, które obiecuje, chce bądź co bądź mimo wszelkich trudności iść wiernie drogą przykazań. A ponieważ ci dwaj przeciwnicy są jedną i tą samą osobą, toczy się walka okrutna; i dlatego Pismo św. mówi: *Bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi*<sup>1)</sup>.

Apostoł więc każe zwlec starego człowieka, a nowego oblec: *Zwólkłszy z siebie, mówi, starego człowieka z uczynkami jego, a obiółkwszy nowego, tego, który się odnawia w poznanie, podług wyobrażenia Tego, który go stworzył*<sup>2)</sup>.

2. Co to jest zwlec z siebie starego człowieka, albo, co na jedno wychodzi, umorzyć życie zwierzęce i zmysłowe, sam Apostoł wyklada. *Umartwiajcie tedy, rzecz, członki wasze, które są na ziemi*; to nie znaczy, że mamy życie odbierać członkom naszego ciała, ale pożądlivosti ciała,

---

1) Job. VII. 1.

2) Koloss. III. 9—10.



i uczynki z niego pochodzące umarzać mamy. Tak się sam tłumaczy: *Umartwiajcie członki wasze: poróbstwo, nieczystość, wszeteczeństwo, złą pożądlliwość i łakomstwo, które jest bałwochwalstwem; dla których przychodzi gniew Boży na syny niewierności; w którychście i wy niekiedy chodzili, gdyście żyli w nich. Lecz teraz złożcie i wy wszystko: gniew, rozgniewanie, złość, bluźnierstwo, szkaradną mowę z ust waszych; nie kłamajcie jedni drugim<sup>1)</sup>.*

Wylicza więc różne grzechy, jak widzicie, ale na dwa osobliwy kładzie nacisk: na nieczystość, którą najpierw wymienienia i umyślnie pod czterema nazwiskami powtarza — i łakomstwo czyli chciwość dóbr ziemskich, które zowie bałwochwalstwem. Bo dla chciwego pieniądz jest bogiem, bogiem, o którym od rana do wieczora myśli, bogiem, którego ma za cel ostateczny wszystkich swych zamiarów, bogiem, któremu w ofierze przynosi swe trudy, swe życie, ba nawet duszę swoją. Dodaje też o tych dwóch grzechach w szczególności, że dla nich *przychodzi gniew Boży na syny niewierności*.

Najmilsi moi! nie potrzebuję bardzo się o tem rozwozić; sami wiecie, że nieczystość i chciwość są przyczyną wszystkiego złego pomiędzy nami. A na sądzie Bożym dowiecie się, że nieczystość i chciwość będą przyczyną wiekui-stego niezliczonych dusz potępienia. *Nie mylcie się* — mówi ten sam Apostoł w innym liście — *nie mylcie się, ani porubnicy, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi nie posiedzą królestwa Bożego<sup>2)</sup>*. A więc gdzież pójdą, o Boże!... Zatem drodzy moi, jeżeli sądzicie, że ważniejsza wieczność, niż marna chwila, jeżeli miłujecie dusze wasze, zmiłujcie się nad sobą, słuchajcie Apostoła, przez którego Duch Św. was napomina. Umarzajcie w was te dwie poczwary. *Umartwiajcie członki wasze, które są na ziemi: nieczystość i łakomstwo, dla których przychodzi gniew Boży na syny niewierności*. Za popełnione przestępstwa czyni-

<sup>1)</sup> Koloss. III. 5—9.

<sup>2)</sup> 1. Korynt. VI. 9—10.

cie szczerą pokutę, a nadal strzeżcie się ich jak ognia. Gdy was napastować będą, podnoście serca do bogactw i radości niebieskich, których oneby was pozbawiały. *Co w górze jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący, który za te grzechy wasze Krew przelał. Co w górze jest miłujcie, nie co na ziemi.* W ten to sposób zwleczenie starego człowieka.

3. Wreszcie tłumaczy Apostoł, co to jest przyoblec nowego człowieka. Jest to, mówi, *odnowić się w poznanie*, t. j. coraz pilniejsze poznawanie Boga i Jego świętej woli; jest to żyć, jak przystoi wybranym Bożym, świętym i umiłowanym Bogu; jest to tak się z Chrystusem połączyć, aby wszystkim i we wszystkich bliźnich naszych był dla nas Chrystus. Objasniając te słowa, wylicza poszczególne cnoty: *Przyobleczcież się tedy, mówi, jako wybrani Boży, święci i umiłowani, we wnętrzości miłosierdzia, w dobroć, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako i Pan odpuścił wam, tak i wy. A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości*<sup>1)</sup>.

Jeśli więc Apostoł nad wszystkie inne cnoty zaleca miłość, i my nad wszystkie miłość świętą cenimy, i o nią się starajmy. Dziwna zaś i piękna jest przyczyna, dla której Apostoł przenosi miłość nad inne cnoty: miłość, mówi, jest *związką doskonałości*. Inne cnoty są niby różnobarwne kwiatki, piękne wprawdzie i wonne, lecz same przez się małej wartości; ale miłość jest tą złotą związką, która te kwiaty duchowe splata w wieniec doskonałości, mogący przystroić duszę w oczach Oblubieńca niebieskiego. Miłość, więc Boska i bliźniego, według myśli Apostoła, ma w duszy naszej wszystkie cnoty splatać i doskonalić. Wszystko, co dla bliźniego czynimy, czy z dobrej chęci, czy nawet z obowiązku, czynimy to z prawdziwej i chrześcijańskiej miłości, a nie utracimy wiecznej zapłaty naszej. Wszystkie nasze obowiązki

<sup>1)</sup> Koloss. III. 12 — 14.

względem Boga wypełniamy z serdecznej pobudki miłości Boskiej; i owszem wszystko a wszystko, co czynimy, czy to dla bliźniego, czy nawet dla nas samych, czynimy to z miłości Bożej, mówiąc sobie i mówiąc Bogu, że to czynimy dlatego, że się Jemu tak podoba — według nauki Ducha Św.: *Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czynicie*<sup>1)</sup>. W ten sposób miłość święta będzie w nas związką doskonałości. W ten sposób przyoblecemy nowego człowieka, podług wyobrażenia Tego, który go stworzył<sup>2)</sup>; i będzie wszystko i we wszystkich Chrystus<sup>3)</sup>.

Kończy Apostoł życzeniem pokoju: *A pokój Chrystusów niech przewyższa w sercach waszych, ku któremu też wezwani jesteście w jednym ciele; a wdzięczni bądźcie*<sup>4)</sup>. I my tem życzeniem zakończmy, gdyż nic lepszego życzyć sobie nie możemy. Królestwo Boże w przyszłym życiu jest widzenie Boga w wiekuistym pokoju; a w tem życiu *Królestwo Boże*, mówi Pismo św., *jest sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu Świętym*<sup>5)</sup>. Pokój ten nie polega na uwolnieniu od trosk i krzyżów, ale jest towarzyszem nierozdzielny sprawiedliwości i radości w Duchu Św.; zależy zaś na zgodzie z Bogiem, na czystem i pogodnem sumieniu, na zupełnem złączeniu woli naszej z wolą Bożą. Ten jest ów pokój Chrystusowy, który, jak mówi Pismo, *przewyższa wszelki zmysł*<sup>6)</sup>, którego chyba nie zakosztowali ci, co go nie cenią i nie starają się o jego posiadanie. Tego pokoju życzeniem przywitał Chrystus swych uczniów, gdy się im w dzień zmartwychwstania ukazał; tego pokoju życzy nam Apostoł — niech więc będzie wzajemnem naszym życzeniem na teraźniejsze święta, zamiast próżnych światowych wińszowań. Tego pokoju z duszy wam wszystkim życzę. Amen.

<sup>1)</sup> I. Korynt. X. 31.

<sup>2)</sup> Koloss. III. 10.

<sup>3)</sup> Tamże, w. II.

<sup>4)</sup> Koloss. III. 15.

<sup>5)</sup> Rzym. XIV. 17.

<sup>6)</sup> Filip. IV. 7.

## HOMILIA NA PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.

Ks. Michał Tomaszewicz.

---

Rozmawiali z sobą o tem wszystkim,  
kiem, co się było stało.

*Luk. XXIV. 13—36.*

Trzy nieszczęśliwe błędy przypomina nam dzisiejsza Ewangelia dwóch uczniów Chrystusa, idących do miasteczka Emmaus. Zdaje się, iż nie wierzyli już w Jezusa Chrystusa, nadziei, którą w Nim niegdyś pokładali, prawie już żadnej nie mieli, a następnie ani nawet tego przywiązania, które niegdyś ku Niemu żywili.

Ale Bóg, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, w miłości swojej ku nim nie ustał, przybliżywszy się do nich i rozmawiając z nimi, utwierdził najprzód ich wiarę, ożywił nadzieję, i wskrzesił wreszcie już gasnącą w nich miłość.

Oto trzy uwagi, chrześcijanie, które dość obszerną dla nas na dzień dzisiejszy zawierają naukę. Zastanówmy się tylko nad niemi z osobna.

Błędy Twych uczniów, Najłaskawszy Panie, błędami są naszymi, i bardziej nierównie do nas należą. Przybliże się więc już i do nas dla ich poprawy, jako się przybliżyć niegdyś raczyłeś do uczniów dążących do Emmaus. Prosimy Cię o to przez wstawiennictwo Maryi Matki naszej. — *Zdrowaś Maryo.*

## I.

Dwaj uczniowie, idący do Emmaus, zdaje się, że utracili wiarę w Jezusa Chrystusa, a jeżeli się jeszcze jaka w nich znajdowała, tedy nie inna, tylko chwiejąca się i aż nadto słaba, odkąd widzieli Nauczyciela swego potępionego na śmierć. *O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem? a jako przedniejsi kapłani i przełożeni wydali Go na skazanie śmierci i ukrzyżowali Go. A myśmy się spodziewali, iż On miał być odkupić Izraela.* Trudno już odtąd wierzyć im było, ażeby człowiek, śmierć tak ohydną w oczach świata ponoszący, mógł być tym Mesyaszem, którego oni oczekiwali, Mesyaszem, który miał zbawić Izraela. Ale oto błąd ich najpierwszy, błąd tem większy z tej przyczyny, że to, co miało być pobudką i utwierdzeniem ich wiary, wstrzymywało w nich wiarę, a tak tajemnica krzyża również dla nich stała się zgorszeniem, jako i Żydom niewiernym. Cóż więc już czyni, przybliżywszy się do nich Chrystus? Oto strofując ich ślepotę, przekonywa ich dowodami najzdolniejszymi do zawstydzenia również ich niewierności, jako i naszej.

1. A najprzód okazał im, iż wszyscy Prorocy, którzy tylko mówili o Nim jako o Zbawicielu Izraela, mówili zaraz i o męce Jego, na jaką miał być skazany, i jaką już w rzeczy samej poniósł. *A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykladał im we wszystkich pismach, co o nim było.* Wyszczególnił im potem wszystkie proroctwa, odnoszące się do Mesyasa, i wymienił wszystkie okoliczności męki swojej, jako jaśnie i wyraźnie przepowiedziane: dzień i rodzaj śmierci, cenę, za jaką był sprzedany od zdraдлиwego ucznia, podział szat swoich, zółć i ocet, które Mu były podane za napój, i inne tym podobne, czyniąc im z tego wszystkiego wnioszek, iż, gdyby nie był tym sposobem umęczony, nie byłby Tym, którego opowiedzieli Prorocy, a następnie, gdy



się wszystkie proroctwa w Nim ziściły, że On to jest Mesyaszem prawdziwym, a że ślepym ten już być musi i nierozumnym, który Go za takiego uznać nie chce.

2. Przypomniiał im powtórę, iż On to sam, który uczynił koniec prawu i Prorokom, On to sam jest, który im przed męką swoją często mówił i przepowiadał o swoim ukrzyżowaniu i śmierci, iż ich o tem wprzód uwiadomił i przygotował niejako, aby w czasie, gdy się to wszystko spełni, żadnego zdziwienia nie mieli, ale aby przypomnieli sobie słowa i przepowiedzenia Jego. I w rzeczy samej, dla niczegoby bardziej wątpić nie mogli, jako gdyby umarł był innym sposobem, a nie tym, który im przepowiedział, ale też znowu nic bardziej nie utwierdza wiary ich i naszej, jako spełnienie się proroctwa Jego.

3. Nareszcie, pominąwszy dawne proroctwa i przepowiednie wszystkie, wykladał i tłumaczył im, jako potrzeba było, aby Chrystus Jezus cierpiał, i aby tak przez cierpienia swoje wszedł do chwały swojej. *Izaliż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej?* Potrzeba było, aby cierpiał, ponieważ trzeba było zadosyć uczynić sprawiedliwości Boskiej, ponieważ trzeba było świat naprawić, ponieważ trzeba było, aby był naszym przykładem, wzorem, inołą i pociechą naszą. Potrzeba było, aby tak przez cierpienie wszedł do chwały swojej, toż samo bowiem pokazuje Go być Bogiem prawdziwym, że nie inaczej odbiera dziedzictwo swoje, jak tylko przez krzyż i upokorzenia, sposób, który jest nad moc i rozum i siły człowieka.

I te to są dowody, którymi Zbawiciel nasz utwierdził wiarę swych uczniów, te to są dowody, które dziś jeszcze, zawstydzając wszelkie wątpliwości niedowiarków, utwierdzają najgruntowniej wiarę naszą w Jezusa Chrystusa. Utrzymujmyż już więc dlatego wszystkimi siłami w nas dar ten wielki Boga naszego, a nie uwodźmy się zdaniem tego wieku, wcale ludzkimi i błędnymi, które nie mają innej podstawy ani innego dowodu, prócz samej nowości. Trzymajmyż się Proroków i nauki starej apostołskiej, zatykając uszy nasze

na to wszystko, co tylko sprzeciwia się wierze naszej świętej. Ale nadewszystko przekonajmy się o tej istotnej prawdzie, iż potrzeba było, aby Jezus Chrystus dla nas poniósł śmierć i mękę okropną. Prawda ta utrzyma i uzbroi nas przeciw dwom zdaniom wieku tego, równie nierozumnym, jako i niewczesnym. Powstaje świat przeciw religii naszej, która nam podaje za przedmiot czci naszej ukrzyżowanego Boga; ale im więcej my zastanawiać się będziemy nad tą tajemnicą niepojętej miłości, tem więcej znajdziemy ją godną czci i poszanowania od nas największego.

Dziwuje się świat, widząc wielu z ludzi dobrych i cnotliwych, którzy jednak żyją w ubóstwie, upokorzeniu i nie-szczęściach największych, ale skoro spojrzymy na Jezusa Chrystusa, który nie inaczej wszedł do królestwa swego, tylko przez krzyż i mękę najokropniejszą, za szczęśliwych się poczytamy w tym stanie, że przez to część kielicha Jego i do nas należy, zaraz uznamy w tem regularną dobroć i miłosierdzie Boga nad nami, że przez to stajemy się podobnymi Wzorowi naszemu, i Jego obraz na sobie wyrażamy przez cierpienie, zaraz zawstydzimy szemrania występne i zdania nierozumne świata, słowa tegoż Zbawiciela naszego na nie odpowiadając: *O głupi, a leniwego serca, ku wierzeniu tego wszystkiego, co powiedzieli Prorocy.*

## II.

Oslabiona w dwóch uczniach Chrystusowych wiara pociągnęła za sobą osłabienie oraz ich nadziei. Mieli oni wprzód doskonałą nadzieję, zaświadcza ją to sami, mówiąc do Chrystusa: *Myśmy się spodziewali* — ale po męce Jego zdaje się, iż jej już nie mają, a jeżeli się w nich jeszcze znajduje, tedy bardzo niedoskonała i błędna. *A teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień, jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były*

*u grobu, a nie znalazłszy ciała Jego, przyszły, opowiadając, iż widzenie anielskie widziały, którzy opowiadają, iż żyje.*

1. Błędną była ich nadzieja najprzód w swojej istocie. Spodziewali się bowiem, iż Jezus przywróci dawniejszą moc i chwałę narodowi swemu wybranemu, i że go uszczęśliwi i utwierdzi nad wszystkie inne narody. Oto czego się spodziewali dwaj uczniowie Chrystusa Pana, idący do Emmaus. Ale nadzieja ich była całe światowa i doczesna, nadzieja, która nie miała za cel Boga samego, nadzieja, która nie miała za cel szczęśliwości prawdziwej, ale która się przywiązywała do szczęśliwości przemijającej, zamiast szukania wprzód przed wszystkimi innemi rzeczami królestwa Boskiego i jego sprawiedliwości. A zatem nadzieja błędna w swojej istocie, wyraźnie bowiem mówił Chrystus, że królestwo Jego nie jest królestwem tego świata. Przyrzekł On ich uwolnić, ale z grzechów, a nie z niewoli ludzkiej, przyobieczał, że ich uszczęśliwi, ale nie w tem życiu, w którym nie inną im częśćkę zostawił, tylko prześladowanie, głód, zimno, pragnienie, słowem wszystkie nędzy, cierpienia i nieszczęśliwości dla Imienia swego.

Chrześcijanie, nadzieja tych dwóch uczniów Chrystusa nie jestże oraz i naszą nadzieją? My mamy nadzieję w Bogu, ale przyznajmy się sumiennie, czyli ta nadzieja nasza nie zasadza się raczej na szczęśliwości doczesnej, której się spodziewamy, a nie na samym tylko Bogu? I stąd to pochodzi, że gdy widzimy omylne nadzieje nasze, odzywamy się jak niegdyś ci dwaj uczniowie: *Myśmy się spodziewali, iż, służąc Bogu z wiernością, staranie o nas mieć będzie, i hojnie opatrzy wszystkie potrzeby nasze doczesne, myśmy się spodziewali, iż wysłucha prośby naszej, pobłogosławi zamyśłom naszym, ale po tem wszystkiem widzimy omylone nadzieje nasze. Myśmy się spodziewali...* Znak to, chrześcijanie, iż nie mamy już więcej nadziei, a to dlaczego? ponieważ złą i błędną mamy nadzieję. »Nie, bracia moi — mówił Augustyn św. — żaden z was niechaj się nie spodziewa szczęśliwości doczesnej, będąc chrześcijaninem; Jezus Chrystus

nie obiecał nam jej nigdy, obiecał nam prawda szczęśliwość i nagrodę, ale szczęśliwość ta równie, jako Jego królestwo, nie jest z tego świata«. Otoż co nam często powtarza w swojej Ewangelii, i na czym polegać mamy, a następnie, gdy doświadczamy w życiu naszym przykrości i nieszczęścia, nie powinno to nas zasmucać, ale bardziej utwierdzać nadzieję naszą.

2. Drugi błąd nadziei uczniów Chrystusa podróżnych do Emmaus zależy od czasu. Przepowiedział im Chrystus, iż zmartwychwstanie dnia trzeciego, dzień ten jeszcze nie upłynął, a już niecierpliwość ich aż nadto wielka okazała się jawnie. *A ku temu wszystkiemu* — mówili oni — *już to dziś trzeci dzień, jako się to stało*, a my przecież obietnic Jego skutecznionych nie widzimy, a nietylko niewiasty, które rano były u grobu Jego, powiedziały nam, iż nie znalazły ciała Jego, ale też poszli *niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie znaleźli*. Wszystkie te okoliczności zdolne były do ożywienia i umocnienia nadziei tych uczniów, ale niecierpliwość ich przewyższyła wszystkie pobudki, więc już powątpiewają i słabiej w nadziei, zamiast oczekiwać w pokoju skutku przyrzeczeń, uczynionych przez Chrystusa.

Chrześcijanie! nie sąż jeszcze dotychczas podobne tym powątpiewania nasze? Mamy nadzieję w Bogu, ale nie umiemy niestety spokojnie i z poddaniem się pod Jego zarządzenia i wolę oczekiwać dopełnienia obietnic Boskich. Chcemy zawsze, aby Bóg natychmiast wysłuchiwał modlitwy i wołania nasze, przeznaczamy Bogu czas niejako, w którym ma nasze prośby wysłuchiwać, właśnie jak gdyby Bóg nie był Panem swoich łask i darów, i jakby nie do Niego należało sądzić, w jakim czasie i w jakich okolicznościach te nam udzielone być mają. Poprawmy już odtąd ufność naszą w Bogu, bądźmy cierpliwymi względem Niego równie, jako i On względem nas jest cierpliwym, a zapewno obietnicami Jego skutecznionymi zawsze cieszyć się będziemy.

## III.

Z osłabienia wiary i nadziei pochodzi natychmiast osłabienie miłości. Dwaj ci uczniowie, idący do Emmaus, kochali bezwątpienia Chrystusa, równie bowiem do nich, jako i do wszystkich innych, mówił niegdyś Zbawiciel: *Ojciec mój kocha was, ponieważ i wy mnie kochacie*<sup>1)</sup>. Wszakże miłość ta, zawsze dotąd w nich najgorętsza, zdaje się, iż po męce Jezusowej zupełnie w nich ostygła. Jakimże więc sposobem ożywił ją w nich Jezus Chrystus? jakim sposobem wzniecił znowu w sercach ich ogień swojej miłości? Oto dwojakim sposobem.

1. A najprzód rozmową swoją, którą z nimi uczynił. Przystępuje On do nich jakby podróżny, idzie z nimi, rozmawia z nimi, zapytuje ich i odpowiada na ich wątpliwości. *I stało się, gdy rozmawiali i wspólnie się pytali, iż sam Jezus, przybliżywszy się, szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni? A odpowiadając jeden, któremu było Kleofas, rzekł Mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo! Którym on rzekł...* A słowa Jego ogniem są, który ich dotyka, i który zapala w nich gorliwość ku Niemu, prawie już wygasła. Tak że gdy chciał odchodzić, kiedy przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a On okazywał, jakoby miał dalej iść, już im żal się z Nim rozstać, przytrzymują Go: i przymusili Go mówiąc: *Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już nachylił, i wszedł z nimi w końcu. Sami oni o tych uczuciach zaświadczaają, mówiąc między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i Pisma nam otwierał?*

2. Drugi sposób, którego Jezus Chrystus użył na ożywienie ich miłości, jest pożywanie z nimi niebieskiego po-

---

<sup>1)</sup> Jan XIV.



karmu. *I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im.* Tak, chrześcijanie, *w łamaniu chleba*, mówi Ewangelia, *otworzyły się oczy ich, i poznali Go.* Poznali Go w tej świętej sprawie, gdy wspomnieli sobie na miłość Jego, która Go przywiodła do ustanowienia Najświętszego Sakramentu, pokarmu tego niebieskiego, pokarmu żywota. Pamięć takowa wzruszyła ich natychmiast, wzbudzając w ich sercach uczucia miłości największej.

Otóż chrześcijanie, sposoby, których używać zawsze mamy do ożywienia w nas gorliwości i miłości ku Bogu. Częsta z Nim przez modlitwę rozmowa, i używanie niebieskiego pokarmu. Umiejmyż już odtąd korzystać z przykładu dwóch tych uczniów Chrystusowych, w których przytomność syna tego Boskiego tak szczęśliwą uczyniła odmianę. Prośmy więc już tego Boga, Zbawiciela naszego, ażeby nam z sobą pozwolił zmartwychwstać, ożywiając wiarę naszą, nadzieję naszą i miłość naszą. Na tem albowiem najwięcej zależy zmartwychwstanie nasze terazniejsze, podług ducha; i to jest, co nas uczynić może godnymi przyszłego chwalebego zmartwychwstania, podług ciała, które będzie dopełnieniem wiecznej szczęśliwości wybranych. Amen.

---

# KAZANIE NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE <sup>1)</sup>.

Ks. Józef Stanisław Adamski.

---

Przewodnik za nas wszedł Jezus,  
według porządku Melchizedechowego,  
najwyższym Kapłanem stawszy się na  
wieki. *Żyd. VI. 20.*

Człowieczeństwo Chrystusowe na ziemi dwojaka opromieniała godność: królewska i kapłańska. Z podwójnego więc tytułu Króla i Kapłana Chrystus winien był wstąpić do nieba. Podobnie jak król, który, wypowiedziawszy wojnę nieprzyjacielowi, na pewien czas opuszcza swe państwo, a po odniesionem zwycięstwie powraca w tryumfie do swej stolicy: tak Król nasz Jezus opuścił swe niebiańskie królestwo i zstąpił na ziemię, by orężem krzyża pokonać szatana — a dziś w tryumfie powraca na swą stolicę. O, jaki przepych musiało roztoczyć niebo na przyjęcie tego wielkiego Zwycięscy? Kto opisze radość niebian z tryumfu wstępującego do nieba Jezusa? Silił się Rzym starożytny, kiedy swych tryumfatorów wśród okrzyków ludu na wyżyny Kapitolu wprowadzał. Jakżeż więc niebo, że się tak wyrażę, musiało się wysilać, by uświetnić tryumf wstępującego w niebo Pana? A w tej radości, w tej uroczystości nieba jakżeż my żywego

---

<sup>1)</sup> Mówione w Czerniowcach w 1896 r.

nie mamy brać udziału, kiedy chwała Jezusa tak ściśle z naszą zespolona? Wszakżeś sam, o dobry Jezu, powiedział: *Idę gotować wam miejsce* <sup>1)</sup>. A twój Apostoł nie waha się Ciebie nazwać zwiastunem, przewodnikiem naszym, że to *za nas* <sup>2)</sup> wchodzisz do nieba, że dla nas wstępujesz, jakeś dla nas z nieba zstąpił.

I w rzeczy samej, cóż jest przedmiotem tego niebiańskiego tryumfu? Oto niebo przyjmuje Jezusa, ale Jego tryumfem, Jego zdobyczą to my ludzie. Jego zwycięstwo nad naszymi odniesione wrogami. Cały dwór niebieski wychodzi naprzeciw, śpiewając pieśń zwycięstwa, jak nam przedstawia Psalmista Pański. Wszyscy mieszkańcy niebios jakby na dwa dzielą się chóry. Wybrani i Aniołowie, chór zewnętrzny, wołają w zachwycie radości: *Podnieście, książęta, bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne, i wniejdzie Król chwały*. A chór wewnętrzny pyta: *Któryż to jest Król chwały?* Odpowiedź brzmi z zewnątrz: *Pan mocny i możny, Pan możny we walce* <sup>3)</sup>. O! jaka chwała nasza, że wyswobodzenie nasze jest powodem najwspanialszej uroczystości nieba i tryumfu samego Syna Bożego! Bóstwo Jezusa, niezmiennie w swym majestacie, nigdy nie było poniżone; a więc nie Bóstwo, lecz człowieczeństwo wchodzi dziś w przybytki chwały Bożej. Nasza to natura ludzka dziś koroną Bóstwa uwieńczona. *Który zstąpił, tenżeć jest, który też wstąpił nad wszystkie niebiosy* <sup>4)</sup>.

Atoli Jezus nie tylko jest Królem, ale i Kapłanem nowego Przymierza, jak Go proroczo przedstawiał Melchizedech, król i kapłan zarazem. Otóż godność Kapłana więcej jeszcze, aniżeli dostojeństwo Króla, wymagała, by Jezus wstąpił do nieba, do Ojca swego, i tam sprawy nasze popierał. Bo cóż to jest kapłan? Wedle Apostoła, jest to rzecznik ludu u Boga <sup>5)</sup>. Ta więc godność trojaki na kapłana wkłada obowiązek:

<sup>1)</sup> Jan XIV. 2.      <sup>2)</sup> Żyd. VI. 20.      <sup>3)</sup> Ps. XXIII. 7—10.

<sup>4)</sup> Efez. IV. 10.      <sup>5)</sup> Żyd. V. 7 i indziej.

a) By kapłan zbliżył się do Boga w imieniu powierzonego mu ludu,

b) By, będąc blisko Boga, pośredniczył i wstawiał się za ludem swoim,

c) A nakoniec, by drugich uświęcał błogosławieństwami i darami nieba.

Tak kapłan we Mszy św. zbliża się do ołtarza, wstawia się za ludem modłami, a nakoniec błogosławi. Podobnie Jezus, zbliżając się do Boga, przygotowuje nam łaski niebiańskie; wstawiając się za nami, wyjednywa je dla nas; a błogosławiąc, zlewa je na nas. Otóż takim jedynym, prawdziwym Arcykapłanem naszym jest Jezus. On jeden z godnością zbliża się do Boga; On jeden wstawia się z powagą; On jeden błogosławi nam ze skutkiem. Idź więc, o Panie Jezu, Arcykapłanie nasz! wstępuj przed ołtarz, przed tron chwały Ojca, i wstawiaj się za nami, a nam z nieba błogosław!

Byśmy zrozumieli te funkcye Kapłana naszego Jezusa i obfite korzyści z błogosławieństwa Jego odnieśli, udajmy się z prośbą do Tej, przez którą wszystkie łaski Jezusa na nas spływają. — *Zdrowaś Maryo.*

## I.

Jezus zbliża się do Boga.

By zrozumiąć głęboką naukę wielkiego Apostoła, wyjaśniającą tajemnicę Wniebowstąpienia Pańskiego, musimy sobie uprzytomnić całokształt świątyni jerozolimskiej, którą Salomon wedle planu Bożego zbudował na wzgórzu syońskim. Świątynia ta z trzech składała się części. Pierwsza, stanowiąca jakby obmurowanie świątyni, była przeznaczona do zabijania ofiar. Była ona dostępna dla ludu, który mógł tam wielbić Pana i przypatrywać się sprawowaniu obrzędów. Druga część oddzielona była wielką zasłoną od pierwszej; tu znajdował się ołtarz kadzenia, siedmioramienny

świecznik i stół, na który wkładano chleby pokładne, przedstawiające Najśw. Sakrament. Zwała się miejscem »świętem« i była przystępna tylko dla synów Aarona, lewitów. Trzecia część, miejsce tajemnicze i pełne świętej zgrozy, w którym była umieszczona Arka przymierza (przechowująca w naczyniu złotem mannę z pustyni, łaskę Aarona i tablice przykazań) i nad Arką Przełagalnia, t. j. szczerozłota płyta, nad którą wznosili się dwaj ze szczerego złota Cherubini z rozciągniętymi skrzydłami, zakrywającemi majestat Pana zastępów. Wstęp do tego »Świętego świętych«, jak się zwała ta część świątyni, był wzbroniony pod karą śmierci. To miejsce było tak straszne, że i spojrzeć tam nie było wolno; i dlatego oddzielała je od świątyni długa drogocenna kotara.

Świątynia ta jerozolimska, jak pisarze kościelni tłumaczą, była obrazem całego świata, owej wspaniałej świątyni Majestatu Bożego. To też, wedle Apostoła, ta część świątyni, w której się gromadził lud, wyobrażała ziemię, mieszkanie ludzi. Druga oznaczała Kościół wojujący na ziemi. Miejsce zaś ukryte, nieprzystępne, gdzie była Arka Pańska, gdzie, jak mówi Psalmista, Bóg zasiadał na Cherubach <sup>1)</sup>, przedstawiało owo miejsce, które Pismo św. nazywa »niebem niebios« <sup>2)</sup>, gdzie Przedwieczny odsłania swą chwałę przed wybranymi. I dlatego Arka i Przybytek, uczczone szczególniejszą obecnością Pana zastępów, były zakryte tajemniczą zasłoną, byśmy zrozumieli, że Bóg, jak mówi Apostoł, *mieszka w światłości nieprzystępnej* <sup>3)</sup>. Rodzaj ludzki przez grzech wykluczył się z jasnowidzenia Boga, dlatego wejście do przybytku było wzbronione pod karą śmierci. Mimo ofiar i ceremonij prawa, wszyscy ludzie byli wykluczeni z niebiańskiego przybytku Boga żywego. Stąd Apostoł mówi: *Dając znać Duch Święty, że jeszcze nie była objawiona droga świętych, póki jeszcze stał pierwszy przybytek* <sup>4)</sup>, t. j. że dopóki były ofiary z bydła, droga do miej-

<sup>1)</sup> Ps. LXXIX. 2. <sup>2)</sup> Ps. CXIII. 16. <sup>3)</sup> 1. Tymot. VI. 16. <sup>4)</sup> Żyd. IX. 8.



sca »Świętego świętych« czyli do nieba była zamknięta. Ale cieszymy się! oto Krew naszego Zbawcy zniosła ten groźny zakaz i tę naszą klątwę, bo Jezus, jak mówi Apostoł, wchodząc *aż do wnętrzości zasłony*<sup>1)</sup>, w naturze naszej wszedł do nieba, do tego nieprzystępnego przybytku Boga, który przedobrażało miejsce »Święte świętych«.

To miejsce najświętsze raz tylko do roku i to na chwilę stało otworem dla Arcykapłana, który, zanim wszedł za zasłonę, musiał się wprzód oczyścić ofiarami za swoje i ludu grzechy. Z krwią ofiarną i jej to mocą zbliżał się przed Arkę Pańską; więc nie własna jego zasługa, ale zasługa krwi ofiarnej, wylanej w pierwszej części świątyni, daje mu przystęp do najświętszego przybytku. Ale jakaż to krew? Czy krew bydłęca zdolna stawić go przed obliczem Boga? Ta krew ofiarna była tylko figurą Krwi Chrystusowej, która nam otworzyła przybytek chwały wiecznej.

Zestawmy figurę z rzeczywistością — arcykapłana Aaronowego z Arcykapłanem naszym Jezusem. Arcykapłan spełnia ofiarę poza przybytkiem najświętszym wśród ludu zgromadzonego: Pan Jezus spełnia na ziemi swą ofiarę krwawą wśród ludzi. Arcykapłan wchodzi za zasłonę: Jezus po ofercie Golgoty wchodzi do prawdziwego »Świętego świętych« t. j. do nieba. Arcykapłan tylko raz w roku spełnia ofiarę, która mu odsłania przybytek Pański: Jezus raz tylko jeden dopełnił ofiary wartości nieskończonej, przez którą niebiosą otworzone. Arcykapłan z czarą krwi ofiarnej staje przed obliczem Bożem, za lud się wstawiając: Jezus zbliża się do tronu Ojca ze świeżymi ranami, z których wytryska Krew pojednania; a tak nie mocą krwi cudzej<sup>2)</sup>, ale *przez własną krew wszedł raz do świątyni, nalazłszy wieczne odkupienie*<sup>3)</sup>. Arcykapłan musiał wprzód ofiarować za własne i za ludu grzechy, a będąc przed obliczem Bożem, musiał się i za siebie i za lud wstawiać: nasz zaś Zbawca i Arcykapłan Jezus, świętość i sprawiedliwość sama, stał się sam

---

1) Żyd. VI. 19.

2) Żyd. IX. 25.

3) Tamże, w. 12.

i ofiarnikiem i ofiarą niepokalaną za grzechy świata. Jeśli więc dzisiaj, o Jezu, wstępujesz w niebiański przybytek, nie wchodzisz tam dla siebie, by się tam za siebie modlić. Stąd Apostoł mówi: Jezus Przewodnik wszedł tam *za nas*<sup>1)</sup>; przez co chce powiedzieć, że arcykapłan starozakonny musiał i ofiarować za siebie i wejść w przybytek za siebie — Jezus zaś, nasz prawdziwy Kapłan, wszedł *za nas i dla nas*.

Lecz czyż Zbawiciel nie wstąpił do nieba, by tam otrzymać dla siebie koronę chwały? Jakże więc wszedł tam *za nas*, a nie dla siebie, jak twierdzi Apostoł, gdy mówi, że Jezus Przewodnik nasz wszedł *za nas*? Zrozumiemy rozumowanie Apostoła: Jezus nie potrzebował krwi, by wejść do nieba. On sam był z nieba — niebo należało Mu się z prawa natury. A jednak wszedł tam przez własną Krew swoją, wszedł do nieba dopiero po śmierci krzyżowej. Więc nie dla siebie samego w ten krwawy sposób wstąpił do nieba. Zrozumiemy tajemnicę miłości. My grzesznicy potrzebowaliśmy krwi, by wejść do nieba; krwi naszej domagałaby się sprawiedliwość Boża, gdyby Zbawiciel nie przelał swojej Krwi najświętszej w zamian za naszą. Stąd tyle krwi przelanej w ofiarach Izraela — *bez rozlania krwi niema odpuszczenia*<sup>2)</sup>. I tak kiedy Zbawiciel wchodzi do nieba przez Krew swoją, to nie dla siebie, lecz dla nas wchodzi — dla nas zbliża się do Ojca Przedwiecznego. Arcykapłan starozakonny mógł wprawdzie wejść do przybytku najświętszego na chwilę, nie mógł atoli wprowadzić tam ludu, bo będąc sam grzesznikiem, nie był zdolnym wyjednać łaski pojednania z Bogiem. Jezus, który ma prawo naturalne do nieba, chce jeszcze wejść tam przez Krew swoją; tak więc podwójne posiada prawo do nieba: naturalne i nabyte. Pierwsze prawo zachowuje dla siebie, wchodzi i pozostaje na wieki. Drugie prawo zlewa na nas; i my z Nim i przezeń, t. j. przez Krew Jego, możemy wejść poza zasłonę do nieba — i stąd słusznie Apostoł nazywa Pana Je-

<sup>1)</sup> Żyd. VI. 20.      <sup>2)</sup> Żyd. IX. 22.

zusa gońcem i przesłańcem naszym do nieba: *Jezus, Przewodnik nasz, wszedł za nas.*

To też, kiedy Zbawiciel nasz umarł na krzyżu, zasłona świątyni rozdarła się na dwoje od wierzchu aż do dołu <sup>1)</sup>. Ze śmiercią Jezusa niema już zasłony; Krew najświętsza rozdarła ją. Dziś miejsce najświętsze odkryte. I dlatego Apostoł, pisząc do Koryntyan, mówi, że była zasłona przed oczyma ludu cielesnego, my zaś, którzy jesteśmy ludem duchowym, odkrytem obliczem na chwałę Pańską patrzymy <sup>2)</sup>.

Powiecie, że i przed nami jest zasłona wiary. Tak, oczy nasze nie przenikają tej zasłony; ale nasza nadzieja ją przenika — żadna ciemność ją nie powstrzymuje; ona idzie aż do głębin przybytków Bożych. Dlaczego? Bo idzie za Jezusem, bo się przywiązuje do Jezusa. Tę nadzieję — mówi św. Paweł — *mamy jako kotwicę duszy bezpieczną i mocną, i wchodzącą aż do wnętrzości zasłony, gdzie przewodnik za nas wszedł Jezus* <sup>3)</sup>. A jak Jezus wszedł, tak i my wejdziemy do niebiańskiego przybytku. Wprawdzie Pan Jezus powiedział, że *żaden nie wstąpił do nieba, jedno który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie* <sup>4)</sup>. A czyż my zstąpili z nieba? Jakżeż więc my wstąpimy do nieba? Ach! czyż my jeszcze wyklęci z nieba, jak w starym Zakonie? Nie, nie! Nasz wielki Arcykapłan zdjął z nas tę straszną klątwę, która na nas ciążyła. W Jezusie i przez Jezusa my wejdziemy do nieba. On głową naszą, my Jego członkami, my Jego pełnością i dopełnieniem <sup>5)</sup>. Kiedy my wejdziemy do nieba, to Jezus wejdzie, bo my członkami Jego. *Kto zwycięży*, mówi Zbawiciel, *dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej* <sup>6)</sup>.

A więc my będziemy na tronie Jezusowym, zjednoczeni i zespoleni z Jezusem. Więc, gdy Jezus dziś zbliża się do Ojca swego, to my w Nim i przez Niego do Ojca się zbliżamy. Jezus dla nas otwiera przybytek, przechodzi przez

<sup>1)</sup> Marek XV. 38. <sup>2)</sup> 2. Korynt. III. 15, 18. <sup>3)</sup> Żyd. VI. 19—20.

<sup>4)</sup> Jan III. 13. <sup>5)</sup> Efez. I. 23. <sup>6)</sup> Objaw. III. 21.

zasłonę — dla nas stawa przed obliczem Bożem. Godność kapłanów starozakonnych ustała z śmiercią Jezusa, ale On, *iś na wieki trwa, wiekuiste ma kapłaństwo* <sup>1)</sup>. I dlatego dodaje Apostoł: *Przetoż i zbawić na wieki może przystępujące przez Niegoż do Boga: zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami* <sup>2)</sup> — co jest drugim kapłana zadaniem. O czem w drugiej części.

## II.

Jezus w niebie wstawia się za nami.

Św. Paweł naucza, że *każdy najwyższy kapłan, z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tem, co do Boga należy* <sup>3)</sup>. Stąd wynika, że kapłan jest posłem, ambasadorem ludu u Boga. Jezus więc, nasz Arcykapłan, jest naszym u Ojca niebieskiego posłem. O! jaka godność nasza, że sam Król nasz Jezus raczy być posłem naszym u Ojca swojego, że tam popiera sprawy nasze, zjednywa dla nas łaskawość Ojca, i podtrzymuje to szczęsne przymierze, jakie Bóg z nami zawrzeć raczył. Boć takie jest ambasadora zadanie. Stąd Jezus, nasz Arcykapłan, nie przestaje wstawiać się za nami u Ojca — *zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami* <sup>4)</sup>. I dlatego Pismo Boże daje Mu imię Pośrednika.

Ale cóż to jest pośrednik? Oznacza to, że Chrystus Pan wstawia się za nami, i że my jedni za drugich wstawiamy się modłami naszemi. Ta miłość bratnia jednoczy nas również z Świętymi; ona skłania Wybranych, by się wstawiali za nami, którzy jeszcze walczymy na ziemi, nieba się dobijając. Ale pośrednictwo Jezusa jest innego rodzaju. Co innego jest wstawiennictwo z miłości, a co innego być pośrednikiem, nadającym wartość modłom i wstawiennictwu innych. Inna jest rzecz wstawiać się u monarchy, a inna być od króla ustanowionym na to, by mu przedkładać su-

<sup>1)</sup> Żyd. VII. 24.

<sup>2)</sup> Żyd. VII. 25.

<sup>3)</sup> Tamże V. 1.

<sup>4)</sup> Żyd. VII. 25.

pliki, by rozdzielać jego łaski i przedstawiać mu tych, którzy o audyencyę proszą. Jezus jest Pośrednikiem powszechnym; nikt nie bywa przyjętym, kogo Jezus nie przedstawi. Modlitwa tylko w Jego imieniu odnosi skutek. Stąd słusznie Tertulian nazywa Jezusa »powszechnym Kapłanem Ojca«<sup>1)</sup>. Żaden z Świętych i Aniołów, ani sama niebios Królowa Marya, nie mogą zbliżyć się do tronu Boga, jeśli ich Jezus przed oblicze Ojca nie wprowadzi. Święci modlą się za nas, ale modlą się jak my w imię Jezusa, i w tem tylko imieniu modły ich są wysłuchane.

Chociaż więc Kościół ziemski i niebieski modli się ustawicznie, śmiem powiedzieć, że tylko sam Jezus jest wysłuchanym, bo tylko przez Jezusa wszyscy są wysłuchani. Dlatego Kościół każdą swą modlitwę kończy: »przez Pana naszego Jezusa Chrystusa«. Gdyby modlitwy nasze i modlitwy Świętych same z siebie były ważne, po cóżby było prosić, by je Bóg przyjął, i by Mu były przyjemne? Kiedy Kościół Chrystusowy uczy nas, byśmy wzywali Świętych, a przede wszystkim Maryi Najśw., chce, byśmy złączyli nasze modły z ich modłami, byśmy wszyscy tworzyli jedną modlitwę, jeden chór, jeden hymn błagalny, jak jeden tworzymy Kościół. I chociaż wiemy, że to zjednoczenie jest nader miłe Bogu, jednak wyznajemy, modląc się w ten sposób, że Mu jest miłym ze względu na Jego Syna Jezusa.

Tę wspaniałą tajemnicę pośrednictwa Jezusowego przedstawił sam Pan Jezus Janowi św. w objawieniu. Widział on tron Boży, na którym siedzi »Żyjący na wieki wieków«; obok tronu dwudziestu czterech starców, którzy oznaczają wszystkich Wybranych, a każdy z nich trzymał w ręku *czasze złote, pełne wonności, które są modlitwy Świętych*<sup>2)</sup>, t. j. wiernych, wedle wyrażenia Pisma świętego. Wspaniały ten senat, otaczający tron Boga, przedkłada Mu nasze prośby; ale wpośród tych mistycznych starców stoi *Baranek, jakoby zabity*, przed którym ci starcy w koronach złotych upadają

1) Catholicus Patris Sacerdos.

2) Obj. V. 8.



na twarze <sup>1)</sup>. Tym Barankiem jest Jezus, który wydaje się jakoby zabity dla blizn swych ran, i dlatego, że śmierć Jego jest zawsze świeża przed Boga obliczem. On staje wśród tych, co się modlą, przez którego wszyscy się modlą, i w którego, modląc się, wszyscy się wpatrują. Stoi przed tronem, by nikt się nie zbliżył do Boga, tylko przez Niego; stoi pomiędzy Bogiem a Jego czcicielami jako Pośrednik, który ma przyjąć wszystkie ich prośby i wstawiennictwa. I najświętsi z Wybranych niczego nie mogą się spodziewać, tylko przez Jezusa; i dlatego Apostoł mówi: *Jeden jest Bóg, i jeden Pośrednik Boga i ludzi, człowiek Chrystus Jezus* <sup>2)</sup>. Inni zaś Święci są podrzędnymi pośrednikami.

Sam stan Jezusa, sama ofiarna postawa, Jego rany i blizny krwawe są wymownem rzecznictwem, modlitwą nieskończonej dla nas skuteczności. Jezus, ukazując swe rany, zdaje się mówić: Oni byli winni, o Ojczy, ale jam spłacił wszelki ich dług; oni godni śmierci, jam w zamian za nich ją poniósł... To też Ojciec rozczula się i patrzy na ród ludzki z politowaniem. *Chrystus* — mówi św. Paweł — *wszedł do samego nieba, aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za nami* <sup>3)</sup>. Sama obecność Jezusa rozbraja gniew Boga.

O, jakie to straszne gromy, jakie złowrogie błyskawice biją od tronu Boga! Któż do Niego ośmieli się zbliżyć? A jednak woła Apostoł: *Przystąpmy z ufnością do stolicy łaski!* <sup>4)</sup>. Tron ten straszliwy Boga Apostoł nazywa tronem łaski. Zbliźmy się więc z zaufaniem, bo wszystkie gromy Boże toną i gasną w głębokich ranach Jezusa, te gromy już na nas nie spadną; obecność Baranka powstrzymuje zemstę sprawiedliwości — zapalczywość Boga w wiekuiste zamienia miłosierdzie. O, jakże nierozsądnie czynią ci, którzy rozpaczają o miłosierdziu Bożem; mając Jezusa obrońcą i pośrednikiem! *Synaczkowicie moi* — mówi Jan św. — *to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśli kto zgrze-*

<sup>1)</sup> Objaw. 6—8.

<sup>2)</sup> 1. Tymot. II. 5.

<sup>3)</sup> Żyd. IX 24.

<sup>4)</sup> Żyd. IV. 16.

*szył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego* <sup>1)</sup>). A jeśli, bracie, obawiasz się Jezusa — woła Bernard św. — patrz na Maryę, która stoi po prawicy Jezusa, i spełnia przy Synie swoim ten sam urząd, który Jezus spełnia przy swoim Ojcu. Jezus pośrednikiem naszym u Boga Ojca, Marya pośredniczką naszą u swego Syna Boga. Bóg Ojciec nie może się oprzeć prośbom Jezusa, bo to Jego Syn jednorodzony; Jezus Chrystus nie może niczego odmówić Maryi, bo ona Jego Matką. Jak Jezus w przybytku chwały znajduje szczęście we wstawianiu się za nami: tak również najwyższą radością i chwałą Maryi w niebie jest nieustanne wstawianie się za nami do Boga Syna.

O, jakże nam było potrzeba, by Jezus powrócił do nieba, by się tam wstawiał za nami! Nie gorszymy się prześlęczością Boga, bo jej źródłem jest nasz miłościwy Arcykapłan Jezus. Bóg na nas łaskaw, niebo nam otworzone. Wejdźmyż więc tam sercem i nadzieją naszą. Tej nadziei, tej tęsknocie, tej pracy i dobijaniu się nieba Jezus z nieba wciąż błogosławi.

### III.

Jezus błogosławi nam z nieba.

Z nieba spływają na nas błogosławieństwa wszelakie. *Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest* <sup>2)</sup> — mówi św. Jakób. O jaka radość, jaki zachwyt ogarnąć powinien nasze serca, kiedy patrzymy na Jezusa, wielkiego Kapłana naszego, pontyfikującego przed wieczystym ołtarzem, na którym Bóg najwyższe odbiera hołdy! Jezus już zwraca się do Ojca swego, by Mu wypowiedzieć nasze potrzeby, już zwraca do nas swe oblicze, z którego niby ze słońca, tryskają łask promienie. Nasz Arcykapłan Jezus nie tylko stoi przed Ojcem, by przedstawiać Mu nasze ofiary i modły, ale by na nas niebiańskie zlewać bogactwa. Przy

<sup>1)</sup> 1. Jan II. 1.

<sup>2)</sup> Jakób I. 17.

końcu Mszy św. kapłan błogosławi lud obecny. Stąd Jezus, skończywszy swą wielką ofiarę i wstępując do nieba, błogosławił nam wszystkim. *A podniósłszy ręce swe, błogosławił im. I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesion do nieba* <sup>1)</sup> — nie mocą cudzą, jak Eliasza na wozie ognistym, ale własną mocą swoją. Nie myślm, że nieobecność Jezusa widoma pozbawia nas Jego błogosławieństw i łask. Odszedł, błogosławiąc nam, t. j., że jeżeli tracimy widomie Jezusa, On z nami pozostaje niewidomie. Jezus nie przestaje nad nami czuwać i wzbogacać nas swymi darami. I dlatego powiedział: *Jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was* <sup>2)</sup>. Tego wielkiego daru udzielię wam, gdy będę w miejscu mej chwały. *Duch Św. jeszcze nie był dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony* <sup>3)</sup>.

O! zrozumiejmy, jakie to miejsce rozkoszne to niebo, z którego wszelkie na nas spływają dary. O! jeżeli źródło wszelkiego dobra znajduje się na ziemi, przywiążmy się do ziemi! Lecz, jeżeli przeciwnie ten świat rodzi tylko dla nas piołuny i ciernie, jeżeli wszelkie nasze dobra, wszelka nasza nadzieja i zbawienie z nieba pochodzi: zapalajmy w sercach naszych święte żądze nieba, gdzie *Jezus Przewodnik nasz wszedł dla nas*. Mógł Jezus pójść do Ojca swego bez świadków swego tryumfu; ale podobało Mu się zgromadzić około siebie pięćset uczniów, by ich i nas nauczyć, jak za Nim my wstępować mamy w niebo. *Jako orzeł wywabiający ku lataniu orlęta swe i nad nimi latający* <sup>4)</sup>, tak Zbawiciel nasz, ten Orzeł mistyczny, zgromadza swych uczniów niby orlęta swoje, a wzbijając się przed nimi w niebo, pobudza ich swym przykładem, by za Nim wzbijali się do nieba. Ulatujmyż więc z tej ziemi, z tego gniazda, w któreśmy się urodzili. *Albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przysługę szukamy* <sup>5)</sup>. Czyż na wieki na tym świecie pozostawać mamy? Ach! w tem gnieździe ziemskim tyle błota, tyle

<sup>1)</sup> Łuk. XXIV. 50—51.

<sup>2)</sup> Jan XVI. 7.

<sup>3)</sup> Jan VII. 39.

<sup>4)</sup> Deuter. XXXII. 11.

<sup>5)</sup> Żyd. XIII. 14.

kału, tyle głodu. Orłęta Jezusowe, wierni Chrystusowi! *co wzgórze jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący!* <sup>1)</sup>.

Odwagi więc, bracia! Idźmy za tym Boskim Orłem Jezusem, który nas uprzedza; a nie tylko wzbija się przed nami, ale nas chwyta w skrzydła swej łaski, unosi nas i podtrzymuje. *Rozszerzył skrzydła swoje, i wziął go, i nosił na ramionach swoich* <sup>2)</sup>. O! zerwijmyż już raz te łańcuchy grzechowe, które nas krępują i przykuwają do ziemi; wzbijmyż się na wolność synów Bożych, by swobodnie biedz ku niebu za Jezusem. Oswabadzajmy się z wszystkich ciężarów grzechów naszych, by z lekkością móżd biedz za Jezusem. *Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą* <sup>3)</sup>; to znaczy: gdzie jest ciało chwalebne Jezusa, tam gromadnie przyjdą ci, którzy jako orłowie odmładzają się i odnawiają z dnia na dzień <sup>4)</sup>, którzy Sakramentami św. i ufnością w Bogu odmieniają siłę i biorą skrzydła orle <sup>5)</sup>. Cóż nas może zatrzymywać na ziemi? Głowa nasza Jezus jest w niebie; czyż chcemy oderwać od niej jej członki? Ołtarz nasz w niebie, Arcykapłan nasz na prawicy Bożej; tam ofiary nasze, uczynki nasze dobre składajmy. Wszak, jak mówi Piotr św., my z Jezusem jesteśmy *kapłaństwem świętem ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu, przez Jezusa Chrystusa* <sup>6)</sup>. Pamiętajmy, że Jezus jest naszym Arcykapłanem, naszym Rzecznikiem — ale także naszym Sędzią, o czym Aniołowie przestrzegli uczniów, mówiąc: *Mężowie Galilejczy, czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli, idącego do nieba* <sup>7)</sup>. Więc te dwie myśli złączyć winniśmy w życiu naszym: Ten, który wstąpił w niebo, by się wstawiać za nami, zstąpi na końcu świata jako Sędzia; a sąd Jego tem będzie ściślejszy i surowszy, im większe było Jego dla nas miłosierdzie. Bojaźni więc zarówno jak

<sup>1)</sup> Kolos. III. 1. <sup>2)</sup> Deuter. XXXII. 11. <sup>3)</sup> Mat. XXIV. 28.

<sup>4)</sup> Ps. CII. 5. <sup>5)</sup> Izaj. XL. 31. <sup>6)</sup> I. Piotr II. 5. <sup>7)</sup> Dzieje I. 11.

nadziei potrzeba nam w życiu. Bojaźń i nadzieja to dwa bieguny, około których życie nasze obracać się powinno. Teraz czas zmiłowania, teraz my pod błogosławieństwem Jezusa. Nie pogardzajmy dobrocią i litością Bożą, która tak dawno czeka na szczere nawrócenie się nasze. Ujarmiajmy pożądliwości cielesne, które zasłaniają nam Boga i rozkosze niebiańskie. Napawajmy dusze nasze i myślami o niebie i Sakramentami św., które dają nam rękojmię wniebowstąpienia naszego.

I cóż nam pozostaje na ziemi, gdy wielki nasz Kapłan Jezus otworzył nam niebo? Rzecznik nasz, Pośrednik nasz, Głowa nasza jest w niebie; radość nasza, miłość nasza, nadzieja nasza, dziedzictwo nasze, ojczyzna nasza, korona nasza, spoczynek nasz w niebie, gdzie my wiecznie radować się i królować mamy z Jezusem i Maryą. Amen.

---



## KAZANIE NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

*Ms. Henryk Jackowski.*

---

Wzięty jest do nieba, i usiadł na  
prawicy Bożej.      *Marek XVI. 19.*

W życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa na ziemi nie było podobno żadnej chwili tak jasnej i wolnej od wszelkiej przymieszki cierpienia, jak Jego chwalebne odejście do nieba. Rzewne i piękne jest Jego Narodzenie, przy którym Aniołowie głoszą chwałę Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli: ale otoczone wszystkimi dolegliwościami ubóstwa i pokory. Wspaniałe jest Przemienienie Pańskie na górze Tabor, ale przy tej sposobności, jak z Mojżeszem i Eliaszem rozmawia Pan Jezus o przyszłym zejściu swoim, tak też uczniom, spuszczać się z góry, przepowiada zbliżającą się mękę i śmierć swoją. Ilekroć wśród zdziwionych tłumów przepowiada Pan naukę swą Boską i czyni cuda, dolatują do Jego uszu złowrogie głosy faryzeuszów. Lub znowu, kiedy w Betanii zasiada u gościnnego stołu obok życzliwych Mu osób: Łazarza, którego był wskrzesił, Szymona, którego z trądu oczyścił, Magdaleny, co wonnym olejkiem nogi Mu namaszcza, i wiernych uczniów, którzy Mu wszędzie towarzyszą — ma w pobliżu siebie i Judasza, knującego przeciw Niemu zdradę w swem

sercu. Przy samem jeszcze Zmartwychwstaniu grób świeżo otwarty, niedowierzanie uczniów i trwoga ich, której nieprędko mogli się pozbyć, mieszają wesele dnia tego. Dziś przy Wniebowstąpieniu Pana Jezusa niebo się otwiera, by w Jego osobie pierwszego przyjąć człowieka — a i ziemi dostaje się też kropla niebieskiej, żadnym smutkiem niezamąconej pociechy.

Od dni czterdziestu ukazywał się Pan Jezus wielokrotnie umiłowanym swoim, bądź pojedynczym z osobna, bądź licznie zgromadzonym, utwierdzając ich w wierze, nadziei, miłości. Dziś po raz ostatni wszystkim razem zebrać się kazał w tym samym wieczniku, w którym sześć tygodni temu ustanowił był Przenajśw. Sakrament. I teraz, podobnie jak wtenczas, pożywa z Apostołami i z Matką swą Najśw. to, co z Jego darów miłość uczniów Mu nago-towała; poczem nawzajem obdziela ich Chlebem Anielskim. Ale tym razem niema tu żadnego Judasza; zamiast ponurej nocy, jak przy Ostatniej Wieczerzy, jasny teraz przyświeca dzień; serca też uczniów, miasto trwogi, ufnością przepełnione niezachwianą.

Skończyła się święta uczta, powstaje Pan Jezus, i wyprowadza swych umiłowanych na Górę Oliwną tą samą drogą, którą ich tamże prowadził w ową pamiętną noc wielkoczwartkową. Po drodze przypomina sobie Piotr św. to miejsce, na którem przepowiedział mu Pan Jezus, w co on nie chciał wierzyć, że po trzykroć się Go zaprze — i jakże się cieszy, że to już minęło, że wszystko zostało mu przebaczone. U wstępu do Ogrojca przyłącza się do orszaku Chrystusa liczne grono innych uczniów, którzy tu oczekiwali na Jego przyjście. Mijając to miejsce, na którem Pan Jezus po trzykroć napominał Piotra, Jakuba i Jana do czujności i modlitwy, odbiera teraz od nich szczere zapewnienie, że już odtąd wierniej, niż wtenczas, stosować się będą do każdego z Jego upomnień. Przechodzą przez miejsce, na którem Pan Jezus krwawym zalewał się potem, i gdzie był pojmany przez oprawców; wszystko to minęło i jak

ciężki rozwiało się sen, zostało tylko wdzięczne wspomnienie odniesionego zwycięstwa i nadzieja nieskończonego, wiecznego wesela.

Jeszcze kroków kilka, i stanęli na szczycie Góry Oliwnej. Pięćset uczniów otacza Pana Jezusa, który do nich po raz ostatni przemawia, tak, jak nikt inny przemówić nie zdoła. Tymczasem rozjaśnia się oblicze Jego, zajaśniały nadziemskim blaskiem rany Jego i całe ciało Jego. Już domawia ostatnie słowa: *Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego... Idę przygotować wam miejsce... Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności...* Garną się do Niego, by Go po raz ostatni pożegnać, uścisnąć: Magdalena do stóp Jego, Jan św. do Serca Jego, Matka Najsw., jak niegdyś w stajence, całuje nogi, ręce i usta Jego. I otoczony orszakiem ojców świętych, z otchłani wyzwolonych, unosi się nad ziemię, i z wysokości błogosławi znakiem krzyża świętego. Niebo się otwiera i zstępują Aniołowie, by przyjąć Pana i Boga swojego, obleczonego w ciało ludzkie. I zdumieni, jak opisują prorocтва, wołają jedni na drugich: *Któż to jest, który idzie z Edom, w farbowanych szatach z Bosry? ten piękny w szacie swojej, idący w mnóstwie mocy swojej?* Odpowiada im Pan Jezus: *Ta, który mówię sprawiedliwość, a jestem obrońcą na zbawienie.* — *Czemuż tedy, dalej pytają, czerwone jest odzienie Twoje od krwi a szaty twoje jako tłoczących w prasie?* Odpowiada znów Chrystus Pan: *Samem tłoczył prasę<sup>1)</sup>, sam trudiłem się koło zbawienia ludzi.* Odzywa się inny chór Aniołów śpiewając: *Podnieście, książęta, bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne, i wnijdzie Król chwały.* — *Któryż to jest Król chwały?* — pytają tamci, i otrzymują odpowiedź: *Pan mocny i możny, Pan możny we walce.* Śpiewają raz jeszcze: *Podnieścież książęta, bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne, i wnijdzie Król chwały. Któryż to jest Król chwały? Pan zastępów, tenci jest Król chwały<sup>2)</sup>.* Na tę odpowiedź

<sup>1)</sup> Izaj. LXIII. 1—3.

<sup>2)</sup> Ps. XXIII. 7—10.

Aniołowie, strzegący odwiecznych bram nieba, otwierają je na oścież, i wstąpił w progi niebieskie Król chwały i Pan zastępów, Jezus Chrystus, w ciele swem ludzkim. Chóry Anielskie, witając Go głębokim pokłonem, pytają zdziwione: *Cóż to za rany w pośrodku rąk Twoich?* Odpowiada im Chrystus: *Temi jestem zranion w domu tych, którzy mnie miłowali<sup>1)</sup>*. Wkońcu Ojciec niebieski rzekł: *Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoje podnóżkiem nóg Twoich<sup>2)</sup>*; a Kościół na ziemi wyznaje to w tych słowach: »Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego«.

Długo i tęskno spoglądali za Nim w niebo Apostołowie i wszyscy uczniowie Pańscy, póki ich Aniołowie nie obudzili z zachwycenia, mówiąc do nich: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo?*<sup>3)</sup>.

I dla nas, bracia moi, jeśli kiedy, to przy dzisiejszej uroczystości jest pora nieco bliżej zastanowić się nad niebem, które Pan Jezus męką i śmiercią Swoją nam wysłużył, do którego nauką i przykładem Swoim drogę nam wskazał, do którego sam wstąpił, aby go nam przychylić. O niebie dziś do was mówić postanowiłem.

W pierwszej części kazania starajmy się pobudzić do pragnienia nieba, a w drugiej części zastanówmy się nad niektórymi koniecznymi warunkami dostąpienia tego nieba. — *Zdrowaś Maryo*.

## I.

Św. Tomasz z Akwinu, którego Kościół nazywa nauczycielem anielskim, i którego nauka jest tak wielka i jasna, że ani przedtem ani potem nie miał sobie równego, mówiąc o niebie, określa je w tych krótkich słowach, że niemasz tam nic złego, ani żadnej dolegliwości, a jest zebrane wszelkie dobro<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Zach. XIII. 6.    <sup>2)</sup> Ps. CIX. 1—2.    <sup>3)</sup> Dzieje I. 11.

<sup>4)</sup> Absentia omnium malorum, et cumulus omnium bonorum. S. Th

Patrz, tu na ziemi niemasz kącika bez krzyżyka, i każdy, czy on zły, czy dobry, czy gorliwy, czy oziębły, czy chrześcijanin, czy poganin, ma swego mola, co go gryzie. Temu dolega niedostatek, tamtemu ludzkie języki; owego uciska choroba, innego znów różne zmartwienia. Bo odkąd pierwszy człowiek w raju sprzeciwił się Panu Bogu, taka jest dola człowieka, że, póki żyje na ziemi, wszystko mu się sprzeciwia, i całe życie jego jest ciężką walką i nieprzerwanem pasmem cierpienia. Ciało cierpi od zimna lub gorąca, od głodu i od przesycenia, od pracy i zabawy — i znęca się nad niem wszystko, począwszy od lichego robactwa, a skończywszy na srogiej śmierci. A więcej jeszcze zagraża biednemu sercu ludzkiemu. Gdyby każdy z was, obecnych w tym kościele, miał wyliczyć, ile w swoim życiu przeboleał i napłakał się, ten na grobach swoich umiłowanych, tamten z troski o siebie i swoich, niejeden nad przechami i nieprawościami własnymi, któżby potrafił ogarnąć i odczuć ten ogrom cierpień i bólów wewnętrznych? Otóż gdyby nic więcej nas w niebie nie czekało, tylko to jedno, że tam nie ma przystępu żadne cierpienie, że nie będzie tam już grzechu, ani nawet niebezpieczeństwa lub możliwości zgrzeszenia, a tem samem nie będzie ani wyrzutów sumienia ani obawy kar, wszak dla tego jednego wartoby zatęsknić do nieba.

Pamiętam, rozmawiałem kiedyś z pewną osobą, która, jak zwykle matki, nadzwyczaj była przywiązana do swych dzieci. Zdawało jej się, że i w niebie nie mogłaby być szczęśliwą, gdyby wiedziała, że któremu z jej dzieci źle się powodzi na ziemi, albo że które z nich poszło na wieczne potępienie. Zapytałem jej się, co sądzi, kto więcej kocha jej dzieci, czy ona czy Pan Jezus? Odpowiedziała bez wahania, że oczywiście Pan Jezus. Widzisz więc, rzekłem, Pan Jezus wie wszystko, wie też, co będzie z tymi wszystkimi, którzy, jakby na przekorę, uparcie krzyżują wszystkie Jego najmiłościwsze względem nich zamiary — a przecież nic to nie mąci Jego szczęścia, jakiego zażywa w niebie. Jakim się to



dzieje sposobem, tego nie wiem, ani objaśnić nie umiem: ale to wiem, że Pan Bóg, wszechmocny i wierny w swem słowie, potrafi dotrzymać swej obietnicy, iż wybrani w niebie *nie będą łaknąć ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco*<sup>1)</sup>, czyli jednym słowem, że wolni będą od wszelkiego cierpienia.

Popadłszy w tem życiu w jaką dokuczliwą biedę, ile to czynimy zabiegów, ile dokładamy starań, żeby się z niej wyplatać. Lecz daremne usiłowania! unikniesz jednej biedy, to niebawem w drugą popadniesz. Jak nas uczy Pismo św., Pan Bóg postanowił wszystko *pod miarą, liczbą i wagą*<sup>2)</sup>. Policzył lata, dni i chwile życia twego, a gdy je przeżyłeś, żaden lekarz ani lekarstwo i jednej godziny życia ci nie przyczyni; dał wzrost twemu ciału taki a nie inny, a żadne zabiegi twoje nie zdołają ci go bodaj na jeden palec przyczynić lub ująć. Tak też postanowił Pan Bóg każdemu pewną miarę cierpienia; zdołasz może od tego lub owego cierpienia w szczególności się uchylić, ale miarę swoją bądź co bądź odcierpieć musisz. Więc posłuchaj szczerzej, prawdziwie serdecznej rady. Zamiast się dużo starać i troszczyć, żeby w tem życiu oszczędzić sobie cierpienia, raczej zdaj się na wolę Bożą; a im gorzej ci się wiedzie, im więcej to życie doczesne staje ci się ciężkiem i prawie nieznośnem, tem więcej się staraj o to, żeby ci w przyszłym życiu nie było ciężko i nieznośnie. Dbaj o niebo!

Nieraz, gdyś widział kogoś drugiego w dostatkach, powodzeniu i szczęściu, sądziłeś, idąc za zdaniem świata, że to człowiek szczęśliwy, i już może zazdrościłeś mu jego powodzenia. My kapłani, mając więcej niż inni sposobności wglądać w życie i tajniki ludzi wszelkiego stanu, wiemy dobrze, czem jest szczęście ludzkie na ziemi. Ja dotychczas, wierząc mi, nie poznałem człowieka, coby nie miał swoich różnych i nieraz bardzo ciężkich brzemion — prawda, częstokroć więcej wymarzonych niż rzeczywistych, ale przeto

---

<sup>1)</sup> Obj. VII. 16.<sup>2)</sup> Mądr. XI. 21.

niemniej dokuczliwych. W Piśmie św. czytałem tylko o jednym, któremu się zdawało, że mu niczego nie brak. Sam Pan Jezus o nim powiada, że nagromadził wielkie zasoby, i zamyślał stawiać nowe gumna i spichlerze, by to wszystko pomieścić, i mówił sobie: *Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat; odpoczywaj, jedz, pij i używaj* — lecz w tej chwili też usłyszał te straszne słowa: *Szalony, tejnocy duszy twojej upomną się u ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie?*<sup>1)</sup> W tem życiu, chociażby nawet komu do czasu nieźle się powodziło, cóż z tego, kiedy nie ma najmniejszej pewności, jak długo to potrwa; w niebie zaś i ta niepewność ustaje — tam nigdy źle nie będzie.

Czy zastanowiłeś się kiedy, jakie to dziwne to serce nasze ludzkie, które nigdy się nie nasycy, ale wciąż czegoś więcej pragnie. Dziecko, dopóki małe, tęskni za tem, żeby mogło urósć i dojrzeć, a skoro to nastąpi, pnie się coraz wyżej i wyżej. Chory wzdycha i prosi: gdyby tylko mieć zdrowie; a gdy je odzyskał, znów marzy, ażeby mieć pieniądze i mógł używać zdrowia. — Biedny pragnie tylko zarobku; znalazł zarobek — żeby choć trochę własności, bodaj krówkę, mieszkanie, kawałek ogrodu; a gdy otrzyma, wkrótce i tego mu mało. Młody lub młoda tęskni, by znaleźć przyjaciela, żonę — a dalej, by Bóg dał dzieci — a potem, by tym dzieciom działo się dobrze i coraz lepiej. I tak bez końca. Któż zdoła wyliczyć wszystkie pragnienia, życzenia i marzenia ludzkiego serca? Już przed półtora tysiącem lat powiedział o tem św. Augustyn: Niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie, Panie!

W starych bajkach, jakie nianki lubią opowiadać dzieciom, bają ludzie o różnych czarodziejskich sztukach: to o różdżce cudownej, co wyjawia skarby ukryte w ziemi; to o stoliku, co się sam nakrywa i zastawia wszelkiemi na zawołanie potrawami; to o trzewikach, w których w okamgnieniu bez zmęczenia i sto mil przebiegnąć można. Tal-

<sup>1)</sup> Łuk. XII. 16—20.

mud żydowski opowiada o wymarzonem kamieniu Salomonowym, który ktoby znalazł, posiadałby bez uczenia się wszelką mądrość. To wszystko są bajki, najmilsi moi, wierutne bajki lub zabobony — i ktoby tych rzeczy bajecznych szukał, trudziłby się napróżno, jak ten, co szuka kwiatu paproci. Ale nie bajką, lecz świętą jest prawdą, prawdą na wieki, co nam Pan Bóg obiecuje, gdy mówi: *Jam jest zapłatą twą zbytnie wielką*<sup>1)</sup>.

W niebie sam Bóg stanie się naszą nagrodą, zapłatą, własnością. Czy pojmujesz, co to znaczy: Bóg będzie twoją własnością? Pan Bóg, ten niepojęcie wielki Bóg nasz, obowiązuje się każdemu z nas służyć, tak, jak żąda, żebyśmy Jemu tu służyli, i jak w rzeczywistości każdy teraz Mu służy. Cała Jego wszechmocność, cała Jego hojność, cała Jego Opatrzność będzie nagrodą naszą w niebie! Chętnie ci się przyznaję, że nie potrafię ogarnąć całego ogromu tego szczęścia, tak jak niepodobna rozumem ogarnąć całej nieskończoności i piękności Pana Boga. Póki żyjemy na tym świecie, przywykliśmy do tego, co ziemskie i ograniczone a krępowani ciałem, nie potrafimy należycie wznieść się myślą ku Bogu, aby zrozumieć, jak wielkim jest ten Pan i Bóg nasz, i jak wielkie jest to słowo Jego: *Jam jest zapłatą twą zbytnie wielką*. Ale skoro umrzemy, dusza wyzwolona z więzów ciała, stanie na sąd przed Bogiem i Panem swoim, i ujrzy Go *twarzą w twarz*, jakim jest w sobie. Wtenczas każdy z nas doskonale pojmie, że Bóg jest wszystkim dla nas; wtenczas zrozumie, jak dziwnie, niepojęcie dobry jest Pan Bóg, który na to nas stworzył, odkupił i uświęcił, abyśmy Go znali, Jemu służyli, Jego kochali i z Nim w niebie królowali. Biedni naówczas potępiency, którzy Go poznają jedynie na to, aby na wieki opłakiwać, że Go na zawsze utracili! Szczęśliwy i stokroć błogosławiony, kto wytrwa i zbawion będzie!

---

<sup>1)</sup> Rodz. XV. 1.

Uważałeś ty kiedy studentów, gdy się zbliża czas wakacyj, jak każdy, póki niezezsuty, poczyną tęsknić, i liczy dni i godziny, rychło powróci do domu, uściska ojca i matkę, przywita braci, siostry i rówieśników swoich? A ty nie miałbyś tęsknić do nieba? Ty z onymi bezbożnikami, o których wspomina Pismo św.<sup>1)</sup>, miałbyś myśleć lub mówić: niebo niech sobie będzie dla Boga, dla nas zaś synów ludzkich ziemia? Posłuchaj, wszak mówi Pan Jezus: *Jeśli nie staniecie się jako dzieci, nie wnikdziecie do królestwa niebieskiego*<sup>2)</sup>. Czy pamiętasz, kiedyś był jeszcze dzieckiem, jak lgnąłeś do matki? Dziś ona oddawna już w grobie; lecz po jej stracie już nikt tak jak ona, nie potrafił cię pocieszyć i przyciągnąć do siebie. Ale czy nie masz ty Matki drugiej, nierównie lepszej od twojej matki rodzonej? czyż nie masz Matki, co nie umiera? Wszakżeś ty chrześcijanin, a więc jesteś dzieckiem Maryi, a Ona tobie serdeczną, ukochaną Matką. Mnie bo się zdaje, że gdyby Pan Bóg za całą nagrodę pozwolił tylko cieszyć się opieką i miłością tej najdroższej Matki, jużby to było niebo tak obfite, że wartoby się dlań wyrzec wszystkiego, co świat w tem życiu doczesnem dać może.

Kiedy rozmyślałem o szczęśliwości Wybranych Bożych w niebie, pomyślałem o Janie św., który podobnie jak tu na ziemi, tak teraz i w niebie spoczywa raz przy Najśw. Sercu Jezusowem, to znów u stóp Maryi; pomyślałem, jak dziwnie wdzięczne towarzystwo Świętych, w których niema żadnych przywar, a jest wszelka zacność i cnota; jak tam niema przesytu, uprzykrzenia ani znudzenia, bo tam wszystko wciąż nowe, według słów Bożych: *Oto nowe wszystkie rzeczy*<sup>3)</sup>. A gdy nad tem wszystkim wciąż górowało owo przyrzeczenie Boże: *Fam jest zapłatą twą zbyt wielką*, jakby żal i zwątpienie mię ogarnęło, że nie potrafię ani sam dostatecznie pojąć, ani wam należycie wyłożyć, jakich to pociech i rozkoszy zażywają Święci Pańcy w niebie —

---

1) Ps. CXIV. 16. 2) Mat. XVIII. 3. 3) Obj. XXI. 5.

podobnie jak i ten robak, co pełza po ziemi, nie potrafi pojąć i wypowiedzieć, jak się powodzi orłowi, co wzbija się ponad obłoki. Przypomniało mi się, com niegdyś słyszał o Gietrzwałdzie. Tam podobno objawiła się Matka Boża dwojgu dzieci, a ludzie pobożni wystawili kaplicę i wspaniały fundują kościół. Proboszcz miejscowy zamówił w dalekim świecie u sławnego rzeźbiarza figurę Najśw. Panny. Gdy wreszcie figura ta nadeszła, wszystkim bardzo się podobała. Lecz gdy pokazano ją i onym dwom dzieciom, te, spojrzawszy na nią, rzewnie się rozplakały — kiedy proboszcz ich zapytał, czego by płakały, i czy im figura się nie podoba, one odpowiedziały: Piękna ta figura, ale piękniejsza, o wiele piękniejsza jest żywa Matka Boska, którąśmy widzieli... Tak też, bracie miły, cokolwiekbyś usłyszał, przeczytał lub pomyślał o niebie, wiedz o tem, że niebo w rzeczywistości nie-skończenie piękniejsze i szczęśliwsze. Dlatego św. Paweł, który był zachwycony do nieba, pisze, że *oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, co Go miłują*<sup>1)</sup>.

A przecież Pan Bóg nas wszystkich i każdego w szczególności do tego nieba zaprasza i pociąga. Mówi Pan Jezus: *W domu Ojca mego jest mieszkania wiele... idę gotować wam miejsce*<sup>2)</sup>. Jest tam miejsce i dla najuboższego, by też był tak biedny, jak ta wdowa obarczona dziećmi, co ją mąż odumarkł, nie zostawiwszy jej ani mienia, ani zarobku, ani zdrowia. Jest tam miejsce i dla najlichszego, by też był wzgardzony, jak ten żebrak chodzący od drzwi do drzwi za kawałkiem chleba. Tak, w niebie jest mieszkania wiele! Ile nas tu jest, każdego z nas Pan Bóg stworzył i odkupił i uświęca, abyśmy byli w niebie. I tobie, który to słuchasz, i mnie, który mówię do was, każdemu z was życzy Pan Bóg tego nieba, bo On *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i przyszli ku uznaniu prawdy*<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> 1. Korynt. VII. 9.

<sup>2)</sup> Jan XI. 2.

<sup>3)</sup> Tymot. II. 4.



## II.

Ale czy ty będziesz zbawiony? Stworzył cię Pan Bóg bez twego współdziału, atoli nie zbawi cię bez niego — mówi św. Augustyn. Czy ty będziesz zbawiony? Jest to wielkie i niezmiernie ważne dla każdego pytanie, a ludzie tak mało o nie dbają! — jakby to było czemś mało znaczącem, niebo otrzymać lub stracić: jakby to było czemś nader łatwem, niebo pozyskać i zapewnić je sobie. Inaczej naucza Pan Jezus: *Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko, czego na ziemi potrzebujecie, będzie wam przydane*<sup>1)</sup>. Ludzie na wspak obracają to słowo Pańskie: starają się najprzód, owszem wyłącznie, o rzeczy doczesne, a o niebie i wiecznem zbawieniu wcale nie myślą, lub też po głupiemu sobie obiecują, że »jakoś to będzie«, że niebo i zbawienie za darmo będzie im przydane. Lecz Pan Jezus zbija to błędne mniemanie, wołając raz po raz, w słowach coraz to dobitniejszych: *Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych*<sup>2)</sup>. *Ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują*<sup>3)</sup>. *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*<sup>4)</sup>. Nie łudźmy się! Kto nie myśli o zbawieniu, kto go nie pragnie i nań nie pracuje, ten nie posiędzie nieba. Jeśli więc nie otrząśniesz się zawczasu z twojej gnuśności, darmo powtarzasz sobie: Pan Bóg dobry, więc choć ostatniego kącika w niebie mi użycz. Nie zbawi cię Bóg bez twego współdziałania!

Ty zwyczajnie tak jesteś zajęty swoją pracą na chleb powszedni, a ty staraniem o znaczenie i dobre imię u ludzi, a tyś tak zaprzątniony używaniem życia, że podobno rzadko albo prawie nigdy o swoim zbawieniu na seryo nie pomyślałeś. Dziś przynajmniej postaw sobie to pytanie: czy ja będę zbawiony? Powtórz je sobie raz, drugi i dziesiąty, i tak długo, póki nie postanowisz odtąd takie rozpocząć życie, żebyś na przyszłe Wniebowstąpienie mógł sumiennie

<sup>1)</sup> Mat. VI. 33.<sup>2)</sup> Mat XX. 16.<sup>3)</sup> Mat. VII. 4.<sup>4)</sup> Tamże

i bez lekkomyślności odpowiedzieć sobie: Tak, za łaską Bożą spodziewam się, że dostanę się do nieba.

Ale jakże tej pewności nabyć? Według tego, co naucza Pan Jezus, możemy mieć tę pewność, wprowadzie nie bezwarunkową, bo nie wiemy czy wytrwamy, ale silną i niezachwianą, bo opartą na nieomylnem słowie Bożem. Aby to wyłożyć, zwrócę uwagę waszą na trzy szczególnie słowa Pana naszego.

1. Na zapytanie młodzieńca: *Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?* — odpowiada Pan Jezus: *Jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania*<sup>1)</sup>. A zatem i ty bracie, chowaj przykazania i chroń się grzechu, abyś go nie popełnił: chroń się grzechu, abyś w razie (nie daj Boże!) upadku, jak najprędzej z niego powstał przez prawdziwą skruchę i spowiedź sakramentalną. Wypełniaj obowiązki względem Boga, czyniąc postępy w wierze, nadziei, miłości i prawdziwej pobożności; wypełniaj obowiązki stanu twego, byś był dobrym ojcem... mężem... synem... sąsiadem... panem... sługą... rzetelnym kupcem... rzemieślnikiem... robotnikiem; wypełniaj obowiązki względem siebie... a czyniąc to wszystko, rozumiej, że jesteś jeszcze lichym tylko i niepożytecznym sługą. Tem wszystkim dasz dowód Bogu i sobie, że prawdziwie chcesz się zbawić, a dobrą wolę wesprze i nagrodzi Bóg.

Ten jest pierwszy stopień pewności o zbawieniu.

Kto na nim nie stanął, ten źle, bardzo źle stoi.

2. Powiedział Zbawiciel Pan: *Błogosławieni ubodzy duchem... błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie*<sup>2)</sup>. A któż to jest ten ubogi w duchu, którego Chrystus zowie błogosławionym? Ten, *który*, jak mówi Ekklezyastyk Pański, *za złotem nie biegał, ani ufał w pieniądze i skarbach*. Stać się ubogim w duchu łatwiej jest temu, co rzeczywiście jest ubogim, bo przekonał się długiem doświadczeniem, że Opatrzność Boża jak o ptakach i kwiatach, tak też o lu-

<sup>1)</sup> Mat. XIX. 16—17.      <sup>2)</sup> Mat. V. 3. 10.

dziach radzić umie; trudniej zaś bogatemu, który nie pojmuje, jak można żyć i wyżyć bez majątku, bo »kopać nie może, a żebrać się wstydzi«. Błogosławionym również nazywa Prawda nieomylna tego, co znosi szyderstwa i naigrawania, gwałty i uciski, dla wiary, cnoty i pobożności. Pierwszych i drugich uroczyście zapewnia Pan Jezus, że *ich jest Królestwo niebieskie*. Oni już zapłacili niejako z góry za niebo, i stąd mają prawo do niego, tak samo jak człowiek, co kupił i zapłacił grunt, już ma prawo do gruntu, zanim jeszcze objął go w posiadanie.

I ten jest drugi stopień pewności o zbawieniu.

3. Wreszcie rozważcie trzecie słowo Pana Jezusa, podające nowy sposób zapewnienia sobie zbawienia: *Przedaj wszystko co masz, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, pójdź za mną*<sup>1)</sup>. To łaska powołania zakonnego, za której głosem poszło tylu świętych zakonników i pustelników. W żywotach ich czytamy nieraz, że tak byli pewni własnego zbawienia, iż, o sobie niejako zapominając, cali się wydawali na pracę około chwały Bożej i zbawienia bliźnich.

Czy będziesz zbawiony?

Pytanie to ważne dla ciebie, bracie, lecz ważne też dla nas kapłanów, co mamy na sądzie Bożym odpowiadać jak za siebie, tak też za każdego z was. Cobym dał za to, gdyby żaden z was nie zginął, każdy dostał nieba! Pomagajcie nam w pracy naszej, szczególnie wy ojcowie, matki, nauczyciele i chlebowdawcy, tak jak podzielicie odpowiedzialność naszą. Spytawszy wprzód o własne zbawienie, pomyśl o każdym z dzieci i sług twoich: Czy ono będzie zbawione? Co mogę uczynić, co uczynię, aby mu dopomódz do zbawienia?... A Bóg miłosierny sprawi, że, współpracując z Jego łaską, dostaniemy się do niebieskich przybytków, które nam otworzył swą męką i śmiercią Chrystus Pan, i dokąd sam pierwszy wstąpił. Amen.

<sup>1)</sup> Mat. XIX. 21.

# SZKIC NAUKI MAJOWEJ W DNIU WNEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO.

Ms. Marian Morawski.

---

## I. Wzór w Maryi.

1. Jakie były myśli i uczucia Maryi, gdy Syn Jej do nieba wstępował? Zapominała o swem osieroceniu i cieszyła się Jego niewymowną chwałą w niebie, a na ziemi starała się jak mogła tę chwałę pomnażać.

2. Żyła też nadzieją, że się z Nim w niebie połączy, i dlatego ziemia nie miała dla Niej żadnej wartości.

## II. Naśladowanie.

1. My też powinniśmy z miłości ku Panu Jezusowi starać się o pomnożenie Jego chwały, w sobie: ciągłą pracą nad sobą, w drugich: przykładem i modlitwą.

2. Powinniśmy też pamiętać na nagrodę niebieską i żyć myślą w niebie,

Gdzie Bóg zgotował niezmierną nagrodę miłującym Go,  
Gdzie nas czeka Chrystus...

Gdzie Go będziemy miłować.

*Nie będą łaknąć ani pragnąć więcej, ani na nie słońce  
przypadnie, ani żadne gorąco. Albowiem Baranek, który jest*

*w pośrodku stolicy będzie je rządził, i prowadził do źródeł wód żywota: i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich.*

a) Ta myśl nam osłodzi smutki i boleści tego wygnania, jak pielgrzymowi myśl o ojczyźnie.

b) Ta myśl nas zachęci do pracy, do umartwienia, do gorliwości. *Albowiem ono krótko przemijające utrapienie etc.*

c) Ta myśl wzbudzi w nas odrazę grzechu i gorącą miłość Boga, który sam siebie daje nam w nagrodę.

---



KAZANIE  
NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE<sup>1)</sup>.  
O NIEBIE.

Ks. Idzi Orłowski<sup>1)</sup>.

---

To, które teraz jest, prędziutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje.    2. *Korynt. IV. 17.*

Wielki Apostoł narodów, Paweł św., we wszystkich swoich pracach, trudach i prześladowaniach, które ponosił dla chwały Imienia Jezusowego, pocieszał się tą myślą, że króciutkie i lekkie utrapienia nasze, w tem życiu poniesione, nader wielki stopień chwały w niebie nam wysługują, i dodawał, iż nie mogą się ani porównać cierpienia tego życia z przyszłą chwałą, która się w nas okaże<sup>2)</sup>, bo ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani rozum ludzki pojąć nie może, co Bóg zgotował dla tych, którzy Go szczerze miłują<sup>3)</sup>. Temi też uwagami i my, najmilsi, zasilajmy słabość naszą na drodze pokuty i cnoty; krótko popracuję, krótko pocierpię, małe nad skłonnościami memi dla Boga odniosę zwycięstwo, aż wreszcie uraduję się w Bogu, Zbawicielu moim, spocznę w Jego błogich przybytkach, nasycę się, gdy się objawi chwała Jego.

---

<sup>1)</sup> Ks. Idzi Orłowski urodził się w Witebsku, d. 15. listop. 1795, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego d. 31 sierpnia 1811 r., umarł w Miłatynie w Galicyi d. 10 lutego 1844 r.

<sup>2)</sup> Rzym. VIII. 18.    <sup>3)</sup> 1. Korynt. II. 9.

Zastanówmy się dzisiaj nad tem, co nas czeka, jeśli wierni wezwaniu i łaskom, przy prawdziwej cnocie i pobożności niewzruszenie stać będziemy. O co za pociecha! Czekają nas w niebie szczęście, a szczęście wielkie i wieczne, dla osiągnięcia którego wszystko czynić i wszystko cierpieć nam koniecznie potrzeba. Poprośmy wprzód o światło Ducha Świętego, przez przyczynę Królowej niebios... *Zdrowaś Maryo!*

Nie tak trudnem było ludowi Izraelskiemu zbadać tę ziemię, którą im Pan Bóg obiecał, którą odpocznieniem i pokojem nazwał; nie tak trudnem też było przekonać się, czy w rzeczy samej, jak im Bóg zapowiadał, ziemia ta jest krainą urodzajną, płynącą mlekiem i miodem; gdyż ostatecznie kraj ten był dla oczu ludzkich dostępnym, i w przeciągu dni czterdziestu można go było pieszo obejść. Lecz ziemia i ojczyzna nasza, owo królestwo niebieskie, które wiernym swoim Pan Bóg obiecuje, nie może być w tem życiu oglądana oczyma, trudno z niej zdać sprawę, trudno ją opisać. Posłać tam na zwiady nikogo nie możemy, a ci, którzy tam się udają po śmierci, do nas się nie wracają, ani nam powiedzieć nie mogą, jakie tam szczęście i wesele jest dla nas zgotowane. Nie chciał Pan Bóg jednak, aby nam i na tem schodziło. Posłał nam stamtąd drogie dary i upominki i listy swoje, t. j. Pismo św., w którym nam dostatki tej krainy opisał; wzbudził sługi swoje: Patryarchy, Proroki, Apostoły i Doktory, aby nas o bogactwach i rozkoszach tego królestwa niebieskiego upewnili. Zesłał nam wreszcie naoczego świadka, Jednorodzonego Syna swego, by On sam o chwale niebieskiej i o wiecznych radościach poświadczył. Chciejmy tedy posłuchać tego wielkiego Pośła naszego i uwierzyć Jego zapewnieniom, iż chwała, która nas w niebie czeka, szczęście, które tam dla nas zgotowano, przechodzi wszelkie nasze oczekiwanie, że jest ono zupełne i wieczne.

Nie bez zadziwienia czytamy w Piśmie św. opis sławnej owej uczty, którą król Aswer wydał dla swych panów i urzędników, by im okazać chwałę królestwa swego i blask

swojej potęgi. Jak wyborne tam były potrawy, jak drogie wina, jak bogate i wspaniałe namioty, jak liczne sług roje, jak dziwny i piękny porządek! Lecz czyż ucztą Aswera z całym swoim przepychem może iść w porównanie z ową wielką ucztą, którą wybranym swoim w niebie gotuje najwyższy i najpotężniejszy Król nieba i ziemi, na której, za świadectwem Chrystusa Pana, nie któryś z Aniołów, Archaniołów, lub z najwyższych mocarzy i książąt niebieskich, ale sam Pan Bóg przepasze się <sup>1)</sup> i osadzi sługi i przyjaciół swoje na dziwnie wspaniałych i jaśniejących tronach <sup>2)</sup>, aby już odtąd spoczywali po swoich pracach <sup>3)</sup>, a przechodząc będzie im sam usługiwał <sup>4)</sup>, opatrując z niewymowną miłością, aby im na niczem do zupełnego duszy i ciała uszczęśliwienia nigdy nie zabrakło — bo On sam chce być nagrodą ich bardzo wielką <sup>5)</sup>. W niebie każda z dusz błogosławionych znajdzie całkowite uszczęśliwienie w Bogu, który sam, jak mówi św. Bernard, będzie dla jej pamięci pełnością pociech, dla jej rozumu pełnością światła, a dla jej woli pełnością pokoju; i sprawdzi się na niej w całym tego słowa znaczeniu to, co sobie obiecywał Dawid Prorok: *Nasycon będę, gdy się okaże, Panie, chwała Twoja* <sup>6)</sup>.

Zobaczmyż najpierw, jakim sposobem uszczęśliwioną będzie w Bogu pamięć człowieka, w chwale niebieskiej umieszczonego. I zaiste, zatopiona w jasności światła Boskiego, ujrzy ze słodkiem rozczeniem ta dusza błogosławiona całe pasmo łask i dobrodziejstw, któremi ją dobroć Boska uprzedziła; wspomni na cały plan zbawienia swego, pozna rozmaite życia koleje, przez które Opatrzność tak dziwnie ją do kresu przeznaczonego prowadziła. Staną jej na myśli

<sup>1)</sup> Praeingeret se... Łuk. XII. 37.

<sup>2)</sup> et faciet eos discumbere... Tamże.

<sup>3)</sup> ut requiescant a laboribus suis... Objaw. XIV. 13.

<sup>4)</sup> et transiens ministrabit illis... Łuk. XII. 37.

<sup>5)</sup> Ego ero merces tua magna nimis. Rod. XV. 1. <sup>6)</sup> Ps. XVI. 14-

mnogie pokusy, które zwyciężyła, liczne niebezpieczeństwa, których uszła, upadki nawet i grzechy, z których mądrość Boska skorzystała, aby ją pociągnąć do prawdziwej pokuty i do zbierania większych zasług. Jeśli słodko było Józefowi, patryarsze przypominać sobie i rozważać, jak przez zazdrość i brak litości od braci zaprzędany, przez złośliwe oskarżenie i popędlivość Putyfara do ciemnego więzienia wtrącony, nagle z tychże więzów na najwyższą po królu godność wyniesionym został: to czyż nie z większą swoją pociechą przekona się błogosławiona dusza, iż właśnie przez te i owe nieszczęścia, przez te i owe utrapienia, prześladowania, nędze i boleści, którym za życia podlegała, a które dla Boga cierpliwie zniosła, do najwyższej chwały, do najczystszych rozkoszy, do najobfitszych dóbr podniesioną została? Przeto jakąż radością ją nie napełni ta sama jedna myśl: mogłam i ja na wieki zginąć, mogłam stracić tak wielkie szczęście, na jakież niebezpieczeństwo utraty zbawienia byłam wystawiona w owym roku, na owym miejscu, w towarzystwie tej lub owej osoby! Ach, gdybym na ową pokusę do grzechu była zezwoliła, gdybym się była nie postrzegła, gdybym się po upadku onym nie była zaraz wypowiadała, gdybym się szczerze pokuty i cnoty nie była ujęła, gdyby mię śmierć w tym stanie była zaskoczyła, na tym uczynku, na tej zbrodni — mój Boże, na wieki od nieba odsadzona, mieszkałabym już teraz nieszczęśliwa z ogniem pożerającym, w płomieniach wiecznych straszliwego piekła. Lecz, o dobroci Boga mojego, za Twą pomocą powstałam z grzechów, zwyciężyłam złe moje skłonności, zerwałam pęta niegodziwych nałogów, pogardziłam przyjaźnią do złego mię prowadzącą, przylgnęłam duszą i sercem do cnoty i do Boga mojego: *laqueus contritus est* — sidła się porwały, a ja uwolniona, teraz szczęśliwą jestem i będę na wieki. O szczęśliwości! o słodka pociecho! o wesoła myśli! Któż cię opisze, kto pojmie? Wy tylko sami błogosławieni mieszkańcy górnego Syonu, czujecie i pojmujecie szczęście wasze. Ach, wspomnijcie w tem szczęściu swoim i na nas, braci i następców

swych na tym padole płaczu wojujących, a uproście nam łaskę naśladowania was!

Lecz nie mniejsze będzie uszczęśliwienie i zaspokojenie rozumu. Teraz, mówi Paweł św., poznajemy Boga, jakoby w mgle jakiejś i przez zasłonę; lecz w niebie dusza błogosławiona oglądać będzie Boga swego twarzą w twarz, i przy świetle promieni Bóstwa przypatrzy się z bliska całej piękności i doskonałości Jego. Najskrytsze i najgłębsze tajemnice o naturze Boskiej, o Trójcy Przenajświętszej, o doskonałościach Boskich, o wcieleniu i śmierci Syna Bożego i t. p. najjaśniej, ile tylko stworzony rozum, światłem Boskiem oświecony, pojąć będzie mógł, pojmie, zrozumie, przeniknie. Tak dalece, iż wszelka mądrość, umiejętność i nauka mędrców ziemskich, których tu podziwiamy, owej duszy błogosławionej ciemnotą i nieumiejętnością będzie się wydawała. Cóż mówić o rzeczach i prawach natury, o urządzeniu świata, o biegu gwiazd, o obrotach ziemi i innych ciał niebieskich, o wiadomościach przyrodzonych, których tu ludzie z taką ciekawością i pracą nabywają? Wszystkie dzieje wieków i narodów, wszystkie wypadki i zdarzenia na świecie, jednym słowem, wszystko, co tylko rozum stworzony widzieć, wiedzieć i ogarnąć pragnie i może, wszystko to w jednym momencie, jak na dłoni ujrzy, pojmie i ogarnie, a to każda dusza, dusza każdego, choćby był największym na ziemi prostaczkiem, tak dalece, że niczego niema w świecie przyrodzonym i nadprzyrodzonym, w świecie widzialnym i niewidzialnym, czegoby ta dusza błogosławiona, w miarę swoich zasług, nie miała poznać, zrozumieć i pojąć. A jakież stąd nasycenie, jakież zaspokojenie i uszczęśliwienie rozumu wyniknie, kto to wypowie, kto pojmie? Najmilsi, każdy z nas stworzony jest do zażywania tego szczęścia; każdy z nas, jeśli tylko zechce wiernie służyć Panu Bogu, przeznaczony jest, by oglądał Pana Boga, jakim On jest sam w sobie, i aby posiadał Go przez wszystkie wieki. Więc ja sam — niech to każdy do siebie mówi — mam oglądać Boga mego?



Więc błahy i słaby rozum mój ma, ile w jego mocy będzie, ogarnąć nieogarnionego Boga, zrozumieć najskrytsze tajemnice Bóstwa samego? O jakżeż więc wielkie jest to szczęście, do którego jestem przeznaczony! O jak więc pożądane mi są przybytki twoje Boże Zastępów! Pragnie, ach pragnie i dla wielkości pragnienia omdlewa dusza moja, myśląc o błogiem pomieszkaniu w pałacach Twoich. Kiedyż ten szczęśliwy moment przyjdzie, gdy się ukazę przed obliczem Twojem, Boże serca mego? Kiedyż Cię oglądam w chwale Twojej, a serce moje rozpali się najgorętszym płomieniem Twej miłości.

Dusza błogosławiona nie tylko będzie oglądać Pana Boga w całej Jego istocie, ale też rozmiłuje się w Nim ze wszystkich sił swoich i nadewszystko, z której to miłości i zatopienia się w Bogu wyniknie zupełne i doskonałe zaspokojenie woli; to bowiem oglądanie i poznanie istoty Boskiej nie będzie w niebie płonne i próżne, ale czynne i dzielne. W Bogu znajdzie dusza wybrana wszystkie pobudki do miłości najgorętszej. W jednym oka mgnieniu ujrzy w Nim swego ojca najdobrośliwszego, dobrodzieja najuczynniejszego, przyjaciela najczulszego, oblubieńca najmilszego; ujrzy w Nim swe najwyższe dobro, przekona się, że Bóg jest źródłem i początkiem jej istnienia, jedynym i ostatecznym jej końcem i celem, do osiągnięcia którego była stworzona. Więc szybkością strzały z tęgiego łuku wypuszczonej, chyżością kuli z potężnego wyrzuconej działa, prędkością samej myśli niezmierną przestrzeń w momencie przelatującej, puści się, rzuci się, wzbije się ku Bogu, i w tym oceanie miłości nieskończonej zatopi się; przylgnie do swego Ulubionego, złączy się nierozzerwalnym węzłem z Twórcą swoim, i trwać z Nim będzie na wieki. Powiedzcie już najmilsi — woła Bernard św. — cóż może być nad to szczęście rozkoszniejszego, co nad ten los pożądalszego, co nad tę słodycz milszego?! Żyć z Bogiem i w Bogu, być z Bogiem i w Bogu, posiadać Boga i należeć do Boga, miłować Boga i być miłowanym od Boga —

o wesele! o radości! Mieć pamięć napelnioną najweselszemi myślami, mieć rozum oświecony najjaśniejszymi promieniami mądrości, mieć wolę rozpaloną najgorętszymi płomieniami miłości, posiadać swego Ulubionego, do Niego przyłgnąć, z Nim się zjednoczyć, nań patrzeć, od Niego się nigdy nie rozdzielać! O Boże! o źródło życia! o strumieniu wód żywych! o błoga ojczyzno i dziedzictwo moje! Boże serca mojego, kiedyż pójdę i skosztuję słodocy Twojej? Kiedyż wywołasz mię z tej ziemi uschłej, bezdrożnej i opuszczonej, abym ujrzał Twoją moc i chwałę, i nawiedził wysokie świątynie Twoje?

Lecz pójdźmy dalej i rozważmy okazałość niebieskich przybytków, przypatrzmy się wspaniałości pałaców, nie ludzką budowanych ręką, bogactwom górnego Syonu. Jan św. przedstawia nam przybytki Pańskie pod obrazem najwspanialszego miasta, ukazanego mu w objawieniu, o którym twierdzi, iż piękność jego równała się piękności oblubienicy Baranka, zdobnej w najkosztowniejsze ubiory i wdzięki. Mur tego miasta z najdroższych kamieni, fundamenty murów ze szmaragdów, szafirów i dyamentów, samo miasto ze szczerzego złota, podobnego do najczystszej szkła. Bramy jego to dwanaście nieocenionych pereł, ulice zaś i rynki wyłożone złotem najczystszym na kształt najpiękniejszego kryształu. Rzeka wody żywej jasna i przeźroczysta, jako kryształ wynikająca z pod tronu Boga i Baranka, płynęła przez środek rynku, a z obu stron rzeki zasadzone drzewa żywota zieleniły się, wydając każdego miesiąca słodkie owoce. Nie ma tam ani nocy, ani księżyca, ani słońca, bo jasność samego Bóstwa i blask z Baranka wynikający, oświeca miasto i czyni dzień nieprzerwany, wieczny. My tu na ziemi mieszkający w lichych chatach, w ubóstwie i niedostatku. Lecz podnieśmy w górę oczy, przypatrzmy się owej prawowitej ojczyźnie naszej, obejrzyjmy dziedzictwo nasze, dostatki i bogactwa tam dla nas zgotowane. Mój Boże! mogę się tego wszystkiego spodziewać? Ach, wlałeś,

o Boże dobry, Boską Twą obietnicą słodką nadzieję w serce moje, iż nie tylko to, ale nierównie więcej osiągnę, bo to wszystko, co sobie o niebie wyobrażam, i co Jan święty w księdze Objawień o niebie pisze, nie jest jeno słabym rysem, bladym cieniem i wcale niedokładnym obrazem tego, co Bóg zgotował dla swych miłośników; gdyż tego, co tam jest w rzeczy samej, ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani rozum ludzki pojąć nigdy nie zdoła. Niebo — mówi Augustyn św. — nie da się ani wiarą poznać, ani nadzieją objąć, ani miłością ogarnąć. Przewyższa on wszelkie pragnienia i oczekiwania nasze; można go pragnąć, można go osiągnąć, ale ocenić i opisać niepodobna. I jaż więc tak podły robaczek ziemi, tylu nędzom i grzechom podległy człowiek, mam być mieszkańcem tego miasta, obywatelem tej ojczyzny, dziedzicem tych bogactw nieoceanionych? O Boże! oderwij, oderwij me serce od ziemi! niech już odtąd i myślą i żądzą i całą duszą moją zawsze z Tobą w niebie przebywam!

Lecz jacyż będą mieszkańcy tego tak rozkosznego miejsca, tej krainy żyjących? Nic tam nie wnijdzie zmazanego, lecz sama tylko świętość, niewinność, cnota, — lecz ile tylko od początku świata było, jest teraz i będzie ludzi pocziwych, sprawiedliwych, miłosiernych, pokornych, cichych, pobożnych i dobroczynnych, wszyscy ci tam się znajdować będą. Tam niewinny Abel, bogobojny Enoch, posłuszny Bogu Abraham, cierpliwy Jakób, czysty Józef, i co tylko było sławnych Patryarchów; tam owi wielcy Eliasze, Izajasze, Daniele i inni Prorocy; tam pobożni Dawidowie, Ezechiasze, Joziasze i inni królowie ludu Bożego; tam mężne Judyty, czyste Zuzanny, odważne Debory; tam od czasów Chrystusa Pana gorliwi Apostołowie, niezwyłączeni Męczennicy, wytrwali Wyznawcy, nieskażone Panny, świątobliwe Wdowy, wszyscy na rozmaite chóry podzieleni, na świetnych tronach osadzeni, w dziwnie pięknym rozmieszczeniu porządku, w największej zgodzie, w najszczerzej

poufałości, w najczulszej miłości, w niepojętem szczęściu, w niewymownych rozkoszach z Bogiem królują. Cóż mówić o nieprzeliczonem mnóstwie Aniołów, Archaniołów, Cherubinów, Serafinów? Co o Królowej całego nieba, N. Maryi Pannie? Co o samem człowieczeństwie Chrystusa Pana? Pytam więc, coż może być miłszego, weselszego, przyjemniejszego nad towarzystwo tyłu, tak zacnych i tak świętych osób, najszczerszą przyjaźnią w Bogułączonych? Ach duszo chrześcijańska, jeśli się dostaniesz do nieba, twoje to będzie szczęście! Powita cię twój Anioł Stróż, spotka cię twój św. Patron, wszyscy Święci wyjdą na twoje przyjęcie, Matka Boska cię przytuli do łona swego, sam Zbawiciel Pan cię uściśnie i wieczną udaruje koroną, całe niebo hymn dziękczynienia Najwyższemu za twe wywyższenie zaśpiewa. Wszyscy się uradują. Poznają tam dobrze dzieci swych rodziców, przyjaciele swych przyjaciół; mężowie znajdą swe żony, a żony mężów. Wy też, najmiłsi, mię tam poznacie, jeśli mię do nieba przyjmie miłosierdzie Boskie, a ja także was poznam. O jakże się tam wesoło powitamy, jak się mile jeden z drugim uściśniemy! Powiecie mi wtedy: tyś to nam o niebie i jego szczęściu powiadał; tyś nas do szukania nieba, do zasługiwania na niebo zachęcał! Wyście to mnie — rzeknę — w tymto kościele słuchali, wyście to przychodzili na te nabożeństwa! I cóż? czyście co stracili, poświęcając Panu Bogu i zbawieniu waszemu dni waszego żywota? Owszem, czyliżście nie uzyskali przez to nieba? A więc pójdźmy razem, podziękujmy Panu Bogu, podziękujmy Matce Boskiej!... W niebie nie będzie ani zazdrości, ani swarów, ani niezgody żadnej. Wszyscy najściślej w węzłem miłości wzajemnej powiązani, wyżsi nie pogardzają niższymi, niżsi nie zajrzą wyższym, bo wszyscy u jednego stołu zasiądą, jedną chwałą okryci, jednego szczęścia zażywać będą, z jednym Bogiem królować — zgoda wieczna, pokój niezakłócony, uprzejmość wzajemna! Ach, co to za szczęście! Jeśli nam tu miło mieszkać w zgodzie z dobrymi domownikami, w przyjaźni z pocciwymi sąsiadami — coż będzie w niebie?

A i własności ciał naszych po zmartwychwstaniu o jakże przyczynią się do uszczęśliwienia naszego! To ciało teraz tak nędzne i podłe, stanie się piękniejszym niż księżyc, jaśniejszem niż słońce, ozdobniejszym niż gwiazdy, zgoła podobnem do uwielbionego ciała samego Chrystusa Pana.. To ciało teraz tylu nędzom, chorobom i boleściom podległe, stanie się nieskażonem, nieśmiertelnem, niecierpiętliwem. Ogień go nie spali, woda nie utopi, miecz żaden nie zrani, boleść żadna nie dotknie, tak dalece, że — jak mówi św. Augustyn — tam młodość nigdy się nie starzeje, zdrowie nigdy się nie psuje, radość nigdy się nie umniejsza, życie nigdy się nie kończy. To ciało, które teraz jest tak ociężałe i gnuśne, stanie się dziwnie lekkim i prędkim; w jednym oka mgnieniu największe nieba przestrzenie bez najmniejszego utrudzenia będzie mogło przebiegać. Raz się więc zbliży do tronu Chrystusa Pana, drugi raz do tronu Najśw. Panny; już będzie w towarzystwie Świętych, już się wmiejsza pomiędzy chóry Aniołów, raz się zabawi z jednym, drugi raz z drugim, w jednym momencie obieży słońce i gwiazdy i zaś się wróci do niebios. To wreszcie ciało, które dziś tak jest materyalne i zmysłowe, stanie się delikatnem i subtelnem, iż prawie się od duchów różnić nie będzie; żadnej więc nigdzie nie dozna zawady, żadne ściany i mury go nie zamkną, wszystko przejdzie, wszystko przeminie. Owszem, każdy zmysł, każdy członek ciała naszego będzie miał tam własne swoje uszczęśliwienie. Oczy cieszyć się będą, poglądając na wspaniałość raju niebieskiego, na piękność ciał ubłogosławionych, zapatrując się na prześliczną twarz Matki Boskiej, a najbardziej oglądając Boga, Zbawiciela swego, wyczytując w bliznach nad słońce jaśniejszych ran Jego, ile to Chrystus Pan go umiłował, iż dla jego zbawienia chciał tyle wycierpieć. Uszy posłyszają najprzyjemniejszy dźwięk muzyki niebieskiej, najpowabniejsze harmonie głosów anielskich, najmilsze pienia miłości, chwały i wdzięczności, powtarzające Żyjącemu na wieki wieków i Barankowi po trzykroć: Święty, Święty, Święty.



Zmysł powonienia uczuje dziwny jakiś zapach i słodką woń, wychodzącą już to z ciał uwielbionych, już to z kwiatów i drzew rajskich, już to z samej ziemi onej błogosławionej. Smak się nasyci, nie jakimiś znikomemi potrawami, które się psują, lecz chlebem anielskim, prawdziwą manną niebieską, słodyczą niewymowną napojów Boskich. Całe ciało nakoniec, o jakich ono nie dozna uciech, jak czystych nie skosztuje rozkoszy w ucałowaniu ran Zbawiciela i stóp Maryi, w słodkich uściskach z innymi Świętymi? Co słyszę? prawdaż to, że te moje oczy ujrzą Boga Zbawiciela mego? że te uszy usłyszą pienia anielskie, że te ręce uścisną Jezusa i Maryę? że te nogi będą stąpały po gwiazdach? że to ciało stanie się jaśniejsze nad słońce? — Tak jest, nic nadto prawdziwszego, nic pewniejszego!

A długoż to potrwa? dzień, rok, wiek jeden? Nie, ale póki Bóg będzie Bogiem, póty, t. j. przez całą wieczność, Święci z Bogiem będą królować. Bo rozważcie to pilnie: niebieskiego szczęścia postradać nie można, jak chyba tylko albo przez zniszczenie duszy, lecz ta jest zawsze nieśmiertelna; albo przez jej wydalenie z nieba dla jakiegokolwiek winy, lecz tam już grzechu i winy żadnej nie będzie; albo wreszcie przez utratę tego, co stanowi istotne i najwyższe uszczęśliwienie błogosławionych, t. j. przez utratę widzenia, posiadania i miłowania Boga, lecz Pan Bóg trwa na wieki i królestwo Jego nie ma końca; więc zawsze od Świętych będzie widziany, posiadany i miłowany. Wyraźnie to P. Bóg obiecał w Piśmie św., że sprawiedliwi żyć będą na wieki, że ich chwała wieczna okryje, że wieńce ich nigdy nie zwiedną, ani korony z ich głów nigdy nie spadną, że Święci jaśnieć będą jako gwiazdy przez wszystkie wieki, że z Nim samym królować będą na wieki wieków. Przyjdzie kiedyś ostatni dzień sądu Boskiego, zniszczony zostanie świat cały, przeminą te widzialne nieba, a po upływie milionów wieków Święci w niebie z Bogiem żyć, cieszyć się, królować nie przestaną. Jeśli Król Dawid oświadczył, iż pożądańszy

i lepszy dzień jeden przepędzony w przybytkach Pańskich, niżeli tysiąc lat we wszelkich rozkoszach i dostatkach ziemskich, to cóż dopiero za szczęście, najmils!i, przemieszkować tam zawsze, na wieki! O szczęśliwa wieczności! O wieczna szczęśliwości, do której jestem przeznaczony! O błoga ojczyzno, której obywatelem zostać mam prawo i nadzieję! O nieocenione dziedzictwo, Krwią Zbawiciela mojego dla mnie zakupione! Czemuż tak rzadko o tobie myślę? czemu tak oziębło do ciebie wzdycham? czemuż, gdy cię przez grzech tracę, tak mało tę stratę oplakuję i tak gnuśno przez pokutę usiłuję odzyskać! O ślepoto serca ludzkiego, jak nie płakać nad tobą!

W końcu pozwólcie najmils!i, że uczynię tu jedno lub drugie pytanie. Czy my wierzymy w to wszystko, czyli nie wierzymy? Jeżeli nie wierzymy, to po cóż nazywamy się chrześcijanami? po cóż przychodzimy do kościoła? czemu się modlimy i w Panu Bogu pokładamy nasze nadzieje? Jednem słowem, w cóż my wierzymy, jeśli nie wierzymy w żywot wieczny, który najuroczyściej jest od Boga obiecany, najwyraźniej objawiony, najwierniejszem słowem Boskiem zapewniony? Na cóżby Pan Bóg wlał w nas duszę rozumną, mogącą i pragnącą Go poznać? Na cóżby nam dał Stwórca nasz to serce, tak szerokie, które się całym światem nasyć nie może, a ustawicznie pragnie szczęścia niezmiennego, dobra nieogarnionego? Dlaczegożby Syn Boski Jezus Chrystus, Pan i Zbawiciel nasz, tyle prac podejmował, tyle się pocił, tyle Krwi przelał, tyle mąk wytrzymał, tak gorzką i sromotną śmierć poniósł? Mówimy, że dla zbawienia naszego, abyśmy poszli do nieba. Więc wierzymy i mocno wierzymy, że jest żywot wieczny, że jest to niebo pożądane, że możemy osiągnąć tę ojczyznę błogosławionych, że możemy wniknąć do tej ziemi żyjących, że możemy oglądać i posiadać Dobro nieskończone, Boga naszego, a z Nim i w Nim posiąść pełność dóbr wszelkich, pełność szczęścia wszelkiego, uciech i rozkoszy niewypowiedzianych. Wierzymy,

że niebo ma to wszystko i nierównie więcej, aniżeli cośmy sobie wystawić mogli w tem rozmyślaniu; bośmy sobie mówili i myśleli po ludzku; a Pan Bóg w niebie Świętych swych nagradza po bosku. Lecz, pytam, cóż my czynimy, co cierpimy dla osiągnięcia nieba? Wiemy, i to nam jasno zapowiedziane jest w Piśmie św., że ani bluźniercy, ani nieczysći, ani oszczercy, ani krzywdziciele drugih, ani pijacy, ani pyszni, ani złośliwi, ani łakomi, ani innym ciężkim grzechom oddani nie osiągną królestwa Bożego, bo nic tam skalanego wniknąć nigdy nie może. A małoż jest ludzi na świecie, małoż i między nami naliczymy, którzy tym nieprawościom podlegają? Wiemy, iż niebo nie daje się jedno jako nagroda za pracę, jako wieniec za zwycięstwo, żołd za służbę, jako korona za męstwo; lecz jakież są prace nasze, jakie zwycięstwa, jaka służba, jakie męstwo?

Wielka i nader ważna jest rzecz, najmilsi, dostać się do nieba. Więc zważcie słusność wynikającego stąd wniosku: unikać mamy tego wszystkiego, co nam do osiągnięcia nieba może być na przeszkodzie. Więc powinniśmy odtąd zwyciężać pokusy do złego, zerwać niegodziwą przyjaźń, poskramiać namiętności, odmiatać wszelkie do grzechu powaby: inaczej pożegnajmy się z niebem i z całym szczęściem jego. Powtóre: powinniśmy czynić to wszystko jak najochotniej, o czem wiemy, że nam pomaga do osiągnięcia nieba. Więc odrywać serce od ziemi, więc pogardzać światem, więc ćwiczyć się w cnotach, więc ustawicznie się modlić i uczęszczać do śś. Sakramentów, myśli i serce swe do Boga i do nieba podnosić mamy. Wreszcie wszystko cierpieć i ponieść dla Boga i nieba winni jesteśmy. Niech świat przewrotny nami pogardza, niech ludzie źli i bezbożni nas prześladują, niech krzyże ze wszech stron na nasze padają głowy, niech niedostatek nas gniece, niesława okrywa, choroby i boleści dokuczają — dla Boga, dla nieba znośmy wszystko cierpliwie. Króciuchne to utrapienie nasze nader wielką nam w niebie chwałę wysłuży. Nigdy prace, umartwienia i cierpienia nasze nie dorównają temu, co Święci Pańscy czynili, co Mę-

czennicy wytrzymali, co sam Zbawiciel Pan wycierpiał dla Boga i nieba. Oni wszyscy jednak z Pawłem św. oświadczają, iż nie mogą być ani porównane prace i trudy tego życia z przyszłą chwałą, która się w nas okaże.

A więc, wołają oni na nas wszyscy razem, woła na nas sama Królowa niebios, najczulsza Matka nasza, P. Marya, jak niegdyś wołała owa mężna matka Machabejczyków: *Peto, nate, ut aspicias ad coelum* <sup>1)</sup> — proszę cię synu, proszę cię córko, spojrzij na niebo. Gdy na cię czartowskie bić będą pokusy, spojrzij na niebo, a zwycięstwo odniesiesz. Gdy cię źli towarzysze do złego będą namawiać, spojrzij na niebo. Gdy cię zacznie albo gniew jątrzyć, albo pycha nadymać, albo łakomstwo pociągać, albo lubieżność rozpalać, albo gnuśność ostudzać, proszę cię synu, proszę cię córko, spojrzij na niebo, przypatrz się tym górnym pałacom, stań myślą w pośród tej błogiej krainy, wmieszaj się między chóry Aniołów, pomyśl o rajskich rozkoszach, a wiernym Bogu zostaniesz, a z nami w niebie wiecznie będziesz królowała.

O Święci Pańscy! o szczęśliwi mieszkańcy górnego Syonu, starsi bracia i siostry nasze, już z Bogiem na wieki królujący! Z wysokości tronów waszych rzućcie litościwy wzrok na ten padół, na którymście sami niegdyś mieszkali; wśród niewymownych rozkoszy waszych, wspomnijcie i na młodszych braci i siostry wasze. Doznaliście sami mnogich przeszkód do nieba, wspomagajcie więc nas modłami waszemi, zachęcajcie nas przykładem waszym, pociągajcie nas za sobą urokiem szczęścia waszego. O Boże nasz i Zbawicielu, Chryste Jezu! wspieraj nas łaską Twoją; bo my zdecydowani jesteśmy, cobykolwiek nas kosztować miało, dostać się do nieba, do nieba, najmils! do nieba! Amen.

---

<sup>1)</sup> 2. Machab. VII. 28.

## KAZANIE NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE<sup>1)</sup>.

Ks. Jdźi Orłowski.

—♦—  
Wstępując na wysokość, pojmał  
i uprowadził więźnia.

*Ps. LXVII. 19; Efez. IV. 8.*

Znamy dobrze, wierni słuchacze, tego niezrównanego Zwycięzcę, któremu dziś niebo otwiera swe bramy. Wchodzi On do królestwa, które się Mu należało prawem synostwa Boskiego, i które sobie nabył trzydziestoletnią pracą i trudami. O jak piękny, jak zachwycający widok pochodu Chrystusa Pana do nieba! Dokądkolwiek oczy me zwrócę, wszystkie stworzenia ubiegają się z radością, aby uświetnić ten tak wspaniały tryumf. Niebo wysyła niezliczone hufce Aniołów na spotkanie swego Pana i Władcy. Piekło zgrzyta z rozpacz, z jednej strony widząc zniszczone swe panowanie, z drugiej tak wspaniały tryumf Zwycięzcy swego. Dokoła otacza Chrystusa liczny orszak sławnych Starego Zakonu Patriarchów, Proroków i innych Sprawiedliwych, którzy słodką pieśń wdzięczności i miłości ochoczo wyśpiewują swojemu Wybawicielowi. Pod nogami Jezusa Pana zostaje ziemia, śladami Jego stóp uświęcona i zroszona Jego Krwią, a na ziemi zostaje Matka Jego Najświętsza z wiernem grobem Jego Apostołów i Uczniów, mających swe oczy w niebo utkwione i towarzyszących myślą i sercem Mistrzowi swemu,

---

<sup>1)</sup> Powiedziane w Starejwsi d. 24 maja 1838 r.



z taką okazałością pośród jasnego obłoku wstępującemu w niebo. O Boże, Panie chwały, jak wspaniale wynosi się majestat Twój ponad wszystkie nieba! Otwierajcie bramy wasze, księżęta górnego Syonu, a wnijdzie w przybytki wasze Król chwały. Mocen On jest i silny w boju, Pan zastępów waszych i Zwycięzca mocy piekielnej <sup>1)</sup>).

Zachwyceni tak wspaniałym widokiem, stoją Apostołowie jak wryci, zapatrzeni w niebo, pomimo, że już jasny obłok zakrył przed ich wzrokiem przedmiot ich podziwienia. I nic w tem dziwnego, że, oderwawszy oczy swe od ziemi, długo je trzymają utkwione w niebo, gdyż, skoro ujrzeni chwałę Jezusa odchodzącego do nieba, nie znajdują już nic na tej ziemi, coby ich serca zająć mogło. Więc za swym Mistrzem i Zbawicielem wznoszą się myślą do tej pożądanej ojczyzny, dokąd On poszedł zgotować im miejsce. I jeśli Piotr św. na górze Tabor, ujrzawszy słaby zaledwie promyk chwały Jezusa, zawołał w zachwycie: *Bonum est, nos hic esse* — dobrze nam tu zostawać — o ileż bardziej wszyscy Uczniowie Pańscy, widząc, ile tylko oko śmiertelne dojrzeć może, całą wielkość i zupełność chwały Jezusa, wołać mogli: Dobrze nam tak zawsze zostawać, dobrze nam i miło spoglądać na tryumf Mistrza naszego. Niech świat i wszystko, co ludzi nasze zmysły, zniknie przed nami; niebo tylko, dokąd poszedł nasz Nauczyciel, niebo, gdzie już przebywa jedyny przedmiot naszej miłości, niebo, dokąd dążą wszystkie nasze pragnienia i nadzieje, niebo odtąd będzie jedynem mieszkaniem serca i myśli naszej.

I ten to jest, wierni słuchacze, cel dzisiejszej tajemnicy, ten pożytek z rozpamiętywania o wniebowstąpieniu Syna człowieczego: oderwać serca od ziemi i od wszystkiego, co tu nas zwodzi i ludzi, a podnieść je ku niebu i ku temu wszystkiemu, co nas tam doprowadzić może. Jezus, Zbawiciel nasz, opuścił tę niewdzięczną ziemię, więc i my nią pogardzać mamy; — Jezus, Zbawiciel nasz, w niebie króluje, więc

---

<sup>1)</sup> Ps. XXIII. 7—9.

tam wszystkie pragnienia i dążności nasze zmierzać powinny. Tę właśnie naukę z taką usilnością wpajał wiernym św. Paweł, gdy mówił: *Co w górze jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej; co w górze jest, miłujcie, nie co na ziemi*<sup>1)</sup>. W dniu Wniebowstąpienia Zbawiciela dwojakie uczucie powstało w sercach Apostołów: najpierw smutek i tęsknota, z powodu rozłączenia się z nimi ukochanego ich Mistrza, a te odrywały ich serca od ziemi; następnie pewna nadzieja, że Go niezadługo zobaczą i udział mieć będą w Jego chwale, a ta krzepiła ich serca, cieszyła i do nieba pociągała. Te same też nierozdzielne uczucia — jak pisze św. Augustyn — obudza w sercu prawdziwego chrześcijanina wiara żywa. Pobudza go najpierw do smutku i płakania na widok niezliczonych nędz i ucisków, którym on podlega na tym padole płaczu, zdala od swego Pana i od niebieskiej ojczyzny; i tak odrywa jego serce od ziemi. Ta żywa wiara napełniła go jednak także słodką pociechą i otuchą, płynącą z nadziei niezawodnej, którą rodzi w jego sercu, iż te biedy doczesne kiedyś się skończą, a on osiągnie miłą ojczyznę i ujrzy Boga w Syonie, aby się z Nim cieszyć na wieki; a tym sposobem jego myśli i serce pociąga i przywiązuje do nieba. Rozbierzmy dziś pokrótce te dwa skutki żywej wiary, ku zbudowaniu i pociesze naszej. Lecz pierwej westchnijmy do Boga o pomoc i błogosławieństwo, przez przyczynę najszcześniejszej dziś Matki Zbawiciela naszego, pozdrawiając Ją z Archaniołem: *Zdrowaś Maryo*.

## I.

Pierwszy skutek, jaki żywa wiara sprawia w sercu prawego chrześcijanina na tym padole ziemskim zostającego, jest to uczucie tęsknoty i smutku, a to dla trzech głównie przyczyn. Wiara ukazuje mu najprzód niebo, gdzie jest tron najwyższego Boga i błogie dziedzictwo jemu przygotowane,

---

<sup>1)</sup> Kolos. III. 1—2.

a widok ten jakże go ma nie napełnić tęsknotą za tem nie-skończonem szczęściem, którego jeszcze nie dostał? Zwraca ona, powtóre, oczy chrześcijanina na ziemię, na miejsce wygnania i niewoli; więc nędze i uciski, którym on tu podlega, muszą łązy rzewne z jego ócz wycisnąć. Ta wiara wreszcie otwiera przed nim okropną przepaść piekła, która coraz większą liczbę nieszczęśliwych ofiar ludzkich pochłania; a na ten widok jakże się nie ma ulęknąć, jak nie zapłakać chrześcijanin z obawy przed wiekuiłą zgubą, która, jak długo on na ziemi żyje, ustawicznie mu zagraża. Tak więc prawy chrześcijanin, widząc się wygnańcem na ziemi, musi płakać i wzdychać, aby czem prędzej mógł powrócić do swej ojczyzny; czując swoją niewolę i nędzę, musi znowu płakać i wzdychać, aby był od niej uwolniony; widząc się wreszcie wystawionym na tysiączne niebezpieczeństwa, grożące mu wiecznem potępieniem, musi płakać i wzdychać za swem wybawieniem.

Póki żyjemy w tem ciele śmiertelnem, jesteśmy oddaleni od Boga i od ojczyzny naszej niebieskiej. Ziemia nasza, w grubych pograżona ciemnościach, ta kraina śmierci, nie może być jak tylko miejscem wygnania i pielgrzymowania dla synów światłości i życia. Nie mamy tu miasta trwałego <sup>1)</sup>, lecz innego oczekujemy, którego fundamenta gruntowne są i wieczne, którego budowniczym i twórcą jest sam wszechmocny Bóg. Podobni do synów Izraela, błakających się po brzegach rzek Babilońskich <sup>2)</sup>, nie mamy o niebieskiem Jeruzalem jak tylko mgliste i niedokładne wyobrażenie. Nic tu nie widzimy z pożądanego szczęścia owych wiecznych przybytków, jak tylko jakiś cień jego i niepojętą tajemnicę: i musimy wyznać z Apostołem, iżesmy tylko przechodnie i cudzoziemcy na tym świecie <sup>3)</sup>. I trzebaż ci, wierny chrześcijanie, więcej pobudek do płaczu i wzdychania, choćby wszystkie stworzenia ubiegały się w trosce o twoje uszczęśliwienie? Ach miłość niebieskiej ojczyzny i pamięć, żeś od

---

1) Żyd. XIII. 14.

2) Ps, CXXXVI. 1.

3) Żyd. XI. 13.

niej oddalony, nie byłaby dostateczna, aby zaprawić goryczą wszystkie tak podłe uciechy i zabawy ziemskie, które cię łudzą? Czyż serce twe, stworzone dla Boga, a oddalone od tegoż Boga, może się zaspokoić czem innym, krom Boga? Nie, nie — odpowiada św. Augustyn — najprzykrejszą karą jest być wygnanym i oddalonym od swej ojczyzny.

O jakże do tej ojczyzny niebieskiej wdychali Sprawiedliwi Starego Zakonu! Czyż można o tem czytać bez wzruszenia? Oni nie znajdowali wyrazów dość silnych, któreby zdołały oddać całą gorącość ich tęsknoty za niebem i Bogiem. Raz usychali z gwałtownego pragnienia: *Sitivit anima mea ad Deum* <sup>1)</sup>. Drugi raz byliby ulecieli do nieba, ale im tylko skrzydeł nie stawało: *Quis dabit mihi pennas* <sup>2)</sup>. Ci omdlewali z miłości: *Amore langueo* <sup>3)</sup>; inni wzywali niebo i ziemię na pomoc: *Rorate coeli... aperiatur terra* <sup>4)</sup>. Jakim zapałem serca, jakimi żądzami i westchnieniami unosili się do nieba Uczniowie Pańscy od czasu, jak od nich wzięty był ich Mistrz ulubiony, wymownie o tem świadczyły w braku słów oczy ich zalane łzami i w niebo wpatrzone. Zapomniawszy o ziemi, a myślą i sercem przenosząc się do górnego Syonu, dokąd Chrystus wstępował, patrzali bez poruszenia ciała na jasny obłok, który Go oczom ich zasłaniał; i trzeba było, aby dwaj Aniołowie, z nieba zesłani, ocucili ich z tego zachwytu, i przymusili jeszcze wzrok swój zdumiały obrócić na ziemię, która ich pracy i nauki potrzebowała.

Podobnież i chrześcijanin, który, ujarzmiwszy swe namiętności i poddawszy je pod panowanie rozumu, odczuwa w swem uciszonem sercu gwałtowny popęd, porywający go do Boga, a z żywą wiarą, rozważa przyszłe swe szczęście, zgotowane dlań w niebie, polegające na oglądaniu, posiadaniu i miłowaniu Boga przez całą wieczność — chrześcijanin, który na wzór Apostołów w dniu Wniebowstąpienia Pań-

<sup>1)</sup> Ps. XLI. 3.

<sup>2)</sup> Ps. LIV. 7.

<sup>3)</sup> Pieśni II. 5; V. 8.

<sup>4)</sup> Izaj. XLV. 8.

skiego pogląda na Jezusa, jako na głowę ciała mistycznego, którego on jest członkiem, wchodzącego w niebo, podczas gdy on sam jeszcze musi pozostawać sierotą na ziemi — czyż podobna, aby nie zatęsknił za tą górną ojczyzną swoją, na podobieństwo owych dawnych Izraelitów, uprowadzonych w niewolę w daleką krainę, i usychających z tęsknoty na wspomnienie ojczystych gór pięknego Syonu? Ach, czyż i on nie ma zawiesić na płaczących wierzbach <sup>1)</sup> wszystkich instrumentów wesela swego, zaprzestać wszystkich pieśni radosnych i mówić w gorzkości swej duszy: niestety, o jakże się przedłużyło moje wygnanie; żyć muszę między mieszkańcami Cedar <sup>2)</sup>, długie już lata zostaje dusza moja na pielgrzymstwie świata tego. Ach, któż mi da skrzydła gołębiczy <sup>3)</sup>, a ulecę do Pana, na błogie miejsce spoczynienia mego! O miasto wdzięczne Syonu, o niebieska Jerozolimo, o upragniona ojczyzno, przyszłe mieszkanie moje z Bogiem! kiedyż już pójdę a oglądam szczęście i chwałę Twoją? kiedyż się ukażę przed obliczem Boga mojego w Syonie? Wzdychać i tęsknić i płakać będę, aż się przeniosę do Twych wiecznych przybytków, do domu i drogich pałaców Boga mojego!

Takie to, najmiłsi słuchacze, uczucia i wzdychania obudza w sercu gorliwego chrześcijanina, ożywionego mocną wiarą i oświeconego światłem niebieskiem — myśl o niebie. Lecz my, niestety, my nieczuli i obojętni na wszystko, co nam i Pismo Boże i wiara i serce nasze mówi o wielkości i trwałości szczęścia zgotowanego nam w niebie, co nam mówi o piękności, o wspaniałości i dostatkach przybytków Pańskich — my nie doznajemy żadnego wzruszenia; myśl o niebie żadnego na sercach naszych nie czyni wrażenia. Przyzwyczajeni sądzić, i to powierzchownie, o tych tylko rzeczach, które pod nasze zmysły podpadają, w posiadaniu dóbr nieskończonych, które dziś Chrystus Pan obejmuje i nam je zapewnia, nie znajdujemy, co by zdołało pociągnąć serce nasze, ani w oddaleniu naszym od ojczyzny niebieskiej nie

---

1) Ps. CXXXVI. 2.

2) Ps. CXIX. 5.

3) Ps. LIV. 7.



widzimy nic, coby nas do łez i wzdychania pobudzić mogło. Zdaje nam się, że ta ziemia jest przybytkiem naszego szczęścia, miejscem zupełnego odpoczynku. A przecież czyż my wszyscy nie jesteśmy chrześcijanami? Czyż i nam nie przyświeca ten sam promień światła wiary świętej? Skądże więc pochodzi, iż tak mało sprzykrzyliśmy sobie wygnanie nasze na ziemi? że tak leniwo wznosimy się pragnieniem do przybytków Pańskich? Cała przyczyna, że my o niebie bardzo rzadko i mało co myślimy; bo przywiązani do tej znikomej ziemi, puszczaemy wodze nieporządnym naszym skłonnościom; bo ciężkie więzy i sromotne jarzmo grzechów nam ulubionych i złych nałogów kochamy, i to, co dla gorliwego chrześcijanina jest drugą pobudką do płaczu i tęsknoty na tej ziemi, staje się nam przedmiotem uciechy i szczęśliwości nierozumnej.

Tak jest, najmilsi słuchacze, każdy człowiek, póki żyje na tym świecie, przepędza smutne dni swoje w nader sromotnej niewoli. Jest on najprzód niewolnikiem rozmaitych stworzeń i żywiołów, które ustawiczny wpływ wywierają na cały byt jego, niszczą jego zdrowie przez swe odmiany, łudzą go fałszywymi pozorami, a powabami zwodzą. Jest on, powtóre, niewolnikiem innych ludzi, którzy go oszukują szalbierstwem, odzierają chciwością, gorszą nieprzykładnem życiem swoim. Jest jeszcze niewolnikiem własnego ciała, które wrodzonym ciężarem swym przykuwa go do ziemi, przeszkadza naśladować Chrystusa i wznosić się ku rzeczom Boskim, które swem zepsuciem i zgnilizną kazi wyższą i szlachetniejszą część człowieka — duszę nieśmiertelną, i jako nieprzyjaciel domowy tyleż bram otwiera dla wpływów szkodliwych, ile jest zmysłów i członków w ciele, przez które wchodzi śmierć do duszy. Jest on wreszcie niewolnikiem własnych swych chuci i nieposkromionych namiętności, które panują w jego sercu, ciągnąc go do złego a odwodząc od dobrego.

Ach, jakaż to sromotna niewola i jak haniebné upodlenie człowieka, który miałby być dzieckiem Bożem, bra-

tem Jezusa, i wraz z Nim współdziedzicem królestwa niebieskiego! Jakże on więc nie ma jęczeć i płakać nad takim poharbieniem swoim! Oświecony światłem przyrodzonym rozumu i nadprzyrodzonym wiary, wie chrześcijanin, że w tej glinianej lepiance, w tem podłemu i zwolna rozsypującym się więzieniu, które my nazywamy ciałem naszym, mieszka dusza na obraz Boski stworzona, nieskazitelna, nieśmiertelna, która, prawem wyższości swej i natury rozumnej, powinna panować nad ciałem i nad jego zmysłami, rządzić i kierować ślepemi namiętnościami; a tymczasem widząc, że pospolicie na wspak się wszystko dzieje, do łez gorzkich wzruszony, musi się odezwać z Apostołem: *Nieszczęsny ja człowiek, któż mię wybawi od ciała tej śmierci* <sup>1)</sup>, które mię w tak sromotnej trzyma niewoli, oddala od mego Zbawiciela, królującego już w niebie, i opóźnia całkowite uszczęśliwienie moje.

A my, bracia moi, my podobno nie czujemy nawet tej naszej niewoli, i nie wzdychamy do Boga o nasze wybawienie! o, bo kochamy te nasze kajdany i lubujemy sobie w ziemskim wygnaniu. A przyczyna tego naszego upodlenia leży w tem, że wiara, któraby miała nas oświecać i nami kierować, jest w nas osłabiona i prawie martwa. Ale rozniećmy już nareszcie jej Boski płomień, poznamy już raz naszą godność i przeznaczenie, a gorącemi łzami skropią się lice nasze, na widok tak sromotnego upodlenia, w któreśmy popadli.

Dalej jeszcze idzie żywa wiara gorliwego chrześcijanina. Pobudza ona go jeszcze do smutku, trwogi i gorzkiego płaczu, przedstawiając oczom jego najokropniejsze nieszczęście wiecznego potępienia, grożące mu ustawicznie w tem życiu. Aby zaś popaść w to nieszczęście, wystarczy jeden tylko grzech śmiertelny, a po nim śmierć nagła. A jak łatwo dopuścić się grzechu ciężkiego! Każdej chwili jesteśmy wystawieni na niebezpieczeństwo popełnienia go. Czart przekłety,

---

<sup>1)</sup> Rzym. VII. 24.

jako lew ryczący, krąży ustawicznie koło nas, i w porozumieniu z domowym nieprzyjacielem naszym, ciałem, szuka wszelkich sposobów, jakby nas mógł przyprowadzić do zguby. Trzeba więc nam bez przestanku czuwać nad sobą i modlić się, trzeba samemu sobie ustawiczny gwałt zadawać, abyśmy nie wpadli — jak przestrzega Zbawiciel Pan — w pokuszenie. Z drugiej zaś strony śmierć nagła, nieprzewidziana, niekiedy w samym uczynku grzesznym, nie jest tak rzadką na świecie. A któż się tu nie zatrwoży? Któryż chrześcijanin, jeśli ma choć iskierkę wiary w sercu, na myśl o tak strasznem niebezpieczeństwie, nie ulęknie się i łyzy gorzkiej nie uroni? A ponieważ my wszyscy szcycimy się chlubnem imieniem chrześcijan, więc wszyscy powinniśmy płakać i utyskiwać na widok tylu nieszczęść naszych na ziemi. Chrystus Pan oddalił się od nas, porzucił widomie ziemię — my na niej jeszcze żyć musimy. Więc płaczmy i ubolewajmy jako wygnañcy i pielgrzymy w tej krainie śmierci i prac naszych, jako więźniowie i niewolnicy w naszej niedoli, wystawieni na tak mnogie i srogie niebezpieczeństwa zguby wiecznej; inaczej nie spodziewajmy się cieszyć z Jezusem jako mieszkańcy Jego królestwa, nie miejmy nadziei wydostania się z niewoli i uniknienia niebezpieczeństw, które nad nami wiszą.

Ludziom lekkomyślnym i światowym, prawdy, które wam wyłożyłem, niczem innem się nie wydają, jak tylko czczą bajką i urojeniem; bo sercem przykuci do tej ziemi, o niej tylko myślą, jej dóbr tylko pragną, i za niemi się uganiają. Wy tylko, dusze pobożne, wiarą żywą natchnione, pojmujecie prawdziwość słów Chrystusa Pana, że błogosławieni są, którzy tu płaczą<sup>1)</sup>; wy dobrze rozumiecie, że nie na wesele, ale na smutek, nie na uciechy, ale na płacz skazani jesteśmy, póki na ziemi żyjemy. Lecz w owym płaczu, smutku i trwodze waszej bierzcie dobrą otuchę, bo w tej wierze, która was do łez i smutku pobudza, znajdziecie ulgę

---

<sup>1)</sup> Mat. V. 5.

wśród cierpień i tyleż powodów uzasadnionej pociechy, ileście w niej znaleźli pobudek do smutku i płakania.

## II.

*Według mnożstwa boleści moich w sercu mojem, twoje pociechy uweseliły duszę moją* <sup>1)</sup> — mówił niegdyś Psalmista Pański. I ten właśnie pocieszający skutek sprawia żywa wiara w sercu gorliwego chrześcijanina przez cały czas jego ziemskiej pielgrzymki. Chociaż wiara przeraża go i zasmuca widokiem straszliwych niebezpieczeństw, zewsząd go otaczających, to go też natychmiast wspiera i pociesza, ukazując mu, jak Bóg się człowiekiem opiekuje, i tysiąc razy więcej czyni dla jego zbawienia, aniżeli nieprzyjaciele dla jego zguby. Chociaż ona go zasmuca, dając mu żywo uczuć wszystkie nędze życia i całą niedolę, jakiej człowiek podlegać musi, wnet go też znowu wspiera i cieszy poznaniem, że te biedy jego niedługo potrwają, poczem przez spokojną śmierć, która jest przejściem z czasu do wieczności, będzie wybawiony z tej podłej niewoli, z tego sromotnego więzienia. Chociaż wiara zasmuca z jednej strony chrześcijanina pobożnego, przedstawiając mu wieczne szczęście, którego on jednak tu na ziemi osiągnąć nie może — to z drugiej strony cieszy go i uspokaja nieomylnem zapewnieniem o rychłym powrocie Zbawiciela, który go z sobą weźmie i wprowadzi do dziedzictwa mu obiecanego. Otóż te są, wierni słuchacze, trzy obfite źródła gruntownych pociech wiary naszej, które dla świata są zakryte, a które zna tylko gorliwy chrześcijanin, bo on sam ich słodczy zakosztować jest w stanie.

Powiedziałem najprzód, że wiara cieszy gorliwego chrześcijanina, zasmuczonego widokiem licznych niebezpieczeństw zguby wiecznej, ukazując mu Boga, który się nim opiekuje. I w rzeczy samej, religia nasza święta utwierdza

---

<sup>1)</sup> Ps. XCIII. 19.

w nas tę błogą nadzieję pomocy Bożej. Otwórzmy Pismo św., owe z niezachwianą wiarogodnością i prawdą nakreślone listy, jakie Bóg z nieba posłał do ludzi, a wyczytamy tam najuroczystsze obietnice, które sam Pan Bóg czyni sprawiedliwemu, że go bronić będzie i wspierać we wszystkich okolicznościach życia, dopóki on Mu wiernie służyć zechce. Nie bój się, ludu mój, bom cię odkupił, tyś własnością moją, ty do mnie całkiem należysz <sup>1)</sup>. Iż we mnie nadzieję miał, wybawię go... będzie wołał ku mnie, a ja go wysłucham, z nim jestem w ucisku: wyrwę go, i uwielbię go <sup>2)</sup>. Pod skrzydłami potężnej opieki mojej niech się nie lęka ani sideł, które nań są zastawione po drodze, ani strzał, które przelatują w południe, ani złych przygód, które w ciemnościach nocy nastają. Aniołowie moi będą go strzedz wszędzie i nosić na rękach swoich <sup>3)</sup>... Mając takie przyrzeczenia Boskie, jakże się nie rzucić na łono Opieki i Opatrzności tak słodkiej i potężnej? Jakże nie wołać z radością z Prorokiem: *W tobie, Boże, położyłem ufność moją, nie będę zawiedzion na wieki* <sup>4)</sup>.

O jak rozczulające przykłady tej ojcowskiej opieki Pana Boga nad wiernymi Jego sługami znajdujemy w Piśmie św.! I tak Noe wybawiony z potopu, Lot z pośród siarczystych ogni Sodomy, Jakób od zawziętości zagniewanego brata Ezawa, Józef z niewoli i więzienia, Dawid od złości Saulowej, Daniel z paszczyki lwów zgłodniałych, Judyt od posromienia w obozie Holofernesa, Zuzanna od niesprawiedliwego wyroku na śmierć, i tysiączne inne przykłady tej iście ojcowskiej opieki nad sprawiedliwymi tak Starego jak i Nowego Testamentu, o jakąż chrześcijanina napęłniają otuchą, osładzają wszystkie dolegliwości jego życia! Ta ufność wzmacnia się i rośnie w sercu człowieka jeszcze bardziej, przez osobiste wspomnienia o doznanych już nieraz widocznych dowodach opieki i miłości Boskiej względem niego; wzmacnia się i rośnie przez to wewnętrzne przeświadczenie, przez ten

---

<sup>1)</sup> Izaj. XLIII. 1.

<sup>2)</sup> Ps. XCI.

<sup>3)</sup> Tamże.

<sup>4)</sup> Ps. XXX. 2.



głos Ducha św., który go zapewnia, że on jest dzieckiem Bożem, co go ośmiela mówić z ufnością do P. Boga słowami Apostoła: *Abba, Pater* — Ojcze mój, Ojcze <sup>1)</sup>. Choć książka żywota jest jeszcze przed nim zamknięta, to jednak wiara pokrzepia go słodką nadzieją, że imię jego jest tam w rzędzie innych wybranych zapisane. A tak całkowicie polegając na Bogu, pośród niebezpieczeństw i przeciwności wykrzykuje z Prorokiem: *Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogoż się będę bał? Pan obrońca żywota mego, kogoż się będę lękał?* <sup>2)</sup>.

Lecz cóż zdoła bardziej pomnożyć w sercu gorliwego chrześcijanina słodkie uczucia ufności i nadziei, jak nieskończone zasługi Zbawiciela, których on przez wiarę swoją staje się uczestnikiem? Przeto podnosząc w niebo swe oczy, na wzór Apostołów, postrzega na prawicy Ojca siedzącego Jezusa, swego Zbawiciela i Mistrza, który, stawszy się ofiarą błagalną na krzyżu za grzechy nasze, poszedł do nieba, aby tam w chwale wiecznej był naszym potężnym obrońcą i pośrednikiem u Boga Ojca, i aby przygotował nam mieszkanie w królestwie swoim. Ach, najmils! słuchacze, któż pojmie, któż wyrazić zdoła, jak te wzniosłe myśli i słodkie prawdy cieszą i wzmacniają gorliwego chrześcijanina pośród wszystkich życia jego niebezpieczeństw i dolegliwości? Pamięć nawet na śmierć samą, tak straszna dla każdego wogóle człowieka, zamienia mu się w źródło najczulszych pociech.

Zaiste dziwna i niepojęta jest moc wiary świętej, która najstraszniejszą rzecz dla ludzkiej natury, t. j. samą okropność śmierci i grobu, tak dzielnie przemienia w najobfitsze źródło gruntownych pociech dla prawego chrześcijanina. Tak jest, najmils! słuchacze, śmierć, która ludzi światowych, choćby byli i najodważniejszymi, przejmuje na samo wspomnienie strachem i trwogą, jest w oczach człowieka sprawiedliwego słodkiem uspieniem, pożądaniem po pracach i trudach odpocznieniem i pokojem. Tu ja za życia — mówi on

---

<sup>1)</sup> Rzym. VIII. 15.    <sup>2)</sup> Ps. XXVI. 1.

sam do siebie — muszę pracować, biedzić się, pocić i płakać; ach przyjdzie przecież wkrótce koniec trudów moich. Po śmierci spoczne na łonie Boga mojego, któremu tu wiernie służyę. Tam umilknie głos niełitościwy moich ciemżycieli; tam, wyzwolony od wszelkiej niewoli, nie będę już więcej służył panom złym i gniewliwym, ale z samym Jezusem na wieki królował. Skończą się wszystkie moje kłopoty i troski; wybawiony od wszystkich przygód, wniknę w przybytki Pańskie, i w nich mieszkać będę na wieki. Tak zapatrując się na śmierć, mówi pobożny chrześcijanin z Tobiaszem: *Teraz, Panie, uczynź ze mną według woli Twojej, i rozkaż w pokoju wziąć ducha mego: bo mi daleko lepiej umrzeć, niżli żyć*<sup>1)</sup>.

Również i powtórne przyjście na ziemię Jezusa w wielkiej chwale i majestacie na dniu sądu ostatecznego, jak z jednej strony trwogą napełnia ludzi bezbożnych, którzy wtedy za pogwałcenie praw Boskich publicznie będą pohańbieni i starci, tak dla pobożnego chrześcijanina jest ono pożądaniem i wielce pocieszającym. Oświecony bowiem światłem wiary św., wie on i wierzy mocno, że Zbawiciel jeszcze raz przyjdzie na ziemię, w całym blasku swej chwały i potęgi, i odda każdemu według spraw jego; że w tym to dniu Pańskim wszyscy sprawiedliwi, okryci chwałą, zasiądą z Jezusem na okazałych tronach, i razem z Nim sądzić będą grzeszników i potwierdzać wyrok Najwyższego, wydany przeciwko swym nieprzyjaciołom i ciemżcom.

Oto, chrześcijańscy słuchacze, jaka jest moc i dzielność wiary żywej! Oto jak obfite źródło prawdziwych pociech i trwałej radości otwiera nam nasza św. religia! Szczęśliwi, jeśli całą ich gruntowność poznajemy; szczęśliwi po tysiąc-kroć jesteśmy, jeśliśmy własnem doświadczeniem słodkości ich zakosztowali!

Chrystus Pan pierwszy wstąpił do nieba, wszedł do królestwa swego nie tylko dla siebie, ale i dla nas, aby tam był naszym pośrednikiem, aby stamtąd przysłał nam Ducha

---

<sup>1)</sup> Tob. III. 6.

Świętego, pocieszyciela i źródło łask wszelkich, aby nas stamtąd obsypywał darami niebieskimi. Przystępujemy więc z ufnością, jak zachęca Apostoł narodów <sup>1)</sup>, do tronu łaski i miłosierdzia; nie lękajmy się odrzucenia próśb naszych; zna On potrzeby i nędze nasze, a do tego kocha nas miłością odwieczną. Sprawiedliwiśmy? — znajdziemy w Nim łaski potrzebne do wytrwania w dobrem. Grzeszniśmy? — On nas wesprze, i do szczerej przywiedzie pokuty i pojednania z Bogiem.

O ileżbyśmy sobie oszczędzili niepotrzebnych smutków, o jak wielką zaczerpnęlibyśmy moc w naszych słabościach, i ulgę w cierpieniach, gdybyśmy, poglądając oczyma żywej wiary na to, czem w rzeczy samej jesteśmy, żeśmy synami Bożymi, dziedzicami przyszłymi nieba, współdziedzicami Chrystusa, myśleli często, iż będziemy kiedyś — byleśmy tylko sami chcieli — szczęśliwymi i wiecznie świętymi. Ja tu się modłę, wzdycham i płaczę, albo raczej — jak św. Paweł mówi — Duch Święty we mnie i ze mną modli się, wzdycha i płacze <sup>2)</sup>; lecz przyjdzie czas, kiedy te modły zamienią się w dziękczynienia, te wzdychania w pieśni radosne, te jęki i płacze w hymny weselne: za Jego pomocą zostanę szczęśliwym i świętym. Tu niema dnia bez utrapienia, drogi żadnej bez ciernia, żadnego powabu bez zdrady, żadnej przystani bez skały. Lecz nieco cierpliwości! Po tej ciemnej nocy zaświta dzień pogodny, po tych wojnach zawita pokój, po tych burzach przelotnych nastąpi cisza miła i wieczna. Duch Boży mię o tem zapewnia i mówi, żem się na to urodził, abym był szczęśliwym i świętym. Ubóstwo mię i niedostatek gniece, ale mam prawo do skarbów i bogactw niebieskich; mieszkam w lichych, ubogich lepiankach, ale mam wspańiałe i ręką Boga żywego zbudowane pałace. Tu mną wszyscy pogardzają; ustawicznie muszę czuwać pośród zasadzek świata, ciała i czarta, w nieprzerwanej pracy i kłopotach, odtrącony od wszelkich pociech i wygod doczesnych, prze-

---

<sup>1)</sup> Żyd. IV. 16.    <sup>2)</sup> Rzym. VIII. 26.

śladowany od jednych, znienawidzony od drugich, samemu sobie prawie nieznośny; lecz pośród tych ucisków nie tracę nadziei, że pójdę do nieba. Muszę kiedyś wstąpić na tron, ujrzeć chwałę Boga w Syonie, uścisnąć Jezusa i Maryę, zakosztować szczęścia wiecznego. Duch Boży zapewnia mię, że jestem stworzony dlatego, abym był szczęśliwym i świętym. O niebo! o chwało wieczna! o szczęśliwości niepojęta! O jak błogi to kres, do którego mię prowadzi mądry mój przewodnik, Jezus! o jak świetna korona, którą mi gotuje chwalebny wódz mój naczelny, Jezus! o jak szczęśliwy los, który dla mnie obmyśla wszechmocny mój pośrednik i miłośnik, Jezus! Ach, wy odtąd będziecie celem wszystkich żądz moich.

O Boże, Zbawicielu mój, na myśl o tych dobrach niepojętych, które mi Twojem Wniebowstąpieniem zapewniasz, jak rzewne uczucia tęsknoty budzą się w mem sercu! O jakże mi pogardy godną wydaje się ziemia, gdy żywą wiarą poglądam na niebo! Oddalony od mej niebieskiej ojczyzny, skazany na długie i smutne wygnanie, błakając się pośród samych ciemności śmierci, na wzór Izraelitów nad brzegami rzek Babilonu <sup>1)</sup>, wzdychać muszę, jęczeć i płakać. O błoga niebieska Jerozolimo! ileż to wspomnienie na ciebie kosztuje mnie jęku i płaczu! Dobra doczesne, marne uciechy światowych ludzi, już odtąd żadnego na serce moje nie czynią wrażenia. Widzę, jak ludzi świata oddanych świat ten zwodniczy nakształt bystrego potoku porywa, unosi, uderza o skały tysiączne. Będąc świadkiem ich przygód, opłakuję ich niedolę, a trwoga przeszywa kości moje. Zbawicielu, który dziś z takim tryumfem do nieba wstępujesz, ach, kiedyż mię pociągniesz za sobą?! Kiedyż mię wyrwiesz z pośród tych nieszczęść i grzechów zbrodniami przepełnionego Babilonu? Niech światowi ludzie nasycają się swemi marnościami, niech, upojeni zwodniczą rozkoszy słodczą, zaśle-

---

<sup>1)</sup> Ps. CXXXVI. 1.

pieni blaskiem przemijającym, zwiedzeni sprośnemi uciechami, dają znaki płóchej wesołości, która się smutkiem kończy. Mnie więźniowi na tym padole płaczu, mnie wygnańcowi na cudzej ziemi, mnie oddalonemu od błogiej mojej ojczyzny, czyż mogą się podobać pieśni radosne? O niebo, wieczne mieszkanie Świętych! niebo, błogi przybytku przyjaciół Boga mojego! niebo, którego bramy dziś mi Zbawiciel mój otwiera, którego posiadanie chwalebnym tryumfem swoim Jezus mi zabezpiecza, niech raczej zapomniana będzie prawica moja, niech przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym o tobie, niebo, ty górna Jerozolimo, miał kiedy zapomnieć! <sup>1)</sup> Jezu mój, wstępujący dziś w niebo, pociągnij nas tak za sobą, abyśmy już tu za życia, serce i duszę naszą oderwawszy od ziemi, z Tobą tylko w niebie mieszkali myślą i pragnieniem, aż Cię po zgonie osiągniem w rzeczywistości, co daj Boże! Amen.

---

<sup>1)</sup> Ps. CXXXVI. 5—6.

---



# KAZANIE

## NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE <sup>1)</sup>.

### O posłannictwie nauczycielskiem Kościoła.

Ks. Józef Tuszyński.

---

Idąc na wszystek świat, opowiadajcie  
Ewangelię wszemu stworzeniu.

*Marek XVI. 15.*

Najmilsi bracia w Chrystusie!

Jedną z najwspanialszych, najradośniejszych uroczystości dorocznych Kościoła jest święto Wniebowstąpienia Pańskiego; jest ono bowiem jakby koroną i zakończeniem wszystkich innych uroczystości. W niej obchodzimy tryumfalny pochód do nieba zmartwychwstałego Chrystusa; w niej święcimy rocznicę podwójnego zwycięstwa Króla i Wodza naszego, który — jak to pięknie śpiewa wielkanocna prefacya — »i śmierć naszą umierając zniszczył, i życie zmartwychwstając naprawił«. Więc cieszy się Kościół z tego tryumfu i chwały zwycięskiej Pana swego i Wodza, i świat cały do udziału w radości swej wzywa słowami Psalmisty: *Wszyscy narodowie klaskajcie rękoma, wykrzykajcie Bogu głosem wesela; albowiem wstąpił Bóg z wesołem śpiewaniem, a Pan z głosem trąby* <sup>2)</sup>. *Alleluja!*

---

<sup>1)</sup> Mówione w Starej wsi 1897 r.    <sup>2)</sup> Ps. XLVI. 2, 6.

Ale uroczystość dzisiejsza nietylko jest pamiątką tryumfalnego Wniebowstąpienia Pańskiego — jest ona zarazem pamiątką ustanowienia ewangelicznego posłannictwa w Kościele, t. j. nadania Kościołowi władzy i urzędu przepowiadania nauki Chrystusa Pana, włożenia nań obowiązku głoszenia słowa Bożego. Rozważmyż tedy najprzód najmilsi, 1) jak wielką jest godność i obowiązki, które posłannictwo nauczycielskie Kościoła wkłada na jego kapłanów, by rozważyć następnie, 2) jakie z tego posłannictwa nauczycielskiego Kościoła obowiązki na was spływają. W tym celu prosimy Królowę Apostołów, Matkę Najśw. o Jej przemożną przyczynę, mówiąc: *Zdrowaś Maryo*.

## I.

*Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*<sup>1)</sup>. Te są słowa, któremi Chrystus Pan uczniów swych żegna, któremi im przekazuje ostatnią swą wolę, gdyż, jak mówi Ewangelia z tą prostotą, jaką tchnie całe Pismo: *Pan Jezus, potem jako do nich mówił, wzięty jest do nieba, i siedzi na prawicy Bożej*<sup>2)</sup>. A więc musi to być cel niepośledni, który P. Jezus Apostołom nakreślił przez nadanie im władzy nauczania narodów, gdy czyni to w chwili tak uroczystej i w sposób tak uroczysty. I tak jest zaiste; od przepowiadania bowiem słowa Bożego zależy cała przyszłość Kościoła i zbawienie pojedynczych jego jednostek, zależy rozszerzanie się i ugruntowanie królestwa Bożego na ziemi.

Całe życie publiczne Chrystusa Pana daje nam o tem najwymowniejsze świadectwo. Od chwili, gdy nad brzegami Jordanu sam Bóg głosem z nieba oddaje świadectwo posłannictwu Jednorodzonego Syna, aż do dnia zupełnego

<sup>1)</sup> Mat. XXVIII. 18—20.<sup>2)</sup> Marek XVI. 19.

tryumfu, gdy w majestacie i chwale zasiada po prawicy Ojca, cały żywot Jego na ziemi jest nieprzerwanym ciągiem nauczania i przepowiadania słowa Bożego, głoszenia tych prawd przedwiecznych, które, jak mówi Apostoł w liście do Żydów, *rozmaicie i wielą sposobów mówiwszy dawno Bóg ojcom naszym przez Proroki, naostatek tych dni mówił do nas przez Syna* <sup>1)</sup>. Przychodzi On na świat jako Pasterz dobry do swych owieczek, *aby żywot miały, i obficiej miały* <sup>2)</sup>, i daje im go, otwierając skarby tajemnic świętych, dając im poznać siebie i Ojca, którego dotąd nikt nie znał, gdyż, jak sam mówi: *Nikt nie zna Syna, jedno Ojciec; ani Ojca kto zna, jedno Syn, a komu by chciał Syn objawić* <sup>3)</sup>. A żywot, który im daje — żywot wieczny jest, bo jako na innem miejscu powiada: *Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś postał Jezusa Chrystusa* <sup>4)</sup>. I podziw i uwielbienie przejmuję na widok tej pracy niezmordowanej, z jaką Chrystus Pan posłannictwo swoje wypełnia. *Chodził po miastach i miasteczkach, każąc i przepowiadając królestwo Boże* <sup>5)</sup> — mówi Ewangelista; a gdy przebywał w Jerozolimie, to tam znowu *uczył na każdy dzień w kościele* <sup>6)</sup>. Gdy naucza nad morzem — nad tem morzem, co tylokrotnie posłuszne Jego skinieniu, uspokoiło się i zamilkło — to dla mnóstwa rzeszy cisnącej się dookoła zmuszony jest usiąść w łodzi, i tam, z tej nowej katedry, z której póteżnem słowem rozkazywał wzburzonym falom, opowiada o królestwie Bożem ludowi słuchającemu u brzegu. Wreszcie strudzony mówi do uczniów: *Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko* <sup>7)</sup>. I łódź, silnemi pchnięta ramiony, chyżo odbija od brzegu, i śpieszy w ustronne miejsce, lecz tam zastaje już nowe tłumy, spragnione słowa Bożego, bo, jak czytamy, *widzieli je odjeżdżające, i poznali mnodzy, i zbieżeli się tam pieszo ze wszech miast, i uprzedzili je. A wyszedłszy Jezus ujrzał wielką rzeszę, i był ru-*

---

<sup>1)</sup> Żyd. I. 1—2. <sup>2)</sup> Jan X. 10. <sup>3)</sup> Mat. XI. 27. <sup>4)</sup> Jan XVII. 3.  
<sup>5)</sup> Łuk. VIII. 1. <sup>6)</sup> Łuk. XIX. 47. <sup>7)</sup> Marek VI. 31.

*szony miłosierdziem nad nimi, iż byli jako owce, niemające pasterza; i począł je uczyć wiele rzeczy! <sup>1)</sup>*

To posłannictwo, które Mu Ojciec zlecił, pochłania Go całkowicie, bierze górę nad potrzebami znużonego ciała; wobec niego musi ustąpić wszystko, nawet głód i pragnienie, nawet synowskie przywiązanie do Matki, którą całym sercem ukochał. Bo gdy, spracowany z drogi, zasiada u studni Jakóbowej koło miasta Sychar w Samaryi, to zamiast zwilżyć wodą kryniczną spragnione usta, On nawraca niewiastę grzesznicę, przychodzącą czerpać u studni; a uczniom, którzy nadeszli tymczasem, i proszą Go mówiąc: *Rabbi jedz* — rzekł Jezus: *Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego* <sup>2)</sup>. Gdy Mu zaś wykładającemu podobieństwo o nasieniu i słowie Bożem oznajmiono: *Matka twa i bracia twoi stoją przed domem, chcąc Cię widzieć* — odpowiada: *Matka moja i bracia moi ci są, którzy słowa Bożego słuchają i czynią* <sup>3)</sup>. I mija tak całe trzechlecie życia publicznego Chrystusa Pana, wśród trudów przepowiadania królestwa Bożego, wśród znojów i prac posłannictwa. A gdy po męce Golgoty i cierpieniach Kalwaryi następuje zwycięski tryumf Zmartwychwstania, to ukazuje się jeszcze Apostołom przez dni czterdzieści, *mówiąc o królestwie Bożem* <sup>4)</sup>; a uczniom dwóm, idącym do miasteczka Emaus, *począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał we wszystkich pismach, co o Nim było* <sup>5)</sup>. Tak spełnia Chrystus Pan posłannictwo swoje na ziemi, a gdy ma odejść do Ojca, który Go posłał, to woła uczniów ze sobą do Galilei na górę, i tam, błogosławiąc im, uroczystemi słowy zlewa na nich całą pełnię władzy posłanniczej, jaką otrzymał od Ojca, przyrzekając im pomoc swą i opiekę po wszystkie czasy. *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko, com wam*

<sup>1)</sup> Marek VI. 33—34. <sup>2)</sup> Jan IV. 34. <sup>3)</sup> Łuk. VIII. 19—21.

<sup>4)</sup> Dzieje I. 3. <sup>5)</sup> Łuk. XXIV. 27.

*kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* <sup>1)</sup>).

W ten sposób otrzymuje Kościół władzę i posłannictwo nauczania narodów — i dziewiętnasty wiek już kresu swego dobiega od owej chwili, gdy kilku biednych, nieznanym rybaków, bez nauki i środków do życia, wiernych rozkazom Mistrza ruszyło w świat, by na wsze strony rozrzucić posiew słowa Bożego. I sprawdza się prorocze słowo Psalmisty wołającego: *Po wszystkich ziemi rozszedł się głos ich, i na kraje świata słowa ich* <sup>2)</sup>). Sprawdza się podobieństwo Chrystusowe o ziarnku gorczycznym, *które, gdy sieją w ziemię, mniejsze jest ze wszystkiego nasienia, które jest na ziemi, a gdy będzie wsiane, wzrasta i czyni gałęzie wielkie, tak iż pod cieniem jego mogą mieszkać ptacy niebiescy* <sup>3)</sup>). I nie zdziałała tego nauka Apostołów, bo jej nie mieli; ani środki materyalne, bo im na nich zbywało; ani pomoc ludzi, bo ci ich prześladowali i męczyli — ale Bóg, który im obiecał, iż będzie z nimi *po wszystkie dni, aż do skończenia świata* — Bóg, w którego rękę oni byli jedynie posłusznym narzędziem; bo jak to wyznaje o sobie i o uczniu swoim Apostoł: *Jam szczepił, Apollo polewał, ale Bóg dał pomnożenie. A tak ani który szczepi jest czem, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa* <sup>4)</sup>).

Lecz Chrystus Pan nie tylko dał Kościołowi władzę i posłannictwo nauczania narodów — On włożył nań zarazem i obowiązek głoszenia słowa Bożego. Tak to posłannictwo rozumieli Apostołowie, gdy po dwakroć stawieni przed najwyższą radą kapłanów w Jerozolimie za to, iż nauczali w imię Pana Jezusa, napominani pogrózkami arcykapłana mówiącego: *Rozkazując rozkazaliśmy, abyście w imię to nie uczyli; a oto wypełniliście Jerozalem nauką waszą*. Odpowiadając Piotr i Apostołowie, rzekli: *Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi* <sup>5)</sup>). Tak to posłannictwo pojmował

<sup>1)</sup> Mat. XXVIII. 18—20.    <sup>2)</sup> Rzym. X. 18; Ps. XVIII. 5.

<sup>3)</sup> Marek IV. 31—32.    <sup>4)</sup> I. Korynt. III. 6—7.    <sup>5)</sup> Dzieje V. 28—29.



Paweł św., gdy wołał: *Jeśli Ewangelię będę opowiadał, nie mam chwały, bo mię potrzeba przyciska; albowiem biada mnie, jeślibym Ewangelię nie przepowiadał*<sup>1)</sup>. Tak to rozumiał Kościół, gdy na soborze Trydenckim orzekł, iż przepowiadanie słowa Bożego jest głównym obowiązkiem biskupów.

A teraz stawiam wam pytanie, bracia najmilsi, czy też każdy z wiernych, należących do Kościoła św., ma władzę i prawo nauczania i głoszenia słowa Bożego? Na pytanie to odpowiada nam św. Paweł: *Żaden sobie czci nie bierze, jedno który bywa wezwany od Boga jako Aaron*<sup>2)</sup>. A Chrystus Pan mówi do uczniów: *Nie wyście mnie obrali, ale ja was obrał, i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owochy wasz trwał*<sup>3)</sup>. A więc do piastowania tej godności, tego urzędu, tej władzy posłannictwa w Kościele trzeba być wezwanym i obranym, trzeba być powołanym od Boga. A kogóż to Bóg woła i kiedy? O! różnych ludzi i w różnych chwilach ich życia, bo jako mówi Pismo: *Duch, kędy chce, tchnie; i głos Jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie*<sup>4)</sup>.

Jeden już w życia swego zaraniu usłyszał w piersi głos Boży — może już wtenczas, gdy po raz pierwszy, niewinny i czysty, usta swe zbliżył do Pana Jezusa w Komunii św., a ten P. Jezus, jako ongi do ewangelicznego młodzieńca, przemówił doń: *Jeśli chcesz być doskonałym, pójdź za mną!*<sup>5)</sup> A inny w wieku dojrzałym, niespodzianą łaską zdumiony, a jak Piotr czując się jej niegodnym, wołał może: *Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie!* A Pan rzekł: *Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz*<sup>6)</sup>. Trzeci wreszcie może, jak Szaweł, nie znał Chrystusa, prześladowając Go swymi grzechami, póki go łaska Boża, jak Szawła, nie rzuciła o ziemię, i póki nie słyszał głosu Zbawiciela: *Szawle, Szawle, przecz mię prześladowiesz?* A on, gotów na wszystko, drżąc i zdumiewając się, rzekł: *Panie, co chcesz abym czynił?*<sup>7)</sup>

<sup>1)</sup> 1. Korynt. IX. 16. <sup>2)</sup> Żyd. V. 4. <sup>3)</sup> Jan XV. 16. <sup>4)</sup> Jan III. 8

<sup>5)</sup> Mat. XIX. 21. <sup>6)</sup> Łuk. V. 8, 10. <sup>7)</sup> Dzieje IX. 4, 6.

I szli posłuszni za głosem Bożym, co ich powołał — a Kościół, matka najlepsza, z miłością garnęła do siebie. Teraz dopiero zaczyna się nowe życie — szereg lat pracy i trudów nad sobą samym. Oddzieleni od świata, w ciszy i odosobnieniu seminaryum, sposobią się do przyjęcia najszczytniejszej godności, jaka może człowiekowi przypaść w udziale, pracują nad wykształceniem własnego umysłu i serca, pomni słów Ducha św.: *Wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności, i zakonu pytać będą z ust jego* <sup>1)</sup>. Wśród ciężkiej pracy i mozolnych studyów teologicznych coraz to wyżej wstępują po stopniach hierarchii kościelnej, coraz to bliżej przystępują do ołtarza, na którym kiedyś będą Bogu odprawiać tajemnicę Ofiary św.

Wreszcie po długich latach próby i doświadczenia, jako niegdyś Szczepana i sześciu innych *mężów, dobre świadectwo mających, pełnych Ducha Św. i mądrości* <sup>2)</sup>, stawia ich Kościół przed następcą Apostołów, biskupem, w pontyfikalne szaty przybranym, a archidyakon przemawia doń w imieniu zgromadzonego ludu: »Najprzewielebniejszy Ojczy, żąda święta matka, Kościół katolicki, byś tych obecnych subdyakonów na brzemie dyakonatu wyświęcił«. I biskup pyta: »Znaszli ich być godnymi?« — odpowiada Archidyakon: »Ile ułomność ludzka znać pozwoli, i wiem i zaświadczać będę ich godnymi na brzemie tego urzędu«. Odpowiada biskup: »Bogu dzięki«. Niebawem po odbytych modlitwach, w czasie których nowo obrani lewicy, leżąc na ziemi, korzą się w prochu i pyle przed Majestatem Bożym, na znak, iż się wyznają być li tylko nieudolnymi narzędziami w Jego wszechmocnem ręku, powstaje biskup, a wyciągawszy ręce, jako niegdyś Apostołowie nad siedmiu wybranymi uczniami, modląc się kładzie prawicę na głowę każdego z osobna, mówiąc: »Przyjm Ducha Św. na moc i na oparcie się djabłowi i pokusom jego — w imię Pana«. A potem wręcza kolejno księgę z Ewangeliami i rzecze:

---

<sup>1)</sup> Malach. II. 7.      <sup>2)</sup> Dzieje VI. 3.

»Przyjmij władzę czytania Ewangelii w Kościele Bożym, tak za żywych, jako i za umarłych — w imię Pana. Amen« <sup>1)</sup>. Teraz dopiero mają władzę i prawo głoszenia słowa Bożego, nauczania tych świętych prawd, które Kościół od dziełtnastu stuleci w łonie swem przechowuje, bo otrzymali przez włożenie ręki biskupiej pełnią Ducha Św., co im da moc przeciw siłom i poduszczeniom nieprzyjaciela, a będzie przez nich przemawiać, jako ongi przez Szczepana, tak, iż *nie mogli się sprzeciwić mądrości i Duchowi, który mówił* <sup>2)</sup>.

Ale czy, otrzymawszy święcenia, które dają władzę wygłaszania słowa Bożego, mogą dyakoni i księża nauczać niezależnie na własną rękę? Bynajmniej; w tem nauczaniu, w tem głoszeniu słowa Bożego winni być — jak mówią Ojcowie Kościoła, a przed innymi św. Biskup Męczennik Ignacy — »tak zespoleni z biskupem, jako struny z lutnią, by w zgodzie i wzajemnej miłości śpiewaną była chwała Chrystusowa«. Niezależnie od biskupa nie wolno im głosić słowa Bożego, i muszą być posłusznymi biskupom, co do czasu i miejsca i sposobu i, co do samej rzeczy, którą mają wygłaszać; słowem, prócz władzy, jaką otrzymują w święceniach, muszą mieć jeszcze szczególne posłannictwo od biskupów, bo, jak mówi Apostoł w liście do Rzymian: *I jako będą przepowiadac, jesliby nie byli postani?* <sup>3)</sup>, i to co słowem naucza, potwierdza przykładem własnym, bo mimo iż, jak sam opowiada Galaton: *Ewangelia, która jest przepowiadana odenmie, nie jest wedle człowieka, bom jej ja nie od człowieka wziął, anim się nauczył, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa* <sup>4)</sup> — mimo to jednak idzie do Jerozolimy, aby oglądał Piotra, głowę Kościoła, a potem i do innych Apostołów, i mówi: *Zniosłem z nimi Ewangelię, którą przepowiadam... abym snad nadaremno nie biegł albo też nie biegał* <sup>5)</sup>. W ślad za tem idąc, postanawia Kościół na soborach w Kartaginie, w Rheims, w Arles i Lateraneńskim za Innocentego III, by nikt w Kościele nie ważył się bez upoważnienia biskupów

<sup>1)</sup> Pontif. Rom. <sup>2)</sup> Dzieje VI. 10. <sup>3)</sup> Rzym. X. 15. <sup>4)</sup> Galat. I. 11-12. <sup>5)</sup> Galat. II. 2.

nauczać. A sobór powszechny Trydencki na posiedzeniu 5-em i 24-em surowe kary kościelne ustanawia na tych, którzyby się ważyli bez zezwolenia biskupów głosić słowo Boże. I biada temu, ktoby wbrew rozkazowi Kościoła ośmielił się samowolnie nauczać; a przedewszystkiem biada temu, coby się ważył głosić naukę różną od tej, jaką Kościół wygłasza, i miasto dawać ludziom słowa żywota, karmił ich zatrutym jadem fałszu i błędów. Jak Kain będzie tułaczem i zbiegiem na ziemi, a Kościół na czołe jego kładzie znamię przekleństwa, bo znieważył godność, którą mu nadał; bo nadużył zdradliwie udzielonej mu władzy; bo gorzej Kaina, nie ciało, ale dusze braci swej zabijał!

## II.

Widzicie tedy, bracia najmilsi, jak wielką i świętą rzeczą, jak wielkim obowiązkiem jest posłannictwo w Kościele Bożym; nie obcem wam, ile trudów i pracy i starań dokłada Kościół, by temu obowiązkowi podołać; słyszeliście, z jaką przezornością i jak oględnie postępuje, zanim tę godność powierzy swoim kapłanom; jak wreszcie surowo karze tych, którzy się powierzonej władzy niegodnymi okażą. Lecz teraz pytam, dla kogóż to wszystko? dla kogo tyle pracy i starań i chwil ciężkich, nieraz i bólów? dla kogo oddanie się zupełne Bogu na służbę? Św. Augustyn odpowiada: »Chrześcijanami jesteśmy dla nas, kapłanami dla drugich«. A św. Paweł pisze do Żydów: *Każdy kapłan, z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tem, co do Boga należy*<sup>1)</sup>. Więc dla was, bracia najmilsi, te starania i trudy, dla was to słowo Boże, co po wszem świecie sługi Chrystusowe roznoszą, dla was to posłannictwo, ten obowiązek, który Pan Jezus, odchodząc do Ojca, uczniom swoim nałożył słowami: *Idąc, nauczajcie wszystkie narody*.

Lecz, jeśli kapłani mają tak wielki obowiązek przepo-

---

<sup>1)</sup> Żyd. V. 1.

wiadania słowa Bożego wiernym, toć jasnem jest, iż ten lud, ci wierni, mają ze swej strony obowiązek ścisły słuchania słowa Bożego. Lecz jak go słuchają? Czy słuchają z tą czcią, z tą wiarą żywą, iż to, co ksiądz mówi, to słowa są Boże? że to ta sama nauka, którą P. Jezus wygłaszał na ziemi, i że jej słuchać należy tak, jakby ją sam P. Jezus wygłaszał — bo każdy kapłan, upoważniony przez Kościół, powieścić może o sobie to, co Chrystus Pan mówił: *Mowa, którąście słyszeli, nie jest moja, ale Tego, który mię posłał* <sup>1)</sup>.

Niestety, mało dziś ludzi z tak silną wiarą — a stąd coraz mniejszy pożytek słowa Bożego. A czemuż? bo wielu, miasto słuchać kapłanów, daje ucha tym, o których powiada Pismo, iż *do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni* <sup>2)</sup>. Bolesna to rzecz dla nas tę sprawę poruszać, ale musimy, najmilsi, raz przynajmniej rzecz całą jasno postawić.

Jest między wami coraz to więcej takich, którzy was na złą drogę chcą naprowadzić. Nie próbują oni wprowadzić wprost przeciw wierze i obyczajom powstawać, boć wiedzą, że u nas ta wiara silnie jest zaszczerpioną, i że każde uczciwe serce oburzy się na samą wzmiankę o odstąpieniu wiary swych ojców; ale wiedzą również, jak wiele prawdy zawiera się w słowach św. Pawła, iż *wiara z słuchania, a słuchanie przez słowa Chrystusowe* <sup>3)</sup>. Więc chcąc w was tę wiarę osłabić, z chytrą i przebiegłością szatańską starają się zohydzić wam to słuchanie słowa Chrystusowego, zohydzać najprzód tych, którzy je głoszą. Stawiając wam przed oczy przykład jednego albo dwóch księży nagannego życia, wołają: patrzajcie, oni wszyscy są tacy! I zaczynasz patrzeć na księdza przez powiększające szkło nieufności i uprzedzenia; każdy, by najmniejszy, błąd księdza przybiera w oczach twoich jakieś niebywałe, olbrzymie rozmiary; i poczyną w sercu twem wzrastać coraz większe lekceważenie i brak czci kapłanowi należnej — a w końcu mówisz sobie: ależ

---

<sup>1)</sup> Jan XIV. 24.<sup>2)</sup> Mat. VII. 15.<sup>3)</sup> Rzym. X. 17



ten ksiądz to taki sam człowiek, jak ja — a kto wie: może i gorszy? — A któż ci, bracie, mówił kiedy, że ksiądz nie jest grzesznym i ułomnym człowiekiem? Wszakżeż on sam codziennie, odprawiając ofiarę świętą, wobec was wszystkich wyznaje się być grzesznikiem, gdy przed ołtarzem schylony bije się w piersi i mówi: »Spowiadam się Bogu wszechmogącemu, wszystkim Świętym i wam bracia, żem zgrzeszył myślą, słowem i uczynkiem...« Nie Anioły, lecz ludzie ułomne Bóg na kapłaństwo powołał, a czemu, to św. Paweł jasno tłumaczy: *By się mógł uśalić tych, co nie umieją i błędzą, gdyż i on obłożon jest krwawością; a dlatego powinien jest, jako za lud, także i sam za się ofiarować za grzechy*<sup>1)</sup>.

A chociażby ten ksiądz był nawet i gorszym od ciebie, bracie, czy dlatego nie masz mu oddać czci i uszanowania i słuchać tych nauk, które on ci wygłasza? Jeżeli masz złego ojca albo złą matkę, czy to cię uwalnia od zachowania czwartego przykazania Bożego? A w jakimżeś to katechizmie wyczytał: czcij dobrego, świętobliwego ojca i dobrą, świętobliwą matkę? Tam napisane tylko: »Czcij ojca swego i matkę swoją«; bo ty w tym ojcu, w tej matce nie czcisz człowieka, lecz tych, którzy ci z woli Bożej dali życie doczesne. Tak samo w kapłanach nie masz czcić ludzi, lecz tych, którzy ci przez Sakramenta święte i słowo Boże żywot wieczny gotują.

Gdy się modlisz w kościele przed ołtarzem, na którym jest piękny, srebrny albo złoty krzyż z Panem Jezusem, a potem wracając do domu przechodzisz koło Męki Bożej przy drodze, to czy ty przed tą drewnianą figurą nie odkryjesz twej głowy? Tak samo uczcisz krzyż drewniany, jak złoty, bo w nim czcisz nie ten kruszec, nie to drzewo, z którego zrobiony, ale godło zbawienia twego, na którym Chrystus Pan umarł za ciebie. Tak samo, bracie, i w księdzu: czy on grzeszny, czy święty — nie masz czcić człowieka, ale godność i władzę kapłańską, jaką mu Bóg porucił. Dlatego, że ksiądz grzesznym człowiekiem, czyż przeto

---

<sup>1)</sup> Żyd. V. 2-3.

nauka, którą wygłasza, przestaje być nauką Chrystusa Pana — i nie masz obowiązku tej nauki słuchać i według niej żyć? Sam Chrystus Pan, potępiając grzesznych kapłanów starego Zakonu, mówi jednak do rzeszy: *Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażę, zachowajcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie* <sup>1)</sup>. Któż może położyć granice wszechmocy Bożej? i czyż On nie może równie dobrze działać przez złe i nieudolne narzędzia, jako i przez doskonałe? Kto gorszym kapłanem od Kaifasza? a jednak Duch Św. przemówił przez niego proroczno, dlatego, bo jak mówi Jan św., *był najwyższym kapłanem roku onego* <sup>2)</sup>. Nie wglądaj, bracie, w życie prywatne księdza, a sąd o nim pozostaw Bogu i przełożonym, do których ten obowiązek należy.

Wytykanie błędów księży to tylko wymówka. Gdy człowiek spragniony przechodzi koło źródła świeżej, krynicznej wody, to mu jest jedno, czy jej złotem czy glinianem zaczerpnie naczyniem, bo on wie, że to naczynie ni smaku ni własności wody nie zmienia, i że tak samo pragnienie ugasi, czy się ze złotej czy z glinianej czaszy napije. Widać, bracie, że nie masz pragnienia do tych żywych wód słowa Bożego, kiedy tak przebierasz w sposobie, w jaki masz je przyjąć. To tylko dowód, że ci wyszły z pamięci słowa Chrystusa, który wyrzekł do uczniów: *Kto was słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi* <sup>3)</sup>.

Złe, najmiłsi, nastały obecnie czasy, a złe przedewszystkiem dla was. Dla Kościoła, dla Duchowieństwa to rzecz nie nowa: i Kościół i Duchowieństwo było i będzie zawsze prześladowaniem i znieważaniem. Duchowieństwo wie dobrze, iż wypełnić się na niem muszą słowa Chrystusa: *Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą* <sup>4)</sup>. Wie Duchowieństwo, że walczyć musi, a walczyć do upadłego, bo indziej mówi Zbawiciel: *Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię:*

<sup>1)</sup> Mat. XXIII. 3. <sup>2)</sup> Jan XI. 51. <sup>3)</sup> Łuk. X. 16. <sup>4)</sup> Jan XV. 20.

*nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz* <sup>1)</sup>. A jakże Kościół i Duchowieństwo walczą? Tak walczą, jak św. Paweł walczył, gdy mówi: *Złorzeczą nam, a błogosławimy; prześladowanie cierpimy, a znosimy, bluźnią nas, a modlimy się* <sup>2)</sup>. Tą bronią zawsze Kościół walczył, i zawsze zwyciężał; i nie bał się tej walki, bo nam Chrystus Pan zapowiedział: *Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie: jam zwyciężył świat* <sup>3)</sup>; bo nam obiecał swą pomoc słowami: *A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* <sup>4)</sup>.

Nie będę wam opowiadał tych walk olbrzymich, jakie Kościół w wiekach średnich prowadził z Henrykiem niemieckim, i z Ludwikiem bawarskim, i z Filipem francuskim, i z tylu innymi przeciwnikami — tych walk tytanicznych, z których każda kończyła się dlań świetnym tryumfem; lecz wam przypomnę jeden tylko szczegół z ostatnich czasów.

Czyż potęgą dorówna obecnie potędze i władzy Napoleona I? Ogarnął on nią całą niemal Europę, ale w swej pysze zapragnął więcej! I ściągnął dłoń świętokradzką na bezbronnego starca w Watykanie, papieża Piusa VII, i uwięziwszy we Fontainebleau, niewolą pragnął na nim wymusić uwłaczające dla Kościoła ustępstwa; a gdy go cierpieniami i wiekiem złamany starzec upominał łagodnie, to mu szyderczo odrzekł: »Słowa jednego niedołężnego starca nie zdołają wytrącić karabinów z rąk mojej wiernej gwardyi«. I cóż się stało? Przyszedł rok 1812 — i czego nie zdołały uczynić słowa świętego starca, tego dokonały mróz Moskwy i lody Berezyny. Pius VII powrócił do Rzymu w tryumfie, wśród oznak przywiązania i czci całej Europy; a Napoleon na wyspie św. Heleny, jak Prometeusz do skały przykuty, w powolnem umarł konaniu za to, że jak Prometeusz świętokradzką wyciągnął rękę po ogień z nieba.

Tak się kończy każda walka z Kościołem i z duchowieństwem — bo walka to nierówna; bo walka z Kościołem

<sup>1)</sup> Mat. X. 34.

<sup>2)</sup> 1. Korynt. IV. 12—13.

<sup>3)</sup> Jan XVI. 33

<sup>4)</sup> Mat. XXVIII. 20.

i z duchowieństwem to walka z Bogiem! A ten Bóg, bezczeszczony w swoim Kościele, znieważany w swoich kapłanach, woła słowy Psalmisty, zagniewany i groźny: *Nie tykajcie pomazańców moich* <sup>1)</sup>.

Gdy Chrystus Pan nauczał rzesze w Kafarnaum, to wielu z tych, co słuchali słów Jego, mówiło: *Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?* a gorsząc się, jak mówi Ewangelista, *poszli na wstecz, i już z Nim nie chodzili* <sup>2)</sup>. Dziś dużo takich na świecie, co gorszą się słowem Bożem. Gorszą się, bo im prawda niemiłe brzmi w uszach; gorszą się, bo każde słowo Chrystusa jest dla nich żywym wyrzutem sumienia; gorszą się, bo ich serce zepsute nie może znieść zdrowej nauki Kościoła, a przetoż całą winę składając na tego, który ją głosi, mówią: *Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?* i idą na wstecz, jako ongi rzesze zgorszone słowy Chrystusa.

Jak Chrystus Pan uczniów w Kafarnaum, tak ja obecnie zapytuję was, najmilsi, w Jego imieniu: *Zali i wy odejść chcecie?* Czyż i wy, tak jak tamci, chcecie Pana Jezusa porzucić? O! odpowiedźcie tak, jak Mu Piotr odpowiedział: *Panie, do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz* <sup>3)</sup>. Przyrzeczcie Mu, iż Go nie opuścicie nigdy, lecz stać będziecie wiernie przy Jego Zakonie! Przyrzeczcie, iż słuchać będziecie słów Jego i czcić tych, którzy je głoszą. Przyrzeczcie, iż będziecie posłuszni głosowi Bożemu, głosowi Kościoła, który do was przez kapłanów swoich przemawia, a Bóg wam w zamian błogosławić będzie. Błogosławić będzie pracom, sprawom i zamiarom waszym; błogosławić będzie domom, rodzinom i dobytkom waszym; błogosławieństwo Jego towarzyszyć wam będzie przez życie całe i do wieczności doprowadzi szczęśliwej, bo *wierny Pan we wszystkich słowach swoich* <sup>4)</sup> — powiada Pismo, a On sam wyrzekł: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* <sup>5)</sup>. Amen.

<sup>1)</sup> Ps. CIV. 15.    <sup>2)</sup> Jan VI. 61, 67.    <sup>3)</sup> Jan VI. 68—69.

<sup>4)</sup> Ps. CXLIV. 13.    <sup>5)</sup> Łuk. XI. 28.

## KAZANIE NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

Ms. Stanisław Żalęski.

---

A Pan Jezus — wzięty jest do Nieba  
i siedzi na prawicy Bożej.

*Marek XV, 19.*

Jak zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest ostatecznem ufundowaniem i ugruntowaniem wiary naszej, a zarazem zadatkem i rękojmią zmartwychwstania naszego — tak Wniebowstąpienie Pańskie jest dopełnieniem wiary naszej i rękojmią wniebowstąpienia naszego.

Wszyscy, jak tu jesteśmy, zmartwychwstaniemy — wszyscy jak tu jesteśmy, przeznaczeni jesteśmy na to, abyśmy weszli, wstąpili do nieba — a ostatecznym celem i końcem człowieka jest chwalić Boga całą wieczność w niebie.

Ale czy wszyscy z Chrystusem Panem wstąpim do nieba — czy wszyscy chwalić będziemy Boga w niebie? Co i jak mamy robić, aby się dostać do nieba? To ważne pytanie — zawisła od niego cała wieczność wiecznie szczęśliwa lub wiecznie nieszczęśliwa. Odpowiedzmy sobie na nie, jeno pierwej ugruntuujmy się w wierze katolickiej o niebie, o wniebowstąpieniu Chrystusowem i wniebowstąpieniu naszym. Pobłogosław nam, Matko najśw. *Zdrowaś Maryo.*



## I.

Dzisiejszy wiek XIX, nieskończenie dumny i zarozumiały w sobie, odpychający nie tylko dogmata wiary katolickiej, ale nawet odwieczne prawa moralności, niby jakie przesady, niegodne oświaty i postępu wiekowego, śmieje się z nieba i piekła. Są ludzie, niby to mądrzy, postępowi, liberalni — słyszymy ich często mówiących, czytać możemy w ich pismach — którzy mówią: co tam niebo i piekło! niema nieba i niema piekła! to wymysł księży fanatyków! nie miałby Bóg co robić, jak męczyć człowieka w piekle, lub bawić go w niebie! niebo człowieka, to tu na ziemi być młodym, zdrowym, mieć majątek, bawić się i rozkoszować, dogodzić sobie we wszystkim, użyć i nadużyć wszystkiego, aż się przepalał namiętności, aż zezwierzęce serce, aż zrujnuje się zdrowie, aż się zmarnują wszystkie żywotne siły ciała i ducha! oto niebo! oto niebo człowieka, a tamte rzeczy, które prawia księża o jakimś niebie po śmierci, to czysty wymysł i niańczyne ploteczki!... I widzimy tych nowych apostołów materjalizmu i zezwierzęcenia człowieka, którzy to tu na ziemi jakieś tureckie, bisurmańskie niebo sobie w rozkoszy i rozpuszcie utworzyć pragną, widzimy ich wybladłych i zmarniałych przed czasem, z czołem bez myśli, z okiem bez ognia, wlokących się ledwo jak bezwładna bryła po drogach życia, wstręt i litość zarazem obudzających.

I widzimy innych, krzątających się jak te mrówki robocze około swej fortuny i mająteczku i tych rzeczy ziemskich, i to staranie zabiera im wszystką myśl i całe serce, i niezdolni są zwrócić się i podnieść ku Bogu, jak to robactwo, co czołga się po ziemi, niezdolne oczu zwrócić do Boga, od którego ma życie i wszystko. Ci praktycznie życiem swoim dowodzą, że niebo ich to ta ziemia.

Tymczasem sam zdrowy rozum powiada, że jak jest i musi być piekło, tak jest i musi być niebo, t. j. miejsce nagrody.

Bo patrzcie bracia! Rozum mówi, że Bóg jest sprawiedliwy, rozum mówi — wierzyli i uczyli tego i poganie — że dusza ludzka jest nieśmiertelną, że dobro musi być nagrodzone a zło ukarane. Tymczasem widzimy, że są ludzie bardzo źli, nieuczciwi, pijanice, rozpustnicy, krzywoprzysięzcy, krzywdziciele, zdrajcy ojczyzny, odstępcy od wiary, jednym słowem ludzie bezbożni, a którym się tu na ziemi dobrze i bardzo dobrze dzieje. A znów są ludzie dobrzy, zacni, prawi, sumienni, przestrzegający praw i przykazań Bożych, wierni wypełniacze nauki katolickiej, jednym słowem ludzie pobożni, a którym się tutaj źle, bardzo źle dzieje: nawiedzają ich klęski majątkowe, choroby, nieszczęścia, smutki. A więc, jeżeli Bóg jest sprawiedliwy — a jest nim — jeżeli dobre musi być wynagrodzone a zło ukarane — a musi: to konieczną jest rzeczą, ażeby poza tym światem, poza tem życiem, poza grobem było jakieś miejsce kary, t. j. piekło, i jakieś miejsce nagrody, t. j. niebo. To jest tak prawdą, że we wszystkich podaniach religijnych ludów znajdujemy tę wiarę i przekonanie, że po śmierci czeka ludzi dobrych nagroda. Grecy i Rzymianie, w swych mytach nazywali to miejsce nagrody Elizyum, Niemcy Walhalą, Słowianie nasi państwem białego boga, Turcy Edenem. Co rozum zimny dyktuje, to naucza i objaśnia wiara katolicka.

W »Credo« mówimy: Wierzę w Jezusa Chrystusa, który się począł .... wstąpił na niebiosą, siedzi na prawicy u Boga Ojca Wszechmogącego. Tym artykułem wiary wyznajemy, że ten sam Jezus Chrystus, który się narodził, męczony był, umarł, zmartwychwstał — z tem samem ciałem, tylko uwielbionem — i do nieba wstąpił. A więc Jezus Chrystus, ten sam Jezus Bóg-człowiek, który dla nas żył i cierpiał, i za nas umarł, z tem samem swoim ciałem jest w niebie, siedzi na prawicy Boga Ojca. Co nie tak ma się rozumieć, żeby Bóg miał stronę prawą lub lewą, bo jest duchem, ale tak ma się rozumieć, że jak u nas ludzi siedzieć po prawej ręce jest honorowo, oznacza, że ten, który siedzi n. p. po prawej ręce króla, ma wielką władzę, i do królewskiej podobną:

tak Jezus Chrystus, nie jako Bóg, bo jako Bóg jest równy Ojcu swemu, ale jako Bóg-człowiek jest w największej czci i poszanowaniu u Boga Ojca, i dana Mu jest od Niego wszelka moc nad światem — *data mihi est omnis potestas* — aby na Imię Jego kłaniało się wszelkie kolano na niebie, na ziemi, i pod ziemią. I Psalmista Pański śpiewa: *Wszystkie narody klaskajcie rękami! nabożnie panu głosem wesołym śpiewajcie, wstąpił Bóg w pieniu wesołem!*

Pięciuset uczniów patrzyło na ono Wniebowstąpienie Pańskie. *Agdy oni patrzeli*, mówi Łukasz św. w Dziejach Apost., *podniesion jest, a obłok wziął ich z oczu ich*. A gdy pilnie patrzali za Nim, idącym do nieba, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu, którzy też rzekli: *Mężowie Galilejscy, czemu tu stoicie, w niebo patrząc? ten Jezus, który jest wzięty od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli, idącego do nieba*<sup>1)</sup>. A więc jest niebo. Inaczej Pismo Boże kłamię. Dlaczego Chrystus wstąpił do nieba? Jużci bez wątpienia, aby człowieczeństwo Jego, złączone z Bóstwem, odebrało zasłużoną nagrodę i chwałę: *Oportebat Christum pati, et sic intrare in gloriam suam*.

Ale jest jeszcze inna wniebowstąpienia przyczyna. Jan św. Ewangelista w rozdz. XIV przytacza słowa Chrystusowe: *Idę zgotować wam miejsce, a gdy je wam zgotuję, zaś przyjdę, i wezmę was do siebie, abyście byli, gdzie i ja*.

Chrystus Pan wstąpił tedy do nieba, aby nam zgotować miejsce, t. j. okazując Bogu Ojcu zasługi swoje i one święte rany i blizny, które w uwielbionem cieie zostały, zmusza niejako Boga Ojca do miłosierdzia nad nami — przygotowuje nam miejsce w niebie. A więc jest niebo, bo to miejsce, do którego odszedł Chrystus, jest niebem.

Wszyscy tedy przeznaczeni jesteśmy do nieba, bo dla i za wszystkich Chrystus umarł...

Co to jest to niebo?

Miejsce nagrody.

<sup>1)</sup> Act. I. 10—12.

Na czem ta nagroda polega?

Oto że poznamy Boga. Dotąd poznajemy z dzieł Boga, patrząc na ogrom świata, na oną niezrównaną piękność słońc i gwiazd, na ów firmament niebieski, przychodzimy do poznania, że ten Bóg jest nieskończenie wszechmocny, mądry, patrząc i śledząc wypadki dziejowe, badając losy i koleje narodów, odgadujemy niezgłębioną Jego Opatrzność, i upokarzamy się przed nią — patrząc, jak często w ślad za zbrodnią idzie kara, pomsta Boża, uderzamy czołem przed Jego sprawiedliwością. Pojmujemy Go i rozumiemy jako istotę najwyższą, najdoskonalszą, ale per modum hominis, dlatego mówimy: woła Boża, rozum Boży, dzieło Boże, Bóg nas kocha Bóg się gniewa, i t. d. Chociaż tych rozróżnień niema w Bogu, ponieważ jest istotą najbardziej duchową, i jedno ens simplicissimum et purissimum. Ale w niebie poznamy naturę istoty Jego całą tak, jak jest sam w sobie. I ta nieskończona piękność Boża, ta nieskończona wielkość Boża, poznana i pojęta w sposób nadprzyrodzony, nadnaturalny, który się zowie lumen gloriae, tak zupełnie zaspokoi i zadowoli duszę naszą, jak zupełnie uszczęśliwi i ubłogosławi uduchowione już ciało, że tem samem będziemy zupełnie szczęśliwymi. I nic już tego szczęścia nie zamąci, żaden smutek, żadna choroba, żadna troska, żadna obawa. To też Jan św. w I liście rozdz. 3 powiada: *Najmilsi, teraz synami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie okazało, czem będziemy. Wiemy to, iż, gdy się zjawi, podobni Mu będziemy, bo ujrzymy go takim, jakim jest.* I Apostoł Paweł św. mówi: *Widzimy Go teraz przez zwierciadło, w wyobrażeniach, wtenczas zaś twarzą w twarz.* I to poznanie Boga, to oglądanie twarzą w twarz jest istotą i źródłem naszej szczęśliwości w niebie.

Czemu się dziwić nie należy.

Bo patrzcie bracia, jaką to radość i pociechę sprawia nam widok wschodzącego słońca, w pogodny majowy poranek, wśród śpiewu ptaków i tego uroczystego milczenia całej odwiecznej ze snu zbudzonej natury. Jakiego miłego wrażenia doznajemy, patrząc na okazałe gmachy, sale opromie-

nione tysiącem lamp, urozmaicone tysiącem kwiatów, rojące się tłumami postrojonych wesołych gości i t. d....

To widzenie Boga jest źródłem szczęścia: *Już więcej nie będą łaknąć, ani pragnąć, ani ich słońce palić nie będzie, ani żadna gorącość... Otrze Pan wszelką łzę z oczów ich, i śmierci nie będzie więcej, ani smutku, ani krzyku, ani boleści, bo już pierwsze czasy minęły*<sup>1)</sup>. A Psalmista Pański: *Nimis honorati sunt amici tui Deus*<sup>2)</sup>. O jak miłe też przybytki Twoje Panie zastępów, pożąda i ustawa od pragnienia dusza moja, chcąc wniknąć w przybytki Pańskie. Serce moje i ciało moje uradowało się w Bogu żywym. A więc tu smutek, tam wesele — tu kłopoty, frasunki, tam błogi spokój — tu łzy i płacze, tam radość — tu choroby i cierpienia, tam wieczne odpocznienie — tu bieda i nędza, tam obfitowanie we wszystko. Tu radości niepewne, zamięczone, przyprawione cielesnością, tam czysta radość duchowa, wesele.

I to bez końca, bez obawy utraty.

## II.

Jak się dostać do nieba?

»*Jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania*«.

Kto chce jechać, musi mieć konia lub wóz. Kto chce przyjść do miasta, musi myśleć o drodze. My chcemy przyjść do nieba, nie myśląc, nie troszcząc się o to, chcemy żeby nas Bóg za czuprynę wciągnął do nieba.

Duch to czasu, materjalizm, zatopienie się w ziemi, zupełna bezmyślność o niebie.

Są ludzie, którzy chodzą do kościoła, bo to zwyczaj, bo nie wiedzą, jak czas zabić. Którzy się nawet modlą, bo się przyzwyczaili odmawiać pewne modlitwy, ale o to, co czynić a czego unikać, jak urządzić swe życie, uporządkować codzienne sprawy, o to najmniej dbają. Są znów ludzie, którzy nigdy nie mają czasu myśleć o swej duszy i niebie,

<sup>1)</sup> Jan Obj. VII. 21.    <sup>2)</sup> Ps. 138.



tak są porwani w wir zabaw i uciech, tak są nad miarę zaprzątynieni urzędem, obowiązkiem swoim.

I tak z dnia na dzień bez myśli o zbawieniu mijają lata, lat dziesiątki. Ja przy śmierci o tem myśleć będę. A czy ty wiesz, gdzie i kiedy cię śmierć spotka? I to mówią ludzie mądrzy, naukowi. Przy śmierci — a wtenczas choroby, bóleści, cierpienia, niepewność o los swój i rodziny, płacze i lamenta otaczających nie dozwolą, choćbyś chciał i pragnął, myśleć o duszy i zbawieniu. Bracia! Jest to wielki nierozum, na tak niepewną kartę, jak godzina śmierci, stawiać najważniejszą sprawę — wieczność swoją. Czyśmy się kiedy zastanowili nad tem.

Dziś tak owiani, porwani jesteśmy tym duchem materjalizmu, że niech kto w prywatnem towarzystwie wznieci rozmowę o duszy, o Bogu, o tem, co czeka po śmierci, o tem, jakby to żyć trzeba, aby się dostać do nieba, zaraz go zakrzykną, nazwą bigotem, faryzeuszem, jezuitą, fanatykiem. Za to, im kto lepiej umie ogadywać i czernić drugich, im trafniej i złośliwiej przypnie łatkę drugiemu, im niemoralniejsze stroi żarty, albo w najlepszym razie im kto lepiej i śmielej umie o wszystkim decydować i rozprawać, tem miłszym, zabawniejszym, pożądańszym jest w towarzystwie. Czy nie tak? Cóż to znaczy? Oto, że takeśmy wygluzowali, wykluczyli ze serca Boga i wszystko, co się Boga i duszy tyczy, iż nam wstręt, odrazę budzi, w gniew wprawia, kiedy kto o tem wspomni. Bo o czem serce myśli, o tem usta mówią.

Zastanówmy się, o czem są nasze mowy. Zawsze o gospodarstwie, o interesach, o strojach, zabawach, nieraz najniemoralniejszych, o teatrach, balach, niekiedy, ale to rzadko, o naukach i polityce, o Bogu i rzeczach Boskich nigdy, chyba kiedy idzie o gardłowanie przeciw Kościołowi, o obrzucanie kałem duchownych i zakonów. Czyż nie tak jest? Pójść tylko do waszych miejsc schadzek, od szynków i karczem począwszy, a na kasynach skończywszy. Co to dowodzi, to zupełne wykluczenie z towarzyskiej po-

gadanki Boga i rzeczy Bożych, tak, że do rzadkości, do wyjątków policzyć należy ludzi, umiejących i chcących rozmawiać o rzeczach wyższych, Bożych. Nie gniewajcie się, ja wam jednym słowem nie przesadzam. Oto to dowodzi zupełnego zapoznania z waszej strony najważniejszego zadania, najważniejszej waszej sprawy — bo koniec końcem na co się przydadzą one koleje, zabawy, tańce, krotochwile, one zabiegi o majątek i sławę, jeśli bracie potępisz duszę swoją. Zbawić siebie, to najważniejsza sprawa człowieka — zaniedbujemy ją z niezwykłą lekkomyślnością, a natomiast nurzamy się w tych ziemskich kłopotach i zabiegach, zatapiamy się w tych uciechach światowych.

Jeszcze księdzu na ambonie pozwalamy prawić o Bogu i rzeczach Boskich — chociaż i to nie zawsze — bo powiadamy, to jego urząd, on na to, żeby prawił — słuchamy i wysłuchamy, ale cóż z tego, wyszedłszy z kościoła, jedni mówią: a dobrze prawił — a drudzy: oj ostro też to prawił, ostro — a inni zgania i przekręca — a znów inni robią zastosowania nie do siebie, ale do innych — a jeszcze inni, a tych jest najwięcej, jednym uchem słuchają a drugim wypuszczają — rzadki, który słowo Boże zachował w pamięci, zastanowił się nad niem, i życie poprawił.

Bracia moi, czy nie tak jest, powiedzcie sami. Jest to nowy dowód obojętności naszej o niebo, a jednak wszyscy pretensye mamy do nieba. Albo, bracia moi, prawda, jak to rodzice dbają o to, aby dziecko zdrowe było, czerstwe, aby pracowało, ale o to, aby to dziecko katechizm umiało, aby pacierza się nauczyło, aby chodziło do kościoła, o to mało dbają — teraz jeszcze za młode, a potem za stare, teraz nie może, a potem nie będzie chciało, aż urośnie w niesforne, niemoralne człowieka.

Prawda, jak to majstrowie i gospodarze i panie domu pilnują i doglądają, aby czeladź i słudzy pracowali od rana do wieczora, nie dopłaci, wyłaje, jeść nie da, nabije, jeśli w pracy uchybia — ale żeby ta czeladź i służba żyła po bożemu, nie włóczyła się Bóg wie gdzie, aby chodziła na

Mszę, na katechizm, o to nikt nie dba. Prawda, jak ty gospodarzu dbasz, abyś rolę miał zaoraną, zasianą, ale żeby sobie zapewnić błogosławieństwo Boże, o to mało starania. Dowodem dni Krzyżowe.

Cóż to dowodzi? oto obojętności naszej niewypowiedzianej dla rzeczy Boskich, sami obojętni, coś dziwnego, że dla drugich obojętnymi jesteśmy.

Mówię prosto i jasno, bo chcę być zrozumianym od wszystkich.

Otóż bracia moi, pierwsze, co nam uczynić należy, jeśli pójść chcemy do nieba, to myśleć o niebie, o duszy i Bogu. Nim jaką sprawę przedsięweźmiesz, pomyśl, czy mię to prowadzi do zbawienia, lub przeciwnie, czy mię nie odprowadza od Boga. Porywa cię chętka uciechy i zabawy, pomyśl, czy tam nie będzie szwankowała niewinność duszy mojej, czy sam rozmyślnie nie lecę w niebezpieczeństwo upadku. Nie dajmy się tym doczesnym zabiegom, staraniom szlachebnym, nieraz i koniecznym, tak zupełnie opanować i pochłonać, żebyśmy już zgola zapomnieć mieli o duszy i zbawieniu.

Druga rzecz: »Chowaj przykazania«. Dla nas katolików są przykazania Boże i przykazania Kościoła, nakładające na nas obowiązek praktyk religijnych.

Pomiędzy przykazaniami Bożemi najczęściej są pogwałcone piąte i siódme: pijaństwo, bitki, kradzieże — a w kołach napół cywilizowanych luźność obyczajowa i niemoralność do wysokiego stopnia, przypominająca zepsucie pogańskiej Romy, a która znów jest owocem dzisiejszego postępu, niwelującego wszystkie stare odwieczne zasady moralności.

Przykazania kościelne od wielu, bardzo wielu, tak zwanych ludzi postępowych, liberalnych, zupełnie są zaniechane, jakby ich nie było — bo Kościół nie ma kryminałów i wojskowych egzekucyj. Słuchanie Mszy św., spowiedź wielkanočna, posty, powaga Kościoła, są dla tych panów czemś śmieszem, niedorzecznem, ubliżającym ich wysokiemu rozumowi.

O Boże! oświeć ich rozum, i skrusz ich serca! Amen.

---

## KAZANIE NA ZIELONE SWIĄTKI<sup>1)</sup>.

### CZEM JEST DUCH ŚW. W KOŚCIELE?

Ms. Marjan Morawski.

---

Tom wam powiedział, u was mieszkając;  
lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Oj-  
ciec pośle w imię moje, on was wszystkiego  
nauczy i przypomni wam wszystko cokol-  
wiekbym wam powiedział.

*Jan XIV. 25—26.*

Czemu dzisiejsze święto, najmilsi w Panu, obchodzi się z tak szczególnymi oznakami radości? Wierni zdobią wiosenną zielenią swe domy i ołtarze; a Kościół w swym zapale jakoby cały świat porywając, śpiewa w Prefacyi dzisiejszej: »Z wylaniem radości cały na kuli ziemskiej świat się weseli?«<sup>2)</sup>.

Weseli się Kościół, bo dziś obchodzi dzień, w którym życie otrzymał. Gdy Bóg tworzył człowieka, ukształcił najpierw z mułu jego ciało, i następnie jak mówi Pismo św., *natchnął w oblicze jego dech żywota, i stał się człowiek w duszę żyjącą*<sup>3)</sup>. W stworzeniu widać zarys odkupienia. Podobnym sposobem Bóg Odkupiciel ulepił mistyczne ciało Kościoła z mułu ziemi, t. j. z najwzgardzeńskich na świecie

---

<sup>1)</sup> Mówione w Krakowie w kościółku OO. Jezuitów na Wesołej 1871 r.

<sup>2)</sup> Profusus gaudiis, totus in orbe terrarum mundus exsultat.

<sup>3)</sup> Rodz. II. 7.

ludzi, z prostych i biednych rybaków; ukształcił ów dziwny organizm, który aż do końca świata ma trwać nieśkażony. A po trzech latach, ukończywszy to dzieło, tchnął weń Ducha swego — i Kościół ożył Duchem Bożym. I w tej chwili to życie Boskie objawiło się Boskimi czynami, i dało poznać światu, jaki Duch tem ciałem porusza i w tem ciele żyje. Nieprzebrane mnóstwo ludzi ze wszystkich stron świata było zgromadzone w Jeruzalem, na uroczystość żydowską w tym samym dniu przypadającą. Zdumiewają się słysząc, każdy w swym języku, mówiących Apostołów i ognistemi słowy głoszących wielkie dzieła Boskie. Wnet Apostołowie dzielą między sobą ziemię na dwanaście części, i jak aniołowie dobrej nowiny, już się rozlecieli po wszystkich świecie; już się po wszystkich świecie wiara zaszczepia i Kościół kwitnie — i już Paweł Apostoł donosi chrześcijanom w Rzymie, że wiara ich opowiadana jest po całej ziemi<sup>1)</sup>.

Napróżno piekło podburza cały świat przeciwko Kościołowi; napróżno mocarze ziemscy dobywają mieczy i zapalają stosy; napróżno rozum ludzki, zwodniczą nadęty filozofią, szereguje swe wywody przeciw nauce wiary; napróżno namiętności oburzają się przeciw jarzmu krzyża — Kościół wśród przeciwności i gwałtów, wśród wzgardy i męczeństw, wzrasta i rozkrzewia się — im bardziej uciśkany, tem potężniejszy, im ciężej raniony, tem pełniejszy życia: bo ma w sobie pierwiastek życia nieśmiertelny: duszą Kościoła jest Duch Św.

Ten stosunek Kościoła do Ducha Św. jest bardzo ważnym i godnym naszego badania przedmiotem, bo w naszych czasach mało jest znany samym synom Kościoła; a tymczasem pociski niewiary są dziś głównie wymierzone przeciw temu artykułowi wiary: »Wierzę w Kościół powszechny«. Uważać zatem będziemy w tem kazaniu: jaki jest ów stosunek między Duchem Św. a Kościołem — i jakie stąd dla nas obowiązki wynikają.

---

<sup>1)</sup> Rzym I. 8.



Za przyczyną przeczystej Oblubienicy Ducha Św. Maryi, którą pozdrowimy nabożnem: *Zdrowaś Maryo*.

I. Jakiż był cel Zbawiciela w ustanowieniu Kościoła? Jedynym celem, dla którego Chrystus z nieba na ten świat zstąpił, było zbawienie świata, jak to wyraża samo Jego imię Jezus t. j. Zbawiciel. Ku temu celowi piastował trojaki urząd: kapłana, króla i mistrza, wyrażony w imieniu Chrystus, t. j. Namaszczeniec, bo w starym Zakonie kapłanów, królów i proroków namaszczano. Był kapłanem, bo spełnił ofiarę, którą świat odkupił, i uświęcał ludzi odpuszczeniem grzechów i rozdawaniem łask Boskich: *Ty jesteś kapłanem na wieki*<sup>1)</sup> — mówi Psalmista. Był królem, nie z tego świata wprawdzie, ale na tym świecie, bo na mocy swej najwyższej władzy stanowił prawa i kazał niemi obowiązywać wszelkie narody: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi; idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... chować wszystko, com wam kolwiek przykazał*<sup>2)</sup>. Był mistrzem, bo opowiadał tajemnice królestwa Bożego i wskazywał drogę do żywota: *Fam jest droga i prawda i żywot*<sup>3)</sup>. Ale Zbawiciel miał tylko lat kilka te urzędy widome na ziemi sprawować, a świat potrzebował zawsze kapłaństwa, zawsze potrzebował rządów duchownych i zawsze potrzebował nauczania o prawdzie; dlatego Pan Jezus ustanowił Kościół, któremu dał uczestnictwo w trojakim swym urzędzie. Dał mu w pewnej mierze swe kapłaństwo, aby Kościół ofiarę, raz na krzyżu spełnioną, codzień na swych ołtarzach powtarzał, aby grzechy odpuszczał i ludzi uświęcał szafowaniem łaski w Sakramentach świętych. Dał mu swą władzę królewską, aby Kościół rządził ludzkością w rzeczach zbawienia dotyczących, aby prawa stanowił odpowiednie do tego celu i do różnych potrzeb każdego wieku. Dał mu swą władzę nauczania, aby tę prawdę Boską, którą Zbawiciel w zakątku żydowskiej ziemi opowiadał, po całym

---

<sup>1)</sup> Ps. CIX. 4.<sup>2)</sup> Mat. XXVIII. 18—20.<sup>3)</sup> Jan XIV. 6.

świecie głosił i wszystkie narody pod słodkie jarzmo Zbawiciela podbił: *Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu* <sup>1)</sup>).

II. Ale gdzież jest mądrość twoja, o Panie? ludziom powierzasz duchowne rządy ludzkości? ludziom poręczasz nauczanie prawd zbawienia? Gdzież znajdziesz na starszych twego Kościoła ludzi, którzyby nie byli ułomni, jak inni; którzyby nie podlegali namiętnościom i błędom, jak inni? Może kierunek, jaki nadadzą twemu dziełu, przeciwny będzie twoim zamiarom — a któż się temu kierunkowi podda z całego serca? Może ich nauka zboczy od prawdy, którąś opowiadał — a któż ją bezwarunkowo przyjmie? kto ujarzmi swój rozum pod słowem ludzkim? kto będzie tak wierzył w naukę przez nich głoszoną, że i krew za nią przeleje? Panie! jak się oddalisz widomie od twych uczni, jak wstąpisz na niebiosą, Kościół twój musi upaść, bo ludzie zawsze będą ludźmi.

Cóż na to Pan odpowiada? *Nie zostawie was sierotami* <sup>2)</sup>. Gdy odejdę, *prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki — Ducha prawdy* <sup>3)</sup>; *On was wszystkiego nauczy* <sup>4)</sup>. W rzeczy samej, najmilsi w Panu, Kościół będąc tem, czem jest, mając to posłannictwo, które mu Chrystus powierzył, nie mógł być jedynie z ludzkiego materiału zbudowany. Władza nad sumieniem w rękach samych ludzi, nauka wiary samym ludziom powierzona — słowem, Kościół czysto ludzki jest to niedorzeczność. Kościół Chrystusowy, aby spełniać swe boskie posłannictwo, musi mieć w sobie Boski pierwiastek; ludzie będą ciałem Kościoła, jedni będą głową, drudzy członkami, do rozmaitych czynności przeznaczonymi, ale duszą tego ciała musi być Bóg, Duch Święty. Jak dusza ciałem włada i, niewidzialną będąc, objawia się w ciele życiem i czynami, tak

<sup>1)</sup> Marek XVI. 15.

<sup>2)</sup> Jan XIV. 18.

<sup>3)</sup> Jan XIV. 16—17.

<sup>4)</sup> Tamże, w. 26.

ten Duch Boży musi niewidzialnie rządzić widomym Kościołem, On przezeń musi rządzić, uświęcać, nauczać ludzkość. Taki tylko Kościół da się pojąć, taki tylko Kościół jest dziełem godnem swego Założyciela, Mądrości wcielonej. Jak Chrystus jest Bogiem-człowiekiem, tak Kościół być musi bosko-ludzkim społeczeństwem.

Tak być musiało, najmilsi w Panu, i tak jest w istocie, tak świadczy Ewangelia. Słyszeliście dopiero, że Chrystus przyrzekł dać Ducha swego Kościołowi. Posłuchajmy, na co mu tego Ducha daje? — aby w Duchu Św. sprawował kapłaństwo: *Weźmijcie Ducha Świętego; których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone*<sup>1)</sup>; — aby w Duchu św. rządził: *Duch Św. postanowił biskupów, aby zarządzili Kościół Boży*<sup>2)</sup>, czytamy w Dziejach Apostolskich; — aby w Duchu Św. całemu światu głosił naukę Chrystusową: *Weźmiecie moc Ducha Św., który przyjdzie na was; i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i we wszystkiej żydowskiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemi*<sup>3)</sup>. W Duchu Św. nauczać, mieć Ducha Prawdy, znaczy prawdę przy pomocy Ducha Św. zachowywać i głosić bez błędu, nieomylnie, taką jaką im Chrystus przekazał: *Gdy zaś przyjdzie on Duch Prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy*<sup>4)</sup>.

Gdyby Kościół nie był nieomylnym w nauczaniu prawdy wiary, na cóżby mu Chrystus dał Ducha Prawdy? Gdyby Kościół nie był nieomylnym, mogłoby piekło przywieść go do zboczenia od nauki Chrystusowej, a tem samem stracić go z tej podwaliny wiary, na której stoi. A przecież Chrystus powiada, że *bramy piekielne nie zwyciężą go*<sup>5)</sup>. Gdyby Kościół nie był nieomylny, to nie tylko nierozsądną, ale niemożliwą byłaby wiara, niezachwianie oparta na jego nauce; Chrystusby nie mógł nas obowiązać do takiego sposobu wierzenia. A przecież Chrystus mówi: *Nauczajcie wszystkie narody*<sup>6)</sup>; *kto nie uwierzy, będzie potępion*<sup>7)</sup> — i za-

<sup>1)</sup> Jan XX. 22—23.    <sup>2)</sup> Dzieje XX. 28.    <sup>3)</sup> Dzieje I. 8.    <sup>4)</sup> Jan XVI. 13.    <sup>5)</sup> Mat. XVI. 18.    <sup>6)</sup> Mat. XXVIII. 19.    <sup>7)</sup> Marek XVI. 16.

razem ręczy za naukę Kościoła: *Kto was słucha, mnie słucha*<sup>1)</sup>. Jednem słowem, Duch Św. dany jest Kościołowi, aby nim we wszystkim co do zbawienia należy kierował, jak świadczy dzisiejsza Ewangelia: *Pocieszyciel Duch Św., którego Ojciec pošle w imię moje, on was wszystkiego nauczy*. A dany jest nie tylko Apostołom, lecz w ich osobie wszystkim ich następcom; bo wyraźnie mówi Pan, że ten Duch Prawdy zostanie z nimi *na wieki*<sup>2)</sup>.

III. Lecz jak mamy rozumieć to działanie Ducha Św. w Kościele? Czy papież i biskupi, ile razy nauczają, ile razy prawa stanowią, mają szczególne objawienie? Czy Duch Św. mówi przez nich, jak niegdyś przez Proroków przemawiał?

Taką naukę o działaniu Ducha Św. chcieliby w nas wmówić nieprzyjaciele Kościoła; tak ją przedstawiają nieświadomym, aby wydrwić Kościół Boży. Ale taką nie jest nauka Kościoła. Objawienia w właściwym znaczeniu Kościół sobie nie przypisuje, ale czuwanie nad sobą Ducha Św., zwane »assystencją«. Różnica między natchnieniem a assystencją jest, że w natchnieniu Duch Św. niejako bezpośrednio, cudownym i nadzwyczajnym sposobem objawia człowiekowi tajemnice Boże; w assystencji zaś działanie Boskie ukrywa się za ludzkimi środkami, których człowiek używać musi, ale którymi Duch Św. kieruje, aby niepochybnie do prawdy doprowadziły. Papież, gdy ma jako namiestnik Chrystusowy przemówić, biskupi, gdy mają na soborze zagadnienia jakie rozstrzygnąć, nie czekają objawienia Ducha Św., ale muszą ludzkimi sposobami prawdy szukać, muszą zastanawiać się, radzić się, badać Pismo św. i tradycję kościelną; a gdy to czynią, Duch Św., według najpewniejszej obietnicy Zbawiciela, czuwa nad nimi i tak kieruje ich roztropnością i ludzkimi środkami, których używają, że ostatni wynik ich badań i rozpraw, na który się

---

<sup>1)</sup> Łuk. X. 16.      <sup>2)</sup> Jan XIV. 16.

godzą, nie może być błędem, z nauką Chrystusa niezgodnym — i chociaż jest płodem ludzkich rozumów, jest też zarazem dziełem Ducha Świętego: *Zdało się Duchowi św. i nam*<sup>1)</sup> — taki był wstęp orzeczeń soboru Apostolskiego w Jeruzalem.

Ten dogmat, iż Duch Św. jest w Kościele, kieruje jego nauką i rządami, i dopuścić nie może, aby Kościół powszechny w swych zbiorowych czyli społecznych czynach zbłądził, ten dogmat mówię, był zawsze podwaliną wiary katolickiej, ten dogmat jest cechą katolickiego Kościoła, głównie odróżniają go od protestantyzmu i wszelkich sekt kacerskich, gdzie nie znają władzy uczącej i każdy wedle swej głowy wierzy. Ten dogmat sprawia tę jedność wiary, której żadna inna religia mieć nie może, boć jest własnością jedynej prawdziwej religii — jedność taką, że wszystkie wieki i wszystkie narody jedno i to tamo wierzą, i za te same prawdy krew przelewają dzisiaj misyonarze w Chinach i Korei i bracia nasi od schyzmy prześladowani, za które ją przelewali w pierwszych trzech wiekach męczennicy rzymscy i kartagińscy.

Dlatego też za tym dogmatem najgorliwiej obstawali dawni Ojcowie Kościoła i wszyscy obrońcy wiary. »Ktokolwiek — mówi św. Wincenty z Lirynu w V wieku — ktokolwiek gardzi zgodnem w Chrystusie zdaniem Pasterzy Kościoła, ten nie na człowieka, lecz na Boga wzgardę miota«<sup>2)</sup>. Słuchajmy, jak wielki nauczyciel Francyi Ireneusz św., w II. już wieku o tym dogmacie pisze: »Wiarę zachowujemy, którąśmy od Kościoła otrzymali. W Kościele bowiem jest dar Boży, jako dusza ożywiająca ciało, z której wszystkie członki życie czerpią; jest uczestnictwo Chrystusa t. j. Duch Św.: zadatek nieskazitelności i utwierdzenie wiary naszej i szczebel wstępowania do Boga. W Kościele bowiem, mówi Pismo, dał Bóg apostołów, proroków, mistrzów i wszystkie inne czynności Ducha Św. — tego Du-

<sup>1)</sup> Dzieje XV. 28.

<sup>2)</sup> Vinc. Lirin. Commonitorium.



cha, w którym nie mają uczestnictwa ci wszyscy, co nie należą do Kościoła, lecz sami się pozbawiają żywota, przez błędne mniemania i najgorsze postęпки. Gdzie bowiem Kościół, tam i Duch Boży; a gdzie Duch Boży, tam Kościół i wszelka łaska; Duch zaś jest prawdą. Którzy się oddalają od Kościoła i u piersi matki nie karmią się na żywot, ci się też od prawdy oddalają i kopią sobie cysterny, cysterny rozwalone; albowiem nie są na jednej opoce oparci, ale na piasku z mnogich kamyków złożonym<sup>1)</sup>.

IV. Taka jest, najmilsi, wiara katolicka. Cóż stąd za wniosek? Że kto ją odrzuci, ten nie jest katolikiem; kto nie uznaje w Kościele powagi Boskiej, ten nie jest w tym Kościele, który ma Ducha Prawdy; ten może być lutrem, ale katolikiem nie jest. Katolik nie może przeciwstawiać Kościoła Bogu, prawdy Bożej nauce kościelnej; nie może mówić: Boga czczę, a o Kościół nie dbam; w Boga wierzę, ale ludziom nie mogę się poddawać; nie chcę słyszeć o postach, o nabożeństwach w kościele i podobnych papieża wymysłach! — Boże! jak często takie mowy słyszeć się dają w naszym katolickim kraju! Nie ludziom te mowy się sprzeciwiają, ale Duchowi Św., który jest duszą Kościoła. Nie chcecie słuchać Kościoła? nie Kościół was wyklina, ale sam Zbawiciel wykreśla was z liczby chrześcijan i każe was za wyklętych poczytać: *Źesliby kto Kościoła nie usłuchał* — mówi uroczyście u Mateusza św. — *niech będzie jako poganin i celnik*<sup>2)</sup>.

My, najmilsi w Panu! poddawajmy umysł nasz Kościołowi św., wierząc niezachwianie w naukę wiary, którą nam przekazuje; z uszanowaniem, nie zaś z krytyką przyjmując prawa, jakie nam nakłada. Nie ludziom mamy rozum poddawać, bo to jest upodleniem (tak się upadlają ci, co wierzą w pierwszego lepszego samozwańca, który w zgodną z ich namietnościami strunę uderzy); ale Duchowi Św. się

<sup>1)</sup> Iren. *Adversus haeres.*    <sup>2)</sup> Mat. XVIII. 17.

poddajemy — co jest uszlachetnieniem i wywyższeniem ludzkiego rozumu.

Poddajmy też, najmilsi, serce nasze Kościołowi, kochając tę oblubienicę Chrystusową, którą On tak dalece umiłował, jak mówił Paweł św., że wydał samego siebie zań, aby ją poświęcił<sup>1)</sup>. Kochajmy jego naukę, jego sakramenta, jego hierarchię, jego prawa — wszystko, co do niego należy, bo to wszystko krwią Zbawiciela namaszczone, to wszystko Jego łzami się promieni, w tem wszystkiem wionie Duch Boży.

Umiejmy odróżnić ułomności ludzkie, znajdujące się w Kościele, od tego, co należy do Kościoła, co stanowi Kościół. Jeśli nam Oblubieniec te cienie do czasu znosi, jakżeby nas grzeszników miały one odrażać? Ściskajmy tę Matkę oboma ramiony: bo czasy są złe, burzliwe; kto nie jest silnie przywiązany, tego łatwo burza oderwie. Niestety, ileż to dziś smutnych przykładów! A gdy porzucimy Kościół, gdzież pójdziemy drugiej matki szukać? Czyż na bezdroża sekt protestanckich pójdziemy? czy w racjonalizmu pustynie? czy w bagna materyalizmu?... Boże uchowaj!

O Duchu Św.! za twoją łaską jesteśmy członkami mistycznego ciała, którego Ty duszą jesteś. Spajaj nas silnie z tem ciałem, abyśmy na zawsze w niem wytrwali. Ożywiaj nas życiem, którem to ciało żyje, abyśmy w Kościele zostając, nie byli martwymi członkami. Daj, abyśmy Cię czcili, czcząc Twój Kościół; abyśmy Cię słuchali, posłuszeństwo oddając Twemu Kościołowi; abyśmy Cię miłowali, kochając Twój Kościół, i tą wiernością i miłością ku Kościołowi wojującemu zasłużyli na przyjęcie do Kościoła tryumfującego, który chwali Cię z Ojcem i Synem po wszystkie wieki. Amen.

---

<sup>1)</sup> Efez. V. 25, 26.

---

## KAZANIE NA ZIELONE ŚWIĄTKI<sup>1)</sup>.

Ks. Marjan Morawski.

---

Wypuścisz ducha twego a będą stworzone,  
a odnowisz oblicze ziemi.

*Ps. CIII. 30.*

Dzień radości nam zawitał, najmilsi w Chrystusie. Dzień, który święcić należy z największym weselem i najwyższym nabożeństwem. Dzisiaj bowiem oczekiwane zstąpienie owego Pocieszyciela, którego Pan Jezus obiecał nam z nieba zesłać jako dar nad wszystkie dary, owego dawcy wielkiej pociechy, owego mistrza wszystkiej prawdy, owego poświęciciela dusz naszych, owej rzeki z wodą, która w objawieniu Janowem łaską i miłością jaśniejąca, wypływa ze stolicy Boga i Baranka, a płynąć przez ulice miasta św., użyźnia drzewa z obu stron kwitnące i rodzące owoców dwanaście.

To miasto, najmilsi bracia, jest Kościół Boży, te drzewa to my jesteśmy, w Kościele zasadzeni, a te owoce to są przedziwne skutki, które Duch św. w nas sprawia; jak drzewa czerpią soki, tak my łaski jego w siebie przyjmujemy. Wreszcie ta rzeka wypływa ze stolicy Boga i Baranka. Duch Św. pochodzi od Ojca i od Syna, Bóg prawy, równy Ojcu, równy Synowi, między Ojcem a Synem miłości spójnia, dopełnienie i trzecia osoba Przenajświętszej Trójcy.

---

<sup>1)</sup> Miane w Starej wsi 1866 r.

O jakże nie mamy dziś pragnąć tego Ducha św., najmilsi moi. O jakże nie mamy, widząc jak dziwne rzeczy w Apostołach i wszystkich wybranych swych działa, Mu serc naszych otworzyć i gorącem pragnieniem błagać, aby się nam dzisiaj hojnie i obficie udzielił? Duch Św. jest coś nadewszystko słodkiego u Boga — mówi św. Bernard — Duch Św. jest sama łaskawość Boża, a tenże sam Bogiem jest. Duch Pański, wedle słów Proroka, jest duchem mądrości i rozumu, duchem rady i mocy, duchem umiejętności i pobożności, duchem bojaźni pańskiej, a tym siedmiorakim darem napełnia błogosławione serca, w których spocząć raczy.

On to w sercach naszych, wedle nauki Apostoła, gdy modlić się nie umiemy, błaga za nami wzdychaniem niewysłowionem, on nam daje przywłaszczenie za syny i przez niego wołamy *Abba Ojczy!* A w sercu Boga, najmilsi bracia, on jest dobrocią, on jest miłością, on Ojca do nas skłania i w miłosierdzie gniew jego sprawiedliwy przemienia.

A więc, najmilsi bracia, póki jeszcze ten dzień szczęśliwy na niebie świeci, z całego serca wołajmy do Ojca niebieskiego: *Wypuść Ducha Twego a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi.* Wołali wprawdzie temi słowy Prorocy: *Wypuść Boże Ducha Twego,* a Duch Boży nie zstępował i nie odnawiało się skalane oblicze ziemi, ale gdy Król Proroków, Chrystus, stawszy się ciałem i dokonawszy swego dzieła, w niebo wstąpiwszy, poprosił Ojca, wedle obietnicy nam zostawionej, natychmiast Ojciec go wysłuchał i śląc Ducha swego, stworzył nowe rzeczy i odnowił oblicze ziemi. Następnie zaś i my bracia i współdziedzice Chrystusowi, dostaliśmy także prawo prosić o tegoż Ducha i na naszą też prośbę zstępuje w nas Duch św. i stwarza w nas serce nowe i odnawia oblicze duszy naszej. A zatem w tem kazaniu obaczmy najpierw, jak Duch Św. na żądanie Chrystusowe zstąpiwszy z nieba, odnowił oblicze ziemi, potem zaś co my czynić mamy i o co tegoż Ducha prosić.

Lecz wprzód serdeczną modlitwą starajmy się skłonić ku nam tego Ducha Boga, od którego wszelki datek

dobry i wszelki dar doskonały. Oto jesteśmy zgromadzeni tutaj jak uczniowie w wieczerniku, oczekując Niebieskiego Pocieszyciela, módlmy się więc jak oni słowami Kościoła: Przyjdź o Duchu Święty a zeszlij z nieba światłości twej promień. Przyjdź Ojczyźnie ubogich, światłości serc, pocieszycielu najlepszy. Przyjdź słodka ochłodo, słodki gościu duszy. Daj wiernym Twoim, w Tobie ufającym siedmioraki dar. O Duchu Przenajśw., jeśli nasze wołania niegodne są Ciebie ku nam skłonić, niechaj niewymowne wzdychania gołębic, Twej Przeczystej Oblubienicy Maryi, nasze głosy zastąpią. Do Niej więc całym sercem uciekamy się, mówiąc: *Zdrowaś Maryo*.

## I.

*Wypuść Ducha Twego*, woła syoński Prorok, *a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi*. Jak smutne było oblicze ziemi za onych czasów, nim Bóg Ducha swego wypuścił, trudno nam sobie wystawić i gdyby nie Pismo Boże i wiarogodne księgi o tych czasach nam świadczyły, uwierzyć by było trudno. Oprócz jednego zakątka świata wszystkie narody siedziały w cieniu śmierci, po całej ziemi rozciągał srogie panowanie okrutny wróg rodu ludzkiego, księżę ciemności, i wszyscy omal ludzie Boga swego nie znając, przed szatanem czołami bili. Nie było kraju, nie było miasta ani wioski, gdzieby nie wznosiły się ołtarze na wzgardę Bożą, a na uczczenie obrzydłego ducha ciemności. Jak straszna jest liczba czartów, tak też nieprzeliczone było mnóstwo tych bałwanów. Fałszywi kapłani, obłudni i chytry mistrzowie oszukiwali ludy i w bezbożne wtajemniczając obrządki, z najokropniejszemi osławiali zbrodniami i czartu na pastwę wydawali. On zaś jak gdyby chciał drwić sobie z nieszczęśliwych ludzi i coraz bardziej ich upodlić, w najdziwniejszych i najpodlejszych postaciach cześć sobie oddawać kazał. Nie tylko bowiem słońce, księżyc, gwiazdy, ziemia, morze, ogień, drzewa, wiatry i inne tym podobne stworzenia za bogów czczone były,



ale kozły, psy, węże, jaszczurki, ropuchy, najszkodliwsze gady, najobrzydliwsze zwierzęta — co mówię — nawet cebule i inne ogrodowe warzywa, cześć boską odbierały. Egipt, w owych wiekach najwykształceńszy kraj z całego świata, 40 tysięcy rozmaitych bożyszców w świątyniach swych czczył, a Rzym, stolica świata, na cześć wszystkich czartów, jakich tylko czczono po całej ziemi, wystawił przepyszną świątynię Panteonu.

Tak sobie urągał szatan z znędniałego rodu ludzkiego, który przecież był stworzony na podobieństwo Boskie i na osiedlenie w niebie miejsca od złych aniołów straconego. Ale to wszystko mało mu było. Same najgorsze nałogi, najhaniebniejsze grzechy, za jego sprawą ubóstwiane były. Kradzieże, pijaństwo, nieczystość, wszystkie najpodlejsze namiętności, miały w ich niebie patronów i nauczycieli. Czarci na wielu miejscach z opętanych osób lub nawet z posągów głośno przemawiali, wyroki dawali, prawa ludziom nakładali, wszystkimi losami ludzkości rozrządzali, czarta wódz się rządził, gdy miał z wojskiem na nieprzyjaciela uderzyć, czarta też rady zasięgnął król, by państwem swoim rządzić, czartu ubogi nawet kmiotek swe plony i swe owieczki poświęcał, i glinianą figurkę w chacie postawiwszy, bił przed nią pokłony i skinieniem złego ducha we wszystkim się rządził.

Wszakże krew bydlęca nie mogła nasycić piekielnego smoka i jego nienawiści przeciw ludziom uspokoić. Biedni poganie na wielkich uroczystościach sami się nożami ranili, niewolników i niewinne dziatki Lucyperowi na ofiarę zarzynali, tak o pewnej uroczystości opowiada dziejopisarz pogański, że dwieście synów szlachetnego rodu na ołtarzu zabito. A w mieście Kartaginie stał ogromny bałwan molocha, w którego brzuchu wieczny utrzymywano ogień, wciąż małe dzieci wrzucano mu do paszczy na spalenie. Takie to było panowanie księżęcia ciemności! Zresztą jakie ono wtedy być musiało, już z tego wnosić można, że za naszych jeszcze czasów, gdy już Lucyper zwyciężony i związany jest, jednak w amerykańskim mieście Meksyku zanim Chrystusowa zajaśniała

wiara, co rok 20 tysięcy serc niewinnych chłopiąt i dziewczynek na ołtarzu Lucypera ofiarowane i palone bywały!

O Wszechmocny Boże, jakżeś mógł tak długo stworzenie Twoje zostawić w szponach piekielnego smoka, o jakżeś ono wtedy zeszeptniało i podobieństwo utraciło Twoje. O jak słusznie, jak rzewnie wołali wtedy Prorocy: *Wypuść Ducha Twego a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi*. Nie było wtedy miłości na ziemi, najmiłsi, Boga bowiem nie znano, a z bliźnim cóż wtedy łączyć mogło, jak tylko podły zysk lub nader słabe przyrodzone więzy? Nie było tej nadziei żywota przyszłego, nie było tej słodkiej w Opatrzności wiary, która wszystkie boleści koi, która pokój niebieski na ziemię sprowadza, nie było ucieczki dla strapionego, nie było przytułku dla duszy ziemią gardzącej. Żyli biedni ludzie w grzechach i namiętnościach, sądzili powszechnie, iż umierając ze wszystkim jak bydłęta zginą, i grzeszny żywot rozpaczą kończyli. A tak wciąż te biedne dusze gęsto, jak śnieg, w piekielną zlatywały przepaść.

Był wprawdzie pod słońcem jeden lud wybrany, ale i ten, niestety, jak smutny widok oczom boskim przedstawiał i tam serca doczesnością jedynie zajęte, i tam obłuda, grzechy okropne panują, Proroków Pańskich krew się przelewa, chodzą każdy, jak mówi Jeremiasz, w przewrotności serca swego, a nawet idą za bogi cudzymi, gwałcąc przymierze Pańskie. *Wedle liczby ulic Ferozolimskich* — skarży się Bóg przez tegoż proroka — *nastawialiście ołtarzów sromotnych, ołtarzów na ofiarowanie Baalom*<sup>1)</sup>.

Wreszcie spełnione są czasy. Zstępuje z niebios oczekiwany narodów, w Betleem z Dziewicy się rodzi, gwiazda Go zwiastuje; Aniołowie Mu chwałę śpiewają. Ale o dziwo! swoi Go nie przyjmują, słowem jego Boskiem gardzą i owszem prześladują Go i oto na szczycie Kalwaryi, na sromotnym krzyżu zawieszony umiera.

I cóż się stało, o mój Boże, czyś porzucił naród ludzki

---

<sup>1)</sup> Jer. XIX. 5.

na wieki i wyroki Twego miłosierdzia zmienił? Znikł nam Zbawiciel, któregośmy zabili, i w niebo powrócił. Zaledwo kilkuset uczni jego słowem się pożywiło i ci kryją się i milczą. I znów wszystko ucichło na ziemi, i znów dawna nędza i dawna sromota!... Ażali o takim to królestwie, o takim zwycięstwie rzekłeś *Panie Panu memu: Siedź na prawicy mojej aż położę nieprzyjaciół twoje podnóżkiem nóg twoich*. O, nie daj Boże. On nam przecież przyrzekł do nieba idąc, że zesła nam pocieszyciela, który Jego dzieło dokończy: *Wezwiecie moc Ducha Św., który przyjdzie na was*, mówił w ostatniej już chwili, *i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej Żudzkiej ziemi i w Samaryi i aż na końcu ziemi*. O, kiedyż ta sprawiedliwość z nieba spojrzy, a prawda tej obietnicy z ziemi wyrośnie? *Wypuść wreszcie o Boże wypuść Ducha Twego, a odnowisz oblicze ziemi*. Tak się też modlił cały Kościół onego czasu, we wieczniku zgromadzony. A Trójca Przenajświętsza spoglądała z nieba na naród ludzki w nieprawościach ginący, a pośrednik nasz Jezus, już posadzony na prawicy Ojca, o zesłanie Odnowiciela błagał. Aż spełniły się wreszcie dni Pięćdziesiątnicy: *A byli wszyscy — mówi lekcyja dzisiejsza — wespół na tymże miejscu. I stał się nagle z nieba szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia i spoczął na każdym z nich z osobna i napełnieni byli wszyscy przez Ducha Św. i poczęli rozmawiać rozmaitymi językami jako im Duch Św. wymawiać dawał*. A były na te święta zgromadzone w Jeruzalem ze dwa miliony ludzi z wszelkiego narodu. Gdy więc stał się ten głos, zbiegło się mnóstwo; słyszą każdy w swym języku mówiących Apostołów, i ognistemi słowy Jezusa ukrzyżowanego głoszących, widzą ich twarze rozpalone, ich oczy jaśniejące. A nieświadomi tajemnic Ducha Bożego, urągają z nich i winem upici, więzieniem, różgami się srożą, śmiercią zagrażają, lecz silniejsza od śmierci miłość. Piotr naucza, a natychmiast tysiące dusz do Chrystusa przystaje, nauczają wszyscy a miasto się trwoży pomnażaniem wiernych. Ode-

pchnięci od żydów, odwracają się ku narodom, dzielą sobie świat na dwanaście części i jak Aniołowie dobrej nowiny już się rozlecieli po wszystkiej ziemi. Już św. Piotr w Syrii opowiada Chrystusa, stamtąd do stolicy pogaństwa, do Rzymu dąży i Jędrzej w Scytyi, to jest w tych tu stronach. Jan, Bartłomiej i Szymon po różnych średniej Azyi krajach, Jakób w Hiszpanii, Mateusz u Persów, Tadeusz u Arabów, Maciej u Murzynów Ewangelię głoszą. Filip aż na północ Azyi ku Syberyi bieży, Tomasz w dalekie Indye się zapuszcza, Paweł wreszcie całemu światu i wszystkim narodom, jako naczynie wybrane Imię Jezusa roznosi. Ani góry, ani rzeki, ani morza, ani przepaści nie hamują apostołskich kroków. Nie masz już tak dalekiego ziemi zakątka, nie masz tak nieznanego narodu, nie masz tak dzikiego plemienia, gdzieby nie zabrzmiało imię Jezusa, gdzieby nie był zatknięty zwycięski sztandar krzyża zadziwił się świat, widząc się chrześcijańskim.

*O jakże piękne nogi opowiadających pokój, opowiadających dobra*<sup>1)</sup>. Któż to ich tak nagli i unosi, któż te cuda w ich rękach mnoży? Wypuścił Bóg Ducha swego a stworzeni są z kamieni synowie Abrahama, to jest z bałwochwaltwa naśladowcy Chrystusa, a odnowione jest oblicze ziemi. Spłynął Duch św. jako rzeka żywota ze stolicy Boga i Baranka, a natychmiast po całym świecie kwitną i wyrastają dwanaście owoców Ducha. Miłość Boska nasamprzód do nadludzkich czynów chrześcijan zapala, już nietylko sławni mężowie życie za Chrystusa dają, jak Ignacy Biskup, Polikarp, Wawrzyniec, Sebastyan, ale i młode dziatki, jak Tarsycyusz i Wenancyusz, i słabe dziewice, jak Agnieszka i Cecylia na męczeństwo biegną, na bicze, na koła, na rozpalone kraty, w paszczę tygrysów, w płomienie stosów, Imię Jezus wykrzykując, z radością się rzucają. Bardziej bowiem pali ich wewnątrz i rozognia miłość Boża, a wszystkie męczarnie w taką słodycz, w takie męczarnie im przemienia, że jak ono troje pacholał w Babilońskim piecu hymn radości wśród katuszy

---

<sup>1)</sup> Rzym X. 15.

śpiewają. *Błogosławcie wszystkie dzieła Pańskie, Pana chwalcie i wywyższajcie Go na wieki*<sup>1)</sup>.

Oto już widzimy w tym Kościele męczeńskim trzy owoce Ducha: miłość, cierpliwość i radość z posiadania Boga, radość, której prześladowanie i męki nie zakłócają — radość, której śmierć nie przerywa, ale owszem uzupełnia i uwiecznia. Gdy zaś jedni chrześcijanie krew przelewali, drudzy ich bracia po katakumbach, to jest podziemnych pieczarach ukrywając się i ciała męczenników grzebiąc, serca swe do podobnej gotowali walki. O, gdybyśmy byli mogli w te katakumby wstąpić, ujrzeć te zgromadzenia wiernych, w ich podziemnych kościołach usłyszeć ich modły i śpiewania, z którymi szczątki męczenników do grobów odnoszą, tobyśmy ujrzeli i poznali te rozkwitujące się wszystkie owoce Ducha, tam ów pokój, który wszelki zmysł przewyższa, a którego świat nie daje, wypogadza wyznawców dusze, tam dobroć, czyli miłość braterska wszystkich złotym więzem jednoczy, tak, iż mnóstwa wierzących jest serce jedno i dusza jedna, tam dobrotliwość czyli łaskawość i poświęcenie wzajemne, tam cichość i wierność wspólne ich pożycie upiększa i uszczęśliwia, skromność wszystkie twarze zdobi, wstrzemięźliwość łączy wszystkich chrześcijan przy wspólnych agapach, to jest ucztach miłości, gdzie bogaty przy ubogim, pan przy słudze, wódz przy żołnierzu zasiadają i braterskim weselą się obcowaniem, tam czystość jak anioł z nieba strzeże tego mnóstwa ludu i w sercach niezliczonych dziewic tak piękny zapala ogień, iż gardząc światem, niebieskiemu oblubieńcowi wieczną poświęcają wierność. Tam wreszcie kwitnie nieskwapliwość, czyli cierpliwość trwałości w znoszeniu prześladowania i w oczekiwaniu obietnic Chrystusowych, płyną lata, upływają wieki, a oni cierpią i czekają w pokoju. A nie doczekawszy się za życia zwycięstwa Kościoła, na grobach swoich, jako godło swej nadziei, jako znak swego oczekiwania gołąbka z różeczką oliwną określają.

---

<sup>1)</sup> Ps. CII. 22.



Oto są te dwanaścioro owoców Ducha Św., o których na początku wspomniałem, wszak prawda, iż przez nie nowe rzeczy są stworzone, iż insze jest oblicze ziemi, iż Trójca Święta może już z upodobaniem na ten padoł poglądać, iż mniej dusz do piekieł pada a mnóstwo aniołów ziemskich w niebo się wznosi!

Prawda też, że jeszcze wiele z tego na ziemi, że Kościół prześladowany, a krew chrześcijańska wszędzie przelewana, ale i temu będzie koniec, trzy wieki zaledwie upłyną a cesarstwo rzymskie podda się krzyżowi, Kościół z podziemnych katakumb z chwałą wystąpi i po całej ziemi jawnie już zakwitną drzewa żywota i wydadzą dwanaście owoców Ducha. *Wypuść Ducha Twego, a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi.*

## II.

Za dni naszych, najmilsi bracia, poginęło już wiele tych tworów Ducha Świętego, oblicze ziemi znowu zesmutniało i zbrzydło, Kościół cierpi pociski piekła, księżę ciemności się wzmaga, a zimny wiatr obojętności owoce Ducha Św. niszczy i dojrzewać im nie daje. Trzeba więc znowu odnowienia ziemi, trzeba wołać znowu: *Wypuść o Boże Ducha Twego, a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi.* Atoli najmilsi bracia, nie dosyć wołać, boć już Duch Św. nie zstąpi tak cudownym jak wtedy sposobem. Bierzmowanie świata już było i już się nie powtórzy. Ale teraz my wszyscy na świecie żyjący ludzie, którym już się udzielił Duch św., my wszyscy, najmilsi bracia, mamy się ująć tej pomocy, którą Duch Św. nam daje, a odnowim oblicze ziemi. Tak jest, od nas, od każdego z nas zależy odnowienie ziemi, nie wszystko od każdego, lecz każdy w tem dziele odnowienia ma swój wydział, swoją część, a tą jest własna dusza. Niechaj każdy swą duszę odnowi, a będzie stworzony raj na tym padole, a będzie odnowione oblicze ziemi.

Nie mówmy najmilsi, że do tego nie przyjdzie, że złi ludzie zawsze przemogą, A co nam do złych ludzi, czyż

z nimi chcemy mieć dział na wieki. Potępieni swoją drogą a wybrani swoją. Jeśli nie świat cały, to przynajmniej nasza wieś, przynajmniej nasza rodzina, przynajmniej nasza dusza niechaj się dziś odnowi. O nie wymawiajmy się od odnowienia się w Duchu Świętym, póki jeszcze ten dzień radości, ten dzień łaski świeci na niebie! Dziś obfitsze płyną Ducha Św. dary, dziś rozum do poznania prawdy jaśniejszy, dziś wola do dobrego skorsza. Niechaj przynajmniej mężne postanowienie i początek pracy odnowienia tę uroczystość nam upamiętni.

Cóż więc mamy czynić, aby Ducha Św. do nas sprowadzić i w nim duszę naszą odnowić. Rozważmy to pilnie, najmilsi bracia, idzie tu bowiem nietylko o owoc dzisiejszego święta, ale o całą sprawę zbawienia i uświęcenia naszego.

Przez cztery tysiące lat Duch Boży odwlekał swe cudowne zstąpienie na świat, a jak opłakane było wtedy oblicze ziemi, dopierośmy widzieli. Nie mógł bowiem Duch Św. zstąpić, gdzie królował wszechwładnie zły duch. I trzeba było najpierw, aby Zbawiciel nasz Jezus, Pan mocny <sup>1)</sup>, jak mówi psalm, i potężny w boju, przez krzyż swój i śmierć Lucypora pokonał i zmartwych powstając piekielne zgruchotał bramy, toż dopiero Duch pokoju w podbite już królestwo mógł zstąpić i ziemię odnowić. Dlatego też Pan Jezus jeszcze przed męką mówił: *Pożyteczno wam jest, abym odszedł, jeśli bowiem nie pójdę, to jest jeśli nie umrę na krzyżu, Pocieszyciel nie przyjdzie do was* <sup>2)</sup>.

Otóż to samo i w duszy naszej, w tym małym świecie się dzieje. Czekamy, modlimy się, wołamy, ukazujemy ze łzami brzydkie duszy naszej oblicze, a Duch Św. nie zstępuje i nic się w nas nie odnawia, i mamy pokusę wątpić o Chrystusowej obietnicy. Czy to jest ukazana dzisiaj prawica Najwyższego? Czy już przeszła poza cudów łaski? Jakaż więc temu przyczyna? Ta sama, cośmy dopiero widzieli. W duszy też naszej panuje nieprzyjaciół Ducha Św. i póki pokonany nie

---

<sup>1)</sup> Ps. XXIII 8.

<sup>2)</sup> Jan XVI.

będzie, Duch Św. z pełnością swych darów zstąpić nie może, A któż jest ten nieprzyjaciel Ducha św.? Czy to sam czart osobiście? O nie, najmilsi moi. Nie przypuszczam, aby wielu z nas, miało w duszy szatana, przez grzech śmiertelny panującego. Mam w Bogu nadzieję, prawie wszyscy przyszliśmy na tę uroczystość w białej szacie łaski poświęcającej, aby bezpiecznie przystąpić do gód Baranka.

Ale chociaż szatan w duszach naszych nie panuje, jest tam jednak niestety nasienie szatana, główny nasz nałóg! Główny nałóg, z którego inne grzechy i nałogi wyrastają, główny nałóg, ów nieprzyjaciel Ducha św., który przeciw niemu walczy i obfitemu jego udzielaniu się przeszkadza. Główny nałóg, ów wróg domowy, od którego nikt z nas wolnym nie jest i przeciw któremu każdy do śmierci musi wojnę toczyć, inaczej biada mu, bo na wieki zginie. Potępieni Kain i Judasz, i wszyscy do ostatniego, który się dzisiaj do piekła dostał. Dlatego są potępienymi, że swego głównego nałogu nie zwyciężali.

Święci zaś Pańscy dlatego są świętymi, że przez całe życie z głównym swym nałogiem (bo i oni go mieli) mężnie walczyli, krzyżem i śmiercią Chrystusową go pokonywali, a wtedy Duch św. spływał jako rzeka łask i darów w ich serca i wykwitało dwanaście owoców Ducha i przemieniało się w oblicze ich duszy i często z nędznych jak my, grzeszników, przekształcali się w aniołów ziemskich, a potem w jasnych mieszkańców niebieskiego miasta.

Dla nas, najmilsi bracia, nie masz inszej drogi. Mamy i my w duszy tego nieprzyjaciela Ducha św., który mu nie daje w serca nasze się rozlać. Podobno go dobrze znamy, a może też się ukrywa, bo dość szczerzy sobie nie jesteśmy ale wtedy nieco uwagi, rachunek sumienia, i po dokładnej spowiedzi rada spowiednika łatwo go nam wykryje. Mamy też broń przeciw niemu, krzyż Chrystusowy, to jest umartwienie i przewyciężanie siebie, i Krew Jego, to jest Sakramenta święte. Chcemy mimo tych pomocy zaniedbać się? z wszelką pewnością codzień przez ten nałóg ciągnięni, po

trochu zsuwać się będziem ku przepaści grzechu. A gdy może najmniej spodziewać się będziemy, dojdziemy przecież do kresu tej epoki miłosierdzia, i nagle, uchowaj Boże, pograżym się w bezdenną przepaść, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Bójmy się tego zaniedbania się, bracia, niech nas przestraszy przykład Judasza, który ze skąpstwa najpierw małego nie hamował, z Apostolstwa ześlizgnął się w najgłębszą potępienia bezdeń. Przeciwnie zaś chcemy tą bronią umartwienia i sakramentem walczyć przeciw głównemu nałogowi, ale walczyć mężnie, bo opieszałych żołnierzy Pan Jezus nie wspiera, walczyć ustawicznie i bez przerwy, bo każda przerwa jest wielką stratą, a może chwilę zaniedbania wróg wyszedzwszy, napadnie nas i pokona, walczyć z ufnością w pieczy Jezusowej, tedy pewnie, najmilsi moi, jak pewne jest Słowo Boże, Pan Jezus nam dopomoże, zwycięży w nas nasienie szatana, a wtedy Duch święty spłynie w nas z obfitością swych darów, i nauczy nas Boga prawdziwie kochać, wszelką mowę Jezusa doskonale pełnić. Wtedy spełni się obietnica Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii. *Jeśli kto mnie miłuje, mowę moją chowa. Ojciec mój miłuje go i do niego przyjdziemy a pomieszkani u niego uczynimy,*

O jakże błogosławiony stan duszy, która nie żałowała trudu, aby pokonać swe namiętności i w Duchu Św. się odnowić. Nietylko kwitną w niej rajske owoce ducha: pokój, radość, cierpliwość, czystość, skromność, ale nawet miłość, to jest Duch Św. sprowadza do niej Ojca i Syna i nie przechodzą tylko jak w sercach płochych, ale pomieszkanie w niej czynią. Któż nam wypowie szczęście takiej duszy, w której mieszka Trójca przenajświętsza. Ani język nie wysłowi, woła Bernard św., ani litera nie wypisze, sam tylko kto doświadczył, pojąć może, co to jest Boga miłować. Boga na zawsze i jedynie kocha, a zawsze błogosławiony swej miłości przedmiot w radości posiada, Boga zawsze pragnie i do swego serca woła, a zawsze Go ma w sercu swym obecnego. Kto bowiem szczerem i całym sercem Boga

kocha, naucza św. Grzegorz, właśnie przy wykładzie tej Ewangelii, ten zapewne już posiada tego, którego kocha. Niktby bowiem Boga nie mógł miłować, gdyby Go w Sercu swem nie posiadał.

Bądźmy najmiłsi moi, takim Kościołem Ducha Św. Tacy byli święci i my tym sposobem świętymi zostaniemy. Z tej miłości wykwitnie pokój, inny owoc ducha, który Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii przyrzeka. *Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie jako dawca świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka.*

W pokoju zaś z innemi owocami będzie i radość, Bóg bowiem, najwyższe dobro duszy wszędzie jest, wszystkim pragnącym Go najhojniej się udziela. Zatem idzie, że dusza Boga jedynie kochająca zawsze błogostawionej swej radości przedmiot posiada, a przeto zawsze weselem i radością jest przepełniona, zawsze Boga pragnie i do swego serca Go woła, a zawsze Go ma w sercu obecnego, zawsze samemu Bogu podobać się pragnie, wszelkiem stworzeniem gardząc. A zawsze Bóg w jej objęciu jak niebieski Oblubieniec, przymila się, iż tak powiem, uśmiecha się jej staraniem, coraz to bliżej ją do siebie tuli, coraz to bezpieczniej na swem łonie spoczywać jej daje, coraz to słodziej napawa ją tajemnicami swemi, coraz to żywiej karmi ją wiecznego połączenia nadzieją.

O, trzykroć szczęśliwa jesteś świątynio Ducha Świętego, duszo, któraś się Bogu całkowicie oddała, a w której Bóg pomieszkanie swe uczynił. O, jak radośnie śpiewasz z Prorokiem: *Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi, oprócz Ciebie, o Boże? Ustało ciało moje i serce moje! Boże serca mego części moja, Boże na wieki<sup>1)</sup>.*

O Duchu miłości, o rzeko żywota, która spływasz w poświęcone Tobie serca i darami je Twoimi oblewasz, oto my grzeszni i niegodni Twych darów, upadamy przed Tobą pokornie, o Boże nasz i serdecznie błagamy Cię, zstąp

---

<sup>1)</sup> Ps. LXXII. 25.



o Duchu Święty ze stolicy Boga i Baranka, odnow spalone oblicze dusz naszych, abyś mógł z upodobaniem na nie poglądać, poświęć mieszkanie serc naszych, abyś mógł bez odrazy w onych przebywać. Stwórz w nas serce nowe, bo już od dzisiaj więcej jak dawniej Cię miłować sercem i czynem chcemy, a na Twoje wewnętrzne natchnienia już nigdy nieposłusznymi nie być postanawiamy. Lecz bez Twego Bóstwa nie masz nic w człowieku niewinnego. A przetoż o Duchu Boży, wołamy jak nas Kościół uczy, o światłości błogosławiona, napełń wiernych twych serca, obmyj co w nich splamione, pokrop co wyschłe, ulecz co zranione, zmiekczyj co twarde, ogrzej co zziębłe, sprostuj co krzywe. Daj wiernym Twoim, w Ciebie ufającym, siedmioraki dar. Daj cnoty zasługi, daj zbawienia kres, wiekuistą radość. Amen.

---

KAZANIE  
NA ZIELONE ŚWIĄTKI<sup>1)</sup>.  
O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIU

Ks. Józef Stanisław Adamski.

---

Będziemy obleczeni mocą z wyso-  
kości.      *Luk. XXIV. 49.*

Ileż to cudów, ileż powodów do uwielbienia Pana, przedstawia uroczystość Zesłania Ducha św. W tym dniu trzecia Osoba Trójcy Przenajśw. zstępuje na ziemię dla odrodzenia świata, jak w zaraniu stworzenia tenże Duch Twórca *Creator Spiritus* tchnieniem swoim obudził w chaosie życie. Boski nasz Zbawca, wstąpiwszy do nieba, przysyła nam od Ojca Ducha Pocieszyciela, a tak wykończy ostatecznie wielkie dzieło, które było przedmiotem wszystkich Jego tajemnic, dzieło — mówię — uświęcenia człowieka: nowy lud ma wielbić Boga w duchu i w prawdzie, od wschodu słońca aż do zachodu; odnowiona jest postać świata; judaizm pognębiony, pogaństwo w ruinach, nawiązane jest nareszcie przymierze powszechne między Bogiem a ludźmi, od czterdziestu wieków przyobiecane.

To też Kościół, zrodzony dziś w wieczniku Syońskim, z największą radością obchodzi tę uroczystość urodzin swoich,

---

<sup>1)</sup> Miane we Lwowie 6 czerwca 1892.

a nie tylko swoich, ale i cywilizowanego świata. Komu bowiem swój początek zawdzięczają: oświata, obyczaje, instytucje, nowe pojęcia, które odmieniły postać i politykę świata, a w miejsce przemocy nadały prawo miłości bratniej i uczyniły narody chrześcijańskie tem, czem są, jeśli nie Zesłaniu Ducha św.? Jeżeli dziś niewdzięczne ludy o tem zapominają, tedy Kościół Chrystusowy w tej uroczystości przywołuje im to napamięć i nie przestanie tego przypominać wszystkim następnym pokoleniom.

Atoli ta wspaniała uroczystość nie jest tylko, jak inne święta, wdzięcznem i miłosnem wspomnieniem tajemnic niegdyś spełnionych. Tajemnice, które się spełniły na wzgórzu Syońskiem, nieustannie się ponawiają we wnętrznym wieczerniku serc chrześcijańskich. Jak Duch św. zstąpił widomie na uczniów Chrystusowych i tych prostaczków przekształcił w mędrców, wobec których umilkną w osłupieniu najszczytniejsze genjusze, a słabych, trwożliwych przedzierzgnął w bohaterów niezłomnych jak skały nadbrzeżne, o których granit rozbijać się będą wszystkie pociski prześladowców: tak i na nas ten Duch prawdy i mocy zstępuje w sakramencie Bierzmowania, by nas, nieświadomych rzeczy Bożych przemienił w mędrców Chrystusowych, a wiotkich i niedołącznych wyposażył w siłę i męstwo do staczania zwycięskich chrześcijańskiego życia bojów.

Nie odstępując więc od przedmiotu dzisiejszej wielkiej uroczystości, chcę wam przedłożyć kilka uwag 1) o tym Sakramencie, w którym Duch św. nam się udziela, 2) o skutkach, jakie w nas sprawuje.

Trzeba nam głębiej nad tem się zastanowić, bo wielu mało zna i ceni ten wielki Sakrament: by jedni lepiej się przysposobili do godnego jego przyjęcia; by drudzy, na których Duch Boży już zstąpił, przy dzisiejszej uroczystości, usiłowali — jak mówi Apostoł<sup>1)</sup> — wskrzesić w sobie tę łaskę Ducha św., jaka im była udzielona przez wkładanie rąk

---

<sup>1)</sup> 2. Tymot. I. 6.

biskupa. Poprośmy wprzód o błogosławieństwo przeczystej Boga Ducha Oblubienicy, wielbiąc Ją anielskiem powitaniem: *Zdrowaś Maryo.*

## I.

Cóż to jest Bierzmowanie?

Według nauki Kościoła, jest to Sakrament nowego zakonu, ustanowiony przez Boskiego Zbawcę naszego, który tym, co zostali ochrzczeni, daje Ducha św. ze wszystkimi Jego darami. Nazywa się ten Sakrament bierzmowaniem, czyli utwierdzeniem, bo w nas umacnia i udoskonala nowe życie, które łaska chrztu świętego w nas wszczepiła. Wiemy, że każdy Sakrament składa się z dwóch składników, jakby z ciała i duszy: z materyi i formy. Materya tego sakramentu jest maszczenie świętem krzyżmem, połączone z wkładaniem ręki, towarzyszącem namaszczeniu. Krzyżmo, poświęcone przez biskupa w Wielki Czwartek, składa się z oliwy i balsamu, jedno i drugie z drzew, jakby z drzewa Krzyża wyciśnięte. Sam już żywioł materyalny przejawia skutki nadprzyrodzone, jakie Sakrament ten w duszy sprawuje. Oliwa, to godło łagodności i siły; balsam symbolizuje woń wszystkich cnót, które bierzmowani roztaczać winni, wedle słów Apostoła: *Festeśmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu*<sup>1)</sup>.

Formą sakramentu Bierzmowania są słowa, które wymawia biskup, namaszczając czoło bierzmowanego: *Znaczę Cię znakiem Krzyża i umacniam cię krzyżmem zbawienia w imię Ojca i Syna i Ducha św.* Słowa te wyrażają trzy rzeczy: najpierw przyczynę tej nadziemskiej siły, tą jest Trójca najsw., następnie siłę Ducha św., wnikającą w nas, którą wyraża widome namaszczenie *umacniam cię krzyżem zbawienia*; trzecią rzeczą jest znak, który się daje żołnierzowi Chrystusowemu, tak jak w armii daje się pułkom sztandar monar-

<sup>1)</sup> 2. Korynt. II. 15.

chy; co się wyraża słowy: *znaczę cię znakiem krzyża*, którym król nasz, Jezus zwyciężył i my zwyciężymy.

Dlaczego to pełne głębokich tajemnic namaszczenie świętem krzyżem robi się na czole? Naprzód dlatego, by chrześcijanin jako żołnierz znakiem swego wodza widomie był naznaczony; czoło bowiem jest najwidoczniejszą częścią ciała. Bierzmowany ma się okazywać jawnie chrześcijaninem, jak Apostołowie po zstąpieniu Ducha św. wystąpili jawnie z swą ukrytą dotąd wiarą. Dalej, namaszczenie odbywa się na czole dlatego, że dwie rzeczy przeszkadzają do śmiałego wyznawania Chrystusa: bojaźń i wstyd. Dwa te uczucia mają swój wyraz na czole; bojaźń okrywa je bladością, wstyd rumieńcem. Zatem namaszczenie na czole uczy, że ani bojaźń, ani wstyd nie powinny nas wstrzymywać w okazywaniu się uczniami Chrystusowymi.

Ministrem zwyczajnym bierzmowania jest biskup, nadzwyczajnym może być i kapłan za szczególnem pozwoleniem Ojca św. Dlaczego ministrem tego sakramentu jest biskup? Dlatego, że udzielanie go było wyłącznym przywilejem Apostołów, których biskupi są następcami. Św. Tomasz wyjaśnia tę przyczynę porównaniem ze sztuką. We wszystkich dziełach sztuki — mówi — do mistrza należy ostateczne wykończenie obrazu, rzeźby, posągu, dzieła zaczętego przez zwykłego rękodzielnika. Przy Bierzmowaniu wykończa się dzieło na chrzcie św. zaczęte jakby naszkicowane, którego uwieńczenia ma dopełnić ten, w którym jest pełnia kapłaństwa.

Biskup daje lekki policzek, by zaznaczyć, że bierzmowany powinien być gotów do znoszenia z granitowem męstwem wszystkich przeciwności dla imienia Jezusa. A dodając: *Pokój z Tobą*, zdaje się mówić: nagrodą twojej odwagi będzie pokój, pokój czystego sumienia, pokój Boży, droższy nad wszelkie inne dobra, pokój w życiu, przy zgonie, w wieczności!

Ale jakież mistyczne znaczenie ma to święte namaszczenie? Chrystus Pan był w jednej osobie Bogiem i człowiekiem; podobnie chrześcijanin w jednej osobie dwie niejako



posiada natury: ludzką i bożą, wszczepioną weń w sakramencie narodzin z Boga, *którzy nie z krwi, ale z Boga się narodzili* <sup>1)</sup>. Chrystusa potrójna opromieniała godność: króla, kapłana i proroka i dlatego jak królów, kapłanów i proroków od unkcyi zwano pomazańcami, tak my chrześcijanie jesteśmy namaszczeni w sakramencie Bierzmowania, by brać udział w potrójnem dostojenstwie Chrystusowem. Bierzmowanie więc, to jakby tyara, potrójna korona, wieńcząca skroń chrześcijanina. Nazwa chrześcijanin pochodzi od krzyżma, jak Jezus od pomaszczenia Chrystusem się nazywa. *Pomazał go Bóg Duchem św. i mocą* <sup>2)</sup>.

Posłuchajmy Boską chwałą opromieniających nas słów, jakie Kościół Boży do nas mówi przy udzielaniu sakramentu Bierzmowania. Do przybywającego na świat człowieka w te się odzywa słowa: »Bądź świętym, byś się stał Synem Bożym, bratem Aniołów, przybytkiem Trójcy przenajśw«. Chrzest wlewa wszystkie cnoty, które wiek dziecięcy czynią wiekiem najmilszym i tworzą w zarodzie chrześcijanina. A kiedy człowiek ma rozpocząć trudny zawód życia, czyliż go Kościół pozostawi bez nauki, pomocy? Nie, nie! Na wzór czulej matki, wybiega naprzeciw niemu, niosąc w rękę przemożne łaski, a w ustach boskiej mądrości nauki. Jak w średnich wiekach pasowano na rycerzy młodych, szlachetnie urodzonych giermków, tak Kościół w sakramencie Bierzmowania pasuje nas na Chrystusowych rycerzy, co więcej, na królów w nadprzyrodzonym porządku. Synu mój — mówi — poznaj, czem jesteś; życie na ziemi jest bojowaniem, a ty wojownikiem; do walki potrzeba ci zbroi, przyłbicy, miecza, pancerza — ty musisz być zwycięzcą; twój zawód ma być długim szeregiem tryumfów. Wrogowie twoi to szatan, świat i ciało, zbroją twoją wiara, czuwanie, umartwienie, modlitwa. Boski szermierzu, synu tylu bohaterów, walcz pod okiem niebiańskich zwycięzców, pod okiem Królowej Aniołów, Maryi; okaż się godnym wielkiego imienia, które nosisz. Olej św., którym

---

<sup>1)</sup> Jan I. 13.    <sup>2)</sup> Dzieje X. 38.

się namaszcza czoło królów w czasie koronacyi, twoje młode również czoło namaszcza, bo i ty masz być królem, panującym nad sobą i wszystkimi zbawienia twego wrogami. Lekki ten policzek, otrzymany przy pasowaniu cię na rycerza, króla, zapowiada ci, że będziesz musiał znosić obelgi z Chrystusem, wprzód cierniową dźwigać koronę, by się chwalebna z Chrystusem uwieńczyć. Ty jesteś królem; oto pierwsze słowo, którem przemawia Kościół do człowieka przy Bierzmowaniu.

Synu i bracie Chrystusa, ty jesteś czemś więcej jeszcze, jesteś kapłanem. Ołtarzem jest twoje serce! ofiarnikiem ty sam, a ofiarą świat i wszystko, co cię otacza. Ogień twych ofiar nigdy w twem sercu nie ma przygasać. Zniczem twego serca, to Duch miłości, który wstępuje w ciebie jak zstąpił na Apostołów na Syonie, znicz wszystko trawiący, którego działaniu nic oprzeć się nie zdoła. Ty jesteś kapłanem; oto jest drugie słowo, które Kościół mówi do człowieka przy Bierzmowaniu.

Chrystus nareszcie był prorokiem i ty nim być winieś. Jako prorok wnikać jasnym wiary wzrokiem w wyższe, niebiańskie prawdy; jako prorok, nadzieją chwytać i ogłaszać przyszłe dobra; jako prorok okazuj, że ziemia jest zbyt ciasną dla ciebie — to tylko wygnanie; okazuj, żeś synem Najwyższego, że jak wierzysz w Jego straszne sądy i lękasz się groźnego Jego gniewu, tak też wiekuiściej wyczekujesz nagrody. Otóż olej święty, co spłynął na czoło Izajasza, Jeremiasza, Daniela, spływa na czoło młodego chrześcijanina. Ty jesteś prorokiem; oto ostatnie, wspaniałe słowo, którem Kościół przemawia do chrześcijanina przy Bierzmowaniu.

W tem potrójnem słowie Kościoła jaśniej nadziemski cel chrześcijańskiego życia.

Sakrament Bierzmowania ma więc za zadanie uszlachetnić i do niebiańskich wyżyn podnieść człowieka, wywołać w nim uczucia i czyny wielkie, godne Boga, przesiąknięte balsamem wonnym miłości najwyższej.

Chrystus, na którego ludzką naturę Duch św. zstąpił z swymi darami, spełnił tę potrójną funkcję króla, kapłana

i proroka. Otóż i na nas tenże Duch Bóg zstępuje, byśmy sprostać mogli szczytnemu naszemu zadaniu; byśmy spełniali godnie, w zakresie łaski, choć w mniejszych rozmiarach, funkcyę Chrystusowe króla, kapłana i proroka. Oto cel i znaczenie sakramentu Bierzmowania.

Zobaczmy jeszcze poszczególnie, jakie skutki sprawia w nas ten wielki sakrament.

## II.

Poprzednie uwagi w słonecznem świetle postawiły niewysłowioną doniosłość tego sakramentu w dziele naszego ubóstwienia. Uwydatnijmy więcej jeszcze jego skuteczność. Jest to pewnik wiary, że sakramenta święte, wlewając w nas łaskę uświęcającą, tem samem udzielają Ducha świętego ze wszystkimi Jego darami. Czyż stąd wynika, że Bierzmowanie nie jest potrzebne? Jakiż jest odrębny cel tego sakramentu?

»Sakramenta nowego zakonu — naucza św. Tomasz — nie są tylko ustanowione jako lekarstwa przeciw grzechom, jako środki do udoskonalenia nadprzyrodzonego życia, ale nadto, by sprawiały nowe skutki łaski; dlatego tam, gdzie jest potrzebny szczególniejszy skutek łaski, ustanowiony został jakiś sakrament«<sup>1)</sup>. Człowiek, przychodząc na świat, posiada samo życie naturalne; potrzeba mu życia nadprzyrodzonego, czego udziela Chrzest św. To cel główny tego sakramentu — »narodzenie z Boga«. Dziecię starego Adama na Chrzcie św. stało się dziećciem nowego Adama — Chrystusa. Mała gałązka dziczka została wszczepioną w drzewo żywota — w Jezusa; żywi się odtąd Boskimi Jego sokami, kiedyś wyda kwiaty i błogosławione nieśmiertelnej chwały owoce. Lecz ten delikatny szczep musi być utwierdzony na nowem drzewie — Jezusie; młody brat Aniołów potrzebuje umocnienia jako ten, który urodził się na żołnierza. Woda

---

<sup>1)</sup> III. p. IX. 71.

chrztu św. nie zgasiła w nim pożądliwości; trzeba mu będzie przez całe życie walczyć z nieprzyjaciółmi widzialnymi i niewidzialnymi, wewnętrznymi i zewnętrznymi; życie bowiem jego, jak je określał cierpliwy Job, jest walką. *Bojowanie jest żywot człowieka na ziemi*<sup>1)</sup>. Otóż, jakieśmy wyżej zaznaczyli, dla zapewnienia nam zwycięstwa w życiu i przy zgonie, Zbawiciel ustanowił sakrament Bierzmowania.

Żywym naszego życia obrazem jest lud Izraelski: Od brzegów Morza Czerwonego, co się stało grobem ich tyranów, Hebrajczycy staczają ustawiczne walki, przebijają się przez puszcze, dzieląc ich od ziemi obiecanej. Siedm potężnych narodów utrudnia ich pochód. Podobnie rzecz się ma z chrześcijaninem. Opuszczając chrzcielnicę, w której został wyswobodzony z niewoli szatana, by dojść do swej niebiańskiej ojczyzny, musi przebijać się zbrojno przez puszcę życia. Walka ta nie będzie przeciw istotom z ciała i krwi, jak my, złożonych, lecz przeciw straszniejszym potęgom, przeciw księżetom powietrznym, przeciw siedmiu złym duchom, przeciw siedmiu grzechom głównym. Otóż w Bierzmowaniu Duch św. udziela siedmiu darów swoich, które są siedmią łaskami, czyli siedmią potęgami naprzeciw tym siedmiu wrogom zbawienia. Ci, co tylko chrzest odebrali, są słabi jak dzieci nowonarodzone — żołnierze bez broni; jakżeby mogli duchowe walki staczać zwycięsko, bez tej siły z nieba, jakiej udziela Bierzmowanie?

»Na Chrzcie świętym — mówi św. Melchiades papież, Duch św. udziela nam pełności łaski, która nam nadaje niewinność; w Bierzmowaniu przynosi nam wzrost i powiększenie łaski. Na chrzcie św. jesteśmy odrodzeni na życie Boże; w Bierzmowaniu przygotowuje nas do walki. Na Chrzcie św. my obmyci, tu my wzmocnieni«<sup>2)</sup>. »Ze Chrztu — powiada Skarga — wychodzimy jako dzieci miękkie i niedorosłe, a Bierzmowaniem się umacniamy i w siłę i w dużość urastamy na pokusy i na wojnę duchową. Na Chrzcie do żoł-

<sup>1)</sup> Job. VII. 1.

<sup>2)</sup> Cfr. S. Th. III. p. 9. 71. ar. 1. corp.

nierstwa Chrystusowego się piszem, a na Bierzmowaniu zbroję i siłę do onego boju bierzem. Ze strony odpuszczenia grzechów chrzest jest potrzebniejszy, ale ze strony wojny z czartem przeciw wszystkim pokusom i grzechom Bierzmowanie jest potężniejsze. Dlatego Kościół św. naucza, że sakrament Bierzmowania jest potrzebny dla dojrzałych z boskiego i kościelnego prawa. Z boskiego: Bóg bowiem żąda, byśmy zaoopatrzili się we wszelkie środki duchowe, dla zapewnienia sobie zbawienia; chce, aby wszyscy chrześcijanie ten sakrament przyjmowali, dla cudownych skutków, jakie w nas sprawuje.

Pierwszym skutkiem jest nowe wlanie łaski poświecającej. Zesłanie, czyli danie Ducha św. — naucza Doktor anielski — nigdy się nie dzieje bez łaski uświęcającej, której źródłem jest Duch św. Stąd wynika, że łaska poświecająca udziela się nam przez Bierzmowanie. W sakramentach Chrztu i Pokuty ta łaska z śmierci przeprowadza nas do życia; w innych sakramentach a w szczególności w Bierzmowaniu, pomnaża i utwierdza w nas to życie Boże, już w nas wszczepione. We Chrzcie św. współ z łaską poświecającą wstępuje Duch św. z siedmiu swojemi darami do duszy chrześcijanina i wlewa weń nadprzyrodzone usposobienie do nadprzyrodzonych cnót wiary, nadziei, miłości i innych. Lecz w Bierzmowaniu tenże Duch św. umacnia i utwierdza te dary, nadając im większą dzielność i rozkwit, czyli udzielając ich w całej pełni, to jest w objętości takiej, jaka jest potrzebna, by chrześcijanin nowonarodzony stał się niejako pełnoletnim czyli doskonałym.

Drugim skutkiem to łaska sakramentalna. Oprócz łaski poświecającej każdy sakrament udziela łaski szczególnej, odpowiedniej celowi sakramentu. Łaska sakramentalna, właściwa Bierzmowaniu, nadaje prawo do łask uczynkowych, ilekroć te stają się potrzebne do wyznawania wiary z nieustraszonem męstwem do zwyciężania wszelkich z powodu niej przeciwności.

W Bierzmowaniu, udziela nam Duch św. siły pamięci



dla praktycznego zatrzymywania wielkich prawd objawienia. *Duch św. przypomni wam wszystko, cokolwiekby wam powiedział<sup>1)</sup>*; siły umysłu, byśmy zrozumieli religię w jej dogmatach i przykazaniach, w szczegółach jej praktyki i we wspaniałym jej całokształcie, w jej dobrodziejstwach i dziełach, byśmy już nic nie cenili więcej i nie podziwiali nad nią; siłę woli, byśmy mężnie i wysoko trzymali sztandar katolickich zasad mimo apostazyi wielu, mimo prześladowań świata mimo nieustannych pocisków piekła i nagabywań drożnych naszych skłonności: siłą wszystkich władz, aby je uzbroić i podnieść do wielkości walki, na jaką dusza jest wystawiona, a której nagrodą niebo.

Trzeci skutek, to charakter, czyli piętno wyrażone w duszy. Charakter oznacza »duchową władzę«, udzieloną do spełnienia pewnych czynności w zakresie zbawienia<sup>2)</sup>. Ten charakter jest łaską, daną nam w celu odróżnienia nas od tych, którzy są jej pozbawieni. Wszelka łaska działa na istotę duszy; charakter więc sakramentalny jest wewnętrzny, wszczepiony w duszę, i nie może być utracony. Stąd wynika, że sakramenta, które udzielają nam charakteru, nie mogą być ponownie przyjmowane. Trzy są sakramenta: Chrztu, Bierzmowania i Kapłaństwa, które nadają duszy charakter, tj. znak duchowy, wyróżniający i niezmazalny<sup>3)</sup>. Ten, który go odebrał, używać będzie przez całą wieczność większej szczęśliwości niż inny, co go nie otrzymał. Jest to, jakżeśmy wyżej mówili, udział w kapłaństwie, w królewskiej i proroczej władzy Chrystusa.

Charakter będąc siłą, władzą, sprawia rzeczywiste skutki, wedle swej natury i wedle potrzeb człowieka. Tak charakter Chrztu św. odróżnia chrześcijanina od niewiernego i udziela zarazem mocy wypełnienia tego, co potrzebne do zbawienia, do wyznawania swej wiary i przyjęcia innych sakramentów, do których nadaje prawa<sup>4)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Jan XIV. 26.<sup>2)</sup> Św. Tomasz.<sup>3)</sup> Sobór Florencki.<sup>4)</sup> S. Th. III. p. 9. 72. a. 5.

Ale nie wystarcza udzielić człowiekowi życia Bożego z środkami zachowania go. Potrzeba z jednej strony, by to życie się rozwijało, jak życie naturalne; z drugiej strony, by chrześcijanin był uzbrojony przeciw zewnętrznym niebezpieczeństwom, bo człowiek jest przeznaczony do życia społecznego, skąd mu nieraz przychodzi niebezpieczeństwo. Otóż, przez swój charakter, Bierzmowanie czyni zadość tym wszystkim wymogom; chrześcijanina przekształca w bojownika, nadając mu rysy, charakter i fizyognomię katolika. Stąd wynika, że bierzmowany może w dziedzinie łaski wykonywać pewne czynności odrębne od tych, do których Chrzest nas czyni zdolnymi<sup>1)</sup>.

Te nowe czynności są w związku z chwilą, gdy chrześcijanin ma wejść w życie społeczne. W prawdzie, walka z niewidomymi wrogami czeka każdą duszę ochrzczoną, skoro przychodzi do używania rozumu, lecz zwalczanie nieprzyjaciół widomych rozpoczyna się później w młodości, w chwili opuszczenia domowego zacisza. Tymi wrogami to nieprzyjaciele prawdy: niezbożni, liberali, gorszyciele, bluźnierce, ci wszyscy, którzy nie są lub przestali być chrześcijaninami i którzy chcą, by na widowni świata nie było już chrześcijan.

Przeciw tym wrogom prawdy i cnoty sakrament Bierzmowania uzbraja nas w siłę niezbędną, byśmy im na wzór Apostołów mężnie stawili czoło. Otrzymali już oni Chrzest, a jednak pozostają ukryci w wieczerniku. Atoli, skoro w dniu Zielonych Świąt wzmocnił ich Duch św., natychmiast opuszczają wieczernik, nie obawiają się ni ludzi, ni piekła, wszędzie śmiało rozgłaszają naukę Boskiego Mistrza. Ani obietnice, ani groźby, ani karania, ani kajdany, ani więzienia, ani tortury, ani śmierć nie są zdolne zachwiać granitem ich odwagi. Podobna siła przejawia się w wszystkich Męczennikach.

Wprawdzie Duch św. nie udziela nam jak Apostołom i pierwszym chrześcijanom daru języków, daru cudów i proctw, lub podobnych łask zewnętrznych, które były potrze-

---

<sup>1)</sup> Św. Tomasz.

bne u kolebki chrystyanizmu dla rozkwitu i utwierdzenia ewangelii, lecz wlewa w dusze nasze te same łaski wewnętrzne, któremi umacniał Apostołów i pierwszych chrześcijan, a szczególnie siedm swoich darów: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej, by rozwinąć w nas trzy cnoty teologiczne i cztery cnoty kardynalne, wlane w duszę na Chrzcie świętym.

»A choć tego Ducha świętego — mówi nasz złotousty Skarga — nie uczujesz i zaraz skutków i dzielności Jego w sobie nie poznasz; nie już rozpaczaj, abyś Go nie miał, choć nie widzisz, aby w cię wstępował, nie już spuszcza i zasmucaj serca, aby się tobie nie użyczał. Bo nie chce Pan Bóg, abyś wiedział, jeno abyś wierzył. Nie czujesz, gdy rościesz, a przed się rościesz i wyżej się podnosisz i za czasem na doskonałość męską przychodzisz: tak i dzielności Ducha św. nie zaraz się odtwarzają i czuć dają. Jednak takich się odmian w sobie i pociech spodziewaj, które w Apostołach i w pierwszych wyznawcach i Męczennikach się przejawiały.

»Nieoszacowany nasz jest pożytek Ducha tego mieć, który serca twarde kruszy do pokuty, do cnoty, do pobożności, który siłę daje do pełnienia woli Bożej, który ludzi odmienia i inaksze z nich czyni. Jako o Saulu napisano<sup>1)</sup>: Widzieli Saula prostego i domaka za osły i rolę chodzącego, między proroki; i zadziwili się jego znajomi, mówiąc: i Saul-że to prorokuje? Dziwują się onej odmianie, a przyczyny nie widzą, iż poza pomaszczeniem Samuela, Duch św. nawiedził i inszym go mężem uczynił. Widzimy i po te czasy chwała Bogu, młode ludzie, któreśmy znali rozpustne swawolne, nieposłuszne, rozkoszniki i zwadźce, a oni między zakonniki i mnichy pokutę czynią i w insze się ludzie odmienili. O przyczynie się pytajmy. Organy słyszysz a organisty nie widzisz, same organy nie grają. Tak i w takich ludziach niewidomy Duch św. one odmiany dziwne czyni« przez siedm darów swoich.

---

<sup>1)</sup> 1. Król X.

»Duch św. one siedmiorakie dary niebieskie do serc naszych przynosi<sup>1)</sup>. Mądrość, abyśmy około zbawienia nie pobiłdzi. Rozumność, abyśmy dobry w rzeczach rozsądek czynili, a baczenie świetne i jasne mieli. Puszcza ten Duch św. rady dobre, gdy wątpim, co czynić i środki jako w czym postąpić. Daje siłę na wykonanie tego, co się postanowi, a trudność i bojaźń oddala. Daje umiętność stosowania świeckich rzeczy z duchownymi, aby im nie szkodziły i w zachowaniu z każdym słuszne, wdzięczne i nieprzykre obchodzenie mieli. Wlewa w serca nasze miłość ku P. Bogu, abyśmy Go z całego serca czcili; wlewa bojaźń, abyśmy Jego gniewać i od łaski Jego odpaść najbardziej się bali. O! szczęśliwy, który się z takiego Gościa weseli, u którego mieszka i przebywa, któremu wszystko gospodarstwo ubogi domownik zaleca i mówi: niech dom twój będzie to serce moje, oddaję wszystko, co w niem jest i rząd wszystek, sprawuj mię na żywot wieczny Panie, Boże mój!«

Ale by te Boskie skutki Duch św. w nas sprawił, potrzeba z naszej strony pewnego usposobienia, pewnych warunków. Przedewszystkiem trzeba być w stanie łaski, bo to sakrament żywych, a więc przygotować się doń przez sakrament Pokuty, jeżeli się poczuwasz do jakiego ciężkiego grzechu. Potrzeba znać przedniejsze prawdy religii, a mianowicie te, które bliższy mają związek z sakramentem Bierzmowania; dalej, obudzić w sobie pragnienie otrzymania Ducha św. i Jego darów, gorąco prosić o to Boga Ducha i odnawiać postanowienie wiernego zachowania obietnic na Chrzcie św. uczynionych; nareszcie znajdować się w kościele, kiedy biskup odmawia modlitwy nad bierzmującymi się przed i po udzieleniu tego świętego sakramentu.

Przy Bierzmowaniu, tak samo jak przy Chrzcie św. i z podobnych powodów, przybierają się duchowni rodzice: duchowny ojciec dla mężczyzny, i duchowna matka dla niewiasty, których trzymają prawą ręką na

---

<sup>2)</sup> Is. XI. 2.

ramieniu bierzmowanych w czasie namaszczenia ich czoła przez biskupa. Ci porównie jak rodzice chrzestni zaciągają duchowne pokrewieństwo z osobą utrzymaną do Bierzmowania i jej rodzicami. Właśni rodzice i nie bierzmowani nie mogą być duchownymi rodzicami. Bierzmującym przydaje się nowe imię do imienia chrzestnego.

\*       \*       \*

Łaski i dary, jakie w tym sakramencie odbieramy, dostatecznie przekonywują nas o gwałtownej jego potrzebie. Bo cóż potrzebniejszego dla chrześcijanina nad to, aby nim był nie tylko z imienia, lecz czynem? Cóż po dziecku, któreby nigdy nie wyrosło na dojrzałego człowieka? Byłoby ono tylko ciężarem społeczeństwa. Cóż po chrześcijaninie z imienia tylko? Byłby on chyba hańbą chrześcijańskiej społeczności. Przez samego Chrystusa wybrani uczniowie byli słabi, tchórzliwi, dopóki ich Duch św. nie pouczył, utwierdził i umocnił swą siłą. Jakżeż więc i nam ta siła potrzebna, nam, których wiarę toczy wątpliwość, których polot nadziei przytłacza przywiązanie do ziemi, których miłość wystudza czar ziemskich dóbr tak, że za lada powiewem pokusy chwiejemy się i łamiemy jak trzcina. Czyż to więc nie jest zuchwalstwem i ciężką znie wagą Boga, jeśli z obojętności lub z duchowego lenistwa zaniedbujemy przystępować do tego sakramentu, i z własnej winy pozbawiamy się tej nadziemskiej Ducha św. mocy? W słabości duszy naszej niewinniamy się i wołamy słowa tonącego grzesznika: tak moja natura, nie mogę inaczej! Prawda, sam o swej mocy nie zmienisz natury na dobrą, ale mocen uczynić to w tobie Duch św. Ten, który wodę w wino przemienił, może też oziębłość i oschłość naszą zapalić gorącością Ducha swojego. Ten, który jednym słowem uśmierzył fale morskie, może uspokoić gwałtowne serca naszego burze.

Potrzeba, bracia, by na ten domek serca naszego, jak na wieczernik, wstąpił Duch-Bóg, bo ileż w nim wrogów wewnętrznych, ukrytych! *nieprzyjaciele człowieka domownicy jego.*



Pomijając innych nieprzyjaciół, ta miłość własna, utajona najgłębiej, jakże ona nas łudzi i uwodzi! Zawsze nas samych sobie lepszymi przedstawia, niżeli jesteśmy, od każdej winy uwalnia, wymawia, głos sumienia przygłusza, wmawia, żeśmy wcale nieźli, bośmy nikogo nie zabili, nie złupili, nie okradli, a tak ku naszej zgubie wewnętrzne brudy nasze wymówkami pobielamy. Duch Boży tylko odsłonić nam może całą prawdę i sądzić po prawdzie.

A zewnątrz nas ileż zgorszeń, ileż ponęt do złego! Jakież więc siły potrzeba, by się nie dać porwać szeroko rozlanej powodzi zepsucia? Kiedy z waszej pobożności bezbożni zaczną się natrzasać, kiedy ją nazwą fanatyzmem, a sumienność bigoteryą, będziecież mieli tyle męstwa, bo to wszystko znieść dla Jezusa? Iżaliż bojaźń nie wstrzyma was od dopełnienia obowiązków religii naszej, np. zachowania postu, słuchania Mszy św., gdy goście w domu? Otóż nędza wasza domaga się mocy Bożej.

W chwilach krytycznych pokus wewnętrznych czy zewnętrznych pamiętajcie, żeście zaciągnięci pod sztandar Chrystusowy jako wojownicy, zaznaczeni na czole znakiem krzyża. W chwilach gwałtownych pokus pytajcie samych siebie: godziż mi się z tym znakiem zbawienia wchodzić w miejsca skalane brudem nieczystości? godziż mi się z tym znakiem Chrystusowym przechodzić do obozu wrogów Chrystusa?

»Ale po czem poznamy, że w nas Duch św. przemieszkiwa? — po owocach, jakie w nas sprawuje, a jakie wylicza Apostoł w liście do Galatów: Gdy będziemy w miłości ku Bogu i bliżniemu gorący, gdy wolne zawsze sumienie mając, z wesołą myślą Bogu służyć będziemy; gdy pokój z każdym zachowamy; gdy cierpliwie i ochotnem sercem nędze i dolegliwości świata tego znosić będziemy; gdy będziemy dobrotliwi i szczodrzy, każdemu dobrze życząc i dobrze czyniąc wedle możliwości; gdy będziemy cierpliwie wyczekiwali ziszczenia obietnic Boga, który doświadcza wiary naszej; gdy łaskawość i cichość każdemu okażemy, a wierność i słowa dotrzymanie i umiar-

kowanie w każdej rzeczy i powściągliwość od tego, co ciała miłe i wszelką czystość na się obleczemy.

O Duchu św., mocny Boże, który wszystko zagrzewasz i rodzisz, który ziemię serc naszych odnawiasz, a jako suchą deszczem pogodnym polewasz i rodzajną czynisz: przyjdź a nawiedź nas. Ty kurczęta maluczkie i bezpierzne, Ty dusze ubogie i niedorośle pokryj skrzydłami, a zagrzewając i karmiąc i od dzikich orłów, djabłów i grzechów broniąc, docho-  
waj ich do wzrostu i doskonałości zbawiennej, chrześcijańskiej. Weźmij je w moc i rząd Twój, Wodzu i Hetmanie nasz, uczynj je mądre, baczne, poradne, wiadome i w miłości i bo-  
jaźni Bożej gorące. Podają się pod opiekę Twoją, weźmij je w obronę mocną twoją, a daj szczęśliwie nad grzechami zwy-  
cięstwo, a po niem koronę pracy i żołdu dobrego w Królestwie zgotowanem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Ojcem jednym jest Bogiem na wieki kró-  
lującym<sup>1)</sup>. Amen.

---

<sup>1)</sup> Skarga.

# KAZANIE NA PONIEDZIAŁEK ZIELONYCH ŚWIĄT<sup>1)</sup>. O DUCHU ŚWIATŁOŚCI I CIEMNOŚCI.

Ks. Marjan Morawski.

---

Światłość przyszła na świat a ludzie  
raczej umiłowali ciemność aniżeli światłość.  
*Jan III. 19.*

Dzięki niezgłębnym sądom Opatrzności Boskiej, naj-  
milsi bracia, nie przyszliśmy na świat za onych nieszczęśli-  
wych dni, gdy jeszcze wszystkie narody siedziały w cieniu  
śmierci, gdy ludzie, nie znając Stwórcy swego, duchom pie-  
kielnym sromotny hołd oddawali, pod ich tyrańskiem pano-  
waniem, w grzechach żyli, w zwątpieniu umierali, a po śmierci  
biedne te dusze gęsto jak śnieg zimowy padały do przepaści  
wiecznej rozpacz; gdy jeden był tylko lud wybrany, ale i ten  
pod prawem bojaźni, obracał sobie wybranie swoje na większe  
potępienie; albowiem *wedle liczby ulic Jerozolimskich*, jak  
czytamy w Jeremiaszu, *nastawiali ołtarzów sromotnych, ołta-  
rzów na ofiarowanie Baalom*<sup>2)</sup>.

Dzięki niezgłębnym sądom Opatrzności Boskiej, naro-  
dziliśmy się w tych czasach błogosławionych, w tych czasach

---

<sup>1)</sup> Miane w Krakowie 1870 r.

<sup>2)</sup> Jer. XIX. 5.

oczekiwanych od Patryarchów, wzywanych od Proroków, w których już zajaśniało na niebie owo Słońce sprawiedliwości Bóg wcielony Jezus Chrystus i Jego światłość, t. j. Duch Św. przenikając, wpaja w nie prawdy, które nam podał i napełnia je łaskami, które on nam wysłużył.

*Przyszła więc światłość na świat, przyszedł ów Oczekiwany narodów, Jezus, zstąpił Duch Św. na ludzi, spłynęły z nim owe siedmioraki dary Jego, od Proroków obiecane, ukazały się owe dwanaścioro owoców Ducha Św., które wyliczył Apostoł. Przyszła światłość na świat. Ach, niestety! Cóż dalej czytamy w słowie Bożem? A ludzie raczej umiłowali ciemność niż światłość.*

Najmilsi chrześcijanie, by też nie był wyrzekł Pan Jezus te słowa, już z tego, co na własne oczy widzimy, na własne uszy słyszymy, niestety może i z tego, co we własnym sercu czujemy, musielibyśmy ze łzami wyznawać, iż *światłość przyszła na świat a ludzie umiłowali raczej ciemność, aniżeli światłość*. Wszakże nie dosyć na tem wyznaniu, trzeba nam, jak najbardziej potrafimy, zgłębić tę wyrocznię Chrystusa, którą nam Kościół na dzień niniejszy czyta.

W głębokiem jej znaczeniu, za łaską Bożą ujrzymy, choć po krótko, jaką jest ta światłość, i jakie są te ciemności, które nad światłość ludzie umiłowali, są synowie światłości, a jako synowie ciemności, którzy z nimi walczą.

Lecz wprzódby serdeczną modlitwą skłóśmy ku nam tego Ducha Boga, od którego wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały. Oto jesteśmy tu zgromadzeni, jak uczniowie we wieczerniku, oczekując niebieskiego Pocieszyciela, módlmy się więc jak oni jednym sercem i jedną duszą słowami Kościoła: Przyjdź Duchu Święty, a zeslij z nieba światłości swej promień. Przyjdź Ojcze ubogich, światłości serc, Pocieszycielu najlepszy, przyjdź słodka ochłodo, słodki Gościu duży, daj wiernym Twoim, w Tobie ufającym siedmioraki dar. Oto niegodne modły nasze przedstawia Ci Oblubienica Twa Przeczysta Marya, którą o wstawienie się prosim. *Zdrowaś Maryo.*

## I.

Dwa światy, najmilsii bracia, dzielą sobie całe życie nasze: jeden świat wewnętrzny, w który wstępujem, gdy wchodzimy w siebie, w głąb serca naszego; gdy pytamy duszy naszej, w co ja wierzę? co ja miłuję? Gdzie tu prawda na świecie? Gdzie dąży mój żywot? Co będzie potem? Do tego świata wewnętrznego należy cała owa część życia naszego, którą przepędzamy sami ze sobą poza zgiełkiem towarzystwa.

Drugi świat, zewnętrzny, w który się przenosim, gdy poczynamy działać, w tym świecie żyjemy, gdy obcujemy z innymi ludźmi, w tym świecie, powszechnie mówiąc, największą część naszego życia przepędzamy. Pierwszy ów świat, można powiedzieć, jest światem myśli, drugi światem czynu; pierwszy zowią spekulacją, drugi praktyką. Otóż najmilsii, w jednym i drugim z tych światów bywa światłość i bywają też ciemności. Światłość jest od Ducha Bożego, bo *Bóg jest światłością*, mówi Pismo św., *a ciemności nie masz w nim żadnych, a ciemności są od Ducha złego, albowiem ta jest jego godzina*, jak mówi Pan Jezus i *panowanie ciemności*<sup>1)</sup>.

Przypatrzmy się więc najpierw światu wewnętrznemu duszy naszej, obaczmy, jak się tu sprawdza słowo Zbawiciela *Światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemności aniżeli światłość*.

Zanim przyszła na świat owa błoga światłość, o jakież ciemności w duszy! Dusza od gwaru świata powracając do siebie, darmo nad sobą dumiała, darmo się pytała, skąd ja jestem, pocom jest na świecie, co tu wierzyć, co miłować, do czego dążyć? a kiedyś cóż będzie ze mną, czyż zginę z ciałem jak bydło? Słysząc po świecie o bóstwie, czczą różne bogi. A jakież jest bóstwo, czy łaskawe dla mnie będzie lub okrutne, czy można doń się modlić, czy mnie usłyszysz? A na te wszystkie pytania nie było odpowiedzi. Milczenie głucho, ciemność, zwątpienie, rozpacz. Aż serce się kraje, gdy dziś

<sup>1)</sup> Jan XII. 35.



czytamy pisma tych biednych pogan. Jak niektóre pomiędzy niemi szlachetniejsze dusze błąkały się po bezdrożach myśli za takimi pytaniami, wzbijały się niekiedy ku prawdzie, ale natychmiast w zwątpieniu opadały i ginęły marnie. Dzisiaj wstąpiła światłość w ten świat wewnętrzny, jedną prawdę ukazała a tą prawdą rozjaśniały się wszystkie owe tajemne drogi świata wewnętrznego i już niema dla nas w tych rzeczach ciemności wątpliwości bojaźni. A tą prawdą jest: *Bóg jest miłością* <sup>1)</sup>.

O jakaż światłość w tej prawdzie dla serca. W tej prawdzie serce wszystko widzi, wszystko pojmuje. Bóg jest miłością. A więc wiem już jakiego Boga mam czcić, rozumiem, jakiej czci się domaga. *Miłuj Pana Boga twego z całego serca twego, ze wszystkiej myśli twojej, ze wszystkich sił twoich.* Bóg jest miłością a więc pojmuje, poco mnie na świecie postawił, rozumiem co ze mną po śmierci uczyni, domyślam się, jakie są jego zamiary w porządku Opatrzności we wszystkich dolach, które na mnie przypuszcza.

*Bóg jest miłością i tak dalece świat umiłował,* czytamy w Ewangelii dzisiejszej, *że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.* Ach tu już więcej widzę, jakem mógł pragnąć. Widzę, że miłość boska ku mnie przechodzi granice przyrodzenia, że wynosi mnie do nadprzyrodzonego synostwa swego, że jednorodzonego Syna daje mi za brata, za Zbawiciela, za okup z grzechów, za wzór przewodnika, a przeto widzę, że droga, którą on dążył, droga krzyża jest i moją drogą do wiecznego szczęścia. Widzę, jakkolwiek trudno mi to pojąć, że prowadzenie tą drogą krzyża nie jest znakiem niełaski, ale owszem, największej miłości Bożej, gdyż Najmilszego swego, w którym miał wszelkie upodobanie, tą drogą prowadził.

*Tak wielce Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał.* O tajemnico niezbadana a zarazem źródło

---

<sup>1)</sup> 1. Jan IV. 16.

światła, którem Boga i mnie i cały świat rozświecasz, Bóg, Stwórca, którego miliony doskonalszych światów jedno słowo kosztują, *tak wielce umiłował* ten nędzny i grzeszny świat, *że Syna swego dał* w Bóstwie równego, *a dał go na śmierć krzyżową*. O miłości bez granic, bez miary, bez końca! Prawdziwie ty jesteś istotą Boga, prawdziwie *Bóg jest szczerą miłością*.

Najmilsi w Chrystusie, czyż nie słusznie mówię, że przy światłości tej prawdy jasno nam w duszy, że nie mamy żadnej wątpliwości o najważniejszych pytaniach życia, którejby ta prawda nam nie rozświecała. A tembardziej, gdybyśmy wiedzieli, jaka to była ciemność w duszy, nim przyszła ta światłość, gdybyśmy mogli porównać stan nasz obecny z owym stanem, o jakóż więcej cenilibyśmy tę światłość, która przyszła na świat.

## II.

Otóż najmilsi, mimo tego sprawdza się zbyt smutnym sposobem słowo Zbawiciela: *ludzie raczej umiłowali ciemność aniżeli światłość*. Żydzi nasamprzód, którym ta światłość pierwszym się ukazała, którzy własnymi oczyma oglądali to Słowo wcielone, tę światłość ze światłości, oczy mieli a nie widzieli, światłość w oczy im biła, a oni szukali ciemności, stanął pomiędzy nimi w zapowiedzianym czasie, obiecany im Mesjasz a do dziś dnia ten biedny spodłały naród o Mesyasza pyta, i bez króla, bez kapłana, bez ołtarza błądzi w ciemnościach i nawet ten promyk światłości ukryty w Piśmie bożem, które przechowuje, pokrył ciemnotą i baśniami talmudu. I już nic nie wie, w co wierzy, nie wie, co miłuje, nie wie, czego się spodziewa. Już nic mu nie zostało, tylko te odrzutki, te śmiecie z darów Opatrzności, ten lichy pieniądz, który mu będzie na potępienie.

Później powstały kacerstwa. Heretycy, mając przed oczami tę światłość, promieniącą się z miasta na górze po-

stawionego, którem jest Kościół Boży, umiłowali także raczej ciemność, aniżeli światłość. Zaślepieńcy zamiast przyświecać sobie w życiu tą prawdą od Boga, wołali błąkać się za jakimś Husem, za jakimś Lutrem, za jakimś Kalwinem i z nimi żyć w zwątpieniu i z nimi marnie poginać. Woleli nie wierzyć, że Bóg jest miłością. Wystawili go sobie jako okrutnika, który nie daje wszystkich sposobów potrzebnych do zbawienia, który przykazania nakłada niepodobne do zachowania. I nienawidząc światłość, gniewali się najbardziej na dzieła miłości Boskiej, wcielenie Bóstwa, sakrament miłości, t. j. Ciało i Krew Pańską, sakrament miłosierdzia, t. j. pokutę. Te były główne cele ich szalonych pocisków. Biedni zaślepieńcy, cóż wam z waszej wojny przeciwko światłości. Mieiliście przed oczyma światłość, któraby wam i to życie rozjaśniła i w tamtym was ubłogosławiła, a wyście umiłowali raczej ciemności, nagrodziliście je na ziemi i cóż wam to pomogło? Czyż ciemności wasze ogarnęły światłość? Światłość w ciemnościach świeci, a wyście w ciemnościach waszych żyli i z ciemnościami waszemi zginęli.

Nareszcie za dni naszych najmilszi Bracia, znowu inne ciemności przeciwko światłości powstały. Gęstsze, grubsze, podlejsze jak kacerstwa, ciemności niedowiarstwa. Światłość prawdy promieni się zawsze z miasta na górze wystawionego, chociaż już XIX wiek upływa od jej przyjścia na świat; a ci nieszczęśliwi zamykają na nią oczy i w głupich swych rozumach lub jeszcze głupszych rozumach swych hersztów, szukają rozwiązania pytań żywotnych. Prawdziwie umiłowali raczej ciemności aniżeli światłość. To też do czego przyszli z rozumami swymi? Jedź do Francyi i pytaj Woltera i jego zgrai, pytaj ich o początku i końcu człowieka, o duszy, o Bogu, o rzeczach nadprzyrodzonych, do których dusza twa pociąg czuje — zaśmieją się; śmiech, drwinki, to jest jedyna ich odpowiedź, jedyna też ich wiadomość o tak wielkich rzeczach! Poznasz też głupiego po śmiechu jego. Jedź więc do Niemiec, pytaj tych sławnych tak zwanych filozofów, Fichtów, Szellingów, Heglów. Cóż ci na twe pytania odpowiedzą? Bóg, rzeką

ci, jest postęp bezwzględny. Napróżno sądzisz, że jest wiele rzeczy, wiele istot na świecie, to rzeczy, co widzieć zamierzasz, to tylko gra twojej myśli, a ty i wszyscy ludzie i Bóg to jest jedno, jedna absolutna istota, która się koniecznymi prawami w nieskończoność rozwija.

O głupia mądrości, takież to owoc twoich prac, tak to mając przed oczyma światłość miłujesz bardziej ciemności, Zaiste u nas dziecię wiejskie, które sześć prawd z katechizmu umie, mądrzejsze jest stokroć od tych sławnych mędrków: Pytaj je o początku człowieka, kto cię stworzył i poco, abym Go znał, Jego kochał i Jemu służył, a przez to do żywota wiecznego przyszedł. Nie jestże to wielka mądrość! Prawdziwie Boska mądrość. Nie jest że to rozwiązanie wszystkich tajemnic świata i ludzkości, za którymi ci litości godni mędrkowie darmo tłuką się po świecie. Pytaj go dalej o jeszcze wyższych rzeczach, które rozum ludzki nieskończenie prześcigają, o samej naturze istoty Boskiej. On ci z zadziwiającą pewnością opowie, nie tylko, że Bóg jest sprawiedliwym sędzią, który dobre nagradza a złe karze, ale nawet, że w Bogu są trzy osoby, Ojciec, Syn i Duch Św. Trzy osoby, a jeden Bóg. Skąd taka mądrość, taka pewność, taka światłość? Oto stąd, że światłość przyszła na świat, a chociaż ludzie bardziej umiłowali ciemności, jednak światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły i tej małej liczbie wybranych, którzy ją przyjęli dała moc, aby się stali synami Bożymi, synami światłości. A reszta ludzkości, reszta niestety ogarniętą została w ciemnościach, które umiłowała. Darmo wołają, że u nich jest świecznik, że Kościół szerzy ciemnotę i obskurantyzm, światłość prawdy w ciemnościach świeci, a oni w ciemnościach żyją i w ciemnościach giną. Przewodniczą tym zaślepieńcom mędrkowie Francuzi, i Niemcy i w kierunkach rozmaitych i nasi niemądrzy Polacy, porzuciwszy wiarę i prawdę ojców, to za jednymi, to za drugimi włóczą się sami, nie wiedzą gdzie po różnych systematach filozoficznych, po różnych niedowiarstwach, byle czego imać się wołą, jak wiary, byle jakiemu pisemku jak tylko drukiem jest uświę-

cone, wolą dać wiarę, aniżeli starodawnemu katechizmowi, to też i sam świat się z nich śmieje, a Pan Bóg i wierni nad ich głupotą się litują. Tymczasem ci biedni drwinkują sobie w swojej biedzie umysłowej, szczycą się nazwą niewierzących, nas łatwowiernymi przezywają.

A przecież czyż jest coś bardziej i nierozumniej łatwowiernego, jak niedowiarstwo. Temu lat kilka naprzykład, nieznanym jakiś Renan, napisał książkę, w której, jak już dziś, dzięki Bogu, wszyscy uznają, że nie było za trzy grosze nie mówię prawdy ale nawet rozumu. Oto w jednej chwili po całym kraju gruchnęła sława i pochwały tej książki. Wszędzie słyszano: Renan! Renan! Bo też były niektóre głosy dobrze płacone, aby ten hałas utrzymać, a wszyscy inni za nimi krzyczeli na ich wiarę: Renan! Renan! A wielu nie wiedziało nawet co to jest za książka, nie wiedzieli, że Renan w swojej książce dowodził, że ten Jezus, przed którym cały świat od 19-tu wieków na kolana pada, za którego dwa miliony męczenników krew przelało, że ten Jezus nie był Bogiem, ale jednym z wielu synów Józefa i Maryi.

Ale poprzestańmy na tym przykładzie, jednym z niezliczonych, w których codzien ukazuje się głupia synów ciemność. Już dosyć o tym świecie wewnętrznym, jeszcze choć słówko powiedzmy o świecie zewnętrznym, o wzajemnym stosunku ludzi w świecie czynu. Bo i tu przyszła światłość od Boga, i tu ludzie *raczej umiłowali ciemności aniżeli światłość*.

### III.

Jakaż więc jest światłość, co nam objaśnia stosunki towarzyskie ludzi. Cóż nam mówi Duch Św.? Duch Św. wedle Pisma św., świadectwo nam daje w sercu, żeśmy synami Bożymi, z tej prawdy bije światłość, która nam wszystko na świecie rozświeca. Jeśli wszyscy ludzie są synami Bożymi, to wszyscy są braćmi w Bogu węzłem miłości powiązanymi, wszystkich wspólny ojciec jest Bóg, szczerą miłość. Stałe ich



pomieszkanie nie jest ten padoł, ale wszystkich ojczyzna, do której pielgrzymują, jest owo niebo, gdzie mieszka ich ojciec. Oto mi światło od Boga, w tem świetle rozumiem stosunki, cel, urządzenie towarzystwa ludzkiego. Rozumiem, że wszelka władza od Boga jest ustanowioną, jak mówi Pismo, że jakkolwiek się wykonywa, w swej istocie jest udziałem i przedstawieniem ojcostwa Bożego na ziemi, a nie według zachceń dzisiejszych utopistów, nietrwałym owocem niemożliwego sprzysiężenia się dzikich przedtem ludzi. Rozumiem, że poddanie się władzy, nie jest poniżeniem, ale uszlachetniającem posłuszeństwem ku Bogu. Rozumiem cel i ustanowienie zakonów, boć jeśliśmy synami Bożymi, tośmy nie synami ani sługami świata, a nie mamy godniejszego zawodu, jak w domu Ojca naszego, chwałą Jego dzień i noc się bawić. Rozumiem tę przyczynę i zasadę przykazania: *Miłuj bliźniego jak siebie samego*, pojmuję, że jedyną modłą postępowania mego z bliźnim, jedyną pobudką mego działania nie ma być, jak sądzą nasi egoiści, własna korzyść, że to ja, to podłe ja niekoniecznie jest środkiem wszystkich moich działań i zabiegów; a jednak jakkolwiek się poświęcę dla mych braci, nic na tem nie stracę, bo gdy ja o sobie zapominam, jest inny, który o mnie i mojem poświęceniu dla braci pamięta. Wiem to wszystko, bo wiem, że ja i bracia moi jesteśmy wszyscy dziećmi Bożemi, a Bóg jest miłością. Oto jest światłość, która przyszła na świat, *ale ludzie raczej umiłowali ciemności aniżeli światłość*, wolą nienawidzić aniżeli miłować, wolą utrzymywać, że wszelka władza, ba, nawet wszelka własność jest tyranią i grabieżą, a zatem jedno i drugie niszczyć i burzyć, a zatem wieczny bunt, wieczne mordy, wieczna nienawiść. Nie mówić im o przykazaniu miłości, oni nienawidzą światłość i dlatego miłość chcą zastąpić przez doczesny zysk a miasto prawa miłości nowe prawo ogłosili: upatruj wszędzie twej korzyści i tylko najpewniejsze do niej drogi wybieraj. Nie mówić im o ojczyźnie niebieskiej, oni i ziemskiej ojczyzny prawą miłością nie kochają, ale ich miłość samolubstwem i krwawemi zasadami zgromadzeń tajnych

jest zarażona, jak nam to przed kilkoma laty dość jawnie pokazali. Nie mówić im o zakonach, o towarzystwach miłosierdzia i dobroczynności chrześcijańskiej. Oni mają swoje zakony, swoje towarzystwa, swoje przysięgi, których celem jest obalenie, wszelkiego porządku, zniszczenie wszelkiej władzy, a najpierw kościelnej. Mają pośrodku siebie od Boga sobie danego jednacza, prawdziwego Książęcia Pokoju, w którym Bóg nam wyobraża swój ojcoski majestat. Mają, mówię, pośrodku siebie Papieża — i cóż z nim czynią? Ach Boże, lżą jego sławę, rozdzierają sobie jego własność, gorczyczą napawają jego ojcoskie serce, całe życie jego już to jawnem, już skrytem prześladowaniem zatruwają, żeby go Bóg nie strzegł, jużby go dawno jak psy zajadłe rozszarpali, a tymczasem wśród tych niegodziwych zamachów dołatują ich z całej Europy, ach smutno się przyznać, i z biednej naszej Polski, poklaski i pochwały jeszcze podlejsze niegodziwsze jak własne ich działania. A jakaż tego przyczyna? Cóż im winien tak sędziwy starzec? Oto, bo z niego najbardziej promieni się ta światłość prawdy, której nienawidzą. On prawdą świeci, a oni, jako wyrzekł Pan Jezus, *ciemności raczej umiłowali*.

O zaślepieni! o biedni! Nie gniew ani zemsta w sercach naszych się zapala, kiedy na was patrzymy, bo w światłości Ducha Św. nie znamy zemsty. Ale politowanie nad ślepotą i nieszczęściem waszem, bo w tem życiu w ciemnościach żyjecie, nie wiecie w co wierzyć, co miłować, co czynić. A w tamtem *wrzuceni będziecie w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów*. Obudza się w sercach naszych wdzięczność bez granic dla Boga naszego, Ducha Św., który przejrzał nas od wieków, aby nas światłością swoją opromienić i nie dać popaść z niezliczonem mnóstwem szalonych w bezdeń tych ciemności. O Duchu Boże, widzisz w głębi serc naszych naszą wdzięczność za Twoje dobrodziejstwa. Ach, może widzisz zarazem, żeśmy im byli niewierni, żeśmy także wahali się pomiędzy światłością wiary a ciemnotą niedowiarstwa. Widzisz może, żeśmy często, choć

nie ze serca, ale z ludzkich względów niedowiarstwu hołd oddawali, a podłym uśmiechem zdradzali prostą a świętą wiarę naszą, i Ciebie, o Duchu Święty, Boże nasz. Widzisz także bezwątpienia, żeśmy często jeśli nie słowem, to postępowaniem grzesznem zaprzeczali naszą wiarę i wyzuwając się charakteru synów światłości, czyniliśmy się podobnymi wrogom Twoim, synom ciemności.

O Duchu, Święty, o ty, który jesteś łaskawością Bożą wybaczyć nam te winy, uchronić nas od tego nieszczęścia i obdarzyć nas Twym siedmiorakim darem, który żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. Amen.

---

KAZANIE  
NA PONIEDZIAŁEK ZIELONYCH ŚWIĄT<sup>1)</sup>  
O SAKRAMENTACH.

Ks. Marjan Morawski.

---

Tak Bóg umiłował świat, że Syna  
swego jednorodzonego dał, aby wszelki  
kto wierzy w Niego nie zginął, ale miał  
żywot wieczny. *Jan III. 16.*

Dzisiaj, gdy obchodzimy drugą uroczystość zstąpienia Ducha Św., gdy serca nasze otwarte ku temu niebieskiemu Pocieszycielowi, od niego oczekują rosy darów niebieskich, gdy i kościelne pienia i pacierze wiernych brzmią ustami tę prośbę Proroka: *Wypuść Ducha Twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi*. Czemuż, najmiłsi bracia, czyta nam Kościół Boży tę Ewangelię, cośmy dopiero słyszeli, w której nie wymienia się Duch Św.? Prawda jest, że się Duch Św. nie wymienia, a przecież o nim to jest rzecz w tym ustępie Ewangelii, najbardziej w tych pierwszych słowach: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jedyne go dał*. Wiara nas uczy, że jak Syn Boży rodzi się z Ojca w sposób rozumienia i dlatego zowie się Słowem, Mądrością Boga, tak Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna i w sposób miłości, jest tą wieczną, nieskończoną miłością, którą Ojciec i Syn wzajemnie się

---

<sup>1)</sup> Miane w Krakowie 1871 r.

łączą i którą nas nikczemne stworzenia swoje miłować raczą. I dlatego wszystkie dzieła miłości Boskiej, chociaż od całej Trójcy w stworzeniach wykonane osobiwie się Duchowi Św. przypisują. Dlatego też poświęcenie nasze Duchowi Św. się przywłaszcza. Świętość bowiem nic innego nie jest jak miłość porządna i doskonała, a więc Duchowi miłości osobiwie właściwa. Zatem w tem kazaniu nie można obrać stosowniejszego do dzisiejszej uroczystości przedmiotu, jak to dzieło poświęcenia naszego. Duch Święty nas poświęca, mówimy pospolicie, poświęca przez łaskę, naukę i sakramenta: wszystkie te środki naszego poświęcenia najgodniejsze są naszej uwagi, ale ponieważ ciasne jednego kazania granice tak wielkiego przedmiotu objąć nie mogą, pominawszy raczej naukę o łasce, mówić będziemy o sakramentach świętych i to nie o każdym w szczególności, ale tylko o ogólnem ich pojęciu, istocie i skutkach. Trzy rzeczy mianowicie rozważać będziemy.

1. Czem są sakramenta święte same w sobie.
2. Czem są dla każdego z nas.
3. Czem są dla Kościoła w swej całości uważanego?

Zamiar to trudny prawda jest, ale nauka to bardzo nam pożyteczna, potrzebna nawet, bo z jednej strony sakramenta należą do najgłówniejszych części naszej religii, i są najcelniejszymi, by nie powiedzieć jedynymi naszego zbawienia środkami. A z drugiej strony wiele rzeczy w nich bywa pospolicie nieznanych lub źle rozumianych, a tem samem źle użytych i zaniedbanych. Ufajmy więc w pomocy Ducha Św. i prosimy Go gorąco, aby nam dzisiaj choć pierwsze najgłówniejsze zarysy tego przedziwnego dzieła swego dał poznać i przytem serca nasze łaską swą zwiększył i zrosił. Aby z nasienia tej wiadomości błogi plon zbawienia w swoim czasie się rozkwitnął, prosimy Go o to przez przyczynę przeczystej Jego Oblubienicy Maryi, mówiąc nabożnie: *Zdrowaś Maryo.*



## I.

Czem są sakramenta same w sobie? Jaka jest istota sakramentu? Pytam wiejskie dziecko: co to jest Sakrament? Sakrament — odpowiada mi z katechizmu — jest znak widzialny i skuteczny łaski niewidzialnej, od Chrystusa Pana na uświęcenie nasze ustanowiony.

Oby wszyscy, którzy się chrześcijanami mienia, ba, nawet za uczonych mają i tyle powiedzieć potrafili. Ale to nie dosyć; dziecku małemu wystarcza umieć na pamięć słowa katechizmu, dorosły chrześcijanin powinien je rozumieć.

Rozważmy więc te słowa Sakrament jest znak. W samej rzeczy, w każdym sakramencie widzimy jakiś czyn, słyszymy jakieś słowa i każdy obecny się domyśla, że te słowa i czyny do czegoś niewidomego się odnoszą, coś tajemniczego znaczą; tu wodą głowę polewają, tam nad chlebem i winem tajemnicze wymawiają słowa, tu olejem poświęconym namaszczaają członki, tam coś do sądu podobnego się odbywa, sędzia oskarżenia słucha, karę wyznacza, wyrok przebaczenia lub zatrzymania wydaje.

Sakrament jest znakiem. Uważmy to dokładniej. Człowiek nie będąc szczerym duchem, ale duchem ciałem obłożonym, potrzebuje do poznawania rzeczy zewnątrz siebie istniejących pośrednictwa zmysłów ciała. Stąd im więcej jaka rzecz zmysłom podlega, tem ją człowiek wcześniej i łatwiej poznaje, a im jest duchowniejsza, im mniej widzialna i namacalna, tem ją sobie człowiek trudniej i ciemniej wyobraża, tak dalece, iż własną duszę najbardziej sobie przytomną, najtrudniej mu poznać. Tak się przynajmniej dzieje, póki jesteśmy w tem nędznym życiu. Stąd pochodzi w człowieku ta potrzeba obrazów, słów, znaków widzialnych, aby sobie pomódz w myśleniu o rzeczach niewidomych.

Do tego wymagania natury naszej stosował się zawsze Stwórca natury, gdy ludziom dary swe udzielał lub obowiązki wyznaczał, tem bardziej, że rzeczy Boskie; a nadewszystko

łaski, są ze wszystkich najduchowniejsze i najmniej naszymi poznawania środkami ujęte być mogą. Gdyby człowiek nie miał tej lepianki ciała, mówi św. Chryzostom, podaneby mu były szczere dobra duchowe bez żadnej powłoki, ponieważ zaś dusza z ciałem jest złączona, potrzeba koniecznie było, aby rzeczami, które zmysłom podlegają, do ich pojmowania sobie dopomagał. Stąd też widzimy, że zawsze tak w dawnym jak w nowym Zakonie Bóg i obietnice i dary swoje w jakichś widzialnych przedmiotach i znakach upostaciowane podawał. Już w raju obiecał Bóg upadłemu człowiekowi Odkupiciela, i zaraz z natchnienia Bożego poczęły się spełniać na ziemi ofiary krwawe i niekrwawe, figury i znaki obiecaney Ofiary Zbawcy aż do jej uiszczenia ustawicznie się powtarzać miały. Obiecał Bóg Noemu, że nigdy więcej potopem nie straci rodzaju ludzkiego i natychmiast tęczę uczynił znakiem tej obietnicy. *Położę łuk mój na obłokach, powiedział, i będzie znakiem przymierza między mną a ziemią* <sup>1)</sup>.

W Zakonie Mojżeszowym wiele takich znaków było; takimi były: obrzezanie, rozmaite kąpania, obmywania się, pożywanie baranka wielkanocnego i innych poświęconych pokarmów, święcenia starozakonnych kapłanów, i tym podobne. Nareszcie w Kościele Chrystusowym pośród wielu innych znaków i ceremonii, mamy widzialnych siedm szczególnych, którym osobiwym i właściwym sposobem, dajem nazwę sakramentów, to znaczy znaków rzeczy świętej. Wreszcie różnica zachodzi niezmierna między onymi znakami starego Zakonu a siedmioma naszymi sakramentami.

*Zakon*, mówi Paweł św., *mający cień przyszłych dóbr, nie sam obraz rzeczy*: W tych słowach nazywa prawo Mojżeszowe cieniem, Zakon Chrystusów obrazem, a ojczyznę niebieską rzeczą samą.

Pismo św. zowie dawny Zakon cieniem, nasz obrazem, a Ojczyznę niebieską samą rzeczą. A Ojcowie i Doktorowie Kościoła to tłumacząc nauczają, że stary Zakon był cieniem

<sup>1)</sup> Ks. Rodz. IX. 13.

nowego Zakonu i Kościoła, t. j. był figurą, przepowiednią, zadatkiem łaski i wszystkich dóbr nadprzyrodzonych, które są dane w nowym Zakonie. A nowy Zakon jest obrazem i zadatkiem dóbr chwały niebieskiej. Z tą jednak różnicą, że stary Zakon sam przez się łaski nie dawał, był sam figurą, szczerym cieniem, a nowy Zakon nie tylko figurą jest rzeczy niebieskich, lecz je poniekąd już istotnie daje, ale pod obrazem, pod zasłoną ukryte: tak kto ma łaskę wedle nauki św. Jana, ma już żywot wieczny w sobie mieszkający, ale ukryty, aż się w chwale niebieskiej rozpromieni, tak, łaska nas czyni prawdziwie synami Bożymi, a chwała tylko to objawia, tak ten stosunek nowego Zakonu do Ojczyzny niebios pokazuje się w tajemnicy ołtarza, ten sam stosunek pokazuje się w łasce, poświęceniu, darze nowego Przymierza. Posiadamy prawdziwie tego Boga, którego posiadanie w niebie nas uszczęśliwia, ale tu nam jest zakryty, tam zaś oglądać go będziemy twarzą w twarz. Gdy przeciwnie stary Testament miał tylko czczy cień naszej wielkiej tajemnicy w Baranku wielkanocnym, cień tylko łaski dawał, w tak zwanej zakonnej świętości.

Otóż tak samo się rzecz ma w Sakramentach. Znaki starego Zakonu były szczerymi znakami, zapowiadającymi łaskę nowego Zakonu, znaki nowego przymierza, sakramenta, są znakami przez się skutecznymi, które nie obiecują tylko ale dają łaskę, nie są tylko zadatkami, ale przyczynami łaski, naczyniami, narzędziami łaski. Niechaj żyd, niechaj poganin, niechaj ksiądz, bezbożny niedowiarek chrzci lub olejem św. namaszcza, niechaj biskup odszczepieniec bierzuje lub wyświęca, sakramenta nic na tem nie tracą, własną dzielnością łaskę w duszy tworzą, przemieniają ją nadprzyrodzonym sposobem i charakter, czyli cechę w niej wieczną wyrażają! Taka jest nauka Pisma św., Ojców i Doktorów Kościoła. Starozakonne ceremonie, mówi sobór Florencki, nie sprawiały łaski tylko oznaczały, że przez mękę Chrystusową będzie dana, nasze zaś zawierają w sobie łaskę i godnie je przyjmującym ją udzielają.

Ale jakże to być może, zapyta niejeden. Jakże może polanie wodą duszę obmyć, jak mogą słowa kapłana plamę

grzechu zatrzeć, jak może wręczenie kielicha wyrzyć w duszy charakter kapłaństwa? Jakże to być może? a ja zapytam, jakże to być mogło, że gdy Chrystus rzekł kulawemu: *wstań*, tem słowem go uzdrowił, gdy ślepemu błotem namaścił oczy, mówiąc: *effeta*, tem samem go uleczył, gdy rzekł do Magdaleny: *Odpuszczają ci się grzechy twoje*, te słowa zmazały w jej duszy sromotne całego życia plamy? Otóż jak te czyny Chrystusa, tem samem skuteczne są Sakramenta. A to dlatego najmilsi, że czyny sakramentalne podobnie jak te cuda są prawdziwie czynami Chrystusa. Chrystus Pan jak wiemy, wszystkie siedm Sakramentów sam ustanowił, skuteczność łaski do nich przywiązał i Kościołowi je swemu podał.

W imieniu, w osobie Chrystusa kapłan wymawia słowa, wykonywa czyny sakramentalne. Chrystus je za swoje słowa i czyny uznaje, Ojciec niebieski patrzy na nie jako na słowa i czyny Syna swego i dlatego te słowa i czyny prawdziwie są Boskie i dlatego wszechmocne i dlatego niezależne od stanu człowieka, który je widomie sprawuje, dlatego wreszcie są niechybnie skuteczne.

Gdy więc sakrament przed nami się spełnia, pamiętajmy, że czyn Chrystusowy się odtwarza. Chrystus Pan chrzci, Chrystus rozgrzesza, Chrystus chleb i wino w Ciało i Krew swą przeistacza, a gdy z ust kapłana wychodzą te słowa: *to jest ciało moje*, odtwarzają się wszechmocne słowa, któremi Bóg Człowiek przy ostatniej wieczerzy z chleba ciało swe uczynił.

Takie więc są Sakramenta w swojej istocie. Znaki łaski od Chrystusa postanowione, składające się z pewnych czynów i pewnych słów, które w osobie Chrystusa się odprawują lub raczej które Chrystus sam przez swoich widomych namiestników odprawia, które przeto są czyny i słowa Boskie i mają tę przedziwną skuteczność, że przemieniają duszę i łaskę sprawują.

## II.

Następuje już pytanie: Czem są Sakramenta dla każdego z nas, czem są w życiu naszym?

Najmilsi! Czem jest dla nas odkupienie, czem jest męka Chrystusa Pana, to źródło wszelkiego naszego dobra w tem życiu, a szczęścia w przyszłym? Czem jest dla nas sam Chrystus Pan, miłość nasza? Otóż tem wszystkiem pod pewnym względem są dla nas Sakramenta święte; wszystkie albowiem owoce odkupienia i śmierci Zbawiciela, wszystkie jego miłości zdroje przez Sakramenta na nas spływają. Bo prócz doskonałej miłości tej królowej cnót, która i w niebie królować będzie i we wszystkich czasach i zakonach swych mieć musi ten przywilej, że jednym swym aktem uświęca, prócz tej doskonałej miłości, mówię, niestety tak rzadkiej, niema innego środka do otrzymania lub przywrócenia tej łaski, która synami Bożymi czyni jak tylko Sakramenta św. Łaski także uczynkowe prawie wszystkie Sakramentom zawdzięczamy, bo Sakramenta nietylko gdy się spełniają tworzą w nas łaskę poświęcającą, lecz trwają ustawicznie przed obliczem Boskiego Majestatu, jako czyny Syna Bożego godności nieskończonej i ściągają na nas łaski i tak łaski do opierania się pokusom mamy z Sakramentów pokuty i Komunii św., łaski do wypełnienia ogólnych obowiązków chrześcijanina mamy od chrztu św. i bierzmowania, a do obowiązków właściwych stanowi naszemu mamy łaski z kapłaństwa lub małżeństwa. Nakoniec w ciężkiej chorobie, gdzie nas nowe spotkają potrzeby, czekają nas łaski Sakramentu ostatniego pomazania. Wreszcie do wszystkich cnót i dobrych uczynków, zwłaszcza do heroicznych czynów i chrześcijańskiego poświęcenia, do tej miłości Boga, która świętych tworzy, wszelkie łaski i pomoce w częstej znajdujemy Komunii.

Tylko najmilsi bracia, przedewszystkiem pamiętajmy, że łaska sakramentalna, która ze strony Sakramentu przedewszystkiem jest bez granic, wlewa się w przyjmującego duszę w miarę jego usposobienia i przygotowania. Niechaj przy spowiedzi będzie najsłabsza, najnieznaczniejsza skrusza, byleby wewnątrznie prawdziwym była żalem, wszystkie grzechy będą odpuszczone, ale gdyby ten sam człowiek z dziesięć razy większą skruszą do Sakramentu przystąpił, dziesięć razy



więcej łaskiby zaczerpnął, dziesięć razy więcej sił nadprzyrodzonych by otrzymał do przemożenia nałogów i unikania grzechów. To samo się sprawdza w przyjmowaniu Sakramentów kapłaństwa lub małżeństwa: od naszego usposobienia w przyjęciu ich zależy mniejsza lub większa obfitość łask, która na nas przez całe życie w wypełnianiu obowiązków takiego stanu spływać będzie. To samo we wszystkich Sakramentach ma miejsce. A zwłaszcza w przyjmowaniu Najśw. Sakramentu. I to nam tłumaczy, czemu jedni z częstej Komunii nie wiele korzystają, drudzy zaś przez tę samą Komunię do doskonałości szybko się wzbijają. Czemu św. Magdalena de Pazzis ręczyła, że jedna Komunia wystarcza, aby człowieka zbawić.

Życie nasze ziemskie pięć głównych, iż tak powiem, epok zawiera. Pierwszy krok człowieka w życiu jest narodzenie. Ale że się słabem rodzi niemowlęciem, musi drugi krok uczynić, t. j. wzrastać i wzmacniać się; dalej dla utrzymania życia potrzebuje pokarmu, po czwarte, gdyż w tym nędznym stanie, wystawiony jest na różne słabości, potrzebuje też dla ratowania życia lekarstwa a nakoniec umrzeć musi.

Otóż najmiłsi, ponieważ łaska nie przeciwi się naturze, ale ją uświęca, życie nadprzyrodzone dziwnie odpowiednie do życia naturalnego pięć także podobnych głównych chwil zawiera, a dobroć Zbawiciela każdą z nich właściwym Sakramentem zaopatrzyć i uświęcić raczyła. Najpierw więc ponieważ dziecko rodzi się na świat bez życia łaski, musi się koniecznie dla Boga w łasce narodzić. Na to jest Sakrament Chrztu. W Chrzcie św. człowiek się łaską odradza i poczyną życie nadprzyrodzone. Potem, gdy człowiek podrasta i fizycznie się rozwija, pokazują się niebawem namiętności i rozpoczyna się owa ciężka walka ze światem i czartem i ciałem, która dopiero na śmiertelnej pościeli ma się skończyć, w tej to chwili tak ważnej w losach człowieka, życie nadprzyrodzone potrzebuje tu odpowiedniego wzrostu i wzmocnienia się, i to otrzymuje w Sakramencie, którego właściwą łaską jest Duch mocy i męstwa, t. j. w Bierzmowaniu św. zwanem *Confirmatio*, t. j. umocnieniem.

Potrzeniec nierniej jak życie naturalne, życie nadprzyrodzone potrzebuje ustawicznie posilać się pokarmem, tym zaś pokarmem jest Ciało i Krew Pańska. *Ciało moje jest prawdziwie pokarmem*, mówi sam Chrystus Pan. *Jeśli byście nie pożywali ciała syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie*<sup>1)</sup>.

Ale na tem jeszcze nie dosyć, bo i życie łaski nie zostaje zawsze w swym stanie normalnym, podlega także swoim chorobom już to lekkim, już to śmiertelnym; trzeba więc było lekarstwa nadprzyrodzonego, a tem lekarstwem o wiele skuteczniejszym i pewniejszym niż najdzielniejsze środki, którymi ciało leczym, jest św. Sakrament pokuty.

Na koniec *postanowiono jest człowiekowi raz umrzeć*<sup>2)</sup>, mówi Pismo św. Śmierć kończy tak życie natury jak życie łaski, w przyszłym bowiem życiu łaskę zastępuje chwała, w tych więc chwilach ostatecznych, gdy życie łaski największej potrzebuje pomocy, nowy w tym duchu udziela się Sakrament: ostatnie pomazanie; Sakrament tak dzielny, że jego dobroczynna skuteczność i na życie ciała częstokroć się rozlewa.

Tak więc zaopatrzył Zbawiciel życie nasze prywatne, ale życie społeczne także ma swoje potrzeby; to też także ma swoje Sakramenta: społeczność składa się z dwóch pierwiastków: z pierwiastku mnogości, którym jest lud i z pierwiastku jedności, którym jest władza, lud ten w jedną całość czyli towarzystwo łącząca; otóż pierwszemu pierwiastkowi odpowiada Sakrament małżeństwa, który uświęca rozmnożenie rodu chrześcijańskiego, dając rodzicom łaskę, aby dzieci swe porodzili i wykarmili w życiu Chrystusowem, tak jak natura im daje, aby je rodzili i wykarmili w życiu naturalnem. A drugiemu pierwiastkowi odpowiada Sakrament kapłaństwa, który uświęca rząd społeczeństwa nadprzyrodzonego, t. j. kościoła, dając nietylko władze, ale zarazem i duchowne namaszczenie i łaski obfite do godnego odprawienia tych trudnych obowiązków.

---

<sup>1)</sup> Jan VI. 54.<sup>2)</sup> Żyd. IX. 27.

## III.

I takeśmy już poruszyli, najmiłsi, ostatnie pytanie, czem są Sakramenta w kościele Bożym w swej całości uważane, lecz o tem jeszcze słówko dodać trzeba. W żadne religii imię, czy to prawdziwe, czy fałszywe, mówi wielki Augustyn, nie mogliby się ludzie połączyć, gdyby się nie spajali przymierzem jakich znaków lub sakramentów widomych. Czas nie pozwala dowodzić słuszności tego twierdzenia, ale dosyć spojrzeć na dzieje ludzkości, na religie i obrządkie wszystkich narodów, aby się o tem przekonać. Wszakże czy do tego Sakramenta były potrzebne, czy nie ma Kościół wiele innych znaków widzialnych i ceremonii? Prawda, że ich ma wiele, lecz wszystkie inne ceremonie są ludzkie w swym początku, są zmienne, same z siebie nie mające skutku. Siedm zaś Sakramentów są Boskie w swym ustanowieniu, jak są niezienne i wieczne, są łaski płodne, jak Kościół jest skarbnicą wszelkich łask ludzkości przeznaczonych, przeto są tymi siedmioma filarami w skale wyciosanymi, na których Syn Boży mądrością przedwieczną wsparł Kościoła swego budowlę. *Mądrość zbudowała sobie dom, wyciosała siedm filarów*<sup>1)</sup>.

Dalej Kościół składa się z trzech stopni jak gdyby trzech hierarchii, na wzór Anielskiego Kościoła: są owieczki Chrystusowe, są żołnierze Chrystusowi, są Chrystusowi wodzowie. I dlatego też trzy są osobliwe Sakramenta, które nie tylko jak inne łaskę sprawiają, ale wyrażają na duszy cechę niezamazną, zwaną charakterem, przeobrażają duszę w jakiś kształt nadprzyrodzony, którym dusza w oczach Boga i niebian od innych się wyszczególnia i razem staje się zdolną do odpowiednich swemu stanowi nadprzyrodzonych czynów. Do pierwszej z tej hierarchii wszyscy chrześcijanie należą i tę boską cechę owieczek Chrystusowych w chrzcie św. dostali, do drugiej wszyscy są przynajmniej wezwani i cecha żołnie-

---

<sup>1)</sup> Przep. IX. 1.

rzy Chrystusowych udziela im się w bierzmowaniu; do trzeciej tylko niektórzy od Boga na to są obrani, przystęp mieć powinni, ci cechę pasterzy owieczek Chrystusowych, wodzowie w boju Chrystusowym, w kapłańskim otrzymują święceniu.

Jak widzicie, najmiłsi, są to tylko jakieś pierwsze zarysy, jakiś szkic wielkiego obrazu, rzucony, ale już z tego błędnego szkicu poczynamy się domyślać, jakie barwy, jakie piękności ten obraz przepyszny składają, jakie bogactwa zawarte są w tym skarbie, który nam Syn Boży krwią swoją nagotował i przez Ducha Świętego nam podaje. Poczynamy poznawać, o ile te Boskie Sakramenta przewyższają wszelkie nasze o nich pojęcie, jak dalece je szanować i czcić mamy, jak się do ich przyjęcia przygotowywać, jak do nich przystępować powinni jesteśmy.

Lecz cóż z tego, że to wiemy najmiłsi! *Dobre jest zrozumienie czyniącym je*, mówi Pismo św. *A przeciwnie sługa, który poznał wolę Pana swego*, mówi Pan Jezus, *a nie uczynił wedle niej; wielce karan będzie.*

O Duchu miłości, Boże poświęcieliu nasz, nie daj, błagamy cię, aby te narzędzia naszego poświęcenia, przez które Ty sam na serce nasze spływasz, przez naszą winę na potępienie się nam obróciły, jak tyłu nieszczęśliwym się stało, ale spraw o Duchu mądrości i rozumu, abyśmy szczerze pojęli Twe miłościwe w Sakramentach zamiary, spraw o Duchu mowy i pobożności, abyśmy wedle tego rozumienia ze czcią i nabożeństwem należytem tych Sakramentów używali. Spraw o Duchu bojaźni Pańskiej, abyśmy złego użycia tych Boskich Sakramentów bardziej niż śmierci się bali, aby nas nigdy a nigdy w życiu nie spotkało nieszczęście jęczeć pod straszonym świętokradztwem ciężarem. O tę to łaskę w dzisiejszej uroczystości Twojej błagamy Cię słowami: o Duchu Św. Boże, który z Ojcem i Synem żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE  
NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚW.  
O ZNACZENIU OBJAWIENIA TRÓJCY PRZENAJŚW.

Hs. Antoni Gzocholski.



Pan wielki radą a nieograniczony myślą.  
*Jerem. XXXII. 19.*

Jeremiasz prorok, który o istocie i doskonałościach Pana Boga miał głębokie pojęcie i nader wysokie wyobrażenie, nie mógł zaiste z większą trafnością i godnością o Nim się wyrazić, jak gdy Go nazwał *wielkim* i żadną ludzką *myślą nieogarnionym*. Lecz dlaczego, proroku, dajesz Bogu imię »wielkiego?« Czy dlatego, że stworzył niebo i ziemię? że z nicości wyprowadził tyle wspaniałych dzieł, które są ozdobą i okrasą całego świata? czy może dlatego, że On jest Bogiem wojny, i patrzyłeś na straszliwe skutki Jego zemsty? czy dlatego, że przed Nim drżą ziemscy królowie i pyszni tego świata mocarze? Nie, nie dlatego; bo aczkolwiek wszystkie te wyliczone tytuły przyczyniają się wielce do uwydatnienia wielkości i majestatu Pana Boga, nie widzę w nich jednak nic takiego, do czegobym rozumem moim dojść nie zdołał, Bóg jest dla mnie wielkim najbar-



dziej dlatego powodu, że przechodzi wszelkie pojęcie każdego najsubtelniejszego rozumu ludzkiego: *Pan Wielki radą a nieogarniony myślą*. Ta niepojętość Pana Boga wobec naszego rozumu rośnie nieskończenie przez to, iż Bóg, krom swojej językiem ludzkim niewytłumaczonej natury, jest nadto troisty w swoich Osobach. »Jest coś — mówi św. Augustyn — w Trójcy Przenajśw. niewymownego, czego słowami wyrazić niepodobna: iż jest liczba i nie masz liczby» <sup>1)</sup>. «Tajemnicy Trójcy czyli Bóstwa — mówi św. Bernard — nie poznają ani Aniołowie, ani ludzie, chyba za objawieniem Ducha Św.» <sup>2)</sup>. «Szperać zatem w tej tajemnicy — dodaje tenże miódopłynny Doktor — byłoby ciekawością, zasługującą na naganę; wierzyć w nią i wyznawać tak, jak Kościół św. wierzy i wyznaje, znaczy wierzyć bez najmniejszego cienia fałszu; ogarnąć ją zaś jak ona jest sama w sobie, to stanowi doskonałą i najwyższą szczęśliwość niebian» <sup>3)</sup>.

Chcąc wam powiedzieć coś stosownego do dzisiejszej uroczystości, nie szperając atoli nazbyt ciekawie w niepojętej i rozumowi ludzkiemu nieprzystępnej tajemnicy — gdyż napisano jest, iż *kto się wiele bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały*<sup>4)</sup> — przedłożę wam kilka jasnych uwag, które wam wytłumaczą osnowę pierwszego artykułu naszej wiary katolickiej.

a) Najprzód tedy ukażę wam, iż Pan Bóg nie mógł nam ludziom wyświadczyć większego zaszczytu, jak kiedy nam objawił tajemnicę Trójcy Przenajśw.

b) Powtóre dowiodę, że my ludzie nie zdołamy nigdy oddać Panu Bogu większej chwały przez naszą uległość

<sup>1)</sup> Est aliquid in Trinitate ineffabile, quod verbis exponi non potest, ut et numerus sit, et numerus non sit. (S. Aug. tract. 3 in Joan.).

<sup>2)</sup> Trinitatis seu Divinitatis arcanum nec ab Angelis, nec ab hominibus, nisi Spiritu S. revelante, cognoscitur. (S. Bern. serm. in Cantic.).

<sup>3)</sup> Inquirere de Trinitate perversa curiositas est; credere et tenere, sicut sancta tenet Ecclesia, fides et sinceritas; videre autem, sicut est, perfecta et summa felicitas est. (S. Bern. in separatiss. sermonibus).

<sup>4)</sup> Przypow. XXV. 27.

i poddanie się względem Jego boskiej powagi, jak kiedy mocno wierzymy w tajemnicę Trójcy Przenajśw., którą On sam objawić nam raczył.

Oto treść i podział dzisiejszego kazania, które jak z jednej strony przyczyni się do poznania i uwielbienia wielkości Pana Boga, tak z drugiej odda należną pochwałę zasłudze naszej wiary. Objawienie bowiem tajemnicy Trójcy Przenajśw. jest łaską dla na najcenniejszą i najzaszczytniejszą; wiara zaś nasza w tę tajemnicę jest poddaniem się pod powagę Boga mówiącego, a poddaniem się przynoszącem Bogu tak wielką chwałę, jakiej w wyznawaniu wszystkich innych artykułów przezeń objawionych oddać Mu nie możemy.

O Matko Najśw.! gdy mam mówić o niezbadanej tajemnicy Trójcy Św., pobłogosław mi, aby moja mowa o tak głębokich prawdach nie wyszła poza obręb świętej wiary, którą z łaski Bożej wyznawamy. Pobłogosław także ludowi tu obecnemu, by mię kążącego mógł zrozumieć. Prosimy cię o to wszyscy, mówiąc pobożnie: *Zdrowaś Maryo*.

## I.

Objawienie jakiegokolwiek prawdy, udzielone nam ludziom od Boga ze skarbca Jego niezgłęzionych tajemnic, poczytuje się zawsze za honor na uwagę zasługujący, tak jak u świata zwykło to uchodzić za niemały zaszczyt, jeśli ziemski monarcha, darząc zaufaniem jakiego księcia, powierza mu po przyjacielsku swoje najskrytsze plany i tajemnice. Dlatego ukoronowany Prorok, przypuszczony do wyrozumienia skrytych tajemnic myśli Bożej, w uczuciu pokory chlubi się przed Panem z zaszczytu miłościwie mu wyświadczonego: *Niewiadome i skryte rzeczy mądrości twojej objawiłeś mi*<sup>1)</sup>. Zaszczyt ten toli potęguje się jeszcze i dochodzi do największych rozmiarów, przez wzgląd bądź

<sup>1)</sup> Ps. L. 8.

na osobę, która się zwierza, bądź na osobę, przed którą się ona z czemś zwierza, bądź wreszcie na inne towarzyszące okoliczności. Otóż zaszczyt, jaki nam Pan Bóg wyświadczył, objawiając nam tajemnicę Trójcy Przenajśw., dosięgnął najwyższego szczytu z trzech następujących przyczyn: a) najprzód, dla wielkiej godności osoby, przez którą odebraliśmy wiadomość o tej niewysłowionej tajemnicy; b) powtórę, dla tajemnicy w sobie samej uważanej; c) po trzecie, dla tej okoliczności, że tajemnica Trójcy Przenajśw. została objawioną wszystkim ludziom bez wyjątku.

1. Ilekroć razy Pan Bóg coś ludziom objawiał, zawsze On wprowadzić sam do nich przemawiał, ale nie zawsze bezpośrednio; często to czynił przez sługi swoje. W starym Zakonie, kiedy chciał ludziom ukazać swoje istnienie, objawić swoje imię, ogłosić swoje prawa, używał do tego posługi Aniołów. Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi i innym odkrył swoje odwieczne zamiary, swoje obietnice — lecz przez kogo to uczynił? przez Aniołów i proroków. Lecz aby nam głęboką a niedościgłą tajemnicę Trójcy Przenajśw. objawił, nie posłał do nas Anioła lub proroka, lecz jednorodzonego Syna swego, osobę najgodniejszą i najwyższą. Przeto ze wszelką słusnością powiada Jan św.: *Boga żaden nigdy nie widział; jednorodzony syn, który jest na łonie Ojcowskiem, on opowiedział*<sup>1)</sup>. Jakoż Syn Boży, Jezus Chrystus, lubo przez przeciąg życia swego na ziemi w rozmaitych wyrazach podał nam naukę o jednym Bogu w trzech Osobach, atoli po swoim zmartwychwstaniu objawił tajemnicę Trójcy Przenajśw. w sposób najpamiętniejszy, najdobitniejszy i najuroczystszy, wtenczas właśnie, kiedy ukazawszy się Apostołom, rozkazał im, aby opowiadali Ewangelię wszystkim na ziemi narodom i chrzcili je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. *Idąc tedy* — mówi Pan Jezus w dzisiejszej Ewangielii — *nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*<sup>2)</sup>. Chrzcijcie, mówił, nie w imiona, ale w imię, przez co wyraził jedność Bóstwa,

<sup>1)</sup> Jan I. 18.<sup>2)</sup> Mat. XXVIII. 19.

i dał nam do zrozumienia, iż jest jeden Bóg, jedna moc i potęga Jego na odrodzenie i oczyszczenie dusz ludzkich. Gdy zaś dodał: *chrzćcie w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*, to wyliczył Osoby, w których jedno Bóstwo czyli natura Boska się zawiera, Bóstwo zaś w nich liczby nie ma i dlatego nie są trzy bogi, ale jeden tylko Bóg w trzech Osobach.

Zaiste, większego zaszczytu nad ten nie mógł nam Pan Bóg wyświadczyć, że nie przez Anioła albo jakiego proroka, lecz przez samego jednorodzonego Syna swego raczył nam objawić tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Ezechiel prorok widział orła wielkiego, który szybkim lotem spuściwszy się z wierzchołka Libanu i niosąc w dziobie rdzeń cedru, przyniósł ją do ziemi Chanaan i złożył w mieście, w którym mieszkało wielu przemyślnych kupców. *Orzeł wielki*, mówi Pismo, *przyleciał na Liban i wziął rdzeń cedru i przeniósł do ziemi Chananejskiej, w mieście kupieckim położył ją*<sup>1)</sup>. Piękna figura zaszczytu i honoru, który nam Bóg wyświadczył, gdy przez jednorodzonego Syna swego objawił nam tę prawdę, iż jest jednym w trzech Osobach Bogiem. Orzeł wielki wyobraża Chrystusa Pana, który wyszedłszy z łona Ojca swojego i przyodziawszy się w śmiertelne ciało, zstąpił na świat, od Ezechiela wyrażony przez ziemię Chanaan — przyniósł rdzeń cedru t. j. wiadomość, że są trzy Boskie Osoby, wiadomość ukrytą przedtem dla ludzi, tak jak rdzeń ukryta jest w cedrze — i z tej wiadomości najcenniejszej uczynił dar swemu Kościołowi, temu miastu szczęśliwemu, w którym wierni chrześcijanie ustawicznym trudnią się kupiectwem, aby sobie nabyli wieczną chwałę w niebie.

Gdy więc Pan Bóg przez Syna swego uwiadomił nas o tem, że jest jeden w naturze a troisty w Osobach, odkrył przez to całą swoją istotę i, co tylko dziwnego w tej tajemnicy szanujemy i czcimy, to nam raczył odsłonić. Nie takim odkrył się nam w tej tajemnicy, jakim jest wzglę-

<sup>1)</sup> Ezech. XVII. 3—4.

dem stworzeń, lecz jakim jest sam w sobie, bez wszelkiego stosunku i relacji do rzeczy stworzonych; a tem samem dał nam najprawdziwszą i najwłaściwszą ideę o swojej boskiej Istocie i o niewysłowionych doskonałościach swoich. Objawił nam, że istota czyli natura Boga naszego jest jedna, nierozdzielna, nieskończona, wieczna, i że jest też sama we wszystkich trzech Osobach, lubo od siebie różnych. Odkrył nam doskonałości wspólne trzem Osobom, i przymioty właściwe każdej Osobie. Oznajmił nam, że Ojciec od nikogo nie pochodzi, że Syn rodzi się wiecznie z Ojca, że Duch Święty od wieków pochodzi od Ojca i Syna. Objawił nam, że w trzech Osobach Boskich nie ma żadnej różnicy ani co do wieku, ani co do zwierzchności, mocy lub powagi, lecz że wszystkie trzy Osoby są w najwyższym stopniu i pod każdym względem między sobą równe, ponieważ we wszystkich jest też sama istota, natura, wola, potęga, moc, zwierzchność, zgoła wszystko, co tylko może się pomyśleć lub powiedzieć. Udzieliwszy nam tych przedtem ukrytych wiadomości, tem samem przypuścił nas Pan Bóg do najbliższego poznania samego siebie, uznał nas za swych domowników, poufników i przyjaciół. I tak się ziściły słowa Zbawiciela: *Fuż was nie będę zwał sługami... lecz was nazywałem przyjaciółmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam*<sup>1)</sup>.

2. Wszechmoc, opatrność, sprawiedliwość i inne podobne doskonałości i przymioty Boskie dotyczą stworzeń, gdyż przez nie Bóg stworzenia swoje z ich nicestwa wprowadza do bytu, rządzi niemi, opatruje je, za dobre lub złe uczynki odpowiednio nagradza lub karze. Podobnież tajemnica Wcielenia odnosi się także do stworzeń, mianowicie do ludzi, gdyż dla ich zbawienia Syn Boży przywdział ludzkie ciało. Także i Przenajśw. Sakrament odnosi się do ludzi, gdyż dla ich dobra ustanowiony został. Sama tylko przenajchwałebniejsza i niewysłowiona tajemnica Trójcy Przenajśw. nie ma żadnej styczności ze stworzeniami, lecz

<sup>1)</sup> Jan XV. 15.



ogranicza się na samym tylko Bogu, zawiera tylko to, co jest w Bogu najwnętrzniesze, co stanowi Jego naturę i istotę, a przeto, gdy nas Pan Bóg uwiadomił o tajemnicy Trójcy Przenajśw., wyniósł nas na najwyższy stopień zaszczytu i chwały, ponieważ przez to objawienie przypuścił nas do swojej poufałości, zwierając nam swoje wnętrze, przed światem ukryte tajemnice natury swojej.

3. I komuż to, najmiłsi, objawione zostały te tak wysokie tajemnice? czy kilku tylko uprzywilejowanym ludziom? Bynajmniej! to objawienie rozciąga się do wszystkich narodów wszystkich krajów i języków. *Idźcie*, mówi Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangelii Apostołom swoim, *nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*. W starym Zakonie, lubo wielkie łaski wyświadczał Pan Bóg ludowi swemu wybranemu, nie raczył go jednak zaszczyścić znajomością tej wysokiej tajemnicy; objawił mu tylko jedność swojej Boskiej Istoty: *Ja Pan, a nie masz więcej Boga okrom mnie*<sup>1)</sup>. W owych czasach niektórym zaledwie wybranym ludziom i to niejasno, bo pod symbolicznem wyobrażeniem, udzielona była wiadomość o Trójcy Przenajśw. I tak Abrahamowi na dolinie Mambre ukazali się trzej mężowie a on jednemu tylko pokłonił się<sup>2)</sup>. Izajasz widział na wysokim tronie siedzącego Boga, Pana Zastępów, którego wychwalali Aniołowie trójświątem śpiewaniem i kłaniali się Bogu troistemu, mówiąc: *Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego*<sup>3)</sup> Daniel prorok widział Starowiecznego siedzącego na wspaniałej stolicy ze synem doń przychodzącym; a od oblicza Starowiecznego wychodziła bystra ognista rzeka<sup>4)</sup> Były to Trójcy Św., acz ciemne, ale prawdziwe wyobrażenia. Lecz z nami, wierni chrześcijanie, którzy jesteśmy ludem Bogu miłym, nie tak się rzecz ma. Znajomość Trójcy Przenajśw. nie ogranicza się w nowym Zakonie na szczupłą liczbę kilku osób uprzywilejowanych,

<sup>1)</sup> Izaj XLV. 21.

<sup>2)</sup> Rodz. XVIII.

<sup>3)</sup> Izaj. VI. 3.

<sup>4)</sup> Dan. VII. 9—10.

lecz ogłoszona jest wszystkim ludziom bez żadnego wyjątku a to nie w taki sposób, któryby był nieprzystępny dla ogółu, nie przez figury symboliczne, ale słowy wyraźnemi jest ogłoszona, objawiona i opowiedziana. Nie bez przyczyny więc mówi św. Paweł: *Tajemnica która była zakryta od wieków i od rodzajów, a teraz oznajmiona jest świętym Jego*<sup>1)</sup> Św. Bazyli rozważając, iż ta tajemnica nie była udzielona poganom ani też żydom, lecz tylko samym chrześcijanom, nazywa ją tajemnicą właściwą chrześcijaństwu i cechą jego charakterystyczną<sup>2)</sup>.

Miedzy nami chrześcijanami a dawnym wybranym ludem bożym ta zachodzi różnica, którą spostrzegam w kościele Jerozolimskim. W przysionku owego kościoła stał lud, który nietylko nie widział Arki przymierza, ale nawet nie mógł widzieć zakrywającej ją zasłony. Wewnątrz kościoła aż do zasłony był wolny wstęp dla niższych kapłanów, którzy jednak nie widzieli Arki, tylko o tyle, ile na to dozwalała wisząca przed ich oczyma zasłona. Do najtajemniejszej zaś części kościoła, która się zwała «świętością nad świętościami» a także domem Pańskim, miał wstęp sam tylko najwyższy kapłan, gdzie odbierał oświecenia i słuchał wyroków z Arki przymierza wychodzących. Pospółstwo ludu stojące w przysionku i zgoła nie widzące Arki przymierza, wyobraża cały naród żydowski, który żadnej nie miał wiadomości o Trójcy Świętej. Kapłani niższego rzędu oznaczają małą garstkę owych osób wybranych, którym wiadomość o trzech Osobach Trójcy Przenajśw. była udzielona, aczkolwiek w sposób bardzo ciemny i mglisty. Najwyższy zaś kapłan, wchodzący na miejsce zwane «świętością nad świętościami» i na niezakrytą spoglądający Arkę, przedstawia lud chrześcijański, któremu jednorodzony Syn Boży słowami wyraźnemi objawił tajemnicę Trójcy Przenajśw.

<sup>1)</sup> Koloss. I. 26.

<sup>2)</sup> Misterium Christianorum et religionis nostrae maxime proprium. (S. Basil.).

Ukorowany Prorok, szcząc się tem, że tylko jego naród z pomiędzy wszystkich narodów posiadał objawioną sobie wiadomość o jednym w naturze Bogu i w ten sposób odróżniał się od innych bałwochwalczych ludów, z radości wykrzykuje mówiąc: *Nie uczynił tak żadnemu narodowi i nie objawił im sądów swoich*<sup>1)</sup>, a w uniesieniu radości dodaje: *Znajomy Bóg w Judzie*<sup>2)</sup> t. j. znany Bóg w ziemi żydowskiej! O jakżeż daleko słuszniej my, chrześcijanie, możemy cieszyć się i chlubić, że posiadamy znajomość Pana Boga całkiem prawdziwą, owszem jaśniejszą i dokładniejszą, niż posiadali starożytni owi Izraelici, gdyż słowem nieomylnem Zbawiciela pouczeni wierzymy, iż Bóg nasz, aczkolwiek jeden jest w swojej istocie i naturze, ma atoli w sobie trzy Osoby. Słusznie więc możemy się poszczycić słowem Psalmisty: *Nie uczynił tak żadnemu narodowi i nie objawił im sądów swoich*. U nas tylko chrześcijan przecho-wuje się prawdziwa, właściwa i niezawodna znajomość i nauka o Panu Bogu: *Znajomy Bóg w Judzie*!

Gdy więc Pan Bóg tak bardzo nas zaszczycił, iż nas przypuścił do bliższego poznania siebie samego, czyniąc nas przez to niejako swoimi domownikami i przyjaciółmi, jakąż Mu za to okazemy wdzięczność? jak Mu się za to odśłużymy? Nie innym sposobem, jak tylko wierząc mocno w tajemnicę Trójcy Przenajśw. — o czem w drugiej części.

## II.

Kiedy wierzymy w jakąkolwiek bądź prawdę objawioną nam przez Boga, przynosimy zawsze przez taki akt wiary wielką chwałę Panu Bogu, ponieważ polegając całkowicie na Jego powadze, wyznajemy przez to samo, że On jest nieskończenie mądry w poznaniu wszelkiej prawdy, nieskończenie prawdomówny i rzetelny w tem, cokolwiek nam ob-

<sup>1)</sup> Ps. CXLVII. 20.

<sup>2)</sup> Ps. LXXV. 2.

jawia. Przez taki akt wiary oddajemy Panu Bogu hołd naszej uległości dla Jego powagi, i składamy Mu w ofierze najprzód rozum nasz, którym wierzymy, następnie wolę naszą, która nakazuje rozumowi, aby wierzył bez zastrzeżenia w przedmiot wiary, lubo dlań niezrozumiały, dość mając na tem, że to Bóg objawił, który przecież ani sam się omylić, ani nas omylić nie może. A chociaż to ma miejsce przy każdym artykule wiary, jednak im który artykuł jest głębszy i trudniejszy do zrozumienia, tem też owo poddanie się nasze pod powagę Boga przynosi nam pełniejszą zasługę, a Bogu większą chwałę. Otóż między wszystkimi artykułami wiary naszej piewszeństwo pod tym względem trzyma tajemnica Trójcy Przenajśw.

Wprawdzie za pomocą samego rozumu może człowiek z tych rzeczy widzialnych przyjść do poznania niewidzialnego Boga, może napewno orzec, że Bóg jest, że jest jeden i nieskończony w swych doskonałościach, gdyż wszystkie te rzeczy, które nas otaczają, dlatego, że mają byt bardzo nietrwały i niedoskonały, pokazują niezbicie, że musi być nad nimi jakaś istota najwyższa, odwieczna i najdoskonalsza, któraby była pierwszą i jedyną wszystkiego przyczyną. Słyszysz dźwięk przyjemny lutni? natychmiast dorozumiewasz się o biegłości mistrza władającego strunami. Poglądasz na cudnej piękności i proporcji pałac? mimowolnie nasuwa ci się na myśl architekt biegły w swej sztuce. A czyż ta piękność, wspaniałość i zadziwiający porządek świata, ta rozmaitość drzew, kwiatów, owoców, zwierząt nie miałyby cię przekonać o mądrości, opatrności, wielkości i wszechmocy pierwszej przyczyny, która to wszystko z nicstwa wyprowadziła, która to wszystko zachowuje i rządzi? Wszak sam zdrowy rozsądek mówi, że Bóg jest i być musi.

Lecz, że Bóg nasz jeden w swej istocie jest zarazem troisty w Osobach, że pierwsza Osoba od nikogo nie pochodzi, że druga od wieków rodzi się z pierwszej, a trzecia od pierwszej i drugiej pochodzi, że wszystkie trzy Osoby mają w sobie też samą nieskończoność, też samą wieczność, słowem też samą naturę, i dla tej przyczyny nie są trzema

lecz jednym tylko Bogiem — oto jest artykuł wiary, oto jest tajemnica, której nikt z ludzi nie był w stanie nawet się domyślić, gdyż to przewyższa wszelkie światło przyrodzone ludzkiego rozumu. Nicbyśmy o tych tajemnych Boga naszego przymiotach nie wiedzieli, gdyby Pan Jezus nie był raczył nam ich odsłonić, jak to On sam powiedział: *Nikt nie zna Syna, jedno Ojciec; ani Ojca kto zna, jedno Syn i komuby chciał Syn objawić* <sup>1)</sup>.

Lecz skoro raz tajemnica Trójcy Przenajśw. została nam objawiona, może już odtąd jej zrozumienie nie sprawia więcej dla nas żadnej trudności? Bynajmniej. Jak przed objawieniem swoim, tak również teraz jest ona zgola nieprzystępną i niezgłębianą dla rozumu ludzkiego. Izajasz prorok widząc, jak dwaj Serafini zanucili trójświąte śpiewanie i wyznawali, iż Bóg jest jeden w swojej istocie a troisty w swoich Osobach, spostrzegł także, że w tymże samym czasie owe duchy niebieskie swojemi skrzydłami pokrywali twarz i nogi Boga i cały Kościół został napełniony zaćmieniem i gęstym dymem <sup>2)</sup>; przez co Pan Bóg chciał dać do zrozumienia, iż, chociaż po ogłoszeniu wiary chrześcijańskiej jest rzeczą wiadomą i pewną, iż Pan Bóg nasz jest jeden w swojej naturze a troisty w Osobach, przecież na zawsze nauka o Trójcy Przenajśw. pozostanie niejasną i niezbadaną dla rozumu ludzkiego tajemnicą. I w rzeczy samej, któż to potrafi zgłębić, że choć pierwsza Osoba Boga od nikogo nie pochodzi, dwie zaś następne są pochodzące, mimo to jednak żadna z nich nie jest starsza, lecz wszystkie trzy co do czasu i wieczności są najdoskonalej sobie równe? Gdzież znajdziemy dosadne podobieństwo na objaśnienie tego artykułu wiary naszej?

Ojcowie święci i teologowie przytaczają niektóre przykłady, które nam dopomagają, lubo bardzo niedostatecznie, do zrozumienia tajemnic zawartych w artykule wiary naszej o Trójcy Przenajświętszej. Widzisz, mówi św. Augustyn, wodę, która wytryska ze źródła, płynie w rzece, zlewa się do je-

<sup>1)</sup> Mat. XI. 27.    <sup>2)</sup> Izaj. VI. 2—4.



ziora; jedna jest woda, a jednak jest źródło, jest rzeka, jest jezioro. Źródło nie pochodzi od drugiego źródła, rzeka rodzi się ze źródła, ze źródła i rzeki powstaje jezioro. Oto figura i podobieństwo dla dania nam niejakiegoś wyobrażenia o jedności Trójcy Boga naszego. I tu jedna jest natura w trzech od siebie różnych Osobach: Ojciec nie zna początku żadnego, Syn rodzi się z Ojca, od Ojca i Syna pochodzi Duch Święty. Patrzcie na światło słońca: oto z niego rodzi się promień, od promienia i światła pochodzi ciepło, a jednak ani światło nie jest pierwaj przed promieniem, ani ciepło nie jest późniejsze od promienia i światła, lecz światło, promień i ciepło są razem, w tymże samym momencie czasu. Oto podobieństwo pomagające do zrozumienia, iż przed Słowem zrodzonym nie był pierwaj Ojciec rodzący, ani też od swego początku, z którego pochodzi, był późniejszy Duch Święty. Patrzcie na trzy świece, oświecające tenże sam pokój; każda z nich rozlewa swoje światło, i to nie w jednej części pokoju, lecz po całym pokoju; gdzie jest światło jednej świecy, tam oraz jest światło i drugiej i trzeciej. Oto figura, ułatwiająca nam zrozumienie, iż jedna wspólna natura Boska pozostaje w trzech oddzielnych Osobach, i gdzie jest jedna Osoba, tam też jest i druga i trzecia — owszem żadna bez dwóch innych ostać się nie może. Ale na co nam zapożyczać podobieństw od rzeczy nas otaczających, gdy w nas samych znajdujemy dobitny obraz Przenajśw. Trójcy? Patrzcie — mówi św. Augustyn — na siebie samych. Alboż nie ma każdy z nas duszy, uposażonej trzema różnemi władzami: rozumem, pamięcią i wolą? I czyż nad ten przykład znajdziemy inny jaki lepszy, któryby nam dosadniejsze dał wyobrażenie o jednym i nierozdzielnem jestestwie Bożem w trzech między sobą różnych Osobach? Rozum jest czemś innem niż wola, wola czemś innem niż pamięć, pamięć czemś innem niż rozum i wola — a jednak te trzy władze, tak bardzo między sobą różne, nie czynią duszy troistą, lecz jedną tylko duszę, w której one mają swoje siedlisko.

Jednak pomimo tych rozmaitych podobieństw, tajem-

nica Trójcy Przenajśw. pozostaje zawsze głęboka, niepojęta i niezbadana. Wszystkie bowiem podobieństwa i obrazy, wzięte z rzeczy stworzonych, są niedoskonałe i niewystarczające do wytłumaczenia tej tajemnicy. Niektóre z tych podobieństw nie wyrażają dokładnie jedności i niezawisłości początku; drugie nie są przydatne do okazania różnicy lub równości przymiotów trzech Boskich Osób; stąd wynika, że tajemnica Trójcy Przenajśw. pozostanie na zawsze niewytłumaczoną i niedościgłą dla rozumu ludzkiego.

O mój Boże! jesteś więc wielkim, a wielkości twojej nie masz końca! <sup>1)</sup> Mieszkasz w światłości nieprzystępnej <sup>2)</sup>, do której myśl ludzka nie może się przybliżyć. Wielkim jesteś, Panie! bo przechodzisz granice naszego poznania. Żaden rozum najbystrzejszy, nigdy nie zdoła Ciebie należycie pojąć, boś jest *Bóg wielki, przewyższający umiejętność naszą!* <sup>3)</sup>

Gdy więc tajemnica Trójcy Przenajśw. jest niedościgłą dla rozumu ludzkiego, całą przeto pobudką, podstawą i racją naszej wiary jest sama tylko powaga Pana Boga objawiającego. Nie tak trudno nam wierzyć we wszechmoc, mądrość, miłosierdzie i inne nieskończone doskonałości i przymioty Pana Boga, gdyż o nich rozum nasz jest aż nadto przekonany, owszem do ich wierzenia zmusza nas i zniewala sama nasza rozumna natura. Ale aby uwierzyć, iż w Bogu są trzy różne Osoby, to już światło rozumu zgoła nam nie dopomaga. Nic tu nie spostrzegamy, tylko tajemnicę, głęboko ukrytą w swoich uszanowania godnych zasłonach. Wiara zatem nasza w tajemnicę Trójcy Przenajśw. jedynie tylko opiera się na powadze Boga mówiącego. Któż więc stąd jasno nie widzi, jak wielka z tej wiary naszej wynika chwała dla Pana Boga? Kiedy bowiem wierzymy w tajemnicę Trójcy Przenajśw., polegając jedynie na objawieniu danem nam od Boga, to tem samem wyznawamy, iż On jest jaknajrzetelniejszy w swojej mowie; wyznawamy, że chociaż my tego, co Bóg objawia, nie pojmujemy, ani możemy pojąć, jednak to jest prawdą

<sup>1)</sup> Ps. CXLIV. 3. <sup>2)</sup> 1. Tymot. VI. 16. <sup>3)</sup> Job. XXXV. 26.

nieomylną, ponieważ On będąc z natury swojej Mądrością nieskończoną i samą Prawdą, ani sam omylić się, ani nas też omylić może. Tej to wielkiej chwały pozbawili Pana Boga Sabelliusz, Aryusz, Macedoniusz, Focysz i inni heretycy, którzy nie mogąc błahem światłem lichego rozumu zgłębić tajemnicy Trójcy Przenajśw., jak Sabelliusz zaprzeczyli w Bogu bytność trzech Osób, jak Aryusz zaprzeczyli bóstwo i wieczne rodzenie Słowa Przedwiecznego, jak Macedoniusz zbluźnili Bóstwo Ducha Świętego, jak Focysz schizmatyk zaprzeczyli tegoż Ducha Świętego przedwieczne pochodzenie od Syna. I tak przez swoje niedowiarstwo odmówili Bogu czci przynależnej, zadając Mu, jako prawdzie nieomylniej, kłamstwo i fałsz.

My zaś przeciwnie, wierni słuchacze, wierząc mocno i wyznając, iż Bóg nasz jest jeden w swej Istocie a troisty w Osobach, oddajemy Mu przez to hołd nader miły. Owszem, mnie się zdaje, że nasza wiara walczy o pierwszeństwo z posłuszeństwem Abrahama. Kiedyż bowiem wielki ten Patryarcha stwierdził najdoskonalej swą wierność ku Bogu? Wtenczas zaiste, gdy odebrawszy nader trudny rozkaz, chciał Mu ofiarować na całopalenie syna swego Izaaka; dlatego rzekł doń Pan Bóg: *Terazem doznał, że się boisz Boga i nie sfolgowałeś jednemu synowi twemu dla mnie* <sup>1)</sup>. Podobnież i nasza uległość względem Pana Boga wtenczas jest największa, kiedy Mu jako nieomylniej Prawdzie ślepo poddajemy nasz rozum, wierząc mocno w tajemnicę nam przez Niego objawioną; tak też i o nas może Pan Bóg powiedzieć: teraz przekonałem się, iż wierząc na słowo moje w tę tajemnicę tak dla ciebie niepojętą, uczyniłeś dla mnie z rozumu twojego ofiarę najtrudniejszą. Boć w rzeczy samej, jak Abraham, zabierając się do spełnienia swej ofiary, musiał zwyciężyć w sobie wszystkie uczucia natury: tak również i my, wierząc w tajemnicę Trójcy przenajchwałebniejszej, przeciw której oburza się słaby nasz rozum, musimy się zdobyć na podobne zwycięstwo. Jak dla Abrahama sama powaga Boga, jako

<sup>1)</sup> Rodz. XXII. 12.

Pana absolutnego, służyła za pobudkę do ofiarowania syna Izaaka, tak również i nas sama jedna powaga Boga, jako nieskończonej Mądrości i Prawdy nieomyłnej, nakłania do wierzenia w tak wysoką i niezgłębianą tajemnicę, której dziś uroczysty hołd oddajemy. A jak ślepe owo posłuszeństwo Abrahama wyszło mu na pożytek a Panu Bogu na chwałę: tak podobnież nasza wiara w dzisiejszą tajemnicę jest dla nas wielce zbawienną, a Panu Bogu nader chwalebnią, dlatego, iż wierząc mocno w tajemnicę Trójcy Przenajśw., wyznawamy tem samem, iż Bóg nasz wszystko wie, wszystko przenika i że jest Prawdą z istoty swojej nieomylną. A zatem słuszną jest rzeczą, abyśmy w dniu dzisiejszym, ustanowionym przez Kościół na uwielbienie Trójcy Przenajśw., oddali hołd należny Bogu uroczystem wyznaniem tej najważniejszej prawdy wiary naszej świętej. Niech więc niebo i ziemia i wszystkie stworzenia rozumne i nierozumne posłuchają publicznego wyznania, które dzisiaj oddajemy Panu Bogu, jako pierwszej i nieomyłnej Prawdzie:

Wierzimy mocno i wyznajemy, o Panie, iż Ty jesteś Bóg prawdziwy, jeden w naturze a troisty w Osobach: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Racz to sprawić, o Boże nasz, aby, jak Abraham w nagrodę za ochocze i prędkie posłuszeństwo, okazane Ci w ofiarowaniu syna swego jednaka, otrzymał panowanie nad całą ziemią Chananejską i potomstwo niemniej szczęśliwe jak liczne: tak też i my, wierząc mocno w tę niepojętą tajemnicę twoją, i poświęcając nasz rozum Tobie, jako Prawdzie nieomyłnej, wysłużyli sobie obfitość dobrych chrześcijańskich uczynków, a po zejściu naszym z tej ziemi otrzymali na zawsze w posiadanie ową upragnioną ojczyznę niebieską, gdzie z chórami Anielskimi śpiewać będziemy na wieki ów trójświęty hymn twojej chwały: *Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów, pełne są niebiosy i wszystka ziemia chwały twojej.* Amen.

---

## KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚW.

Ms. Jan Cieszyko.

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody  
chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha  
Świętego. *Mat. XXVIII. 19.*

Bóg-Stwórca, obdarzywszy człowieka rozumem, dał mu zarazem możność i środki odpowiednie, by mógł ten rozum swój kształcić i udoskonalić przez nabywanie potrzebnych wiadomości, a nadto wlał w jego serce szlachetną żądzę wiedzy. A chociaż w pierwszym okresie życia, w niemowlęctwie naszym, rozum jest w nas jakby uśpiony, iż ledwie co od nierozumnych różnimy się zwierząt, to jednak z czasem poczynamy przychodzić do świadomości i stajemy się coraz to zdolniejszymi do poznawania otaczających nas przedmiotów i do przyswajania sobie rozmaitych wiadomości i nauk. Ale tych nauk nigdybyśmy nabyć nie zdołali, gdyby wychowawcy i nauczyciele nasi nie przychodzili nam w pomoc. Chciał bowiem Pan Bóg, aby ludzie jedni od drugich się uczyli — a w nowym Zakonie sam Syn Boży, Jezus Chrystus, raczył stać się nam nie tylko Zbawicielem ale i Nauczycielem naszym, jak o Nim piszą Dzieje Apostolskie: *Począł Jezus czynić i uczyć*<sup>1)</sup>. Uczynkami i cierpieniem wypłacał

---

<sup>1)</sup> Dzieje I. 1.



Sprawiedliwości długi nasze, resztę zaś życia swojego strawił na nauczaniu prawd Bożych, do zbawienia niezbędnie nam potrzebnych. A mając rozstać się z ludźmi i odejść do Ojca swojego, wykształcił Chrystus Pan w swojej szkole gromadkę Apostołów, kazał im rozejść się po całym świecie i głosić wszędzie Jego naukę, a zanim to nastąpiło, zesłał im Ducha Św., który ich oświecił jeszcze więcej i sposobniejszymi uczynił do nauczania narodów. Lecz ponieważ i Apostołowie, jako ludzie śmiertelni, mieli kiedyś życie swoje zakończyć, przyłączył Pan Jezus do ich grona innych 72 uczniów, ażeby i oni razem z Apostołami tę samą naukę opowiadali. Jakoż owi uczniowie Apostolscy uczyli innych, ci znowu innych nieprzerwanym ciągiem, i tak po dziś dzień utrzymuje się w Kościele urząd nauczycielski, ustanowiony przez Chrystusa Pana; bo i my nie inną wam naukę głosimy, tylko tę, którą Zbawiciel z nieba przyniósł, którą Apostołowie po całym świecie roznieśli, a Męczennicy wylaniem krwi swojej zatwierdzili. A jak my kapłani mamy obowiązek opowiadać wam naukę Chrystusa, tak waszym znów obowiązkiem jest słuchać i uczyć się; bo na cóżby się zdało, gdyby nam kazano uczyć, a was do słuchania i uczenia się nie obowiązywano?

Pomiędzy prawdami objawionemi wiary naszej, jedną z pierwszych i najwznioślejszych jest tajemnica Trójcy Przenajśw. A chociaż ona jest niedościgła dla rozumu ludzkiego i do pojęcia nader trudna, mówić nam jednak o niej i nauczać rozkazuje wyraźnie Chrystus Pan, gdy mówi: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*. Wypełnijmyż dziś rozkaz Pański. Ja wam wyłożę naukę o Trójcy Przenajśw., wy słuchajcie i uczcie się. Nie myślcie, że ta nauka samych tylko dzieci się tyczy; jest ona potrzebna dla wszystkich: dla młodych i starych, prostaczków i uczonych. Aby ją pojąć o tyle, o ile to koniecznem do zbawienia, nie wymaga się subtelного rozumu, ale tylko wiary mocnej, wiary żywej.

Daj, Boże w Trójcy św. jedyny, i mnie mówić ku pożytkowi moich słuchaczy, i im słuchać ku zbawieniu — na

większą chwałę twoją! Pobłogosław, Matko Najświętsza! —  
*Zdrowaś Maryo...*

1. Co najprzód wierzyć powinniśmy o Bogu naszym — wyraził to Paweł św. w liście swoim do Żydów, pisząc w te słowa: *Pszytępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest, oddawcą tym, którzy Go szukają* <sup>1)</sup>. W tych słowach zawiera się pierwszy artykuł wiary, że Bóg jest — i na to rozum przyrodzony przystaje. Głupim i szalonym byłby ten, ktoby śmiał mówić, że nie ma Boga. Powiada Psalmista Pański: *Rzekł głupi w sercu swoim: Nie masz Boga* <sup>2)</sup>. Wszystkie stworzenia, wszystkie rzeczy widzialne tę nam prawdę głoszą. Widzisz obraz i zaraz wnosisz, że musiał być malarz, który go namalował. Widzisz te ściany, te mury świątyni i myślisz sobie: musiał być rzemieślnik, który je stawiał. Widzisz nad sobą, na sklepieniu niebieskiem regularne słońca i księżyca obroty; widzisz obłoki, skrzące się gwiazdy — toć przyznać koniecznie musisz, że one nie ludzkiej ręki są dziełem. Widzisz na ziemi rozliczne drzewa, wonne kwiaty, ziół różnych rodzaje, widzisz, jak nieprzerwanym porządkiem jedno po drugich następują — któż to rozporządza? Jeżeli powiesz, że to wszystko sprawuje natura, to tylko słowo insze, a w rzeczy samej mówisz, że te Bóg sprawuje, ponieważ ta natura albo jest stworzona, a wtedy ten, który ją stworzył, jest Bogiem — albo nie stworzona, a wtedy tem samem, że nie stworzona, Bogiem być musi.

Nawet poganie przyrodzonym rozumem swoim dochodzili do uznania tej prawdy, że istnieje Bóg, początek i stwórca wszechświata, i o tej prawdzie innych upewniali. Jeden z nich pisał: »Chcesz się, człowiecze, dowiedzieć, czy jest Bóg, nie trzeba ci daleko po tę wiadomość chodzić, ale pytaj się o to pierwszego lepszego stworzenia — a dowiesz się od niego. Świat bowiem cały i to wszystko, co na nim widzisz, jest księgą, która cię uczy, że jest Bóg, który zbudował świat

<sup>1)</sup> Żyd. XI. 6.

<sup>2)</sup> Ps. XIII. 1.

i to wszystko, co się na świecie znajduje». A choć poganie zaprzeczyć nie mogli istnienia P. Boga, nie mieli jednak jasnego pojęcia, kim jest ten Bóg w sobie. Stąd popadłszy w rozliczne błędy, nie stworzyciela lecz stworzenia za bóstwo swoje poczytali. Jedni za boga uważali słońce, inni księżyc, inni ogień, wodę, różne drzewa; a Egipcjanie do tego szaleństwa przyszli, że zwierzętom niektórym boską cześć oddawali. Za pomocą tedy samego rozumu może przyjść nawet poganin do poznania tej prawdy, że jest Bóg; ale czem jest ten Bóg w swojej istocie, tego poznać i orzec nie jest w stanie. Aby użyć porównania — któżby z nas śmiał przeczyć, że istnieje słońce; a przecież dla wielkiej odległości między niem a słabym wzrokiem naszym, mamy o niem tylko szczupłe wiadomości. W podobny sposób, choć tak łatwo pojąć tę prawdę, że Bóg istnieć musi, mimo to jednak dokładna znajomość istoty Boga jest dla nas w tem życiu niemożliwą.

2. W tym pierwszym artykule wiary, że jest Bóg, który wszystko stworzył, utrzymuje i rządzi — zawiera się ta jeszcze prawda: że ten Bóg nie może być jak tylko jeden. Jeden Stworzyciel, jeden Pan, jeden Rządca, jeden Początek wszech rzeczy — i na to znowu rozum pozwala. Wszak i w każdym dobrze rządzonej państwie jeden bywa król, monarcha — a gdyby ich wielu było, rząduby dobrego nie było, bo coby jeden rozkazał, to samo drugi mógłby zakazem swym udaremnić. O ileż konieczniej musi być w wszechświecie jeden tylko Bóg — Bóg wszystkiej doskonałości w sobie mający, nieograniczony, wszechmocny, wszystko wiedzący i widzący, święty, miłosierny, sprawiedliwy. Stąd wynika, że do Niego w potrzebach naszych uciekać się mamy, bo On i chce i może nam dobrze czynić; że dla swej świętości godzien jest wszelakiej czci i poszanowania od stworzenia swego; że będąc sprawiedliwym, złem za złe, dobrem za dobre płaci — a przeto obrażać Go nie mamy. Do takiej wiary o Bogu wszystkich a wszystkich

obowiązuje Paweł św. mówiąc: *Przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest oddawcą tym, którzy Go szukają* <sup>1)</sup>.

3. Ale czy nam chrześcijanom wystarcza ta tylko nauka o Bogu? Nie wystarcza. Wiara nas uczy, że ten Bóg, jeden w istocie i naturze, jest równocześnie troisty w osobach, t. j. Ojciec, Syn i Duch Święty — trzy osoby a jeden Bóg. Tem wyznaniem Boga w Trójcy Św. jedyne go różnimy się od pogan, Turków i Żydów — i tu już rozum nic nam powiedzieć nie może, ale tylko sama wiara. Ta wiara nas uczy, że te trzy Osoby Boskie są między sobą różne, że *insza jest osoba Ojca, insza Syna, insza Ducha Świętego* <sup>2)</sup>. I dlatego wierzymy, że się w żywocie Maryi wcielił Syn Boży, a nie Ojciec, ani Duch Święty; że Duch Św. zstąpił na Apostołów, a nie Ojciec, ani Syn. W bóstwie jednak, w majestacie, władzy, wszechmocności, wieczności niema najmniejszej między temi trzema Osobami różnicy. *Taki Ojciec, taki Syn, taki Duch Święty. Niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, niestworzony Duch Święty. Niezmierny Ojciec, niezmierny Syn, niezmierny Duch Święty. Przedwieczny Ojciec, przedwieczny Syn, przedwieczny Duch Święty. A pomimo tego nie trzech jest przedwiecznych, ale jeden przedwieczny; również nie trzech jest niestworzonych, ani trzech niezmiernych, ale jeden niestworzony, jeden niezmierny. Wszechmocny Ojciec, wszechmocny Syn, wszechmocny Duch Święty; a jednak nie trzech wszechmocnych, ale jeden wszechmocny. Ojciec Bogiem, Syn Bogiem, Duch Święty Bogiem; nie trzech jednak Bogów, ale tylko jeden Bóg. Ojciec Panem, Syn Panem, Duch Święty Panem; nie trzech jednak jest Panów, ale tylko jeden Pan* <sup>3)</sup>.

Ojciec Przedwieczny, poznając od wieków siebie samego, rodzi równego sobie w Bóstwie Syna; Syn więc rodzi się z Ojca, a mimo to jest we wszystkim równy i współ-

<sup>1)</sup> Żyd. XI. 6.

<sup>2)</sup> Symbol. S. Athanas.

<sup>3)</sup> Tamże.

istotny Ojcu; Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, mimo to posiada wszystkie doskonałości, jakie posiada Ojciec i Syn. *Ojciec od nikogo nie jest ani stworzony, ani zrodzony; Syn od samego Ojca jest, nie uczyniony, nie stworzony — ale zrodzony; Duch Święty jest od Ojca i Syna, nie uczyniony, nie stworzony, nie zrodzony — ale pochodzący*<sup>1)</sup>. Chociaż tedy Syn z Ojca Przedwiecznego się rodzi, ale się natura Jego Boska nie rodzi; chociaż Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, ale natura Jego Boska, która też sama jest co i w Ojcu i Synu, nie pochodzi. Ojciec gdy samego siebie poznaje, to poznanie jest Synem, i dlatego Syn Boży zowie się *chwałą Ojca*, zowie się *Słowem* — jak pisze Jan św.: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo*<sup>2)</sup>. A że i Ojciec i Syn wzajemnie się od wieków kochają, ta miłość jest Duchem Świętym; która, ponieważ jest istotna Bogu, tem samem jest Bogiem.

Oto, najmilsi, treściwa nauka o Trójcy Przenajśw., wyjęta ze Składu wiary św. Atanazego. Tak nam każe wierzyć Prawda Odwieczna, Syn Boży — i bez tej wiary zbawieni być nie możemy. *Qui vult ergo salvus esse, ita de Trinitate sentiat*<sup>3)</sup>.

4. Tej tak głębokiej tajemnicy nie raczył P. Bóg w starym Zakonie wyraźnie objawić synagodze żydowskiej. Napomknął ją jednak, choć w sposób bardzo nieznacznym, najprzód w owych słowach Pisma świętego: *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię... a Duch Boży unaseał się nad wodami*<sup>4)</sup>; w których to słowach jest wzmianka o Ojcu, który stworzył — o Synu albo Słowie, które się tu »Początkiem« nazywa i o Duchu Świętym, unoszącym się nad wodami. Powtóre, napomknął przy stworzeniu człowieka, gdy powiedział: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze*<sup>5)</sup>. Nie mówił Bóg tych słów do Aniołów

<sup>1)</sup> Symbol. S. Athanas.    <sup>2)</sup> Jan I. 1.    <sup>3)</sup> Symb. S. Athan.

<sup>4)</sup> Rodz. I, 2—2.    <sup>5)</sup> Rodz. I. 26.



(jak to niedorzecznie utrzymują żydzi), bo Aniołowie będąc sami stworzeniami, nie przecież stworzyć nie mogą; ale mówił — jak wykładają Ojcowie święci — do Syna i do Ducha Świętego <sup>1)</sup>. Obrazem więc i podobieństwem Boga w Trójcy Św. jedyne jest dusza nasza, która duchem jest nieśmiertelnym, jak i Pan Bóg. Jedna jest, a ma trzy różne władze: pamięć, rozum i wolę, które to trzy władze jedną duszę czynią. — Napomknął o tajemnicy Trójcy Przenajśw. Dawid w swym Psalmie 32, mówiąc: *Słowem Pańskim niebios utwierdzone są, a Duchem ust Jego wszystka moc ich* <sup>2)</sup>. Wylicza tu Psalmista trzy Osoby: Boga, Słowo i Ducha Świętego, którym stworzenie nieba przyznaje. Napomknął jeszcze sam Pan Bóg Mojżeszowi w tych słowach: *Jam jest Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakóba* <sup>3)</sup>; po trzykroć to słowo powtarzając: *Bóg... Bóg... Bóg...* daje mu znać o trzech Osobach w Bóstwie jednym. A gdy się we trzech Osobach pokazał Abrahamowi, ten nie trzem, ale się jednemu pokłonił (jak zauważa Augustyn św.: *Tres vidit, et unum adoravit*) i do jednego mówił: *Panie, jeśliś znalazł w oczach twoich, nie mijaj sługi twego* <sup>4)</sup>. Nadmieniał o tej tajemnicy i Izajasz prorok, który przed Majestatem Boskim słyszał Serafinów śpiewających i nieustannie powtarzających te słowa: *Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego* <sup>5)</sup>.

5. Czemu zaś tajemnica Trójcy Przenajśw. dawnym onym ojcom starego Zakonu niedość wyraźnie objawiona, albo raczej zatajona i zakryta była, podają Ojcowie święci następujące przyczyny: najprzód, że na owe czasy wystarczała do zbawienia wiadomość o jednym Bogu, do której

1) Alloquitur Deus Pater et Filium et Spiritum. eiusdem secum naturae, potentiae et operationis. S. Aug. lib. 6. de Civ. Dei 1. 6. — Idem eunt Basil. Chrysost. Rupert, Theod. etc.

2) Ps. XXXII. 16. 3) Wyjść. III. 6. 4) Rodz. XVIII. 3.

5) Izaj. VI. 3.

przyjść było łatwo samym przyrodzonym rozumem; o osobach zaś Boskich nikt bez szczególniejszego objawienia ani nawet domyślić się nie był w stanie. Nie mieli przeto ludzie żadnego obowiązku wierzyć w tę tajemnicę, dopóki o niej nie otrzymali wyraźnego objawienia z nieba. Powtórę, dla Żydów do bałwochwalstwa skłonnych nauka o trzech Osobach Boskich mogła się stać bardzo niebezpieczną, gdyż nie umiejąc pogodzić troistości Osób Boskich z jednością natury, łatwo mogli popaść w błędne mniemanie o istnieniu trzech bogów. Po trzecie dlatego, ponieważ stary Zakon, będąc, w porównaniu do nowego Zakonu Chrystusowego, jakby jakimś dzieckiem niedoroseł, albo, jak św. Paweł się wyraża, cieniem tylko i figurą, miał być w swoim czasie zniesiony i na doskonalszy zamieniony; nie wypadało przeto wszystkich mu tajemnic odsłaniać. Tak samo czynić zwykli roztropni nauczyciele, którzy nie zaraz dzieciom wysokich i trudnych nauk udzielają, ale ich pierwszej rzeczy łatwiejszych uczą i przez niższe klasy do wyższych prowadzą, aby przez zrozumienie nauk łatwiejszych uczynić ich zdolniejszymi do pojmovania trudniejszych. Nakoniec dlatego, ponieważ wypadało, ażeby ta najtrudniejsza i niedościgła tajemnica objawioną została nam ludziom przez samego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, jak to On sam powiedział: *Nikt nie zna Syna, jedno Ojciec; ani Ojca kto zna, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić* <sup>1)</sup>).

6. Jakoż objawienie tajemnicy Trójcy Przenajśw. rozpoczęte przy Wcieleniu Syna Bożego, powtórzone i potwierdzone było u Jordanu przy chrzcie Chrystusowym, gdy z otwartych niebiosów Duch Św. w postaci się gołębiczy pokazał, a Ojciec Przedwieczny w te odezwał się słowa: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* <sup>2)</sup>). Jaśniej jeszcze potem i dobitniej o trzech Osobach i jednym Bóstwie oznajmił nam Jednorodzony Syn Boży, gdy przed

---

<sup>1)</sup> Mat. XI. 27.      <sup>2)</sup> Mat. III. 17,

Wniebowstąpieniem swoim dał ten rozkaz Apostołom i ich następcom: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego* <sup>1)</sup>; w których to słowach wyrażone są trzy osoby Boskie: Ojciec, Syn i Duch Święty, a w tych trzech jedno Bóstwo — nie trzech Bogowie, ale jeden tylko Bóg. I tać to jest tajemnica, którą w Składzie Apostolskim codziennie wyznajemy: *Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego... wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego... wierzę w Ducha Świętego...*; tajemnica, którą zawarł Jan św. Apostoł w tych słowach swojego listu: *Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty; a ci trzej jedno są* <sup>2)</sup>.

Oto macie, najmilsi, krótkie objaśnienie tej niezbędnej potrzebnej do zbawienia nauki o Przenajchwalebniejszej Trójcy, Bogu naszym. Zrozumieć i zgłębić do gruntu tej tajemnicy nie potrafimy nigdy — bo co by to był za Bóg, któryby mógł być pojęty od swojego stworzenia? Nawet Święci Pańscy w niebie, chociaż przez całą wieczność w tej tajemnicy zatapiać się będą, nigdy ani jej ani przenikając przeniknąć, ani pojmując pojąć, ani dociekając dociec nie będą mogli. I chociaż — jak trafnie zauważa św. Tomasz, Doktor anielski — my niektóre przymioty Boskie jako to: opatrzność, mądrość, sprawiedliwość, dobroć poznajemy dlatego, że one na zewnątrz w stworzeniach się objawiają — osob jednak Trójcy Przenajśw. rozumem samym poznać nie jesteśmy w stanie, bo one się kryją wewnątrz, w Bogu samym. Tak samo, jak poznajemy światło i ciepło słońca, bo te własności jego uczuć się nam i widzieć dają; ale nie poznajemy wewnętrznej słońca istoty, gdyż jej nie możemy żadnym zmysłem osiągnąć. I na tem polega największa chwała Pana Boga naszego, że Go żadne rozumy ludzkie pojąć, a nawet niebiosy same ogarnąć nie mogą: *Pan wielki radą a nieogarniony myślą*! <sup>3)</sup> — mówi prorok Jeremiasz.

---

<sup>1)</sup> Mat... XXVIII. 19.<sup>2)</sup> 1. Jan V. 7.<sup>3)</sup> Jerem. XXXII. 19.

O Boże w Trójcy jedyny! jakżeż się cieszę, że Cię rozumem moim słabym pojąć nie zdołam, bo gdybym Cię mógł pojąć, Ty nie byłbyś Bogiem. Ale wierzę i wyznaję to wszystko, co mi o tej tajemnicy przez Kościół twój święty do wierzenia podajesz. Niech Ci będzie chwała Boże Ojcze niebieski, początku bez początku! Niech Ci będzie chwała, Synu Boży, na początku z Ojca zrodzony! Niech Ci będzie chwała, Duchu Święty, od Ojca i Syna wiecznie pochodzący! Niech Ci będzie chwała, którą masz zawsze w sobie! Niech Ci będzie chwała od wszystkiego stworzenia i teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

---

KAZANIE  
NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. TRÓJCY.  
O WOLI BOŻEJ.

Ks. Maryan Morawski.

---

Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca  
mego, który jest w niebiesiech, ten  
bratem moim i siostrą i matką jest.

*Mat. XII. 50.*

Najmilsi w Chrystusie Bracia!

Rozliczne w przeciągu roku Pańskiego obchodzimy uroczystości, jużto wspominając tajemnice życia Chrystusowego, jużto chwały Bogarodzicy, jużto innych świętych pamięć uwielbiając. Ale wszystka ta cześć odnosi się do trzykroć świętej a niezbadanej tajemnicy Boga we trzech osobach jedyne go, który dzisiaj raczy przyjmować wręcz i bezpośrednio od nas swych stworzeń hołdy naszego pokłonu i naszej miłości. Święto Boskiej Trójcy, najmilsi bracia, jest, iż tak powiem niebieskie raczej jak ziemskie święto. My wobec tej tajemnicy tylko się trzymać możemy w świętem milczeniu i oddawać w pokorze pokłon uwielbienia. To nam niejako tłumaczy, dlaczego Kościół Boży nie obchodzi tego święta najuroczyściej z całego roku, chociaż tajemnica jest ze wszystkich najwyższa.

Nie będziemy więc dzisiaj, najmilsi bracia, zastanawiać się nad samą tą nieprzystępną tajemnicą, ale raczej, co



z większym będzie pożytkiem, nad tem, jak się podobać Bogu we trzech osobach. Na co ci się przyda mądrze o Trójcy rozprawiać, mówi mąż Boży Tomasz a Kempis, jeśli się nie podobasz Trójcy.

Przez co więc, najmilsi bracia, zdołamy się przypodobać przenajświętszej, przenajchwalebniejszej, przenajmiłościvszej Trójcy. Wszak wszyscy na wszystko jesteśmy gotowi, aby tego szczęścia dostąpić! Oto druga Osoba, stawszy się człowiekiem, wyraźnie nam ogłosiła: *Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest*, to znaczy, iż tak mi się podoba, jak żeby mi był bratem, siostrą, matką. O święta wolo Ojca naszego, który jest w niebiesiech! Któżby po takim oświadczeniu się Syna Bożego wątpił Tobie się poddać? któżby nie chciał woli tej najświętszej pełnić, jak Aniołowie w niebie według słowa Chrystusowego: *Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*<sup>1)</sup>. Któżby nie pragnął tobą tylko żyć i żywić się za przykładem Pana Chrystusowym: *Mój pokarm jest, rzecze, abym czynił wolę tego, który mnie posłał*<sup>2)</sup>.

Już zaś ta wola Boża, najmilsi bracia, jest dwojaka. Jedna, którą zowią wolą upodobania jest konieczna, bezwzględna i zawsze skuteczna: *Wszystko cokolwiek chciał Pan, uczynił na niebie i na ziemi, na morzu i we wszystkich przepaściach*<sup>3)</sup>, mówi Król Prorok. Ta wola zarządza światem i wszystkimi stworzeniami oprócz samej tylko wolnej woli, którą Bóg niektóre ze swych stworzeń obdarzył. Druga wola Boska, która prowadzi stworzenia wolne, zwana bywa wolą znaku dlatego, że daje im znać czego od nich chce; i chociaż także powinna kaniecznie być wykonaną, wszelakoż nikogo mimowolnie nie przymusza i na nieszczęście nasze zgwałconą bywa. Lecz o tej pomówimy w drugiej części tego kazania. Teraz obaczmy, czego po nas wymaga owa pierwsza wola upodobania Boskiego. Udajmy się po oświecenie rozumu i zagrzanie woli naszej do zwierciadła spra-

<sup>1)</sup> Mat. VI. 10.

<sup>2)</sup> Jan IV. 34.

<sup>3)</sup> Ps. CXIII. 3.

wiedliwości, do Panny wiernej, która przedziwnem poddaniem się woli Bolej, w Zwiastowaniu Archanioła, przyczyniła się do odkupienia naszego.

O najmiłsza Córkko Ojca Przedwiecznego, o Matko najchwalebniejsza Syna Bożego, a Niepokalana Oblubienico Ducha Świętego, o radości Boskiej Trójcy, przedstaw jej twe dziatki, naucz nas podobać się Bogu we trzech osobach przez doskonałe pełnienie Jego woli. — *Zdrowaś Maryo.*

## I.

Bóg nas przejrzał od wieków, wybrał nas za synów i powołał do świętej wiary, która daje żywot wieczny. Lecz na cóż nam się przyda ten skarb wiary, najmiłsi bracia, jeśli tak żyjem, jakbyśmy go nie mieli? czy nam nie posłuży owszem na cięższe potępienie? Wierzymy naprzykład, że Bóg nasz rządzi światem, że wszystko cokolwiek się przytrafia jest umyślnem Jego rozporządzeniem, wiemy ze samych ust Pana Chrystusowych, że ani włos z naszej głowy nie spada bez wyraźnej woli Ojca naszego, który jest w niebiesiech; wiemy z wiary św., że ani choroba, ani prześladowanie, ani nędza, ani krzywda, ani utrata osób drogich, ani sama śmierć, ani inna jakakolwiek przygoda nas spotkać nie może bez rzeczywistej woli Bożej; a jednak, zapytajmy szczerze własnego sumienia, czy jest choć jeden pomiędzy nami, pomiędzy tak wielu pragnącymi Bogu się podobać, któryby te wszystkie przygody od największej do najmniejszej zawsze jako z ręki ojcowskiej przyjmował?

Ale zaprawdę, najmiłsi bracia, nie jest to jakaś doskonałość zostawiona wielkim świętym. To jest artykuł wiary chrześcijańskiej. To jest powinność każdego chrześcijanina. Żeby matka dziecku podawała lekarstwo, a ono pokoszto-wawszy, że gorzkie, odrzuciło gniewliwie, mówiąc: to nie matka mi dała, bo gorzkie, zapewne mielibyśmy to dziecko nietylko za nierozsądne, ale też za nie kochające i nie sza-

nujące matki. A my, którzy kropelkę z kielicha Jezusowego, podaną przez rękę macierzyńską Opatrzności Boskiej tak namiętnie odmiatamy, cóż o sobie powiemy? Nie będę przypominał słowem Pisma: *Wiedźcie, iż Pan sam jest Bóg, on nas uczynił, a nie my sami siebie* <sup>1)</sup>. A zatem on ma prawo uczynić z nami cokolwiek mu się podoba, a my nie mamy prawa przeciw św. jego woli się oburzać. *Ani mu żaden rzecz może: Czemu tak czynisz?* <sup>2)</sup> Nie będę wzywał słowami Proroka: *Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył; albowiem on jest Panem Bogiem naszym a my ludem Jego, owcami pastwiska Jego* <sup>3)</sup>.

O nie, najmilsi bracia, bo Pan Bóg sam nie trwoga chce nad nami panować, ale miłosierdziem i dobrocią. Nie chce on używać swej najwyższej władzy jako Pan i Sędzia świata, ale woli być królem serc: *Synu daj mi twe serce* <sup>4)</sup> — tak się czule odzywa przez usta proroka. Bracia najmilsi, któż je odmówi Boskiemu Oblubieńcowi, któż mu nie odda całego siebie, aby czynił z nim cokolwiek mu się podoba? Ale nie odrazu tego się domagam. Zastanówmy się spokojnie nad szczerą prawdą. Najpierw, czy mamy Panu Bogu wierzyć, że nas prawdziwie kocha, czy nie wierzyć? Nie spuszczaży się jeno może na oświadczenia się ustne? — patrzmy na sprawy.

Stworzył nas Bóg, chociażby najmniej nas potrzebował, przysposobił nas sobie za syny, dobrze wiedząc, ile hańby i boleści od nas poniesie. Obsypuje nas codziennymi dobrodziejstwami, strzeże nas jako żrenicy oka swego, wszystkim każe nas miłować, urazy nam wyrządzone ma za swoje, za najmniejszą przysługę nam oddaną i za kubek wody nam podany wieczną obiecuje zapłatę. Mimo tego my się buntujemy, gardzimy i odrzucamy Jego miłość, On nam przebacza, Jednorodzonego swego Syna na śmierć okropną wydaje, aby przez krew jego nam wrócić tę miłość, którąśmy tak pogar-

<sup>1)</sup> Ps. XCIX. 3.      <sup>2)</sup> Job. IX. 12.      <sup>3)</sup> Ps. XCIV. 1.

<sup>4)</sup> Przyp. XXIV. 26.

dliwie odrzucili. Wreszcie po tem wszystkiem gotuje i ofiaruje nam dziedzictwo swoje, to jest wszystko, co sam posiada, całe niebo i samego siebie. *Jam jest zapłatą twoją zbyt wielką* <sup>1)</sup>. I cóż wam się zdaje, najmilsi bracia, słusznie Bóg chce być zwany Ojcem naszym? wierzyć Mu, że nas kocha, czy też nie wierzyć? O kochasz nas nędznych, niepojęty Boże, kochasz nas miłością nieskończoną. A w tem się okazała miłość twoja w nas, ręczy nam Jan św., *iżes Syna swego jednorodzonego posłał na świat, abyśmy żyli przezzeń* <sup>2)</sup>.

Jeśli zaś, najmilsi bracia, jawna rzecz jest, że Bóg nas miłuje, jawna też, że co tylko nam czyni, z miłości czyni, to jest dla dobra naszego. A ponieważ jest nieskończenie mądry, więc się nie omylił, więc to wszystko służy w rzeczy samej na większe dobro i korzyść naszą. Wszak to wniosek jawny i konieczny. Moglibyśmy się łatwo o tem sami przekonać, uważając jak niebezpieczneby było dla nas życie w ustawicznej pomyślności, jak naprzykład pomyślność przywiodła tak mądrego króla Salomona do zguby. A rozmaite nieszczęścia wyniosły króla Dawida do szczytu świętości; uważając, że mamy wiele grzechów do wypłacenia, a iż lepiej za nie na tym świecie odpokutować jak na tamtym; przypominając sobie, że stroma jest ścieżka i ciasne są wrota do nieba, szeroka droga — ta prowadzi do zatracenia. Wreszcie, że ile ich jest świętych w niebie, wszyscy przez wiele ucisków, jak mówi Pismo św., tam się dostali. Moglibyśmy też uważać, że aby oderwać serca nasze od rzeczy stworzonych, co jest koniecznym warunkiem do zbawienia, najskuteczniejsze są cierpienia i przeciwności. Moglibyśmy się zastanawiać nad przykładem Boskiego mistrza, któryby pewnie nie był nam przewodniczył w drodze krzyżowej, żeby to nie była jedyna droga do nieba, a tak łatwo byśmy widzieli, jak nam są korzystne te krzyże, co nas spotykają i jak je przyjmować mamy.

<sup>1)</sup> Ks. Rodz. XV. 1.    <sup>2)</sup> 1. Jan IV. 9.

Ale po co te wszystkie rozumowania? Czy nie lepiej nam własnego rozumu się zaprzecć, a spuścić się na miłość Boga Ojca naszego? Chory wierzy lekarzowi, kiedy ten mu nawet gorzkie nakazuje lekarstwo. Diecko ufa matce, kiedy mu pokarm lub zabawkę podaje, czyż sam Bóg będzie tak nieszczęśliwym Ojcem, że nie znajdzie ufności w swych dzieciach, ale same niedowierzania, skargi, użalania się? Słuchajcież słów Pana Jezusowych, *który z was Ojca prosi o chleb, żali mu da kamień? Abo o rybę, iżali miasto ryby mu poda wędła? Abo jeśliby prosił o jaje, iżali mu poda niedźwiadka?* *Jeżeli tedy wy będąc złymi umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba* <sup>1)</sup>.

Jakoż więc, najmiłsi bracia, nie ufać Ojcu niebieskiemu za te datki jego, kiedy te krzyże, co nam zsyła, są nam korzystne, potrzebne, pożądane. Ale jeśli są pomiędzy nami tak skrzepłe, biedne serca, że żadnemu uczuciu miłości Bożej nie są przystępne, ani nawet mowy o tej miłości świętej nie pojmują, ci niech przynajmniej szczerze tę uwagę robią. Bądź co bądź, czy zechcemy, czy nie zechcemy, Bóg Stworzyciel będzie rządził światem i to, co on zechce, zawsze się wykona: *Rada moja stać będzie*, mówi Pan Bóg, *stanie się wszystko wola moja* <sup>2)</sup>. A księga Ester Mu wyznaje: *Nie masz, ktoby się mógł woli Twej sprzeciwić* <sup>3)</sup>.

A więc albo dobrowolnie albo mimowolnie trzeba tej woli podlegać. Jeśli mimowolnie z szemraniem, oburzaniem się — krzyże zesłane niemniej nas dosięgną, ale zarazem gorycz, ciężar nieznośny, rozjątrzenie, opuszczenie wewnętrzne, obraza Boska a na to wszystko często i potępienie wieczne. Jeśli te same krzyże dobrowolnie, z pokorą, cierpliwością, synowską ufnością przyjmujemy, najmiłsi bracia, samiśmy stokroć doświadczyli i jeszcze doświadczyć możemy, że lekkie jest jarzmo Pańskie, że sam Jezus nas cieszy, wspiera, krzyż z nami dźwiga, Jezus ukrzyżowany, pociecha strapiionych! A oprócz tego, jak niezliczone skarby zasług na niebo Anio-

<sup>1)</sup> Mat. VII. 9.<sup>2)</sup> Ps. XXXIII. 11.<sup>3)</sup> Ester. XIII



łowie zapisują! My teraz może mało cenim te zasługi, najmilsi bracia, ale u furty wieczności w godzinę śmierci, gdy się ujrzym, co nie dać Boże, z próżnemi rękami, nie mając czem nieba kupić, inaczej o nich sądzić będziemy. A przypomniawszy sobie, ileśmy może za życia wycierpieli, gorzko pożałujemy, żeśmy nie lepiej cierpieli.

A zatem, najmilsi w Chrystusie bracia, nie bądźmy tak nierozsądni, jakeśmy dotąd byli, a ponieważ te krzyże nam zesłane, chcąc nie chcąc nosić musimy, wybierzmy raczej ten sposób, który nam w tem życiu ulgę niewymowną a w tamtem wiekuistą nagrodę przyniesie. Poddawajmy się dobrowolnie świętej woli Ojca naszego, który jest w niebiesiech, poddawajmy się jej w najcięższych krzyżach, które nam niekiedy zsyła, poddawajmy się jej także w każdej z tych drobnych, codziennych przykrości i przeciwności, w których tak często Boga obrażamy, a moglibyśmy tak bardzo mu się podobać. Poddawajmy się tej świętej woli z ochotą, z wiarą, z nadzieją, z miłością. A ojciec nasz niebieski w tem życiu nie spuści z nas oka swej wiernej Opatrzności, a w tamtem posłuszeństwo nasze sowiec wynagrodzi. Wtedy to, jak obiecuje Pismo św. *Mąż posłuszny będzie opowiadał swycięstwa* <sup>1)</sup>.

## II.

Inaczej Bóg rządzi światem i wszystkim, co się na świecie dzieje, a inaczej rządzi wolą naszą, której dał wolność, abyśmy przez nią na niebo sobie zasłużyli. Ta wolność nie znaczy, że Pan Bóg nam pozwala robić co chcemy, i owszem, wkłada na nas różne obowiązki, co krok nam wskazuje swą wolę, którą przeto zowiem wolą znaku, którą pełnić jesteśmy obowiązani. Wszelako Pan Bóg woli naszej przemocą nie gwałci, i to się nazywa ta wolność. Albo wybierzemy posłuszeństwo woli Bożej, a wtedy nas

1) Przyp. XXI. z8.

czeka wieczna nagroda, albo ją odrzucim, a wtedy sami sobie wybieramy wieczne potępienie.

Już więc, najmilsi bracia o to idzie, żebyśmy wszyscy do pełnienia tej świętej woli naszą wolę zapalili, żebyśmy się w tej woli Ojcowskiej rozmiłowali, żebyśmy ją całem sercem przyjęli i własną, grzeszną wolę z serca wyrzuciwszy, ona Boską na jej miejscu postawili; to znaczy, żebyśmy ją zawsze chcieli najzupełniej wykonywać, jakkolwiek się nam objawia, czy to w przykazaniach Boskich lub kościelnych, czy to w obowiązkach stanu naszego, czy to w głosie przełożonych naszych tak świeckich jak duchownych, czy wreszcie tajemnie przemawiając w sercu naszym i do dobrego nas nakłaniając. Ku temu zaś najpierw przekonać się musimy, że to wszystko jest w rzeczy samej, najświętszą wolą Ojca niebieskiego.

Bóg, nasz Ojciec chce, żebyśmy zachowali do joty wszystkie przykazania Boskie i kościelne. Bóg, nasz Ojciec chce, żebyśmy byli posłuszni we wszystkim (wyjawszy grzechu), przełożonym naszym. Bóg, nasz Ojciec chce, żebyśmy byli świętymi w obowiązkach stanu, w którym nas umieścił. Bóg, nasz Ojciec chce, żebyśmy byli wierni łasce Jego. Czy taka pewność z wiary zaczerpana, nie starczy nam, bracia, abyśmy w tych wszystkich rzeczach byli Bogu posłuszni? I czegoż nam więcej potrzeba? To jest wola Boża. A więc Ojciec nasz niebieski, który pierwszy umiłował nas, godzien jest, żebyśmy Go nieposłuszeństwem nie zasmucali. To jest wola Boża. A więc co tylko nam przykazuje, co tylko nam zabrania, to jest pewnie ku naszej własnej korzyści. To jest wola Boża. A więc któż odważy się jej sprzeciwić.

Błogo jest od Boga być miłowanym, ale też, mówi wieczna prawda: *Straszno jest popaść w ręce Boga żywego* <sup>1)</sup>. Ale ponieważ prawdy nadprzyrodzone mało wrażenia robią na nasze serca do ziemi przykute, Pan Bóg raczy nieraz już w tem życiu nam dać jakieś wyobrażenie o tem, co będzie

---

<sup>1)</sup> Żyd. X. 31.

w tamtem; częstymi przykładami stawia nam przed oczy jak wykonanie Jego woli, nas uszczęśliwia a sprzeciwianie się jej do zguby przywodzi. Pismo św. nam opowiada, że pewien dworzanin króla Asswerusa, zwany Aman, będąc w łasce u króla i mając po nim największą władzę w całym państwie, znenawidził sobie sprawiedliwego starca Mardocheusza, li tylko dlatego, że gdy przechodził dumny Aman, Mardocheusz nie wstawał żeby go uczcić i nie kłaniał się dosyć nisko. Tem obrażona pycha Amana do takiej złości go pobudziła, że aby się zemścić nad tym jednym człowiekiem, nie dosyć mu było jego krwi, ale postanowił cały naród Izraelski wymordować i do szczytu zgładzić i w istocie kłamstwem i pochlebstwem wymógł na królu wyrok, którego żądał i rozesłał do wszystkich starostów państwa rozkazy, żeby dnia wyznaczonego wszystkich a wszystkich Izraelitów po całym państwie naraz wymordowano. Już wszystko było gotowe; dzień rzezi się zbliżał; Aman wściekłością swoją naglony, przed oknami swego pałacu kazał wystawić szubienicę, aby mieć dziką przyjemność patrzeć na Mardocheusza na niej konającego. Tymczasem Mardocheusz zdawał się z ufnością na wolę Bożą. Mógłby był może z całym swym ludem bunt przeciw królowi podnieść. Ale broń Boże, jemu przykazania Boskie milsze nad życie. A więc tylko w modlitwie, w poście, w płakaniu przed Panem razem z całym swym ludem szukał pomocy. I cóż się stało? Oto Pan Bóg przez Esterę otworzył oczy króla Asswerusa, poznał w jakie kłamstwa i oszukaństwa go wplątano, odwołał czempredziej wyrok wydany przeciw Izraelitom, a natomiast możny ów i dumny Aman, który do wykonania swych zbrodni używał kłamstwa i pochlebstwa, na tej samej szubienicy przez niego dla Mardocheusza wystawionej, został powieszony. Mardocheusz zaś, który wolę i przykazania Boskie więcej cenił jak życie, został wyniesiony na urząd Amana i całym królestwem Asswerusa sprawiedliwie i szczęśliwie zarządzał. Takich zdarzeń wiele bardzo nam Pismo św. przytacza o Faraonie, o Saulu, o Absalonie, o Holofernesie, o Heliodorze

i inne nieprzeliczone. A dzieje świata, a życie codzienne ile ich nam przedstawia, któż policzy? I jakżeby inaczej być mogło. Wszak wierzymy, że to nie my ludzie, ale Bóg rządzi światem *i w rękę Jego są krańce ziemi*<sup>1)</sup>.

A Pismo św. nam mówi, że Bóg zawistny swej chwały. A jakżeż by mógł zezwolić, żeby sprzeciwianie się jego woli, wzgardzenie jego imienia, zelżenie jego chwały miało do szczęśliwego skutku doprowadzić. Ale pomyśli niejeden, tylu sprzeciwiając się woli Bożej szczęśliwymi są i zamiarów swoich szczęśliwie dopinają. A przeciwnie tylu, którzy się trzymają prawa Bożego, źle na tem wychodzą. Tak się nam ślepym wydaje, najmiłsi bracia, ale tak nie jest w rzeczy samej. Jeśli wiernemu służyć Bożemu na pozór źle się wie dzie, pewnie na samym końcu wyniknie jego większe dobro. A jeśli nawet ma czekać aż na tamten świat, czy jesteśmy poganie, iż myślimy, że na tem straci? Jak zaś nieprzyjacielowi Bożemu wszystko się uśmiecha i szczęści, jak samo sumienie już go nie gryzie. O uchowaj nas wszystkich Boże od takiego szczęścia, takie szczęście straszniejsze jest, od wszystkich krzyżów świata, szczęście to złowrogie, okropny znak opuszczenia Bożego i już czekającego piekła.

Tak jest, najmiłsi bracia, a kto temu nie wierzy i tak nie czyni, ten albo nie wierzy, że Bóg rządzi światem, albo się spodziewa, że Bóg przeciw sobie samemu i swej chwale działać będzie. I cóż o takim powiedzieć, jak tylko, że od rozumu odchodzi. Wstrzymuje go tylko silna ręka drugiego męża — jeśli drugi puści, on pada i gruchoce się na tych kamieniach. A tymczasem jakby nie wiedział, co się z nim dzieje, lży i przeklina swego dobroczyńcę, w którego dłoni życie lub śmierć jego zawisły. Cóż to za szalony? Ach, Boże, rzeczywiście, jaki strach mnie przejmuje — każdy z nas tak wisi w ręce twojej, czyż żaden się z tobą nie obchodzi jak ów szalony? Ach Boże, nie puszczaj, nie puszczaj go! paść na te kamienie i zgruchotać się — mniejsza o to — ale wpaść

---

<sup>1)</sup> Ps. XCIV. 4.

głębiej jak ziemia, aż w bezdenne piekło, i to na wieki — a Boże uchowaj nas! trzymaj nas! Już będziemy tę wolę świętą pełnić we wszystkim. Patrzcie na to sklepienie: że-  
byśmy tam ujrzeli w tej chwili człowieka wiszącego w powietrzu, co za trwoga by nas przejęła!

Bracia najmilsi, wyrwijmy to sobie na sercu i pamiętajmy, że te kary, któremi Bóg w tem życiu grzesznych osiąga, są tylko przypomnieniem sprawiedliwości, która się na wieczność zachowuje. Na ziemi Pan Bóg nie zawsze gwałcicieli swej woli karze, ale w wieczności żaden, żaden nie uszedł.

Teraz więc, bracia w Chrystusie, zdecydujmy się, oto chwila stanowcza. Zgłoszmy się albo za wolą Bożą, albo przeciw woli Bożej. Tu po lewicy stoją niedowiarki, ludzie bez Boga, bez religii, bez obyczajów, stoją ci, którzy się śmieją z prostoty św. wiary naszej, którzy drwią z dobrych uczynków, z wierności ku przykazaniom, z gorliwości dusz wybranych; stoją może towarzysze nasi, którzy od dobrego nas odwodzą i ciągną do grzechu. A tu po prawicy, stoją święci Pańscy, których żywot jest wzorem naszym, stoi Królowa nieba, owa służebnica Pańska, stoją wszyscy wierni wykonawcy woli Bożej, którym przykazania święte droższe są nad życie.

Już czas, najmilsi bracia, zdecydujmy się, na którą stronę chcemy się udać. Stańmy tam zaraz, bo tak stać będziemy i w dzień sądu Pańskiego. Ale pamiętajmy, że nie dość powiedzieć: ja stoję za wolą Bożą, trzeba istotnie za nią stać we wszystkim i w każdej rzeczy. Spieszmy się sami stronę sobie obrać, póki nie zesze sędzia Aniołów, aby nas rozdzielił. O wtedy będzie już zapóźno, wtedy zawołają po lewicy jękiem przeraźliwym: A więcśmy zbłądzili i rozpadną się pod nimi przepaście i zamkną na wieczność. A ta ich wola, którą w życiu nad Boską przenosili, będzie przez całą wieczność skuta, przez całą wieczność bramami piekielnemi przywalona. A stojący po prawicy wykonawcy woli Bożej wzniosą się za Barankiem ku niebieskiej Jerozolimie, gdzie już sam Bóg jeden we trzech osobach będzie ich wolę



wykonywać i przez całą wieczność jej dogadzać. O jak wdzięczny śpiew tych wybranych, o jak piękny widok tego błogosławionego orszaku! O jak błogie światło wypada z niebios ku nim się otwierających, gdzie ich czeka w chwale Przenajświętsza Trójca!

Bracia w Chrystusie, wszak i my chcemy iść za nimi, Trójco Przenajświętsza, chcemy cię uczcić i tobie się podobać! Chcemy tu na ziemi przez te krótkie lata próby, co nam pozostają, twą wolę błogosławioną pełnić, strzedz, kochać! Raczej umrzeć, jak przykazania twoje zgwałcić! Chcemy z ufnością i pokorą wszystko z twej ręki przyjmować, — tak nam dopomóż nędznym i słabym, Boże miłosierny; a mamy nadzieję, iż się kiedyś z tym orszakiem wybranych w twej chwale będziemy oglądać, wielbić i miłować, Boże jedyny we trzech osobach Ojciec, Synu i Duchu św., który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

---

## SZKIC KAZANIA NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚW.

Hs. Walerjan Mzowiński.

---

Celem stworzenia, odkupienia i uświęcenia naszego jest chwała Pana Boga w Trójcy Przenajśw. jedyne go. Dlatego też po świętach narodzenia, męki, zmartwychwstania Chrystusa Pana i zesłania Ducha Św., następuje jakoby zakończenie wszystkich tajemnic wiary naszej: uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Wiara święta uczy nas i »wierzymy, że jest jedna najwyższa, niepojęta, niewypowiedziana Istota, która najprawdziwiej Ojcem, Synem i Duchem Św., trzema osobami razem i każdą z osobna jest« <sup>1)</sup>). Pismo św. tak Starego jak i Nowego Testamentu uczy nas, że Pan Bóg jest troisty w osobach, z których każda jest Bogiem, a jeden jest Bóg co do istoty. Tej prawdy jednak nie przyjmują Żydzi. Nazywają wprawdzie Boga Ojcem, ale nie wierzą w troistość osób. Trzeba więc pokazać, że Syn Boży i Duch św. w księgach Starego Zakonu rozróżnieni są od Boga Ojca i że każdy z nich nazwany jest Bogiem.

W Psalmie 109, na który powołuje się Pan Jezus, dowodząc Żydom synostwa i bóstwa swego, czytamy, *Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej...* <sup>2)</sup>). Psalmista mówi tu o Mesyaszu i nazywa Go Panem swoim,

---

<sup>1)</sup> Sob. Later. IV.      <sup>2)</sup> Ps. CIX. 1.

równym Panu, t. j. Bogu Ojcu; nazywa Go Synem Jego: *Z żywota przed jutrzeńką zrodziłem cię* <sup>1)</sup>). O Duchu Św. mówi Psalmista, jako o osobie różnej od Ojca, a przypisując mu działalność boską stworzenia, przez to samo nazywa Go Bogiem: *Wypuścisz Ducha twego, a będą stworzone, i odnowisz oblicze ziemi* <sup>2)</sup>). Nawet jedność tych trzech różnych osób co do istoty, zaznaczona jest w Starym Testamencie; bo kiedy się Bóg objawił w dolinie Mambre Abrahamowi, ten trzech mężów widział przed sobą, a jednemu cześć oddał <sup>3)</sup>).

W Nowym Zakonie znachodzimy wyraźną różnicę trzech osób w Bogu, a jedność w istocie. Mówi bowiem Pan Jezus: *Fa i Ojciec jedno jesteśmy* <sup>4)</sup>). O Duchu Św. zaś mówi: *A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam... Ducha prawdy* <sup>5)</sup>). Że te trzy różne Osoby jedno są co do istoty, wynika jasno ze słów św. Jana Apostoła: *Trzej są, którzy dają świadectwo na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Św., a ci trzej jedno są* <sup>6)</sup>). Przy chrzcie P. Jezusa był słyszany głos Ojca, był widziany Duch Św. w postaci gołębiczy. Uroczystość Trójcy Przenajśw. ustanowioną była już w IX wieku przez niektórych biskupów; a na cały świat została rozszerzoną i naznaczoną na niedzielę dzisiejszą przez Jana XXII. papieża w XIV wieku.

Chociaż przy każdej czynności jednej z osób Trójcy Przenajśw. i inne biorą udział, to jednak w szczególny sposób przypisujemy 1) Bogu Ojcu stworzenie, 2) Synowi odkupienie, 3) Duchowi Św. uświęcenie nasze — a w tem wszystkim uważać będziemy wielką miłość trzech Osób Boskich ku nam. I to będzie przedmiotem dzisiejszego kazania. — *Zdrowaś Maryo.*

I. Bogu Ojcu przypisujemy stworzenie, mówiąc z Kościołem: \*Wierzę w jednego Boga Ojca wszech-

<sup>1)</sup> Ps. CIX. 3.    <sup>2)</sup> Ps. CIII. 30.    <sup>3)</sup> Rodz. XXIII. Porównaj św. August. de Trinit.    <sup>4)</sup> Jan X. 30.    <sup>5)</sup> Jan XIV. 16—17.    <sup>6)</sup> I. Jan V. 7.

mogącego, Stworzyciela nieba i ziemi« <sup>1)</sup>. O wielkiej miłości Boga Ojca dla nas w stworzeniu czytamy w Piśmie św.: *Miłością wieczną umiłowalem cię, dlatego przyciągnąłem litując się* <sup>2)</sup>. Rozważ, bracie, jak wielka to miłość! a) Sto lat temu nie było cię na świecie... Bóg cię powołał do bytu, wlał w ciało twe duszę nieśmiertelną... Jaka łaska! bo mógł cię być nie stworzyć... Nadto stworzył cię na obraz i podobieństwo swoje, i utrzymuje ciebie... b) Masz od Boga wszystko co potrzebne: ubiór, mieszkanie, żywność, zdrowie... Masz tyle rzeczy, które umilają życie twoje: gwiazdy na niebie, różnobarwne kwiaty, tyle piękności i przyjemności na ziemi; to wszystko Bóg zdziałał dla ciebie. c) Dał ci Bóg rozum i wolę, żebyś, patrząc na tę wielką księgę natury, otwartą przed tobą, poznał Boga, autora tej książki, jak On mądry, jak wszechmocny, jak dobry; żebyś Go całem sercem pokochał, Jemu służył, i kiedyś zbawił duszę swoją.

Św. Henrykowi Suso, kiedy szedł przez łąkę, zdawało się, że kwiaty mu wyrzucały, iż zamało kochał Pana Boga. Uderzając je laską, mówił: »Milczcie, milczcie już! ja rozumiem, co wy mówicie...« Niestety, a w nas tak mało miłości i wdzięczności dla Boga stworzyciela...

II. Synowi Bożemu zawdzięczamy odkupienie: »Wierzę w Jezusa Chrystusa, który dla naszego zbawienia zstąpił z nieba...« <sup>3)</sup>. O miłości Jezusa Chrystusa w odkupieniu naszym mówi Jan św., że *Jezus umiłował was, którzy byli na świecie, do końca je umiłował* <sup>4)</sup>, to znaczy, że już nie mógł nam dać większych dowodów miłości. Dowodem tej miłości jest: a) Wcielenie Jego, albowiem będąc Bogiem, poniża się, staje się człowiekiem, obiera ubóstwo, prześladowanie, pracę przez cały czas młodości swojej. Jaka miłość! b) Życie Jego apostołskie. Ile

<sup>1)</sup> Symbol. Nic. Constantinop.    <sup>2)</sup> Jerem. XXXI. 3.    <sup>3)</sup> Symbol. Nic. Const.    <sup>4)</sup> Jan. XIII. 1.

trudów, ile nauki, ile przykładów! To wszystko dla nas, z miłości ku nam. c) Śmierć Jego. Ile mąk! jak rozmaite, jak ciężkie! Biczowanie, cierniem ukoronowanie, śmierć na krzyżu... A to wszystko z wielkiej miłości ku nam, bo nas mógł być odkupić jedną modlitwą, jednym upokorzeniem; a On *umiłował mię i wydał samego siebie za mnie* <sup>1)</sup>).

»Jeżelim ci, Boże, winien wszystko dlatego, żeś mię stworzył — cóż Ci dam za to, żeś mię odkupił« — wołał w zachwyceniu św. Augustyn. A my jakże obojętni jesteśmy dla Pana Jezusa! Paweł św. grozi nam, że *jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklętwem* <sup>2)</sup>).

III. Duchowi Św. zawdzięczamy uświęcenie nasze: »Wierzę w Ducha Św. Pana i Ożywiciela» <sup>3)</sup>. O miłości Ducha Św. dla nas pisze św. Paweł, że *sam Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownem* <sup>4)</sup>. Wielkość tej miłości widzimy: a) w usprawiedliwieniu naszym. Człowiek w stanie grzechu jest nieprzyjacielem Boga, niewolnikiem szatana, winnym kary piekła. Z tego stanu, przez łaskę Ducha Św., przechodzi w stan dziecka Bożego, dziedzica nieba. Jaka miłość Ducha Św. dla nas! b) Miłość Ducha Św. widzimy w łasce posiłkującej i uświęcającej, która nam jest potrzebną do każdego dobrego i zasługującego uczynku. Przy tej łasce zasługi nasze na niebo coraz bardziej rosną. c) Miłość Ducha Św. pokazuje się jeszcze w łaskach, które teologicznie nazywają się »darmo dane«, jakimi są: łaska przepowiadania rzeczy przyszłych, łaska cudów, łaska mówienia rozmaitymi językami; tego rodzaju dary zlał Duch Św. na Apostołów i innych świętych mężów, przez których rozszerzoną została wiara święta.

Czy nie słusznie, abyśmy za taką miłość, miłością się odwdzięczali?

<sup>1)</sup> Galat. II. 20. <sup>2)</sup> 1. Korynt. XVI. 22. <sup>3)</sup> Symbol. Nic. Const.

<sup>4)</sup> Rzym VIII. 26.



Pan Bóg w Trójcy Przenajśw. uczyniwszy tak wiele dla szczęścia i zbawienia naszego, słusznie pyta nas przez Proroka: *Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?*<sup>1)</sup> Biada nam, jeżeli nie zrozumiemy obowiązków naszych! Bo co nas czeka? Zemsta Boża i potępienie. A więc badajmy pilnie, jaka jest wola Boża — przykazania Jego wypełniajmy — z całego serca i duszy Boga kochajmy. Wtedy On będzie nas błogosławił w tem życiu, i będzie naszą nagrodą w przyszłym — co daj Boże! Amen.

---

<sup>1)</sup> Iza. V. 4.

## KAZANIE O PRZEMIENIENIU PAŃSKIEM.

Ks. Michał Tomaszewicz.

---

Wyprowadził ich na górę wysoką  
i przemienił się przed nimi.

*Mat. XVII. 1-2.*

Trzy przyczyny naznaczają Ojcowie śś. przemienienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa, z których pierwsza się odnosi do samego Jezusa Chrystusa, druga do Apostołów, a trzecia do wszystkich chrześcijan. Przemienienie to ze strony Jezusa Chrystusa stało się dlatego, aby nam przez tę chwałę, którą chciał być uwielbionym i światło, które go otaczało, dowiódł prawdziwego Bóstwa swego ukrytego pod śmiertelnością naszą. Dla Apostołów przemienił się Jezus Chrystus, aby ich pocieszył i ożywił tym widokiem chwały i majestatu swego, kiedy ich rozmową o męce i śmierci swej zasmucił. Dla nas na koniec przemienił się, mówi Leon św., aby utwierdził nadzieję naszą, okazując nam w chwale swej chwałę naszą. *Aby okazał to wprzód w głowie, co miało nastąpić później w całym jego ciele*, a tem samem aby nas zachęcił do znoszenia z odwagą prac i trudów chrześcijańskiego życia i okazał nam przez nie drogę prawdziwą, która nas do tej chwały prowadzi. Zatrzymajmyż się nad tą myślą ostatnią i nie spuszczaźmy z oka tych dwóch prawd, które nam tajemnica dzisiaj podaje. Rozważym więc jak nadzieja chwały

tej pobudza nas do znoszenia cierpliwie wszystkich prac i trudów chrześcijańskiego życia, i to jest 1-sza uwaga. A powtórę, jako nadzieja ta nie jest pewną i dostateczną, chyba tylko u tych, którzy wytrzymują z odwagą te prace, i to będzie 2-ga uwaga.

Dwa punkta wypływające z tajemnicy dzisiejszej i najzgodniejsze z duchem Ewangelii naszej; pierwszy okazuje nam słodkie powaby nagrody naszej, drugi warunki potrzebne do jej osiągnięcia. Słowem, to co możemy czynić, spodziewając się nieba i to, co powinniśmy czynić, aby nadzieja nasza doskonałą była, oto treść nauki.

## I.

Gdy mówimy, że sama nadzieja chwały niebieskiej powinna nas utrzymywać na wszystkie trudy i prace chrześcijańskiego życia, dowód, który natychmiast mamy na przekonanie wasze, w tem widzimy, że rozkosze chwały tej są nieskończenie większe i trwalsze nad wszystkie prace i trudności, które tylko znajdujecie w tem życiu. Jest to też sama pobudka, którą niegdyś Paweł św. ożywiał wiernych Koryntu i siebie samego w jarzmie, które na niego Pan był włożył. Paweł, obciążony nad wszystkich pracami trudnemi apostołstwa i stojąc się, jak mówi, widowiskiem zadziwiającem Aniołów, świat i ludzi, wśród tego wszystkiego pełen szczęścia świętego, wznosi oczy swoje do nieba, a widząc wielkość i trwałość rozkoszy, wnosi bez zastanowienia się, że w miarę ich wielkości, najtrudniejsze przykrości są tylko drobiazgami, i że najdłuższe cierpienia są tylko chwilowe i niegodne liczenia. *Prędko przemijające i lekkie to nasze utrapienie nader i wysocę wielką na wysokości wagę chwały wiekuistej w nas sprawuje* <sup>1)</sup>. Tak jest chrześcijanie, dobra życia wiecznego nieskończenie są większe w swojej istocie, nad wszystkie ofiary,

---

<sup>1)</sup> 2 Kor. IV. 17.

które tu tylko ponieść możemy dla nabycia ich i w swojej trwałości nad wszystkie trudy, które tylko przewyciężyć można. Rozbierzmyż z Apostołem te dwie uwagi w szczególności.

Nie ukrywajmy chrześcijanie nauki naszej, ani razem do niej przyłączonych trudności. Cnota ani nam jest łatwa, ani naturalna, to prawda; wymaga ona, abyśmy byli nieprzyjaciołami wiecznymi serca naszego własnego, abyśmy zawsze z sobą samymi wojnę toczyli, abyśmy zwyciężali skłonności nasze, by też one praktycznie stawały się niewinne. Ale też nagroda, przyłączona do tych utarczek, izaliż nie powinna mieć większej mocy nad sercem człowieka? Toć to jest życie upragnione, o którym mówi Augustyn św.: nie przestawałbym ja nigdy mówić, gdyby mi pozwolono pojąć stan jego i wytłumaczyć, jakie jest wesele Boga i rozkoszy domu jego, ale łatwiej mi jest mówić to, czem nie jest, jak okazać w prawdzie to, czem jest. Łaska bowiem może, uczy dalej ten Święty, wzniecić pragnienie szczęśliwości nieba w sercu naszym, może ona nawet stać się jedynym przedmiotem nadziei naszej i naszego wzdychania, ale rozum nasz nie zdoła nigdy pojąć jej, słowa nasze i język nasz nigdy o niej dostatecznie mówić nie potrafią.

Będęż wam mówił z Prorokiem, iż w niebie święci są tak szczęśliwemi, że serce ich wystarczyć nie może do objęcia tej słodkości, jakiej kosztują, że są nad wyraz napełnieni i zatopieni w rozkoszach, które dla nich nieprzerwanie płyną: *będą upojeni hojnością domu twego i strumieniem rozkoszy twojej napoisz je*<sup>1)</sup>. Powiemże wam z Pawłem św.: *czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w sercu człowieka nie wstydziło, to nagotował Bóg tym, którzy go miłują*<sup>2)</sup>. Powiemże, że Święci w niebie posiadają Boga, nie żyją tylko życiem Boga, nie cieszą się tylko uszczęśliwieniem Boga? O jakaż to szczęśliwość, bracia moi! Tu na ziemi zmysły nasze i dusza nasza poznać nie mogą tej rozkoszy, która jest w złączeniu się z Bogiem. Po śmierci dopiero dzień wie-

<sup>1)</sup> Ps. XXXV. 9.      <sup>2)</sup> 1. Kor. II. 9.

czności rozproszy te ciemności, odkryje nam i da uczuć ową prawdziwą pociechę naszą. *Teraz, mówi Jan św., synami Bożymi jesteście, a jeszcze się nie okazało, czem będziemy. Wiemy, iż gdy się okaże, podobni Mu będziemy, iż Go ujrzymy jako jest*<sup>1)</sup> Ludzie chciwi zaszczytów, dostojęństw, bogactw, rozkoszy, przypomnijcie sobie najmiłsze chwile życia waszego, wszystkie takie dni wasze, owszem nieskończenie przyjemniejsze będą w wieczności, wszystko to znajduje się w niebie, ale to nie jest jeszcze niebem. Godnie o tem pomyśleć, ale słowami wyrazić niepodobna. Wszystko to, co wam o niebie mogę powiedzieć jest to, co Bóg rozkazał Prorokowi swemu, aby powiedział ludowi jego: *Powiedzcie sprawiedliwemu, że dobrze, iż owoców wynalazków swoich pożywać będzie*<sup>2)</sup>. Idź Proroku i powiedz sprawiedliwemu, że mu tam będzie dobrze. O pokoju! pokoju słodki, pokoju ukochany, którego ludzie szukają a znaleźć nie mogą, pokoju święty, ty się znajdujesz wokoło murów św. Syonu. *Położył Pan granice twoje pokój*<sup>3)</sup> Syonie niebieski ty w sobie zamykasz ten pokój. *I będzie lud mój siedział w piękności pokoju i w przybytkach ufności i w odpocznieniu bogatem*<sup>4)</sup>.

Synowie Boga, oto wasze dziedzictwo! Chrześcijanie, tu zgromadzeni, oto święte obietnice wiary waszej i przedmiot nadziei waszej, dosyć, że to jest nagrodą prac waszych, albo raczej wszystkie wasze trudy i prace nie są jedną nicością względem tej szczęśliwości nieba? O plemie Wybranych! co doświadczasz teraz prawdy tych świętych obietnic, powiedzcie nam, coście uczynili dla wysłużenia jej, przypomnijcie nam tu wszystkie trudy, doświadczenia i utarczki wasze, ale też okażcie nam zaraz korony te, które są włożone na głowy wasze, a nosząc je pokornie do nóg Baranka wyznawajcie, żeście je winni miłosierdziu Jego; uznawajcie, że On wam dał źródło rozkoszy za kroplę potu; przyznajcie, jako nasienie cnót waszych bardzo nikłym było

1) Efez. III. 2      2) Iz. III. 10.      3) Ps. CXLVII. 3.

4) Is. XXXII. 18.



względem tak obfitego żniwa, a przekonacie się na koniec z Apostołem, że względem chwały tej, którą się cieszyacie, wszystko jest małe i lekkie dla nabycia jej. *Prędko przemijające i lekkie to nasze utrapienie*. O wy wszyscy, którzy dotknięci jesteście utrapieniami życia tego, zwróćcie oczy wasze na ten niebieski Syon, grzesznicy, którzy mię słuchacie, a których nieprzyjaciół wasz straszy przykrościami w drodze nawrócenia, sprawiedliwi i pokutnicy, których ostre postępowania częstokroć smutkiem napawają, spojrzycie tylko na miłą waszą ojczyznę, wzniescie na moment oczy wasze ku temu świętemu mieszkaniu, gdzie przemieszkiwa sprawiedliwość i pokój. Tam kończą się wszystkie prace wasze, a kosztować będziecie miłego spoczynienia na łonie Boga. *Odtąd, mówi Duch św., niech odpoczną od prac swoich, tam łży oczu waszych otarte będą*<sup>1)</sup>. Tam na koniec pomiędzy czystymi rozkoszami, któremi dusza wasza napełniona będzie, błogosławić będziecie trudy wasze, które wam je wysłużyły i spoglądać na nie będziecie z Apostołami, nie tylko jako na bardzo małe względem dóbr tych, których są ceną, ale też bardzo krótkie i niby momentalne, jeżeli się porównają z temi dobrami.

W samej rzeczy nie mówię ja wam chrześcijanie, o widoku długo trwałym, ale mającym jednak swój koniec i ograniczenie, nie mówię o dobrach, któreby były ułomne i przemijające, mówię raczej, iżby to niewielka była szczęśliwość wybranych w niebie, gdyby się kończyć miała. Ale nie, bracia moi, nie trzeba nam się obawiać żadnej w tem odmiany lub końca. Wiemy, mówi Apostoł, że gdy człowiek pierwszy, zgięty pod ciężarem śmiertelnego ciała, zepsuty będzie, pokryci będziemy na nowo i lepianka ta, w której mieszkamy, gdy zniszczoną będzie przez śmierć, Bóg nam odda trwalszą. *Wiemy, że jesteśmy, ziemski dom nasz tego mieszkania był zepsowany, iż budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma robiony, wiekuisty w niebiesiech*<sup>2)</sup>. A jeśli tak

<sup>1)</sup> Por. Apok. VII i XXI.      <sup>2)</sup> 1. Kor. V. 1.

jest, mówi Bernard św., ośmielciez się szemrać i uskarżać się na długość prac waszych? Człowieku niewdzięczny i niesprawiedliwy, powinienesz wszystko znosić, a Bóg, po dopełnieniu przez ciebie wszystkiego, ma na zawsze prawo nazwania cię jeszcze nieużytecznym sługą. Sprawiedliwość Jego mogłaby wymagać po tobie równie trwałych zasług, ale dobroć jego ogranicza ci je gdy z drugiej strony udziela wieczną nagrodę. Upływa godzina z twojem udręczeniem, ale nagroda dla ciebie nie upływa. Tu na ziemi nie doznajemy kary tylko małą częstką i po kropli tylko kosztujemy jej, ale w górze czekają nas strumienie rozkoszy, które otaczają mieszkanie Boga, a które płynąć będą na wieki. Na wieki, o prawdo uwesеляjąca, która zamykasz usta wszystkim wymówkom naszym! Tać to myśl ożywiała tylu pustelników, wśród ostrości pokuty, postów i ustawicznych czuwań, Apostołów wyniszczonych pracą podróży i niebezpieczeństw swego posłannictwa, wśród męczeństw nawet, że im się to wszystko co cierpieli, zdawało być bardzo krótkie, *momentaneum tribulationis*. Myśl ta pełna nadziei, dotychczas jeszcze tylu sprawiedliwych podtrzymuje w przykrościach teraźniejszego życia, kiedy wszystko zdaje się im być nawet miłe w tem życiu i z pociechą pracy rąk swoich pożywają codzienny znojny kawałek chleba. Chrześcijanie, ta sama nadzieja nadzieją jest naszą. Czegóż więc lękamy się, małego serca, wyprowadźmy ducha z ciemnego więzienia, a zaprowadźmy go do nieba, które nas oczekuje.

Słuchajcie mnie bogaci, słuchajcie ubodzy. Wy, których Opatrzność postawiła na drodze prac i trudów, czemuż to wy, pełni żalu i tęsknicy, popędzacie smutne dni wasze? Spoglądając na dobra, których Bóg wam udziela, cieszcie się nadzieją pewną dóbr, które wam Bóg ofiaruje. Toć jest, co mówił niegdyś Augustyn św. do ludu Hiponeńskiego, który otoczony od Wandalów oczekiwał ostatniej ruiny swojej i zniszczenia: cieszcie się, bracia moi, gdyż się przeniesiemy do miasta nieśmiertelnego. Niechaj niewierni, którzy nie mają innej ojczyzny nad ziemię zabawiają się rozkoszami jej, ale

wy, chrześcijanie, którzy wiecie, iż niebo oczekuje was, pogardzajcie niemi, nic to was niech nie obchodzi, że mała ta liczba dni waszych na tym świecie zmieszana z tysiącem dolegliwości będzie, kiedy dzień wieczny napełni was szczęśliwością najwyższą. Nic że imię wasze nieznane i znieważone na świecie zostanie, gdy zapisane będzie w księdze żywota. Jeszcze mało pracy a najemnicy Gospodarza szczerze nagrodzeni będą, jeszcze moment, mniej jak moment, a Pan okaże wam światłość chwały swojej, *momentaneum et leve*. Tak jest, chrześcijanie, wszystko tu jest krótkiem, a wszystko trwałem w świetle chwały niebieskiej. Ale jeżeli ona ma powaby swoje dla osłodzenia trudów zbawienia, ma też i warunki dla dostąpienia onegoż. Obaczywszy więc to, co można czynić, spodziewając się nieba, zobaczmyż jeszcze, co potrzeba czynić, aby nadzieja nasza doskonałą była.

## II:

Wszyscy chrześcijanie spodziewają się szczęśliwości życia przyszłego, wyłączwszy niektórych niezbożnych, którzy nie poznawają świetności przeznaczenia swego, obierają sobie przeto niedowiarstwo i co z tego wynika, odrzucenie wieczne. Ale znajduje się nadzieja, która ich zawstydzą, nas utwierdza. Na czymże ją więc zakładać należy, aby doskonałą była? czyli raczej do czego obowiązani jesteśmy, spodziewając się nieba? Temat obszerny, ale streścimy go w krótkich słowach, wykazując, że chwała ta nieśmiertelna jest przeznaczona tylko tym, którzy ją mają za przedmiot swych myśli, koniec i cel stały swych pragnień i treść całego życia. Sądźcież więc teraz o tych trzech warunkach, jeżeli za odrzuceniem którego nie zasługujemy na odrzucenie nasze od tej chwały.

A więc koniecznie potrzeba o niej myśleć, potrzeba się nią zatrudniać, bo cóż nad to rozumniejszego, co sprawiedliwszego ze wszystkich obowiązków naszych? Toć to jest ojczyzna

nasza, nasz stan i nasze mieszkanie, i jak możnaby zapominać o niem? Wszak to jest, dźwignia nasza w pracach i trudach teraźniejszego życia, pociecha serca w utrapieniach i wpośród dolegliwości, możemyż więc nie pamiętać o niej? Nie dziwmyż się, że lud niegdyś bałwochwalczy przywiązywał się do świata tego, bo nie miał żadnego względu na niebo, nie znał on prawdziwego Boga, nie znał też i prawdziwego dobra, nie znał innej rozkoszy nad tę, która namiętność jego wzruszała, nie znał innego zwycięstwa tylko nad nieprzyjaciółmi. Ale my przeświadczeni i przekonani o tej szczęśliwości, jakże nie mamy myśli naszej ku niej podnosić? Jakże nie mamy myśleć o tobie, Syonie św., na którego pamięć łączy nasze pomnażają wody rzek Babilońskich a nic bardziej nie osładza tęsknicy wygnania naszego, jak myśl, którą zwracamy do ukochanej ojczyzny naszej.

*Nad rzekami ziemi Babilońskiej, tamśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Syon*<sup>1)</sup> Ach Panie! ożyw w sercach naszych ostatki słabej wiary, a spraw, abyśmy zawsze myśleli o chwale twojej i zawsze pamiętali na nią, pierwszy to będzie dla nas sposób uczynienia się jej godnymi i pierwszy warunek dobrej nadziei, dla której tylko chrześcijanami jesteśmy, jak mówi sługa twój Augustyn św. *Christiani non sumus, nisi spe futuri saeculi*. A Jeżeli zapominać o tobie będziemy święta góro sprawiedliwości, miasto ukochane prawdziwych Izraelitów, Jerusaleńskie, a przywiązywać się do czego innego na tem wygnaniu naszym, nie do ciebie ulubiona ojczyzno, niech więcej nie wydajemy głosu z ust naszych, *niechaj przyschnie język nasz do podniebienia naszego, jeśli byśmy na cię nie pomnieli*<sup>2)</sup>

Ale nie dość na tem, trzeba jeszcze pragnąć tej szczęśliwości wiecznej, obracać ku niej serce nasze, pod ten czas, kiedy obracamy ducha. I toć to jest nauka zgodna Ojców św. i jedyny przymiot nas chrześcijan, który im się zdawał tak zespolony z chrześcijańskim duchem, że bez niego

<sup>1)</sup> Ps. CXXXVI. 1.      <sup>2)</sup> Tamże. 6.

nie pojmowali oni chrześcijanina. Pierwsza to więc jest chrześcijańska cnota, albo raczej wszystka cnota, mówi Chryzostom św., bez której wiara staje się potworem, ponieważ ta jest świadkiem dóbr przyszłych, potworem nadzieja, ponieważ ta zapewnia je nam, potworem miłość, ponieważ ta celem jest ich. Bez niej wszystkie czynności nasze są tylko zbiorem czczych spraw ludzkich niegodnych zasługi nieba, dokąd ich nie zaprowadziło serce. Trzeba więc koniecznie pragnąć szczęśliwości tej wiecznej i ten ci jest charakter chrześcijanina każdego, jak mówi Augustyn św.: całe życie dobrego chrześcijanina jest świętem pragnieniem nieba. Ten charakter wszystkich sprawiedliwych na ziemi, których nic nie odróżnia od innych ludzi, mówi dalej ten Święty, tylko samo pragnienie. Żyją oni na świecie pomiędzy ludźmi, są z nimi związkiem powszechnym, dzielą się różnością stanów, warunkami życia, dostatkami, ubóstwem. Posiadają oni dostatki, cieszą się miłym zdrowiem lub doświadczają choroby, ale na to wszystko spoglądają tylko jak przechodnie, używają ich, ale tylko jak podróżni, nie mający tu ojczyzny swojej, ale wzdychający do innej. Oto ich właściwy charakter, a oto i nasz taki być powinien, jeżeli chcemy posiadać szczęśliwość tę niebieską.

Zaiste lud, który nie wzdycha do ziemi obiecanej zginie na puszczy. Izraelita nie wierzy, który nie jęczy nad długością wygnania swego, nie ujrzy świąt i uroczystości Syonu, bramy tego miasta świętego zamkną się wiecznie chrześcijanom nieczułym, którzy nie starają się otwierać ich gorącością swych pragnień. Kto nie wzdycha jako pielgrzym, nie będzie się cieszył, nie uraduje się jako obywatel, mówi Augustyn św. Ale i to jeszcze nie jest dosyć dla osiągnięcia szczęśliwości tej, potrzeba jeszcze, aby te pragnienia były skuteczne, to jest: potrzeba jeszcze starania i pracy. Trzeci to warunek, który wypływa z dwóch pierwszych.

Prawda, iż Bóg będąc Panem swych darów, mógłby nam dać darmo niebo z szczodroblivej łaski swojej, a mimo to wszystko chce On, aby ono było nagrodą, a następnie, aby było ceną prac naszych i zasług. I sprawiedliwie.



Jeżeli bowiem dobra świata tego, dobra te omamiające, niepewne, ułomne, tyle nas kosztują prac i wylania potu; może to być, aby dobra niebieskie nic nas nie kosztowały? Możemyż się sprawiedliwie użalać na Boga, że wymaga tego po nas dla osiągnięcia nieba, co my czynimy dla osiągnięcia dóbr świata? *Oni, aby wzięli wieniec skazitelny, my zaś nie-skazitelny* <sup>1)</sup>, mówi Paweł św. Nie chrześcijaństwo, nie zmusza nas Bóg, abyśmy sobie torowali drogę do nieba, ale też nie otworzy on nam go, tylko przychodzącym drogą prac i zasług. Sługa nie inaczej odziedzicza dobra Pana swego, tylko dlatego, że jest wiernym w ich dochowaniu i czułym w powiększaniu. *Gdyżes nad małym był wiernym, nad wielom cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego* <sup>2)</sup>, mówi Chrystus. Również i my tyle tylko odbierzemy nagrody, ile pracować będziemy, bo zasługa nasza miarą będzie szczęśliwości naszej. *Każdy*, mówi Paweł św., *swoją zapłatę weźmie wedle pracy swojej* <sup>3)</sup>. Prace, fatygi i utarczki uprzedzać koniecznie powinny spoczynek, zwycięstwo i chwałę. *Bo i w gonitwach pracujący*, mówi Paweł św., *nie bierze więcej aźby prawnie wygrał* <sup>4)</sup>. Niebo jest koroną sprawiedliwości, wynika więc stąd, że nie może być udzielone tylko zasługom, inaczej go posiadać nie można, tylko tytułem zasługi; jest to skarb, którego szukać potrzeba, królestwo, którego rozległość, niezmierność, a granice wieczność, ale którego nie podbijają tylko ci, którzy sobie gwałt czynią. *Królestwo niebieskie gwałt cierpi a gwałtownicy porywają je* <sup>5)</sup>.

Ale, by się lepiej przekonać o tem, przypomnijmy sobie, co Jan św. w swoim objawieniu napisał, gdy mu Bóg rozkazał pisać katalog wybranych i odrzuconych. *Zwycięzcy*, tak pisze on imieniem Boga, *dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga twego, kto zwycięży, nie będzie obrażon od śmierci. Zwycięzcy dam mannę ukrytą* <sup>6)</sup>. Inszym rodzajem nie wyraził wybranych, jak tylko imieniem zwycięstwa,

<sup>1)</sup> 1. Kor. IX. 25.    <sup>2)</sup> Mat. XXV. 21.    <sup>3)</sup> 1. Kor. III. 8.

<sup>4)</sup> 2. Tym. II. 5.    <sup>5)</sup> Mat. II. 12.    <sup>6)</sup> Ap. XXI. 8.

pod tem słowem zwycięzców wszystkich opisał, a oto znak jest, że nie masz zwycięstwa bez utarczek i wojny. Już zaś odrzuconych podzielił on na różne gatunki, ale patrzmy, których on na początku położył. Jakichże rozumiemy? sąsądzimy może, że zaczął od bałwochwalców, czarowników, niebożnych? Nie, nie od tego. Sądzimyż, że od niedowiarów, odszczepieńców? Oszukujem się. Postawił on może na czele odrzuconych, bojaźliwych i nieczułych Chrześcijan. Tak jest. *Bojaźliwym i niewiernym, część ich będzie w jeziorze gorejącym ogniem i siarką*<sup>1)</sup>. Idźcież więc wy wszyscy! którzy lękacie się pracy, czegoż oczekujecie? Nie masz dla was nieba.

Nie dziwmyż się już teraz chrześcijanie, gdy nas Ewangelia naucza, że *wiele wezwanych a mało wybranych*, ponieważ mało jest takich, którzyby starali się o niebo, mało, którzyby krzyż Chrystusa dźwigali, każdy prawie od niego ucieka, każdy się broni, gdy mu ukazują kielich męki. *Możecie pić kielich męki mojej?* — pyta się Chrystus, kładąc go za warunek dostąpienia nieba. Jakże już dawno, jako spowiednicy wasi zapewniają was, że niema dla was nieba, jeżeli nie porzucicie tego towarzystwa nieszczęśliwego, tych okazji, które was wiodą do grzechu; kielich to jest, który koniecznie pić trzeba, aby otrzymać zbawienie, a tymczasem kilka temu już lat jako odpowiadacie: nie możemy. Jakże dawno woła na was sumienie, że trzeba wrócić źle nabyte dobra, trzeba nagrodzić tę krzywdę, darować urazę, poprawić się z tego nałogu, na wszystkie głosy odpowiadacie nie możemy. Ludzie nieszczęśliwi! jakąż sobie drogę obieracie do nieba, cóż was doprowadzi do tej szczęśliwości wiecznej? Jałmużna? Ale czasy są teraz ciężkie odpowiadacie: nie możemy jej dawać. Posty i ostrości pokuty? Ale zdrowie nasze jest słabe, składacie się wymówką, nie możemy. To już pewnie modlitwa? Uczęszczanie do Sakramentów św.? Interesa i zabawy nie pozwalają nam, duch nasz w ustawicznym zostaje rozproszeniu, a nadewszystko świat z na-

<sup>1)</sup> Obj. XXI. 8.

bożnych naśmiewa się, nie możemy. *Biada, którzy mocnymi jesteście na picie wina, a mężni dużymi do mieszanina opilstwa* <sup>1)</sup>. Biada wam więc i nieszczęście, mówi Izajasz, którzy mocnymi jesteście, gdy wam przychodzi pić kielich Babilonu, słabymi zaś, gdy przychodzi pić kielich Jezusa Chrystusa. Dusze mocne w noszeniu czartowskiego jarzma, słabe zaś w noszeniu krzyża Jezusa Chrystusa; odważne dla świata, podłe i nikczemne dla Boga i nieba; nie sfatygowane w potępieniu się, bez duszy i serca w zbawieniu się. W ziemskich rzeczach mocnymi, w niebieskich słabymi! Ach! chrześcijanie, porzućmy nikczemność tę i podłość, a przyłóżmy się szczerze do pracowania na niebo. Oto niebo, mówi Augustyn św., jest królestwem, które kupować potrzeba. A za jakąż cenę? Ach, moi mili bracia! jakże szczęśliwymi jesteśmy, za coś przychodzi rzecz nieskończonej ceny? Nie chce Pan tylko to, co wy dać możecie, dajcież co macie, a oddacie wszystko, czego po was wymaga, *tantum valet, quantum habes*. Owszem, co mówię, nie spieszcie się z tem, co macie, nie chcecie troszczyć, co masz, ale raczej badaj się jakim jesteś, mówi On dalej. Oddajcie was samych, a oddacie wszystko, *res ista tantum valet, quantum tu es*. Niebo tak wielkiej jest ceny, ile ty sam wazysz. Czegóż więc trzeba dla pozyskania nieba? was samych, bracia moi, oddajcie serca wasze Bogu, a niebo jest waszem. *Te da et habebis illum*. Raduj się więc Izraelu, a mów: *nie masz Boga podobnego Bogu naszemu*. Nie masz Boga, któryby czynił, jak Bóg nasz, Boga, któryby więcej czynił, a dla któregoby mniej czyniono. Żołnierz się starzeje w pracach wojennych, urzędnicy niszczą po sądach, dworzanie schną od prac i trudów dworskich, wy ubodzy bracia moi zginacie się pod ciężarem prac waszych, gdzież jednak jest korzyść wasza? tyle dni próżno strawionych, tyle nocy niespokojnych wpadły w przepaść okropną bez żadnej dla was korzyści. *Sialiście wiele, a zwieźliście mało* <sup>2)</sup>, mówi Prorok. Widzę ja prace wasze, ale nie widzę

<sup>1)</sup> Iz. V. 22.      <sup>2)</sup> Agg. I. 6.

żniwa. Ach, gdybyście wy to byli czynili dla nieba, coście czynili dla nabycia dóbr ziemskich, jakimiżbyście dotychczas byli świętymi! Niechże nakoniec Bóg chwały udziela wam ducha mądrości. Niech wam da poznać próżność waszych zamysłów, a odkryje świetność nieśmiertelnych bogactw, które są dziedzictwem wybranych jego. *Aby Bóg Ojciec chwały dał wam ducha mądrości, abyście wiedzieli, które jest bogactwo chwały dziedzictwa jego w Świętych* <sup>1)</sup>. Kończę słowa Pawła św. Myślcie tylko o niebie, pragnijcie tylko nieba, starajcie się tylko o niebo, *co wzgórze jest szukajcie: gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący. Co wzgórze jest miłujcie, nie co na ziemi* <sup>2)</sup>, a znajdziecie w niebie pociechę z myśli waszych, dopełnienie wszystkich pragnień waszych i najobfitszą nagrodę wszystkich prac i starań waszych. Amen.

---

<sup>1)</sup> Ef. I. 17—18.

<sup>2)</sup> Kolos. III. 1—2.

KAZANIE  
NA UROCZYSTOŚCI KRZYŻA ŚW.  
O POTRZEBIE KRZYŻA.

Ks. Józef Tuszcowski.

---

I stały podle krzyża Jezusowego  
Matka Jego i siostra Matki Jego Marya  
Kleofasowa i Marya Magdalena.

*Jan XIX. 25.*

Najmilsi Bracia! Gdy Chrystus Pan, na sześć dni przed Przemienieniem swoim na górze Tabor, zapytał uczniów, kim Go być powiadali, wówczas Piotr w imieniu wszystkich odpowiada owe pamiętne słowa *Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego*<sup>1)</sup>. W zamian za to głębokie, żywe wyznanie wiary nazywa go Chrystus Pan błogosławionym, nazywa go opoką, na której Kościół swój ma zbudować, porucza mu najwyższą władzę namiestnictwa swego na ziemi i klucze mu królestwa niebieskiego oddaje; a pragnąc, iżby uczniowie w całej pełni doniosłość i tajemnicę Odkupienia poznali, poczyną im wyklądać, *iż potrzeba jest, aby szedł do Jerozolim, i wiele cierpieć od starszych i od doktorów i od przedniejszych kapłanów, i być zabity*<sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Mat. XVI. 16

<sup>2)</sup> Tamże w. 21



Ale uczniowie z Piotrem na czele nie chcieli zrozumieć tajemnicy męki Pańskiej i krzyża. Kiedy patrzali na cuda swojego Mistrza, gdy podziwiali świętość Jego nauki, nie trudno im było w Bóstwo Jego uwierzyć, uwierzyć w prawdę przepowiedni Janowej,  *iż się wypełnił czas i przybliżyło się królestwo Boże*<sup>1)</sup>. Lecz to królestwo Boże wyobrażali sobie cielesnie; po ludzku sądzili, iż Mesyas ma zapanować na ziemi, podbijając pod swoją władzę wszystkie narody; a chociaż tylokrotnie od Mistrza słyszeli, iż królestwo Jego nie jest z tego świata, to jednak tego pojąć nie mogli, iżby Mesyas miał zapanować przez krzyż i cierpienie. Gdy przeto teraz usłyszeli smutne prorocze słowa, tedy Piotr w zaślepieniu swoim tak się daleko posuwa, iż on, który dotąd w prawdę słów Mistrza nigdy nie wątpił, on, który, gdy indziej Zbawiciela część uczniów i rzesz odbiegła, wołał:  *Panie, do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz!*<sup>2)</sup> teraz — jak mówi Ewangelista —  *począł Go strofować, mówiąc: Boże Cię uchowaj, Panie, nie przyjdzie to na Ciebie*<sup>3)</sup>. A choć od Pana usłyszał ostrą naganą:  *Pójdź za mną szatanie, jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego*<sup>4)</sup> — to jednak te groźne słowa nie otwały mu oczu, i oto dziś u stóp krzyża, na Górze Golgoty, nie znajdujemy ni Piotra, ni reszty wylekłych, rozpierzchłych uczniów, tylko nieliczną garstkę serc wiernych aż do ofiary krzyżowej, od której ich nawet obawa śmierci nie zdołała oderwać:  *I stały podług krzyża Jezusowego, Matka Jego, i siostra Matki Jego, Marya Kleofasowa, i Marya Magdalena.*

Podobno i dziś, bracia najmilsi, choć wielu jak Piotr i uczniowie nie wątpi w Bóstwo Chrystusa, choć wielu wierzy szczerze w świętość Jego nauki — garstka tylko nieliczna takich się znajdzie, co wraz z Matką Bolesną stoją wiernie u krzyża, co wraz z nią zrozumieli te słowa Pańskie:  *Jesli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie,*

<sup>1)</sup> Marek I. 15.   <sup>2)</sup> Jan VI. 69.   <sup>3)</sup> Mat. XVI. 22.   <sup>4)</sup> Tamże 23.

*a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną*<sup>1)</sup>). A jednak umiłowanie krzyża to jedna z cnót dla nas najpotrzebniejszych — to prawda, z którą codziennie oko w oko na każdym kroku spotykać się nam przychodzi — prawda, od której należytego poznania zależy częstokroć całe nasze szczęście nie tylko przyszłego życia, ale nawet i tych chwil krótkich, jakie nam Pan Bóg tu na ziemi przeznacza.

Przetoż dzisiaj, w dniu, w którym nas Kościół św. prowadzi do stóp Ukrzyżowanego i przed oczyma naszymi roztacza krwawą scenę Kalwaryi, postarajmy się wniknąć w tę wielką tajemnicę cierpienia i zrozumieć, iż nam należy krzyż całym sercem ukochać przeto, *a)* iż jest on niezwykłą bronią we walce z potrójnym nieprzyjacielem naszym: ciałem, światem i czartem; a następnie *b)* iż jest on skarbem szacownym, za który grzeszni niebo, sprawiedliwi opłatę kary doczesnej, a święci zwiększenie chwały wiekuistej otrzymać mają.

Pierwej jednak udajmy się do Matki Najśw., która nas u stóp krzyża w osobie umiłowanego Ucznia za dzieci swoje przybrała, i prośmy gorąco, by dzieląc z nami boleści, jakie jej Serce niepokalone przeszły, uprosiła nam u Syna poznanie potrzeby i dobrodziejstwa krzyża, abyśmy wraz z nią pod nim stojąc, umiłowali go tak, jak go ona umiłowała — a stawszy się jej podobnymi przez krzyż i boleści, stali się również podobnymi przez cnoty. *Zdrowaś Maryo.*

## I.

Krzyż — to nieodłączny towarzysz życia. Chrześcijaнин każdy, nie tylko, iż się musi oswoić z tą myślą, nie tylko, iż dobrowolnie winien pod krzyż poddać ramiona, lecz nadto obowiązkiem jest jego krzyż ten ukochać, połączyć się z nim i zespolić najściślej; bo jako Chrystus Pan przyszedł na świat, by cierpieć i umrzeć na krzyżu, podobnie i my, krwią Jego przynajdroższą obmyci a we Chrzcie św. do

<sup>1)</sup> Łuk IX. 23.

nowego życia odrodzeni z wody i Ducha Św.<sup>1)</sup>, mamy Go naśladować w umiłowaniu cierpienia i krzyża. *Azaż nie wiecie* — woła Apostoł —  *iż którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy ?*<sup>2)</sup>. *A którzykolwiek jesteśmy ochrzczeni w Chrystusie, oblekliśmy się w Chrystusa*<sup>3)</sup>. A to ochrzczenie w śmierci Chrystusa i przyobleczenie się w Chrystusa nie jest czem innem, jedno synowstwem Bożem i współdziedziectwem z Chrystusem, z którym, jak mówi na innym miejscu św. Paweł, *jeśli jednak spółcierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni*<sup>4)</sup>. Ale żywot synów Bożych na ziemi słusznie Job *bojowaniem*<sup>5)</sup> nazywa, a dziedzictwo synów Bożych niebieskie wiele wymaga walki, cierpienia i krzyżów, bo sam Zbawiciel powiada: *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*<sup>6)</sup>.

I. I musisz najprzód, bracie, walczyć ze samym sobą, bo, według Apostoła, *którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądlivościami*<sup>7)</sup>. Codzień, na każdym kroku spotkasz się z krzyżem i gwałt musisz zadać zepsutej naturze, która się wzdryga przed każdym cierpieniem i bólem. Wychodzisz z wiosną na rolę i pragniesz szczerze w imię Boże wziąć się do pracy. Tak ci lekko, swobodnie i błogo na duszy; to nowe życie, do którego się wszystko budzi z zimowego uśpienia, wlewa ci nową w serce otuchę, daje nadzieję, iż po ciężkim przednowku nastanie rok lepszy, i wierny ojczysty zagon tym razem plon wyda obfity. Wszystko dokoła ciebie jasne i czyste, na niebie ni jednej chmurki, skowronki śpiewają radośnie swą piosnkę poranną, więc zachwycony dobrocią Bożą, który ten cały piękny świat stworzył dla ciebie, łączysz twój głos z głosem chwalcących Go stworzeń, i z piersi twej płynie dźwięczna po rosie pieśń: »Kiedy ranne wstają zorze«... Lecz patrz — tam na twej roli był już przed tobą zły są-

<sup>1)</sup> Jan III. 5.    <sup>2)</sup> Rzym. VI. 3.    <sup>3)</sup> Galat. III. 27.    <sup>4)</sup> Rzym. VIII. 17.    <sup>5)</sup> Job VII. 1.    <sup>6)</sup> Mat. XI. 22.    <sup>7)</sup> Galat. V. 24.

siad, zaorał miedzę, rozrzucił kopiec graniczny i chce ci wydrzeć nieprawnie część tej ziemi, na której twój dziad i ojciec i tyś sam krwawo pracował. I wnet cała radość z serca ucieka, a na jej miejsce przychodzi gorycz i pragnienie pomśzczenia krzywdy. Ale tyś, bracie, jest dzieckiem Bożem, tyś bratem Chrystusa, tyś współdziedzicem nie tego kawałka ziemi, który ci prędzej lub później rzucić wypadnie — ale ojczyzny niebieskiej, wiecznej. Ty niesprawiedliwie krzywdą za krzywdę nie możesz płacić, bo cię Pan Jezus nauczał słowem, iż *temu, który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknię swoją wziąć, puść mu i płaszcz*<sup>1)</sup> — a to co słowem nauczał, na krzyżu przykładem stwierdził, bo Mu zabrano odzienie i nago do krzyża przybito, iżby się Pismo wypełniło, mówiące: *Podzielili sobie szaty moje, a o suknię moją rzucili los*<sup>2)</sup>.

Innym znów razem twój brat, lub siostra, lub może twe własne dziecko, nie żyje tak, jakby żyć należało. Od kościoła, od kazania, od sakramentów ucieka; marnuje czas, marnuje grosz — w głowie tylko zabawy i psoty, na ustach śmiechy i nieprzystojne żarty, a w sercu złe i namiętne pragnienia. Przychodzisz do niego i mówisz: »Bracie, siostro, czasby już był upamiętać się; czyż ty się Boga nie boisz, żeś taki lekkomyślny? czyż nie wiesz, że ci przed Nim zdać przyjdzie rachunek? Ot widzisz, teraz czas wielkanocnej spowiedzi: pogódź się z P. Jezusem, któregoś dotąd obrażał«. Ale w odpowiedzi spadnie na ciebie cały grad przekleństw i obelg, a może nawet nieszczęsny w zapamiętaniu rękę na ciebie podniesie; a ty, bracie, znieść musisz wszystko cierpliwie, bo P. Jezus przez usta Proroka przemawia do ciebie z krzyża: *Twarzy mojej nie odwróciłem od łajdających i plu- jących na mnie*<sup>3)</sup>.

Ślubowałeś trzeźwość. Wiesz z doświadczenia, iż wiele razy w liczniejszej znalazłeś się kompanii, tyle razy upadłeś i poddałeś się zgubnemu nałogowi pijaństwa, zacierając w swej duszy ten obraz Boży, który cię ponad inne stawia

<sup>1)</sup> Mat. V. 40.<sup>2)</sup> Jan XIX. 24; Ps. XXI. 19.<sup>3)</sup> Izaj. L. 6.

stworzenia. A teraz w święto wracasz z kościoła i przechodzisz tuż obok gospody, gdzie przy kieliszku twoi znajomi zabawiają się gwarnie. Ale ty, bracie, musisz sobie gwałt zadać, musisz oczy odwrócić od miejsca pijatyki i zgorszenia, musisz uszy zamknąć na żartobliwe, wesołe mowy, bo w oczach ci stoi jeszcze obraz Ukrzyżowanego, w uszach brzmi smętna nuta Gorzkich żalów, któreś śpiewał przed chwilą, a w sercu słyszysz głos spragnionego Jezusa, co woła słowa Psalmu: *I dali żółć na pokarm mój, a w pragnieniu mojem napawali mię octem*<sup>1)</sup>.

Miałeś dużo przyjaciół, boś był w dostatku; ale od chwili, gdy nędza zawitała pod strzechę, gdy ci z dopustu Bożego grad zboże wybił, pomór padł na dobytek, a choroba resztę grosza wyciągnęła z kieszeni, widzisz, iż cię wszyscy odbiegli, zapomnieli. O! wtedy pociechy nie szukaj u ludzi, bo jej u nich nie znajdziesz; lecz stań pod krzyżem, na którym Pan Jezus z miłości dla ciebie zawisnął opuszczony i smutny i wołający z Dawidem: *Czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było; i ktoby pocieszył, a nie znalazłem*<sup>2)</sup>.

2. Drugi nieprzyjaciół, z którym chrześcijanin musi stanąć do walki, jest świat. *Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć*<sup>3)</sup> — mówi Apostoł. A więc i ty, bracie, od niego wolnym nie będziesz. Zasady świata i zasady Kościoła są wręcz przeciwnie. Kościół i świat muszą być w walce nieustannej, zaciętej, bo Kościół, któregośmy dziećmi, jest tu na ziemi wojującym Kościołem, a oręż, którym należy walczyć ze światem, to krzyż, o którym tenże św. Paweł powiada, iż *tym, którzy giną, jest głupstwem; lecz tym, którzy zbawienia dostępują, to jest nam, jest mocą Bożą*<sup>4)</sup>. Spójrz, bracie, dokoła, czyli tak nie jest? W Rzymie Ojciec święty, namiestnik

<sup>1)</sup> Ps. LXVIII. 22.

<sup>2)</sup> Ps. LXVIII. 21.

<sup>3)</sup> 2 Tymot. III. 12.

<sup>4)</sup> 1 Korynt I. 18.



Chrystusa, uwięziony w swoim Watykańskim pałacu; państwo kościelne, ofiara tylu świętych, pobożnych królów, gwałtem i przemocą wydarte; a całe utrzymanie Głowy Kościoła to ta skromna jałmużna, którą mu jego wierne dzieci jako świętopietrze przynoszą. Rosya, Niemcy, Anglia, Szwajcarya, jak dawniej tak i dzisiaj przez odszczepieństwo rozdierają szatę Chrystusa; a i w tych nawet krajach, co się katolickimi mienia, na parlamentach i sejmach Kościół coraz to nowe odbiera zniewagi. A jeśli okiem rzucisz poza Europę, to ujrzysz, iż każda pięćdziesiąta ziemi, na której stopa misjonarza powstała, jest krwią męczeńską zroszona. A świat mówi, bracia najmiłsi, że tak być powinno; jego nauka to nie te ośm błogosławieństw, których P. Jezus nauczał rzesze zgromadzone na górze; ale nauka jego, jak mówi Jan św., to *pożądlivość ciała, i pożądlivość oczu, i pycha żywota*<sup>1)</sup>. A prawo, którego świat cię naucza, to nie prawo miłości i przebaczenia synów Bożych, dziedziców nieba, lecz prawo mocniejszego, prawo odwetu, co naucza słabszych uciskać i mścić się, wydzierając *oko za oko, a ząb za ząb*<sup>2)</sup>.

Czemu dzisiaj tak wielu nieszczęśliwymi się czuje i niezadowolonymi ze swego stanu? czyż nie dlatego, iż idą za głosem świata, a nie chcą pojąć tajemnicy cierpienia i krzyża? Dlaczego tylu z pośród was daje się uwieść ułudnym mrzonkom — porzuca zagon rodzinny, żonę i dzieci, a idzie szukać szczęścia hen, daleko, za morzem, w Ameryce? O! pono, bracie, dlatego, że gardzisz krzyżem, że wierzysz w szczęście, jakie ci świat obiecuje, a nie wiesz, że się tam może przed cięższym krzyżem nie skryjesz; a krzyż, któryś ty sobie własną ręką wyciosał, ciężki jest, bo nie z woli Bożej podjęty. O jakże to boleśnie zapytać: »dawno byłeś, bracie, po raz ostatni u spowiedzi?« a w odpowiedzi usłyszeć: »o — jeszcze dwa albo trzy lata temu«... »Zmiłuj się, bracie, a czemu? — »A bo proszę ojca duchownego, ja był w Ameryce, a tam, gdzie ja pracowałem, nie było księdza«. — »Toś, bracie, pewnie

1) 1. Jan II. 16.      2) Mat. V. 38.

i w kościele nie bywał?« — »A nie, bo i kościół bardzo daleko«. — »A czyś ty przynajmniej święcił niedzielę?« — »A gdzie; kiedy ja był w takiej służbie, że trza było i we święta jak wół pracować«. — »To możesz przynajmniej pościł?« — »Kiedy mi się nie dało, bo ja to musiał jeść co inni, a tam nikt nie pościł«. — I ty, bracie, dziecko Boże, stworzone do nieba, ty, któryś się na Chrzcie św. przyoblekł w Chrystusa, patrzaj, do czegoś doszedł, wzgardziwszy krzyżem, a idąc za głosem świata! Pomyśl, bracie, co by to było, gdybyś nie był doczekał świętej spowiedzi? I cóżby ci z tego przyszło, choćbyś nawet całą tę Amerykę posiadał na własność, gdy Chrystus Pan mówi: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystko świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?*<sup>1)</sup>.

3. Trzeci nieprzyjaciel to szatan i inne złe duchy, »które na zgubę dusz błakają się po świecie«. Wie Kościół św., jak ciężka i trudna to walka, i dlatego nakazuje kapłanom, po skończonej Ofierze wzywać św. Michała Archanioła, by »broniał nas w walce przeciwko złości i zasadzkom szatana«. Ale najpotężniejszy oręż, jaki nam daje do ręki, to krzyż, na którym P. Jezus przez mękę swoją odkupił świat. A najprzód we Chrzcie św., przez który stajesz się dzieckiem Bożem, kładzie ci kapłan znak krzyża na czole, by szatan nie miał mocy nad tobą. Kiedyś już przyszedł do lat młodości, wówczas biskup olejem św. po raz wtóry na czole kreśli znak krzyża, byś jako żołnierz Chrystusów zaangażowany w Jego szeregi, przez krzyż w walce ze złym duchem odniósł zwycięstwo. A gdy nastanie chwila pożegnania się z życiem, to i wtedy, udzielając ostatnie oleje św., namaszcza ksiądz twoje członki, kreśląc znak krzyża, by »syn nieprawości nie przydał ci szkodzić« w tej najważniejszej chwili, od której cała wieczność zawisła. A szatan to wróg nad wszelki wyraz przebiegły i chytry. Najprzód będzie się starał szkodzić na duszy, podsuwając różne wewnętrzne po-

---

<sup>1)</sup> Mat. XVI. 25.

kusy; a gdy zobaczy, że jego brudnym podszeptom nie dasz ucha, to jak Hiobowi będzie ci szkodzić na ciele i mieniu, byś złożony niemocą i nędzą znękany począł narzekać i szemrać przeciwko Bogu. Tedy musisz, bracie, cierpienie ukochać, byś, wyrzekając się krzyża, nie wyrzekł się razem Chrystusa, podobnie jak mieszkańcy miasta Geraza, którzy utracili stado wieprzów, gdy za dopuszczeniem Jezusa weszli w nie wyrzuceni przez Niego z opętanych czartowie; co gdy się stało, *a oto wszystko miasto* — opisuje Ewangelista — *wyszło przeciwko Jezusowi, i ujrzawszy Go, prosili, aby z ich granic odszedł* <sup>1)</sup>).

## II.

Widzicie, bracia najmilsi, iż krzyż jest udziałem wszystkich na ziemi, lecz lekkim on jest, jeśli zważymy, iż daje nam go miłość Boża, miłość *Ojca światłości*, od którego — jak mówi św. Jakób Apostoł — *wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały* <sup>2)</sup>. My Jego dziećmi — ale, jak dzieci, jesteśmy aż nazbyt często niesforni i krnąbrni, i w dobroci ojcowskiej musi On nas ustawicznie doświadczać i karać. Ileż to razy ojciec, matka nakazują dziecięciu, by nie biegało poza domem samopas; ale te upomnienia pozostają bez skutku. Dziecię świat złudny nęci do siebie, nęci je krasa kwiatów rozsianych po łące, nęcą różnobarwne motyle latające w przestworzu, nęci śpiew ptasząt w lesie, i szmer strumienia, i promień słońca, co rośnię poranną stroi w blask i barwę drogich kamieni. Lecz gdy się niebaczne dziecko potknie na drodze, a padając stłucze się mocniej, gdy niespodzianie pies lub koń je nastraszy, wówczas niezwłocznie biegnie z płaczem do matki, tuli się do niej strwożone i przyrzeka szukając opieki, że pozostanie już zawsze posłuszne i grzeczne. To samo się dzieje z nami.

---

<sup>1)</sup> Mat. VIII. 34.      <sup>2)</sup> Jak. I. 17.

1. Świat i pozorne szczęście odciągają od Boga, nęca do siebie, ciągną do grzechu — i potrzeba aż cierpienia i krzyża na to, aby nam nasze obowiązki synowskie przypomnieć. Syn marnotrawny nie wówczas wrócił do ojca, gdy *rozpraszał majątność swą żyjąc rozpustnie*, lecz gdy mrąc z głodu, *radby był napęłnić brzuch swój młotem, które jadały wieprze*<sup>1)</sup>. Jair, niewiasta Chananejska, setnik, nie prędzej przychodzi do Zbawiciela, aż kiedy ich dom nawiedziła choroba. Szaweł wówczas dopiero poznał Chrystusa, gdy w drodze do Damaszku padł rażony ślepotą. W szczęściu Salomon upadł, i Dawid pychą zgrzeszył, i bogacz ewangeliczny wśród dóbr żywota doczesnego zapomniał o życiu wiecznem — bo jak pięknie mówi modlitwa Urbana papieża: »Gdy miecz twój na nas podniesiony trzymasz, siłać obiecujemy, a skoro go spuścisz, obietnic wykonać nie chcemy«.

2. Lecz jest przyczyna, dla której Ojciec nasz Niebieski i sprawiedliwych nie wyłącza od krzyża. Mędrzec Pański powiada: *Za odpuszczony grzech nie bądź bez bojaźni*<sup>2)</sup>; to znaczy, iż chociaż wina jest odpuszczoną, tem samem nie jest jeszcze odpuszczoną kara doczesna. Każdy z nas, chociaż się w sakramencie Pokuty z grzechów oczyści, chociażby nawet przez całe życie w grzech śmiertelny nie popadł, to jednak za grzechy powszednie i za odpuszczone ciężkie grzechy musi ponieść karę doczesną w czyściu, bo sprawiedliwość Boża wymaga zadośćuczynienia, a świętość Boża oczyszczenia ze wszelkiej zmazy tych, którzy Go mają w niebie oglądać twarzą w twarz i ujrzeć Go *jako jest*<sup>3)</sup>. A krzyż i cierpienia dla miłości Bożej cierpliwie znoszone na ziemi, oczyszczają serce i zmniejszają karę doczesną, lub nawet ją całkiem znoszą. Dlatego to św. Augustyn woła: »Tu karz, tu siecz, Panie, byleś przepuścił na wieki«. Dlatego św. Pokutnicy trąpili ciało włosienicami i postem, i zadawali mu męki, na których myśl nieraz się człowiek wzdryga. O! bo wiedzieli, iż ogień czyścowy, jak za św. Tomaszem mówią

<sup>1)</sup> Łuk. XV. 13. 16.

<sup>2)</sup> Ekkł. V. 5.

<sup>3)</sup> 1. Jan. III. 2.

inni Doktorzy i Święci Kościoła, przewyższa wszystkie razem wzięte męczarnie, jakie kiedykolwiek św. Męczennicy dla miłości Chrystusa ponieśli.

3. Święci, nareszcie, krzyż ukochali, bo całą duszą ukochali Chrystusa. Wiedzieli, że im więcej cierpieć będą na ziemi, tym większa ich za to w niebie oczekuje nagroda, bo św. Paweł powiada: *iz utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* <sup>1)</sup>. Nie przeto jednak pragnęli cierpieć, lecz by miłością za miłość, krzyżem za krzyż, cierpieniem za cierpienie oddać Zbawicielowi. Św. Piotr, który tak długo nie pojmował tajemnicy krzyżowej, na krzyżu umiera, a przez cześć dla Chrystusa, którego się zaparł, przez cześć dla krzyża, od którego przedtem uciekał, teraz powiększa swą mękę, każąc się ukrzyżować głową na dół, ku ziemi zwróconą. Św. Paweł wylicza swoje cierpienia, biczowania, prześladowania, krzyże — a pisze do Koryntyan: *Nader obfituję weselem w każdym utrapieniu* <sup>2)</sup>. Św. Andrzej krzyż przeznaczony dla siebie, całując, obejmuje rękami z miłością i przez dwa dni zawieszony na strasznym narzędziu męki, naucza zebrane tłumy o słodyczach cierpienia. Św. Ignacy męczennik woła: »Miłość moja ukrzyżowaną jest« — a błagając o to codziennie w Ofierze św., wyprasza sobie męczeństwo. A gdy go wyprowadzono na arenę cyrkową, na której miał być rozszarpany przez dzikie zwierzęta, woła: »Jam jest pszenicą Chrystusa, przetoż niech będę zmielony zębami zwierząt, iżbym się stał czystym chlebem«. Św. Alojzy, który nawet jednego powszedniego grzechu nie popełnił rozmyślnie, tak trapi swe ciało niewinne biczowaniem i postem, iż mu z obawy o wątłe zdrowie tych umartwień przełożeni pod posłuszeństwem zakazać muszą. Św. Teresa w uniesieniu niewypowiedzianem miłości woła: »Albo cierpieć, albo umrzeć«; a wielebna Marya Diaz, 80-letnia ciężkimi chorobami i cierpieniami złamana, słysząc te słowa, mówi: »O, ja nie pragnę umrzeć, tylko żyć«. A gdy zdziwiona św.

<sup>1)</sup> Rzym. VIII. 18.

<sup>2)</sup> 2. Korynt. VII. 4.



Teresa pyta, czemu by nie pragnęła połączyć się już z P. Jezusem, odpowiada: »Bo w niebie mieć będę samą tylko nagrodę, a tu na ziemi przez krzyż i cierpienie mogę lepiej okazać Zbawicielowi, jak Go miłuję«.

Poznaliście tedy, bracia najmiłsi, jak potrzebne nam wszystkim pragnienie i miłość krzyża; poznaliście, iż krzyż to oręż niezwykły przeciw potrojnej potędze: ciała — świata — i czarta; poznaliście, iż krzyż to skarb, za który grzesznicy żywot wieczny nabyć, sprawiedliwi karę doczesną spłacić, a święci chwały większej w niebie dostąpić mogą. Poznaliście, iż królestwo Boże to królestwo krzyża, ale że jest ono zarazem, jak mówi Pismo, *sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu Świętym* <sup>1)</sup>. Ta prawda winna nam zawsze jasno stać przed oczyma, winniśmy ją codziennie rozważać w sercu, bo z niczem nam się tak często nie przyjdzie spotkać, jako z cierpieniem i krzyżem.

Trzy razy przez dzień głos dzwonów, wzywając na Anioła Pańskiego, przypomina nam świętą tajemnicę Wcielenia, trzykrotnie przypomina, iż P. Jezus przyszedł na świat dla nas, by cierpieć i umrzeć na krzyżu; i tyleż razy mówimy na zakończenie trzech »Zdrowaś Marya« tę przepiękną modlitwę kościelną, która nas uczy, że i my także dla cierpienia zrodzeni.

Łaski nam przedewszystkiem trzeba, bracia najmiłsi, łaski Bożej, i wiele, by tajemnicę krzyża należycie zrozumieć, bo i Apostołowie dopiero wówczas ją zrozumieli, odważnie stając do cierpienia i walki, gdy ich Duch Św., przez Chrystusa zesłany, we wieczerniku łaską swoją napełnił. I o to w modlitwie onej Kościół się modli: »Łaskę twoją prosimy Cię, Panie, racz wlać w serca nasze«... Prośmyż więc o nią, a prośmy przez przyczynę Matki Najśw., bo przez jej ręce Bóg miłosierny wszystkie łaski nam zsyła — i wołajmy z ufnością: »Matko łaski Bożej, módl się za nami!« A dalej modli się Kościół: »Abyśmy, którzy za Zwiastowaniem Aniel-

<sup>1)</sup> Rzym. XIV. 17.

skiem Wcielenie Chrystusa Syna twego poznali«... O, starajmy się poznać Tego, który powiedział: *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* <sup>1)</sup>. Starajmy się więc nabyć to *wysokie poznanie Jezusa Chrystusa* <sup>2)</sup> — jak je nazywa Apostoł — *żebyśmy mogli pojąć, która jest szerokość, i długość, i wysokość, i głębokość, i poznać przewyższającą naukę miłość Chrystusową* <sup>3)</sup>. Uprosi nam to Marya, która Go w żywocie swoim błogosławionym nosiła i dziewiczymi karmiła piersiami, byleśmy ją tylko nieustannie wzywali: »Matko Chrystusowa, módl się za nami!« A dalsze słowa modlitwy uczą nas, iż droga, którą mamy do ojczyzny zdążać niebieskiej, prowadzi »przez mękę Jego i krzyż«, bo dzieciom Bożym, dzieciom Maryi nie przystoi uciekać przed cierpieniem i bólem, ale z Matką Bolesną stać wiernie pod krzyżem, by, gdy nam ciężko będzie, i gorzko, i smutno, gdy już, już здаwać się będzie, że to ciężar nad siły, zawołać do Tej, której Serce Niepokalane miecz boleści przeniknął: »Królowo Męczenników, módl się za nami!« A gdy przyjdzie na nas walka ostatnia, przedśmiertna, gdy przyjdzie nam spłacić przeznaczoną każdemu daninę śmierci, wówczas i ten krzyż ostatni dla nas ciężki nie będzie, bośmy przez życie cierpieli z Jezusem i Matką Jego, bo wraz z nią pod sztandarem krzyża staliśmy wiernie, teraz przeto w ostatnią godzinę śmierci nie opuści Ona swych biednych dzieci, które w życiu tak często do niej wołały: »Panno wierna, módl się za nami!« A tak umiłowawszy krzyż i cierpienie, spokojnie i z ufnością spoglądać będziemy w przyszłość, bo ten krzyż był nam siłą i orężem we walce, i pomocą do tego, »iżbyśmy — jak kończą słowa modlitwy — do chwały zmartwychwstania byli doprowadzeni przez Chrystusa Pana naszego«. Amen.

---

1) Jan XVII. 3.

2) Filip III. 8.

3) Efez. III. 17—18.

## KAZANIE NA DZIEŃ PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚW.

Ks. Idzi Orłowski.

---

A gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli  
za Nim uczniowie Jego; a oto wzruszenie  
wielkie, tak iż się łódka wałmi okrywała.

*Mat. VIII. 23—24.*

Tak się to dzieje zwykle na świecie, że im człowiek jest sprawiedliwszy, im mniej Bogu zawinił, im pewniejsze ma świadectwo sumienia, że Chrystus Pan przez swą łaskę z nim i w nim przemieszkuję: tem więcej ma do cierpienia, tem dotkliwiej Pan Bóg go doświadcza. Mamy na to przykład w zdarzeniu, które nam opowiada święta Ewangelia. Apostołowie, tak cnotliwi i pobożni ludzie, w towarzystwie samego Jezusa wsiadają do łodzi, aby się przeprawili przez jezioro, dla głoszenia ewangelii zbawienia innym miastom i ludom, a oto, ledwo od brzegu odbili, nawałność wielka powstaje, burza się zrywa, wzburzone fale grożą przewróceniem i zatopieniem łodzi. Jezus tymczasem zasypia i zdaje się nie dbać o ocalenie ulubionych swych uczniów, którzy przestraszani zdjęci, budzą swojego Mistrza, wołając: *Panie, zachowaj nas, giniemy!*

I to jest, co po dziś dzień wielu chrześcijan gorszy. Widzą oni, że ludzie ze wszech miar godni, poczciwi, pobożni, sprawiedliwi, pomimo to podlegają rozlicznym nędzom, utrapieniom i prześladowaniom. Jednych nieprzyjaciele gnębią, drugich ubóstwo gniecie, tych ciężkie niemocy dręczą, tamtych potwarz niesławą okrywa, i co tylko jest na świecie nędz, utrapień i dolegliwości, to zdaje się być wyłącznym udziałem tych, którzy najlepiej Panu Bogu służą. Cóżem Ci zawinił? Boże! cóżem zrobił takiego, że mię tak dotkliwie każesz? czem zasłużyłem, że mię tak surowo doświadczasz, że mi na tej ziemi żadnej pociechy nie dajesz, że w ustawicznych uciskach, łzach i cierpieniach krótkie i nędzne dni moje przepędzać muszę? Takie skargi na Opatrzność Bożą jakżeż często słyszymy, a może i sami w zwątpieniu wylewamy. Widzimy bezbożnych, a im się wszystko szczęści, wszystko po ich myśli się dzieje. Widzimy sprawiedliwych, a oni prawie ustawicznie płaczą; i przydaje nam się to, co o sobie opiewał ukoronowany Prorok, jako zachwiały się nogi jego i wnętrzości wzruszyły się, gdy patrzył na pokój bezbożnych, i pytał sam siebie w zdumieniu: czemu droga złych szczęściem usłana, a sprawiedliwi po samych głogach i cierniach utrapień chodzić muszą? <sup>1)</sup>). Ale, najmilsi, ów kamień zgorszenia i powód skarg naszych wnet będzie usunięty, skoro z uwagą zastanowimy się nad tem pytaniem, czem właściwie w świetle wiary są owe utrapienia, jakie w tem życiu ponosimy.

My utrapienia doczesne poczytujemy za nieszczęście, a one w świetle wiary są dla nas prawdziwemi dobrodziejstwami. Przekonajmy się dzisiaj o tej prawdzie, byśmy w dolegliwościach naszych nie szemrali na Opatrzność Pana Boga, ale raczej uwielbiali dobroć Jego nieskończoną.

Poprośmy wprzód o światło Ducha Św., przez przyczyne najuległej rządom Opatrzności Boskiej, samej

<sup>1)</sup> Por. Ps. LXXII.

Matki Najśw., pozdrawiając ją z Archaniołem: *Zdrowaś Maryo.*

W starym Zakonie inaczej niż teraz rozdzielał Pan Bóg ludziom powodzenie i niepowodzenie doczesne. Jeśli przykazania moje zachowywać będziecie — mówił do zmysłowych Izraelitów — jeśli drogami mojemi chodzić będziecie i wypełnicie wszystko, com wam rozkazał; napełnię was błogosławieństwem mojemi, rozmnożę pokolenia wasze, będę spuszczał na role wasze deszcze rano i wieczór, pola i ogrody wasze okryją się plonami, pożywać będziecie darów moich w radości i pokoju, bo Ja oddalę od was złe bestye, pognębię przed wami nieprzyjaciół waszych i żadne nieszczęście ani zaraza was nie zasmuci. Przeciwnie zaś, jeśli przykazań moich chować nie będziecie, jeśli pójdziecie za wynalazkami złości waszej, i odstąpicie odemnie, Boga waszego, gwałcą przymierze moje z wami: ześlę na was głody i mory, nieprzyjaciele wasi pobiją was i panować nad wami będą, oddam was pod moc ich, a wszelkiem nieszczęściem i karaniem nawiedzę was <sup>1)</sup>. Oto, jak w starym Zakonie na ten naród twardego karku i nieobrzezanego serca zsyłał Pan Bóg powodzenia i niepowodzenia doczesne. Szczęście ziemskie im obiecywał, jeśliby Mu wiernie służyli; nieszczęściami im groził, jeśliby Mu winnego odmówili posłuszeństwa.

Zupełnie inaczej Chrystus Pan, Bóg Zbawiciel i Zakonodawca nasz, w nowym Zakonie łaski i miłości swojej postępuje z nami, jako z wybranym narodem swoim i ulubionymi dziećmi swojemi. Wie On, że dobra ziemskie umysł rozrywają, serce do rozpusty i swawoli ciągną, zgola wszystkich grzechów pobudką się stają; wie, żeśmy stworzeni nie dla tej ziemi, będącej tylko miejscem wygnania i wysługi naszej, ale dla nieba, w którego przybytkach oczekuje nas nagroda wieczna; wie wreszcie, że przez wiele ucisków i utrapień trzeba nam się dobijać korony chwały wiekuistej,

<sup>1)</sup> Por. Ks. Wyjśc. XXIII.



która nam jest w niebie zgotowana. Więc nieomylnym wyrokiem swoim ogłasza całemu światu: *Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą... Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać* <sup>1)</sup>. Biada wam, którzy tu zakładacie całą szczęśliwość waszą, bo krótkie to wesele wasze zamieni się w smutek wieczny tam, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Przeciwnie, *błogosławieni ubodzy... błogosławieni miłośnierni i cisi... błogosławieni, którzy płaczą, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą* <sup>2)</sup>.

Pojęli dobrze tę boską naukę Zbawiciela świata Apostołowie i pierwsi uczniowie Jego, i przetoż, za świadectwem Pisma św. *szli od obliczności rady żydowskiej, radując się, iż stali się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* <sup>3)</sup>. A Paweł św. mówił: *Pełnem pociechy, nader obfituję w każdym utrapieniu naszym* <sup>4)</sup>. I książę Apostołów, Piotr św. zamknięty w więzieniu, skuty kajdanami i na śmierć osadzony, śpi spokojnie bez troski o swoje zdrowie i życie, które mu nazajutrz odebrać zamysłano. W tym też duchu nauczali Apostołowie pierwszych chrześcijan. Pisze do nich Piotr św., *że to jest łaska, jeśli kto dla sumienia Bożego odnosi fraszki, cierpiąc niesprawiedliwie* <sup>5)</sup>. Św. Paweł zaś w liście do Filipensów twierdzi, że łaska cierpienia równie jak i łaska wierzenia, niepospolitym jest darem od Boga otrzymanym; mówi bowiem: *Darowano wam jest dla Chrystusa nietylko abyście weni wierzyli, ale iżbyście też dla Niego cierpieli* <sup>6)</sup>. I Jakób św. zachęca wiernych: *Za wszelką radość poczytajcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy* (t. j. utrapienia) *wpadniecie* <sup>7)</sup>. Jakoż pierwsi chrześcijanie tą nauką utwierdzeni, patrzali spokojnym umysłem na upadek swej fortuny, na utratę majątności a nawet zdrowia i życia swego, pamiętając

<sup>1)</sup> Łuk. VI. 24 - 25.

<sup>2)</sup> Mat. V 3—11.

<sup>3)</sup> Dzieje V. 41.

<sup>4)</sup> 2. Korynt. VII. 4.

<sup>5)</sup> 2 Piotr II. 19.

<sup>6)</sup> Filip. I. 29.

<sup>7)</sup> Jak. I. 2.

na to, że *prędsiutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje* <sup>1)</sup>.

Lecz dlaczego to Chrystus Pan, Apostołowie i inni Święci tak stanowczo pogardzali szczęściem doczesnem, a z taką cierpliwością, ochotą i radością, nieraz i z upragnieniem przyjmowali dolegliwości i cierpienia tego życia? O, bo w tych utrapieniach widzieli najprzód dzielne lekarstwo na wszelkie zepsucie serca ludzkiego, powtórę nieomylny dowód prawdziwej cnoty, potrzebie najpewniejszy zadatek wiecznej odpłaty. I dlatego to cierpieć uciski, utrapienia i wszelkie dolegliwości poczytywali sobie za największe szczęście na tym świecie, i za szczególny dowód, że się w łasce Boskiej znajdują. I w rzeczy samej, jakże nie poczytać za szczęście i za dar dobroci Boskiej tego, co nas od grzechu i od utraty zbawienia odwodzi, co naszą cnotę oczyszcza i hartuje, co nam zabezpiecza wieczną w niebie odpłatę?

I. Ach, bracia moi, jakżeż często mamy oczy otwarte tylko na powroźnienie bliźnich naszych, a w sobie i około siebie nie widzimy nic, jak tylko biedy, niedostatki, kłopoty i utrapienia, i niebaczni częstokroć mówimy: o gdybym się był urodził z rodziców bogatych, gdyby mi Bóg był użył zdrowia i dóbr ziemskich, które ten i ów na złe obraca, jabym inaczej ich używał i byłbym za nie daleko wdzięczniejszym Panu Bogu. Tak nieraz myślimy i mówimy, a nie uważamy, że w tem nas oszukuje nasza miłość własna. Tak, tak, miły chrześcijanie! Gdyby cię Bóg obdarzył większem szczęściem, byłbyś się w niem zgubił tak samo, jak się w niem już tyle ludzi zgubiło. Władza byłaby cię uczyniła pysznym, hardym, nieużytem, nielitościwym, tak samo jak tylu innych; zdrowie byłoby cię przywiodło do rozpusty i zbytków, tak samo jak wielu innych; bogactwa i dostatki byłyby ci powodem do skąpstwa lub rozrzutności, jak wielu innym. Dzie-

---

<sup>1)</sup> 2. Korynt. IV. 17.

kuj Bogu, że za szczególną swą łaską postanowił cię w takim stanie, który mimowolnie trzyma cię w karbach posłuszeństwa, usposabia do skromności, ćwiczy w cierpliwości, prowadzi do pokory, i niejako przymusza do wykonywania wszystkich cnót chrześcijańskich. Bo zastanów się, proszę, jeżeli nawet teraz, gdy tyle masz środków do zbawienia, gdy tak dalekim jesteś od wszelkich niebezpieczeństw, na jakie zwyczajnie naraża pomyślność doczesna, pomimo tego tak wiele masz jeszcze wad i ułomności, i codzień zbawienie twoje na niebezpieczeństwo narażasz: cóżby było, gdyby cię Bóg był postawił na wyższym stopniu szczęścia, pośród bogactw, rozkoszy i pychy tego świata, tych sideł zdradzieckich, z których i najhartowniejsza cnota z trudnością bez uszczerbku wychodzi?

Jest to zaślepienie, które sprawia w nas pycha i miłość własna, sądzić, że mybyśmy i na samem łonie wielkości światowej potrafili się ustrzedz hardości i pychy, jakiej tylu innych uniknąć nie zdołało; że mybyśmy wierniej zachowywali Boskie przykazania, niż tylu bogaczy, którzy dlatego, że się widzą w dostatkach, gwałcą zuchwale Jego prawa najświętsze; że mybyśmy daleko więcej okazali Bogu wdzięczności, niżli okazał Saul, który dopiero wtedy stał się niewdzięcznym, kiedy go Pan Bóg wyniósł na tron; że mybyśmy okazali Mu więcej wierności, niż Salomon, który dopiero wtedy zaczął się kłaniać martwym bałwanom, kiedy go Bóg nad wszystkich królów wyniósł. Zaiste, któż czytając Pismo św. i widząc, jakich to niezwykłych darów udzielił Bóg Salomonowi, naturę tak łagodną, panowanie tak spokojne, bogactwa prawie nieprzebrane, zdrowie żadną nie nadwreżone chorobą, ową przedewszystkiem mądrość niesłychaną, która w podziwienie wprawiała narody i królów; a przy tych wszystkich darach widząc tegoż Salomona, jak w starości swej odstępował prawdziwego Boga, pali świętokradzkie kadzidła fałszywym bożyszczom, jak zgina kolana i pochyła sędziwą głowę swoją przed martwymi bałwanami: któż, widząc to wszystko, nie zechce uznać na

przykładzie Salomona, jak szkodliwe jest dla ludzi szczęście tego świata i jak wielkich upadków zwykło być dla nich powodem. Otóż, ponieważ do tylu łask Salomonowi wyświadczonych nie przydał Pan Bóg łaski przeciwności i utrapienia; ponieważ, zamiast zaprawić jego uciechy i rozkosze jaką goryczą cierpień i dolegliwości, zostawił go w spokojnem używaniu ziemskiego powodzenia, dlatego te wszystkie tak znakomite dary stały się dlań źródłem zguby. Owa mądrość jego na nic mu się nie przydała, jak chyba na pokazanie jego własnej głupoty; łagodność usposobienia tylko na powiększenie zepsucia jego serca; obfitość dóbr tylko do dogodzenia zmysłowości — a tak najszczęśliwszy z ludzi popadł w najokropniejszą nędzę dlatego, że nie miał szczęścia, by coś dla Boga ucierpieć.

Dlatego to ilekroć razy upatrzył sobie Pan Bóg kogo na godne narzędzie do wielkich czynów, pospolicie ćwiczył go nasamprzód i usposabiał przez przeciwności i utrapienia. Bo też inaczej usposabia człowieka przeciwność, a inaczej szczęście. Przez ile to utrapień i ucisków przysposobił Bóg Dawida, Józefa egipskiego i tylu innych Świętych do noszenia ciężaru godności świeckich. Umieli oni rozkazywać, bo umieli przedtem słuchać; rozdawali hojnie, bo doświadczyli przedtem, co to jest niedostatek; używali z umiarkowaniem swej władzy, bo doznali na sobie cudzej gwałtowności; mieli politowanie nad nędzą bliźnich swoich, bo sami zakosztowali jej goryczy. Ach, chrześcijanie! ty nie wiesz, dokąd tą drogą cierpień Bóg cię prowadzi i co z ciebie uczynić zamierza. A choćby też nie uczynił nas niczem osobiwszem na tym świecie, choćbyśmy z naszych cierpień i dolegliwości ten jeden odnieśli pożytek, żeśmy się stali skromniejszymi, pokorniejszymi, cierpliwszymi, miłosierniejszymi, jednym słowem: cnotliwszymi — a czyż to nie mała korzyść? czyż to nie małe dobrodziejstwo Pana Boga? Ale postąpmy dalej.

II. Drugi skutek i korzyść przeciwności jest, że doświadcza cnoty chrześcijanina. Św. Cypryan, chcąc pocieszyć

chrześcijan podczas straszliwej zarazy, pustoszącej całą Afrykę, w te do nich przemawiał słowa: uskarżacie się, bracia, na Opatrzność rządzącą światem, i dziwnem się wam wydaje, że Bóg obchodzi się z wami zarówno jak z poganami, i że dzieci swoje tą samą chłoscze różgą, co i nieprzyjaciół swoich. Ale patrzcie jeno, co Pan Bóg przez to zamierza. Chce On was doświadczyć, czy prawdziwemi Jego dziećmi jesteście. Ta ogólna śmiertelność jest to jakby publiczny sąd, w celu rozeznania prawdziwej cnoty, w celu zbadania serca i ducha tych, którzy się być mienia wiernymi Jego sługami; nie żeby Pan Bóg sam tego potrzebował, gdyż przenikając skrytości serc, zna najlepiej tych, którzy Mu są wiernymi; ale czyni to dla nas, byśmy się nauczyli poznawać samych siebie i przekonali się o prawdziwym stanie duszy naszej, byśmy nie polegali zbyt mocno na swej cnocie, a spostrzegłszy w sobie liczne ułomności, szczerze się do ich naprawy przyłożyli.

W istocie, najmilsi słuchacze, nic łatwiejszego, jak pochlebiać sobie i mieć wielkie wyobrażenie o swej cnocie i świętości, kiedy nam nic pokoju nie zamąca a szczęście się do nas uśmiecha. Niejeden jest w tem błędnem mniemaniu, że jest cierpliwym, gdy nic nie ma do znoszenia; że jest pokornym, gdy go wszyscy chwala; że jest rządom Opatrzności uległy, gdy mu niczego nie brakuje; że jest cichym, gdy się mu nikt nie sprzeciwia; że miłuje swych nieprzyjaciół, kiedy żadnego nie ma nieprzyjaciela; krótko mówiąc, uważa się za cnotliwego, za sprawiedliwego, i rości sobie prawo do nieba. Lecz poczekajmy nieco, aż przyjdzie nań jaka dolegliwość. Niech tylko zmartwienie zatruje gorczyczą jego słodyczne życie, niech przykry zawód pokrzyżuje jego plany, niech wypadek niespodziewany pozbawi go majątku, niech oszczerce języki odejmą mu sławę, niech pogarda upokorzy jego godność, niech go choroba rzuci na łożo boleści: o! wtenczas się dopiero okaże, jaka to cnota mieszka w jego duszy; wtenczas się okaże, czy nie wyjdzie na jaw pycha, gniew, niecierpliwość, miłość własna, małoduszność, rozpacz i inne rażące wady, uśpione powodzeniem



i ukryte na dnie serca, jak iskra w popiele. Ci, co wczoraj za świętych się mieli, dziś jak szatani rzucają się na Boga i bluźnią Opatrzności Jego. Oto cnota takich ludzi! Serce ich było pełne namiętności nieposkromionych, pełne nałogów, przywar i niedoskonałości, a dobre powodzenie pokrywało te wszystkie obrzydliwości. Przyszła przeciwność i wykryła, co się znajdowało w tych grobach pobielanych, zdarła maskę z ich twarzy i pokazała, czem byli i czem są. Tak jest, najmilsi! utrapienie jest owym ogniem probierczym, który oddziela rdzę od żelaza, podły kruszec od złota: złotu dodaje blasku, pożera plewy; topi wosk, zatwardza glinę. Utrapienie stawia prawdziwą cnotę w całym jej blasku na ogólny podziw, a obłudnika podaje na pośmiech i pogardę.

Nawet poganie sądzili, że potrzebnem jest człowiekowi utrapienie dla wypróbowania jego cnoty. Owszem, sam czart przeklęty uznał potrzebę doświadczenia cnoty przez utrapienia. Lekceważył on sobie cnotę husejskiego Proroka, póki by ta nie została wypróbowaną w ogniu przeciwności, i sądził, że nie jest godną pochwał Boskich. Job Ciebie czci — mówił czart do Pana — cóż w tem dziwnego? Obsypałeś go dostatkami, błogosławiłeś uczynom rąk jego i dobytek jego rozrósł się na ziemi. Ale niech jeno poczuje ciężkość ręki twojej: spuść klęski wielorakie na jego majątność, choroby i wrzody na jego ciało, a zobaczymy, w co się obróci jego cnota.

Podobnież i my, najmilsi, powiedzmy dziś sobie przed Bogiem i sumieniem naszym, w jaki sposób możemy najlepiej dowieść, że kochamy Pana Boga, że Go kochamy z całego serca, że Mu służymy dla Niego samego, a nie dla naszego pożytku. Prawdziwie cnotliwy i miłujący Boga równie w złym jak i w dobrym razie chwali Boga, i z równą miłością całuje rękę, gdy go obsypuje dobrami, jak i wtedy, kiedy go przeciwnościami chłoscze. Dlatego mówił Mojżesz do Izraelitów: *Kusi was Pan Bóg wasz, aby jawno było, jeśli Go miłujecie, czy nie, ze wszystkiego serca i ze wszyst-*

*kiej duszy waszej*<sup>1)</sup>. I Anioł Rafał mówił do Tobiasza: *Iżes był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła*<sup>2)</sup>. A Mędrzec Pański wyrzekł o Patryarchach: *Bóg ich doświadczał, i znalazł je godne być siebie; jako złota w piecu próbował ich*<sup>3)</sup>. Ach w pomyślności, w pokoju, w dostatkach, przy dobrem zdrowiu, łatwo nam mówić, że kochamy Boga, że mu wiernie służymy. Pełno jest na świecie takich cnotliwych ludzi, ani ich też religia nasza święta za wielką dla siebie chlubę nie poczytuje. Ale niech kogo potwarz osławi, niech przypadek jaki z majątku go wyzuje, niech go źli ludzie oszukają i zdradzą, niech przyjaciele i krewni odstąpią go w złej doli, niech go boleści i choroby uciskać poczną — jeśli on pomimo to przy cnocie stoi, w wierze się nie chwieje, wytrwale Bogu służy i wielbić Go nie przestaje: o! co za przykład dla całego chrześcijaństwa, co za chluba dla religii, co za wstyd dla tych, którzy w służbie Bożej gnuśności się oddają! Tak jest, jeden taki cnotliwy więcej zaszczytu przynosi Ewangelii, większą chwałą okrywa Kościół święty, aniżeli wszyscy inni oziębli chrześcijanie. Czyliż więc przeciwności, dolegliwości i utrapienia życia tego będziemy nazywać nieszczęściem? czyliż na nie utyskiwać i szemrać przeciw Bogu, że je na nas zsyła? O nie daj tego, Boże! zwłaszcza, że te przeciwności nie tylko cnotę prawdziwą oczyszczają i hartują, ale nadto jeszcze zapewniają nam wieczną w niebie zapłatę.

III. Być niewinnym i sprawiedliwym, a przytem doznawać utrapień i dolegliwości — o! co to za dziwny nie tylko świata ale i niebu samemu widok! Jesteście sprawiedliwi — mówił św. Chryzostom do ludu antiocheńskiego dotkniętego klęską — jesteście niewinni, a przytem strapieni i przetoż płaczecie. O nie, najmilsi moi! cieszcie się raczej, bo tem pewniejszą staje się w wieczności odpłata wasza. Dlaczego? bo Bóg jest sprawiedliwy: nie puszcza ani złego

<sup>1)</sup> Deuter. XIII. 3.    <sup>2)</sup> Tob. XII 13.    <sup>3)</sup> Mądr. III. 5—6.

bez kary, ani dobrego bez nagrody; więc czego On tu na tym świecie nie ukarze i nie nagrodzi, tem pewniej ukarze i nagrodzi na drugim świecie. Stąd wypływa, że człowiek cieszący się w tem życiu dobrem powodzeniem bez odmiany, słusznie o swoje zbawienie lękać się powinien; przeciwnie zaś człowiek sprawiedliwy a skołatany nieszczęściami, słusznie może się spodziewać zbawienia.

O, jakże o swoje zbawienie lękać się powinien człowiek w szczęściu stałym zostający, który albo nic albo mało co ma do cierpienia! Wie on o tem, że sam Chrystus Pan wiele cierpień musiał ponieść i tak wniknąć do swego własnego królestwa <sup>1)</sup>; że tenże Zbawiciel nie inaczej nam ludziom wyjednał zbawienie, jak tylko przelaniem aż do ostatniej kropli swojej Krwi przenaświętszej; że nie obieca swym uczniom spoczynku tu na ziemi <sup>2)</sup>; że z nimi najczęściej o krzyżu i cierpieniach rozmawiał: że wszystkie bez wyjątku wybrane i ulubione dusze nie inną drogą, tylko drogą krzyżową i cierniem usłaną przez to życie prowadził. Wie on o tem wszystkim i równocześnie brzmi w jego uszach owa straszliwa odpowiedź, dana szczęśliwemu na świecie bogaczowi: *Synu, wspomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego* <sup>3)</sup>. Z drugiej zaś strony nie widzi krzyża w całym biegu życia swojego, nie widzi nic, coby udaremniało jego zamysły, coby mu jaką znaczną dolegliwość sprawiało; nie widzi żadnego podobieństwa życia swego z życiem Zbawiciela na ziemi i z życiem wybranych Jego. Cóż stąd wnosić powinien? oto co wnosił św. Jakób Apostoł, gdy wołał na bogaczy tego świata: *Nuż teraz, bogacze, płaczcie, narzekając na nędze wasze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało... Zażywaliście na ziemi, i w zbytkach wytuczylście serca wasze... Skarbiliście sobie gniew w ostatnie dni* <sup>4)</sup>. Ach, ludzie, którzy na tej ziemi zażywacie powodzenia i szczęścia! czy was nie zastrasza ów nieuchronny wy-

<sup>1)</sup> Łuk. XXIV. 26. <sup>2)</sup> Mat. X. 34. <sup>3)</sup> Łuk. XVI. 25. <sup>4)</sup> Jak. V. 1—5

rok Boży, o którym Paweł św. wspomina, że *których Bóg przejrzał, tych i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego* <sup>1)</sup>. A w was nie widać żadnego podobieństwa do Jezusa. Macie zapewne w sobie niektóre chwalebne przymioty: poczciwość, uczynność, politowanie, skromność i dobroczynność — ale czy te cnoty nie są w was naturalnemi tylko i pogańskimi, a nie nadprzyrodzonymi, chrześcijańskimi? Wyrobiliście w sobie obraz dobrego obywatela, dobrego urzędnika, dobrego przyjaciela, dobrego gospodarza, dobrego poddanego: ale to wszystko nie jest jeszcze obrazem Chrystusa poniżonego, cierpiącego, ukrzyżowanego, a zatem nie jest znakiem człowieka przeznaczonego do chwały wiecznej.

Przeciwnie przemawia św. Jakób do tych, których cnota pośród dolegliwości wzrosła i dojrzała: *Bądźcie cierpliwymi i utwierdzajcie serca wasze, albowiem przybliżyło się przyjście Pańskie... oto sędzia przede drzwiami stoi* <sup>2)</sup>. Jest Sędzia, bracia moi, i płakaćby nam należało, gdyby Go nie było, boby w tym razie wszystkie ciężkości, prace i cierpienia nasze marnie zginąć mogły. Ale, o Boże! my wierzymy, że jest blisko nas Sędzia Najwyższy, który wszystko widzi, a nic się przed Jego okiem utaić nie może; który na wszystko uważa i pilnie notuje, który sprawiedliwie wszystko ocenia i każdemu według jego zasług słuszną karę lub nagrodę wymierza. Co to za pociecha dla nas, najmils! Każdy z nas w ucisku i utrapieniu, w niedostatku i prześladowaniu, w boleści i cierpieniu swoim może i powinien mówić z Prorokiem: *czemuś smutna, duszo moja, i czemu się trwożysz? Miej nadzieję w Bogu, albowiem od Niego przyjdzie zbawienie twoje* <sup>3)</sup>. Oto pod okiem Jego bojuję i cierpię. On z wysokości tronu swego z politowaniem patrzy na potykanie moje, widzi wszystkie me dolegliwości, uważa, poznaje i ocenia zasługę mej cierpliwości. Więc nie zginie moja zapłata. Jeślim dotychczas z rąk Jego nie otrzymał, jak tylko sam krzyż i cierniową koronę, to tem śmielej z Pawłem św. wolno mi się

<sup>1)</sup> Rzym. VIII. 29.

<sup>2)</sup> Jak. V. 8—9.

<sup>3)</sup> Ps. XLIII. 5.

odezwać: Tam w niebie *odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy, w on dzień* <sup>1)</sup>. A zatem równie w utrapieniu jak i w szczęściu mówić Mu będę z pobożnym Tobiaszem: *Wielkiś jest, Panie, na wieki, i na wszystkie wieki królestwo twoje, albowiem Ty karzesz i zbawiasz!* <sup>2)</sup> Utrapienie moje to moje zbawienie. Gdyby nie te uciski, któreś na mnie zesłał, możebym się dopuścił wielu nieprawości; one mię uchroniły od grzechów, i przetoż chętnie wyznaję, że dobrze się ze mną stało, iżś mię upokorzył <sup>3)</sup>. Gdyby nie te dolegliwości, pod których ciężarem jęczę, możebym nie miał przed Tobą żadnej cnoty i zasługi; one mię w dobrem utwierdziły, odwiodły od marnych rzeczy ziemskich, a nauczyły mię szukać we wszystkim sprawiedliwości i upodobania twego. Gdyby nie te potwarze, niedostatki, choroby, słuszniebym się lękał o moje zbawienie; one mię zapewniają o łasce twojej, one mi dają błogą nadzieję odpłaty wiecznej w chwale twojej.

O Boże nasz! teraz rozumiemy, dlaczegoś utrapienia i uciski zachował dla najmilszych sług twoich, bo one najpewniejszym są dowodem miłości twojej ku nam. Odtąd, Panie, niech już i ja tu płaczę i cierpię — tu mię karz i doświadczej, tylko mi przepuść w wieczności. Amen.

---

<sup>1)</sup> 2. Tymot. IV. 8.    <sup>2)</sup> Tob. XIII. 1.    <sup>3)</sup> Ps. CXVIII. 71.



# KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA<sup>1)</sup>

*Ks. Wilhelm Merkel.*

---

Dziś potrzeba mi mieszkać w domu  
twoim. *Luk. XIX. 5.*

Dzisiejsza uroczystość poświęcenia kościoła jest doroczną pamiątką dnia onego, w którym ta, rękoma ludzkiemi wzniesiona budowla uroczystym obrzędem poświęconą została Bogu na świątynię i po raz pierwszy wśród tych czcigodnych ścian chwała Pańska zabrzmiała. Wtedy to w czasie ofiary Mszy św., po pierwszy raz na tem miejscu odprawionej, nieśmiertelny Król wieków, Jezus Chrystus, ukryty pod postacią Sakramentu, zstąpił do tego przybytku swojego i w nim już odtąd stale zamieszkał.

Nie bez przyczyny czyta dziś Kościół św. ewangelię o nawróceniu Zacheusza, gdyż jak niegdyś Zbawiciel Pan wstąpił do domu tego celnika, by go z grzesznika w pokutnika, z niewolnika świata w dziecko Boże przemienić: tak podobnież i w naszych kościołach obiera sobie mieszkanie i tron miłosierdzia swego zakłada nie w innym zaiste celu, jeno by nas pozyskiwać dla siebie, i z grzeszników czynić

---

<sup>1)</sup> Mówione we Lwowie 1861 roku.

sprawiedliwymi i świętymi. Jak niegdyś w domu Zacheusza raczył zasiąść do uczty współ z grzesznikami, tak i w tym domu Bożym zaprasza grzeszników do swego stołu, by ich własnem Ciałem i Krwią posilać na żywot wieczny. Jak niegdyś przyszedłszy do Zacheusza, wniósł w jego dom łaskę i zbawienie: tak podobnie i dziś jeszcze obecny po naszych kościołach w Najśw. Sakramencie Ołtarza, otwiera nam skarby łask swoich, by niemi codziennie nas wzbogacając, zapewnił nam szczęście i zbawienie, gdyż, jak św. Paweł mówi, *Jezus Chrystus jest ten sam wczora i dziś... i na wieki*<sup>1)</sup>. On w kościołach pośród miast i siół naszych razem z nami mieszka, nie inny cel mając na oku, tylko by nas szukać i zbawić, *abyśmy, jak pisze tenże Apostoł, zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, i żeby oczyścić sobie lud przyjemny*<sup>2)</sup>.

A więc tego samego szczęścia, które Zacheuszowi dostało się w udziale, możemy i my każdego czasu dostąpić. Pan Jezus jest zawsze tym samym łaskawym i miłosiernym Zbawcą pokutujących grzeszników. On i dziś jeszcze pragnie z nami, owszem w nas, w naszych sercach mieszkać i skarbami łask swoich nas ubogacać, byleśmy Mu tylko u siebie chcieli godne zgotować mieszkanie. *Dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim, w przybytku serca twego* — mówi Pan Jezus do każdego z nas tu obecnych.

Zatrzymajmy się, bracia najmilsi, nad tym rozczulającym przedmiotem i 1) przypatrzmy się naprzód temu pragnieniu, jakim pała Zbawiciel, aby być zawsze z nami; 2) a następnie rozważmy, jak i naszym najgorętszem pragnieniem być powinno, żyć ustawicznie w jak najściślejszem zjednoczeniu z Chrystusem.

<sup>1)</sup> Żyd. XIII. 8.      <sup>2)</sup> Tyt. II. 12—14.

## I.

*Obrałem i poświęciłem to miejsce, aby tam imię moje było na wieki, ażeby tam trwały oczy moje i serce moje po wszystkie dni* <sup>1)</sup>. Oto słowa, które Bóg w starym Zakonie wyrzekł do króla Salomona, gdy Mu tenże zbudował i poświęcił wspaniałą świątynię na górze Syon. Jeżeli zaś świątynię starego Zakonu, który był tylko przygotowaniem na przyjście Mesjasza, cieniem i figurą nowego Przymierza, obrał Bóg za szczególniejszy przedmiot upodobania swego: o ileż miłszemi Jego sercu muszą być nasze kościoły nowego Testamentu, w których Odwieczny Król chwały Jezus Chrystus, już nie w obłoku lub figurze, lecz rzeczywiście i prawdziwie, z bóstwem swem i człowieczeństwem i z nieskończonem bogactwem dobroci i miłosierdzia swego między nami przemieszkuje. I jeżeli już w starym Zakonie rozkazał Bóg oznajmić przez Mędrca swego te dla nas pociechy pełne słowa, że rozkoszą Jego być z synami człowieczymi <sup>2)</sup>, o ileż więcej musi to być prawdą w nowym Zakonie miłości, gdy Syn Ojca Przedwiecznego, opuściwszy tron swojej chwały, widomie na ziemi z synami człowieczymi zamieszkał.

1. Tak jest, najmilsi chrześcijanie! nic innego, tylko miłość nieskończona ku nam, tylko to pragnienie, aby być z synami ludzkimi, aby założywszy między nami tron miłosierdzia swego, od zguby nas wiecznej ratować, było powodem Chrystusowi Panu, że z nieba zstąpił na ziemię i stał się człowiekiem. On odwieczną i nieskończoną miłość swoją chciał słowem i czynem nam okazać, uwalniając nas od tych okropnych nieszczęść, które z winy pierwszego rodzica Adama zawisły nad upadłym narodem ludzkim. Trzy osobliwie nieszczęścia przyprawiały ludzkość o zgubę wieczną: rozum zaciemniony, w niewiadomości i błędzie zostający — wola zepsuta, grzechom i namiętnościom podległa — a wresz-

<sup>1)</sup> 2. Paralip. VII. 16.      <sup>2)</sup> Przypow. VIII. 31.

cie serce pozbawione nadziei szczęścia wiecznego, zwątpieniem i rozpaczą nękane. I oto, temu potrójnemu nieszczęściu naszemu jakżeż skutecznie i miłośnie przyszedł w pomoc nasz najukochańszy Zbawiciel swoim przyjściem do nas.

a) Dla zaciemnionego i błędzącego rozumu naszego stał się słońcem sprawiedliwości. On, *światłość świata*<sup>1)</sup>, jak się sam nazwał, przyszedł na ten świat, *aby zaświecił tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzieli, ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju*<sup>2)</sup>. On, Prawda odwieczna, stał się naszym nauczycielem, pouczył nas o naszym pochodzeniu od Boga, o wzniosłym celu życia naszego i o środkach do spełnienia tego celu prowadzących. Nauczył nas znać Ojca niebieskiego, chwalić Go w duchu i prawdzie<sup>3)</sup>, kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samych.

b) Woli naszej grzechem skażonej dodał siły i mocy, byśmy nią wsparci, odnieść mogli zwycięstwo nad wrogami naszego zbawienia i zerwawszy więzy namiętności, wybili się na wolność synów Bożych. Tą siłą jest łaska Boża, którą Adam w raju przez swoje nieposłuszeństwo utracił, a którą nam Chrystus Pan posłuszeństwem swoim na krzyżu napowrót odzyskał. Tą nadnaturalną siłą łaski pokrzepia i wzmacnia Zbawiciel niedołęstwo woli naszej, byśmy drogę do nieba nietylko znali, ale nią też rzeczywiście postępowali. A nadto przykładem swoim boskim, który nam w życiu zostawił, pobudza nas skutecznie, byśmy w Jego ślady wstępowali i we wszystkich walkach i cierpieniach doczesnych zdobywali się na męstwo i wytrwałość.

c) On wreszcie zropaczonym sercom naszym przyniósł utracony pokój, uwalniając je od owej dręczącej obawy o los nasz wieczny i napełniając słodką nadzieją zbawienia, gdyż złożył należne sprawiedliwości Boskiej zadośćuczynienie za winy nasze i podał nam do rąk środki skuteczne, za pomocą których potrafimy łatwo, pomimo grzechów wielkich i czę-

---

<sup>1)</sup> Jan VIII. 12.<sup>2)</sup> Łuk. I. 79.<sup>3)</sup> Jan IV. 24.

stych, uniknąć wiecznego potępienia. On ranami swojemi rany nasze zleczył, śmiercią swoją na krzyżu życie nam wyśłużył, zwycięstwem swoim potęgę piekła skruszył i bramy nieba otworzył, dotąd dla ludzi niedostępne. A tak pokrzepił nadzieją nasze serca zrozpaczone i napełnił je tym pokojem, o którym powiedział: *Pokój zostawuję wam, pokój daję wam, nie jako daję świat, ja wam daję* <sup>1)</sup>. Dlatego *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* <sup>2)</sup>.

2. Ta miłość Jego ku nam i to pragnienie, aby ustawicznie z nami przebywać wymogło na Nim ową uroczystą a dla nas tak słodką obietnicę, którą nam zostawił przed odejściem swoim do nieba: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* <sup>3)</sup>. W tych słowach zapewnia nas Zbawiciel, że z całą swoją miłością i łaską mieszkać będzie między nami na ziemi przez przeciąg wieków aż do końca świata. Chciecie, najmilsi, dowodów na to, jak wiernie Chrystus Pan obietnicę swą spełnia, to rozglądnijcie się po tym domu Bożym, w którym się obecnie znajdujemy. Ta chrzcielnica, ta ambona, te konfesyonały, a przede wszystkim ołtarze Pańskie i to święte tabernakulum przypomną nam, że w istocie Zbawiciel Pan między nami mieszka, działa i świadczy nam swe dobrodziejstwa.

a) Tak jest, chrzcielnica przypomina nam niewysłowioną łaskę i miłość Pana Jezusa, jaką nam już w pierwszych dniach życia naszego wyświadczył. Zaledwie bowiem narodziliśmy się do ziemskiego życia, Chrystus odrodził nas z wody i Ducha Św., wlał w nas nowe, nadprzyrodzone życie, które Jemu samemu jest własne; oczyściwszy z grzechu pierworodnego, obrał serca nasze na swój umiłowany przybytek, w którym zamieszkał przez łaskę i tem samem wyniósł nas do wysokiej godności synów Bożych, dziedziców królestwa niebieskiego. My też nawzajem, przez pośrednictwo rodziców naszych chrzestnych, oddaliśmy się Chrystusowi na

<sup>1)</sup> Jan XIV. 27.

<sup>2)</sup> Mat. XI. 28.

<sup>3)</sup> Mat. XXVIII. 20.



własność, złożyliśmy uroczystą przysięgę, że zrywając całkowicie z szatanem, do Chrystusa samego należeć chcemy na zawsze, jako wierni Jego słudzy, dzieci Kościoła Jego.

b) Ta ambona przypomina nam znowu nieocenioną łaskę wiary świętej, którą Zbawicielowi zawdzięczamy. On to sam, w osobie swoich zastępców, kapłanów, staje przed nami na tem miejscu świętem, głosi nam słowa żywota, tłumaczy i wyjaśnia owe boskie prawdy swoje, bez poznania których zbawionym być nie można. To też Apostoł św., mówiąc o posłannictwie nauczycielskiem kapłanów, wyraźnie powiada: *Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał* <sup>1)</sup>. Tak jest, najmilsi! w zastępstwie samego Chrystusa uczą i upominają was kapłani, zachęcają i pocieszają; w Jego imieniu spełniają to piękne zadanie, aby *szukać i zbawiać, co było zgineło*.

c) Każdy konfesyonał przypomina nam to niewysłowione dobrodziejstwo odpuszczenia grzechów, jakiego nam Chrystus przez swych namiestników ustawicznie udziela. Jak niegdyś Boski Sędzia sumień ludzkich, udzielał nam osobiście przebaczenia, przemawiając z litością do grzeszników skruszonych: *Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje*: tak i po dziś dzień, niewidzialnym sposobem w swym Kościele mieszkając, z jednakową zawsze dobrocią odpuszcza nam grzechy przez swych namiestników, kapłanów, którym oddał w ręce boską swą władzę, mówiąc: *Których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone* <sup>2)</sup>. O! co to za dobrodziejstwo nieocenione, które pokutującemu grzesznikowi zamyka czeluście piekła, a bramy nieba otwiera!

d) Lecz najwymowniejszym dowodem, z jaką to dobrocią Chrystus Pan nam się udziela i pragnie być zawsze z nami, jest ołtarz, a osobiwie ołtarz główny, w którym się przechowuje Najśw. Sakrament. Ołtarz przypomina nam tę wielką ofiarę pojednania, którą Chrystus spełnił na krzyżu, i dziś ją jeszcze w sposób bezkrwawy przez ręce kapłanów.

<sup>1)</sup> 2. Korynt. V. 20.

<sup>2)</sup> Jan XX. 23.

nowego Testamentu na ołtarzach naszych odnawia za grzechy świata całego. Ta sama tęsknota za nami, która Zbawicielowi podyktowała niegdyś te słowa: *Pożądaniem pożądałem tej Paschy z wami, pierwszej niżbym cierpiał*<sup>1)</sup> — przepełnia dziś jeszcze boskie Jego Serce. Codzień od wschodu słońca aż do zachodu, po wszystkich krajach i zakątkach kuli ziemskiej, z tą samą miłością ofiaruje się On na naszych ołtarzach Ojcu Niebieskiemu, jako całopalenie za grzechy ludzkie. W czasie, w którym te wielkie tajemnice się odprawiają, niebo łączy się z ziemią, i zaledwie kapłan domówił świętych słów konsekracyi, otwierają się bramy nieba i Chrystus Pan, z całym swym utajonym Majestatem, z bóstwem swoim i człowieczeństwem, zniża się do nas, na nasze zstępuje ołtarze. Razem z Nim zstępuje świetny orszak Aniołów, aby swemu Królowi i Panu niebios, pod nikłą postacią chleba ukrytemu, współ z wiernym ludem hołd oddać powinny, i ów hymn niebiański: *Święty, Święty, Święty*, który bez przestanku nuca w niebie przed tronem Najwyższego, także i na ziemi zawtórzyć. Lecz nie tu się kończy objaw Jego tęsknoty za nami i nienasyconej żądz, by jak najbliżej nas przebywać. Nie dość Mu na tem, że ustawicznie na naszych ołtarzach i w tabernakulach znajduje się obecny, że bez przestanku pośród nas przemieszkuje, jako przyjaciel nasz i pomocnik, pocieszyciel i lekarz dusz naszych i jako dobroczyńca siejący dokoła skarby miłosierdzia swojego — On jeszcze w sposób daleko cudowniejszy chce uczynić zadosyć pragnieniu swemu, w nierównie ściślejsze z nami pragnie wejść połączenie. Chce do serc naszych wstąpić, własnem Ciałem i Krwią swoją nas karmić, chce jako zadatek wiecznego życia całego siebie nam oddać, by nas kiedyś wiekuistą miłością, wiekuistą chwałą i szczęściem mógł ukoronować, chce być na wieki naszym zbawieniem, źródłem najczystszych pociech, naszym wszystkim — *bo przyszedł szukać i zbawiać, co było zgineło*.

---

<sup>1)</sup> Łuk. XXII. 15.

Rozważając te dziwne cuda zjednoczenia naszego z Chrystusem, które w kościołach naszych się spełniają, czyż nie uznamy za rzecz słuszną, byśmy te domy Boże jak największą czcią otaczali? Tak jest, z nimi się łączą najświętsze wspomnienia życia naszego, z nimi najkosztowniejsze łaski doczesne i wieczne. Kościół, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, jest domem ojcowskim, największą świętością katolika. W nim z dziecka tej ziemi odrodził się na dziecko Boże, w nim wzrasta w cnoty i dojrzewa *w męża doskonałego w miarę wieku zupełności Chrystusowej*<sup>1)</sup>, w nim znajduje otwarte dla siebie skarby łask i dobrodziejstw odkupienia. Z chrzcielnicy tryska dlań cudowne źródło zbawienia z ambony dochodzi do jego uszu słowo Boże, żywe i skuteczne i przenikające aż do głębi duszy; w konfesyonale przygotowana dlań cudowna kąpiel z Krwi Chrystusowej na obmycie brudu win uczynkowych; na ołtarzach, według słów proroka Malachiasza, od wschodu słońca aż do zachodu poświęca się zań i ofiaruje Bogu ofiara czysta<sup>2)</sup>; wreszcie tabernakulum jest punktem środkowym całej służby Bożej, sercem domu Bożego, prawdziwym tronem Boga, na którym Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel, żywy choć ukryty, rzeczywiście zasiada, na którym ten Boski nasz przyjaciel, pocieszyciel i lekarz każdej chwili posłuchania nam udziela, by nam dopomóż w każdej potrzebie. Dlatego kościół powinien być najulubieńszem miejscem dla chrześcijanina. Niema tu nic takiego, co by było czcżą tylko ozdobą, błyskotką, zbytecznym dodatkiem bez znaczenia; wszystko, cokolwiek tu widzimy, mówi nam, że kościół jest jakby przedsionkiem nieba; wszystko nam tłumaczy, jak wzniosły jest cel życia naszego, jakich środków do tego celu używać, jaką bronią walczyć, aby z walk i burz tej ziemskiej pielgrzymki wyjść zwycięsko i dostać się do niebieskiej ojczyzny.

Gdy więc Zbawiciel Pan tak gorąco pragnie łączyć się z nami i tyle czyni, aby to zjednoczenie najściślej umc-

---

<sup>1)</sup> Efez. IV. 13.<sup>2)</sup> Malach. I. 11.

zliwić, to czyż nie słuszną jest rzeczą, byśmy i my podobne żywili w nas pragnienie przestawania i jednoczenia się z Boskim dusz naszych miłośnikiem?

## II.

Pragnienie Zbawcy przebywania jak nablżej nas i łączenia się z nami jest tak wielkie, iż mogłoby się nawet wydawać, jakby On sam tylko miał w tem całą korzyść swoją i my do Jego szczęścia mogli się czemś przyczynić. Tymczasem rzecz się ma odwrotnie. Pan Jezus nas nie potrzebuje, bo sam w sobie znajduje nieskończone szczęście, które niczem nie da się zwiększyć. My zaś biedne, grzeszne, bezradne stworzenia, bez Jezusa obejść się nie potrafimy, zdala od Jezusa szczęścia nie zaznamy na wieki. Tylko w zjednoczeniu z Chrystusem możliwe jest dla nas zbawienie i szczęście, bo On jego początkiem, źródłem i sprawcą. Stąd wynika, że powinniśmy koniecznie tęsknić do naszego Boskiego Zbawiciela i dążyć usilnie do jak najściślejszego z Nim zjednoczenia. A jak do tego zjednoczenia przyjść można? Tu na ziemi przez miłość, ożywianą i podtrzymywaną częstem przystępowaniem do Komunii św.; tam w niebie przez oglądanie i posiadanie Go na wieki. Przykład Zacheusza nauczy nas, jak się nam w tym względzie zachować należy.

1. Zacheusz gorąco pragnął zobaczyć i poznać Jezusa. I dla nas, najmiłsi, podobne pragnienie jest pierwszym krokiem do zbawienia, gdyż *ten jest żywot wieczny* — mówi Chrystus Pan — *aby poznali ciebie Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* <sup>1)</sup>. Bez znajomości Boga wszystkie inne starania i usiłowania nasze żadnej przed Bogiem nie mają wartości. Ze wszystkich nauk i umiejętności ta jest najpierwsza i najpotrzebniejsza, która się odnosi do zbawienia duszy naszej, bo na co się przyda cała, tak wsła-

---

<sup>1)</sup> Jan XVII. 3.

wiona w naszych czasach, nauka tego świata, jeżeli znać nie będziemy najważniejszej sztuki, jak ratować dusze nasze? Kto tej boskiej nauki nie posiada, kto ją sobie zdobyć zaniedbuje, ten, podług słów Apostoła Pawła św., jest przy całej swojej mądrości i nowoczesnej oświacie *jako miedź brząkająca albo cymbał brząający* <sup>1)</sup>. I dlatego tenże Apostoł zastrzega się, pisząc do Koryntyjan, że nie chce nic innego znać, *jedno Jezusa Chrystusa, i tego Ukrzyżowanego* <sup>2)</sup>. Prawdziwej zaś znajomości Chrystusa tylko wtenczas nabędziemy, jeżeli się będziemy starali usilnie prawdami wiary świętej coraz bardziej rozum nasz oświecać i serca nasze zagrzewać, a następnie, jeżeli tę wiarę będziemy otwarcie ustami wyznawać i w czyn wprowadzać święte jej zasady.

2. Zacheusz nie tylko pragnął Zbawiciela zobaczyć i poznać, lecz Go oraz zaprosił do domu swojego. I my podobnież tak powinniśmy urządzić domy i chaty nasze, aby w nich Pan Jezus z swą łaską i błogosławieństwem stale przemieszkiwał, jak On to sam wyraził, mówiąc: *Gdzie są dwa albo trzy zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* <sup>3)</sup>. Jak niegdyś do domu Zacheusza widzialnym sposobem Chrystus chętnie przybył, tak i w naszych mieszkaniach, choć już dziś w sposób tylko niewidzialny, zagościć pragnie z swą łaską i prawdą. *Oto stoję u drzwi i kołaczę* — mówi On w Apokalipsie — *jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego* <sup>4)</sup>. Gdzie zaś w domach jakich zamiast spokoju i ciszy panuje tylko zgiełk i zamieszanie, zamiast zgody i miłości tylko niezgoda i swary, gdzie zamiast modlitwy słyszeć się dają same przekleństwa i obelgi: tam trudno się spodziewać, aby posłyszano ciche pukanie Boskiego Zbawcy do drzwi takiego domostwa, a choćby je posłyszano, to niepodobna, aby do takich domów nasz słodki Jezus mógł wniknąć i w nich zamieszkać. Niepodobna, aby mógł zostawać w pośrodku tych ludzi, którzy nie w imię Jego, ale w imię szatana, którego ustawi-

<sup>1)</sup> I. Korynt. XIII. 1.

<sup>2)</sup> I. Korynt. II. 2.

<sup>3)</sup> Mat. XVIII. 20.

<sup>4)</sup> Objaw. III. 20.



cznie mają na ustach, są zgromadzeni; którzy zamiast wier-  
nie Bogu służyć, łamią zuchwale Jego prawa i przykazania;  
zamiast trwać w zjednoczeniu z Jezusem, odpychają Go od  
siebie i gardzą Jego łaskami.

Lecz aby tęsknota nasza do Jezusa była rzetelna i praw-  
dziwa, powinniśmy się starać, byśmy Mu nietylko w domach  
naszych, ale jeszcze, i to przedewszystkiem, w naszych ser-  
cach godne zgotowali przyjęcie. Aby to skutecznić, trzeba  
nam gruntownie serca nasze oczyścić i usunąć z nich to  
wszystko, cokolwiek Bogu nieskończenie świętemu mogłoby  
się w nas nie podobać. A więc usunąć grzechy i grzeszne  
skłonności przez prawdziwą pokutę, gdyż *w złośliwą duszę* —  
mówi Pismo św. — *nie wnikdzie Bóg (Mądrość), ani będzie*  
*mieszkać w ciele grzechom poddanem*<sup>1)</sup>. I cóż jeszcze więcej  
powinniśmy czynić, jeżeli Zbawicielowi godne w naszych  
sercach chcemy przygotować mieszkanie? Patrzenie, najmilsi,  
co ludzie czynić zwykli, ilekroć jakiego zacnego gościa, księ-  
cia lub monarchę, w domu swoim oczekują. Nie zadawał-  
niąją się tem, że dom i podwórze starannie umieli i wszystko  
to uprzątnęli, coby oczy takiego dostojnika razić mogło; nie —  
oni starają się jeszcze dom swój jak najokazalej przyozdobić,  
dodać mu blasku i świetności, jak przystało na godność ta-  
kiego gościa. To samo i my, owszem daleko więcej niż  
tamci, czynić powinniśmy dla Gościa naszego Boskiego, dla  
Króla królów i Pana chwały, którego wszechmoc światem  
rządzi, którego majestat niebo napełnia, któremu wszelka  
wielkość ziemska hołd oddać powinna. Na przyjęcie więc  
Króla niebieskiego w Komunii św., starajmy się nietylko  
oczyścić należycie serca nasze w sakramencie Pokuty, ale je  
też najstaranniej przyozdobić — przyozdobić wiarą żywą  
i pokorną, nadzieją niewzruszoną, miłością pałającą, obfitemi  
zasługami dobrych uczynków. A tak staniemy się kościołami  
Pana Jezusa, choć nie pod każdym względem doskonałymi  
i wspaniałymi, to przynajmniej o tyle godnymi, że w nich

---

<sup>1)</sup> Mądr. I. 4.

pobyt dla Boskiego Gościa naszego będzie pożądanym i miłym. *Nie wicie — woła św. Paweł — iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi*<sup>1)</sup> — *iż członki wasze są kościołem Ducha Św., który w was jest, którego macie od Boga? Chwalcież i noście Boga w ciele waszem*<sup>2)</sup>. *A jeśli kto kościół Boży zgwałci przez grzech, zatraci go Bóg. Albowiem kościół Boży święty jest, którym wy jesteście*<sup>3)</sup>.

3. Te słowa Apostoła zawierają w sobie niedościgłą tajemnicę, której my teraz nie możemy dokładnie zrozumieć. Wszyscy sprawiedliwi i wybrani są — według słów św. Pawła — żyjącymi kamieniami, z których ma być zbudowana żywa świątynia Boga, owo święte miasto, niebieskie Jeruzalem, wzniesione *na fundamencie Apostołów i Proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus*<sup>4)</sup>. A św. Piotr Apostoł tak się o tem wyraża: *Wy jako żywe kamienie na Nim się budujcie, dom duchowny, kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa*<sup>5)</sup>. Lecz w jakim sposobie możemy się stać żywymi kamieniami tego duchownego kościoła? W ten sposób — odpowiada św. Augustyn<sup>6)</sup> — że co się przy budowaniu materialnego domu Bożego działo zwykło, to samo i w mistycznym budowaniu żywego kościoła Bożego miejsce mieć powinno.

a) Zanim tę wspaniałą świątynię, w której obecnie się znajdujemy, ku chwale Bożej i ku uczczeniu (św. Apostołów Piotra i Pawła) wznosić poczęto, wykopano w pierw głębokie rowy i założono fundament. Fundamentem duchowego kościoła jest pokora, która, jak Paweł św. mówi, *w niewolę podbija wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe*<sup>7)</sup> — owa, mówię, pokora, która uznaje swą słabość i skłonność do grzechu, aby tem usilniej szukać w Bogu siły i łaski. Im trwalszy więc i wyższy ma być gmach naszej doskona-

<sup>1)</sup> I. Korynt. VI. 15.    <sup>2)</sup> I. Korynt. VI. 19—20.    <sup>3)</sup> I. Korynt. III. 17.    <sup>4)</sup> Efez. II. 20.    <sup>5)</sup> I. Piotr II. 15.    <sup>6)</sup> Sermon. 252 et 256 de temp.    <sup>7)</sup> 2. Korynt. X. 5.

łości, tem głębiej musimy założyć fundament pokory. A jak bez fundamentu żaden budynek długo ostać się nie może, tak bez fundamentu pokory niemożliwy jest ów duchowy kościół doskonałości chrześcijańskiej.

b) Skoro już robotnicy założyli fundament, wznosząc powoli potężne mury i filary, ustawiając starannie obrobione ciosy jeden na drugim, stosownie do ich wielkości i przeznaczenia. Tak samo i niebieski Architekt postępuje z nami, żywymi kamieniami, przy budowaniu kościelnego i społecznego porządku. Jednych stawia wyżej, innych niżej; jednych, aby rozkazywali, drugich aby słuchali; jednych, aby podobni do potężnych filarów i wiązań, podpierali całą budowę, utrzymując porządek i ład w Kościele i państwie — drugich, aby wypełniali rozmaite obowiązki społeczne i obywatelskie, by tak ze wszystkich wiernych jedna piękna harmonijna całość się złożyła. Wartość zaś i prawdziwą zasługę każdego człowieka ocenia Bóg nie podług tego, na jakim on stanowisku, wyższem lub niższem, jest postawiony, lecz o ile sumiennie spełnia obowiązki swego stanu. Ten ma najwyższą zasługę i znaczenie przed Bogiem, kto w Kościele i państwie, jako chrześcijanin i jako obywatel, obowiązki swego stanu jak najwierniej wypełnia, choćby był upośledzony i najniżej położony. Dlatego upomina św. Paweł, mówiąc: *Proszę was tedy, abyście chodzili godnie powołaniu, któremieście powołani, ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości, starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju: jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego*<sup>1)</sup>.

c) Aby zaś budowli nadać trwałość i siłę, należy cementem i żelaznemi klamrami wszystkie jej części mocno ze sobą związać i spoić. Spójnią i wiązadłem, które nas, żywe kamienie Bożej świątyni, ściśle łączyć musi, jest chrześcijańska miłość bliźniego. Ona bowiem nas uczy, jak mamy nawzajem radzić sobie i pomagać, znosić i przebaczać wady

<sup>1)</sup> Efez. IV. 1—4.

drugiego, pobłażać w miarę potrzeby a być wymagającym wobec błędów bliźniego, jak naucza św. Paweł, pisząc do Kolossan: *Przyobleczcie się tedy... we wnętrzości miłosierdzia, w dobroćliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, jedni drugich znosząc... a nadto wszystko miejcie miłość która jest związką doskonałości*<sup>1)</sup>.

d) Nakoniec, jak kościół materialny, w miarę postępowania naprzód dalszej budowy, rośnie w górę coraz wyżej i wyżej, aż wreszcie na jego wierzchołku osadzony zostanie krzyż, zwycięski znak odkupienia: tak i my podobnie przez cnoty i dobre uczynki powinniśmy rósć w łasce i zasłudze, dążyć wspaniałomyślnie ku niebu, aż kiedyś przez krzyż dojdziemy do zwycięstwa, i osiągniemy koronę wiecznej chwały. Siłą, która nasze słabe, do ziemi lgnące serca ciągnie ku niebu, jest łaska i miłość Pana Jezusa. My płomień tej Bożej miłości w naszych sercach musimy rozniecać i podtrzymywać żarliwą modlitwą, rozmyślaniem, częstem a godnem przyjmowaniem Sakramentów św., pilnym udziałem w nabożeństwach, które po naszych kościołach się odprawiają, a w końcu wiernem i wytrwałem naśladowaniem Boskiego Zbawcy naszego, Jezusa Chrystusa, który mówi: *Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota*<sup>2)</sup>.

Do tego zjednoczenia się naszego z Jezusem tu i w wieczności zachęca nas to wszystko, co my w świątyniach naszych dokoła nas widzimy: a więc i to miejsce święte, z którego nam słowo Boże się głosi; ta chrzcielnica i konfesyonały, w których szata godowa łaski poświęcającej nam się przywraca; i te ołtarze Pańskie, na których ustawicznie odprawia się za nas ofiara przebłagalna; i te obrazy i statuy Świętych Pańskich, którzy z ołtarzy, z filarów i z wyżyn sklepienia na nas spoglądają, jak gdyby chcieli na nas wołać: patrzcie w górę i uczcie się od nas! I my byliśmy tem niegdyś, czem wy teraz jesteście; aleśmy za łaską Pana naszego Jezusa Chrystusa zwyciężyli świat, ciało i czarta. Potykaniem dobrem

<sup>1)</sup> Koloss. III. 12—14.

<sup>2)</sup> Jan VIII. 12. .

potykaliśmy się, zawoduśmy dokonali, wiarę zachowali, i dlatego osiągnęliśmy wieniec sprawiedliwości, który nam Chrystus Sędzia sprawiedliwy włożył na skronie nasze <sup>1)</sup>). Wiecznem upojeni szczęściem i o los nasz bezpieczni, my teraz jedynie troszczymy się o zbawienie wasze, którzy jeszcze na ziemi walczyście, byście po trudach i walkach tej doczesnej pielgrzymki dostali się wraz z nami do tryumfującego Kościoła, niebieskiego Jeruzalem, gdzie was oczekuje szczęście nieopisane, którego my zażywamy.

O najmils! bierzmy się odważnie do dzieła — służmy Bogu wiernie, bo to jedyny cel życia naszego, cel wielki i wzniosły bardzo: trwajmy w zjednoczeniu z Chrystusem przez wiarę, nadzieję i miłość, byśmy z Nim na zawsze zjednoczyli się tam, gdzie za trudy i prace wieczna nas czeka nagroda, za walki wieczne zwycięstwo i tryumf. Amen.

---

<sup>1)</sup> Por. z Tymot. IV. 7.



## KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA <sup>1)</sup>).

Ks. Michał Tomaszewicz.

---

Wybrałem i poświęciłem to miejsce,  
aby tam było Imię moje na wieki i po-  
zostały oczy moje i serce moje tamże  
przez wszystkie dni.

2. *Paralip. VII. 16.*

Cała wprawdzie ziemia jest obszernym przybytkiem chwały Boga, jak mówi Prorok; a cały świat, jak pięknie wyraził się św. Augustyn, nie jest, jak tylko Kościołem, i ręce nasze na każdym miejscu do Nieba podnosić winniśmy; są jednak wybrane miejsca święte szczególnie Bogu poświęcone, które nam służą za dom modlitwy, któreby chwała Boska napełniała osobliwszym sposobem. Te miejsca są to kościoły nasze, chrześcijanie, których my poświęcenia co rok uroczystą obchodzimy pamiątkę. Początek i zwyczaj jej jest niezmiernie starym.

Wspominają nam już bowiem księgi święte, iż Bóg rozkazał jeszcze Mojżeszowi wystawić sobie przybytek i ten poświęcić. Tak samo rozkazał Pan Bóg potem obchodzić uroczystą poświęcenie Salomonowego kościoła. I w Nowym

---

<sup>1)</sup> Miane w Nowym Sączu 1840 r.

Testamencie, skoro tylko minęły czasy prześladowania, wznoszono natychmiast na cześć Boga kościoły i tych poświęcenie uroczyste obchodzono. Wspomina o takich uroczystościach Euzebiusz dosyć obszernie, wspominają i inni pisarze kościelni. A ten zwyczaj świątobliwy początkowego chrześcijaństwa przeszedł aż do naszych wieków. Jeszcze po dziś dzień obchodzą wszystkie kościoły swoje poświęcenie, obchodzi go dziś i kościół tutejszy. Ale jakże i dlaczego? Oto jest: na co dziś dla nauki i zbudowania naszego odpowiedzieć postanowiłem w dwóch następujących uwagach: — Dlaczego ustanowiono uroczystość poświęcenia kościoła? i to jest pierwsza uwaga. — Jakim sposobem tę uroczystość obchodzić mamy? druga uwaga.

Nie możemy, jak tylko błądzić we wszystkim bez Twojej pomocy, Najłaskawszy Panie! Użycze nam jej hojnie — oświeć nam rozum, a serce otwórz, byśmy prawdy Twoje nie tylko pojęli, ale szczerze się niemi przejęli. O to Cię prosimy za przyczyną Maryi Matki Twojej.

## I.

Z wielu przyczyn ustanowiona jest uroczystość dzisiejsza. A najprzód, aby nam była pobudką do powinnej wdzięczności i dziękczynienia Bogu, przypominając nam dzień ten szczęśliwy, w którym On szczególniejszym sposobem raczył zamieszkać w kościołach naszych, słuchać tu prośb naszych, udzielać łask i dobrodziejstw, karmić słowem swoim i ciałem najświętszem Jezusa Chrystusa, Syna swojego. Ach! chrześcijanie, otwórzcież oczy wiary waszej, spojrzycie na ten ołtarz: oto tu jest sam żywy Chrystus pod zasłoną wiary ukryty. Poczytujecie sobie zapewne za szczęśliwych wszystkich tych, którzy mają sposobność oglądać święte owe miejsca, przez które niegdyś Jezus Chrystus, wszędzie dobrze czyniąc, przechodził: ale bracia moi, mawiał niegdyś św. Chryzostom, nie potrzeba nam długiej odprawiać podróży, nie trzeba sze-

rokiego przepływać morza, pójdźcie, a przyjdźcie tylko do domu modlitwy, zbliżcie się do ołtarza Chrystusowego, tu wam pokażemy nie miejsca tylko same poświęcone Jego cudownymi dobrodziejstwami, ale oraz samego dobrotliwego Cudotwórcę. Tu On już przyjął nie jednego syna marnotrawnego do łaski, tu odpuścił grzechy nie jednej jawno grzesznicy, tu odwołał nie jednego publikanina od jego niesprawiedliwości, tu karmi codziennie mnóstwo nieprzeliczonej ludzkiej ludzkości cudownym chlebem, abyśmy nie ustali w drodze cnoty i zbawienia, tu przyjmuje wszystkich grzeszników z łagodnością, tu leczy tyle schorzałych na duszy, tu wskrzesza umarłą wiarę tak wielu ludzi zbliżających się do niego i wraca duszy przez grzech utracone życie. O! jakież to są skarby cudownych łask i dobrodziejstw, które w kościołach naszych znaleźć możemy. A stąd jakież już wnioski sam się nam nasuwają?

Jeżeli Żydzi z uroczystością i radością największą obchodzili poświęcenie świątyni swej, która była tylko wyobrażeniem mniej doskonałym kościołów naszych: z jakimiż uczuciami radości i wdzięczności obchodzić nam należy ten dzień szczęśliwy, w którym Bóg raczył się przenieść do kościołów naszych, napełnił je obecnością i łaskami swymi; do kościołów, które odtąd już stały się przybytkiem i mieszkaniem Boga, a dla nas miejscem ucieczki i schronienia, miejscem pożytkowania z darów Jego najświętszych, miejscem pokoju naszego, miejscem uciszenia naszego, miejscem odnowienia gorącości stygnącego ducha w cnotę; wybrał je bowiem Bóg i poświęcił, aby Imię Jego rozmiłowane w świadectwie dobrodziejstw ludziom, przemieszkowało w nich na wieki. *Wybrałem i poświęciłem to miejsce*, upewnia nas o tej swojej łasce słowem swoim sam Pan, *aby tam było Imię moje na wieki, i pozostały oczy moje i serce moje tamże przez wszystkie dni*. Cóż za szczęście dla nas, gdy Bóg, pomimo niegodności naszą, raczy jednak pomiędzy nami przemieszkować! Prawdziwie *nie widziałeś narodu* (mogę tu mówić z św. Tomaszem), *któryby miał bogów tak bliskich*

*siebie, jako nam jest przytomny Bóg nasz* <sup>1)</sup>. Bądźmyż więc na łaski te, które nam uroczystość dzisiejsza przypomina, pamiętnymi, bądźmy wdzięcznymi, mówiąc z Dawidem: *Duszo moja nie zapominaj nigdy dobrodziejstw Pana twego* <sup>2)</sup>.

Druga przyczyna, dla której ustanowiona jest uroczystość poświęcenia kościoła, jest: abyśmy sobie przypominali przez to ustanowienie powszechnego Kościoła i religii naszej chrześcijańskiej, która nie tylko na miejscu jest teraz religii żydowskiej, ale też zniszczyła cześć bogów fałszywych, aby założyła cześć Boga prawdziwego, wystawiając na rozwalinach bożyszcz chorągiew krzyża Jezusa Chrystusa. I toć jest to samo, co nam oznaczają ceremonie, które biskup czyni przy poświęceniu kościoła. Wystawia najprzód krzyż, jako chorągiew zwycięstwa Jezusa Chrystusa nad światem, zapala potem na dwunastu ołtarzach dwanaście świec, które nam oznaczają dwunastu Apostołów, którzy wszędzie roznieśli światło Ewangelii, ogłaszając ludziom moc i chwałę krzyża. Obchodzi jeszcze kościół, skrapiając go wodą święconą na pamiątkę Apostołów, wyznawców i niezliczonej liczby męczenników, którzy krew własną wylali, aby oddali świadectwo Kościołowi Jezusa Chrystusa.

O, jakże wielka to znowu dla nas pamiątka ta uroczystość dzisiejsza, a więc słuszna uczcić ją nowem uczuciem serca, a tem niech będzie odnowienie miłości naszej i przywiązania do świętej religii i Kościoła naszego. O, tak Bracia, bądźmy czułymi o chwałę jego i rozszerzenie na ziemi, gorliwymi o piękność i świętość tego przybytku Boskiego, nie przestając czynić dziek nieskończonych Bogu, iż i nas z dobroci swojej umieścić w nim raczył. Tak, Panie, dzięki Ci się od nas nieskończone należą, iżś nam pozwolił narodzić się w pośród Kościoła Twego, żeś nas pomieścił w liczbie synów Jego, że nas karmisz chlebem, chcę mówić nauką Jego, Kościoła ustanowionego na krwi najdroższej Syna Two-

---

<sup>1)</sup> Deut. IV. 7.    <sup>2)</sup> Ps. CII. 2.

jego, który jest głową niewidomą Kościoła tego katolickiego apostołskiego, rzymskiego, samego tylko prawdziwego Kościoła; Kościoła tego, który jest kolumną prawdy i przeciw któremu wszystkie mocy piekielne nigdy nie przemogą. Oto wybór, o Boże nasz! jaki Ci się z nami uczynić podobało pomiędzy tylu innymi, których zostawiłeś w ciemnościach, niewierności i błędu, oto, za co Ci nigdy dosyć wdzięczności okazać nie możemy. O, jakże wiele ludzi urodzonych w bałwochwalstwie. Noc ciemna rozszerzyła się na ziemię i cieniem swoim pokrywa jeszcze aż dotąd najobszerniejsze kraje. Pozwoliłeś takich ciemności i Panie pozwalasz im jeszcze panować z skrytych sądów Twoich, których nam nie rozbierać, ale czcić w milczeniu należy. O! jakże wiele w samym nawet chrześcijaństwie urodzonych w odszczepieństwie i błędach, które z mlekiem razem wyssawszy, żyją w nich i umierają z nieszczęściem swoim. Czemuż więc równie jako i my nie są oświeconymi? albo czemu my równie jako oni, nie podlegamy ich błędom? Łaska to jest Twoja szczególna i dla nas największa, którą nam najwięcej szanować i z niej korzystać należy. Będziemy Cię więc wielbić, a wielbić z Prorokiem Twoim, nigdzie indziej, jak tylko w tym kościele świętym Twoim będziemy wychwalać Imię Twoje, a wychwalać w kościele Twoim. Jest to przybytek święty, do którego się lud zgromadzać powinien, aby Ci składał ofiary, jest to świątynia, w której szczególną cześć naszą chcemy Ci oddawać, szczęśliwi, jeżeli ją od nas odebrać, a przyjąć zechcesz.

Trzecia przyczyna ustanowienia dzisiejszej uroczystości jest, ażebyśmy sobie przez to przypominali, iż sami jesteśmy żyjącymi kościołami, w których Bóg przemieszkiva przez łaskę swoją. *Niewiecież* — mówi Paweł św. — *iż jesteście kościołem Boga, i że Duch jego w was przemieszkiva?*<sup>1)</sup> I znowu na innem miejscu: *Święty jest kościół Boga, a tym kościołem wy sami jesteście*<sup>2)</sup>. Tak chrześcijanie, odtąd, jak

<sup>1)</sup> I. Cor. III, 16.      <sup>2)</sup> Tamże, 17.



tylko odrodzeni zostaliśmy przez sakrament Chrztu św., odtąd staliśmy się kościołem Boga, odtąd ciała i dusze nasze zamieniły się w świątynice żyjące Ducha Boskiego, który zaraz, jak tylko nam dany ten Sakrament, wstąpił niewiedomie na nas, i na miejscu, na którym niegdyś nie mógł zostawać, iżeśmy byli ciałem, został w tem ciele odrodzony przez łaskę Chrztu św. O! łaska, niezrównana, największa! o miłosierdzie Boga najszczególniejsze nad nami! Cóżemy uczynili aż dotąd chrześcijanie, przez co byśmy na tak oczywiste dowody dobroci Boga naszego zasłużyli? Nic bez wątpienia. Owszem, o, jakże częstokroć staliśmy się niewdzięcznymi, łząc ciało i ducha naszego, w którym się Bogu podobało przemieszkać. O, jak często z tego domu niezbożność nasza uczyniła sobie przybytek nieuczciwości, tak iż sprawiedliwie Bóg przez Jeremiasza Proroka z żalością pytał się: *A więc jaskinią zbójców stał się ten dom?* <sup>1)</sup> Widział Bóg, któremu nic nie jest tajno, widział często serca nasze wylane na niewstydnę na miętności, zapalające ogień pożądliwości u stóp ołtarzy swoich; widział nasze nieczystości, zemsty, nienawiści, niesprawiedliwości i mówił: *Ja jestem, jam widział*, widział jako niezbożność osiadła w świątynicy Jego, dzieliła się ołtarzem i przybytkiem jego; widział i gotowy jest ukarać niewierność naszą. Umiejmy już odtąd szanować godność naszą, pamiętajmy, że oczy nasze, uszy nasze, języki i wszystkie członki służą Duchowi Św. za dom i Jemu są poświęcone. *Członki wasze* — mówi Apostoł narodów — *kościołem Ducha Św.* <sup>2)</sup>, a zatem nie używajmyż ich odtąd, jak tylko na chwałę Jego. Poprawmy błędy, a pewnie nam powie, jak szczęśliwemu celnikowi: *Dziś zbawienie stało się temu domowi*. Będziemy Mu tak wiernymi — a zawsze w nas przemieszkiwać będzie; niewiernymi będziemy — a przymuszony będzie z nieszczęściem naszym oddalić się od nas: *oddalę się* — tak grozi on sam przez Ezechiela Proroka — *od świątynicy mojej* <sup>3)</sup>. Przymuszony będzie — mówi Paweł św. — zgubić nas i potępić. *Jeśli kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg* <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Jer. VII. 11. <sup>2)</sup> I. Cor. VI. 19. <sup>3)</sup> Ezech. VIII. 6. <sup>4)</sup> I. Cor. III. 17.

Otóż, co nam przypomina poświęcenie kościoła, i oto cel, w jakim uroczystość tę ustanowiono. Ażebyśmy lepiej w ducha tej uroczystości weszli, zobaczymy jeszcze, jakim sposobem obchodzić ją powinniśmy.

## II.

Co mamy czynić, abyśmy godnie obchodzili uroczystość dzisiejszą? Oto przedewszystkiem wzbudzać w sobie jak największy szacunek, jaki się od nas należy świątyniom Pańskim. Ach! chrześcijanie, wszystko to, co tylko widzimy w kościołach naszych, iżaliż po nas nie domaga się jak największego uszanowania? Oto tu jest źródło Chrztu naszego, w którym odrodzeni jesteśmy na Synów Bożych; katedra prawdy, z której czerpiemy naukę; trybunały pokuty, przy których z grzechów naszych uwolnieni bywamy; Ołtarz św., na którym poświęca się ofiara pojednania naszego; Stół św. przy którym karmieni bywamy chlebem żywota; słowem, wszystko to, co tylko widzimy, aż do najmniejszych kamieni Kościoła świętym olejem namazanych, wszystko to, wzbudza w nas milczenie, skromność, skrucę, uszanowanie, nabożeństwo; wszystko to woła na nas, abyśmy się zzuwali z obuwia naszego, to jest z wszelkiego przywiązania do grzechów, ponieważ ziemia, po której chodzimy, święta jest. Tu wszystko powtarza każdemu z nas owe słowa do Mojżesza na górze Horab rzucone: *Rozzuj obuwie z nóg twoich: miejsce bowiem, na którem stoisz, ziemia święta jest* <sup>1)</sup>.

I w samej rzeczy, chrześcijanie, *nie jest tu nic innego, tylko dom Boży i brama niebios*. Jest to miejsce obecności i przytomności P. Boga szczególnie; jest to miejsce naznaczone wspaniałym obrządkom religii naszej, ktoś kto mówiąc: jest to dom Boga żywego w ciele. *Domus Dei*. A jeżeli Bogu cześć wszędzie się należy, jakże ją winniśmy oddawać

<sup>1)</sup> Exod. III. 5

na miejscu tem, które sobie Bóg obrał za przybytek i dom ofiary. *Obrałem*, mówi Pan, *to miejsce sobie za dom ofiary* <sup>1)</sup> i dla tego, ilekroć tylko miał sposobność, zawsze nas przestrzegał o przytomności swojej w kościele, domagając się od nas żywej wiary i poszanowania albo przez cuda, któremi wspierał uczciwych, albo przez kary, któremi gromił nieuczciwych. Tymczasem jakież też jest uszanowanie nasze tego miejsca? Uczęszczamyż do kościołów na oddanie pokłonu i czci owej Bogu naszemu, by w modlitwie często rozmawiać z Bogiem i Jemu winną część oddawać? Chodzimyz do nich często. Lubimyz zanosić tu modlitwy? Mamyż staranie o ozdobę ich? Czyż raczej nie przeszkadzamy i nie dopuszczamy ile możemy znieważania i nieskromności, które się tu popełniają? A dałby Bóg, żebyśmy sami ich nie byli przyczyną. O, jak często przychodzi się na to miejsce, na którym stanęły stopy Jego, niby z jakiegoś zwyczaju, nie dla Boga, lecz dla pozyskania względów świata przez niejaki pozór pobożności; przychodzi się, o! jakie zuchwalstwo, aby się podobać innym, lub znaleźć osobę do swego upodobania! Nie przychodzić dla Boga, nie myśleć o nim, nie przynosić tylko nasze namiętności, aby się rozerwać, poznać z osobami, i być poznanym, rozmówić: jestże to oddawać cześć winną Bogu na miejscu Jego świętem? Nie słuszniesz takowych słowy Pawła św. pytać można: *albo kościołem Bożym gardzicie?* <sup>2)</sup>).

Przepraszajmyż więc dziś Boga tak na tem miejscu często obrażanego. Daruj Panie, daruj nieuszanowania nasze. Ach! jak daleko większą mamy przyczynę powtarzania, żałowania z skruchą teraz, niż Jakób Patryarcha: *Prawdziwie Bóg jest na tem miejscu, a jam nie wiedział* <sup>3)</sup>. Zasłużyłem, abym był wypędzony z domu Twego Panie, a tyś mię w nim z łaski Twej jeszcze utrzymywał. Sprawże Boże, abyśmy od dnia dzisiejszego naprawiali błędy przeszłe przez cześć i uszanowanie najgłębsze i najdoskonalsze. Odtąd Panie nietylko z Psalmistą Twoim wchodzić będę do Twojej świątynicy;

<sup>1)</sup> 2. Par. VII. 12.<sup>2)</sup> Cor. XI. 22.<sup>3)</sup> Psal. V. 8.

i Tobie pokłon oddawać i zachowywać się w niej ze wszelką bojaźnią, ale też cała rozkosz moja na tym padole płaczu będzie wylewać serce moje u stóp ołtarza Twojego.

Druga rzecz, którą czynić mamy przy dniu tym świętym jest, abyśmy ponowili przyrzeczenia nasze na Chrzcie uczynione, poświęcili się na nowo na służbę Boga, i oddali Mu się zupełnie i wiecznie, przypominając sobie jak najczęściej napotem łaskę, którąśmy odebrali i obowiązki, któreśmy zaciągnęli, stawszy się odtąd żywym przybytkiem Boskim. *Nie zapominaj słów, które widziały oczy twoje a niechaj nie wypadają z serca twego.* Przypominajmy sobie to, cośmy przyrzekli przez usta naszych ojców, a zatwierdzamy teraz. *Nie zapominaj.* Odrzekliśmy się szatana, pychy jego i dzieł jego, a przyrzekliśmy być zawsze z Jezusem Chrystusem: Dotrzymaliżemy słowa tego? Ach, jak wiele razy zgwałciliśmy te przyrzeczenia święte. Odnawiajmyżże więc je dzisiaj, a odnawiajmy tak, aby już odtąd nic nas więcej nie mogło namówić do ich zgwałcenia. *Niechaj nie wypadają z serca twego po wszystkie dni żywota twego* <sup>1)</sup>.

Cóż nadto sprawiedliwszego Panie! abyśmy dziś odnowili przymierze nasze, abyśmy powtórzyli ofiarę naszą. Zaprzysięgamy więc w pełni serca naszego te szczęśliwe obowiązki, któreśmy przyjęli, przyjmując sakrament Chrztu świętego. Odrzekliśmy się szatana i wszelkiej pychy, abyśmy nie należeli tylko do Ciebie; i spraw Panie! abyśmy nie żyli tylko dla Ciebie, abyśmy nie pracowali tylko na chwałę twoją. O! Panie! nie jesteśmy jeszcze jak tylko początkiem nowego stworzenia; dopełnijże dzieła Twego, pozwól rósć bez przestanku, i udoskonalaj w nas życie to nadprzyrodzone, które odebraliśmy na Chrzcie św. umierając grzechowi.

Nareszcie ostatni sposób obchodzenia uroczystości dzisiejszej jest prosić Boga, iżby poświęcił i udoskonił nas, kościoły swoje żywe, które się teraz kształcą tu na ziemi, a których doskonałe poświęcenie dopiero w niebie nastąpi,

---

<sup>1)</sup> Deut. IV. 9.

gdy Jezus Chrystus, jak mówi Paweł św., pokaże Bogu Ojcu swojemu Kościół ten swój czysty i bez zmazy, aby był na zawsze z nim złączony i doświadczał przez całą wieczność miłosierdzia Jego, żebyśmy, mówię, mogli wniknąć do Kościoła Jego świętego, który jest w niebie. Do tegoż to niebieskiego Jeruzalem wszystkie pragnienia nasze i myśli obracać winni jesteśmy; i cóż może być co nad to sprawiedliwszego i dla nas pożyteczniejszego? Toć to jest ojczyzna nasza, nasz stan i nasze mieszkanie wieczne, i można zapominać o niem? Toć jest, co nas utrzymuje w pracach i trudach teraźniejszego życia, to co nas cieszy w utrapieniach, to co dodaje serca w pośród dolegliwości i jakże nie mamy myśli naszych do ciebie podnosić? jakże nie mamy o tobie myśleć zawsze pamiętać Syonie święty, nad którego pamięć nic bardziej nie osładza tęsknicy wygnania naszego.

Myślmyż więc i pragniemy; inaczej nie ujrzymy świąt i uroczystości tego Syonu, bramy tego miasta świętego zamkną się przed nami wiecznie, jeżeli będziemy nieczuli, jeżeli starać się nie będziemy otwierać ich gorącością pragnień naszych. Pragniemy i prosimy Boga, aby tu na ziemi czynił z nami, co mu się tylko podoba, niech nas bije, niech pali, niech karze, aby nam tylko uczynił miłosierdzie w wieczności; przekonani, iż nie możemy wniknąć do miasta tego świętego, którego królem Bóg jest pokoju, jeżeli teraz doświadczeni nie będziemy utrapieniami i przeciwnościami.

Karże więc nas już o Panie, bez względu na krzyk nasz i szemrania, abyśmy w dzień ten znaleźli się postawionymi w kościele tym nieśmiertelnym, i abyśmy byli godnymi wniknąć do dziwnego tego przybytku, w którym się tylko z Tobą cieszyć możemy na wieki. Amen.

---



# KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ POŚWIECENIA KOŚCIOŁA.

*Ms. Pavel Ruben.*

---

Widziałem święte miasto Jeruzalem  
nowe, zstępujące z nieba od Boga, zgo-  
towane, jako oblubienicę ubraną mę-  
żowi swemu. *Apok. XXI. 2.*

Przedwieczny Bóg, będąc istotą niezmierzoną, nie potrzebuje, jak my ludzie, domu, pałacu lub zamku, w którymby mieszkał. Mieszkaniem Jego jest wszechświat, tronem Jego niebo, podnóżkiem nóg Jego ziemia. Jednak, jak czytamy w Piśmie św., sam rozkazał zbudować sobie kościół na puszczy pod namiotami. I Dawida pochwalił, iż mu chciał kościół budować z kamienia i marmuru, mówiąc: »iżes mi umyślił dom zbudować, dobrześ uczynił«. I od Salomona wdzięcznie Pan Bóg przyjął one ogromne nakłady, które na dom Boży i ozdoby Jegołożył. Przyczyna tego jasna. Sam bowiem rozum przyrodzony mówi nam, że obowiązani jesteśmy całą swą istotą składać Bogu hołd, cześć i pokłon. Otrzymaawszy od Boga duszę i ciało, powinniśmy na znak wdzięczności i zależności naszej od Stwórcy, nie samą tylko duszą, ale i ciałem służyć Najwyższemu; przeto nabożeństwo nasze powinno być nie tylko wewnętrzne, wierząc rozumem we wszystko, co Bóg nam do wierzenia podaje i kochając go sercem nade wszystko — ale powinno być także zewnętrzne, którem w oczach całego świata uroczysto wyznajemy, że On jest Bc-

giem naszym, a my wybranym ludem Jego. Śmiesznością się okrywają nasi postępowcy, mówiąc: obejść się bez kościoła, i w domu pomodlić się mogę. To tyle znaczy, co: obejść się bez rozumu, i bez rozumu jestem człowiekiem. Jak inne jest miejsce do jedzenia, inne do pracy i nauki, inne dla zabawy i sypiania, inne dla ludzi, a inne dla bydła; tak też inne musi być dla służby Bożej, dla modlitwy i Sakramentów świętych, dla nabożeństwa i kazań, słowem dla pokarmu i wychowania nieśmiertelnej naszej duszy.

Dobrze o tem wiedzieli pobożni nasi przodkowie, którzy tak obszerne, wspaniałe świątynie Bogu na cześć a ludziom ku zbawieniu wystawili, wystawione z pompą wielką poświęcili, poświęcone opatrzyli kapłanami i z swojej majątności hojnie uposażyli. Oni byli hojnymi dla Boga, dlatego też Pan Bóg hojnym był dla nich, gdyż wszystkiego mieli pod dostatkiem. Teraz po wielkiej części ludzie skąpyi są dla Boga, to też i Bóg ich karze, bo czego Bogu dać nie chcieli, to zabrał im żyd, krach giełdy i licytacya.

A jak u nas, tak i wszędzie ludzie wierni, budując kościoły, z wielką radością i uroczystością je poświęcili i Panu Bogu na własność i mieszkanie oddawali. Z jakim przepychem i okazałością królewską Salomon poświęcił najwspanialszą świątynię na świecie, wzniesioną na cześć Najwyższego w Jerozolimie, o tem nieraz już słyszeliście. A jednak świątynia Salomona obejmowała tylko cienie prawdy albo figury: tablice prawa, mannę z puszczy i cudowną róższczę Aaron'a. Na jej marmurowej posadzce miał klękać tylko lud starozakonny, na jej srebrnych ołtarzach płynąć miała tylko krew zwierząt, a pod jej sklepieniami ze złota i cedru, brzmiały jedynie głosy proroków.

W katolickiej zaś świątyni nowego zakonu, o jakże tu wszystko inaczej! Tu przebywa sam Bóg prawdziwy, który przepisał prawo; tu jest chleb żyjący, który zstąpił z nieba; tu lud wielbiący Boga w duchu i prawdzie napełnia to miejsce poświęcone; tu ołtarz zboczony jest krwią niebieskiego pelikana, Odkupiciela świata, a echa rezlegają się głosem Mistrza

proroków. Na te kościoły katolickie patrząc Jan św., powiada: *widziałem święte miasto Jeruzalem nowe zstępujące z nieba od Boga, zgotowane, jako oblubienicę ubraną mężowi swemu* <sup>1)</sup>. I sam Bóg o kościele swoim powiada: *oczy moje będą otworzone i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie modlił na tem miejscu* <sup>2)</sup>. Co za świetna obietnica! Co za pocieszająca prawda! Okiem swoim Bóg przenajświętszy tu na nas patrzy; uchem miłosierdzia swego tu nas słucha; sercem miłości Boskiej tu nas kocha i dobrodziejstwami swemi obdarza, wzbogaca, obsypuje. O jaka w tej prawdzie dla nas nauka! Jak ważne i ciężkie obowiązki z niej wypływają dla nas względem świątyń Pańskich.

Tu Bóg na nas patrzy — z jaką tedy skromnością powinniśmy się zachować w oczach Jego! — Tu Bóg nas słucha — z jakim tedy nabożeństwem powinniśmy zanosić tu prośby nasze do przybytku Najśw. Sakramentu! Skromność ciała i skupienie ducha, oto dwa obowiązki nasze względem świątyni Pańskiej, na nie zawsze, a osobliwie dziś, jako w rocznicę poświęcenia kościoła, pamiętać mamy. — Zastanówmy się nad każdym z tych obowiązków w szczególności. *Zdrowaś Maryo.*

## I.

Chociaż nieskończenie doskonały Pan i Stwórca nasz niezmiernym jestestwem swoim wszędzie, po całym świecie jest obecny, jednak Jego obecność szczególniejszym sposobem uwydatnia się w kościołach katolickich. O tem świadczą jawne i rozliczne cuda, które zawsze w świątyniach się działy i dotąd się dzieją; świadczą surowe kary, które Bóg wymierzał tym, którzy w kościele pogardzali najświętszym Jego majestatem; świadczą nawet przekonania samych barbarzyńskich narodów.

Wszystkie księgi święte pełne są cudów mocy i obec-

<sup>1)</sup> Apok. XXI. 2.

<sup>2)</sup> II. Paral. VII. 15—16.

ności Boskiej w miejscach, w których stary zakon stawiał Mu ołtarze. Ale kiedy lud Izraelski po wyjściu swoim z Egiptu zrobił sobie ów kościół noszony, ową sławną arkę przymierza, gdzie Bóg zawsze obecny kierował ich drogami, o jakichże dowodów mocy i cudownej opieki nie doznawali! Wobec tej skrzyni, morza i rzeki rozstępowały się, by wojsku dać wolne przejście; mury i wieże miast nieprzyjacielskich rozsypywały się w gruzy a z wnętrzości ziemi nieraz wybuchał ogień, by pożreć buntowników, przestrach i trwoga padały na obóz niewiernych, gdy się dowiedzieli, że arka przymierza znajdowała się w obozie Izraelitów. »Bóg ich przybył, wołali wszyscy, biada nam! Któż nas wyrwie z rąk Jego?«

A kiedy później Salomon w Jerozolimie wystawił Bogu najwyższemu świątynię stałą i trwałą, w której arka przymierza przebywała, ileż to cudów Bóg działał, świadczących o Jego tamże obecności! Tam ogień z nieba spadał na ołtarze i złożone na nich ofiary palił, na znak, że Bogu są przyjemne; tam Bóg dawał wyroki swoje i objawiał swą świętą wolę; tam Jozafat z ludem swoim kornie błagał Boga o pomoc, i natychmiast niezliczone wojsko nieprzyjacielskie samo między sobą się mordowało; tam Ezechiasz, król, wołał do Boga o zemstę za bluźnierstwo Rapsacesów i zaraz anioł z ognistym mieczem w ręku, uderzył na wojsko niewiernych.

A w naszych świątyniach nowego zakonu, czyż cudów może nie ma? Gdzie jest to państwo katolickie, w któremby mnogie miejsca święte nie sływały z cudów? Gdzie jest ten kraj, ta prowincya, to miasto, któreby nie posiadało jakiegoś cudownego obrazu Pana Jezusa, świętych Pańskich lub niepokalanej Bogarodzicy Dziewicy? Gdzie jest ten naród katolicki, któryby nie miał w swoich bibliotekach grubych i wielkich ksiąg zapisanych cudami, jakie miały miejsce w Jego kościołach?

Do tych niezliczonych i zadziwiających dowodów opieki Pana Boga nad tymi, którzy szanowali kościół Jego, dodajmy powtórę straszliwe kary, jakimi Bóg nie tylko na zuchwałych świętokradcach, ale nawet na lekkomyślnych ludziach uodwodnił, jak w swojej świątyni chce być szanowanym. Oza,

jak mówi Pismo święte, nagłą śmiercią w oczach ludu i Dawida ukarany został, że się odważył ręką swą tylko dotknąć arki. Pięćdziesiąt tysięcy Betsamitów Bóg na miejscu trupem położył, że się jej przypatrywali ze zbytnią ciekawością. Baltazar, król babiloński, strącony z tronu i zabity został, że świętych naczyń kościelnych na rozpustnych biesiadach swych używał. Heliodora aniołowie neliłościwie biczami wysiekli nie za zbrodniczy jakiś czyn, ale za samą tylko myśl i chęć, by wykraść skarb kościelny.

A jak Bóg karał pojedynczych ludzi za znieważanie świątyni Jego, tak karał także cały naród żydowski, który zaniechawszy pobożności ojców swoich, sprofanował i zbezcześcił świątynię Salomonową. Odgrażał się Bóg Izraelitom, kiedy rzekł do Salomona: *Jeśli odwróceniem odwrócicie się wy i synowie waszy, nie naśladować mię ani strzegąc przykazań moich i ceremonij moich, zniosę Izraela z ziemi, i kościół, którym poświęcił imieniowi memu, odrzucę od oblicza mego. Każdy, który pójdzie, zdumieje się i zaświszcze, i rzecze: Przecz tak uczynił Pan ziemi tej i domowi temu? I odpowiedzą: Iż opuścili Pana Boga swego<sup>1)</sup>.*

Według tego wyroku sprawiedliwości Bożej, ile razy tylko lud albo królowie bezbożną rękę ściągali na kościół, natychmiast żelazna ręka Boska dotykała ich i mściła się wzgardy domu Bożego na tronie i państwie. Skoro Salomon wystawił ołtarze bogom żon swoich — zdruzgotaną została korona na głowie syna jego, a nadwężenie czci Boskiej pociągnęło za sobą straszniejszą karę, t. j. podział państwa. A gdy i ta kara bezskuteczną się okazała, zburzył Bóg w gniewie swoim świątynię jerozolimską, miasto spustoszył przez Rzymian, pokruszył moc królów izraelskich, obalili trony, połamał berła, a cały naród żydowski poszedł w rozsypkę. Ziściła się tedy groźba Pana Boga, błąka się teraz żydowstwo po świecie wyśmiane, wyszydzone, pogardzone, bez króla i kraju, bez ołtarza i kapłanów — piętno kary

---

<sup>1)</sup> III. Reg. IX. 6—9.



i zemsty Bożej wyciśnięte mu na czole. — O Boże sprawiedliwy, jak straszne są sądy Twoje! Któżby jeszcze śmiał znieważać Ciebie w świątyniach Twoich?

Niechże więc zguba narodu żydowskiego będzie nam przestrogą! Przyszajmy i chciejmy to zrozumieć, że płochę, nieskromne i nieprzyzwoite zachowanie się podczas nabożeństwa, a tem bardziej otwarta i grzeszna wzgarda służby Bożej i ceremonij kościelnych w parze idą i z pogardą samego Boga tu w najśw. Sakramencie Ołtarza obecnego, a pogarda Boga zwykle pociąga za sobą zburzenie państwa!

Jeżeli te pobudki poszanowania świątyń nie są jeszcze dość jasne i silne, dlatego, iż opierają się na Piśmie św. i na wierze, to niech nas zawstydza przynajmniej przykład ciemnych, barbarzyńskich narodów, które przed glinianami i drewnianymi swemi bożkami większe mają uszanowanie, niżli my ucywilizowani katolicy przed ową Istotą najdoskonalszą, która jest samą prawdą i świętością.

Widząc ten lud pogański, te dzikie ludożercze hordy, trzebaby nie na jednego, nie na jedną z nas wołać, jak niegdyś Jeremiasz prorok wołał na lud Izraelski: idźcie na wyspy Cetym, poślijcie do krajów Cedar, do narodów bez wychowania, bez kultury, bez nauki, bez oświaty i cywilizacyi, a przypatrzcie się pilnie, co się tam dzieje i obaczcie, jak się tam zachowują względem swych bożków. Już sam widok wielkiej ilości ludu ściśle trzymającego się przepisów ceremonij swoich — jakże jest imponujący! Jakież głębokie milczenie panuje w ich bałwochwalczych pagodach! Jakie tam uszanowanie wobec tych mosiężnych, głupich bałwanów! Jak uroczysta cisza podczas ich ofiary! Jak dziwna skrupulatność w zasłanianiu sobie twarzy! Jaka pokora, skromność, uczciwość i przyzwoitość w całej ich postawie! — A przecież ich bożki, dodaje Jeremiasz, nie są Bogami. My zaś, światłem wiary i nauki oświeceni katolicy — wstyd o tem wspominać — jakże wielką nieraz krzywdę wyrządzamy Panu Bogu w kościele. Co to za lekkomyślność, płochłość, nieuczciwość, więcej powiem, pogarda rzeczy świętych, która się niekiedy spostrzegać

daje u pewnych ludzi podczas sprawowania najświętszych tajemnic i najwznioślejszych ceremonii religii naszej! Jakże tu nie zawołać z prorokiem: zdumiejcie się niebiosa nad tem, a bramy niebieskie zatrząście się na widok takiej zuchwałości przeciw najwyższemu majestatowi!

Zaiste, gdyby który z tych nieokrzesanych bałwochwalców niespodzianie wszedł do naszych kościołów, gdyby spojrzął na owe lekceważenie wszelkich przepisów domowej nawet lub towarzyskiej grzeczności i przyzwoitości, gdyby spostrzegł, jak ciekawie ludzie na wszystkie strony się oglądają, jak śmiało i głośno między sobą rozmawiają, jak rozpustnem okiem szukają nawet w kościele bezwstydu, jak bezkarnie się śmieją i przechadzają w kościele, jak bez najmniejszego znaku uszanowania, ani żegnając się, ani kolana uginając, stoją jak nierozumny, martwy posąg przy podniesieniu najśw. Sakramentu — gdyby, mówię — bałwochwalca to wszystko widział i gdyby mu nadto powiedziano, że to miejsce jest świątynią nowego zakonu, gdzie oświeceni i ucywilizowani ludzie Bogu oddają cześć, chwałę i pokłon; gdzie Bóg wszechmocny ukrywa się pod postacią chleba — co sądzicie, coby bałwochwalca na to powiedział? Powiedziałby — ja temu nie wierzę, to nie może być miejsce Bogu poświęcone, to jakaś schadzka światowa, to miejsce zabawy, rozrywki, pogadanki, to wystawa nowomodnych strojów teatralnych.

Moi najmils! jeźli nie znamy lub znać nie chcemy owych najprostszych zasad dobrego wychowania, których każdy człowiek wykształcony powinien się trzymać w kościele, to zachowujmy się przynajmniej tak uczciwie, jak się zachowujemy w salonie lub w dobranem towarzystwie. Szanujmy przytomność innych osób koło nas siedzących lub klęczących, nie narażajmy się na utratę swego dobrego imienia i własnego swego honoru, słowem, szanujmy samych siebie.

Na zachowaniu tej zewnętrznej grzeczności i skromności ciała jeszcze nie dość — albowiem Bóg nietylko okiem swym nas widzi, ale i uchem słyszy nasze prośby; przeto słusznie od nas wymaga, abyśmy z jak największem skupieniem ducha nabożeństwo swoje w kościele odprawiali.

## II.

Bóg jest duchem, a ci, którzy Mu cześć oddają, powinni Go czcić w duchu i w prawdzie, mówi Zbawiciel do Samarytanki. Duchem jest, i dlatego powinniśmy nie tylko ustami, ale i sercem do Niego się modlić, a modlić się w prawdzie nie w kłamstwie i obłudzie, co innego mając na języku, a co innego w sercu. Duchem jest, i dlatego słyszy modlitwy sercem i duszą odmawiane, a słyszy je szczególniejszym sposobem w kościele, bo właśnie kościół, jak sam Pan Jezus powiada jest domem modlitwy. Słuszna tedy rzecz, abyśmy w kościele rozmawiając z Panem Bogiem, duchem skupionym, t. j. całą siłą rozumu, serca i wyobraźni naszej przykładali się do modlitwy. Do tego obowiązuje nas podwójny cel modlitwy, t. j. aby przez modlitwę uczcić Pana Boga, i przez nią otrzymać to, o co Pana Boga prosimy.

Prosić Pana Boga o co, jest to uznawać Go Bogiem, czyli, jak mawiał jeden autor pogański, czynić Go Bogiem względem nas. Bóg bowiem jest dobrem w sobie nieskończonym, przez modlitwę zaś sprawiamy, że staje się także dobrem dla nas, bo daje nam z dóbr swoich wszystko, czego potrzebujemy do szczęścia naszego doczesnego i wiecznego. O tem uroczyście nas zapewnia, mówiąc: »proście, a weźmiecie«. I na innym miejscu powiada: *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam* <sup>1)</sup>. Hojnie tedy Pan Bóg ofiaruje nam wszystko, co tylko dobrego i pięknego jest w porządku łaski i natury, bylebyśmy szczerze i ze skruszonym sercem o to Go prosili. I nie naznacza pewnego czasu, w którym gotów jest nas wysłuchać — w każdej chwili znajdujemy wolny przystęp do Niego, zawsze u Niego mile jesteś widziany, gdy Go o co prosisz; On nie odpycha, nie odrzuca nikogo, On żadnej różnicy nie robi między stanem a stanem, między osobą

---

<sup>1)</sup> Jan XVI. 23.

i osobą, wszyscy przed Nim równi jesteśmy; ktokolwiek prosi, mówi Zbawiciel, odbiera. O jaka to wielka dobroć, jaka łaskawość Pana Boga naszego! Monarcha ziemski, który mię widzi u stóp tronu swego klęczącego i proszącego z wszelkiem poszanowaniem jego majestatu, przecież może mi odmówić łaski, o którą proszę. Bóg nikomu nic nie odmawia. On jest prawdą nieomylną, kłamać nie może, kiedy więc uroczyście obiecał, że prośb naszych nigdy nie odrzuci, to z wszelką pewnością dotrzymuje też słowa swego.

Chcemy więc uczcić Pana Boga w kościele, to módlmy się w tym duchu, z tem przekonaniem, z tą silną wiarą, że Bóg nam wszystko dać może, o co go tylko prosimy.

Żeby zaś Pan Bóg wysłuchał modlitwę naszą, potrzeba, aby ta modlitwa była odprawiona z uszanowaniem, z pokorą i uwagą. Z uszanowaniem mamy się modlić, t. j. mamy pamiętać, że ten, do którego się modlimy, jest Panem naszym a my żebrakami — tak jest, wszyscy żebrakami jesteśmy. Nic z siebie nie mamy, prócz jednego grzechu. Jeden, jedyny grzech tylko jest smutną naszą własnością. Życie, zdrowie, talenta, rozum, duszę i ciało, wszystko mamy od Boga; inne zaś błyskotki i cacka światowe, jak: majątek, dostojeństwo, tytuły, stroje, orderzy i t. d. pożyczył nam Bóg tylko na krótki czas tego życia, przy śmierci wszystko musimy Mu oddać. — Wiemy zaś dobrze, moi najmilsi, jak się zachowuje żebrak wobec magnata. Popatrz się tylko na niego! Z jakim uszanowaniem on stoi przed panem, z jak smutną miną na niego patrzy, jak żywo opisuje swą nędzę, jak serdecznie przemawia do bogacza, aby wzruszyć jego serce, jak narzeka na swoje ubóstwo, jak płacze, jak błaga o pomoc, jak drżącą rękę wyciąga po jałmużnę. Oto obraz modlącego się chrześcijanina. Tem uczuciem nędzy i ubóstwa swego wobec Pana Boga przejęci byli wszyscy święci Pańscy. Tak np. widziano nieraz św. Marcina, jak nagle bladł i truchlał w kościele. Zapytany raz o przyczynę, odpowiedział: jakże ja, nędzny żebrak, nie miałbym drzeć ze strachu, kiedy tu Bóg obecny, którego otacza cały dwór niebieski. Inni święci z trwogą

wielką przekraczali próg kościoła, nigdy nie siadali, nigdy o nic się nie opierali, ale jak ostatni nędzarz gdzieś w ciemnym kącie klęcząc, zatapiali się w modlitwie. Tak wielkie uszanowanie mieli przed Panem Bogiem!

Spytajmy się teraz siebie, najmiłsi, w jakiej postaci my pokazujemy się w kościele? Czy w postaci żebraka, czy w postaci dumnego pana? I dziwujemy się jeszcze, że nas Bóg nie wysłuchuje! Jakże wy, pyta św. Cypryan, możecie się spodziewać, żeby was Bóg wysłuchał, o was myślał i pamiętał, kiedy wy sami nie pamiętacie na to, że On Panem jest, a wy sługami i żebrakami?

Drugi warunek dobrej modlitwy jest pokora: *sercem skruszonym i upokorzonym, Boże, nie wzgardzisz*, woła psalmista Pański. Przypomnijmy sobie tu z owej przypowieści o faryzeuszu i celniku, jak Bóg brzydzi się modlitwą pyszną, a jak chętnie wysłuchuje modlitwę pokorną. Faryzeusz, obłudnik i oszust, przychodzi do kościoła, dumnym krokiem wprost idzie aż pod sam ołtarz, aby wszyscy go widzieli i hardo stojąc, zamiast się upokorzyć i przeprosić Pana Boga za grzechy swoje, zaczyna wyliczać swoje dobre uczynki, mówiąc: *dziękuję Tobie Boże, że nie jestem jako inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołężnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięciny ze wszystkiego co mam*<sup>1)</sup>. Co za obrzydliwe samochwalstwo! Co za szkaradna pycha! — o jakże inną jest modlitwa celnika. Celnik, mówi Pismo święte, stojąc zdaleka, przy bramie kościelnej, nie śmiał nawet podnieść oczu w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: *Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu*. Co sądzicie, najmiłsi? Kogo Pan Bóg wysłuchał? Faryzeusza czy celnika? Celnik, mówi Łukasz św. *poszedł usprawiedliwiony do domu*. Czemu? Bo modlił się z pokorą.

Mało takich celników teraz na świecie, ale zato faryzeuszów ogromna ilość. Dzięki Bogu są wprawdzie jeszcze uczciwi i pobożni ludzie, i wielka część z was do nich na-

<sup>1)</sup> Łuk. XVIII. 11—12.



leży — ale czemuż jest ta mała garstka w porównaniu do faryzeuszów XIX wieku, czyli naszych tak zwanych liberałów? Dymem oświaty odurzeni przychodzą do kościoła, a pogardliwe spojrzenie rzuciwszy na biedny, korny ludek Boży, zaczynają swą rozmowę z Panem Bogiem: nie jestem, powiadają, jak ten ciemny, nieokrzesany lud; posiadam talenta, naukę, wykształcenie, jestem dzieckiem postępu — te ceremonie kościelne nie dla mnie. Objawiłeś nam, Boże, różne prawdy — ale pytanie, czy to całe objawienie nie jest oszustwem; Kościół Twój uczy, że Chrystus założył religię katolicką, i że tylko w tej religii można być zbawionym — co za nietolerancja! Katolik powinien wierzyć, że nie jest zwierzęciem nierozumnym, ale ma duszę nieśmiertelną i że ta dusza po rozłączeniu się od ciała, albo do nieba albo do piekła idzie. Co? nieśmiertelność duszy? Niebo? Piekło? Nie ma co robić w kościele, pójdę sobie na koncert albo na zabawę. — Obraca się i wychodzi.

Proszę was, moi najmilszy, czy to ma być modlitwa? Czy to nie cud Boży, że taki bluźnierca jeszcze żywcem wychodzi z kościoła? Czy to nie widoczne miłosierdzie Boże, że w tej samej chwili, w której tak bluźnił, nagłą śmiercią nie został powołany na sąd wiecznej sprawiedliwości? Uchowaj nas Boże przed taką oświatą, przed taką modlitwą! Obyśmy się wszyscy nauczyli świętej pokory i w niej się gorliwie ćwiczyli — wtedy inaczejbyśmy się modlili! Uznawalibyśmy przed Bogiem przepaść swojej nicości i nikczemności, pogardzalibyśmy sobą, rozważając nieskończoną doskonałość i świętość Boską, nie kochalibyśmy kadzidła pochwał i brudnych pochlebstw ludzkich, nie rozumielibyśmy wysoko o sobie, nie posądzalibyśmy tak łatwo bliźniego, ale uważalibyśmy siebie samych za najgorszych i najgłupszych na świecie, wołając z Prorokiem: »najgłupszy jestem z mężów! — Daj nam Panie Boże taką cnotę, a będziemy Ciebie czcili modlitwą pokorną!

Trzecim wreszcie warunkiem dobrej modlitwy jest skupienie ducha; sama natura jej tego się domaga. Bo czemuż pytam jest modlitwa? Podniesieniem ducha do Boga, rozmową

duszy z Bogiem. Ze skromnem ułożeniem ciała, z głosem ust naszych powinna iść w parze myśl i serce nasze. Gdy usta odzywają się do Boga, to i serce do Niego wołać powinno, gdy ręce błagalnie przed Bogiem składamy, tem bardziej dusza głosem błagalnym odzywać się doń powinna. Jeśli zaś między głosem ust a duszą nie ma łączni, lecz owszem rozdźwięk największy, wtedy modlitwa przestaje być podniesieniem duszy do Boga, przestaje być hołdem czci Bogu należnym, a staje się wzgardą majestatu Bożego i szkodą dla nas. Czyż to nie wzgarda Boga? Majestat Boży zniża się do człowieka, by wysłuchać jego prośby, a nędzny człowiek odwraca się wtedy od Stwórcy, błąka się myślą po innych przedmiotach i to często grzesznych. Bóg w dobroci swojej daje człowiekowi posłuchanie chcąc mu udzielić wsparcia w jego nędzy, a on sercem czem innem zajęty, nawet po te łaski sięgnąć nie chce. To też nie dziw, że po takiej modlitwie odchodzimy nietylko z próżnemi rękami, lecz jeszcze obarczeni grzechami za lekceważenie majestatu Bożego. A ta wada jakże jest u nas zwyczajną. Same świątynie nasze dostarczają nam aż nadto dowodów. Wszedłszy do kościołów naszych, czyż znajdziemy powagę i święty nastrój w całym ułożeniu zewnętrznem, któryby świadczył, że myśl i serce w Bogu zatopione? Czy na twarzach maluje się skupienie i namaszczenie wskazujące, że serce na skrzydłach modlitwy wzbilo się przed tron Boży i tam przedkłada swe prośby? Niestety, zamiast skupienia, daje się widzieć zupełne rozprószenie, zamiast namaszczenia świętego — zachowanie się gorszące, ubliżające czci należnej przybytkowi Bożemu. Można słusznie powtórzyć słowa pisma Bożego: *ten lud czci Mię wargami, ale serce jest dalekie ode Mnie*. Jeśli chcemy tej wady się ustrzedz, to pamiętajmy na przestrożę, jaką nam daje św. Chryzostom: »nim przestępujesz progi świątyni, mów i on, to wiedz, że nie wchodzisz do pałacu króla ziemskiego, ale do domu Bożego, do domu Króla królów, który widzi nietylko twoje zewnętrzne ułożenie, ale przenika twoje najskrytsze myśli, twoje zamiary i wewnętrzne usposobienie, z jakim wchodzisz do kościoła. Ułóż więc przyzwocie nie-

tylko ruchy twego ciała, ale i twe myśli i pragnienia, jeśli chcesz stanąć godnie przed obliczem wszechwiedzącego Boga«. Tę samą przestrożę daje Bóg Mojżeszowi, gdy do niego z górejącego krzaku przemawiał: *nie zbliżaj się, rozzuj obuwie z nóg twoich, miejsce bowiem, na którem stoisz ziemią świętą jest*. I my nie odważajmy się przestąpić progów kościoła, do póki nie rozzujemy obuwia z nóg naszych, t. j. dopóki nie usposobimy się zewnątrz i wewnątrz do oddania Bogu czci należytej, bo miejsce, dokąd wstąpić mamy, jest ziemią świętą. Wszystko tu tchnie świętością. Każdy ołtarz przypomina nam Kalwaryę, gdzie Chrystus, jako najwyższy kapłan, ofiaruje się Ojcu przedwiecznemu za grzechy nasze, a w jednym z ołtarzy tabernakulum święte, tron Boży, który z czcią otaczają chóry anielskie. Po ścianach rozsiane liczne obrazy świętych Pańskich wiodą myśl naszą w niebiosa, napawając serca nadzieją, że i my po walce życia z nimi będziemy się cieszyć. Konfesyonały, jeśliśmy grzechem zbrukani, nawołują nas do rzucenia się w objęcia miłosierdzia Bożego. Słowem wszystko w kościele tchnie świętością i do świętości nawołuje.

*Domowi Twemu Panie, mówi Psalmista Pański, przystoi świątobliwość na długość dni* <sup>1)</sup>. Tak! świątobliwość, to istotna ozdoba naszych świątyń, dlatego trzeba nam się do tej świątobliwości wewnątrz dostroić, gdy w progi ich wstępujemy. Tylko nastrój duszy święty zdoła Boga nakłonić do wysłuchania prośb naszych, a z kościołów uczynić źródła łask, bo według obietnicy danej niegdyś Salomonowi, On uroczyście przyrzekł, iż oczy Jego otworzone będą, a uszy Jego nakłoniłone ku modlitwie uczynionej na tem miejscu. Amen.

---

<sup>1)</sup> Psalm. XCII. 5.

## KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA

Ms. Józef Hołubowicz.

---

Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie  
mieszkał z nimi. *Objaw. XXI. 3.*

Zgromadziliśmy się tu, bracia najmilsi, w ten dzień poświęcenia kościoła, by obchodzić doroczną a tak radosną pamiątkę namaszczenia tego domu Bożego, i uroczyste złożyć Bogu dzięki za wszystkie niezliczone łaski, które w nim odebraliśmy. Jest to bowiem pamiątka onej uroczystej chwili, kiedy po raz pierwszy temu lat... na te mury pobożnością przodków wzniesione,<sup>1)</sup> spłynęło z łaski Bożej namaszczenie święte, aby się stały przybytkiem Boga i skarbnicą łask świętych, dla nas wszystkich, którzy się tu przed Bogiem korzimy i Jemu cześć składamy.

Cieszył się niegdyś lud żydowski, gdy mu król Salomon Jerozolimską dźwignął świątynię i uroczystym poświęcał obrzędem, gdy pośród tysiąca dziękczynnych ofiar napełnił się nowy dom Majestatem Pańskim i zabrzmiał w górze głos Boga: *Wysłuchałem modlitwę twoją... poświęciłem dom ten, któryś zbudował, abym tam położył imię moje na wieki; i będą tam oczy moje i serce moje*<sup>1)</sup> czujne na modlitwę każdego, co z miejsca tego wzywać mię będzie. Ale

---

<sup>1)</sup> 3. Król. IX. 3.

jakże stokroć szczęśliwsi jesteśmy my bracia w Chrystusie, my, którzy w kościołach naszych już nie obraz, nie figurę, ale rzeczywistość mamy, my, którzy tu Pana i Boga naszego w rzeczywistej sakramentalnej obecności witać i posiadać możemy, my, za których, miasto tłuszczu czy krwi bydlęcej, krew Bożego Syna spływa tu codzień, skarbiąc nam u Boga łaskę i przebaczenie!

Spełniło się to, co ukazywały figury starego przymierza, co widział Jan św. w objawieniu, gdy mówił: *Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi*. Tak jest! Bóg mieszka z nami rzeczywiście, przedziwna mądrość i nieskończone Miłosierdzie zbudowały Mu cudowny przybytek, w którym z nami obcuje i żyje. *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*<sup>1)</sup> — mówi Zbawiciel. Jest więc z czego się cieszyć, jest za co dziękować, jest za co pobudzać się do szczerzej wdzięczności i wielbić nieskończone miłosierdzie Boga nad nami.

Trojaki zaś jest przybytek Boży na ziemi, bo trojakim sposobem mieszka Bóg i obcuje z nami.

a) Przybytek Boży w murowanych kościołach przez sakramentalną obecność;

b) Przybytek Boży w powszechnym Kościele, jako społeczności duchownej przez niewidomą obecność;

c) Przybytek Boży w sercach naszych przez łaskę.

Trojaki też dla nas powód do najgorętszej ku Bogu wdzięczności, a oraz trojake źródło obowiązków naszych. I nad tem zastanowimy się dzisiaj ku czci i chwale Bożej a na pożytek dusz naszych — wezwawszy poprzednio o światło Ducha Św., przez przyczynę błogosławionej Bogarodzicy Maryi. — *Zdrowaś Maryo*.

## I.

W kościołach naszych uczynił sobie Bóg przybytek swój i mieszkanie codzienne przez rzeczywistą obecność.

<sup>1)</sup> Mat. XXVIII. 20.



Tak jest, bracia najmilsi! Spójrzycie tylko okiem wiary na ten święty ołtarz. Oto tu jest i mieszka nieustannie sam Chrystus, Bóg i Zbawiciel nasz najdroższy, który ukochawszy ludzi miłością nieskończoną, wymyślił ten cudowny sposób ukrycia Boskiego Majestatu pod nikłą postacią chleba, aby z nami przebywać nieustannie, nam się udzielać, nas cieszyć i pokrzepiać na twardej drodze życia. O jakże słusznie przeto o nas i o kościele naszym powtórzyć można słowa dzisiejszej Ewangelii: *iz się zbawienie stało temu domowi*. Jak niegdyś w progach Zacheusza, tak i teraz Jezus nasz, miłość nasza, gości tu z nami, ale już nie na krótki czas, lecz ustawicznie i bez przerwy, abyśmy Go, z sobą mieć mogli we wszystkich potrzebach i wszystkich chwilach życia, abyśmy się zbliżali doń nie jak Izrael w drzeniu i obawie, ale z całą synowską ufnością i bezpieczeństwem, i garnęli się doń, jak Magdalena do stóp Jego, jak drobne dzieci na ojcowskie łono, albo jak umiłowany uczeń Jan św., śmiało do piersi Jego się garnęli. Otworzone są oczy Jego i czujne ucho Jego na głos wszelkiej modlitwy, co z miejsca tego doń woła, a Serce Jego o! jakże skutecznie czuwa nad nami, gotując wciąż nowe skarby łask, pociech, siły i uświęcenia. O zaprawdę! chyba Bóg tylko i Anioł Stróż mogą policzyć, ile tu modłów wysłuchanych, i łez przyjętych i otartych, ile ulżonych strapięń, ile ran zagojonych, ile udzielonych przebaczeń, ile świętych natchnień podanych, ile dusz uświęconych!

Nazywamy szczęśliwymi tych wszystkich, którzy mają sposobność oglądać te miejsca święte, przez które niegdyś Jezus Chrystus przechodził, świadcząc dobrodziejstwa. Ale bracia moi — mawiał niegdyś św. Chryzostom do ludu swojego — nie potrzeba nam długiej odprawiać podróży, nie trzeba szerokiego przepływać morza; przyjdźcie tylko do domu Bożego, zbliżcie się do ołtarza Chrystusa — tu macie, nie miejsca poświęcone tylko cudownymi dobrodziejstwami Zbawiciela, ale samego dobroczynnego Cudotwórcę. Tu On przyjął niejednego syna marnotrawnego do łaski, tu On odpuścił grzechy niejednej jawnogrzesznicy, tu karmi

codziennie mnóstwo nieprzeliczone wiernych cudownym Chlebem, aby nie ustali na drodze cnoty — tu leczy schorzałych na duszy, tu wskrzesza umarłą wiarę. Takie to skarby cudownych łask, bracia najmilsi, znajdują się w kościołach naszych. O! jakże święte i poszanowania godne jest to miejsce, które Bóg sobie obrał za przybytek, gdzie dla nas biednych ludzi wznosił tron miłosierdzia swego.

Nadto, bracia najmilsi, wszystko, co tu widzimy w kościołach naszych, zawiera w sobie drogocenną dla nas pamiątkę niebieskich dobrodziejstw. Źródło Chrztu, w którym odrodzeni zostaliśmy do życia wiecznego — katedra prawdy, z której bierzemy naukę niebieską — trybunały pokuty, przy których z grzechów naszych uwolnieni bywamy — ołtarz święty, na którym się odprawia Ofiara pojednania naszego, ołtarz, przed którym małżonkowie ślubowali sobie miłość — stół Pański, przy którym karmimy się Chlebem żywota — wszystko to nie jestże dla nas drogie i święte i czcigodne? Powiedzcie sami, bracia najmilsi, czyliż te domy Boże nie wymagają od nas wszelkiej czci i uszanowania? czyliż nie wołają na nas, jak niegdyś wołano na Mojżesza, abyśmy tu wyzuli obuwie nasze, ponieważ ziemia, po której chodzimy, święta jest? <sup>1)</sup>).

I w rzeczy samej, bracia najmilsi, o jako to miejsce jest święte! *Nie jest tu nic innego, jeno dom Boży a brama niebieska* <sup>2)</sup> *Oto przybytek Boży z ludźmi!* A jeśli Boga czcić wszędzie powinniśmy, jakże o wiele więcej należy się cześć temu miejscu, które sobie Bóg obrał za przybytek, za dom ofiary, za tron miłosierdzia swego! Tymczasem, jakże szanujemy te święte przybytki? Czy zachowujemy w nich milczenie i skromność? czy okazujemy po sobie to skupienie ducha, jakiego wymaga ten dom modlitwy? czy składamy w nich Bogu zawsze cześć Mu należną, przynajmniej na zewnątrz, jeśli na cześć wewnętrzną zdobyć się nie możemy? Ach, niestety! ileż to takich, którym, gdy wejdą do kościoła, trudno nawet ugiąć kolana przed Bogiem. Zdaje im

<sup>1)</sup> Wyjść. III. 5      <sup>2)</sup> Rozdz. XXVIII. 17.

się, jakoby oddawać publiczną cześć Stwórcy tylko pospółstwu przynależało — jakby, wyniesieni nad pospółstwo, ubliżyli swej godności, gdyby publicznie ukorzyli się przed Stwórcą i Zbawcą swoim. Zaprawdę, smutno to patrzeć, jak nieraz młodzi ludzie wchodzą do kościoła bez żadnej oznaki wiary i czci religijnej. Nie przeżegnają się nawet, nie uchylą kolana ni głowy, tylko przejdą po kościele, postoją chwilę przy każdym filarze, zlustrują modlących się, załatwią z tym lub owym jaki interes i — jak przyszli, tak prędko odchodzą, nie uczciwszy Boga, tylko zostawiwszy zgorszenie. Kościół to dom modlitwy i służby Bożej; w nim szukać pociechy, w nim Boga chwalić mamy. A my chodzimyż często do niego? Lubimyż wszyscy czynić tu modlitwy? lubimyż szukać tu wsparcia i pociechy? Mamyż staranie o ozdobę kościoła, albo przynajmniej o oddalenie wszelkiej zniewagi i nieprzyzwoitości, jaka się tu wydarzyć może? Mury te mają święte namaszczenie, a więc cześć im się szczególna należy. Stąd gdyby kto krew ludzką przelał, kościół osobnym obrzędem musiałby być oczyszczony i na nowo poświęcony. Nie powinno się ani pluć w kościele, ani w żaden inny sposób zbezczeszczać świętości tego miejsca; smutno to, że przypominać to jeszcze musimy chrześcijanom. Ach! wołałoby nam dziś trzeba z patriarchą Jakóbem: *Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a ja nie wiedział<sup>1)</sup>*. Daruj, Panie, daruj nieuszanowaniom naszym! Spraw, abyśmy odtąd przeszłe błędy nasze naprawili przez cześć i uszanowanie najgłębsze, jakie kościołom twoim winni jesteśmy.

## II.

Ustanowiono uroczystość dzisiejszą także i z tego powodu, byśmy sobie przypominali założenie powszechnego Kościoła i religii naszej chrześcijańskiej, która zniósłszy bałwochwalstwo, ogłosiła cześć Boga prawego i wywiesiła

---

<sup>1)</sup> Rozdz. XXVIII. 16.

na rozwalinach świątyń pogańskich chorągiew Krzyża Jezusa Chrystusa. I to właśnie oznaczają nam ceremonie, które biskup czyni przy poświęceniu kościoła. Wystawia najprzód krzyż jako znak tryumfu i zwycięstwa Chrystusa Pana nad światem; zapala potem na 12 krzyżach 12 świec, które nam oznaczają 12 Apostołów, którzy wszędzie roznieśli światło Ewangelii, ogłaszając ludziom moc i chwałę Krzyża. Obchodzi jeszcze kościół, skrapiając go wodą święconą na pamiątkę Apostołów, Wyznawców i niezliczonej liczby Męczenników, którzy krew własną wylali, aby oddali świadectwo Kościołowi Jezusa Chrystusa. A tak uroczystość obecna jest to wierne przedstawienie Kościoła, tej społeczności duchownej, przez naukę sług Bożych i wodę Chrztu św. zebranej — jest to oraz wezwanie, abyśmy wszyscy, członkowie tego Kościoła, do przywiązania i synowskiej ku niemu miłości się pobudzili.

Dzięki nieskończone należą się Bogu, że nam pozwolił narodzić się pośród tego Kościoła, że nas pomieścił w liczbie synów jego, że nas karmi chlebem świętej nauki jego — Kościoła, który wyrósł ze krwi Boskiego Syna — Kościoła tego katolickiego, apostolskiego, rzymskiego, samego tylko prawdziwego — Kościoła, który jest kolumną prawdy i przeciw któremu wszystkie mocy piekielne nigdy nie przemogą. Oto, bracia najmiłsi wybrani zostaliśmy z tysięcy i milionów innych, co zostają dotąd w ciemnościach niewiary i błędu. Łaska to szczególna i miłosierdzie niewymowne, które sobie nade wszystko cenić i na pożytek nasz duchowny obracać powinniśmy. Któż z was, bracia najmiłsi, nie zna dobrodziejstw Kościoła?

On ustanowiony od Chrystusa Pana dla zbawienia naszego, prowadzi nas bezpiecznie wśród błędnych manowców tego życia, oświeca nas nieomylną nauką Bożą, prostuje drogi nasze, krzepi i zasila łaską niebieską przez udzielanie Sakramentów św. w których Bóg, Zbawiciel nasz, zostawił skarby zasług swoich. On nas osłania macierzyńską opieką przeciw wszelkim uroszczeniom tego świata, czyhającego na zgubę naszą; on cierpi, on walczy, on za-

stawia się za nas, aby przemoc gwałtu i niesprawiedliwości nie naruszała naszych praw najświętszych, nie niweczyła rodziny, nie stawiała na zawadzie naszym najważniejszym interesom duszy, naszemu doczesnemu i wiecznemu szczęściu. Czem jest i był zawsze dla nas Kościół, to każdy łatwo pozna, kto się uważnie przypatrzy sprawom tego świata.

A jakież stąd obowiązki dla nas? Oto te same, jakie czuje każdy syn względem najdroższej, najlepszej swej matki. Kościół to nasza matka, kochająca nas z całą czułością macierzyńskiego serca, matka czulsza i lepsza od wszystkich matek ziemskich. Okażmyż więc, bracia moi, Kościołowi naszą należną miłość i wdzięczność, nie dajmyż mówić o sobie żeśmy wyrodni synowie Kościoła. A jakże okażemy mu tę miłość i wdzięczność?

Oto dobry syn pełni chętnie rozkazy swej matki i trzyma się jej rad i napomnień. Bądźmy i my równie posłusznymi Kościołowi, trzymajmy się jego zasad z równą, owszem stokroć większą, stałością, bo to zasady najświętsze i nieomyłne, bo *niebo i ziemia przeminą* — mówi Zbawiciel — *lecz słowa moje nie przeminą*<sup>1)</sup>. Choćbyśmy wierność naszą największemi ofiarami i życiem nawet samem mieli okupić, nie ustępujemy ani jotę od tego, czego nas Kościół naucza, bo trzymając się Kościoła, Boga się trzymamy.

Dobry syn nie wstydzi się matki, owszem szczeni się nią, choć ją widzi w nędzy, w łachmany odzianą. Tak i my wyznawajmy publicznie i miejmy sobie to za zaszczyt, że należymy do Kościoła, żeśmy wiernymi jego synami. W tych czasach osobiłwie, kiedy to nieprzyjaciele Kościoła chełpią się z mniemanych tryumfów swoich, urągają się wiernym i okiem pogardy na nich poglądają, obowiązkiem jest naszym objawić publicznie, że mamy sobie to za zaszczyt należeć do Kościoła i stać pod sztandarem Chrystusa.

Dobry syn nie pozwala lżyć swojej matki. Nie pozwalajmy i my lżyć Kościoła naszego. Niechaj zamilkną przed

<sup>1)</sup> Marek XIII. 31.



nami bluźniercze usta nieprzyjaciół jego, ilekroć ich złość lub lekkomyślność w obecności naszej ośmieli się rzucać nań potwarze; pokażmy wtedy światu, że umiemy bronić najświętszych uczuć naszych, że nie damy znieważać najdroższej matki naszej.

Dobry syn wspiera swą matkę w potrzebach. Nie bądźmy i my skąpyimi dla naszego Kościoła, nie żałujmy grosza na jego potrzeby; mały nasz datek niosąc mu w ofierze, okażemy przed Bogiem i ludźmi, żeśmy wiernymi synami Kościoła, że umiemy mu nieść pomoc w ciężkich próbach jego.

### III.

Trzecią przyczyną ustanowienia dzisiejszej uroczystości jest, abyśmy sobie przypominali, że sami jesteśmy żyjącymi kościołami, w których Bóg przemieszkiwa przez łaskę. *Oto przybytek Boży z ludźmi! Nie wiecież?* — mówi Paweł św. — *iżecie kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was*<sup>1)</sup> *Aza nie wiecie* — mówi na innem miejscu — *iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest*<sup>2)</sup> *Święty jest Kościół Boży, którym wy jesteście*<sup>3)</sup>.

Tak, Chrześcijanie! odkąd odrodzeni jesteśmy przez sakrament Chrztu św., staliśmy się zaraz kościołem Boga; wtedy ciała i dusze nasze zamieniły się w świątynię żywe Ducha Św., który w nas wstąpił niewiedomie. Otóż i w te świątynie żywe serc naszych, w te duchowne mieszkania Boga wprowadza nas dziś Kościół, abyśmy się mogli w nich rozpatrzeć należycie i do ich oczyszczenia i uświęcenia pobudzić, aby w nich, tak jak i w tym kościele widowym, mieszkał wciąż i przebywał Chrystus, aby i w nich rozkoszą Jego było być z synami ludzkimi. I dlatego to Kościół czyta nam dziś w Ewangelii piękny obraz nawrócenia i uświęcenia Zacheusza i miłosnych nawiedzin Chrystusa w jego domu.

<sup>1)</sup> 1. Korynt. III. 16. <sup>2)</sup> 1. Korynt VI. 19. <sup>3)</sup> 1. Korynt. III 17.

Zacheusz zapragnął widzieć Jezusa, a nie mogąc przez rzeszę, bo był małego wzrostu, wstąpił na drzewo figowe. Widzimy tu jakby w obrazie pierwszy popęd grzesznika pragnącego z grzechu zwrócić się do Boga — pierwsze wysilenie, które czyni na drodze nawrócenia swego. Nie czuje się na siłach, *bo małego wzrostu*. Cóż robi? Wstępuje na drzewo, wznosi się ponad tę ziemię, ponad tłum namiętności ziemskich. I oto *Jezus spojrzawszy ujrzał go*. To znaczy: ten drogi Zbawiciel spojrział nań okiem miłosierdzia swego, zwrócił nań promień łaski, bez której człowiek nie zbawiennego uczynić nie jest w stanie. A oto to Boskie wejrzenie jakże cudowne sprawiło skutki! Jakże wymownie przemawia łaska Boża do serca grzesznika, który Boga szuka i znaleźć pragnie! Ach, słodki nasz Jezu! zwróć i na nas Boskie twe oczy! daj i nam choćby jedno twoje tak cudowne spojrzenie! Niech przebodzie, niech przeszyje nawskróś dusze nasze, a we łzach doskonałej pokuty zatopi! Jezus nie przestaje w swej niepojętej miłości na samem spojrzeniu. Nietylko widzieć ale i słyszeć się daje: *Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim*. Zstąp prędko — mówi — bo miłość nie cierpi zwłoki. Oto dziś zaraz, natychmiast potrzeba mi mieszkać w domu twoim. Mówi: *potrzeba*, bo rozkoszą, potrzebą jest Zbawiciela być z synami ludzkimi. I oto zaraz bez wahania zstąpił Zacheusz i *przyjął Go z radością*. Usłuchał głosu łaski i miał to szczęście przyjąć Jezusa u siebie. Tak i grzesznik. Gdy idzie za głosem łaski, ma to niewymowne szczęście, że Bóg wstępuje w jego serce i w niem mieszkanie sobie obiera. Jakoż zaraz serce grzesznika zapala się ogniem miłości i staje się skore do wszelkich ofiar, do wszelkich dobrych uczynków dla okazania tejże miłości, podobnie jak Zacheusz, który w uniesieniu szczęścia zawołał, *Oto, Panie, połowicę dóbr moich daję ubogim, a jeśli kogo w czem oszukał, wracam w czwórnasób*. I rzekł mu Jezus, *iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi*. Tak też i w sercu każdego nawróconego grzesznika staje się zbawienie, ustala

się królestwo Boże, Bóg obiera w niem mieszkanie swoje przez łaskę poświęcającą rozlaną w sercu jego, i odtąd człowiek staje się miłym Bogu, dziedzicem nieba, a serce jego świątynią Ducha Świętego.

Umiejmyż już odtąd, bracia najmilsi, szanować godność naszą. Pamiętajmy, że oczy nasze, uszy, język i wszystkie zmysły i członki służyć powinny Duchowi Św. i Jemu być poświęcone. *Aza nie wiecie, że członki wasze — mówi Paweł św. — są kościołem Ducha Św., który w was jest?* A zatem nie inaczej, jeno na chwałę Bożą używać ich mamy. Jak te widome kościoły, na żadne cele światowe, ale tylko na chwałę Bożą używane bywają: tak i serca nasze Bogu tylko na chwałę służyć powinny, i stałem być Jego mieszkaniem. Strzeżmy się pilnie, byśmy przez grzech śmiertelny nie znieważyli świętokradzko tego kościoła Bożego, jakim jest serce nasze. Jak to jest przykro czytać o profanacji widomych kościołów przez niewiernych i heretyków, którzy świątynie Pańskie znieważali, obracając je na stajnie dla koni i inne niegodne cele. Kto się grzechu śmiertelnego dopuszcza, wyrzuca tem samem Pana Jezusa z świątyni serca swojego, którą od tej chwili zamienia na obrzydliwą jaskinię czartów piekielnych. Wyraźnie to mówi sam Chrystus Pan w Ewangelii, że przez grzech śmiertelny serce grzesznika staje się mieszkaniem duchów przeklętych. Oto są słowa Boskiego Zbawcy: *A gdy nieczysty duch wynijdzie od człowieka, który przez sakrament Pokuty stał się napowrót świątynią Boga, chodzi po miejscach suchych, szukając odpocznienia, a nie znajduje. Tedy mówi: nie wrócę się do domu mego, skądem wyszed. A przyszedłszy, znajduje go pusty, umieciony i uchędożony* (t. j. pozbawiony Boga i gotowy do przyjęcia dawniejszego gościa, czarta). *Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych niż sam, i wszedłszy, mieszkają tam*<sup>1)</sup>. A więc lękajmy się, byśmy dopuszczając się grzechu śmiertelnego, nie zbeszczeszczali

---

<sup>1)</sup> Mat. XII. 43—45.

Boskiego przybytku serc naszych, bo powiada Paweł św., że *kto Kościół Boży zgwałci, zetraci go Bóg*<sup>1)</sup>.

Owszem przeciwnie, starajmy się usilnie o to, aby łaska poświęcająca ustawicznie zdobiła serca nasze. Nad łaskę poświęcającą nie masz cenniejszego dla nas dobra, ponieważ przez nią Bóg mieszka w nas. Zacheusz cenił ją nad wszystkie skarby, bo powiedział: *Oto połowicę dóbr moich daję ubogim, a jeśli kogo w czem oszukał, wracam w czwórnasób*. Tak i my bądźmy gotowi, raczej wszystką majątność oddać, byle tylko odzyskać łaskę poświęcającą, przez grzech utraconą, i Pana Jezusa do przybytku serca naszego napowrót wprowadzić; bądźmy gotowi raczej wszystko utracić, byle nie postradać najdroższego skarbu łaski poświęcającej. Może, bracie, masz znaczną krzywdę ludzką na swoim sumieniu? Jeśli tak, o! zaklinam cię na zbawienie twej duszy: zdobądź się z Zacheuszem na odwagę, wynagrodź krzywdy wyrządzone bliżnim twoim, a stanie się zbawienie twemu domowi; dopóki zaś tego nie uczynisz, ani mowy być nie może, byś utraconą łaskę poświęcającą, a z nią prawo do zbawienia napowrót odzyskał. Człowiek, który posiada skarb jaki, strzeże go, kładzie w skrzynie, opatruje ją zamkami i pieczęciami, ukrywa przed oczyma ludzkiemi, bo się boi, by tego skarbu nie postradał. Tak i my z łaską poświęcającą czynmy, tem bardziej, że, jak mówi św. Paweł, *mamy ten skarb w naczyniach glinianych*<sup>2)</sup>, w naczyniach słabych i kruchych. Lada pokusa może nas przyprawić o grzech śmiertelny i wydrzeć nam ten skarb nieoceniony. A więc czuwajmy i módlmy się, abyśmy nie weszli w pokusę, i dopuściwszy się grzechu ciężkiego, nie utracili łaski poświęcającej, a tem samem Boga z naszego serca.

Oto wam ukazałem, bracia najmilsi, trojaki przybytek, w którym Bóg mieszka i obcuje z nami na ziemi. Mieszka najprzód w murowanych świątyniach naszych przez swą

---

<sup>1)</sup> 1. Korynt. III. 17.    <sup>2)</sup> 2. Korynt. IV. 7.

sakramentalną obecność; mieszka w powszechnym Kościele, tem społeczeństwie wiernych chrześcijan, sprawując jego rządy i otaczając go swoją szczególniejszą opieką; mieszka nakoniec w sercach naszych przez łaskę. Ale ten potrójny sposób obcowania z nami tu na ziemi, jest tylko przygotowaniem do innego, daleko ściślejszego zjednoczenia się z nami Pana i Boga naszego, które nastąpi dopiero wtedy, gdy będziemy przypuszczeni *do Kościoła pierworodnych, którzy są spisani w niebie* — jak się wyraża św. Paweł — do Kościoła tryumfującego. Umiejmy teraz uczcić godnie te ziemskie przybytki, uświęcone niewidzialną obecnością Boga, byśmy sobie zasłużyli oglądać Go bez zasłony, twarzą w twarz, w owym górnym przybytku chwały i mieszkać z Nim po wszystkie wieki. Amen.

---



## TREŚĆ KAZAŃ I SZKICÓW.

Str.

**1. Na Zmartwychwstanie Pańskie.** — O duchowem zmartwychwstaniu naszym, do którego nas pobudza Chrystus zmartwychwstały, bo 1) ożywia naszą wiarę, przez to, że nam daje najświetniejszy dowód bóstwa swego, — 2) wzmacnia naszą nadzieję, gdyż nam daje pewną rękojmię zmartwychwstania chwalebnego ciał naszych, — 3) zagrzewa nas do najgorętszej ku Bogu miłości, albowiem daje nam do niej najsilniejsze pobudki. — *Ks. Józef Hołubowicz* . . . . .

I

**2. Na Zmartwychwstanie Pańskie.** — Z krzyża płynie wszelka pociecha. Sprawdziło się to na Chrystusie Panu, który przez krzyż i cierpienie wysłużył sobie radosny tryumf zmartwychwstania. Sprawdziło się na tych wszystkich, co wespół z P. Jezusem cierpieli w czasie Jego męki, bo smutek obrócił się im w wesele. Sprawdza się po wszystkie czasy na Kościele Chrystusowym, bo ilekroć znajduje się on w ucisku i prześladowaniach, wychodzi z nich zawsze pocieszony i zwycięski. Więc i my nie upadajmy na duchu w naszych cierpieniach, lecz całą nadzieję połączmy w krzyżu Chrystusowym. — *Ks. Henryk Jackowski* . . . . .

12

**3. Na Zmartwychwstanie Pańskie.** — Fakt zmartwychwstania Pańskiego jest przyczyną ogólnej naszej radości: dowodem bowiem Bóstwa Chrystusa a więc i boskiej nieomyślności Jego nauki o zmartwychwstaniu naszych ciał. Przedmiotem kazania nauka Kościoła o ciał zmartwychwstaniu. — 1. Co znaczy zmartwychwstanie ciał? Jest powrotem ciał do życia utraconego przez śmierć. Kościół wiarę swą w to składa w symbolu apostoelskim. Dogmat ten nie opiera się na codziennem doświadczeniu, ani nawet na ścisłem filozoficznem rozumowaniu jest on ściśle teologicznym opierającym się

na przekonywujących tekstach Pisma św. Analogie pewne z przyrody pomagają rozumowi naszemu też do uznania tej prawdy. Zwłaszcza, że pojęcie dogmatu nie nie logicznego nie wykazuje. 2. Jak ciała zmartwychwstaną? Pismo św. opowiada, że się to stanie w dzień sądu. Świadczy ono dalej, że inaczej będą wyglądały ciała umarłych w niewinności i pokucie, a inaczej umarłych w grzechach bez pokuty. Stąd nasuwają się wnioski moralne. — *Ks. Stanisław Załęski* . . . . .

21

- 4. Na Zmartwychwstanie Pańskie.** Zmartwychwstanie Chrystusa jest dowodem Jego bóstwa. — Dawid, zwycięzca Goliata, obrazem Chrystusa, zwyciężającego śmierć. — Gdy Żydzi domagali się od Chrystusa Pana na dowód, że jest Bogiem, większego cudu nad te, które czynił. Zbawiciel obiecuje im dać taki cud — zmartwychwstanie swoje. — Okoliczności towarzyszące zmartwychwstaniu dowodzą, że ono było rzeczywiste i prawdziwe. — Zastosowanie: zmartwychwstanie Chrystusa naśladujemy powstaniem z grzechów naszych. — *Ks. Jan Zranicki* . . . . .

34

- 5. Na Zmartwychwstanie Pańskie.** Radość dnia. — I. Dzień ten pełen chwały dla Chrystusa, który zmartwychwstaniem swoim udowodnił swe Bóstwo. Prawdziwość faktu zmartwychwstania stwierdzona a) świadectwami samychże nieprzyjaciół Chrystusa, b) świadectwami Jego uczniów. — II. Dzień ten pełen jest pociechy dla nas, gdyż Chrystus zmartwychwstaniem swoim a) utwierdził naszą wiarę, b) odniósł tryumf nad grzechem, c) dał nam dowód naszego przyszłego zmartwychwstania . . . . .

41

- 6. Na Zmartwychwstanie Pańskie.** — Homilia analityczna z listu św. Pawła do Kolossan, rozdz. III. — *Ks. Marian Morawski* . . . . .

51

- 7. Na Poniedziałek Wielkanocny.** Homilia syntetyczna z ewangelii. Trzy błędy Apostołów przypomina nam dzisiejsza ewangelia: zdaje się, że 1. nie wierzyli już w Jezusa Chrystusa; 2. nadziei, którą w nim niegdyś pokładali, prawie już żadnej nie mieli; 3. stracili swe dawne do Boskiego Mistrza przywiązanie. — *Ks. Michał Tomaszewicz* . . . . .

61

- 8. Na Wniebowstąpienie Pańskie.** — Tryumf Pana Jezusa wstępującego do nieba. Chrystus, kapłan nasz, sprawuje nadal w niebie swój urząd arcykapłański. W tym celu I. wstąpił do przybytku najświętszego niebios, zbliżył się do Boga, w imieniu powierzonego Mu ludu: podobnie jak arcykapłan starozakonnny, który był figurą Chrystusa,

wstępował raz na rok do przybytku najświętszego w świątyni Jerozolimskiej. Zestawienie tej figury z rzeczywistością: arcykapłan starego Zakonu z Chrystusem. II. Pan Jezus, będąc u Ojca, wstawia się za nami. Na czym to Jego pośrednictwo polega. III. Pan Jezus, kapłan nasz, błogosławi nam z nieba. — Dążmy tam i my za Nim myślą, sercem, całym życiem naszym. — *Ks. Józef Stanisław Adamski*

69

**9. Na Wniebowstąpienie Pańskie.** — Wstęp: Krótkie zestawienie faktu wniebowstąpienia. — Część I. Pobudki do zapragnienia nieba: tam czeka nas szczęście zupełne bez zamącenia, a tem szczęściem naszym będzie oglądanie i posiadanie Boga, towarzystwo Świętych... Część II. Niektóre konieczne warunki dostąpienia tego nieba. — *Ks. Henryk Jackowski* . . . . .

83

**10. Nauczka majowa w dniu Wniebowstąpienia (Szkic).** I. wzór Maryi. II. Naśladowanie. — *Ks. Marian Morawski* . .

96

**11. Na Wniebowstąpienie Pańskie.** — O niebie. — Pamięć na niebo jest silną pobudką do znoszenia niniejszych utrapień — do służeniu Bogu nie tylko z bojaźni, ale i z miłości synowskiej — do wytrwania w dobrych postanowieniach, uczynionych w czasie misyi. — Bóg w Piśmie św. dostatecznie nam objawił istnienie nieba i wielkość jego szczęścia. To szczęście przedstawione pod obrazem uczty, na której sam Chrystus służy wybranym swoim. Istotnem szczęściem dusz wybranych jest sam Bóg, oglądany twarzą w twarz; w Nim one znajdują całkowite uszczęśliwienie wszystkich władz swoich. W szczególności pamięć uszczęśliwioną będzie przypominaniem sobie dziwnych życia kolei, które Opatrzność tajemniczo ludzi prowadzi na ziemi; rozum poznawaniem nieskończonych doskonałości P. Boga a w Bogu wszystkich prawd i tajemnic o ustroju wszechświata; wola zjednoczeniem się z Bogiem przez miłość. — Piękność przybytków niebieskich pod obrazem miasta, opisanego w Apokalipsie. Mieszkańcy nieba i słodkie z nimi obcowanie. — Rozkosze ciał uwielbionych, ich własności po zmartwychwstaniu. — Szczęście niebieskie jest wieczne. — Co czynić, chcąc się dostać do nieba. — *Ks. Idzi Orłowski* . . . . .

98

**12. Na Wniebowstąpienie Pańskie.** — Tryumfalne odejście Pana Jezusa do nieba napełniło Apostołów z jednej strony bolesnem uczuciem smutku i tęsknoty, z powodu rozłączenia się ze swym Mistrzem — z drugiej zaś strony błogiem uczuciem nadziei, że się z Nim kiedyś złą-

czą w niebie. I nas to podwójne uczucie ustawicznie ożywiać powinno, byśmy, odrywając nasze serca od ziemi, już tu za życia myślą i sercem założyli sobie mieszkanie w niebie. I. Smutek i tęsknotę sprawia w nas ta myśl: a) żeśmy wygnańcami i pielgrzymami na ziemi, zdala od Boga i od ojczyzny niebieskiej; b) żeśmy dla różnych przyczyn niewolnikami na ziemi; c) że jak długo tu żyjemy, narażeni jesteśmy na utratę nieba i na potępienie wieczne. II. Nadzieję zaś w nas obudza to przekonanie zaczerpnięte z wiary: a) że, w ciągu tej doczesnej pielgrzymki naszej do nieba, opiekuje się nami Bóg, u którego tronu mamy potężnego orędownika w osobie Chrystusa Pana; b) że z śmiercią zakończą się nędze naszego ziemskiego wygnania; c) że po śmierci oczekuje nas szczęście z Jezusem w niebie. — *Ks. Idzi Orłowski . . . .*

112

**13. Na Wniebowstąpienie Pańskie.** — O posłannictwie nauczycielskiem Kościoła. — Radosna uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego jest oraz pamiątką ustanowienia ewangelicznego posłannictwa w Kościele, tj. nadania Kościołowi władzy i urzędu przepowiadania nauki Chrystusa Pana. — I. Wielka godność i obowiązki, które posłannictwo nauczycielskie Kościoła wkłada na jego kapłanów. Przepowiadanie słowa Bożego było własnem posłannictwem Syna Bożego, od Ojca zleconem, któremu On z niezmordowaną gorliwością się poświęcał. Odchodząc do nieba Chrystus zlecił to posłannictwo Kościołowi, i odtąd Kościół uważa je zawsze za swój najpierwszy obowiązek. Lecz nie każdy ma w Kościele prawo głoszenia słowa Bożego, tylko ten, który do tego wzniesłego urzędu odebrał powołanie od Boga i po należytem uzdolnieniu się, prawne upoważnienie od władzy kościelnej otrzymał. — II. Jaki z tego posłannictwa nauczycielskiego Kościoła spływa obowiązek na wiernych? Słuchać słowa Bożego z należną czcią i wiarą, nie tyle zważając na to, kim jest kapłan, który je głosi, jak raczej na to, że ta nauka jest słowem Bożem. Nie gorszcie się, widząc, jak nieprzyjaciele Kościoła usiłują obniżyć w waszych oczach powagę kapłanów. Prześadowanie i ucisk, zapowiedziany przez Chrystusa Pana Kościołowi, to zwyczajny los także i księży. Ale jak dawniej tak i teraz, prześladowanie ono kończy się zawsze zwycięstwem Kościoła. — *Ks. Józef Tuszcowski*

128

**14. Na Wniebowstąpienie Pańskie.** — Wniebowstąpienie jest dopełnieniem naszej wiary i rękojmią wniebowstąpienia naszego. Ale czy wszyscy z Panem wstąpimy do nieba i co mamy robić, aby dostać się do nieba: — 1. Co jest niebo. Sprawiedliwość Boża jak wymaga wiecznej kary tak i nagrody. Wiara w religijach i narodach stwierdza tę prawdę rozumową. Potwierdza ją wiara streszczona w składzie apostołskim i dzisiejsza także uroczystość. P. Jezus bowiem wstępuje do nieba, by nam zgotować w nim miejsce. Niebo i jego nagroda polegają na doskonałym poznaniu Boga. — 2. Jak się dostać do nieba? *Jeśli chcesz wejść do żywota, chowaj przykazania*, tj. musimy myśleć przez całe życie o niebie, duszy, Bogu. Zwroty praktyczne. — *Ks. Stanisław Załęski . . . . .*

142

**15. Na Zielone Świątki.** Czem jest Duch Św. w Kościele? — Obchodzimy rocznicę dnia, w którym Kościół, z mułu ziemi ulepiony, ożył Duchem Św. — I. Chrystus wstępując do nieba, powierza ludziom, by w Jego imieniu nauczali, zarządzili, uświęcali. — II. Na spełnienie tych zleceń Kościół potrzebuje i Chrystus mu przyrzeka, Ducha Świętego. — III. Duch św. kieruje Kościołem, nie cudownie, objawieniami — ale przez zwykłą asystencję. — IV. Obowiązki stąd wynikające: wierzyć w to rządzenie Ducha św. w Kościele, kochać Kościół, nie zrażać się ułomnościami ludzkimi, które się w nim mieszczą obok pierwiastku Bożego. — Duchu Święty, jednocz nas z Kościołem! — *Ks. Maryan Morawski . . . . .*

151

**16. Na Zielone Świątki.** — Duch Św. stał się odnowicielem ziemi i serc naszych i dzisiaj wołamy, by skalane oblicze ziemi i serca naszego odnowił. — 1. Duch Św. na żądanie Chrystusowe zstąpił z nieba, odnowił oblicze ziemi; znalazłszy pogaństwo i jego bezbożność, odnawia ludzkość wiarą i cnotami, wzmacniając to dzieło odnowienia dwanaścioro owoców Ducha Św. — 2. Co my czynić mamy i o co prosić Ducha Św.? Odnowienie dziś ziemi od wszystkich i od każdego z nas zależy, każdy więc jąc się winien tej pomocy Ducha Św., jakie w bierzmowaniu otrzymał, odnawiając najprzód nas samych, nasze kółko, naszą wieś, w duszy naszej tę pracę, poczynając od wykorzenienia złych nałogów, a wtedy Duch Św. zamieszka wśród nas. *Ks. Maryan Morawski . . . . .*

160

**17. Na Zielone Świątki.** — O Sakramencie Bierzmowania. — Tajemnice, które się spełniły na wzgórzach



Syońskiem nieustannie się ponawiają w wieczniku serc chrześcijańskich, bo Duch św. w sakramencie Bierzmowania zstępuje na wiernych, by nieświadomych przemienić w mędrców Chrystusowych, słabych wyposażyć w siłę zapasów Bożych. Chcę wam przedłożyć kilka uwag. I o tym sakramencie, w którym Duch Święty się nam udziela. — II. o skutkach, jakie sprawuje. — I. Co jest sakrament Bierzmowania, jaka materyja jego i forma. Kto ministrem zwyczajnym i nadzwyczajnym. Mistyczne znaczenie namaszczenia: Chrystusa potrójna opromienienia godność króla, kapłana i proroka — bierzmowany chrześcijanin w królewskiej godności uczestniczy, bo będzie współkrólował, kapłanem ofiarnikiem swoich chęci, żądz i uczuć na ołtarzu serca swego; prorokiem, bo winien wnikać w wyższe prawdy i ogłaszać je nieświadomym. — II. Jakie skutki a) nowe zlanie łaski poświęcającej, b) łaska sakramentalna, c) charakter czyli piętno niezmazane, o) dary Ducha św. A to przekonuje nas o potrzebie i znaczeniu Sakramentu, więc korzystajmy zeń. — *Ks. Józef Stanisław Adamski* . . . . .

174

- 18. Na Poniedziałek Zielonych Świąt.** O Duchu światłości i ciemności. — Oto przyszła światłość na świat, a ludzie umiłowali raczej ciemności, musimy dzisiaj wyznać ze łzami z św. Ewangelią. — 1. Jaka jest światłość a jakie ciemności. Świat wewnętrzny i świat zewnętrzny, światłość i ciemności w nich. Bóg umiłowal świat i dał jednemu i drugiemu jako objawienie światłości Syna jednorodzonego. 2. Ludzie umiłowali raczej ciemności; historia ludzkości to wykazuje przez 19 wieków. — 3. Miłość jest światłością, co nam objaśnia stosunki, cel, urządzenie społeczeństwa. — *Ks. Maryan Morawski* . . . . .

190

- 19. Na Poniedziałek Zielonych Świąt.** O Sakramentach. — Mówimy pospolicie, że Duch Św. nas poświęca. Przez co? oto przedewszystkiem przez sakramenta. — 1. Czem są sakramenta święte w sobie; znakami łaski Bożej widzialnymi i skutecznymi na uświęcenie dusz naszych. — 2. Czem są dla każdego z nas: źródłem wszelkiego dobra w tem, a szczęścia w przyszłym życiu we wszystkich pięciu epokach życia naszego, biegnąc nam z pomocą Bożą. — 3. Czem są dla Kościoła w swej całości uważanego? Są filarami Kościoła, związką i znakami jego jedności. — *Ks. Maryan Morawski*. . . . .

201

**20. Na Przenajświętszą Trójcę.** — Tajemnica Trójcy Św. jest dla nas ludzi niedościgniona. — I. Bóg objawiając ją nam, wyświadczył nam zaszczyt, a zaszczyt bardzo wielki dla trzech przyczyn; a) dla godności osoby, której do tego użył, bo nie przez Anioła lub proroka, lecz przez Syna swego objawił nam tajemnicę Trójcy Św.; b) dla tajemnicy samej w sobie uważanej, gdyż tajemnica Trójcy Św. zawiera to, co jest w Bogu najwnętrzniesze, co stanowi Jego naturę i istotę; i dlatego objawiając ją nam, przypuścił nas tem samem do swej poufałości najściślejszej, a dla nas najzaszczytniejszej; c) dla tej okoliczności, że tajemnica Trójcy Św. objawiona jest wszystkim ludziom bez wyjątku. Stąd wynika wyższość chrześcijan w porównaniu do ludu wybranego w starym Zakonie; my chrześcijanie chlubić się możemy, że mamy Boga. — II. Wierząc mocno w tajemnicę Trójcy Św., oddajemy przez to Bogu daleko większą chwałę, niżli gdy wierzymy we wszystkie inne tajemnice nam objawione. Inne bowiem przymioty Boga poznać możemy samym rozumem przyrodzonym: ale troistości osób Boskich, bez osobnego objawienia, nawet domyślić się niepodobna. Co więcej: tajemnica Trójcy Św. nawet teraz, gdy nam już jest znana z objawienia, pozostanie na zawsze niejasną i niezbadaną dla rozumu ludzkiego tajemnicą, nie mającą w świecie nic podobnego, co by ją nam uzmysłowił i jasno wytłumaczyć mogło. Wiara zatem nasza w tę tajemnicę opiera się jedynie tylko na wiarogodności Boga, który nam ją objawił, wymaga od nas ślepego poddania rozumu pod powagę Boską, i dlatego przynosi Bogu hołd tak miły, jaki chyba tylko z ślepem posłuszeństwem Abrahama porównaćby można. — Wierzmy, a Bóg nas nagrodzi, jak Abrahama. — *Ks. Antoni Grocholski* . . . 212

**21. Na Przenajświętszą Trójcę.** — Obowiązek nasz uczenia się prawd wiary. — Streszczenie nauki o Trójcy Św.: 1) Istnieje Bóg, stwórca i rządca świata. 2) Ten Bóg jest tylko jeden, 3) lecz troisty w Osobach; stosunek tych Osób do siebie. 4) Dogmat Trójcy Św. napomkniony, choć niedość wyraźnie, w Piśmie św. Starego Zakonu. 5) Przyczyny, dla których dopiero w Nowym Zakonie objawioną została wyraźnie Trójca Przenajsw. 6) Ważniejsze teksty Pisma Nowego Zakonu, w których się ten dogmat zawiera. Wierzmy, choć to jest tajemnica dla rozumu naszego niedościgniona. — *Ks. Jan Cieszyko* . . . 227

**22. Na Przenajświętszą Tróję.** O woli Bożej. — Na coby nam przydało się o Trójcy mądrze rozprawiać, jeślibyśmy się nie podobali Trójcy. A przez co się przypodobać? Sam Pan Jezus uczy, że przez pełnienie woli Ojca. Ta wola Boża zaś jest dwojaka: I. Jedna, którą zowią upodobania, a II. zwana wolą znaku. Czegóż one po nas wymagają? I. Wola upodobania jest konieczną, bezwzględną i zawsze skuteczną, ona zarządza światem i wszystkimi stworzeniami oprócz samej tylko wolnej woli, którą Bóg niektóre ze stworzeń obdarzył. Podlegać jej to powinnośc każdego chrześcijanina, ale podlegać dobrowolnie, pijąc z miłością nawet kropelkę z kielicha Chrystusowego, z wiarą, że wszystko pochodzi z rąk najlepszego Ojca. II-ga prowadzi stworzenia wolne, daje im znać, czego od nich chce, i chociaż także powinna koniecznie być wykonaną, wszelakoż nikogo mimowolnie nie przymusza i na nieszczęście nasze gwałconą bywa. A więc o to idzie, byśmy się zapalili wszyscy do jej pełnienia pamięcią zawsze, że z nią łączy się szczególna miłość i błogosławieństwo Boże; byśmy się jej nie sprzeciwiali, bo kto walczy przeciw Bogu, złą rzecz sobie obrał, byśmy starali się zawsze ją poznać w przykazaniach i obowiązkach stanu. — *Ks. Maryan Morawski . . . . .*

237

**23. Na Przenajświętszą Tróję.** Szkic. — Nauka o Trójcy Św. jest dogmatem wiary, opartym na Pismie św. — Potrójne dobrodziejstwo Boskie: a) stworzenie, b) odkupienie, c) uświęcenie, przypisywane z osobna trzem Osobom Boskim, okazuje wielką miłość Pana Boga względem nas, — *Ks. Waleryan Mrowiński . . . . .*

249

**24. Na Przemienienie Pańskie.** — Chrystus Pan przemienił się, aby utwierdził naszą nadzieję w chwale swojej, okazując nam przyszłą chwałę. Nie spuszczaźmy więc oka z tej myśli dziś nam przewodniej, rozpatrując: 1) jak nadzieja tej chwały pobudza nas do znoszenia cierpliwego wszelkich prac i trudów chrześcijańskiego życia; 2) jako ona nie jest pewną i dostateczną chyba tylko u tych, co znoszą z odwagą ciężary swego życia. 1. Nadzieja sama chwały niebieskiej powinna umacniać nas we wszystkich trudach i pracach życia chrześcijańskiego, bo rozkosze tej chwały są nieskończenie większe i trwalsze nad wszystkie prace i trudności, jakie znajdujemy w tem życiu. Są zaś nieporównanie większe tak a) w swojej istocie jako i b) w swojej trwałości. — 2. Wszyscy chrześcijanie spodziewamy się szczęśliwego życia przyszłego, ale znajduje się nadzieja, która

zawstydzą, ponieważ jest bezzasadna. Na czemże więc polegać musi, aby doskonałą była? a) musimy z wiarą o niej myśleć, b) pragnąć jej i serce swoje ku niej zwracać c) nie wystarczy pragnąć, ale aby pragnienie było skuteczne potrzeba starania i pracy. Bo choć Bóg, będąc Panem swych darów, mógłby był nam dać zgoła darmo niebo, chciał, by ono było nagrodą a także i ceną prac i zasług naszych. —  
*Ks. Michał Tomaszewicz* . . . . .

254

**25. Na święta Krzyża św.** O potrzebie krzyża. — Jak Apostołowie zrazu nie mogli pojąć, żeby Chrystus Pan miał ponieść bolesną swą mękę, tak i nam trudno się przekonać o konieczności noszenia krzyża za Chrystusem. Trzeba nam krzyż całym sercem ukochać przeto, I. iż on jest niezwykłą bronią we walce z potrójnym nieprzyjacielem naszym: ciałem, światem i czartem; II. iż jest on skarbem szacownym, za który grzesznicy niebo, sprawiedliwi opłatę kary doczesnej, a święci zwiększenie chwały wiekuistej otrzymać mają. — *Ks. Józef Tuszowski*

267

**26. Na Podwyższenie Krzyża Św.** O utrapieniach sprawiedliwego. — Apostołowie wraz z Chrystusem śpiącym w łodzi miotani od nawałności. Jest to los zwyczajny sprawiedliwych, że choć tak blizkimi i miłymi są Bogu, jednak doznają wiele różnych przeciwności, może nawet częściej, aniżeli bezbożni, którzy zazwyczaj cieszą się powodzeniem doczesnem. Niech to nas nie gorszy; utrapienia w świetle wiary nie są nieszczęściem, lecz prawdziwem dobrodziejstwem. Pożytki utrapień: są one I. dzielne lekarstwem na wszelkie zepsucie serca ludzkiego; II. nieomylnym probierzem prawdziwej cnoty; III. najpewniejszą rękojmnią wiecznej odpłaty. — Te myśli niech nam dodadzą otuchy w naszych cierpieniach. — *Ks. Idzi Orłowski* . . . . .

280

**27. Na Poświęcenie kościoła.** — Takiego samego szczęścia, jakie przypadło w udziale Zacheuszowi w Ewangelii świętej, możemy każdego czasu dostąpić. Jezus pragnie z nami i w nas mieszkać, byleśmy chcieli zgłębować mu u siebie mieszkanie. Zatrzymajmy się nad tem i przyjrzyjmy 1) temu pragnieniu, jakim pała Zbawiciel, aby być zawsze z nami, a 2) rozważmy jak i naszym najgorętszym pragnieniem być powinno życie w najściślejszym zjednoczeniu z Chrystusem. — I. Jeśli w starym Zakonie Bóg powiedział, że rozkoszą Jego jest przebywać z Synami człowieczymi, o ileż więcej to musi być prawdą w nowym, gdy Syn Ojca przedwiecznego widomie z synami człowie-

czymi na ziemi zamieszkał. Tylko miłość ku nam to sprawiła, aby ratować od zguby, uwolnić od nieszczęść. Trzy osobliwie nieszczęścia o zgubę nas przyprowadziły; rozum zaciemniony, wola zepsuta, serce pozbawione nadziei szczęścia. To nieszczęście On leczy: a) dla rozumu stał się słońcem sprawiedliwości, b) woli dodał siły i mocy, c) sercu przyniósł pokój. — 2. Oto dowody tego macie w kościele, jak Chrystus spełnia swą obietnicę, wskazują nam je a) chrzcielnica, b) ambona, c) konfesyonał, lecz najbardziej tabernakulum. — H. Do zjednoczenia z Jezusem już na ziemi przyjść możemy. Przykład Zacheusza nas tego nauczy. 1. Zacheusz gorąco pragnął zobaczyć i poznać Jezusa. 2. Nietylko pragnął, lecz Go zaprosił do domu swojego. Lecz aby ta tęsknota do Jezusa była prawdziwa, winniśmy Mu w naszych sercach godne zgotować przyjęcie. 3. Św. Paweł nazywa nas kościołem Bożym — jesteśmy także według nauki Jego kamieniami, z których zbudowane górne Jeruzalem. W jakiż sposób możemy się stać tym pięknym budynkiem? oto a) fundamentem jego pokora, b) filarami i murami obowiązki stanu, c) cementem i ankrami miłość bliźniego, d) kościół materialny w miarę postępu budowy rośnie aż na szczycie krzyż osadzą jako koronę: tak my rósć mamy w łasce Bożej; dążyć ku niebu, aż przez krzyż dojdziem do chwały niebieskiej korony. Weźmyż się do dzieła, trwajmy w zjednoczeniu z Chrystusem. — *Ks. Wilhelm Merkel* . . . . .

293

- 28. Na Poświęcenie kościoła.** — Pamiątkę poświęcenia kościoła już widzimy, że obchodzono w starym Zakonie, w chrześcijaństwie oddawna ten zwyczaj się zachował, słuszną więc za-  
stanowić się 1) dlaczego to święto Kościół ustanowił i 2) jak je obchodzić mamy. — 1. Ustanowiono ją, aby była: a) pobudką do powinnej wdzięczności i dziękczynienia Bogu, b) przypomnieniem założenia powszechnego Kościoła, c) i tego, żeśmy sami, jak uczy Paweł św., kościołami Bożymi. — 2. Co mamy czynić, aby godnie obchodzić dzisiejsze święto? a) wzbudzić w sobie szacunek należący się świątyniom Bożym, b) ponowić przyrzeczenia na Chrzcie uczynione i poświęcić się na nowo na służbę Bożą, c) prosić Boga, aby uświęcił i udoskonalił nas, kościoły swoje. *Ks. Michał Tomaszewicz* . . . . .

308

- 29. Na Poświęcenie kościoła.** — Dla Boga świat cały świątynią, a jednak chce Bóg mieć na ziemi kościoły, i w nich w szczególniejszy sposób przebywa i słucha modlitw na-



szych. Z jakąż tedy 1) skromnością i z jakim 2) skupieniem powinniśmy się zachować w kościele. 1. Jawne i rozliczne cuda, które się zawsze działy w katolickich świątyniach, — kary surowe, które Bóg spuszczał na tych, którzy w kościele ubliżali Jego Majestatowi, — przekonania samych nawet barbarzyńskich narodów — świadczą o szczególniejszej obecności Boga w kościele katolickim — więc Mu się tam z naszej strony skromność należy. — 2. A skupienie nasze, w czasie modlitwy, mając pamięć na obecność Bożą, ujawni się w uszanowaniu — pokorze — uwadze naszej. — *Ks. Paweł Rubon* . . . . .

318

- 30. Na Poświęcenie kościoła.** — Trojaki przybytek Boży na ziemi, bo trojakim sposobem mieszka Bóg i obcuje z nami: I. W murowanych kościołach przez sakramentalną obecność; stąd nasze szczęście i obowiązek zachowania się w kościołach z czcią odpowiednią. — II. W powszechnym Kościele, jako społeczności duchownej, przez niewidomą obecność. Dobrodziejstwa matki naszej, Kościoła, i nasze synowskie względem niej obowiązki. — III. W sercach naszych przez łaskę, która, podług słów Pawła św., czyni nas żyjącymi kościołami Ducha Św. Nawrócenie Zacheusza wskazuje nam, jakim sposobem serce nasze w sakramencie Pokuty może się stać napowrót świątynią Bożą, jeżeli nią być przestało przez grzech śmiertelny. Nie zbeszczeszczajmy tej świątyni serc naszych grzechami. — *Ks. Józef Hołubowicz* . . . . .

331



